ROCZNIK
ZIEM WSCHODNICH
I
KALENDARZ
NA ROK 1937

POD REDAKCJĄ
DR LUDWIKA GRODZICKIEGO

Wydawnictwa rok III

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO
TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 153
1936

K-80/88
F
Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
115507

Odbito w Drukarni
Zakładów Wydawniczych
M. ARCT, S. A.
w Warszawie, Czerniakowska 225

Od Redakcji.

Po raz trzeci zwracamy się do naszych czytelników na Ziemiach Wschodnich oraz znajdujących się w centrum kraju.

W ciągu tych trzech lat wydawnictwo nasze znalazło oddźwięk w kraju i zrozumienie dla tych celów, które przyświecają wydawnictwu.

Ale od zrozumienia wzajemnego do realizacji prowadzi długa droga pełna trudności i wymagająca wiele poświęcenia i wysiłków ze strony społeczeństwa, ze strony tych wszystkich, którzy dążą do podniesienia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Ziem Wschodnich.

Niepodległe Państwo Polskie objęło Ziemie Wschodnie zniszczone przez wojnę, ludność znękaną i rozproszoną w dużej części. Nietylko zniszczenia wojenne zaciążyły nad tą częścią kraju.

Na zachodzie skupiony jest przemysł wielki. W centrum szereg miast posiada rozwinięty przemysł przetwórczy. Na południu Polski jest wielkie przeludnienie. Na wschód od Wisły kraj jest rolniczy. Państwo stanęło przed wielkiem zadaniem doprowadzenia do takiego stanu, aby w jednej części kraju towary wyprodukowane nie były za drogie, a w innej nie były poniżej rentowności. Trzeba było prowadzić gospodarkę dla całego państwa, budować nowe drogi, któreby ułatwiały kształtowanie się normalnych cen, nowe zakłady i inne zarządzenia, potrzebne dla handlu i produkcji. Trzeba było zapoznać ze sobą kupca z konsumentem, producenta z nowym rynkiem.

Cała ta wielka praca jest jeszcze daleka do końca. Ziemie Wschodnie Polski ucierpiały nietylko z powodu wojny. Może jeszcze większą szkodę poniosły przed wielką wojną. W ciągu ubiegłego stulecia ziemie te traktowano jako teren przejściowy, coś w rodzaju przedpola przyszłych wielkich bitew, gdzie zaniedbano rozbudowy kraju, może jeszcze więcej niż dawne Królestwo Polskie, mające własne tradycje z czasów Księstwa Warszawskiego i później, po Kongresie Wiedeńskim. Skutkiem tych zaniedbań gospodarczych i administracyjnych rozwój gospodarki społecznej zatrzymał się na długie dziesiątki lat przed wojną, powodując zubożenie zarówno gminy jak i obywatela. Wystarczy jednak porównać zestawienia statystyczne, aby stwierdzić, ile pracy Państwo już włożyło i ile jeszcze należy włożyć, aby wyrównać poziomy wschodu z centrum kraju.

Jednak praca samego aparatu administracji państwowej nie wystarcza. Potrzebny jest wysiłek społeczeństwa, wszystkich ludzi dobrej woli.

Na to, aby zwiększyło się koło ludzi dobrej woli, potrzeba uświadomienia jak najszerszych warstw o stanie spraw na Ziemiach Wschodnich, potrzeba zbudzić tych ospałych, którzy z założonemi rękami czekają, aż wielkie dzieło podniesienia gospodarczego i kulturalnego tej części kraju samo się dokona.

Wszyscy są potrzebni do pracy i każdy może mieć swój udział w zwycięstwie.

Kilka cyfr dotyczących Ziem Wschodnich

(przeważnie według danych ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny)

ZESTAWIŁ DR LUDWIK GRODZICKI

POWIERZCHNIA, PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY I LUDNOŚĆ POLSKI.

Podział administracyjny w dn. 1.I.1935 r.

Grupy województw Województwa	Powierzchnia w tys. km²	Powiaty ogółem	Powiaty w tem miejskie	Miasta	Gminy wiejskie	Ludność 30.IX.1921 w tys. ogółem	Ludność 30.IX.1921 w tys. miejska	Ludność 30.IX.1921 w tys. wiejska	Ludność 9.XII.1931 w tys. ogółem	Ludność 9.XII.1931 w tys. miejska	Ludność 9.XII.1931 w tys. wiejska	Ludność 1.I.1936 w tysiącach
Polska	388,6	264	23	603	3.143	27.177 a)	.	.	32.133 a)	8.815	23.127	33.823
Woj. centralne ..	137,8	92	10	223	1.297	11.221	3.571	7.650	13.390	4.475	8.915	14.171
M.st. Warszawa .	0,1	4	4	1	—	937	937	—	1.179	1.179	—	.
Warszawskie ..	29,5	23	—	59	303	2.115	476	1.639	2.531	586	1.945	.
Łódzkie	19,0	13	1	46	232	2.253	871	1.382	2.633	1.127	1.506	.
Kieleckie	25,6	20	3	40	313	2.536	610	1.926	2.937	752	2.185	.
Lubelskie	31,2	19	1	33	276	2.086	359	1.727	2.467	442	2.025	.
Białostockie ..	32,4	13	1	44	173	1.294	318	976	1.643	389	1.254	.
Woj. wschodnie .	124,4	37	1	59	365	4.131	.	.	5.548	790	4.758	5.928
Wileńskie	29,0	9	1	15	96	1.003	.	.	1.275	265	1.010	.
Nowogródzkie .	23,0	8	—	10	87	811	84	727	1.057	103	954	.
Poleskie	36,7	9	—	12	79	747	110	637	1.131	146	985	.
Wołyńskie	35,7	11	—	22	103	1.570	186	1.384	2.085	276	1.809	.
Woj. zachodnie .	47,2	61	10	152	746	4.029	.	.	4.499	1.615	2.884	4.756
Poznańskie	26,6	31	4	99	205	1.968	690	1.278	2.115	843	1.272	.
Pomorskie	16,4	19	3	35	155	936	239	697	1.086	351	735	.
Śląskie	4,2	11	3	18	386	1.125	.	.	1.298	421	877	.
Woj. południowe	79,2	74	2	169	735	7.477	1.618	5.859	8.505	1.935	6.570	8.968
Krakowskie ...	17,4	18	1	47	195	1.991	493	1.498	2.296	584	1.712	.
Lwowskie	28,4	27	1	58	252	2.789	656	2.133	3.128	782	2.346	.
Stanisławowskie	16,9	12	—	28	119	1.262	250	1.012	1.477	296	1.181	.
Tarnopolskie ..	16,5	17	—	36	169	1.435	219	1.216	1.604	273	1.331	.

a) Łącznie z wojskiem skoszarowanem nieuwzględnionem w danych dla województw i dla grup województw oraz w podziale na ludność miejską i wiejską.

POWIATY ZIEM WSCHODNICH POD WZGLĘDEM POWIERZCHNI, LUDNOŚCI, GĘSTOŚCI ZALUDNIENIA, ILOŚCI GMIN, MIEJSCOWOŚCI I T. P.

Podział administracyjny według 1.I.1936 r.

Województwa Powiaty	Powierzchnia	Ludność 9.XII.31 Ogółem w tys.	Ludność 9.XII.31 na 1 km²	Miasta wydzielonych	Gminy miejskich	Gminy wiejskich	Gromady wiejskich	Miejscowości	Ilość miejscowości na 100 km²
Polska	388.634	32.133,5	83	52	551	3.138	.	.	.
Województwa wschodn.	186.234	11.756,5	63	15	170	908	11.921	51.800	27,8
wileńskie	29.011	1.275,2	44	1	14	96	965	16.049	54,6
brasławski	4.217	142,5	34	—	—	15	93	2.529	60,0
dziśnieński	3.968	159,5	40	—	3	13	121	2.368	59,7
mołodecki	1.898	91.1	48	—	3	8	72	940	49,5
oszmiański	2.362	104,6	44	—	2	8	130	1.629	69,0
postawski	3.050	99.8	33	—	—	11	96	1.291	42,3
święciański	4.017	136,3	34	—	3	14	126	2.394	59,6
wilejski	3.427	130,9	38	—	1	12	134	1.163	33,9
Wilno m.	102	196,4	1.925	1	—	—	—	1	—
wileńsko - trocki	5.970	214,1	36	—	2	15	193	3.734	62,6
nowogródzkie	22.966	1.056,8	46	—	10	87	2.117	7.863	34,4
baranowicki	3.298	160,9	49	—	2	12	286	871	26,6
lidzki	4.258	183,4	43	—	1	14	397	1.698	39,9
nieświeski	1.968	114,5	58	—	2	8	227	706	35,9
nowogródzki	2.930	150,0	51	—	2	12	318	1.032	35,2
słonimski	3.069	126,1	41	—	1	13	199	786	25,6
stołpecki	2.371	99,4	42	—	1	8	155	594	25,0
szczuczyński	2.273	107,4	47	—	—	10	341	1.074	47,2
wołożyński	2.799	115,1	41	—	1	10	194	1.102	39,4
poleskie	36.668	1.131,8	31	2	10	79	1.767	6.312	18,2
brzeski	4.625	216,4	47	1	2	15	401	1.001	21,7
drohicki	2.351	96,9	41	—	—	9	161	583	24,8
kobryński	3.545	114,2	32	—	1	11	232	883	24,9
kosowski	3.562	83,6	23	—	2	6	135	374	10,5
koszyrski	3.243	94,7	29	—	—	7	111	578	17,8
łuniniecki	5.678	108,5	19	—	1	6	114	633	11,1
piński	5.631	184,2	33	1	—	12	230	917	16,3
prużański	2.644	108,8	41	—	2	8	265	625	23,6
stoliński	5.389	124,5	23	—	2	5	118	718	13,3
wołyńskie	35.754	2.084,8	58	3	23	106	2.721	6.936	20,3
dubieński	3.275	226,7	69	—	2	12	358	766	23,4
horochowski	1.757	122,2	70	—	2	7	181	416	23,7
kostopolski	3.496	159,2	46	—	2	6	235	535	15,3
kowelski	5.682	254,9	45	1	1	15	313	1.126	20,0
krzemieniecki	2.790	242,6	87	—	1	14	245	701	25,2
lubomelski	2.054	85,4	42	—	1	7	102	387	18,8
łucki	4.767	290,9	61	1	2	13	434	886	18,7
równieński	2.898	253,1	87	1	1	10	299	556	19,2
sarneński	5.478	181,1	33	—	3	9	170	767	14,0
włodzimierski	2.208	150,3	68	—	2	7	254	505	23,1
zdołbunowski	1.349	118,4	88	—	2	6	130	291	21,6
lwowskie	28.408	3.127,4	110	5	53	252	2.235	8.033	29,1
bóbrecki	891	96,5	108	—	2	10	90	272	30,5
brzozowski	684	83,0	121	—	1	7	55	238	34,8
dobromilski	994	93,2	94	—	2	11	105	295	29,7

Województwa Powiaty	Powierzchnia	Ludność 9.XII.1931 Ogółem w tys.	Ludność 9.XII.1931 na 1 km²	Miast wydzielonych	Gmin miejskich	Gmin wiejskich	Gromad wiejskich	Miejscowości	Ilości miejscowości na 100 km²
drohobycki	1.499	194,5	130	2	—	12	72	216	15,4
gródecki	889	84,8	95	—	2	8	68	351	39,5
jarosławski	1.337	148,1	111	—	3	11	107	463	35,3
jaworowski	977	86,5	89	—	2	8	66	334	34,2
kolbuszowski	873	69,1	79	—	2	7	51	246	28,2
krośnieński	934	113,3	121	—	2	11	111	315	33,7
leski	1.831	111,5	61	—	2	16	152	380	20,7
lubaczowski	1.146	87,3	76	—	2	9	61	373	32,5
Lwów m.	67	316,2	4.719	1	—	—	—	1	—
lwowski	1.276	142,9	112	—	3	14	124	360	28,2
łańcucki	889	97,7	110	—	2	8	59	224	25,2
mościski	755	89,3	118	—	2	7	76	222	29,4
niżański	973	64,3	66	—	2	8	57	259	26,6
przemyski	1.002	162,6	162	1	—	13	125	362	36,7
przeworski	415	61,4	148	—	2	5	45	106	25,6
rawski	1.401	121,5	87	—	3	11	70	710	50,7
rudecki	670	78,9	118	—	2	6	68	189	28,2
rzeszowski	1.270	185,1	146	1	4	11	110	565	44,8
samborski	1.133	133,9	118	—	2	13	100	253	23,0
sanocki	1.282	113,9	89	—	2	8	128	229	17,9
sokalski	1.324	109,0	82	—	2	8	101	246	18,6
tarnobrzeski	956	73,2	77	—	3	8	69	263	27,5
turczański	1.829	114,5	63	—	1	13	97	273	14,9
żółkiewski	1.111	95,2	86	—	3	9	68	288	25,9
stanisławowskie	16.894	1.476,5	87	3	25	119	909	2.875	213,1
doliński	2.397	118,3	49	—	3	11	76	248	10,3
horodeński	849	92,9	109	—	1	7	52	102	12,0
kałuski	1.137	101,5	89	—	1	8	73	159	14,0
kołomyjski	1.339	174,5	130	1	1	14	92	211	16,3
kosowski	1.839	93,8	51	—	2	8	41	396	21,5
nadwórniański	2.472	140,3	57	—	2	14	61	379	15,3
rohatyński	1.147	127,4	111	—	3	11	112	326	28,4
stanisławowski	1.249	198,1	159	1	2	11	103	232	18,8
stryjski	2.081	152,2	73	1	1	13	113	298	14,6
śniatyński	567	78,2	138	—	2	7	37	64	11,3
tłumacki	934	115,7	124	—	3	9	79	252	27,0
żydaczowski	883	83,6	95	—	4	6	70	208	23,6
tarnopolskie	16.533	1.604,0	97	1	35	169	1.207	3.732	22,3
borszczowski	1.067	104,0	98	—	3	14	68	178	16,7
brodzki	1.125	91,5	81	—	1	8	76	347	30,8
brzeżański	1.135	103,9	92	—	2	9	89	258	22,7
buczacki	1.208	139,3	115	—	3	12	87	236	19,5
czortkowski	734	84,1	115	—	1	10	49	136	18,5
kamionecki	1.000	82,3	82	—	2	8	68	277	27,7
kopyczyniecki	841	88,7	105	—	3	9	50	140	16,6
podhajecki	1.018	95,9	94	—	1	12	98	237	23,3
przemyślański	927	89,9	97	—	2	9	74	248	26,7
radziechowski	1.022	69,4	68	—	2	9	53	288	28,2
skałacki	876	89,5	102	—	3	10	68	134	15,3
tarnopolski	1.231	142,5	116	1	1	15	87	287	24,5
trembowelski	789	84,5	107	—	2	8	53	128	16,2
zaleszczycki	684	72,0	105	—	2	8	57	108	15,8
zbaraski	740	65,9	89	—	1	9	67	190	25,7
zborowski	941	81,6	87	—	3	7	66	260	27,6
złoczowski	1.195	119,0	100	—	3	12	97	280	23,4

MIASTA ZIEM WSCHODNICH

L. p.	Miasto	Wojew.	Powiat	Liczba ludności według spisu 9.XII.31	Liczba ludności według spisu 30.IX.21	Przyrost w %	Powierz. ogólna w km²	Liczba dom. mieszkaln.
1	Lwów	Lwowskie	m. Lwów	316.177	245.152	29.0	66,64	14.058
2	Wilno	Wileńskie	m. Wilno *a*	196.383	128.954	52.3	101,40	12.083
3	Stanisławów	Stanisław.	stanisławowski	60.265	52.529	14.7	13.83	5.913
4	Przemyśl	Lwowskie	przemyski	51.379	47.958	7.1	16,47	2.985
5	Brześć n/B.	Poleskie	brzeski	50.706	29.553	71.6	19,70	4.615
6	Równe	Wołyńskie	rówieński	42.086	30.482	38.1	2,90	3.865
7	Borysław	Lwowskie	drohobycki	41.496	35.761	16,0	72,52	4.228
8	Tarnopol	Tarnopol.	tarnopolski	35.831	32.003	12,0	60,59	3.592
9	Łuck	Wołyńskie	łucki	35.737	23.390	52,8	17,60	3.827
10	Kołomyja	Stanisław.	kołomyjski	33.391	31.708	5,3	40,54	5.065
11	Drohobycz	Lwowskie	drohobycki	32.261	26.736	20,7	27,67	2.735
12	Pińsk	Poleskie	piński	31.912	23.468	36,0	14,60	3.608
13	Stryj	Stanisław.	stryjski	30.491	27.358	11,5	35,30	2.904
14	Kowel	Wołyńskie	kowelski	29.127	20.818	39,9	42,30	2.925
15	Rzeszów	Lwowskie	rzeszowski	27.499	24.942	10,3	7,65	1.651
16	Włodzimierz	Wołyńskie	włodzimierski	25.615	12.138	102,8	25,80	3.165
17	Baranowicze	Nowogródz.	baranowicki	22.893	11.471*b*	99,6	22,80	2.853
18	Jarosław	Lwowskie	jarosławski	22.330	19.973	11,8	26,18	2.349
19	Sambor	Lwowskie	samborski	22.111	19.417	13,9	32,21	2.435
20	Krzemieniec	Wołyńskie	krzemieniecki	21.997	16.068	36,9	35,90	2.728
21	Lida	Nowogródz.	lidzki	19.490	13.401	45,4	28,30	2.175
22	Czortków	Tarnopol.	czortkowski	19.215	14.085	36,4	48,27	2.684
23	Brody	Tarnopol.	brodzki	17.988	10.867	65,5	50,73	2.281
24	Słonim	Nowogródz.	słonimski	16.284	9.643	68,9	24,70	2.033
25	Dubno	Wołyńskie	dubieński	15.257	9.146	66,9	11,9	1.437
26	Sanok	Lwowskie	sanocki	14.262	12.261	16,3	15,98	1.576
2	Ostróg	Wołyńskie	zdołbunowski	13.394	13.303	0,7	11,20	1.698
2	Złoczów	Tarnopol.	złoczowski	13.265	11.130	19,2	11,01	1.299
29	Gródek Jagiell.	Lwowskie	gródecki	12.942	10.682	21,2	39,82	2.079
30	Horodenka	Stanisław.	horodeński	12.303	10.054	22,4	68,45	2.106
31	Sokal	Lwowskie	sokalski	12.135	10.183	19,2	32,42	1.714
32	Krosno	Lwowskie	krośnieński	12.125	10.454	16,0	26,71	1.519
33	Kałusz	Stanisław.	kałuski	12.069	8.697	38,7	39,43	1.749
34	Brzeżany	Tarnopol.	brzeżański	11.721	10.083	16,2	22,27	1.380
35	Dawidgródek	Poleskie	stoliński	11.739	9.851	16,1	79,3	2.030
36	Rawa Ruska	Lwowskie	rawski	11.146	8.970	24,3	18,76	1.357
37	Buczacz	Tarnopol.	buczacki	11.129	7.517	48,0	23,09	1.235
38	Śniatyń	Stanisław.	śniatyński	10.915	10.597	3,0	40,63	2.144
39	Bolechów	Stanisław.	doliński	10.744	9.017	19,2	51,35	1.750
40	Jaworów	Lwowskie	jaworowski	10.690	9.024	18,5	56,79	1.751
41	Nadwórna	Stanisław.	nadwórniański	10.488	6.062	72,8	29,42	1.652
42	Żółkiew	Lwowskie	żółkiewski	10.348	7.867	31,5	22,39	1.234
43	Zdołbunów	Wołyńskie	zdołbunowski	10.228	7.789	31,3	11,4	1.310
44	Kobryń	Poleskie	kobryński	10.217	8.208	24,5	8,4	1.342
45	Turka	Lwowskie	turczański	10.081	10.056	0,2	39,78	1.345
46	Dolina	Stanisław.	doliński	9.616	8.766	9,7	62,01	1.609
47	Nowogródek	Nowogródz.	nowogródzki	9.567	6.367	50,3	17,3	1.055
48	Kamionka Str.	Tarnopol.	kamionecki	8.856	6.518	35,8	21,09	1.278
49	Delatyn	Stanisław.	nadwórniański	8.815	5.973	47,6	51,41	1.719
50	Kopyczyńce	Tarnopol.	kopyczyniecki	8.732	8.146	7,2	55,10	1.410
51	Łuniniec	Poleskie	łuniniecki	8.698	8.267	5,2	9,2	1.352
52	Kosów	Stanisław.	kosowski	8.073	4.797	68,3	11,31	1.732

a. Dane z r. 1919.

b. Z barakami Urzędu Reemigracyjnego 28.101.

L. p.	Miasto	Wojew.	Powiat	Liczba ludności według spisu 9.XII.31	Liczba ludności według spisu 30.IX.21	Przyrost w %	Powierz. ogólna w km²	Liczba domów mieszkaln.
53	Prużana	Poleskie	prużański	8.013	6.332	26,5	20,2	1.221
54	Trembowla	Tarnopol.	trembowelski	7.840	7.015	11,8	44,06	1.386
55	Zbaraż	Tarnopol.	zbaraski	7.670	7.728	—0,8	22,69	1.296
56	Chodorów	Lwowskie	bóbrecki	7.646	4.513	69,4	21,54	1.041
57	Sarny	Wołyńskie	sarneński	7.587	5.931	27,9	.	987
58	Rohatyn	Stanisław.	rohatyński	7.572	5.646	34,1	24,83	1.141
59	Głębokie	Wileńskie	dziśneński	7.544	4.514	67,1	4,9	1.084
60	Łańcut	Lwowskie	łańcucki	7.535	7.056	6,8	18,33	1.024
61	Skole	Stanisław.	stryjski	7.524	5.989	25,6	50,45	902
62	Nieśwież	Nowogródz.	nieświeski	7.357	7.033	4,6	27,5	1.024
63	Oszmiana	Wileńskie	oszmiański	7.334	3.442	113,1	32,2	982
64	Tyśmienica	Stanisław.	tłumacki	7.257	7.047	3,0	42,14	1.287
65	Monasterzyska	Tarnopol.	buczacki	7.238	5.769	25,5	34,17	1.176
66	Skałat	Tarnopol.	skałacki	7.223	5.937	21,7	21,92	1.162
67	Busk	Tarnopol.	kamionecki	7.010	6.440	8,8	33,83	1.302
68	Przeworsk	Lwowskie	przeworski	7.004	5.554	26,1	20,07	1.001
69	Nowa Wilejka	Wileńskie	wileńsko-trocki	6.961	10.182c	—31,5	8,9	806
70	Chorostków	Tarnopol.	kopyczyniecki	6.924	6.787	2,0	39,31	1.176
71	Peczeniżyn	Stanisław.	kołomyjski	6.843	5.984	14,4	40,54	5.065
72	Tłumacz	Stanisław.	tłumacki	6.836	5.908	15,7	19,83	1.112
73	Lubaczów	Lwowskie	lubaczowski	6.582	5.344	23,2	25,36	1.188
74	Stołpce	Nowogródz.	stołpecki	6.557	2.956	121,9	13,0	804
75	Zabłotów	Stanisław.	śniatyński	6.541	5.777	13,2	27,90	1.377
76	Kostopol	Wołyńskie	kostopolski	6.523	2.990	118,2	12,9	916
77	Wołożyn	Nowogródz.	wołożyński	6.361	4.070	56,3	16,5	892
78	Stolin	Poleskie	stoliński	6.328	4.763	32,9	6,0	964
79	Beresteczko	Wołyńskie	horochowski	6.314	5.633	12,1	14,7	1.031
80	Borszczów	Tarnopol.	borszczowski	6.235	5.122	21,7	22,82	1.151
81	Kleck	Nowogródz.	nieświeski	6.196	5.671	9,2	4,0	835
82	Kozowa	Tarnopol.	brzeżański	6.064	4.993	21,4	38,58	948
83	Horochów	Wołyńskie	horochowski	5.991	4.421	35,5	17,0	811
84	Mołodeczno	Wileńskie	mołodecki	5.964	3.957	50,7	27,0	794
85	Święciany	Wileńskie	święciański	5.893	3.981a	48,0	7,7	826
86	Załośce	Tarnopol.	zborowski	5.891	4.819	22,2	46,81	1.136
87	Ołyka	Wołyńskie	łucki	5.785	4.333	33,5	3,5	802
88	Wilejka	Wileńskie	wilejski	5.720	3.417	67,4	27,3	894
89	Tarnobrzeg	Lwowskie	tarnobrzeski	5.692	3.169	79,6	5,98	913
90	Podhajce	Tarnopol.	podhajecki	5.690	4.814	18,2	18,11	830
91	Barysz	Tarnopol.	buczacki	5.606	4.795	16,9	50,62	1.168
92	Leżajsk	Lwowskie	łańcucki	5.599	5.063	10,6	16,59	919
93	Komarno	Lwowskie	rudecki	5.598	5.009	11,8	10,57	863
94	Zaleszczyki	Tarnopol.	zaleszczycki	5.542	4.014	38.0	8,97	887
95	Dobromil	Lwowskie	dobromilski	5.531	5.386	2,7	13,67	805
96	Winniki	Lwowskie	lwowski	5.516	3.635	16,4	22,43	884
97	Nisko	Lwowskie	niżański	5.461	5.103	7,0	61,28	946
98	Bóbrka	Lwowskie	bóbrecki	5.441	4.391	23,9	16,02	770
99	Radziechów	Tarnopol.	radziechowski	5.440	4.739	14,8	34,76	715
100	Radziwiłłów	Wołyńskie	dubieński	5.409	4.240	27,6	7,3	759
101	Kuty	Stanisław.	kosowski	5.393	5.504	—2,0	4,96	1.139
102	Przemyślany	Tarnopol.	przemyślański	5.391	4.206	28,2	14,38	690
103	SądowaWisznia	Lwowskie	mościski	5.270	4.309	22,3	19,63	892
104	Zborów	Tarnopol.	zborowski	5.182	3.761	37,8	27,52	840
105	Skała	Tarnopol.	borszczowski	5.130	4.248	20,8	31,59	788
106	Bełz	Lwowskie	sokalski	4.900	4.148	18,1	12,04	883
107	Stary Sambor	Lwowskie	samborski	4.867	4.314	12,8	14,15	766
108	Dzisna	Wileńskie	dziśneński	4.806	4.413	8,9	5,9	870

c Dane z r. 1910.
a Dane z r. 1919.

L. p.	Miasto	Wojew.	Powiat	Liczba ludności według spisu 9.XII.31	Liczba ludności według spisu 30.IX.21	Przyrost w %	Powierz. ogólna w km²	Liczba domów mieszkaln.
109	Budzanów	Tarnopol.	trembowelski	4.798	4.548	5,5	35,78	1.036
110	Grzymałów	Tarnopol.	skałacki	4.794	3.422	40,1	27,35	784
111	Ottynia	Stanisław.	tłumacki	4.777	4.455	7,2	26,39	885
112	Uściług	Wołyńskie	włodzimierski	4.771	3.728	28,0	5,1	742
113	Mościska	Lwowskie	mościski	4.770	4.751	0,4	12,59	574
114	Błażowa	Lwowskie	rzeszowski	4.631	5.123	—9,6	30,01	947
115	Mielnica	Tarnopol.	borszczowski	4.611	3.841	20,1	30,77	875
116	Lachowicze	Nowogródz.	baranowicki	4.547	3.400	33,7	12,4	764
117	Żydaczów	Stanisław.	żydaczowski	4.534	3.996	13,5	34,42	725
118	BerezaKartuska	Poleskie	prużański	4.521	3.526	28,2	19,0	761
119	Rożyszcze	Wołyńskie	łucki	4.512	3.263	38,3	1,0	584
120	Gliniany	Tarnopol.	przemyślański	4.391	4.355	0,8	27,18	899
121	Halicz	Stanisław.	stanisławowski	4.386	3.422	27,4	24,90	841
122	Mosty Wielkie	Lwowskie	żółkiewski	4.348	3.795	14,6	57,31	764
123	Bursztyn	Stanisław.	rohatyński	4.326	3.720	16,3	29,00	829
124	Pomorzany	Tarnopol.	zborowski	4.304	3.445	24,9	35,53	803
125	Rozdół n/Dn.	Stanisław.	żydaczowski	4.300	3.861	11,4	7,88	669
126	Brzozów	Lwowskie	brzozowski	4.242	4.160	2,0	11,54	665
127	Uhnów.	Lwowskie	rawski	4.212	3.575	17,8	23,90	885
128	Luboml	Wołyńskie	lubomelski	4.169	3.328	25,3	0,7	416
129	Smorgonie	Wileńskie	oszmiański	4.090	154a	2555,8	3,8	810
130	Korzec	Wołyńskie	rówieński	4.015	4.946	—18,8	1,9	467
131	Rokitno	Wołyńskie	sarneński	4.004	1.491	168,5	.	440
132	Różana	Poleskie	kosowski	3.986	3.622	10,0	.	661
133	Ustrzyki Dolne	Lwowskie	leski	3.964	3.242	22,3	5,83	493
134	Żurawno	Stanisław.	żydaczowski	3.948	3.362	17,4	28,97	630
135	Podwołoczyska	Tarnopol.	skałacki	3.945	3.670	7,5	5,63	461
136	Lesko	Lwowskie	leski	3.943	3.870	1,9	9,59	494
137	Rudnik	Lwowskie	niżański	3.930	2.959	32,8	30,45	654
138	Chyrów	Lwowskie	dobromilski	3.864	3.490	10,7	9,24	602
139	Nowoświęciany	Wileńskie	święciański	3.838	3.196a	20,1	2,0	607
140	Olesko	Tarnopol.	złoczowski	3.824	3.698	3,4	37,21	713
141	Zdzięcioł	Nowogródz.	nowogródzki	3.746	3.080	21,6	10,7	618
142	Bołszowce	Stanisław.	rohatyński	3.697	2.195	68,4	15,82	644
143	Rudki	Lwowskie	rudecki	3.649	3.462	5.4	4,97	539
144	Rożniatów	Stanisławow.	doliński	3.638	3.266	11,4	17,66	677
145	Pokołów	Lwowskie	kolbuszowski	3.637	3.515	3,5	15,56	671
146	Mikołajów	Stanisław.	żydaczowski	3.625	3.156	14,9	17,83	632
147	Rymanów	Lwowskie	sanocki	3.617	3.546	2,0	15,98	1.576
148	Tłuste Miasto	Tarnopol.	zaleszczycki	3.490	2.629	32,7	12,61	565
149	Raków	Wileńskie	mołodecki	3.481	3.323	4,8	16,1	611
150	Łopatyn	Tarnopol.	radziechowski	3.427	3.399	0,8	42,27	650
151	Kulików	Lwowskie	żółkiewski	3.390	2.886	17,5	9,86	632
152	Rozwadów	Lwowskie	tarnobrzeski	3.311	2.700	22,6	1,87	477
153	Dokszyce	Wileńskie	dziśneński	3.262	3.004	8,6	8,5	591
154	Kosów	Poleskie	kosowski	3.256	2.433	33,8	.	526
155	Bohorodczany	Stanisław.	stanisławowski	3.151	2.721	15,8	7,61	617
156	Mikulińce	Tarnopol.	tarnopolski	3.119	3.217	—3,1	7,92	494
157	Kolbuszowa	Lwowskie	kolbuszowski	3.112	2.900	7,3	7,59	489
158	Sassów	Tarnopol.	złoczowski	3.112	3.099	0,4	24,67	545
159	Strzyżów	Lwowskie	rzeszowski	3.060	2.905	5,3	8,95	332
160	Ratno	Wołyńskie	kowelski	3.046	2.410	26,4	26,8	498
161	Tyczyn	Lwowskie	rzeszowski	3.039	3.095	—1,8	9,65	538
162	Niemirów	Lwowskie	rawski	3.016	2.463	22,5	14,83	634
163	Kamieniec Lit.	Poleskie	brzeski	3.001	2.348	27,8	16,5	457
164	Bereźne	Wołyńskie	kostopolski	2.967	2.494	19,0	36,5	301
165	Dąbrowica	Wołyńskie	sarneński	2.914	2.694	8,2	.	370

a Dane z r. 1919.

L. p.	Miasto	Wojewódz.	Powiat	Liczba ludności według spisu 9.XII.31	Liczba ludności według spisu 30.IX.21	Przyrost w %	Powierz. ogólna w km²	Liczba domów mieszkaln.
166	Troki	Wileńskie	wileńsko-trocki	2.805	1.886*a*	48,7	15,8	407
167	Wysokie Lit.	Poleskie	brzeski	2.739	2.100	30,4	.	351
168	Husiatyń	Tarnopol.	kopyczyniecki	2.675	2.133	25,4	14,49	510
169	Cieszanów	Lwowskie	lubaczowski	2.661	2.282	16,6	19,39	510
170	Janów	Lwowskie	gródecki	2.597	2.155	20,3	16,67	472
171	Podbrodzie	Wileńskie	święciański	2.588	1.435*a*	80,3	2,0	409
172	Radoszkowice	Wileńskie	mołodecki	2.574	2.459	4,7	23,5	450
173	Jaryczów Nowy	Lwowskie	lwowski	2.555	2.148	18,9	13,85	503
174	Głogów	Lwowskie	rzeszowski	2.550	2.291	11,3	13,74	501
175	Kańczuga	Lwowskie	przeworski	2.382	2.396	—0,6	7,61	332
176	Radymno	Lwowskie	jarosławski	2.213	1.907	16,1	13,79	321
177	Dukla	Lwowskie	krośnieński	2.157	2.082	3,6	5,50	235
178	Sieniawa	Lwowskie	jarosławski	1.950	1.987	—1,9	7,01	326
179	Baranów	Lwowskie	tarnobrzeski	1.815	1.794	1,2	9,09	322
180	Krakowiec	Lwowskie	jaworowski	1.706	1.389	22,8	10,82	308
181	Szczerzec	Lwowskie	lwowski	1.210	936	29,3	0,24	194

a Dane z r. 1919.

GMINY WIEJSKIE W POLSCE w/g PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO z 1.I.1936 r.
Według liczby ludności.

Województwa	Ogółem gmin	Liczba gmin o ludności w tysiącach mieszkańców: poniż. 2 il.	%	2—4 il.	%	4—6 il.	%	6—8 il.	%	8—10 il.	%	10—12 il.	%	12—14 il.	%	pow. 14 il.	%
Polska	3.138	301	9.6	291	9.3	680	21.7	705	22.5	468	14.9	304	9.7	155	4.9	234	7.4
Woj. Wsch.	905	1	0.1	30	3.3	67	7.4	155	17.2	212	23.4	162	17.9	98	10.8	180	19.9
woj. Wileńskie .	96	—	—	1	1.0	3	3.1	16	16.7	29	30.2	17	17.7	14	14.6	16	16.7
,, Nowogródz.	87	—	—	—	—	2	2.3	16	18.4	18	20.7	18	20.7	17	19.5	16	18.4
,, Poleskie	79	—	—	—	—	—	—	6	7.6	21	26.6	15	19.0	12	15.2	25	31.6
,, Wołyńskie .	103	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	9.7	12	11.7	81	78.6
,, Lwowskie .	252	1	0.4	13	5.2	24	9.5	52	20.6	73	29.0	39	15.5	21	8.3	29	11.5
,, Stanisław. .	119	—	—	5	4.2	7	5.9	15	12.6	27	22.7	40	33.6	16	13.4	9	7.6
,, Tarnopolsk.	169	—	—	11	6.5	31	18.4	50	29.6	44	26.0	23	13.6	6	3.5	4	2.4

GMINY WIEJSKIE W POLSCE w/g PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO z dn. 1.I.1936 r.
Według powierzchni.

Województwa	Og. gmin	Liczba gmin o powierzchni: poniż. 50 km² il.	%	50 — 100 km² il.	%	100— 150 km² il.	%	150— 200 km² il.	%	200— 250 km² il.	%	250— 300 km² il.	%	powyż. 300 km² il.	%
Polska	3.138	563	17.9	1.114	35.5	810	25.8	227	7.2	141	4.5	90	2.9	193	6.2
Woj. Wschodnie	905	33	3.7	228	25.2	219	24.2	81	8.9	89	9.8	79	8.7	176	19.5
,, Wileńskie	96	—	—	—	—	4	4.2	8	8.3	21	21.9	21	21.9	42	43.7
,, Nowogródzkie	87	—	—	1	1.2	2	2.3	21	24.1	24	27.6	16	18.4	23	26.4
,, Poleskie	79	—	—	—	—	—	—	2	2.5	10	12.7	11	13.9	56	70.9
,, Wołyńskie	103	—	—	—	—	—	—	6	5.8	21	20.4	27	26.2	49	47.6
,, Lwowskie	252	17	6.7	92	36.5	111	44.1	23	9.1	8	3.2	1	0.4	—	—
,, Stanisław.	119	2	1.7	43	36.1	48	40.4	13	10.9	4	3.4	3	2.5	6	5.0
,, Tarnopolskie .	169	14	8.3	92	54.4	54	32.0	8	4.7	1	0.6	—	—	—	—

ILOŚĆ DRÓG O TWARDEJ NAWIERZCHNI ZBUDOWANYCH
W LATACH 1924 — 1934.

W kilometrach.

Województwo	Długość dróg: Stan na 1.IV.1924*)	Zbudowano w latach 1924—1934	Stan na 1.IV.1934	% ilości dróg zbudowanych
Polska	49 699	7 934	57 663	16,0
Ziemie Wschodnie	14 922	1 985	16 907	13,3
w tem:				
woj. Wileńskie	883	638	1 521	72,2
,, Nowogródzkie	902	82	1 730	91,7
,, Poleskie	883	36	919	4,1
,, Wołyńskie	931	271	1 202	29,1
,, Lwowskie	5 159	107	5 266	2,1
,, Tarnopolskie	3 099	82	3 181	2,6
,, Stanisławowskie	3 065	23	3 088	0,8

*) Łącznie z gminnemi.

DROGI NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

W kilometrach. Stan na dz. 1.IV.1935.

Województwo	Drogi o twardej nawierzchni: Państwowe	Wojewódz.	Powiatowe	Gminne	Razem	Na 100 km²	Drogi gruntowe: Państwowe	Wojewódz.	Powiatowe	Razem
Polska.	14 316	10 843	22 592	10 605	58 356	15,0	3 507	3 893	13 288	20 688
Ziemie Wschodn.	5 275	3 030	6 271	2 624	17 200	9,2	3 097	2 857	5 215	11 169
w tem:										
woj. Wileńskie .	607	232	201	622	1 662	5,7	745	1 121	778	2 644
,, Nowogródzkie	703	133	222	781	1 839	8,0	526	245	634	1 405
,, Poleskie . . .	635	89	136	81	941	2,6	907	594	1 169	2 670
,, Wołyńskie . .	720	245	139	123	1 227	3,4	822	886	1 285	2 993
,, Lwowskie . .	1 196	1 047	2 598	420	5 261	18,5	51	—	1 174	1 225
,, Tarnopolskie.	783	649	1 248	470	3 150	19,1	46	2	125	173
,, Stanisławow. .	631	635	1 727	127	3 120	16,7	—	9	50	59

STRUKTURA WIEKOWA LUDNOŚCI WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z 1931.

Województwa		Urodzeni w latach (wiek)																											
		1931–1922 (0—9)		1921–1919 (10—12)		1918–1915 (13—16)		1914-1912 (17—19)		1911–1902 (20—29)		1901-1882 (30—49)		1881-1872 (50—59)		1871 i wcześniej (60 i więcej)		W wieku nieznan.	
		ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Ziemie Wschodn.	Ogółem	3.012.021	25,6	692.227	5,9	608.102	5,2	769.890	6,6	2.301.714	19,6	2.636.808	22,4	852.147	7,2	874.702	7,4	11.088	0,1
	Mężczyźni	1.522.134	26,8	350.248	6,2	298.497	5,2	362.608	6,4	1.107.020	19,5	1.230.371	21,6	395.829	7,0	409.173	7,2	5.102	0,1
	Kobiety	1.489.887	24,5	341.979	5,6	309.605	5,1	407.282	6,7	1.194.694	19,6	1.406.437	23,2	456.318	7,5	465.529	7,7	5.986	0,1
Woj. Wileńskie .	Ogółem	308.552	24,2	70.592	5,5	73.096	5,7	83.599	6,5	245.648	19,3	294.252	23,1	94.498	7,5	104.881	8,2	821	0,0
	Mężczyźni	155.897	25,4	35.693	5,8	35.644	5,8	38 755	6,5	118.784	19,3	138.720	22,6	43.529	7,1	46.728	7,6	416	0,1
	Kobiety	152.655	23,1	34.899	5,3	37.452	5,6	44.844	6,8	126.864	19,2	155.532	23,4	50.969	7,7	58.153	8,8	405	0,1
„ Nowogródz.	Ogółem	289.523	27,4	54.833	5,2	57.684	5,5	68.565	6,5	205.546	19,4	230.667	21,8	70.352	6,6	79.150	7,5	827	0,1
	Mężczyźni	146.174	28,5	27.709	5,4	27.736	5,4	30.684	6,0	99.353	19,3	112.218	21,8	32.963	6,4	36.710	7,1	397	0,1
	Kobiety	143.349	26,4	27.124	5,0	29.948	5,5	37.881	7,0	106.193	19,6	118.449	21,8	37.389	6,8	42.440	7,8	430	0,1
„ Poleskie ...	Ogółem	337.753	29,8	56.410	5,0	58.774	5,2	69.519	6,1	217.721	19,2	240.478	21,3	71.924	6,4	78.855	7,0	505	0,0
	Mężczyźni	171.054	31,2	28.737	5,2	28.670	5,2	32.265	5,9	103.878	18,9	113.316	20,6	33.882	6,2	37.504	6,8	248	0,0
	Kobiety	166.699	28,6	27.673	4,8	30.104	5,2	37.254	6,4	113.843	19,6	127.162	21,8	38.042	6,5	41.351	7,1	257	0,0
„ Wołyńskie .	Ogółem	575.663	27,6	128.301	6,2	124.957	6,0	130.136	6,2	394.559	18,9	466.899	22,4	135.798	6,5	128.394	6,2	867	0,0
	Mężczyźni	291.122	28,5	65.028	6,4	60.570	5,9	60.787	6,0	190.530	18,7	227.320	22,3	64.715	6,3	60.550	5,9	426	0,0
	Kobiety	284.541	26,8	63.273	5,9	64.387	6,0	69.349	6,5	204.029	19,2	239.579	22,5	71.083	6,7	67.844	6,4	441	0,0
„ Lwowskie .	Ogółem	758.833	24,3	191.537	6,1	150.070	4,8	211.039	6,8	617.134	19,7	693.831	22,2	239.475	7,7	260.997	8,4	4.493	0,0
	Mężczyźni	383.065	25,5	96.915	6,5	74.892	5,0	101.733	6,8	292.488	19,5	316.793	21,1	110.303	7,3	123.408	8,2	2.019	0,1
	Kobiety	375.768	23,1	94.622	5,8	75.178	4,6	109.306	6,7	324.646	20,0	377.038	23,2	129.172	7,9	137.589	8,5	2.474	0,2
„ Stanisław. ..	Ogółem	368.115	24,8	93.232	6,3	70.259	4,7	98.709	6,7	295.418	19,9	348.339	23,5	109.089	7,5	95.600	6,5	1.524	0,1
	Mężczyźni	186.190	26,1	46.843	6,6	34.679	4,8	46.944	6,6	143.310	20,1	158.955	22,2	50.984	7,1	45.989	6,4	669	0,1
	Kobiety	181.925	23,8	46.389	6,1	35.580	4,6	51.765	6,7	152.108	19,9	189.384	24,7	58.105	7,6	49.611	6,5	855	0,1
„ Tarnopolskie	Ogółem	373.582	23,4	97.322	6,1	73.262	4,6	108.323	6,8	325.688	20,3	362.342	22,6	131.011	8,2	126.825	7,9	2.051	0,1
	Mężczyźni	188.632	24,6	49.323	6,4	36.306	4,8	51.440	6,7	158.677	20,7	163.049	21,3	59.453	7,8	58.284	7,6	927	0,1
	Kobiety	184.950	22,2	47.999	5,8	36.956	4,4	56.883	6,8	167.011	20,0	199.293	23,9	71.558	8,6	68.541	8,2	1.124	0,1

KOLEJE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

W kilometrach. Stan na dz. 1.V.1935

Województwo	Normalnotorowe	Wąskotorowe	Razem	Na 100 km²
Polska	17.895	2190	20.085	5,16
Ziemie Wschodnie	6.317	882	7.199	3.87
w tem:				
woj. Wileńskie	902	162	1.064	3,66
„ Nowogródzkie	541	118	659	2,87
„ Poleskie	759	250	1.009	2,75
„ Wołyńskie	1.066	136	1.202	3,36
„ Lwowskie	1.418	88	1.506	5,30
„ Tarnopolskie	874	—	874	5,29
„ Stanisławowskie	757	128	885	5,24

LICZBA SZKÓŁ, ZAKŁADÓW, WYDZIAŁÓW NA ZIEMIACH WSCHODNICH

zestawił H. Moszczyński

Lata — Województwa		Przedszkola	Szkoły początkowe	Szkoły średnie ogólnokształc.	Zakłady kształcenia nauczycieli	Szkoły i kursy zawodowe		Ludowe szkoły rolnicze	Szkoły zawodowe dokształcające	Szkoły wyższe	
						zakłady	wydziały			zakłady	wydziały
Polska	1928/29	1 557	26 592	794a	237	720	1 103	127b	.	21	82
	1931/32	1 920	27 155	748	231	754	1 240	146	733	22	85
	1934/35	1 876	27 955	770	187	714	1 172	143	637	24	86
Woj. wschodnie	1928/29	76	5 010	109	22	.	137	20	.	1	8
	1931/32	128	5 470	87	23	118	173	28	29	1	8
	1934/35	131	5 842	79	18	114	169	30	29	2	9
Woj. wileńskie	1928/29	26	1 452	50	9	.	72	5	.	1	8
	1931/32	47	1 545	37	11	52	89	7	13	1	8
	1934/35	38	1 560	30	9	50	84	7	11	2	9
Woj. nowogródzkie	1928/29	9	1 087	14	5	.	12	7	.	—	—
	1931/32	23	1 145	12	5	13	16	9	4	—	—
	1934/35	21	1 239	11	5	10	13	8	4	—	—
Woj. poleskie	1928/29	13	1 077	21	3	.	23	3	.	—	—
	1931/32	20	1 012	15	2	21	28	6	1	—	—
	1934/35	40	1 151	13	—	20	28	6	2	—	—
Woj. wołyńskie	1928/29	28	1 394	24	5	.	30	5	.	—	—
	1931/32	38	1 768	23	5	32	40	6	11	—	—
	1934/35	32	1 892	25	4	34	44	9	12	—	—
Woj. połudn.-wschodn.	1928/29	246	4 792	119	55	.	169	16	.	4	13
	1931/32	279	4 928	123	53	103	166	17	112	4	14
	1934/35	257	4 982	143	40	100	162	17	107	4	13
Woj. lwowskie	1928/29	152	2 354	72a	36	.	114	10	.	4	13
	1931/32	151	2 497	77	35	74	116	10	74	4	14
	1934/35	172	2 522	89	26	72	115	10	72	4	13
Woj. stanisławowskie	1928/29	46	1 134	27	9	.	37	3	.	—	—
	1931/32	59	1 101	25	9	18	29	5	27	—	—
	1934/35	38	1 113	31	7	17	25	5	25	—	—
Woj. tarnopolskie	1928/29	48	1 304	20	10	.	18	3	.	—	—
	1931/32	69	1 330	21	9	11	21	2	11	—	—
	1934/35	47	1 347	23	7	11	22	2	10	—	—

a — dane dla r. 1927/28. *b* — uwzględnione w opracowaniu na ogólną liczbę 130 szkół.

LICZBA UCZNIÓW NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Zestawił H. Moszczyński

Lata — Województwa		Przedszkola	Szkoły początkowe	Szkoły średnie ogólnokształc.	Zakłady kształcenia nauczycieli	Szkoły i kursy zawodowe	Ludowe szkoły rolnicze	Szkoły zawodowe dokształcające	Szkoły wyższe
Polska	1928/29	92 898	3 474 582	209 194*a*	38 332	67 343	5 245	90 420*b*	43 607
	1931/32	103 687	4 270 775	202 846	33 349	70 232	4 638	103 927	49 770
	1934/35	98 181	4 686 083	166 090	11 983	70 759	5 112	84 134	48 071
Woj. wschodnie	1928/29	2 488	453 114	23 628	3 174	8 178	547	2 038	3 177
	1931/32	3 618	624 959	20 750	2 935	8 913	856	3 705	3 881
	1934/35	4 093	755 793	16 289	1 126	9 614	948	4 109	3 752
Woj. wileńskie	1928/29	824	120 266	9 785	1 459	3 899	169	.	3 177
	1931/32	1 365	154 574	8 447	1 335	4 245	218	1 580	3 881
	1934/35	1 101	178 722	6 268	636	4 560	189	1 168	3 752
Woj. nowogródzkie	1928/29	361	95 615	3 308	786	736	161	.	—
	1931/32	661	125 417	2 975	753	877	245	408	—
	1934/35	548	154 219	2 512	276	794	266	411	—
Woj. poleskie	1928/29	447	101 039	4 666	308	1 687	78	.	—
	1931/32	578	129 348	3 832	168	1 592	165	187	—
	1934/35	1 472	169 861	2 842	—	1 674	176	170	—
Woj. wołyńskie	1928/29	856	136 194	5 879	621	1 856	139	.	—
	1931/32	1 014	215 620	5 496	679	2 199	228	1 530	—
	1934/35	972	252 991	4 667	214	2 586	317	2 360	—
Woj. południ.-wsch.	1928/29	11 276	669 852	39 471	10 277	10 282	734	.	8 419*a*
	1931/32	11 641	835 774	36 999	7 970	8 473	527	13 780	11 186
	1934/35	11 571	808 252	33 409	2 297	9 840	507	12 994	9 498
Woj. lwowskie	1928/29	7 429	335 511	24 102*a*	6 732	7 818	493	.	8 419*a*
	1931/32	6 586	430 679	23 621	5 421	6 572	340	9 885	11 186
	1934/35	8 158	420 554	21 718	1 531	7 786	310	9 086	9 498
Woj. stanisławow.	1928/29	1 866	164 733	8 324	1 652	1 713	155	.	—
	1931/32	2 150	195 046	7 101	1 280	1 185	141	2 938	—
	1934/35	1 342	187 095	6 384	423	1 236	148	3 080	—
Woj. tarnopolskie	1928/29	1 981	169 608	7 045	1 893	751	86	.	—
	1931/32	2 905	210 049	6 277	1 269	716	46	957	—
	1934/35	2 071	200 613	5 307	343	818	49	828	—

a — dane dla r. 1927/28. *b* — uwzględnione w opracowaniu na ogólną liczbę 130 szkół.

WIELKOŚĆ MIEJSCOWOŚCI NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Województwa	1—30 mieszkańców		31 — 100 mieszkańców		101—300 mieszkańców		Ponad 300 mieszkańców		Ogółem miejscowości	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
	16.825	*45,2*	*9.326*	*25,0*	*6.875*	*18,4*	*4.240*	*11,4*	*37.266*	*100,0*
1. Wileńskie .	8.550	53,3	4.576	28,5	2.531	15,8	392	2,4	16.049	100.0
2. Nowogródz.	3.336	42,4	1.785	22,7	1.861	23,7	882	11,2	7.864	100,0
3. Poleskie .	2.965	47,0	1.291	20,4	1.022	16,2	1.036	16,4	6.314	100,0
4. Wołyńskie .	1.974	28,0	1.674	23,8	1.461	20,8	1.930	27,4	7.039	100,0

ANALFABETYZM WŚRÓD LUDNOŚCI ZIEM WSCHODNICH W WIEKU POWYŻEJ LAT 10-ciu.

Stan z dnia 9.XII.1931.

		Umiało czytać i pisać				Umiało tylko czytać				Nie umiało czytać ani pisać			
		w miastach		na wsi		w miastach		na wsi		w miastach		na wsi	
		ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Ziemie Wschodnie .	Ogółem	1.422.365	84,3	4.069.013	58,0	24.022	1,4	212.287	3,0	240.767	14,3	2.734.541	39,0
	Mężczyzn	688.510	89,6	2.352.109	69,9	5.664	0,7	57.148	1,7	74.721	9,7	956.222	28,4
	Kobiet	733.855	79,9	1.716.904	47,0	18.358	2,0	155.139	4,3	166.046	18,1	1.778.319	48,7
w tem:													
Woj. Wileńskie . .	Ogółem	172.086	82,0	413.842	54,8	9.329	4,4	87.963	11,7	28.685	13,6	253.308	33,5
	Mężczyzn	83.670	89,3	254.718	70,1	1.725	1,8	21.995	6,0	8.332	8,9	87.103	23,9
	Kobiet	88.416	76,0	159.124	40,6	7.604	6,5	65.968	16,9	20.353	17,5	166.205	42,5
„ Nowogródzkie .	Ogółem	66.390	83,6	377.987	55,1	1.777	2,2	51.607	7,5	11.250	14,2	256.887	37,4
	Mężczyzn	26.711	90,6	240.833	73,2	342	1,2	12.285	3,7	2.415	8,2	76.099	23,1
	Kobiet	39.679	79,4	137.154	38,4	1.435	2,9	39.322	11,0	8.835	17,7	180.788	50,6
„ Poleskie . . .	Ogółem	93.579	82,2	306.006	45,1	1.891	1,7	6.788	1,0	18.381	16,1	366.349	53,9
	Mężczyzn	47.771	89,5	209.594	64,5	527	1,0	2.449	0,8	5.086	9,5	112.720	34,7
	Kobiet	45.808	75,7	96.412	27,2	1.364	2,3	4.339	1,2	13.295	22,0	253.629	71,6
„ Wołyńskie . .	Ogółem	159.251	80,3	601.412	45,9	3.268	1,6	22.458	1,7	35.941	18,1	685.475	52,4
	Mężczyzn	81.527	87,4	403.502	63,5	1.038	1,1	7.840	1,2	10.760	11,5	224.529	35,3
	Kobiet	77.724	73,9	197.910	29,4	2.230	2,1	14.618	2,2	25.181	24,0	460.946	68,4
„ Lwowskie . .	Ogółem	565.127	89,0	1.208.563	70.4	4.624	0,7	27.881	1,6	65.540	10,3	481.833	28,0
	Mężczyzn	268.327	92,3	615.204	74,8	1.088	0,4	7.369	0,9	21.143	7,3	199.555	24,3
	Kobiet	296.800	86,1	593.359	66,2	3.536	1,0	20.512	2,3	44.397	12,9	282.278	31,5
„ Tarnopolskie .	Ogółem	172.648	80,4	662.939	66,4	1.833	0,8	11.028	1,1	40.496	18,8	324.489	32,5
	Mężczyzn	85.391	85,7	348.356	73,7	527	0,5	3.430	0,7	13.766	13,8	121.126	25,6
	Kobiet	87.257	75,7	314.583	59,9	1.306	1,1	7.598	1,4	26.730	23,2	203.363	38,7
„ Stanisławowskie	Ogółem	193.284	82,2	498.264	57,3	1.300	0,6	4.562	0,5	40.474	17,2	366.200	42,2
	Mężczyzn	95.113	87,4	279.902	67,2	417	0,4	1.780	0,4	13.219	12,2	135.090	32,4
	Kobiet	98.171	77,7	218.362	48,3	883	0,7	2.782	0,6	27.255	21,6	231.110	51,1

WIELKOŚĆ GOSPODARSTW ROLNYCH WEDŁUG SPISU Z 1931

(rolnicze zespoły rodzinne).

Województwa	Ogółem	o powierzchni użytków rolnych													
		mniej niż 2 ha	%	2 — 5 ha	%	5 — 10 ha	%	10 — 15 ha	%	15 — 50 ha	%	50 ha i więcej	%	niewiadomej	%
Ziemie Wsch. ...	1.611.382	460.152	28,6	575.344	35,6	297.605	18,5	66.252	4,1	40.232	2,5	4.790	0,3	167.007	10,4
Wileńskie	170.295	13.700	8,0	52.328	30,8	49.825	29,3	14.659	8,6	12.136	7,1	1.365	0,8	26.282	15,4
Nowogródzkie ...	162.425	17.570	10,8	62.990	38,8	49.210	30,3	12.138	7,5	7.873	4,8	906	0,6	11.738	7,2
Poleskie	168.975	22.008	13,0	58.216	34,4	47.592	28,1	14.792	8,8	10.730	6,4	633	0,4	15.004	8,9
Wołyńskie	304.461	44.123	14,5	129.466	42,5	83.413	27,4	16.293	5,3	6.657	2,2	537	0,2	23.972	7,9
Lwowskie	367.612	151.026	41,1	139.149	37,8	34.137	9,3	3.770	1,0	1.104	0,3	618	0,2	37.808	10,3
Stanisławowskie .	210.243	121.956	57,9	52.557	25,0	11.314	5,4	1.670	0,8	820	0,4	318	0,2	21.608	10,3
Tarnopolskie	227.371	89.769	39,5	80.638	35,4	22.114	9,7	2.930	1,3	912	0,4	413	0,2	30.595	13,5

INWENTARZ ŻYWY

	Konie			Bydło rogate			Trzoda chlewna			Owce		
	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.
Polska	3.772.793	3.763.819	3.759.964	8.985.174	9.257.856	9.759.278	5.752.863	7.090.523	6.722.514	2.556.811	2.554.128	2.802.424
Ziemie Wschodnie .	1.695.497	1.673.125	1.657.838	3.763.203	3.804.621	3.995.860	1.937.476	2.243.727	2.364.762	1.655.887	1.655.960	1.807.749
Woj. wileńskie . .	202.196	199.851	197.736	428.278	434.982	461.835	287.145	278.868	341.872	457.933	457.498	506.448
„ nowogródzkie.	177.727	175.350	179.161	364.005	394.335	438.811	220.752	276.782	380.848	303.188	320.690	372.934
„ poleskie . . .	172.621	168.111	171.231	478.299	479.655	520.963	222.169	292.619	351.413	418.340	401.834	409.866
„ wołyńskie . .	392.394	386.531	384.662	690.359	696.466	734.164	417.668	537.377	608.717	175.083	177.527	190.098
„ lwowskie . .	352.378	352.840	342.132	936.959	950.556	969.899	321.172	380.220	269.495	70.841	77.146	91.970
„ stanisławow. .	140.987	140.313	140.128	403.290	397.477	410.622	171.794	164.223	146.573	160.607	150.399	161.309
„ tarnopolskie .	257.194	250.129	242.788	462.013	451.150	459.566	296.776	313.638	265.844	69.895	70.866	75.124

PRZECIĘTNA PRODUKCJA GŁÓWNYCH ZIEMIOPŁODÓW z 1 ha

w cetnarach metrycznych.

		Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	Ziemniaki
		ozima	jara	ozime	jare	ozimy	jary		
Polska	1932	7,7	9,3	10,8	6,8	13,7	11,5	10,8	110
	1933	12,9	12,0	12,3	7,3	15,3	12,2	12,2	103
	1934	12,1	11,1	11,5	6,7	12,9	12,3	11,6	121
	1935	11,6	10,5	11,5	7,2	12,2	12,0	11,6	115
Woj. wileńskie	1932	8,0	7,2	7,4	6,2	8,7	7,9	7,0	91
	1933	7,2	7,4	6,5	4,7	6,8	6,1	5,1	50
	1934	9,3	8,3	9,3	6,1	8,5	8,8	8,2	115
	1935	6,4	7,6	7,8	5,7	7,1	7,7	8,5	86
Woj. nowogródzkie	1932	7,0	7,9	7,7	6,4	8,8	9,7	6,9	97
	1933	10,4	9,0	9,4	7,2	8,5	10,0	8,4	83
	1934	10,7	10,2	10,9	7,5	10,2	11,4	10,7	125
	1935	8,2	9,1	10,0	6,6	—	10,1	11,5	107
Woj. poleskie	1932	5,0	6,6	6,7	5,5	11,1	7,6	7,2	79
	1933	9,6	9,2	10,4	8,9	8,2	8,7	9,6	86
	1934	10,9	9,6	10,8	8,0	7,4	10,6	10,1	104
	1935	9,0	8,9	10,5	7,5	5,8	8,9	10,5	114
Woj. wołyńskie	1932	6,1	8,2	9,7	7,9	7,8	11,1	9,8	92
	1933	11,6	11,5	10,2	8,6	10,8	11,7	11,8	86
	1934	11,7	11,2	10,7	9,3	10,4	13,0	11,5	105
	1935	10,7	11,3	11,3	8,7	9,6	12,5	12,2	110
Woj. lwowskie	1932	4,7	6,3	8,2	4,9	8,0	8,6	7,8	97
	1933	10,1	9,4	10,9	5,5	10,3	10,0	9,9	85
	1934	8,6	7,7	7,0	4,8	7,4	8,6	8,1	78
	1935	10,4	9,7	11,0	6,4	10,7	10,8	10,3	119
Woj. stanisławowskie	1932	6,2	7,3	10,1	5,7	7,9	8,8	9,3	115
	1933	9,7	9,2	10,0	6,3	8,3	8,3	10,3	66
	1934	9,5	8,6	6,6	5,2	8,3	9,3	9,8	107
	1935	11,2	9,8	12,8	7,4	10,1	11,3	11,8	131
Woj. tarnopolskie	1932	5,4	7,8	10,7	7,7	8,7	9,6	9,9	106
	1933	10,7	10,0	9,9	7,6	10,0	9,3	10,4	83
	1934	9,4	8,8	6,3	6,0	8,6	10,8	10,1	113
	1935	11,0	9,6	12,7	9,0	9,8	11,5	11,5	134

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Rolniczy Filia w Białymstoku
115507

UŻYTKOWANIE ZIEMI WEDŁUG REJESTRACJI Z 1931.

	Powierzch. ogółem ha	Ziemia użytkowana rolniczo										Lasy		Inne grunty i nieużytki	
		Ogółem		Grunty orne		Sady i ogrody		Łąki		Pastwiska					
		ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%
Polska.....	37.897.241	25.589.243	67,5	18.557.130	49,0	552.028	1,5	3.803.722	10,0	2.676.363	7,0	8.322.433	22,0	3.985.565	10,5
Ziemie Wsch.	17.969.040	11.517.737	64,1	7.349.380	40,9	326.675	1,8	2.307.964	12,8	1.533.718	8,6	4.304.584	23,9	2.146.719	12,0
woj. wileńskie.	2.725.599	1.752.694	64,3	1.064.779	39,1	53.337	1,9	337.808	12,4	296.770	10,9	525.218	19,3	447.687	16,4
„ nowogr.	2.126.181	1.400.872	65,9	902.712	42,5	40.701	1,9	276.116	13,0	181.343	8,5	516.814	24,3	208.495	9,8
„ poleskie	3.542.883	1.898.699	53,6	808.312	22,8	32.746	0,9	689.374	19,5	368.267	10,4	913.131	25,8	731.053	20,6
„ wołyńskie	3.449.085	2.207.114	64,0	1.500.431	43,5	81.368	2,4	433.320	12,6	191.995	5,5	798.917	23,2	443,054	12,8
„ lwowskie	2.815.505	1.964.773	69,8	1.414.384	50,3	45.100	1,6	272.204	9,7	233.085	8,2	697.916	24,8	152.816	5,4
„ stanisław.	1.686.992	1.006.081	59,6	574.881	34,1	28.024	1,6	201.202	11,9	201.974	12,0	587.378	34,8	93.533	5,6
„ tarnopol.	1.622.795	1.287.504	79,3	1.083.881	66,8	45.399	2,8	97.940	6,0	60,284	3,7	265.210	16,4	70.081	4,3

GOSPODARSTWA ZATRUDNIAJĄCE

obce siły najemne na Ziemiach Wschodnich według spisu z 1931.

Województwa	Ogółem	o powierzchni użytków rolnych													
		mniej niż 2 ha	%	2 — 5 ha	%	5—10 ha	%	10—15 ha	%	15—50 ha	%	50 ha i więcej	%	niewiadomej	%
Ziemie Wschodnie . . .	103.891	12.210	11,8	28.301	27,2	24.595	23,6	10.166	9,8	10.765	10,4	4.790	4,6	13.064	12,6
Wileńskie	14.034	236	1,7	1.409	10,0	3.260	23,3	2.135	15,2	3.246	23,1	1.365	9,7	2.383	17,0
Nowogródzkie	10.902	230	2,1	1.570	14,4	2.805	25,7	1.764	16,2	2.679	24,6	906	8,3	948	8,7
Poleskie	6.224	273	4,4	1.033	16,6	1.470	23,6	918	14,8	1.247	20,0	633	10,2	650	10,4
Wołyńskie	14.816	561	3,8	2.806	18,9	4.649	31,4	2.471	16,7	2.209	14,9	537	3,6	1.583	10,7
Lwowskie	33.089	6.022	18,2	13 383	40,4	7.169	21,6	1.378	4,2	520	1,6	618	1,9	3.999	12,1
Stanisławowskie	14.204	3.709	26,1	4.834	34,1	2.551	18,0	658	4,6	398	2,8	318	2,2	1.736	12,2
Tarnopolskie	10.622	1.179	11,1	3.266	30,8	2.691	25,3	842	7,9	466	4,4	413	3,9	1.765	16,6

LICZBA PRZEPRACOWANYCH DNIÓWEK PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH ZATRUDNIONYCH W PRZEMYŚLE

w ciągu roku (dane z 1934).

Wojew.	Ogółem	w tem:												
		mineralny	metalowy	elektrot.	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	skórzany	drzewny	spożywczy	odzieżowy	poligraficzny	budowlany
Polska	146 749 665	14 731 115	27 685 310	2 563 105	13 208 958	35 128 762	3 909 187	2 194 974	13 528 696	18 893 940	4 342 101	3 622 222	6 908 280
Ziemie Wschodnie	16 512 896	2 484 414	602 038	126 705	1 600 334	377 403	409 994	383 540	5 140 506	4 082 572	301 995	460 678	54 111
wileńskie	1 409 281	100 839	23 949	53 025	65 528	52 585	189 798	127 143	206 256	312 544	56 262	74 456	146 701
nowogr.	1 033 258	238 027	24 483	—	109 653	17 452	42 054	2 926	356 907	227 160	7 182	7 414	—
poleskie	1 079 593	24 137	2 260	—	33 503	15 524	—	8 835	728 057	179.540	5 031	5 309	76 616
wołyńskie	2 875 272	1 121 767	16 869	—	18 388	4 661	28 761	9 550	876 648	709 644	46 692	20 298	21 994
lwowskie	6 383 797	722 199	446 917	73 680	1 208 430	142 380	116 904	93 340	1 246 614	1 592 768	152 840	329 182	258 543
stanisław.	2 741 439	146 635	77 660	—	141 863	108 928	8 128	132 416	1 573 674	485 106	17 584	21 728	27 717
tarnopol.	990 256	130 810	9 900	—	22 969	35 873	24 349	9 330	152 350	575 810	16 404	2 291	10 170

PRZECIĘTNA LICZBA PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH ZATRUDNIONA W PRZEMYŚLE

w ciągu roku (dane z 1934).

	Ogółem	w tem:											
		mineralny	metalowy	elektrotecznicz.	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	skórzany	drzewny	spożywczy	odzieżowy	poligraficzny	budowlany
Polska	543.890	53.540	101.580	8.914	45.617	140.808	14.125	8.051	50.701	67.615	16.555	12.215	23.941
Ziemie Wschodnie .	61.071	9.511	2.195	495	5.522	1.460	1.518	1.330	19.292	15.086	1.066	1.520	2.067
Woj. wileńskie . .	5.248	396	84	210	229	202	666	452	804	1.202	224	235	540
„ nowogródzkie.	3.835	803	97	—	403	70	167	6	1.365	877	23	24	—
„ poleskie . . .	4.004	106	8	—	126	61	—	25	2.646	705	20	21	281
„ wołyńskie . .	11.046	4.315	65	—	67	20	117	39	3.191	2.938	163	71	60
„ lwowskie . .	23.006	2.773	1.618	285	4.162	523	444	333	4.839	5.373	539	1.092	1.025
„ stanisławowskie	10.095	613	283	—	449	422	30	433	5.846	1.796	39	70	114
„ tarnopolskie .	3.837	505	40	—	86	162	94	42	601	2.195	58	7	47





Typy ludowe z Polesia. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda".*

DR LUDWIK GRODZICKI

Polska A i Polska B.

Wicepremier i Minister Skarbu p. inż. Eugeniusz Kwiatkowski stwierdził w swoim przemówieniu w czasie Wielkiej Narady Gospodarczej z dnia 28 lutego 1936 roku, że Rzeczpospolita Polska nie stanowi jeszcze jednolitego organizmu państwowego pod względem gospodarczym, przy czym rozumowanie jego było następujące:

„Jeżeli nawet proces unifikacji politycznej i formalno-prawnej posunął się w ostatnim dziesięcioleciu dość znacznie naprzód, to gospodarczo stanowimy nadal organizm niejednolity i zróżniczkowany. Ongiś na forum Ligi Narodów próbowano — zresztą dość tendencyjnie — ustalić wewnętrzną „linię podziału" w Europie, mającą charakteryzować i przeciwstawiać aktywność i pasywność ekonomiczną. Linia graniczna t. zw. Europy A i Europy B miała przebiegać m. in. wzdłuż zachodniej granicy Państwa Polskiego. Twierdzenie takie nie jest obiektywne. Granica taka przebiega istotnie przez środek Polski. Jeżeli bowiem po jednej stronie granicy idealnej ustawimy nasze województwa zachodnie, a mianowicie wojew.: pomorskie, poznańskie, śląskie, krakowskie, kieleckie, łódzkie i warszawskie, a po drugiej stronie całą resztę państwa, to otrzymamy następujący — jakże wymowny i charakterystyczny — obraz. Obie części posiadają prawie identyczne cyfry globalne mieszkańców, mianowicie po zwyż 16 milionów ludzi, według ostatniego urzędowego spisu ludności. Obszar Polski A reprezentuje okr. 36% powierzchni i 115 mieszkańców na km², obszar Polski B obejmuje 64% powierzchni, gęstość zaludnienia wyrażającą się cyfrą 64 na km². Ilość miast nie odbiega zbytnio od siebie w obu częściach. Jeżeli jednak obliczymy cyfry mieszkańców w miastach, to w zachodniej części kraju reprezentuje ona ok. 6.000.000 ludzi, a we wschodniej zaledwie połowę tej cyfry, t. j. niecałe 3 miliony. Oznacza to, że w Polsce A zasadniczy podział ludnościowy wyraża się cyframi: 37% ludności miejskiej i 63% ludności wiejskiej lub przeważnie wiejskiej, a w Polsce B te same cyfry wynoszą 19% i 81%. Różnica więc już wcale zasadnicza i poważna".



Kościół w Szereszewie, woj. poleskie.

„Tak wygląda sama powierzchnia życia tych dwu części odbudowanego po wiekowej niewoli państwa. Ale zejdźmy obecnie nieco głębiej w przejawy życia gospodarczego. W zakresie produkcji przemysłowej cała wytwórczość tak ważnych materiałów, jak węgiel kamienny, koks, żelazo, stal, cynk, jest skoncentrowana w województwach zachodnich. Na tym samym terenie koncentruje się powyżej 80% produkcji cukru, cementu, soli, wytworów przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, włókienniczego i papierniczego, produkcji wapna i cegły. Tu istnieje powyżej 80% gazowni i wodociągów, tu pracują piekarnie mechaniczne, tu dominuje sieć kolejowa i tramwajowa, tu istnieje zwyż 80% drukarni, urządzeń kulturalnych i zdrowotnych, tu wreszcie pracują i tworzą pożyczki budowlane. W tej Polsce sprzedaje się prawie 70% całej wewnętrznej produkcji cukru, 73% spirytusu, 67% tytoniu, 64% zapałek, 93% energii elektrycznej, 80% nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, zwyż 80% żelaza i zwyż 95% kawy i herbaty. Podatku od nieruchomości płacą województwa zachodnie zwyż 75% sumy globalnej, w podatku przemysłowym partycypują udziałem zwyż 80%-owym, wszystkich podatków państwowych płaci każdy z mieszkańców dzielnic zachodnich ok. 28 zł rocznie, a województw zachodnich ok. 9 zł. Jest to zjawisko znane, że rolnictwo prawie wszędzie na kuli ziemskiej rozwija się równolegle z rozwojem przemysłu. Konsumpcja pozarolnicza decyduje o intensyfikacji pracy na roli, o cenach płodów rolnych, tak samo jak ceny agrarne mają decydujący wpływ na rozwój konsumpcji przemysłowej szczególnie w krajach rolniczych. Obraz ten powtarza się i u nas. Tak więc województwa zachodnie na obszarze uprawy ok. 20% mniejszym produkują prawie o 15% więcej — w zakresie czterech podstawowych gatunków zbóż, niż województwa wschodnie".

Ziemie Wschodnie, które stanowią większość Polski B Ministra Kwiatkowskiego, nie są jednak jednolite pod względem gospodarczym i różnią się między sobą niemal tak silnie, jak różni się Polska A od Polski B. Jeżeli bowiem weźmiemy 3 południowo-wschodnie województwa Rzeczypospolitej, to przekonamy się, że gęstość zaludnienia, długość linii kolejowych, długość

szos, przeciętny zbiór z hektara głównych ziemiopłodów, uprzemysłowienie oraz cyfry odnoszące się do innych zjawisk gospodarczych nie różnią się zbytnio od Polski A, podczas gdy powyższe zjawiska na terenie ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej charakteryzowane są przez cyfry, które znacznie odbiegają od cyfr przeciętnych Polski B. Ta niejednolitość Ziem Wschodnich pod względem gospodarczym jest dość jasno podkreślona zarówno przez zestawienia statystyczne, umieszczone na początku Rocznika Ziem Wschodnich, jak też przez poszczególnych autorów, którzy omawiają w dalszych częściach Rocznika zagadnienia gospodarcze wschodu Rzeczypospolitej. Toteż nie będziemy się tu wdawali w rozważanie tych różnic, lecz jedynie stwierdzimy, że ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej są najbardziej zaniedbane i że Rzeczpospolita Polska musi zdobyć się na wielki wysiłek, który dopiero po dłuższym czasie doprowadzi do zrównania ziem północno-wschodnich z południowo-wschodnimi, a następnie całej Polski B z resztą województw wchodzących w skład Państwa Polskiego.

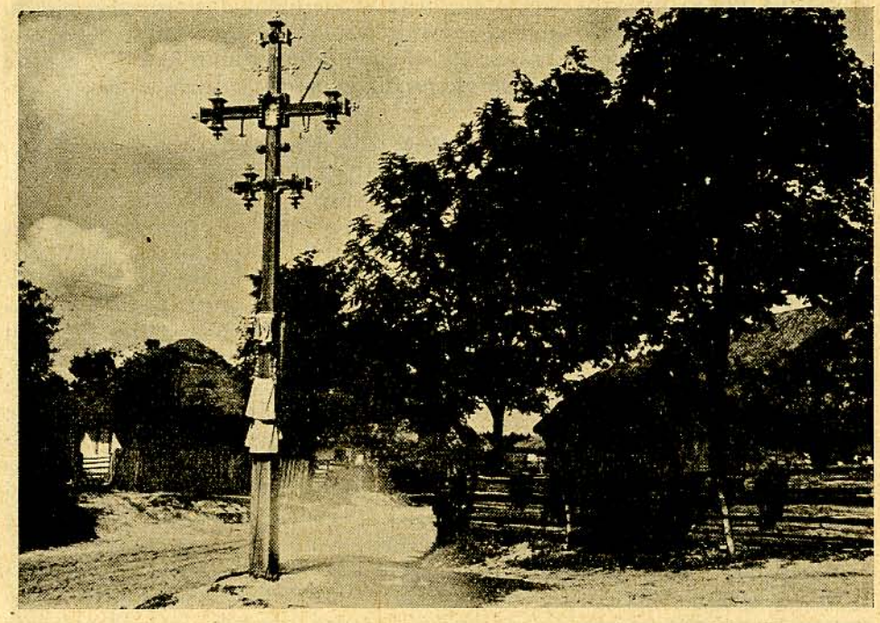
Niezależnie jednak od powyższego rozumowania ziemie południowo-wschodnie również czekają na cały szereg poczynań, które by umożliwiły z jednej strony zwiększenie dobrobytu miejscowej ludności, a z drugiej strony uczyniły ziemie południowo-wschodnie w niektórych ich częściach terenem, gdzie można by było lokować pewne nadwyżki ludnościowe z zachodu. Mamy tu na myśli przede wszystkim uprawę takich ziemiopłodów, które wymagają bardzo dużej ilości rąk roboczych, jak uprawa buraków cukrowych, uprawa tytoniu, wreszcie uprawa winnic.

W ogóle trzeba tu zaznaczyć, że zapas ziemi, jaki w obecnej chwili istnieje na terenie Rzeczypospolitej, jest bardzo mały. Natomiast na Ziemiach Wschodnich, chociaż nieco większy, jest również niewystarczający. W jednym z dalszych artykułów omawiamy zapas ziemi na terenie województwa poleskiego, t. j. tam, gdzie można przypuszczać, że istnieją największe możliwości kolonizacyjne. Dochodzimy tam do wniosku, że jeżeli będziemy uwzględniali obecny sposób użytkowania ziemi, to również i Polesie zmeliorowane nie będzie stanowiło terenu, w którym można by lokować znaczniejsze nadwyżki ludności.

Pozostaje nam więc przeto jedynie tylko możliwość takiego podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich, zarówno północnych, jak i południowych, które by umożliwiło wyżywienie na mniejszym obszarze większej ilości mieszkańców. Możliwe zaś będzie to jedynie w takim wypadku, gdy przejdziemy z ekstensywnej gospodarki stosowanej na Ziemiach Wschodnich do intensywnej oraz gdy uprawiać będziemy tego rodzaju ziemiopłody, które wymagają znaczniejszej ilości rąk roboczych z jednej strony, z drugiej zaś strony są lepiej opłacalne.

Wszystkie te daleko idące plany są niezmiernie trudno osiągalne i dadzą się zrealizować po długim czasie, dopiero wtedy, gdy przeprowadzi się na terenie Ziem Wschodnich cały szereg inwestycji różnego typu oraz gdy podniesie się stan kulturalny ludności, przez co równocześnie zwiększy się chłonność ludności Ziem Wschodnich na wytwory przemysłu zachodnich części Rzeczypospolitej.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich jest właśnie tą organizacją społeczną, która, zanim padły słowa Ministra Kwiatkowskiego, tak ważne dla Ziem Wschodnich, wzięła sobie za zadanie dążenie do wyrównania przepaści, dzielącej Polskę A od Polski B.



Krzyż w powiecie kostopolskim, woj. wołyńskie.

BORYS RZEPECKI.

Przemysł we wschodniej połaci Rzeczypospolitej.

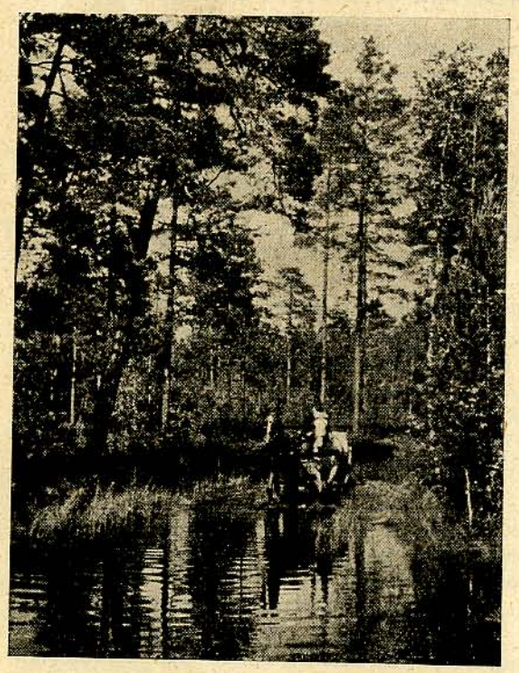
Polska ma przed sobą konieczność rozwiązania zagadnienia uprzemysłowienia kraju. Wymaga tego nasza struktura gospodarcza, która stwarza dla rozbudowy przemysłu najbardziej realne podstawy. Posiadamy wielkie możliwości w dziedzinie pracy ludzkiej, czynnika nader ważnego w rozwoju przemysłu, a jednocześnie stan obecny naszego przemysłu naogół daleki od przeinwestowania się, nietylko daje możliwości do zwiększenia zatrudnienia rąk roboczych, do stworzenia nowych warsztatów wytwórczych, ale nawet wymaga tego w tempie bardzo szybkiem.

Polska znajduje się w takiem stadjum rozwoju przemysłowego, że posiada dostatecznie rozwinięte wszystkie podstawowe działy wytwórczości i dostateczny aparat do powiększenia produkcji tych podstawowych działów, gdy wzmoże się zapotrzebowanie rynku, gdy wyjdziemy z przeżywanego kryzysu. Odnosi się to w pierwszej mierze do przemysłu węglowego, hutnictwa żelaznego i cynkowego, kilku podstawowych działów przemysłu chemicznego, przemysłu mineralnego oraz przemysłu maszynowego i włókienniczego. Przemysły te, które się rozwinęły w granicach byłych państw zaborczych, od chwili

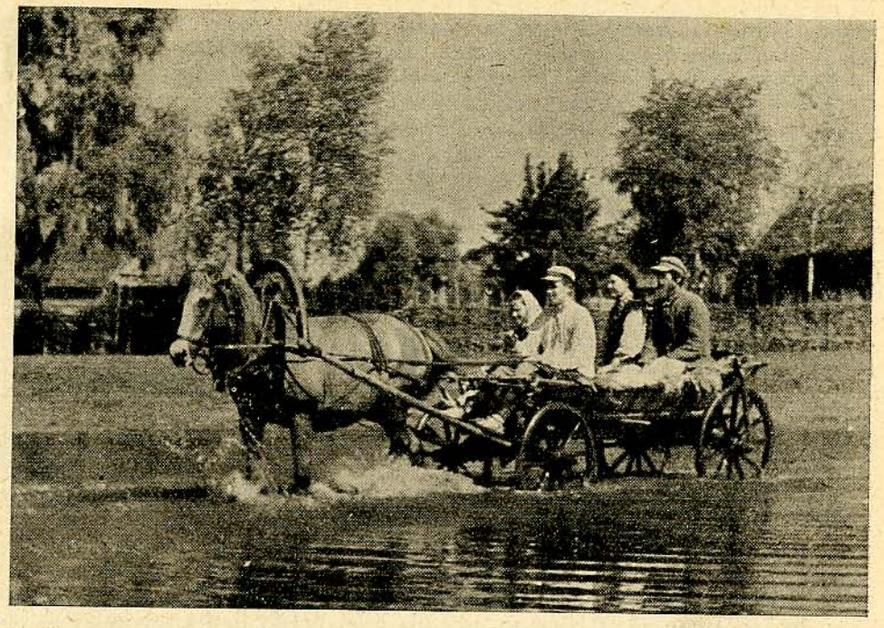
powstania Polski przeszły wielką ewolucję w kierunku dostosowania się do nowych warunków gospodarczych, dostosowania się do rynku polskiego. Działy te są w stanie pokryć zapotrzebowanie naszego rynku nawet w okresie największego ożywienia, lecz zdolność produkcyjna tych działów nie jest wykorzystywana w całej pełni.

Natomiast zupełnie inny obraz mamy w działach przemysłu przetwórczego. Polityka gospodarcza państw zaborczych szła w kierunku stworzenia z Polski swojej bazy surowcowej, przeto rozwój przemysłu przetwórczego nie leżał w interesie gospodarczym zaborców i pod tym względem przemysł nasz wykazuje duże luki. Szczególniej wiele mamy do zrobienia w zakresie potocznie zwanych „drobnych" działów wytwórczości. Nazwa drobnych, jakkolwiek dotychczas posiada prawo obywatelstwa u nas, nie jest słuszna, gdyż częstokroć kilka takich drobnych działów przemysłu w sumie przewyższa niejeden dział t. zw. wielkiego przemysłu. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę posiadają w gospodarstwie narodowem poszczególnych krajów owe drobne działy przemysłu przetwórczego. Przykładowo przypomnimy, że Czechosłowacja eksportuje rękawiczek skórzanych na sumę około 30 miljonów rocznie, a skórzanych pasków do kapeluszy na sumę około 1 miljona złotych, że galanterja wiedeńska daje środki utrzymania dla poważnej liczby robotników w Austrji, że produkcja szkiełek i zabawek stanowi jedną z poważniejszych gałęzi przemysłu czeskiego i t. d.

W zakresie tych drobnych działów wytwórczości Polska była szczególnie uzależniona od zagranicy, a nasze czynniki gospodarcze nie doceniały naogół znaczenia tych działów dla rozwoju całokształtu przemysłu. W tych warunkach wytworzyła się sytuacja, że np. posiadając dostateczną ilość wykwalifikowanych rąk roboczych i wszystkie niezbędne surowce, nie jesteśmy w stanie całkowicie pokryć zapotrzebowania rynku w zakresie wyrobów spinek i haftek, których przywieźliśmy w ostatnich latach na sumę około 260 tysięcy złotych rocznie, że jeszcze przed dwoma laty przywóz t. zw. zatrzasków błyskawicznych wynosił około miljona złotych rocznie, że przywozimy na wiele miljonów złotych drobnej galanterji skórzanej, a zwłaszcza metalowej, dość wymienić przywóz kłódek i zamków, okuć do drzwi, scyzoryków, dziadków do orzechów. W wielu wypadkach również wogóle nie jest nawet zapoczątkowana pro-



Bród w pow. kostopolskim.



Bród na Polesiu. *Fot. wytw. film. eksperyment „Awangarda".*

dukcja przemysłowa i rynek nasz bądź musi się posługiwać wyrobami chałupniczemi, bądź wcale tych produktów na rynku nie posiadamy, gdyż w obecnych warunkach handlu międzynarodowego przywóz wielu artykułów jest utrudniony. Przykładowo tu wymienimy szereg działów z zakresu galanterji drzewnej lub z zakresu przemysłu spożywczego, o czem szczegółowo powiemy przy omówieniu tych działów.

Wyrażamy więc pogląd, że istnieją wielkie możliwości w zakresie rozwoju szeregu działów przemysłu przetwórczego i nawet obecnie skurczony nasz rynek wewnętrzny nie jest zaspokajany przez własną produkcję. Zagadnienie możliwości rozwoju nie stanowi więc tylko dezyderatu programowego, a wysuwa go życie. Posiada to szczególne znaczenie w obecnej chwili, kiedy najbardziej ważnym celem bieżącej polityki gospodarczej jest dążenie do stworzenia nowych zdrowych warsztatów pracy, stworzenie nowych możliwości do zastosowania pracy ludzkiej. Możliwości rozwoju przemysłu posiadają szczególne znaczenie dla Ziem Wschodnich, lecz przed sformułowaniem najogólniejszych bodaj wniosków w tej sprawie niezbędne jest dokładne zorjentowanie się w obecnym stanie uprzemysłowienia tej wielkiej połaci kraju, stanowiącej 48% ogólnej powierzchni Polski z 36,7% ogólnej liczby ludności.

Dla możliwie wyczerpującego przedstawienia stanu uprzemysłowienia Ziem Wschodnich posługujemy się materjałami Głównego Urzędu Statystycznego, a przedewszystkiem szczegółowo opracowaną przez G. U. S. statystyką przemysłową, która obejmuje wszystkie zakłady, wykupujące świadectwa przemysłowe od pierwszej do siódmej kategorji, a więc wszystkie zakłady wielkiego, średniego i drobnego przemysłu w rozumieniu naszego prawodawstwa skarbowego, oraz pewną liczbę większych zakładów rzemieślni-

czych. Następnie korzystaliśmy ze statystyki przemysłowej, obejmującej zakłady 8-ej kategorji, a więc wszystkie zakłady najdrobniejsze, które zatrudniają bodaj jedną siłę roboczą poza właścicielem. Statystyka, dotycząca zakładów 8-ej kategorji, opracowywana jest w sposób bardziej ogólnikowy, tak że nie jesteśmy w stanie dać tak wyczerpującej charakterystyki zakładów, jak to ma miejsce przy statystyce zakładów od 1-ej do 7-ej kategorji. Wkońcu dla porównania podajemy liczby ludności czynnej zawodowo w przemyśle i górnictwie według spisu ludności z 1931 r.

Ogólny obraz uprzemysłowienia daje nam zestawienie, w którem podajemy liczbę zakładów wraz z liczbą zatrudnionych robotników z podziałem na wspomniane wyżej kategorje, to znaczy: I grupa — zakłady od 1-ej do 7-ej kategorji i II grupa — zakłady 8-ej kategorji (tablica A).

Jak widzimy, liczba zakładów 8-ej kategorji prawie dziewięciokrotnie przewyższa liczbę zakładów od 1-ej do 7-ej kategorji, a jednocześnie zakłady 8-ej kategorji zatrudniają nieco więcej, niż połowę liczby robotników, zatrudnionych w zakładach od 1-ej do 7-ej kategorji. Występuje z tego wyraźnie znaczenie obu grup w strukturze naszej wytwórczości: zakłady od 1-ej do 7-ej kategorji posiadają decydującą rolę.

Natomiast na Ziemiach Wschodnich, a w pierwszej mierze w województwach północno-wschodnich zakłady 8-ej kategorji pod względem liczby zatrudnionych robotników posiadają decydujące znaczenie w całokształcie przemysłu. Prawie we wszystkich województwach zakłady te zatrudniają dwukrotnie większą liczbę robotników w porównaniu z zakładami I grupy, t. j. od 1-ej do 7-ej kategorji. Wówczas, gdy dla całej Polski liczba robotników, zatrudnionych w zakładach 8-ej kategorji, stanowi około 60% zatrudnionych w zakładach od 1-ej do 7-ej kategorji, na Ziemiach Wschodnich — w województwie wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem liczba ta przekracza 200%, w województwie wołyńskiem — 150%, i jedynie w województwie lwowskiem zniża się do 95%. Struktura więc przemysłowa Ziem Wschodnich wykazuje zdecydowaną przewagę najdrobniejszej formy zakładów przemysłowych, czyli, że z wyjątkiem województwa lwowskiego, Ziemie Wschodnie są pozbawione średniego i wielkiego przemysłu.

Przechodząc do ustalenia liczby zatrudnionych robotników w przemyśle, podajemy również i liczbę robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, aby w ten sposób otrzymać możliwie wyczerpującą liczbę robotników pracujących obecnie. Jest to, naszem zdaniem, jedynie słuszna miara uprzemysłowienia kraju, a właściwie miara jego aktywności przemysłowej.

Podajemy dla porównania liczby ludności czynnej zawodowo na podstawie ostatniego spisu ludności. Jak widzimy, liczby te w wielu wypadkach kilkakrotnie przewyższają liczbę robotników zatrudnionych w przemyśle i na robotach publicznych. Dość znaczne różnice między temi liczbami powstały z jednej strony wskutek tego, że statystyka przemysłowa nie obejmuje chałupników, oraz — z drugiej strony — w liczbie ludności czynnej zawodowo znajdują się bezrobotni oraz wszystkie osoby, które kiedykolwiek w swem życiu pracowały, a obecnie nie pracują, lecz podały swój zawód jako robotników. Powyższemi względami należy tłumaczyć fakt, że różnica pomiędzy liczbą zatrudnionych robotników oraz liczbą ludności czynnej zawodowo wynosi w województwie lwowskiem aż 62.000; w województwie tem bowiem znajdujący się ośrodek przemysłu naftowego oraz samo miasto Lwów dają stosunkowo poważne ilości bezrobotnych. W każdym wypadku byłoby błędem opierać wnioski co do stopnia uprzemysłowienia poszczególnych połaci



Karczma w pow. kostopolskim, woj. wołyńskie.

kraju na podstawie ludności czynnej zawodowo według spisu, gdyż liczby te niewątpliwie znacznie odbiegają od rzeczywistego stanu rzeczy.

Jak powiedzieliśmy wyżej, rzeczywistym miernikiem uprzemysłowienia kraju są liczby dotyczące zakładów od 1-ej do 7-ej kategorji, gdyż obejmują one zakłady przemysłowe, a nie rzemieślnicze i są niewątpliwie najbardziej miarodajnym wskaźnikiem uprzemysłowienia kraju.

Posługując się temi liczbami, przedstawiamy tablicę (tablica B), obrazującą stopień uprzemysłowienia Ziem Wschodnich w porównaniu z resztą Polski. W tablicy tej podajemy w odsetkach ludność oraz liczbę zatrudnionych robotników w poszczególnych województwach w stosunku do ogólnej liczby ludności Polski, oraz — jaki odsetek ogólnej liczby ludności stanowią robotnicy zatrudnieni w zakładach od 1-ej do 7-ej kategorji.

Upośledzenie pod względem uprzemysłowienia występuje tu bardzo wyraźnie zwłaszcza w województwach północno-wschodnich oraz województwie tarnopolskiem, w mniejszym stopniu w województwie lwowskiem, gdzie niewątpliwie odgrywa rolę wspomniane wyżej umiejscowienie przemysłu naftowego wraz z szeregiem pomocniczych przemysłów oraz samo miasto Lwów stanowiące stosunkowo poważny ośrodek przemysłowy.

Na Ziemiach Wschodnich więc liczba zatrudnionych robotników jest stosunkowo czterokrotnie mniejsza w porównaniu z liczbą ludności; idealny stosunek pod tym względem znajdujemy jedynie w województwach pomorskiem i poznańskiem, gdzie odsetek ludności zbiega się z odsetkiem liczby zatrudnionych robotników, natomiast już województwo wileńskie, które posiada 4% ogólnej liczby ludności, zatrudnia zaledwie 1% ogólnej liczby robotników, a województwo tarnopolskie, które posiada 5% ogólnej liczby ludności, zatrudnia tylko 0,8% ogólnej liczby robotników. Dysproporcje aż nadto wymowne. Znajdujemy również odpowiedź, jaki odsetek stanowią zatrudnieni w przemyśle robotnicy ogólnej liczby ludności: Ziemie Wschodnie znajdują się na szarym końcu — tarnopolskie — 0,32%, nowogródzkie i poleskie

0,38%, wileńskie 0,43%, jedynie województwo lwowskie wykazuje 0,96%, zbliżając się pod tym względem do województwa białostockiego.

Szczegółową analizę stanu uprzemysłowienia daje nam tablica C, przedstawiająca rozmieszczenie zakładów przemysłowych na Ziemiach Wschodnich według poszczególnych gałęzi przemysłu z podaniem zarówno liczby zakładów jak i liczby zatrudnionych robotników.

Przed omówieniem tej tablicy należy jednak zaznaczyć, że uległa ona wydatnemu skróceniu, gdyż w wielu wypadkach szereg działów wytwórczości nie znajduje się na Ziemiach Wschodnich. W tych wypadkach byliśmy zmuszeni pominąć te działy wytwórczości w odniesieniu do całej Polski. W pierwszej mierze odnosi się to do kilkudziesięciu działów przetwórczego przemysłu metalowego, do przeważnej większości działów przemysłu włókienniczego, do szeregu działów przemysłu chemicznego i t. d.: ani jednego zakładu z tych działów niema na Ziemiach Wschodnich, zbędne więc było powiększanie białej plamy.

Nawet pobieżne przyjrzenie się tej tablicy wykazuje dość znaczną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dwoma połaciami Ziem Wschodnich: z jednej strony jednolity obszar ziem północno-wschodnich łącznie z Wołyniem, wykazujący bardzo słabe uprzemysłowienie nawet jak na Ziemie Wschodnie, oraz województwa południowe z drugiej strony. Wprawdzie w województwach południowych wybija się na pierwszy plan województwo lwowskie, które wykazuje stosunkowo szeroki zasięg wytwórczości przemysłowej, natomiast pozostałe województwa — tarnopolskie i stanisławowskie zbliżają się raczej ku województwom północno-wschodnim.

Ta różnica, którą obserwujemy zastanawiając się nad stopniem uprzemysłowienia ziem północno-wschodnich i ziem południowych, musi stanowić dla nas doniosły bodziec do pracy. Przecież jeszcze tak niedawno — w końcu ubiegłego stulecia — Szczepanowski wysunął hasło walki z nędzą Galicji, przecież jeszcze tak niedawno ziemie te stanowiły idealną pustynię przemysłową bez jednego komina fabrycznego. Wystarczyło jednak bardzo krótkiego okresu czasu, aby dzięki zdecydowanej i skonkretyzowanej woli społeczeństwa województwa południowe zostały uprzemysłowione w poważnej części. Wprawdzie uprzemysłowione w stopniu daleko niedostatecznym w stosunku do swoich bogactw naturalnych, do swoich możliwości konsumpcyjnych, sprawa jednak uprzemysłowienia mocno ruszyła z miejsca. O ile wtedy lepsze były warunki finansowe, to jednak w wielu wypadkach należało stoczyć walkę wytrwałą i upartą z rządem wiedeńskim, który wręcz przeszkadzał powstawaniu przemysłu na Ziemi Czerwieńskiej. Obecnie mamy inne warunki: nie mamy wprawdzie ówczesnych możliwości finansowych, nie mamy kapitałów, natomiast mamy zdecydowaną pomoc Rządu...

Przechodzimy do poszczególnych działów wytwórczości.

Przemysł mineralny reprezentowany jest na Ziemiach Wschodnich głównie przez cegielnie. Zależny ściśle od konjunktur w budownictwie przemysł ten znajduje się w specyficznych warunkach i lokuje się przeważnie obok większych ośrodków miejskich. Liczba zakładów jest stosunkowo znaczna i należy raczej w celach racjonalizacji dążyć do zmniejszenia liczby zakładów. Huty szkła przed wojną stanowiły jeden z poważniejszych działów produkcji na Ziemiach Wschodnich; sytuacja ta się zmieniła obecnie wskutek zamknięcia rynków wschodnich, jednak i w obecnej strukturze przemysłowej Ziem Wschodnich huty szkła zajmują dosyć poważną pozycję. Natomiast prawie nie mamy na tej olbrzymiej połaci kraju zakładów przerabiających



Typy ludowe z Polesia, pow. stoliński. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda".*

szkło, t. zn. fabryki luster, szlifiernie i t. d. Artykuły te nie znoszą naogół dalekiego transportu i zwykle lokują się obok ośrodków konsumpcyjnych.

Nowym działem wytwórczości są kamieniołomy; jeszcze doniedawna ulice w Warszawie były brukowane kostką granitową szwedzką, od kilku lat już w coraz większym stopniu obserwujemy wspaniałe bazalty wołyńskie i inne kamienie na naszych brukach. Z wyjątkiem województwa kieleckiego wszystkie niemal kamieniołomy położone są na Ziemiach Wschodnich, — w tem w jednym Wołyniu pracuje 50% ogólnej liczby robotników, zajętych w kamieniołomach w całej Polsce; kamieniołomy stały się obecnie jednem z poważnych źródeł zatrudnienia ludności miejscowej i mają wspaniałe przed sobą widoki rozwoju. Oczywiście obróbka kamieni, wytwarzanie z tych kamieni wyrobów dla celów dekoracyjnych, budowlanych i t. d., która niewątpliwie może zatrudnić wielkie rzesze robotników, znajduje się zaledwie w początkowem stadjum; dziedzina ta jest prawie nieruszona.

Przemysł metalowy na Ziemiach Wschodnich z wyjątkiem, jak wspomnieliśmy wyżej województwa lwowskiego, prawie nie istnieje. Nie potrzebujemy powtarzać, jak doniosłą rolę odgrywa we współczesnem gospodarstwie narodowem przetwórczy przemysł metalowy. Brak należycie rozwiniętego tego przemysłu paraliżuje najprymitywniejszą nawet działalność gospodarczą. Nie może być mowy o należytem funkcjonowaniu rolnictwa na terenie pozbawionym dobrze wyposażonych warsztatów reparacyjnych. Żelazo stanowi przedmiot konsumpcji masowej, lecz konsumuje się jedynie w postaci przetworzonej, a więc bez przetwórczych zakładów metalowych nie może być mowy o należytym poziomie spożycia żelaza. Na ziemiach północno-wschodnich oraz większej części ziem południowych — województwach stanisławowskiem

i tarnopolskiem nie spotykamy wogóle żadnych prawie warsztatów metalowych z wyjątkiem kilku warsztatów, wytwarzających lemiesze i rozkładacze (w dziale fabryk części maszyn), kilku drobnych fabryk maszyn rolniczych, kilku zakładów reparacyjnych. Ogólna liczba robotników, zajętych w zakładach przemysłu metalowego Ziem Wschodnich bez województwa lwowskiego wynosi 650 osób; województwo lwowskie zatrudnia 1.618 osób — lecz w znacznej części są to zakłady metalowe, ściśle połączone z przemysłem naftowym, wykonywające funkcje pomocnicze dla tego podstawowego przemysłu. Wytwórczość galanterji metalowej, która koncentruje się zwykle w drobnych warsztatach i umiejscawia się również obok ośrodków konsumpcji, rozwinięta jest na Ziemiach Wschodnich w sposób zupełnie niewystarczający; drobne wytwórnie posiada jedynie Lwów, który nie posiadając odpowiedniego aparatu nie jest w stanie zaspokoić potrzeby nawet województw południowych.

Obok czynników czysto gospodarczych, które wykazują nienormalność tej sytuacji, że prawie pół Polski, a do tego jeszcze znajdującej się w fatalnych warunkach komunikacyjnych, pozbawiona jest najbardziej podstawowych działów przemysłu metalowego, nie można pominąć i innych czynników, a przedewszystkiem obronności kraju. Wysoce niepożądana jest z punktu widzenia gotowości do obrony kraju okoliczność, że wielkie jego obszary kompletnie pozbawione są warsztatów mechanicznych. Należy podkreślić, że w przetwórczym przemyśle metalowym koszt robocizny jest decydującym czynnikiem kosztów produkcji, i dlatego możliwość otrzymania stosunkowo tanich rąk roboczych może stanowić siłę atrakcyjną dla powstawania nowych warsztatów pracy, zbliżonych do ośrodków nawet narazie jeszcze niskiej konsumpcji.

Przemysł chemiczny na Ziemiach Wschodnich reprezentowany jest w pierwszej mierze przez działy oparte na przerobie miejscowych surowców. 50% ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w smolarniach i terpentyniarniach, pracuje na Ziemiach Wschodnich, lecz niezależnie od możliwości rozwoju tego działu produkcji należy stwierdzić, że resursy naturalne wykorzystane są w tym względzie dalece niedostatecznie. Jest to wynikiem, jak i w szeregu innych działów przemysłu, a przedewszystkiem przemysłu skartelizowanego, pewnej gry przy ustalaniu kwot produkcyjnych, co jest uzależnione od całego szeregu czynników, nietylko od zdolności produkcyjnej danego ośrodka czy zakładu. W związku z wyjawioną ostatnią polityką popierania własnej produkcji tłuszczowej, ten dział wytwórczości ma zapewnione przed sobą możliwości rozwoju. Ziemie północno-wschodnie mają wszystkie warunki naturalne, ażeby zająć przodujące stanowisko w tym dziale wytwórczości, lecz niestety, obecny stan wyraża się w liczbach bardzo skromnych. Jedynie województwo wileńskie posiada stosunkowo rozwinięty przemysł olejarski (5 zakładów — 127 robotników), w pozostałych województwach północno-wschodnich mamy drobne zakłady przemysłowe, natomiast województwa południowe tego przemysłu prawie nie posiadają. Pozatem mamy do zanotowania zaledwie kilka drobnych fabryk mydła, co również należy uważać za jeden z poważnych czynników, wpływających na obniżenie konsumpcji mydła na tym terenie.

Przemysł włókienniczy posiada swoje ośrodki w Polsce; w odniesieniu do Ziem Wschodnich może być mowa o stworzeniu mniejszych zakładów przetwarzających len i przędzę lnianą, względnie konopie, które to surowce włókiennicze stanowią bogactwo naturalne tych ziem. Zagadnienie to stało



Pińsk. Kościół Jezuitów.

się bardzo aktualne i w ramach obecnej polityki surowcowej niewątpliwie znajdzie swoje rozwiązanie. Jeśli chodzi natomiast o inne działy przemysłu włókienniczego, to na Ziemiach Wschodnich mamy do zanotowania kilka drobniejszych zakładów wyrobów dzianych (właściwie ten dział mieści się w ramach rzemiosła i chałupnictwa) i fabryk waty. Stosunkowo najwięcej rozwinięty jest dział fabryk kilimów, zwłaszcza w województwach stanisławowskiem i tarnopolskiem, które reprezentują 68% produkcji całej Polski oraz fabryki wojłoku, których ziemie północno-wschodne wytwarzają 62% całkowitej produkcji Polski.

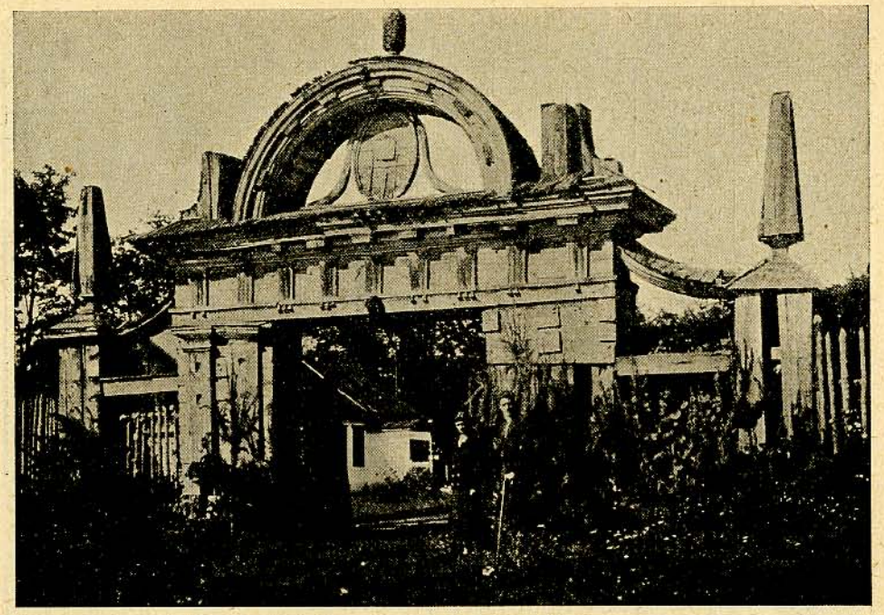
Przemysł papierniczy na Ziemiach Wschodnich reprezentują niemal wyłącznie papiernie, których mamy w województwie wołyńskiem jedną, w województwie nowogródzkiem 2, w woj. wileńskiem 8. Natomiast przetwórczy przemysł papierniczy, przedstawiający decydujące znaczenie dla rozwoju konsumpcji papieru, rozwinięty jest na Ziemiach Wschodnich bardzo słabo, sprowadzając się do drobnych warsztatów prawie że rzemieślniczych; wyjątek stanowi Lwów, skupiający kilka stosunkowo większych zakładów w tym dziale.

Przemysł skórzany rozrzucony jest po całem terytorjum Rzeczypospolitej i każde województwo posiada pewną liczbę garbarni, lecz podkreślić należy całkowite upośledzenie Ziem Wschodnich pod względem przetwórczego przemysłu skórzanego. Ziemie te nie posiadają ani jednej z fabryk pasów, fabryk rymarskich i siodlarskich, ani fabryk galanterji skórzanej, ani jednego zakładu wykańczania skór. Jakkolwiek Ziemie Wschodnie posiadają wszelkie warunki do hodowli owiec, wyprawa futer oraz białoskórnictwo znajduje się w stopniu rozwoju nie odpowiadającym możliwościom produkcyjnym. Należy stwierdzić w tym dziale niewyczerpane wprost możliwości rozwoju czy w odniesieniu do wymienionych wyżej działów, czy do szeregu innych, które jeszcze w Polsce znajdują się w stadjum zapoczątkowa-

nia; wymienimy tu fabryki szczotek i pendzli, przędzalnie włosia, rękawicznictwo skórzane, a przedewszystkiem bardzo bogaty dział galanterji skórzanej.

Przemysł drzewny stanowi podstawowy dział przemysłu Ziem Wschodnich. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym stanowi następujący odsetek ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w każdem województwie: w poleskiem 62,1%, stanisławowskiem 47,8%, nowogródzkiem 35,6%, wołyńskiem 28,8%, lwowskiem 15,1% i w wileńskiem 14,5%. Strukturę naszego przemysłu drzewnego można nazwać surowcową; przeważająca liczba robotników zatrudnionych w tym przemyśle pracuje w tartakach — w 1934 roku 62% stanowili robotnicy tartaków, resztę stanowi przetwórczy przemysł drzewny, który w ostatnich latach wykazuje wybitny rozwój w całym świecie. Zakres przetwórczego przemysłu drzewnego jest nader szeroki. Poczynając od dykt i fornirów i mebli przez bednarstwo i stolarstwo, przez fabryki wełny drzewnej i fabryki skrzyń idzie do drobnej galanterji drzewnej, listew i ram, przyrządów sportowych i przyborów szewskich. Większość tych działów produkcji, ze względu na charakter surowca, który nie wytrzymuje drogiego transportu kolejowego, winna być umiejscowiona obok ośrodków produkcji i pod tym względem Ziemie Wschodnie są naturalnym terenem dla rozwoju tego przemysłu. Faktyczny stan rzeczy jest wręcz odwrotny. Statystyka przemysłowa wykazuje, że zaledwie znikomy odsetek przetwórczych zakładów przemysłu drzewnego znajduje się na Ziemiach Wschodnich. Typowym przykładem może służyć np. bednarstwo: większość fabryk bednarskich położona jest na całem terytorjum Polski, a w ośrodkach produkcji koncentruje się zaledwie 45% wytwórczości. Ani jednej fabryki galanterji drzewnej nie mamy na Ziemiach Wschodnich; z drobnemi odchyleniami można powiedzieć to o pozostałych działach przetwórczego przemysłu drzewnego. Niewątpliwie, przemysł drzewny ma przed sobą również poważne możliwości rozwojowe i właśnie w dziale dalszej obróbki. Jeśli chodzi o przykłady zagraniczne przytoczymy jedynie, że w Niemczech liczba zatrudnionych robotników w tartakach stanowi wszystkiego 12% ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w przemyśle drzewnym, reszta więc pracuje w przetwórczym przemyśle drzewnym. Między innemi Niemcy posiadają 478 warsztatów z 3.4 tys. robotników wyrobów drzewnych dla kuchni, 472 warsztaty z 4.8 tys. robotników, wytwarzających listwy i ramy; fabryki wyrobów sportowych z drzewa zatrudniają 4.8 tys. robotników, a fabryki lasek drewnianych— 5.4 tys. robotników. Należy przypuszczać, że rozwój przemysłu przetwórczego drzewnego w Polsce spowoduje wydatne i odpowiednie do możliwości naturalnych zwiększenie udziału w tym przemyśle Ziem Wschodnich.

Drugim podstawowym działem produkcji Ziem Wschodnich obok przemysłu drzewnego jest przemysł spożywczy. Nie będziemy się zastanawiać szczegółowo nad omówieniem sytuacji wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego, a ograniczymy się jedynie do podkreślenia tych wszystkich działów, które mają przed sobą możliwości rozwoju. Już w ostatnich czasach obserwujemy powstanie i rozwój w Polsce przemysłu konserwowego, który obecnie staje się poważnym działem wytwórczości; w tej zupełnie nowej gałęzi produkcji mają udział Ziemie Wschodnie, aczkolwiek w stopniu bardzo skromnym. Zapoczątkowana jest na Ziemiach Wschodnich wytwórczość win i miodosytnie; przy nader nikłym stanie tego działu wytwórczości w całej Polsce skromny jest udział Ziem Wschodnich, lecz istnieją szerokie możliwości jego rozwoju, zwłaszcza, gdy będzie nareszcie uporządkowana produkcja miodu, której głównym ośrodkiem są Ziemie Wschodnie. Obecnie bowiem Polska



Brama wjazdowa w Kożangródku (woj. poleskie).

przywozi bardzo poważne ilości miodu. Stwierdzić należy, że Ziemie Wschodnie upośledzone są pod względem rozwoju przetwórczego przemysłu mięsnego — bekoniarni, fabryk wędlin i t. p.; warunki naturalne oraz dawne wyrobione gatunki niektórych produktów stwarzają realne możliwości rozwoju. Znajduje się w Polsce kilka przemysłowych suszarni owoców; największy odsetek zatrudnionych w suszarniach robotników wykazują województwa wileńskie i nowogródzkie. Jest rzeczą znamienną, że ani jednej suszarni owoców nie widzimy w województwie tarnopolskiem i lwowskiem, z których zwłaszcza tarnopolskie jest przecież największym producentem owoców. Znikomą liczbę znajdujemy na Ziemiach Wschodnich i mleczarń, zwłaszcza na ziemiach północno-wschodnich, a przecież wszystkie warunki dla rozwoju przetwórczości mleka posiadamy.

Należy stwierdzić, że Polska zaledwie wstępuje w okres należytego rozwoju przemysłu spożywczego i konserwowego, że posiadamy jeszcze przed sobą pracę w kierunku propagandy konserw na rynku wewnętrznym. W rozwoju tego działu wytwórczości winny odegrać należne im role Ziemie Wschodnie, które rozporządzają wielką liczbą artykułów nadających się do konserwowania i posiadają pozatem cały szereg artykułów specyficznych, które są poszukiwane na rynkach zagranicznych, dość wspomnieć raki, grzyby suszone, czarne jagody, borówki i t. d.

Przedstawione uwagi odzwierciadlają w sposób ogólnikowy stopień uprzemysłowienia, a właściwie nie-uprzemysłowienia Ziem Wschodnich. Dążyliśmy do podkreślenia w miarę możności tych działów wytwórczości, które mają, zdaniem naszem, niewątpliwe podstawy do rozwoju. Podchodziliśmy

STOPIEŃ UPRZEMYSŁOWIENIA ZIEM WSCHODNICH

w porównaniu z innemi województwami Polski.

Województwa	*Ludność* w odsetk. ogólnej liczby ludności w Polsce	*Liczba rob.* w odsetk. ogólnej liczby zatrudnion. robotnik. w Polsce	Stosunek procent. zatrudn. robotników do ogólnej liczby mieszkańców	Województwa	*Ludność* w odsetk. ogólnej liczby ludności w Polsce	*Liczba rob.* w odsetk. ogólnej liczby zatrudnion. robotnik. w Polsce	Stosunek procent. zatrudn. robotników do ogólnej liczby mieszkańców
M.st. Warsz.	3,7	8,9	0,51	Krakowskie	7,2	8,5	2,40
Warszawskie	7,9	5,6	1,25	Wileńskie	4,0	1,0	0,43
Łódzkie	8,3	19,4	5,06	Nowogródz.	3,3	0,7	0,38
Kieleckie	9,2	14,6	3,32	Poleskie	3,5	0,7	0,38
Śląskie	4,1	16,0	8,69	Wołyńskie	6,5	1,9	0,53
Lubelskie	7,7	2,1	0,50	Lwowskie	9,8	4,7	0,96
Białostockie	5,2	2,2	0,91	Stanisławow.	4,6	2,1	0,83
Poznańskie	6,6	6,8	2,05	Tarnopolskie	5,0	0,8	0,32
Pomorskie	3,4	3,4	1,58				

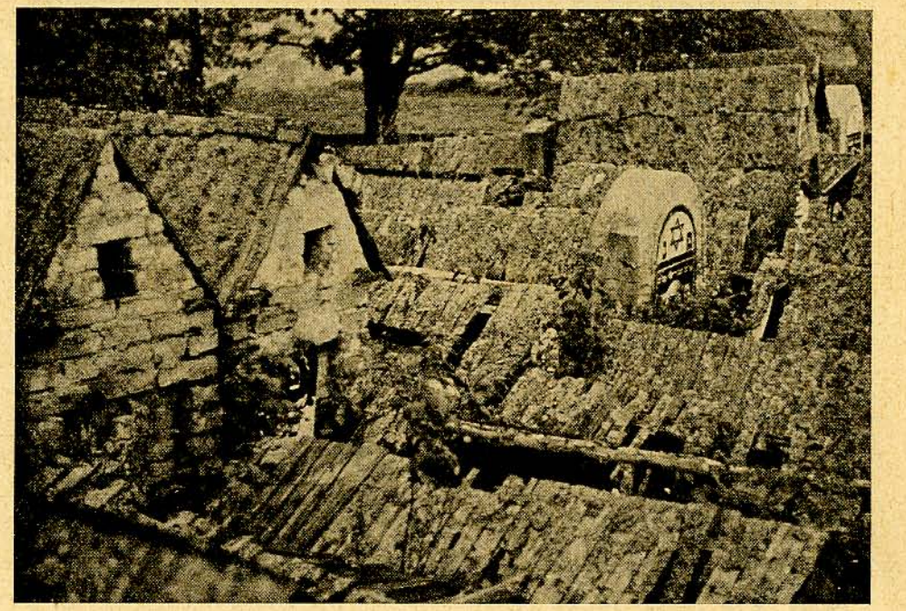
LICZBA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

dane z 1934.

	Ogółem	w tem: mineralny	metalowy	elektrotechniczny	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	skórzany	drzewny	spożywczy	odzieżowy	poligraficzny	budowlany
Polska	22.460	1.708	1.466	197	892	2.393	274	423	2.368	9.607	1.249	640	1.223
Ziemie Wsch. .	5.050	365	125	14	183	104	47	75	627	3.152	131	111	114
Woj. wileńskie .	592	28	12	3	16	32	14	24	59	340	25	26	12
„ nowogr. .	481	21	4	—	13	9	2	2	60	361	55	4	—
„ poleskie .	333	18	2	—	18	9	—	5	72	188	9	5	6
„ wołyńskie	768	72	8	—	16	4	3	5	86	545	15	10	4
„ lwowskie .	1.450	139	79	11	93	10	20	12	234	667	55	57	73
„ stanisław.	600	44	14	—	20	24	3	23	79	363	11	7	12
„ tarnopol..	826	43	6	—	7	16	5	4	37	688	11	2	7

LICZBA ZAKŁADÓW I ROBOTNIKÓW WEDŁUG KATEGORJI

Województwa	Ogólna liczba zakładów		Ogólna liczba robotników zatrudnionych w zakładach				Liczba ludności czynnej zawodowo (wg spisu ludności z 1931 r.)
	I—VII kategorji	VIII kategorji	I—VII kategorji	VIII kategorji	Na robotach publicznych	Razem	
Polska	22.460	196.145	650.503	400.000*)	69.759	1 120.262	—
Wileńskie	592	4.591	5.530	10.054	1.635	17.219	47.942
Nowogródzkie	481	4.204	3.835	7.693	1.355	12.883	25.614
Poleskie	333	5.081	4.259	9.705	1.000	14.944	27.744
Wołyńskie ..	768	8.883	11.088	16.434	2.554	30.076	54.176
Lwowskie	1.450	11.381	30.098	28.339	3.820	62.257	124.498
Stanisławowskie	600	6.027	12.237	14.043	2.982	29.262	51.838
Tarnopolskie .	826	4.128	5.131	8.297	1.015	14.443	50.948



Cmentarz żydowski w Stolinie, woj. poleskie. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda".*

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE VIII KATEGORJI NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Działy przemysłu	Polska	Wilno	Nowogródek	Polesie	Wołyń	Lwów	Stanisławów	Tarnopol
Ogółem	196.145	4.591	4.204	5.081	8.883	11.381	6.027	4.128
w tem:								
Kopalnictwo	446	2	1	—	17	20	13	80
Przemysł mineralny	4.653	172	164	179	345	424	260	165
„ metalowy	23.082	513	559	698	1.201	1.335	703	527
„ elektrotechn.	916	28	8	12	14	49	11	10
„ drzewny	15.323	284	249	354	501	917	386	228
„ skórzany	3.890	129	118	155	191	156	68	44
„ skórzano-odzieżowy	20.696	307	449	843	1.036	876	469	224
„ włókienniczy	6.932	181	50	91	92	108	435	53
„ włókien.-odzieżowy	30.104	737	804	992	1.693	1.543	607	376
„ papiern. i poligraf. .	4.763	210	83	111	186	352	123	89
„ chemiczny	4.059	135	130	110	443	276	263	123
„ spożywczy	48.752	1.214	1.119	923	2.096	3.298	1.794	1.500
„ budowlany	6.322	49	59	71	114	459	193	142
Wyroby z różn. materjałów .	3.873	69	48	67	94	238	88	41
Wytw. i rozdział energji	432	22	23	10	36	25	22	12
Świadczenia	19.456	439	312	358	682	1.202	531	329
Hodowla i rybołówstwo ..	1.311	87	17	21	39	50	27	11
Różne	1.135	13	11	86	103	53	39	174

ROZMIESZCZENIE PRZEMYSŁU NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Działy przemysłu	Polska		Wilno		Nowogród.		Polesie		Wołyń		Lwów		Stanisław.		Tarnopol	
	zakł.	robotn.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.
Przemysł mineralny — ogółem	1.708	53.540	28	396	21	803	18	106	72	4.315	139	2.773	44	613	43	505
Cegielnie	940	19.214	18	176	11	107	13	72	21	331	98	1.714	22	278	29	217
Kaflarnie	121	1.658	4	26	6	52	—	—	4	12	7	68	—	—	—	—
Betoniarnie	113	908	3	3	—	—	2	4	—	—	10	177	2	14	2	5
Wapienniki	65	3.197	2	188	—	—	—	—	—	—	5	92	2	62	3	133
Fabryki gipsu	12	151	—	—	—	—	—	—	—	—	2	52	4	30	—	—
Huty szkła	63	10.064	—	—	—	—	—	—	3	422	4	533	—	—	—	—
Cementownie	12	2.466	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fabryka wyrobów ze szkła	49	506	—	—	—	—	—	—	—	—	5	26	—	—	—	—
Kamieniołomy	137	7.675	—	—	—	—	—	—	17	3.267	3	16	7	111	8	89
Kamieniarstwo	61	696	—	—	2	19	—	—	—	—	4	28	4	48	—	—
Przemysł metalowy — ogółem	1.466	101.580	12	84	4	97	2	8	8	65	79	1.618	14	283	6	40
Odlewnie żelaza	81	7.302	2	15	—	—	—	—	2	27	3	33	2	19	—	—
Fabr. części maszyn	89	2.771	—	—	—	—	—	—	—	—	6	93	2	11	—	—
„ wyrobów masowych	328	16.387	—	—	—	—	—	—	—	—	16	217	—	—	—	—
„ wyrobów ozdobnych	52	815	—	—	—	—	—	—	—	—	4	35	—	—	—	—
„ narzędzi i wyrob. precyz.	148	16.604	3	24	—	—	—	—	—	—	10	221	4	91	—	—
„ maszyn rolniczych	79	1.685	—	—	2	48	—	—	—	—	2	161	2	84	—	—
„ maszyn dla innych przemysł.	65	2.327	—	—	—	—	—	—	—	—	2	73	—	—	—	—
„ środków przewozowych	66	8.984	—	—	—	—	—	—	—	—	3	136	—	—	—	—
Zakłady reperacyjne	247	2.205	7	45	—	—	—	—	3	17	19	384	2	31	3	22
Przemysł chemiczny — ogółem	892	45.617	16	229	13	403	18	126	16	67	93	4.162	20	449	7	86
Smolarnie i terpentyniarnie	43	326	4	12	6	26	6	32	5	16	3	61	—	—	—	—
Fabr. wyrobów gumowych	—	—	—	—	2	349	—	—	—	—	3	948	—	—	—	—
„ zapałek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Działy przemysłu	Polska		Wilno		Nowogród.		Polesie		Wołyń		Lwów		Stanisław.		Tarnopol	
	zakł.	robotn.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.
Przemysł chemiczny (ciąg dalszy ze str. 36)																
Fabr. nawozów sztucznych	18	4.269	—	—	—	—	—	—	—	—	4	312	—	—	—	—
„ przetworów tłuszczowych	166	3.190	7	137	4	20	7	35	9	44	12	68	2	3	—	—
w tem: olejarnie	62	913	5	127	3	18	7	35	7	36	3	9	—	—	—	—
Fabr. mydła	51	1.127	—	—	—	—	—	—	2	8	4	33	—	—	—	—
„ wyrob. farmaceut. i kosmet.	137	2.634	—	—	—	—	—	—	—	—	13	179	—	—	—	—
Przemysł włókienniczy — ogółem	2.393	140.808	32	202	9	70	9	61	4	20	10	523	24	422	6	162
Fabr. wyrobów dzianych	436	9.265	7	73	—	—	—	—	—	—	—	—	2	19	—	—
„ waty	40	712	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kilimów	66	1.540	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	135	—	—
„ powrozów	33	1.487	—	—	3	24	4	47	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wojłoków	35	245	21	106	3	38	3	8	—	—	—	—	—	—	—	—
Przemysł papierniczy — ogółem	274	14.125	14	666	2	167	—	—	3	117	20	444	3	30	5	94
Papiernie	50	8.773	8	632	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fabr. wyrobów z papieru	224	5.352	6	34	—	—	—	—	2	8	19	434	2	21	5	94
Przemysł skórzany — ogółem	423	8.051	24	452	2	6	5	25	5	39	12	333	23	433	4	42
w tem: garbarnie	275	5.684	18	278	2	6	4	17	4	20	5	298	19	354	—	—
Wyprawa futer	38	786	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Przemysł drzewny — ogółem	2.368	50.701	59	804	60	1.365	72	2.646	86	3.191	234	4.839	79	5.846	37	601
Tartaki	1.490	32.982	47	749	50	1.091	55	1.234	69	2.642	178	3.893	66	5.420	23	518
Fabr. dykt i fornierów	33	4.363	—	—	2	245	6	1.380	2	437	—	—	—	—	—	—
„ mebli zwykłych	116	2.852	—	—	—	—	—	—	—	—	4	83	—	—	—	—
Bednarstwo	28	615	—	—	—	—	—	—	3	14	—	—	3	273	3	21
Stolarstwo	374	2.967	4	34	—	—	4	12	2	9	24	304	3	17	4	30
Fabr. wełny drzewnej	8	76	—	—	—	—	—	—	—	—	3	24	2	28	—	—
„ skrzyń	25	368	—	—	—	—	—	—	—	—	3	34	—	—	—	—
„ parkietów i posadzek	13	131	—	—	—	—	—	—	3	51	—	—	—	—	—	—
Koszykarstwo i wikliniarstwo	33	519	—	—	—	—	—	—	—	—	10	245	—	—	—	—

Działy przemysłu	Polska		Wilno		Nowogród.		Polesie		Wołyń		Lwów		Stanisław.		Tarnopol	
	zakł.	robotn.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.
Przemysł spożywczy — ogółem	9.607	67.615	340	1.202	361	877	188	705	545	2.938	667	5.373	363	1.796	688	2.195
Młyny	6.044	20.698	261	569	305	597	148	485	486	2.145	361	1.333	263	896	526	1.759
w tem: I — V kategorji	845	9.857	5	93	5	41	2	39	81	1.074	44	576	26	421	47	568
Piekarnie	555	5.342	14	85	8	79	11	44	22	125	55	592	18	202	8	40
Browary i słodownie	171	4.706	4	63	2	30	3	7	12	94	12	375	5	140	11	106
Przemysł cukierniczy	335	7.105	19	164	—	—	—	—	—	—	17	823	2	21	—	—
Przetwory ziemniaczane	84	1.171	—	—	4	33	—	—	—	—	—	—	—	—	2	4
Cukrownie	62	14.209	—	—	—	—	—	—	4	499	2	959	—	—	—	—
Drożdżownie	16	869	2	66	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorzelnie	1.303	1.833	16	25	24	34	15	24	10	14	133	150	34	42	115	132
Rektyfik. spirytusu; f-ki wódek gat.	124	1.690	—	—	2	5	—	—	—	—	12	231	2	8	—	—
Fabr. win i miodosytnie	102	241	3	5	—	—	—	—	2	1	16	27	2	2	10	8
„ cykorji, suszarnie	35	814	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Przetwory mięsne	257	3.987	2	16	3	12	3	25	2	10	13	239	—	—	4	46
Mleczarnie	276	1.788	4	25	—	—	2	22	—	—	25	235	32	203	10	48
Fabryki konserw	74	1.378	5	115	2	26	2	10	—	—	9	226	—	—	—	—
„ octu	36	271	—	—	—	—	—	—	—	—	3	16	—	—	—	—
Wytw. napojów bezalkohol.	61	449	2	15	—	—	—	—	—	—	3	18	—	—	—	—
Przemysł odzieżowy — ogółem	1.249	16.555	25	224	5	23	9	20	15	163	55	539	11	39	—	—
w tem: wyrób galanterji	100	2.392	—	—	—	—	—	—	—	—	5	62	—	—	—	—
Rękawicznictwo i kuśnierstwo	78	711	4	17	—	—	—	—	—	—	6	37	—	—	—	—
Kapelusznictwo	99	667	—	—	—	—	—	—	—	—	4	65	—	—	—	—
Obuwnictwo ręczne	238	1.737	3	9	—	—	2	3	7	135	9	38	5	20	—	—
Przemysł poligraficzny — ogółem	640	12.215	26	235	4	24	5	21	10	71	57	1.092	7	70	—	—
Przemysł budowlany — ogółem	1.225	23.941	12	540	—	—	6	281	4	60	73	1.025	12	114	—	—



Rozlew Muchawca pod Kobryniem.

do tego zagadnienia z punktu widzenia praktycznego, pomijając narazie zupełnie zagadnienie ogólnego uprzemysłowienia Polski. Rzeczą jest jasną, że przeżywany obecnie moment stawia przed nami, silniej niż kiedykolwiek, problemat stworzenia szeregu nowych działów wytwórczości, problemat stworzenia racjonalnego planu rozwoju przemysłu, nawet konieczność zmian dotychczasowej jego struktury. Wszystkie te zagadnienia winny być rozstrzygane na płaszczyźnie ogólnej polityki gospodarczej, obejmującej całość kraju.

Podjęliśmy w niniejszym artykule zadanie o wiele węższe, mianowicie wykazanie realnych możliwości rozwoju przemysłu z punktu widzenia dzisiejszych potrzeb Ziem Wschodnich, a jednocześnie takich potrzeb, których realizacja w żaden sposób ani nie przekreśli ani nie wypaczy przyszłych planów w przekroju ogólnopolskim. Wydaje się nam, że istnieją wielkie możliwości pracy w zakresie tych t. zw. drobnych działów przemysłu, lecz wogóle zagadnienie drobnych działów wytwórczości musi się stać najważniejszem zagadnieniem naszej przyszłości gospodarczej. Dalszy bowiem rozwój przemysłu polskiego nie wymaga już organizacji wielkich jednostek wytwórczych w podstawowych działach produkcji. Wymaga się natomiast konieczności organizacji stosunkowo poważnej liczby drobnych zakładów wytwórczych, bodaj najdrobniejszych, których realizacja nie wymaga ani kosztownych inwestycyj, ani wielkich środków organizacyjnych, ani wielkich wkładów finansowych. A jednocześnie okres naszego rozwoju przemysłowego wymaga należytej i troskliwej opieki w stosunku do tych jednostek wytwórczych, nietylko ze strony Rządu i czynników kierujących polityką gospodarczą, ale opieki ze strony wszystkich sfer społeczeństwa, nakładając na nie większy niż kie-

dykolwiek obowiązek zainteresowania się rozwojem gospodarczym kraju i stworzenia atmosfery współpracy z temi nowopowstającemi działami wytwórczości.

Jeśli znajdą się jednostki, w których te uwagi wzbudzą zainteresowanie i zmuszą je do zastanowienia się, w jaki sposób można byłoby się przyczynić do uprzemysłowienia Ziem Wschodnich i do zajęcia się realnemi możliwościami w zakresie stworzenia nowych warsztatów pracy, będę uważał cel tego artykułu za osiągnięty.

DR. LUDWIK GRODZICKI

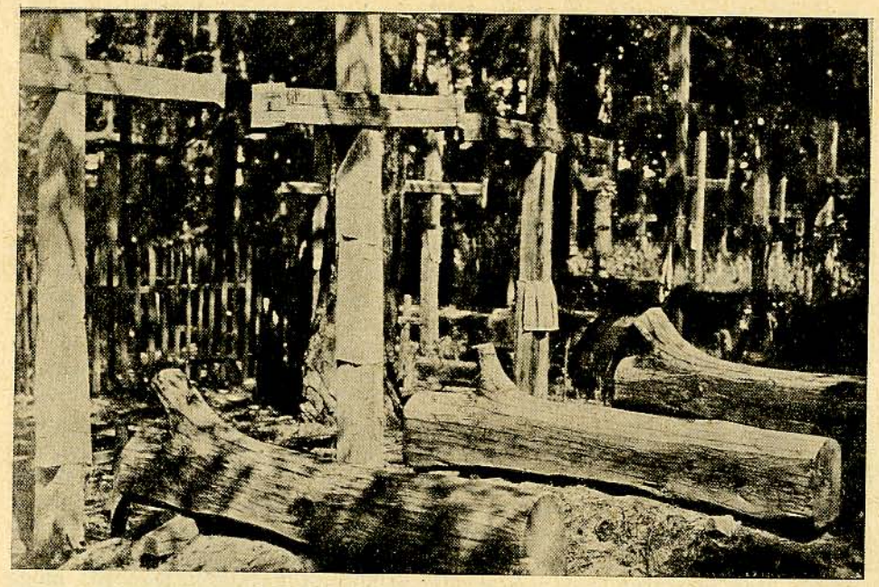
Jakie są potrzeby pod względem inwestycyj komunikacyjnych Ziem Wschodnich?

Ktokolwiek postawi sobie za cel swej działalności podniesienie gospodarcze Ziem Wschodnich i wyrównanie tej przepaści, która dzieli na polu ekonomicznem Polskę A od Polski B, ten musi przedewszystkiem interesować się obecnym stanem gospodarczym Ziem Wschodnich oraz zbierać z wielu stron napływające dezyderaty, co mianowicie i w jaki sposób należy zmienić, by podnieść stan gospodarczy tych ziem. Badania w tym kierunku prowadzone będą napotykały na dość znaczne trudności, gdyż w niektórych okręgach brak odpowiednich ludzi, umiejących ująć jasno potrzeby swego okręgu. Naogół społeczeństwo Ziem Wschodnich rozumie tysiączne potrzeby swego kraju i zdaje sobie sprawę, że potrzeby te nie są dostatecznie zaspokajane. Społeczeństwo jednak tych ziem niezawsze umie uporządkować swe wiadomości w taki sposób, by można było zwrócić się do czynników decydujących z jasnem postawieniem kwestji, że potrzeba tu takich a nie innych zarządzeń ustawodawczych lub inwestycyj, których skutkiem będzie wyrównanie różnic między zachodem a wschodem Rzeczypospolitej. Poszczególne czynniki gospodarcze na Ziemiach Wschodnich przedstawiają często bardzo wyczerpująco potrzeby tych ziem, jednak zwykle fragmentarycznie dla poszczególnych okręgów, lub też bez uwzględnienia hierarchji potrzeb.

Należy sobie jasno zdać sprawę, że na podstawie posiadanych obecnie materjałów trudno jest odpowiedzieć konkretnie na te wszystkie palące pytania. Można jednak już generalnie, przynajmniej w jednym dziale potrzeb gospodarczych postawić proste tezy, mianowicie jakie inwestycje państwowe, ewentualnie samorządowe, są potrzebne dla ożywienia tętna gospodarczego Ziem Wschodnich.

Wszystkie inne potrzeby poza inwestycjami państwowemi i samorządowemi są bowiem oparte o tak skomplikowany splot zjawisk, że wymagają nietylko prostej decyzji inwestowania na Wschodzie, lecz nadto całego szeregu klauzul ustawodawczych, któreby podchodziły w inny sposób nietylko już do całego Wschodu w stosunku do Zachodu Rzeczypospolitej, lecz również w stosunku do różnych części Ziem Wschodnich.

Nie znaczy to, że należy obecnie nie doceniać tych innych potrzeb gospodarczych Ziem Wschodnich, lecz jedynie, że konieczność zmusza do odłożenia wyczerpującego przedstawienia tych wszystkich dążeń i potrzeb dopiero do czasu, gdy posiadane materjały i przeprowadzone studja upoważnią do zabierania i pod tym względem głosu.



Domowiny na grobach na Polesiu.

Istnieje jeszcze i drugi powód, dlaczego należałoby już obecnie wystąpić z planem inwestycyj, odkładając inne potrzeby na dalszy plan. Otóż, jak wiemy z licznych przemówień czynników decydujących, Państwo Polskie zdąża do wielkiego wysiłku inwestycyjnego, zapomocą którego Rząd zamierza ożywić tętno gospodarcze całego Państwa. W dotychczasowych poczynaniach inwestycyjnych był Wschód silnie krzywdzony. Nietylko bowiem nie inwestowano tu stosunkowo więcej niż gdzieindziej, lecz wręcz przeciwnie, znacznie mniej.

Chcąc w przyszłości uniknąć tego nierównomiernego traktowania poszczególnych części Rzeczypospolitej, należy z jednej strony przedstawić czynnikom decydującym jeszcze raz, w formie ogólnej, potrzeby inwestycyjne Ziem Wschodnich; oraz należy uzmysłowić społeczeństwu polskiemu, że Ziemie Wschodnie wiedzą, czego chcą i czego żądają w dziale inwestycyj, oraz że wykonanie tych inwestycyj musi się odbić pomyślnie na stanie gospodarczym nietylko Ziem Wschodnich, lecz i całego Państwa.

Jest bowiem najwyższy czas, by zerwać z pewną humanitarnością w stosunku do Ziem Wschodnich, która jeszcze obecnie pokutuje w wielu umysłach i na łamach wielu pism perjodycznych. Czas przestać uważać Ziemie Wschodnie za ubogiego krewnego, któremu wspaniałomyślnie rzuca się ochłap ze stołu pańskiego. Rzeczpospolita Polska w stanie dzisiejszym jest tworem jednolitym, którego zadaniem jest żyć i dążyć stale z postępem naprzód, przy równomiernym rozwoju wszystkich jego części, z których każda ma do spełnienia cały szereg zadań i funkcyj. Jeżeli więc którakolwiek część zachoruje i stanie się naskutek tego niezdolna do spełniania nałożonych na nią przez warunki geopolityczne zadań, to jasnem jest, że chromać będzie cały organizm państwowy, nietylko Wschód Rzeczypospolitej, lecz i Zachód. Generalnie rzecz biorąc, musi Wschód Rzeczypospolitej być

odbiorcą wytworów przemysłowych Zachodu oraz musi być terenem, na którym lokują się chociażby części nadwyżek ludnościowych innych, przeludnionych części Państwa. Natomiast Ziemie Wschodnie winny dostarczać Zachodowi niektórych surowców w pewnym wypadku odpowiednio przerobionych. Dalej powinny Ziemie Wschodnie przez podniesienie możliwości produkcyjnych przyczynić się do wyżywienia chociażby części ludności przemysłowej, zatrudnionej na Zachodzie.

Jeżeli będziemy stale Wschód uważali za część bierną Rzeczypospolitej, w której inwestować nie warto i która nie zasługuje na dążenie do jej podniesienia gospodarczego, to doprowadzimy do takiego stanu, że Ziemie Wschodnie będą się stawały dla Rzeczypospolitej coraz bardziej ciężarem gospodarczym, którego ta ostatnia w żaden sposób nie będzie mogła udźwignąć. Stan zaś ten musi działać hamująco na dążenie do postępu całego Państwa i w pewnych wypadkach może w chwili decydującej zaważyć na szali zdarzeń dziejowych przez osłabienie w stosunku do innych państw siły aktywnej Rzeczypospolitej.

Inwestycje na Ziemiach Wschodnich nie idą tylko całkowicie na korzyść tych ziem, albowiem w wysokim stopniu cały szereg produktów, potrzebnych dla dokonania inwestycyj, musi być sprowadzony z przemysłowej części Rzeczypospolitej, gdzie skutkiem tego bezsprzecznie zatrudnienie wzrośnie. Również odbije się na zapotrzebowaniu na produkty przemysłowe podniesienie stopy życiowej mieszkańców Ziem Wschodnich, którzy obecnie żyją w warunkach samowystarczalności i naskutek tego nie mogą być takimi odbiorcami wytworów przemysłu polskiego, jakimi mogliby być, gdyby możliwość zarobków naskutek inwestycyj stała się większa.

Częste twierdzenie, jakoby inwestycje na Ziemiach Wschodnich musiały być nierentowne, jakoby były topieniem środków materjalnych w terenie gospodarczo biernym, rodzi się łatwo wskutek tego, że rentowność nakładów na tym terenie jest przeważnie pośrednia (drogi, meljoracje podstawowe, szkoły), niezawsze natychmiastowa, a zwłaszcza, że nakłady na terenie bardzo słabo zagospodarowanym mogą być rentowne dopiero po dostatecznem zasileniu terenu inwestycjami. Stąd jest zupełnie możliwe, że dotychczasowe inwestycje na Ziemiach Wschodnich są mało rentowne. Nie może być rentowna linja kolejowa, pozbawiona drogowej sieci dojazdowej, nie może być rentowny choćby najwspanialszy ale niezwiązany z żadną siecią szlak drogowy, nie mogą się opłacać wielkie nakłady w miastach, pozbawionych soków żywotnych i t. p. Dopiero zespół nakładów, wystarczający dla zniszczenia osławionej pasywności terenu, stwarzający warunki dla rozwoju produkcji i wymiany, dla przechodzenia od ekstensywności gospodarki naturalnej do gospodarki intensywnej i skierowanej na rynek, dopiero taki zespół pozwoli na wydobycie całej, tkwiącej we wschodniej połaci kraju energji twórczej. Twierdzenie, że rentowność takiego poważnego nakładu musiałaby być bardzo poważna, naogół większa i połączona z mniejszem ryzykiem, niż rentowność nakładów w obszarach dostatecznie, a w każdym razie znacznie lepiej zainwestowanych, nie jest tworem fantazji ale opiera się na faktach: 1) istnienia dostatecznych dla rozwoju gospodarczego warunków przyrodzonych i dostatecznego zaludnienia przy skrajnym braku kapitału we wszelkich postaciach; 2) taniości pracy, pozwalającej większe wyniki uzyskać skromniejszemi środkami, 3) istnienia bądź co bądź pewnych już zainwestowanych kapitałów, które dopiero przy dostatecznem zainwestowaniu terenu staną się rentowne, inaczej ulegną z punktu widzenia całości — zmarnowaniu.



Typ poleski. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda"*

Jednem z największych zaniedbań, występujących na Ziemiach Wschodnich, to niedostateczność sieci komunikacyjnej zrówno kolejowej, jak i drogowej oraz zbyt małe wykorzystanie istniejącej sieci rzecznej. To też, zastanawiając się obecnie nad planem inwestycyjnym na terenie Wschodu, musimy stwierdzić, że należy zdobyć się na wielki wysiłek popierania tych inwestycyj, które z jednej strony związą bardziej Ziemie Wschodnie z Rzeczpospolitą, z drugiej strony przyczynią się do wzmożenia tętna gospodarczego przez ułatwienie komunikacji i wreszcie przez zastrzyknięcie znaczniejszej ilości środków obiegowych, koniecznych do wykonania tych inwestycyj i wskutek tego podniosą chłonność wytworów przemysłowych u ludności Ziem Wschodnich.

Sieć kolejowa Ziem Wschodnich jest stanowczo niewystarczająca i uniemożliwia w znacznej mierze przewóz produktów wywożonych z Ziem Wschodnich, które obciążone są zbyt wielkiemi kosztami przewozu po drogach nieodpowiednich. Również utrudniony jest przewóz przetworów przemysłowych na Wschód. To upośledzenie Ziem Wschodnich widać już chociażby w fakcie niedostatecznego połączenia tych ziem z centrum Państwa, okręgiem przemysłowym i z morzem. Ta ostatnia niedogodność będzie w niedalekiej przyszłości usunięta, gdy powstanie projektowana linja kolejowa z Ostrołęki do Mławy, przez co cała Wileńszczyzna i Nowogródczyzna oraz Białostocczyzna zbliżone będą znacznie do portu Gdyńskiego, a towary idące z północy nie będą potrzebowały przechodzić przez i tak już dostatecznie przeciążony węzeł warszawski.

Nie mniej ważną kwestją jest połączenie Warszawy ze Lwowem bliższą turą na Lublin i Szczebrzeszyn, z pominięciem Krasnegostawu, wprost na

Rawę Ruską. Obecnie bowiem linje kolejowe w południowej Lubelszczyźnie są tak rozmieszczone, że w podróży z Warszawy do Lwowa nakłada się dużo czasu i drogi, jadąc bądź to na Radom — Rozwadów — Przemyśl, bądź to na Lublin—Rozwadów—Przemyśl, wreszcie na Krasnystaw—Szczebrzeszyn—Rawę Ruską i Żółkiew, przyczem ta ostatnia linja dla ruchu pociągów pośpiesznych właściwie się nie nadaje, zresztą podobnie jak i odcinek Lublin—Rozwadów. Należałoby przeto zbudować nową linję kolejową z Lublina przez Piotrków—Sobieską Wolę do Szczebrzeszyna oraz przebudować linję kolejową ze Szczebrzeszyna na Rawę Ruską—Żółkiew do Lwowa, by umożliwić na tej linji ruch pociągów pośpiesznych. Drugą linją kolejową, która przybliżyłaby część Ziem Wschodnich do okręgu przemysłowego, a która w większości nie leżałaby na Ziemiach Wschodnich, to linja kolejowa idąca na Opatów—Kraśnik do Zamościa, a stamtąd przez Hrubieszów—Włodzimierz—Wojnicę do Łucka. Linja ta kolejowa szłaby częściowo trasą istniejącej dziś wąskotorówki z Jędrzejowa na Chmielnik do Iwanisk, a w dalszym odcinku istniejącą linją kolejową normalnotorową ze Szczebrzeszyna na Zamość—Hrubieszów—Włodzimierz do Wojnicy.

Na terenie już samych Ziem Wschodnich wskazaneby było pobudować cały szereg linij kolejowych poza wspomnianym już odcinkiem Wojnica—Torczyn—Łuck. I tak wchodziłaby tu w grę przedewszystkiem na północy ważna linja kolejowa Mołodeczno—Białowieża przez Wołożyn—Lubcz—Nowogródek — Nowojelnię — Słonim — Różanę — Prużanę — Białowieżę, przyczem najważniejszym odcinkiem będzie tu odcinek Nowojelnia—Nowogródek, którego budowa miała być rozpoczęta już w roku zeszłym, co jednak niestety, nie nastąpiło. Budowa tej linji kolejowej w dalszym odcinku do Wołożyna umożliwi eksploatację puszczy Nalibockiej, dzisiaj ogromnie niekorzystnie położonej pod względem komunikacyjnym.

Drugą linją kolejową byłaby linja Postawy—Białystok, pomyślana jako przedłużenie linji Druja—Woropajewo. Linja ta kolejowa szłaby z Postaw koło jeziora Narocz przez Oszmianę—Lidę—Skidel do Białegostoku i przechodziłaby przez tereny, w których sieć komunikacyjna jest rzadka, wreszcie połączyłaby z siecią kolejową miasto powiatowe Oszmianę, która obecnie nie posiada komunikacji kolejowej.

Również połączenie Dzisny z linją kolejową Woropajewo—Druja miałoby wielkie znaczenie gospodarcze i przyczyniłoby się bezsprzecznie do podniesienia tego obecnie mało gospodarczo ożywionego miasta.

Niektóre sfery gospodarcze wysuwają kwestję przebudowy wąskotorówki z Dukszt via Brasław do Druji na tor normalny. Przebudowa ta, poza innemi korzyściami gospodarczemi, umożliwiłaby skierowanie silniejszego ruchu turystycznego na słynne z urody jeziora Brasławskie, gdzie istnieją warunki na rozwinięcie turystyki wodnej.

Na terenie województwa poleskiego wysuwana jest budowa linji rokadowej, ważnej zarówno z punktu widzenia strategicznego jak i gospodarczego, przedłużającej ślepą linję kolejową Kowel — Kamień Koszyrski ku północy poprzez Drohiczyn stację—Berezę Kartuską do Wołkowyska. Linja kolejowa przechodziłaby przez tereny Bagien Dubowych między Kamieniem Koszyrskim a Drohiczynem, które musiałyby być w celu podniesienia ich wartości gospodarczej dopiero zmeljorowane, dalej przez okolicę, będącą już dziś silnym ośrodkiem hodowlanym, jak część Zahorodzia koło Drohiczyna i Berezy Kartuskiej, wreszcie łączyłaby te okolice z Wołkowyskiem, gdzie już obecnie rozwija się przemysł mięsny. Przy projektowaniu powyższej linji kolejowej należałoby jednak zastanowić się, czy nie powinno się jej przesunąć raczej ku wschodowi tak, by przecinała linję Brześć — Pińsk nie na stacji Drohiczyn, lecz przy miasteczku Janowie, również już obecnie silnym ośrodku hodowlanym. Ten drugi warjant miałby za sobą przedewszystkiem poważny atut w tem, że z Kamienia Koszyrskiego linja kolejowa nie przechodziłaby przez bezludne obecnie tereny Bagien Dubowych, lecz przez silnie zaludnione i bardziej gospodarczo dojrzałe części północne powiatu koszyrskiego koło Lubieszowa.



Widok poleski. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda"*

Ważnym dezyderatem pod względem komunikacji kolejowej województwa poleskiego, a dosyć łatwo wykonalnym ze względu na krótkość projektowanego odcinka jest wybudowanie połączenia wąskotorowego między stacją Lubieszów, położoną przy obecnie istniejącej wąskotorówce Kamień Koszyrski—Janów, a końcową stacją wąskotorówki Dąbrowica (Antonowka)—Chinocz—Kuchecka Wola, przez co uzyskanoby połączenie południowej części powiatu pińskiego z Pińskiem. Ludność tych okolic bowiem, w razie podróży do Pińska koleją, musi tracić na tę podróż przeszło dobę. Jedyną trudnością przy wybudowaniu tego odcinka byłaby konieczność wybudowania mostu dla wąskotorówki na Stochodzie.

Na terenie województwa wołyńskiego poza wspomnianą już wyżej linją kolejową Włodzimierz — a właściwie Wojnica—Łuck należałoby jeszcze wybudować linję kolejową Sokal — Horochów — Dubno — Krzemieniec—Zbaraż, z czego istnieje już ślepy odcinek, wiodący z Dubna, a raczej z Kamienicy do Krzemieńca.

Województwa południowo-wschodnie mają sieć kolejową stosunkowo gęstą, jednak poza przebudową wspomnianej już linji kolejowej z Bełzca do Lwowa należałoby wziąć pod uwagę budowę linji przedłużającej istniejącą już linję ze Lwowa do Podhajec dalej ku południowi aż do stacji kolejowej Buczacz, ewentualnie Monasterzyska, leżących przy linji kolejowej Stanisławów—Czortków. Linja ta przechodziłaby przez żyzne bardzo okolice Podola i zbliżyłaby Zaleszczyki do Lwowa i Warszawy. Niektóre sfery wysuwają również budowę linji, biegnącej z Halicza przy linji kolejowej Lwów—Stanisławów do Monasterzysk przy linji kolejowej Stanisławów—Czortków. Linja ta, niedługa, przeszłaby przez żyzną okolicę, pozbawioną do dziś dnia całkowicie komunikacji kolejowej.

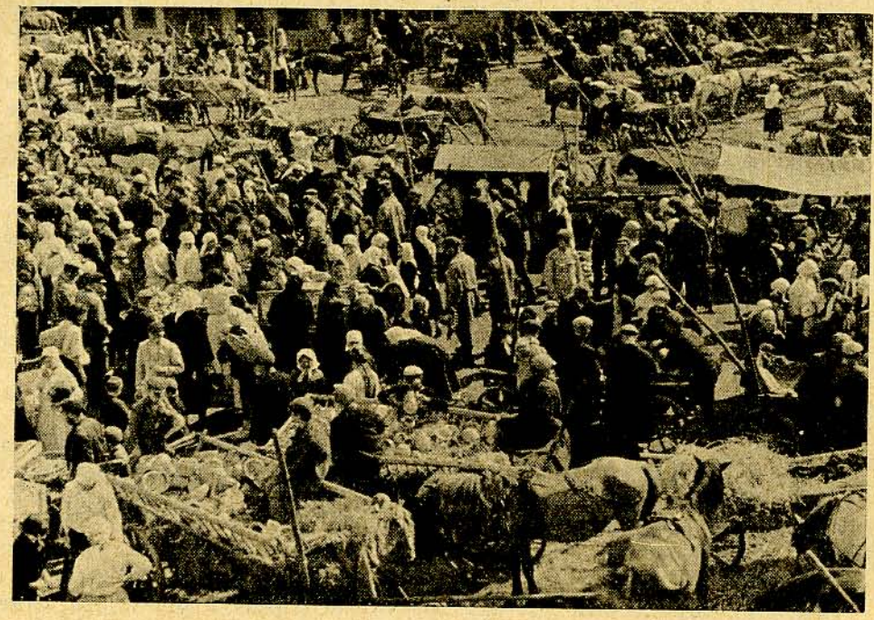
Na tem możnaby chwilowo ograniczyć dezyderaty w stosunku do inwestycyj kolejowych na Ziemiach Wschodnich, z zaznaczeniem, że jest to projekt wcale nie maksymalny, lecz, przeciwnie, projekt niezmiernie skromny, który usunąłby tylko w pewnej mierze pokrzywdzenie pod względem komunikacji kolejowej Ziem Wschodnich. Mimo to jednak nie należy lekceważyć tych wszystkich przeszkód, które utrudniłyby rychłe zrealizowanie wspomnianego projektu, zgodnego zresztą z pragnieniami ludności tych terenów. To też rezygnując z niektórych koniecznych zresztą inwestycyj kolejowych, przyjdzie zaznaczyć, że jako minimum prac na najbliższą przyszłość na terenie Ziem Wschodnich należy uważać: 1) wykończenie odcinka Ostrołęka—Mława, 2) skrócenie przejazdu kolejowego z Warszawy do Lwowa przez wybudowanie nowych odcinków kolejowych i przebudowanie niektórych istniejących, 3) uruchomienie linji węglowej, łączącej zagłębie węglowe z Wołyniem. Z drobniejszych zaś prac uważamy, że należałoby w najbliższej przyszłości: 1) przebudować odcinek wąskotorówki na tor normalny Nowogródek—Nowojelnia, 2) wybudować linję wąskotorową z Kucheckiej Woli do Lubieszowa.

Ważniejszem może zagadnieniem komunikacyjnem niż budowa linij kolejowych jest budowa nowych dróg bitych, których sieć jest w wysokim stopniu niedostateczna. Brak tu bowiem nietylko połączenia ze sobą ośrodków, lecz również brak dróg dojazdowych do poszczególnych stacyj kolejowych, co dopiero uaktywniłoby istniejące i mające powstać w przyszłości linje kolejowe.

Budowę takich dróg bitych dojazdowych, umożliwiających transport towarów do stacyj kolejowych, należałoby pozostawić raczej inicjatywie samorządów, którą można wesprzeć przez odpowiednie udzielenie kredytów lub subwencyj.

Z większych robót drogowych na terenie województwa wileńskiego wysuwana jest budowa szos, łączących Wilno i ziemię wileńską z siecią szos litewskich, co jednak, wobec nieunormowania stosunków granicznych między Polską a Litwą, wydaje się nieaktualne, lecz może się stać piekące w momencie, gdy sprawa ta zostanie pomyślnie rozstrzygnięta. Chodziłoby tu o uporządkowanie szosy z Oran do Dmitrówki, łączącej szosę Ejszyszki—Orany z siecią szos litewskich. Dalej wchodziłaby tu w grę budowa szosy Olkienniki-miasteczko—Pierciupie na szosie Marszałka Piłsudskiego oraz budowa szosy Olkienniki-miasteczko—Olkienniki-stacja. W ten sposób zostałby połączony Trakt im. Marszałka Piłsudskiego z szosą litewską, biegnącą od stacji Olkienniki ku Bobryszkom i Daugom. Następnie należałoby wziąć pod uwagę budowę szosy Rykonty—Zawiasy dla stworzenia połączenia Wilna z Kownem, oraz szosy, względnie drogi brukowanej Podbrzezie—Puściłki. Dalsze szosy, których budowa wydawałaby się nam konieczną, są to szosy, łączące Wilno z miastami powiatowemi ziemi wileńskiej i nowogródzkiej.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj budowa szosy Niemenczyn—Podbrzezie oraz Niemenczyn—Podbrodzie—Nowe Święciany z odgałęzieniem do Zułowa. Budowa tej szosy rozpoczęta została na odcinku Podbrodzie—Zułów; posiadać ona będzie nietylko znaczenie linji, wiążącej Wilno ze Święcianami oraz Zułowem, lecz jako droga wiodąca ku Łotwie, kędy skierować się może ruch automobilowy do państw bałtyckich, ewentualnie Rosji Sowieckiej. Dlatego też należy usilnie zabiegać o dalszą budowę tej szosy na Mielegiany—Twerecz—Widze—Opsę—Brasław, przyczem należy przeprowadzić rokowania z władzami łotewskiemi, by połączyć tę szosę



Jarmark w Pińsku. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda"*

z t. zw. szosą petersburską, przechodzącą przez Dyneburg, odnogą, przechodzącą ewentualnie przez Dryświaty. Władze łotewskie musiałyby wybudować odnogę na swojem terytorjum. Szosa powyższa posiadałaby duże znaczenie, łącząc Wilno jak i Polskę z państwami bałtyckiemi oraz Leningradem. Szosa ta przechodziłaby przez wileński kraj jezior niezmiernie malowniczy. Na poszczególnych odcinkach szosa jest już wybudowana.

Nie trzeba nadmieniać, że nie mniej ważne jest energiczne kontynuowanie budowy szosy Wiereńki—Postawy oraz budowy szosy Hoduciszki—Postawy—Duniłowicze—Głębokie. Zakończenie budowy powyższych szos zbliżyłoby do Wilna tak ważny pod względem gospodarczym ośrodek, jak Głębokie i Postawy. Ponadto winny być wybudowane szosy: 1) Święciany—Łyntupy—Kurkule, 2) Twerecz—Hoduciszki—Szwakszta, 3) Oszmiana—Holszany—Juraciszki—Iwje.

Zkolei ważna jest budowa szosy Zuprany — Smorgonie — Wojstom — Wilejka, przyczem należałoby wyjaśnić możność połączenia tej szosy z Mińskiem, oraz budowa szosy Oszmiana—Krewo—Bienica—Lebiedziew—Mołodeczno—Wilejka, przyczem najpierw należałoby zbudować tę drugą szosę. Ważna jest również budowa szosy Oszmiana—Holszany—Wiszniew—Wołożyn.

Budowa powyższych szos połączyłaby wszystkie miasta powiatowe ziemi wileńskiej z Wilnem.

Jeśli chodzi o ziemię nowogródzką, to przedewszystkiem wysuwa się na pierwszy plan połączenie szosowe Wilna z Nowogródkiem przez Bieniakonie—Lidę, zwłaszcza że to połączenie na odcinku Wilno—Lida zostanie prawdopodobnie w roku bieżącym ukończone.

Pozostaje do omówienia połączenie Lidy z Nowogródkiem, jako odnogi szosy Lida—Bielica, przyczem wydaje się słuszniejszem połączenie tej odnogi przez Niemen i Rudę, a nie Ogrodniki, Mokrzec i Milkiewicze.

Dalsze połączenie Nowogródka z Baranowiczami jest już prawie całkowicie zrealizowane, chodzi tylko o kontynuowanie tej szosy na Lachowicze i Niedźwiedzicę, aby połączyć ją z szosą Słucką, biegnącą ku granicy Sowieckiej. Natomiast niemal całkowicie nieruszony jest odcinek Nowogródek—Korelicze—Turzec—Mir—Horodziej z odnogą do Stołpców. Budowa tej szosy, przechodzącej przez kraj bardzo żyzny i bogaty, jest niezmiernie pożyteczna ze względów gospodarczych. Zrealizowanie tego projektu połączyłoby z Nowogródkiem i Wilnem Nieśwież i Stołpce, ponadto szosa przeszłaby przez kraj lat dziecinnych Mickiewicza, co posiadałoby duże znaczenie ze względów turystycznych. W dalszej przyszłości, w razie wykonania szosy Baranowicze—Snów—Nieśwież, stworzona byłaby szosa dla raidów okrężnych po ziemi nowogródzkiej.

Również niezmiernie ważna jest budowa szosy Bielica—Zdzięcioł. Szosa ta połączyłaby Słonim z Wilnem.

Wreszcie, by całkowicie zrealizować przeprowadzenie połączeń Wilna ze wszystkiemi miastami powiatowemi obu ziem, należałoby przeprowadzić budowę szosy Ostryna—Szczuczyn. Ponadto, ze względu na związanie Wilna z Druskienikami, byłaby wskazana budowa szosy na odcinku Jeziory—Porzecze, która umożliwiłaby ruch automobilowy między Wilnem a Druskienikami.

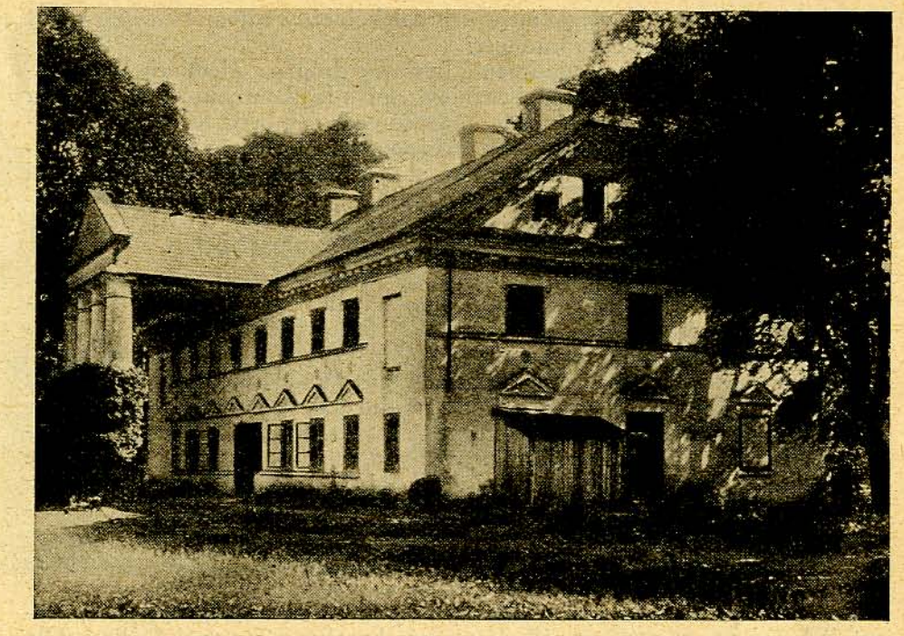
Palącem zagadnieniem jest uporządkowanie dojazdów do Wilna, które w promieniu 5—10 km, ze względu na zwiększony ruch, wymagają bardziej mocnych i trwałych nawierzchni.

Szosy w województwie poleskiem zgromadziły się w zachodniej jego części. Wschód jest zupełnie pozbawiony dróg bitych. Pińsk, naturalna stolica Polesia, nie ma połączenia szosą z resztą świata, to też ważnym dezyderatem gospodarczym Polesia jest wykończenie obecnie budującej się szosy z Kobrynia do Pińska oraz przeprowadzenie całego szeregu nowych szos. I tak: szosa z Pińska przez Łuniniec do granicy sowieckiej, dalej szosa z Pińska przez Lubieszów—Maniewicze do Łucka, wreszcie szosa z Pińska przez Telechany do Iwacewicz, przez co, po wybudowaniu brakującego jeszcze odcinka budującej się szosy z Kosowa do Różany, powstałoby połączenie Pińsk—Słonim—Wilno, o ile będą uwzględnione poprzednie dezyderaty, tyczące budowy szos w województwach nowogródzkiem i wileńskiem.

Szosa z Pińska do Dawidgródka miałaby również wielkie znaczenie gospodarcze, jeżeli uwzględnimy, że Dawidgródek miasto 10-tysięczne nie posiada obecnie ani kolei, ani szosy tak, że cała komunikacja odbywa się jedynie drogą wodną przez Horyń i Prypeć do Pińska lub też furmankami po drodze gruntowej przez Stolin do stacji kolejowej Horyń.

W dalszej kolejności należałoby wziąć pod uwagę budowę szosy z Baranowicz przez Łuniniec—Łachwę do Dawidgródka, poczem możnaby połączyć Dawidgródek przez Stolin—Sarny—Kostopol z Równem.

Na Polesiu poza szosami grają olbrzymią rolę drogi gruntowe, które odpowiednio podsypane mogą w wielu wypadkach zastąpić szosy, naturalnie z wyjątkiem w części okresu wiosennego i jesiennego. Byłoby tutaj ważne pobudowanie odpowiednich mostów, które przekraczałyby liczne na Polesiu rzeki i kanały. Jednym z najważniejszych takich mostów byłby stały most na Strumieniu, na południe od Pińska na drodze z Pińska do Dawid-



Hruszowa, pow. kobryński, woj. poleskie. Pałac powieściopisarki M. Rodziewiczówny.

gródka, gdzie obecnie znajduje się most łyżwowy, który w pewnych okresach jest nieczynny, co powoduje przerwy w komunikacji kołowej na południe od Pińska.

Na terenie województwa wołyńskiego buduje się obecnie szosa z Włodzimierza do Łucka, która skróci połączenie Warszawy z Wołyniem, odbywające się obecnie przez Brześć. Następnie ważneby było wybudowanie szosy z Łucka na Kołki do Sarn, przyczem odcinek Łuck—Kołki wchodzi w skład wspomnianej wyżej szosy z Pińska na Maniewicze do Łucka. Szosa Równe—Sarny była już również wymieniona przy omawianiu Polesia, jako część magistrali, łączącej Baranowicze z Równem. Szosa Kowel—Włodzimierz miałaby pewne znaczenie gospodarcze, chociaż mniejsze od wspomnianych powyżej. Szosa Łuck—Boremel—Beresteczko—Merwa połączyłaby Łuck z Brodami, a przez to samo ze Lwowem. Również szosa Łuck—Stojanów miałaby za cel połączenie Wołynia ze Lwowem. Pewne znaczenie gospodarcze miałaby szosa z Kowla, a raczej z Wołoszek do Majunicz. Dużą rolę odegraćby mogła szosa przechodząca przez całą południową część województwa wołyńskiego z Horochowa na Beresteczko do Krzemieńca. Szosa z Równego do Zdołbunowa połączyłaby to ostatnie miasto powiatowe z siecią dróg szosowych Polski. Szosa z Horochowa na Kisielin do Hołobów nie byłaby również pozbawiona znaczenia gospodarczego, wreszcie szosa Chełm—Kowel na Luboml połączyłaby tę część województwa wołyńskiego z Lublinem i Warszawą.

W południowo-wschodnich województwach sieć dróg bitych jest dostateczna, niedostateczna jest natomiast jakość tych dróg, to też należałoby dążyć do tego, by przynajmniej najważniejsze arterje szosowe doprowadzić tu do

stanu takiego, by umożliwić na nich ruch dalekobieżny automobilowy, co dziś napotyka na bardzo znaczne trudności.

Patrząc generalnie na zagadnienie budowy dróg na Ziemiach Wschodnich, musimy stwierdzić, że najważniejszemi odcinkami, których budowa winna być w niedalekiej przyszłości przeprowadzona, będą te wszystkie odcinki, które łączą Wilno ze Lwowem, oraz poszczególne części Ziem Wschodnich z zachodem Rzeczypospolitej i ze stolicą państwa. To też te odcinki będą musiały być w powyższych rozważaniach wzięte pod uwagę jako najpilniejsze i wykonane w niedalekiej przyszłości.

Przechodząc zkolei rzeczy do komunikacji wodnej, należy stwierdzić, że krajem, gdzie komunikacja gra największą rolę, będzie przedewszystkiem Polesie. Jednak na Polesiu dzisiejszy stan sieci wodnej i kanałów komunikacyjnych pozostawia wiele do życzenia. I tak przedewszystkiem najważniejsza arterja komunikacyjna, łącząca Bug z Prypecią — kanał Królewski choruje na chroniczny brak wody, posiada niewygodne w eksploatacji śluzy iglicowe, jest zbyt płytki i pozbawiony na dużej przestrzeni ścieżek holowniczych, na których brak mostów, przekraczających rzeki i kanały, wpadające do kanału Królewskiego. Należałoby przeto zamienić śluzy iglicowe na komorowe, wyprostować kanał w jego kolanie między Kobryniem i Antopolem, obniżyć go i pogłębić, oraz wreszcie doprowadzić do stanu użyteczności ścieżki holownicze.

Inne drogi wodne na Polesiu należałoby uspławnić, ewentualnie użeglownić przez pousuwanie młynów wodnych i innych przeszkód. Dotyczy to przedewszystkiem Horynia i Słuczy na południe od stacji kolejowej Horyń, żeby w ten sposób umożliwić wywóz bazaltu z Janowej Doliny. Dla wywozu zaś granitu z pod Klesowa byłoby wskazane wybudowanie kanału kamiennego, idącego od tej ostatniej miejscowości poprzez lasy ordynacji Dawidgródzkiej do Horynia i Prypeci.

Na Ziemiach Północno-Wschodnich dają się bardzo dotkliwie odczuć braki komunikacyjne, specjalnie jeśli idzie o transport drzewa.

Wielkie zbiorniki masy drzewnej, położone nad Niemnem, Berezyną, Szczarą, nie mają w obecnym stanie należytych warunków przewozu. Rzeka Niemen wraz z jej dopływem Berezyną aż do ujścia Szczary jest obecnie niemożliwa do żeglugi. Odbywa się na nich spław drzewa tylko tratwami i to spław drzewa rosyjskiego jak też i polskiego.

W rezultacie tereny nad temi rzekami położone, nie mając możności transportu półfabrykatów, nie rozwijają się przemysłowo, ograniczając się jedynie do wysyłki surowca tratwami. To samo dotyczy artykułów zbożowych lub hodowlanych, nie mówiąc już o ruchu osobowym.

Tymczasem, jeśli się uwzględni doniosłość użeglownienia tych arteryj, koszt przeprowadzenia koniecznych robót jest wprost minimalny.

Berezyna, nad którą leżą największe zbiorniki masy drzewnej, posiada doskonałe warunki żeglowności. Średnia jej głębokość wynosi 1.20 m. Rzeka nie posiada mielizn, jednak nurt jej jest zawalony drzewami do tego stopnia, że o jakiejkolwiek żegludze nie może być mowy. W tym celu należy nurt oczyścić, aby Berezyna stała się doskonałą linją żeglowną na długości 48 km do ujścia do Niemna, czego koszt nie przekroczyłby kwoty 10.000 zł.

Natomiast, jeśli chodzi o Niemen, sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Rzeka na odcinku od Stołpc do ujścia Szczary nie jest konserwowana ani oczyszczona, a tamy, wykonane na niej jeszcze za czasów rosyjskich, nie były dotychczas zupełnie naprawiane.

Rzeka na odcinku 100 km od granicy sowieckiej aż do ujścia Berezyny



Brześć nad Bugiem, woj. poleskie. Dworek przy ul. Mickiewicza.

posiada średnią głębokość 60 cm i nurt oczyszczony. Trzeba wykonać na trzech kilometrach roboty regulacyjne.

Od Berezyny do ujścia Szczary Niemen znajduje się w dość dobrym stanie. Średnia głębokość 1 m do 1.05 m, lecz nurt jest miejscami zanieczyszczony. Trzeba wykonać regulację lokalną między stacją kol. Niemen a miejscowością Wasilewicze oraz należy usunąć kompleks mielizn u ujścia rzeki Lebjody. Nadto konieczne jest naprawienie starych tam na całej długości od granicy rosyjskiej aż do ujścia Szczary.

Chcąc przygotować rzekę Niemen wraz z Berezyną, począwszy od Stołpc, względnie granicy rosyjskiej po Grodno, do żeglugi towarowej barkami stutonnowemi i do ruchu osobowego zarazem, trzeba wykonać niewielkie roboty regulacyjne oraz oczyszczenie nurtu. Suma wydatków na ten cel nie przekroczy sumy zł 150.000.

Kończąc swe rozważania, czuję się w obowiązku podkreślenia, że nie wyobrażam sobie, by można było nakreślić w sposób tak pobieżny, jak to uczyniłem, wyczerpujący obraz niezbędnych inwestycyj komunikacyjnych tak obszernego kraju, jakim są Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej. Nie posiadam bowiem w tym celu ani odpowiedniego materjału, ani dostatecznego czasu. Są to też raczej pewne uwagi, które przez to samo spełnią swe zadanie, jeżeli wywołają dyskusje i jeżeli będą służyły za podstawę do ostatecznego ustalenia planu inwestycyjnego.

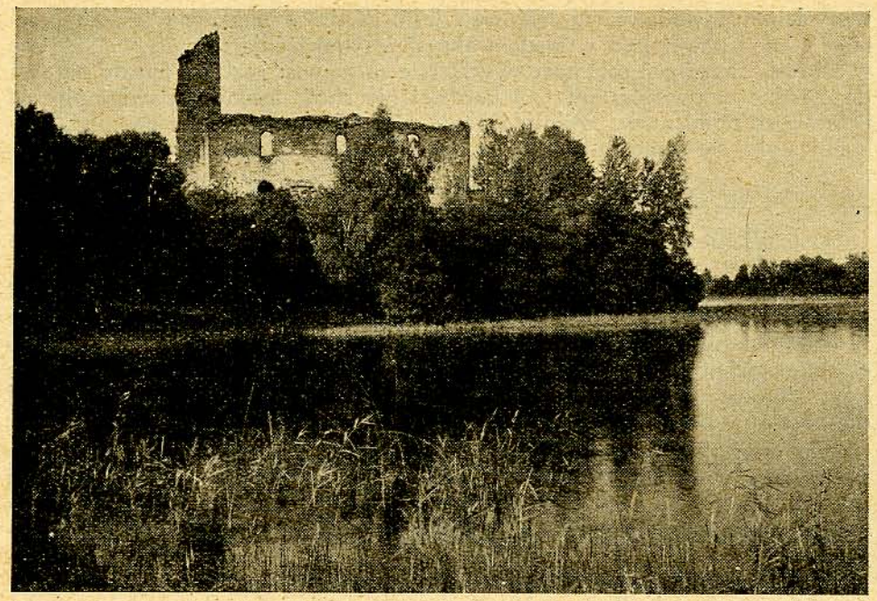
Zgóry jestem przekonany, że opuściłem cały szereg palących potrzeb i że z pewnością popełniłem cały szereg omyłek w stawianiu niektórych problemów i ustalaniu ich hierarchji, lecz ufam, że omyłki te dadzą się na pewno sprostować, a samo przystąpienie odważne do zagadnienia będzie czynem dodatnim przez postawienie wszystkich tych kwestyj na porządku dziennym.

Z. HARTLEB-WOJCIECHOWSKA

Rola i zadania samorządu na terenie województw wschodnich.

Racjonalna organizacja administracji państwowej polega na równowadze i harmonijnem współdziałaniu pomiędzy czynnikiem „cetralizującym", reprezentowanym przez organy rządowe, a czynnikiem lokalnym, reprezentowanym przez organy samorządowe. Zbyt daleko posunięta centralizacja administracji grozi całym szeregiem ujemnych skutków dla ogólnych interesów państwowych — szczególnie w tych wypadkach, gdy mamy do czynienia z różnorodnemi terenami, wchodzącemi w skład państwa. W najlepszej nawet wierze zbytnio rozwinięta centralizacja wiedzie przedewszystkiem do zbiurokratyzowania całego życia publicznego poprzez zrutynizowanie i bezduszną automatyzację administracji — a gdzie panuje automatyzm, tam oczywiście nie może być miejsca na indywidualny rozwój poszczególnych części w najszerzej i najlepiej pojętym interesie całości państwa. Dlatego właśnie w państwie o racjonalnej organizacji czynnik lokalny znajduje należyty wyraz w samorządzie i jego organach. Poprzez samorząd wyrażają się potrzeby danego terenu: czynnik lokalny, jako bezpośrednio zainteresowany, wie o tych potrzebach najlepiej, bo je odczuwa na własnej skórze. Samorząd ma za zadanie nietylko formułowanie dezyderatów w imieniu reprezentowanego przez siebie terenu pod adresem centralnych czynników państwa, ale samorząd ma również możność najlepszego decydowania o ważności całego szeregu potrzeb lokalnych, szeregowania kolejności ich zaspokajania w miarę rozporządzalnych środków. Dobrze zorganizowany i na odpowiednio wyrobionym czynniku obywatelskim oparty samorząd może się wykazywać celową inicjatywą w zakresie zaspokajania potrzeb lokalnych — w czem nigdy przez czynnik biurokratyczny czy zbiurokratyzowany zastąpionym być nie może. Samorząd wreszcie jest praktyczną szkołą obywatelskiego życia. Przynosi on korzyści zarówno kształconym przez siebie wyprowadzeniu spraw publicznych obywatelom, ale w równej mierze przynosi on korzyści i interesom całości organizmu państwowego.— Z powyższych względów w organizacji państwa czynnik administracji samorządowej jest uznawany za równorzędny z czynnikiem administracji rządowej — a bardzo ważnym postulatem życia publicznego jest to, by oba te czynniki w praktyce tego życia znajdowały się w należytej równowadze.

Zagadnienie należytego zorganizowania samorządu specjalnej wagi nabiera na terenach, odmiennych pod najróżnorodniejszemi względami od pozostałych terenów państwa. W takich wypadkach skutki zbytnio rozwiniętej centralizacji i biurokratycznego automatyzmu mogą być specjalnie groźne. Przerost centralizacji bowiem nietylko nie sprzyja podnoszeniu się stanu gospodarczego danych terenów, ale wręcz może zabijać właśnie te lokalne wartości, które mogą się przyczyniać do podniesienia tego stanu. Rozwinięty zbytnio centralizm nietylko może się nie przyczyniać do wyrównywania różnic między danym terenem a resztą państwa, ale wręcz może istniejące różnice pogłębiać, a nawet nowe stwarzać. Z tych też względów zagadnienie samorządu na terenie ziem wschodnich jest zagadnieniem specjalnej wagi i nie może być obcem dla nikogo, kto interesuje się temi ziemiami i ich przyszłością.



Troki, woj. wileńskie. Zamek i jezioro. *Fot. J. Bułhak.*

Jakież więc odrębności lokalne Ziem Wschodnich, w porównaniu z resztą państwa, wysuwają się na czoło? Czemże więc przedewszystkiem charakteryzują się te warunki, które stwarzają dla tych obszarów specjalne kompleksy zagadnień, nad rozwijaniem których pracuje i ma pracować samorząd? Na pytania te postaram się pokrótce odpowiedzieć.

* * *

Miano Ziem Wschodnich nadaje się terenom, obejmującym całą wschodnią część naszego państwa, rozciągniętym od jego północnych do południowych krańców na przestrzeni siedmiuset kilometrów. Oczywistą jest rzeczą, że taki obszar kraju, przedstawiając nawet sobą pewien wspólny kompleks problemów, nie przedstawia się tak jednorodnie ani pod względem gospodarczym, ani kulturalnym, ani pod wieloma innemi względami, jak ludnościowym, historycznym, geograficznym i t. p. Dlatego też, chcąc scharakteryzować Ziemie Wschodnie pod kątem widzenia roli i zadań samorządu, zmuszeni jesteśmy wyodrębnić pewną część całego obszaru, objętego tem mianem, bardziej jednolitą, dla której dane statystyczne, któremi zamierzamy operować, bywają bardziej charakterystyczne, jako pewne przeciętne. W ten sposób ograniczymy się do obszaru, objętego określeniem województw wschodnich, do których zaliczamy województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie, przedstawiające sobą powierzchnię więcej niż połowę całego obszaru Ziem Wschodnich. Pozostałe województwa, wchodzące w skład Ziem Wschodnich: tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie, oprócz odmiennej struktury gospodarczej, kulturalnej i ludnościowej, stanowią również odmienny teren, pod

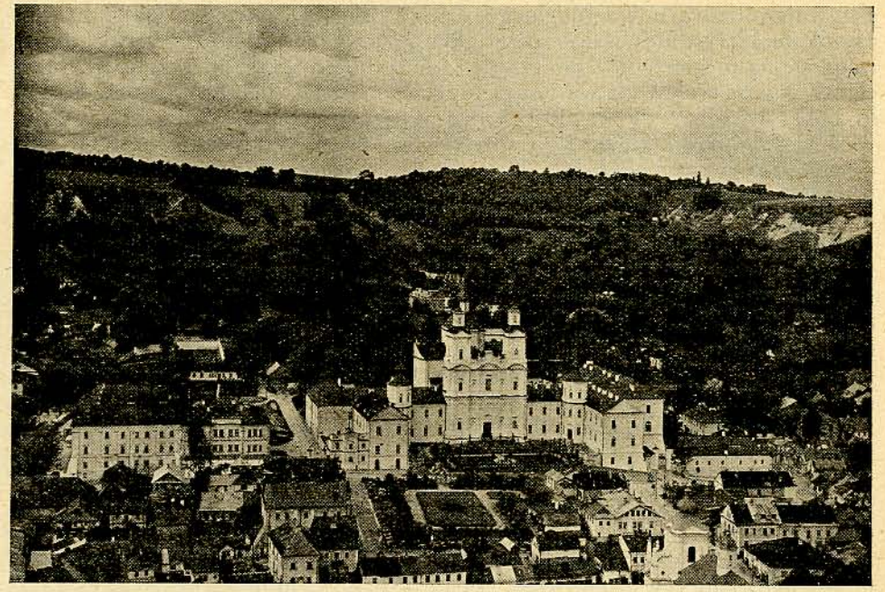
względem ustawodawczym, zarówno jeśli chodzi o niedawną jeszcze przeszłość, jak i nawet pod względem aktualnie obowiązującego ustawodawstwa w zakresie zagadnień samorządowych. Nie chcąc więc rozbijać tematu na dwa dość różne omówienia, ani tem bardziej nie chcąc łącznie omawiać niezbyt jednolitych problemów, ograniczę się do podkreślenia szeregu zagadnień, z jakiemi styka się samorząd na terenie województw wschodnich.

Ustrój samorządu na terenie województw wschodnich.

Ustrój samorządu terytorjalnego na terenie województw wschodnich unormowany został całym szeregiem ustaw, wydawanych przez władze polskie w momencie tworzenia się naszej państwowości: ustrój gminy wiejskiej oparł się na Rozporządzeniu Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich o samorządzie gminnym z dnia 26 września 1919 roku; ustrój miast — na Dekrecie o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 roku; ustrój powiatowych związków samorządowych — na Dekrecie o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego z dnia 4 lutego 1919 roku.

Do wszystkich wymienionych wyżej aktów ustawodawczych liczne naogół zmiany wprowadziła ustawa z dnia 23 marca 1933 roku „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego". Wydanie tej ustawy było znacznym krokiem naprzód w kierunku unifikacji ustroju samorządu terytorjalnego na terenie całej Polski. Jednakże zmiany, wprowadzone omawianą ustawą, dla ustroju samorządowego województw wschodnich nie miały tak zasadniczego znaczenia, jak dla innych terenów państwa, ponieważ zasadnicze zręby ustroju, już istniejącego w tych województwach, w zasadzie niewiele się różniły od ustroju samorządu, wprowadzonego omawianą ustawą samorządową. Sytuacja ta była korzystna dla rozwoju samorządu w województwach wschodnich, gdyż nie potrzebował on dokonywać żadnych specjalnych wysiłków w kierunku przystosowywania się do nowych form ustrojowych, na co w większym lub mniejszym stopniu narażone były samorządy na innych terenach Polski. Dotyczyło to przedewszystkiem instytucji gminy zbiorowej, obejmującej kilka lub kilkanaście miejscowości, która w województwach wschodnich od dawna już istniała na podstawie dawnych ustaw. Samorząd gminny tych terenów oddawna korzystał z całego szeregu dodatnich stron gminy zbiorowej. Gmina zbiorowa bowiem przedstawia sobą jednostkę gospodarczo silniejszą, dzięki czemu specjalnie odpowiada warunkom, panującym na obszarach województw wschodnich.

Dzięki obowiązującemu na terenach województw wschodnich ustawodawstwu samorządowemu, sprzyjającemu wytwarzaniu się faktycznej zawodowości organów zarządzających związków samorządowych, niemal z reguły spotykamy tutaj zawodowych wójtów i burmistrzów. Z punktu widzenia sprawności administracji samorządowej jest to szczegół o doniosłej wadze. Dlatego też aparat tej administracji w województwach wschodnich wykazuje znaczną sprawność. Niema natomiast obaw co do tego, aby faktyczna zawodowość samorządowych organów zarządzających wywierała jakiś niekorzystny wpływ na udział lokalnego czynnika obywatelskiego w administracji samorządowej — o ile oczywiście istnieją odpowiednie formy, w których udział czynnika obywatelskiego może znaleźć należyty i sobie właściwy wyraz. Mamy tutaj na myśli odpowiednią organizację kontroli własnej samorządu, sprawowanej z udziałem czynnika bezpośrednio zainteresowanego, jako jedną z najistotniejszych gwarancyj samorządności społeczeństwa; mamy tutaj na myśli odpowiednio wyznaczony zakres nadzoru nad samorządem, sprawowanego przez



Krzemieniec, woj. wołyńskie. Widok na liceum z góry Królowej Bony.

czynniki rządowe, jako faktyczną gwarancję istnienia samorządu; mamy wreszcie na myśli odpowiedni zakres pracy, prowadzonej przez organy samorządowe, dzięki któremu udział czynnika bezpośrednio zainteresowanego nie staje się „obywatelską fikcją", lecz życiową potrzebą wszystkich mieszkańców danego terenu.

Przy pobieżnym nawet rzucie oka na mapę Polski, przedstawiającą podział administracyjny państwa, uderza nas fakt, że obszary powiatów i gmin w województwach wschodnich są znacznie większe, niż obszar najczęściej spotykanych powiatów i gmin w pozostałych województwach. Większy obszar jednostek administracyjnych związany jest tutaj, z jednej strony, z niewielką gęstością zaludnienia, z drugiej zaś strony — z niewielką siłą gospodarczą tych terenów. Najlepiej uzmysławiają to następujące dane statystyczne: powierzchnia czterech województw wschodnich wynosi 124,4 tys. km², co stanowi blisko trzecią część ogólnej powierzchni Polski. Na przestrzeni tej zamieszkuje natomiast tylko 5,5 milj. ludzi, co stanowi zaledwie nieco więcej, niż szóstą część ogólnej liczby ludności Polski. Wynika więc z tego bardzo nieznaczna gęstość zaludnienia na terenach województw wschodnich: w porównaniu z innemi terenami Polski jest ona najniższa, wynosząc 45 mieszkańców na jeden km², podczas gdy średnia gęstość zaludnienia pozostałych terenów Polski wynosi 100 mieszkańców na jeden km². Dla uwydatnienia różnic, istniejących pomiędzy obszarami powiatów i gmin w województwach wschodnich oraz na innych terenach Polski, porównamy dwa województwa o dosyć zbliżonych obszarach: województwo nowogródzkie i województwo kieleckie. Województwo nowogródzkie dzieli się na 87 gmin wiejskich i 8 powiatów, województwo kieleckie liczy 313 gmin i 20 powiatów; przeciętna gmina wiej-

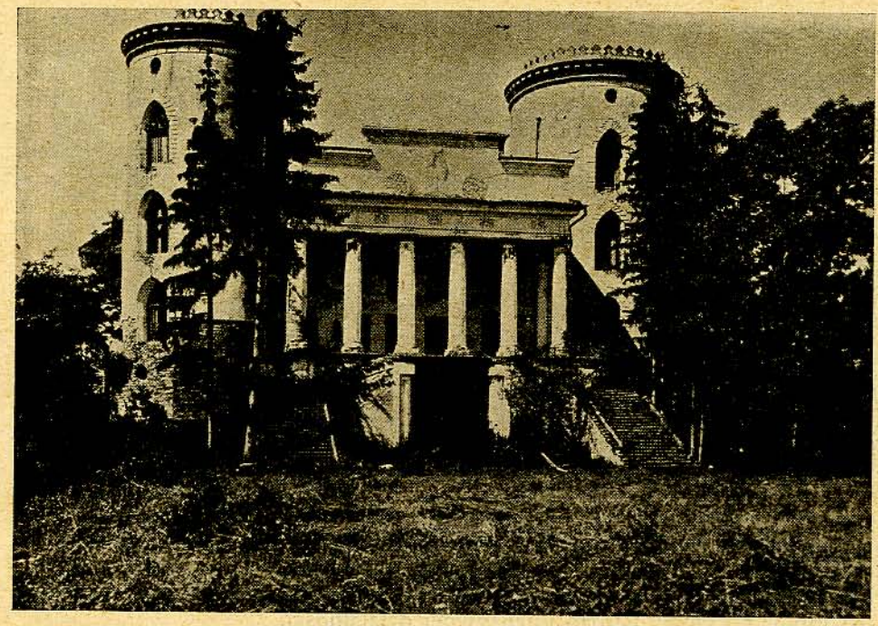
ska województwa nowogródzkiego rozciąga się na przestrzeni 260 km² i liczy około 12 tys. ludności — przeciętna gmina województwa kieleckiego rozciąga się na przestrzeni około 80 km² i liczy około 9 tys. mieszkańców. Przeciętny powiat województwa nowogródzkiego rozciąga się na przestrzeni około 3000 km² i liczy około 130 tys. mieszkańców, podczas gdy przeciętny powiat województwa kieleckiego rozciąga się na przestrzeni około 1300 km² i liczy około 150 tys. ludności. Porównanie któregokolwiek z pozostałych województw wschodnich dałoby nam stosunki zbliżone do powyższych. Ze względu na tak znaczne obszary, które musi obsługiwać administracja samorządowa, koszta administracji są tutaj naogół bardzo wysokie, głównie z powodu wydatków na komunikację. Gminy wiejskie województw wschodnich wydają naprzykład na t. zw. zarząd ogólny około 50% ogólnej sumy swoich wydatków zwyczajnych, podczas, gdy gminy wiejskie pozostałych terenów państwa wydają na ten cel około 40%, powiatowe związki samorządowe wydają na zarząd ogólny około 19%, podczas gdy powiatowe związki samorządowe na pozostałych terenach państwa wydają na ten cel około 13% ogólnej sumy swoich wydatków zwyczajnych. Trzeba przytem brać pod uwagę i to, że tak wysokie wydatki administracyjne związków samorządowych związane są nietylko z wielkością administrowanych obszarów, ale również z fatalnym stanem komunikacji na tych terenach oraz ze znacznemi brakami w ich zagospodarowaniu.

Ludność województw wschodnich w przeważającej części, bo w 87%, stanowią mieszkańcy wsi, pozostałe zaś 13% stanowi ludność miejska, zamieszkująca przeważnie małe miasteczka. Na pozostałych terenach Polski mieszkańcy miast stanowią 30% ludności. — Na omawianym terenie czterech województw mamy 365 gmin wiejskich, 37 powiatowych związków samorządowych i tylko 59 miast, z których poza Wilnem zaledwie 6 liczy powyżej 25 tys. mieszkańców. Wobec tak olbrzymiej przewagi ludności wiejskiej decydującą rolę odgrywa tutaj samorząd gminny i powiatowy. Problemy, związane z samorządem miejskim, szczególnie wielkomiejskim, nie są dla terenu województw wschodnich charakterystyczne. Działalność samorządów ogromnej większości miasteczek, liczących zaledwie po kilka tysięcy mieszkańców, różni się od działalności samorządów gmin wiejskich raczej pod względem przepisów formalnych, niż istotnie sprawowanych funkcyj.

Dochody *) związków samorządowych województw wschodnich kształtują się w łącznej wysokości sumy około 52 milj. złotych, co stanowi około 8% dochodów samorządów w całej Polsce. Cechą charakterystyczną jest tutaj niewielki udział w ogólnej kwocie dochodów samorządu miejskiego, wynoszący 37%, gdy w pozostałych obszarach państwa łączny dochód miast stanowi 60% dochodów samorządów. Świadczy to, naturalnie, o słabej sytuacji finansowej miast na terenie województw wschodnich.

Swoje środki finansowe czerpią związki samorządowe województw wschodnich przedewszystkiem z dochodów, płynących z opodatkowania gruntów. Głównym dochodem gmin wiejskich jest podatek wyrównawczy, wymierzany w zależności od ilości hektarów posiadanej ziemi oraz dodatek do państwowego podatku gruntowego; głównym dochodem powiatowych związków samorządowych jest również dodatek do państwowego podatku gruntowego

*) Wszystkie dane, dotyczące finansów związków samorządowych, według budżetów za rok 1935/36 — Statystyka Polski Serja C, zeszyt 30, Główny Urząd Statystyczny.



Czerwonogród, woj. tarnopolskie. Pałac.

oraz opłaty drogowe, w pierwszym rzędzie obciążające grunty. Tak „jednostronne“ dochody, oparte na obciążeniu gruntów, wynikają naturalnie z równie jednostronnej struktury gospodarczej województw wschodnich, pozbawionych nieomal wszelkich inwestycyj gospodarczych, niemal w zupełności nieuprzemysłowionych.

W ostatnim roku budżetowym jesteśmy świadkami realizowania na odcinku gospodarki samorządowej ogólnej polityki rządu, zmierzającej do zmniejszenia obciążenia ludności daninami publicznemi. Nastąpiło więc zniesienie szeregu opłat, jak: kopytkowe, brukowe, zmniejszenie stawek wymiaru podatku wyrównawczego i opłat drogowych. Dzięki tym ograniczeniom źródeł dochodowych wpływy finansowe związków samorządowych znacznie spadły, co musiało się odbić hamująco i na ich działalności.

Wydatki związków samorządowych województw wschodnich kształtują się około sumy 50 milj. złotych, co stanowi również około 8% ogólnej sumy wydatków samorządowych w Polsce. Główne pozycje wydatków związków samorządowych województw wschodnich przedstawiają się w sposób następujący: największą kwotę stanowią wydatki na zarząd ogólny, wynosząc 28% budżetu, zkolei wydatki na drogi i place publiczne (14%), na oświatę (13%), na zdrowie publiczne (84%), na spłatę długów (7%), na popieranie rolnictwa (4%). Z wyjątkiem pozycji spłaty długów, która dla związków samorządowych na terenie całego państwa wynosi około 15%, poszczególne pozycje wydatków związków samorządowych województw wschodnich utrzymują się naogół w granicach podobnych stosunków, jakie spotykamy na terenie całego państwa.

Sytuacja finansowa gmin wiejskich w województwach wschodnich przedstawia się stosunkowo najmniej korzystnie. Przeciętny budżet gmin wiejskich jest wprawdzie dosyć znaczny, wynosząc około 60 tys. złotych, lecz istnieją tutaj dosyć duże odchylenia od tej przeciętnej. Odchylenia te są często o wiele większe, niż różnice w zakresie zadań, jakie poszczególne gminy mają do wykonywania. Z tego też powodu obok gmin, których stan finansowy przedstawia się względnie pomyślnie, istnieją gminy, znajdujące się w nadzwyczaj trudnych warunkach finansowych. Niejednokrotnie przyczyną ciężkiej sytuacji finansowej bywa tutaj zbyt silne tempo rozbudowy niektórych prac samorządu gminnego, co często przerasta jego możliwości finansowe.

O wiele korzystniej przedstawia się na terenie województw wschodnich sytuacja powiatowych związków samorządowych. Budżety powiatów kształtują się tutaj na wysokości około 350 tys. złotych. Pomimo wspomnianego powyżej obniżenia się wpływów z danin publicznych, dochody powiatowych związków samorządowych województw wschodnich utrzymały się naogół na dotychczasowym poziomie dzięki zwiększeniu się wpływów ze zwrotów od gmin oraz zwiększeniu się dochodów nadzwyczajnych w postaci najrozmaitszych dotacyj i pożyczek na cele inwestycyjne i drogowe. Zwiększenie się wpływów samorządu powiatowego ze zwrotów od gmin świadczy o tem, że samorząd powiatowy coraz częściej przyjmuje prowadzenie pewnych agend pracy, wchodzących w zakres samorządu gminnego, których gminy nie mogą samodzielnie prowadzić. Wynikiem stosunkowo korzystnej sytuacji samorządu powiatowego na terenie województw wschodnich jest przejawianie przez ten samorząd nieraz bardzo intensywnej działalności.

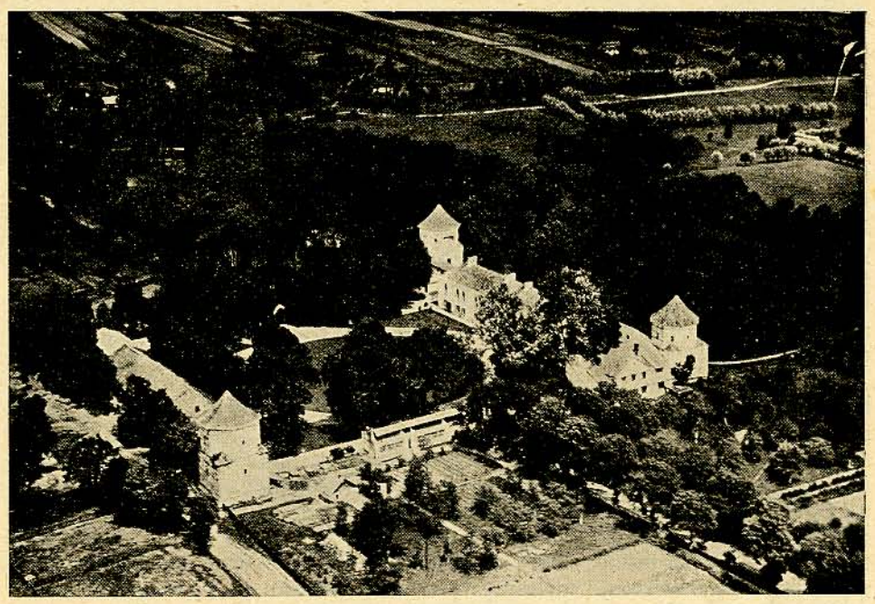
Gminy miejskie (interesują nas tutaj przedewszystkiem miasta niewydzielone z powiatowych związków samorządowych, jako na tym terenie najliczniejsze) mają naogół budżety bardzo niewielkie. Dochody tych miast wystarczają zaledwie na pokrywanie tylko najniezbędniejszych potrzeb publicznych. Z tego też powodu i zadłużenie miast województw wschodnich jest dosyć znaczne.

Naogół sytuacja finansowa związków samorządowych na terenie województw wschodnich nie przedstawia się specjalnie źle: mimo obniżenia się dochodów szereg związków osiąga równowagę budżetową, związki zaś bardziej zadłużone mogą nawet corocznie przeznaczać znaczne sumy na spłatę długów. Zadłużenie natomiast związków na omawianym terenie jest dosyć znaczne, o czem świadczą liczne zgłoszenia do Komisyj Oszczędnościowo-Oddłużeniowych. Nie trzeba jednakże zapominać o tem, że w całej Polsce zadłużenie związków samorządowych jest bardzo poważne, samorządowe związki województw wschodnich nie znajdują się więc tutaj w jakiemś specjalnie niekorzystnem położeniu.

*
* *

Samorząd terytorjalny swoją działalnością obejmuje nieomal całość zagadnień, związanych z życiem gospodarczem i kulturalnem danego terenu. Przy omawianiu działalności samorządu na terenie województw wschodnich ograniczymy się jednak do scharakteryzowania tylko tych zagadnień, które dla terenu omawianych województw są najżywotniejsze — i którym z tej racji samorząd jest obowiązany poświęcić najwięcej wysiłków.

Na plan pierwszy wysuwają się tutaj zagadnienia, związane z gospodarką drogową, organizacją rolnictwa, zdrowiem publicznem i oświatą.



Zamek, pow. Rawa Ruska, województwo lwowskie.

Jak wiadomo, sieć dróg w Polsce, w porównaniu z innemi państwami, jest bardzo słabo rozwinięta. Zagadnienie drogowe oddawna wysuwa się u nas, jako jedno z najważniejszych zagadnień państwowych, wymagających jak najrychlejszego rozwiązania. Porównując jednak przeciętny stan sieci drogowej w całej Polsce ze stanem sieci drogowej w województwach wschodnich, otrzymujemy obraz, wykazujący ogromne wprost upośledzenia tych terenów. W województwach wschodnich na 100 km^2 powierzchni przypada zaledwie 3 km dróg bitych oraz 8,5 km drogi gruntowej, podczas gdy w pozostałej części Polski przypada na 100 km^2 około 16 km dróg bitych oraz 4,5 km dróg gruntowych. Brak należytej sieci drogowej, obok braku większych miast i obok słabego uprzemysłowienia tych połaci kraju, składają się na warunki, w których trudne niezmiernie jest podniesienie bardzo niskiego stanu gospodarczego województw wschodnich. Jako jeden z ważnych czynników, uwarunkowujących podniesienie gospodarcze i kulturalne tych ziem, wysuwa się rozbudowanie sieci drogowej. Dzięki bowiem sieci drogowej nietylko zmniejszą się odległości na rozległych terenach województw wschodnich, ale zbliżą się te województwa do reszty państwa. Zbliży się nietylko rolnika kresowego do ewentualnego nabywcy jego produktów, ale również stworzy się i zdobędzie nowy rynek zbytu, dotychczas odleglejszy w praktyce, niż wiele „zamorskich" rynków — dla produkcji przemysłowej centralnych i zachodnich terenów naszego państwa.

Sprawa utrzymania i budowy dróg w Polsce jest niemal całkowicie powierzona związkom samorządu terytorjalnego. W myśl obowiązujących przepisów gminy wiejskie obowiązane są do utrzymywania dróg gminnych, powiaty — dróg powiatowych. Działalność samorządów idzie jednak dalej, niż określają to postanowienia ustawy, gdyż powiaty administrują również drogami

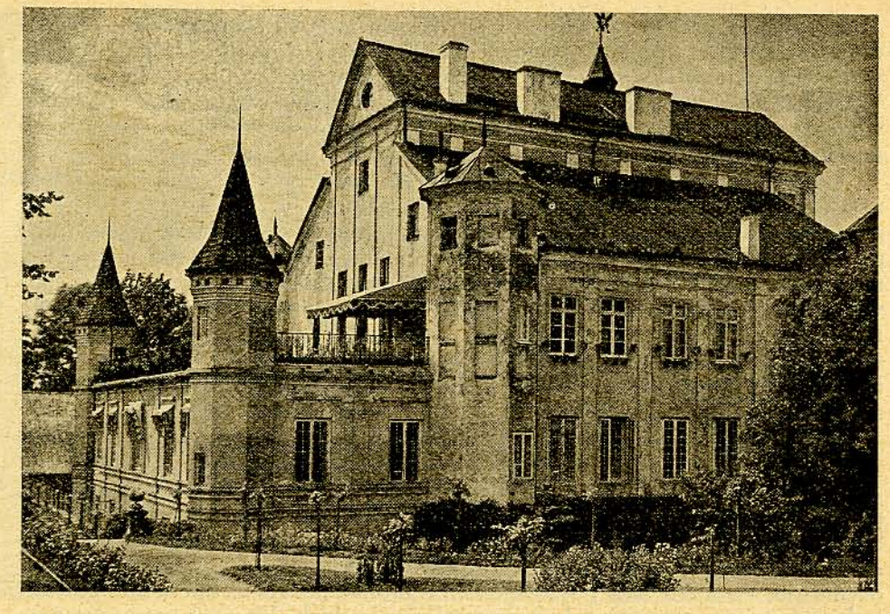
państwowemi i wojewódzkiemi. Ponieważ powiaty przyjmują na siebie niemal z reguły i administrację dróg gminnych, w zarządzie drogowym powiatowych związków samorządowych koncentruje się w praktyce całokształt działalności czynników publicznych w zakresie utrzymania i budowy dróg.

Gospodarka drogowa jest zresztą najpoważniejszym działem gospodarki samorządów powiatowych w województwach wschodnich. Wydatki powiatów na drogi wynoszą tutaj rocznie około pięciu miljonów złotych, co stanowi mniej więcej trzecią część ogólnej sumy wydatków powiatów. Wydatki te znajdują swoje pokrycie w specjalnych opłatach drogowych i w zwrotach od państwa — za utrzymywanie i budowę dróg państwowych i od gmin wiejskich — za utrzymywanie i budowę dróg gminnych. Nierzadko jednak, wobec bardzo dużych potrzeb w tej dziedzinie, powiaty województw wschodnich muszą wydatki na drogi pokrywać i z innych ogólno-budżetowych dochodów.

W latach ostatnich cechą charakterystyczną dla gospodarki drogowej w całej Polsce, a na terenie województw wschodnich w szczególności, jest „bezgotówkowość" tej gospodarki. Powszechny brak gotówki u płatników stwarza sytuację, w której na porządku dziennym jest zamiana świadczeń pieniężnych na świadczenia w naturze w postaci tak zwanego „odrabiania" zaległości podatkowych. „Odrabia" się również wartość produktów żywnościowych, otrzymywanych w czasie zimy czy przednówka, „odrabia" się rozdawane przez czynniki publiczne zboże na zasiew i t. p. Powszechnem również staje się zjawisko wzmożonego wykorzystywania szarwarku przy robotach na drogach gminnych. Dlatego, chcąc zdać sobie sprawę z całości wysiłków, ponoszonych przez samorządowe związki powiatowe na utrzymywanie i budowę dróg, należałoby kwoty, wydatkowane przez samorządy na drogi, powiększyć o wartość pracy i naturaljów, zapomocą których miejscowa ludność przyczynia się do poprawy stanu dróg. Należy tutaj również dodać znaczne fundusze w latach ostatnich, płynące z Państwowego Funduszu Drogowego oraz z Funduszu Pracy.

Jest rzeczą znamienną, że samorządy województw wschodnich przy ustalaniu planów robót drogowych nie liczą się często z faktem otrzymywania odpowiednich zwrotów od państwa, lecz niejednokrotnie przeprowadzają z własnych funduszów roboty na drogach państwowych, kierując się względami potrzeb miejscowej ludności, dla której niejednokrotnie dobry odcinek drogi państwowej przedstawia, ze względu np. na połączenie z miastem powiatowem, dużo większą wartość, niż na uboczu leżący odcinek drogi samorządowej. Takie stanowisko czynników samorządowych jest jednym z wielu dowodów, że samorząd wypełnia należycie swoje zadania w zakresie potrzeb terenu.

Trzeba zaznaczyć, że podejmowana przez samorządy województw wschodnich akcja budowy dróg przybiera w latach ostatnich rozmiary, niespotykane od czasu wojny światowej. Pozwalają na to zwiększone, szczególnie w roku ostatnim, kredyty z Państwowego Funduszu Drogowego i z Funduszu Pracy, przyznawanie kredytowych dostaw kamienia i budulca, kredytowych przewozów kolejowych tych materjałów, wreszcie przyznawanie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zboża dla miejscowej ludności wzamian za roboty na drogach. Aby jednak działalność powiatowych związków samorządowych w zakresie gospodarki drogowej w pełni mogła sprostać istniejącym na terenie województw wschodnich ogromnym potrzebom, koniecznem wydają się wydatniejsze zasiłki dla budżetów drogowych związków powiatowych.



Nieśwież, woj. nowogródzkie. Zamek. *Fot. J. Bułhak.*

Pomimo dużych stosunkowo terenów, przypadających na jednego mieszkańca, nie znajdujemy w województwach wschodnich korzystnej sytuacji dla rolnictwa przedewszystkiem z powodu istnienia tutaj wielkich obszarów nieużytków rolnych — stosunkowo największych w Polsce. Nieużytki rolne na terenie tych województw stanowią przeszło 15% ogólnej powierzchni, zaś grunty orne — tylko 36%, podczas, gdy na pozostałych obszarach Polski nieużytków rolnych mamy 8,5%, zaś ziemi ornej — 55%. W rezultacie takiego stanu rzeczy, jakkolwiek w województwach wschodnich przypada przeciętnie na jednego mieszkańca wsi przeszło dwa razy więcej powierzchni ziemi, niż w pozostałej części państwa, to jednak ziemi ornej przypada już tylko niespełna półtora raza więcej — uwzględniając zaś różnicę w wydajności ziemi, zależną oczywiście nietylko od właściwości gruntów, ale i od kultury rolnej, jak wiadomo, we wschodnich częściach naszego kraju stojącej na bardzo niskim poziomie, dla przeciętnego gospodarstwa rolnego w województwach wschodnich, otrzymamy niezbyt korzystny obraz. Z drugiej strony ogólne warunki gospodarcze tych terenów przyczyniają się do krytycznej sytuacji ekonomicznej ludności rolniczej. Stan ten pogłębia jeszcze brak na terenach województw wschodnich rynków zbytu dla produkcji rolniczej, jakiemi są większe miasta. Zupełnie zaś zły stan komunikacji uniemożliwia w praktyce zbyt produkcji rolnej na odleglejszych rynkach, leżących poza obszarem tych województw. Okoliczności te w obecnym stanie rzeczy stwarzają bardzo trudne warunki dla rozwoju gospodarczego województw wschodnich, w szczególności zaś dla ludności rolniczej i rolnictwa. Dlatego też kwestja prowadzenia przez samorządy odpowiedniej akcji, mającej na celu podniesienie kultury rolnej i niesienie pomocy rolnictwu staje na terenie województw wschodnich w rzędzie najważniejszych zagadnień, stojących przed samorządem.

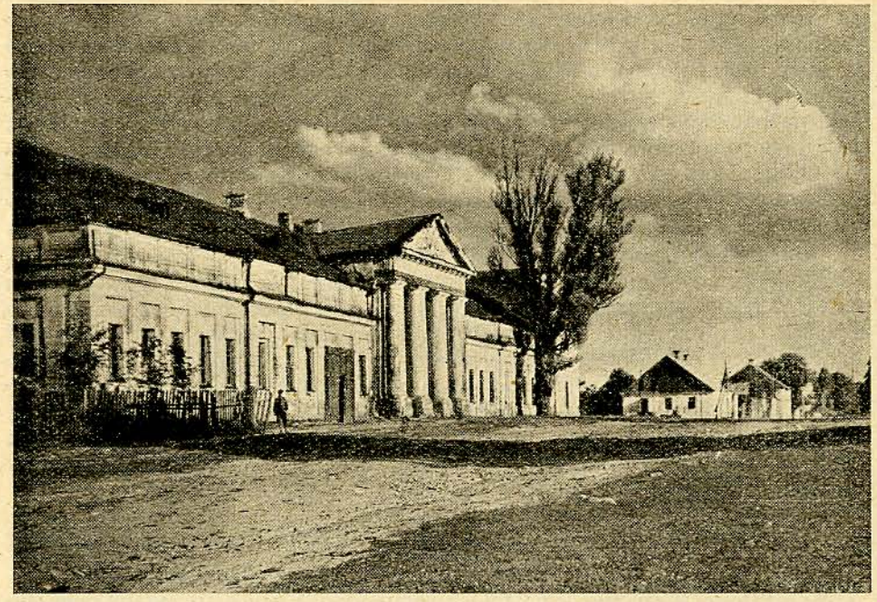
Zarówno gminy wiejskie, jak i powiatowe związki samorządowe, przewidują w swoich budżetach odpowiednie fundusze. Gminy wiejskie rocznie wydają na ten cel kwotę około 600 tys. zł, powiaty zaś około 1,5 milj. zł. Wydatek ten w budżetach powiatowych związków samorządowych województw wschodnich stanowi poważną pozycję (około 12%), znacznie wyższą, niż to ma miejsce na terenie innych dzielnic Polski (7%).

Utworzenie na terenie całego państwa izb rolniczych znacznie zmniejszyło ustawowy zakres zadań samorządu terytorjalnego w dziedzinie popierania rolnictwa. Mimo tego jednak, związki samorządowe województw wschodnich nie uszczupliły zakresu akcji popierania rolnictwa. Przez czynniki miejscowe, reprezentowane w samorządzie tego terenu, zagadnienie to uważane jest powszechnie za jedno z najpoważniejszych zadań samorządu. Tem też zapewne należy sobie tłumaczyć fakt ciągłego wzrastania energji i zakresu działania samorządu województw wschodnich w kierunku popierania rolnictwa — do tego stopnia nawet, że w wielu wypadkach akcja ta wręcz przerasta możliwości finansowe gmin i powiatów.

Najszerszą akcję w dziedzinie popierania rolnictwa na terenie województw wschodnich prowadzą powiatowe związki samorządowe. Akcja ta obejmuje zalesianie nieużytków, prowadzenie lub subsydjowanie meljoracyj rolnych, przysposobienie rolnicze, polegające na organizowaniu przodowniczych zespołów młodzieżowych, popieranie produkcji rolniczej, przeprowadzanie przez inspektorów rolniczych propagandy sadownictwa, walkę z chwastami, prowadzenie doświadczeń nad poszczególnemi gatunkami zbóż. Specjalne instruktorki powiatowe organizują koła gospodyń wiejskich. Powiaty prowadzą pracę nad polepszaniem rasy bydła i koni. Dużą rolę odgrywa tutaj organizowana przez powiaty służba weterynaryjna, zakładanie lecznic dla zwierząt i t. d. Wreszcie niektóre zamożniejsze powiaty województw wschodnich utrzymują zawodowe szkoły rolnicze. Cały szereg powiatów udziela subsydjów organizacjom rolniczym, szczególnie Okręgowym Towarzystwom Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Na zakończenie omawiania akcji popierania rolnictwa przez samorządy województw wschodnich trzeba zaznaczyć, że — mimo dużej intensywności tej akcji — od rezultatów jej nie można oczekiwać jakiejś głębszej i trwałej poprawy w sytuacji rolnictwa tych terenów. Rolnictwo musi mieć bowiem rynek zbytu, a kwestja ta nie może być dostatecznie rozwiązana w ramach samorządu, gdyż wychodzi ona poza teren województw wschodnich. Główna przyczyna bowiem złej sytuacji rolnictwa tych terenów, jak to powiedzieliśmy wyżej, tkwi w ich ogólnej sytuacji gospodarczej oraz w braku warunków wymiany gospodarczej między temi województwami a resztą państwa.

Pomimo braku większych miast, jako dużych skupisk ludzkich, stwarzających niekorzystne warunki higjeniczne, ogólny stan zdrowotny ludności na terenie województw wschodnich przedstawia się naogół niekorzystnie. Rozległe wsie tych województw zamieszkuje ludność uboga, mało kulturalna, nie odczuwająca nawet specjalnych potrzeb w zakresie higjeny. Wsie te nie posiadają z reguły żadnych urządzeń zdrowotnych, często pozbawione są nawet studzien z wodą, nadającą się do picia. To też corocznie na terenie tych województw wybuchają epidemje chorób zakaźnych, charakterystyczną zaś chorobą tych terenów, szerzącą się nagminnie, jest jaglica. Stąd też i potrzeby omawianych terenów w zakresie zdrowia publicznego są ogromne, zarówno w dziedzinie lecznictwa jak i zapobiegania chorobom. Na 10 tys. ludności mamy tutaj zaledwie 2 lekarzy (na pozostałym obszarze Polski — czterech).



Dereczyn, pow. słonimski, woj. nowogródzkie. Pałac.

W nielicznych tutaj szpitalach na 10 tys. ludności przypada zaledwie 8 łóżek (na pozostałym obszarze Polski — 25). Okoliczności te stwarzają specjalnie ciężkie warunki w okresach wybuchających epidemij chorób zakaźnych i jaglicy.

Obowiązujące u nas ustawodawstwo nakłada na związki samorządu terytorjalnego wykonywanie nieomal całości zadań, mających na celu utrzymywanie i podnoszenie warunków zdrowotnych społeczeństwa. W myśl postanowień zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19.VIII 1919 r., do samorządu należy „piecza nad zdrowiem ludności". Należy więc tutaj zarówno akcja zapobiegawcza przeciwko chorobom, jak i lecznictwo, jak wreszcie walka z chorobami zakaźnemi. Od tego więc, w jakim stopniu samorząd będzie wykonywał swoje obowiązki w zakresie pieczy nad zdrowiem ludności, zależą warunki sanitarne, organizacja lecznictwa oraz całokształt akcji zapobiegania chorobom — jednem słowem od działalności samorządu w dziedzinie zdrowia publicznego zależy zdrowie społeczeństwa.

Mamy podstawy do stwierdzenia, że samorządy województw wschodnich doceniają swą rolę w dziedzinie zdrowia publicznego. Dostateczne jednak zaspokojenie istniejących tutaj potrzeb przerasta możliwości finansowe samorządu pomimo tego, że, szczególnie na terenie powiatowych związków samorządowych, spotykamy się nawet z zupełnie dobrą organizacją pracy w dziedzinie zdrowia publicznego. Wydatki samorządów województw wschodnich na cele zdrowia publicznego wynoszą około 4 miljonów złotych rocznie, co stanowi około 9% ogólnej sumy ich wydatków.

W zakresie organizowania warunków zdrowotności publicznej ludności wiejskiej pracują gminy wiejskie i powiatowe związki samorządowe, wyda-

jąc rocznie na jednego mieszkańca 90 groszy. Jakkolwiek wysokość tej kwoty również odpowiada przeciętnej, wydawanej na głowę mieszkańca wsi na innych terenach państwa, trzeba ją uznać tutaj za zbyt małą, uwzględniając specjalne potrzeby w zakresie higjeny publicznej na terenie województw wschodnich, pozbawionych w tej dziedzinie wszelkich nieomal inwestycyj. Ponieważ słabe finansowo gminy nie mogą często podołać obowiązkom w zakresie zdrowia publicznego, szereg ich obowiązków obejmują powiatowe związki samorządowe, które wydają na cele zdrowia publicznego przeszło 11%ogólnej sumy swoich wydatków, co stanowi o wiele wyższy odsetek, niż wydatki na zdrowie związków powiatowych w pozostałych terenach Polski (6,5%).

Akcję zapobiegania chorobom prowadzą samorządy poprzez t. zw. ośrodki zdrowia. Przy ośrodku istnieje zazwyczaj kilka przychodni, jak jagliczna, przeciwgruźlicza i inne. Większe ośrodki zdrowia miewają nieraz stacje opieki nad matką i dzieckiem. Opiekę nad rejonem sprawuje, stale zatrudniona w ośrodku, higjenistka, udzielając na miejscu porad w zakresie warunków higjenicznych oraz wizytując rodziny, potrzebujące opieki. Ośrodki zdrowia spełniają dużą rolę w podnoszeniu warunków zdrowotnych terenu — pomimo jednak wielkich wysiłków samorządu, na terenie województw wschodnich ośrodków zdrowia jest za mało.

W walce z chorobami zakaźnemi stosowane są przedewszystkiem wszelkiego rodzaju szczepienia ochronne. Dużą też rolę odgrywa tutaj opieka nad wodą do picia oraz związana z nią akcja budowy racjonalnych studzien.

W zakresie lecznictwa działalność samorządów polega przedewszystkiem na utrzymywaniu szpitali — większość tych szpitali, istniejących na terenie województw wschodnich, są to szpitale, utrzymywane przez samorządy, głównie przez powiatowe związki samorządowe. Ilość szpitali również nie odpowiada potrzebom terenu. Budowa jednak szpitali przerasta obecnie możliwości finansowe związków samorządowych województw wschodnich.

Do działalności samorządów w dziedzinie lecznictwa należy dodać jeszcze utrzymywanie akuszerek, odgrywających dużą rolę na terenie województw wschodnich, ogromnie zacofanych pod względem wiadomości z zakresu higjeny.

Reasumując omówienie działalności samorządu na terenie województw wschodnich w zakresie zdrowia publicznego, trzeba podkreślić, że działalność ta odgrywa bardzo istotną rolę na tych terenach i wykazuje nieomal maksymalną intensywność w granicach rozporządzalnych szczupłych środków finansowych.

Na terenie województw wschodnich ilość analfabetów, największa z terenu całego państwa, dochodzi w niektórych powiatach do 70% — sieć szkolna natomiast jest najsłabiej rozwinięta. Na 100 dzieci w wieku obowiązku szkolnego tylko 77 uczęszcza do szkoły (na pozostałych terenach państwa odsetek ten w wielu wypadkach dochodzi do 99).

Na plan pierwszy w dziedzinie oświaty wysuwają się tutaj dwa zagadnienia: kwestja budowy i organizacji odpowiedniej sieci szkół powszechnych, dla powstrzymania napływu młodych analfabetów oraz kwestja walki z analfabetyzmem wśród dorosłych.

Obowiązujące u nas ustawodawstwo w zakresie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej nakłada na związki samorządowe szereg zasadniczych obowiązków. Najważniejszym z nich jest obowiązek budowy i utrzymywania przez gminy szkół powszechnych.



Bołszowce, pow. rohatyński, woj. stanisławowskie. Klasztor karmelitów z murem obronnym i ziemiankami.

Samorządy województw wschodnich wydają na oświatę około 7 milj. złotych, co stanowi około 14% ogólnej sumy ich wydatków.

W zakresie budowy i utrzymywania szkół powszechnych największą rolę spełniają gminy wiejskie, wydając na ten cel 28% ogólnej sumy swoich wydatków. Budowa nowych budynków szkolnych w chwili obecnej przerasta naogół możliwości finansowe gmin wiejskich województw wschodnich. Wydatną pomoc dostają tutaj gminy z Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, nie rzadko również ludność miejscowa opodatkowuje się dobrowolnie na rzecz budowy szkoły. Mimo tak ciężkich warunków ekonomicznych na terenie województw wschodnich akcja budowy szkół nie zanika: w województwie poleskiem np. w ciągu ostatniego roku wybudowano około 3 tys. izb lekcyjnych i przeszło 100 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

O ile w zakresie budowy i utrzymywania szkół powszechnych główną rolę odgrywają gminy wiejskie, o tyle w zakresie budowania i utrzymywania innych typów szkół główną działalność prowadzą samorządy powiatowe i miejskie. Na terenach województw wschodnich niektóre z nich utrzymują szkoły rolnicze i dokształcające, a nawet gimnazja.

Powiatowe związki samorządowe oraz samorządy miejskie odgrywają również znaczną rolę w organizacji oświaty pozaszkolnej. Tak zwane Powiatowe Komisje Oświaty Pozaszkolnej organizują, w porozumieniu z władzami szkolnemi, kursy dla dorosłych, świetlice i czytelnie, utrzymują powiatowe bibljoteki wędrowne, popierają budowę domów mieszkalnych i t. p. Szczególnie

dobrze rozwijają się poszczególne formy oświaty pozaszkolnej na terenie województwa wołyńskiego.

* * *

Dając powyższy przegląd najgłówniejszych dziedzin działalności związków samorządowych, starałam się podkreślić pewne momenty specyficzne, jakie samorząd województw wschodnich, realizując swoje cele, musi uwzględniać. Momenty te stawiają przed samorządem nietylko specjalne zadania, ale również i szereg specjalnych trudności. W odniesieniu do samorządu województw wschodnich trzeba stwierdzić, że nietylko zadania jego są bardzo znaczne, ale i trudności, z jakiemi walczy, są bardzo wielkie.

Zapoznając się z pracą samorządu, poznajemy funkcjonowanie najważniejszego aparatu pracy społecznej danego terenu.

JANINA ORYNŻYNA

Przemysł ludowy w województwach wschodnich.

Na zachodzie Rzeczypospolitej przemysł ludowy zanikł z wyjątkiem Podhala i części Śląska, w Polsce centralnej powiaty z wytwórczością ludową stanowią już tylko barwne oazy, natomiast im dalej na wschód, tem bardziej wzmaga się nasilenie tej produkcji. Można już mówić o całych obszarach tkackich, o znacznych ośrodkach tradycyjnej wytwórczości, o całych regjonach wiejskich, prawie samowystarczalnych.

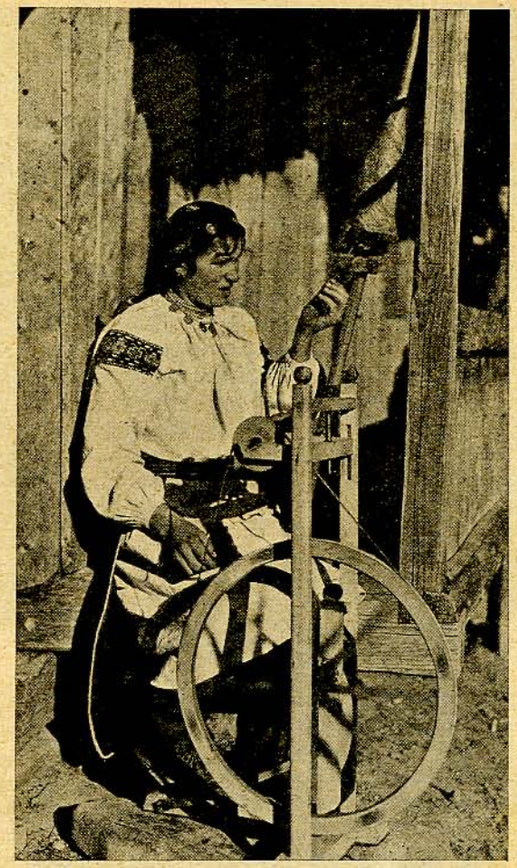
Statystyka uprawy surowców włókienniczych potwierdza to jaskrawo: uprawa lnu i konopi w Polsce centralnej i zachodniej nie da się porównać z zasiewami w osławionej Polsce B. Jeden powiat na Wileńszczyźnie sieje lnu więcej, niż całe województwo krakowskie lub warszawskie. Nie znaczy to, żeby się len nie udawał na zachodzie, wprost przeciwnie, wydajność jego jest tam większa, ale uprawiane są rośliny rentowniejsze, jak np. buraki cukrowe. Len natomiast stanowi jedyne bogactwo uroczych i ubogich stron północnych, gdyż nie obawia się słot i oparów, ani gleb gliniastych i piaszczystych.

To też Wileńszczyzna daje 67% produkcji lnu w Rzeczypospolitej. Północ Polski wraz z wschodnią Białorusią — to królestwo lnu, południe wraz z Ukrainą — to panowanie konopi. Na Polesiu ścierają się dwie armje: idąca z północy lniana z południowem wojskiem konopi.

Wołyń, Podole, województwo lwowskie, obfitują w konopie, których sieje się znikome ilości w Polsce centralnej. Hodowla owiec ześrodkowuje się w 4 województwach północno-wschodnich, jeśli nie liczyć górskich powiatów województwa stanisławowskiego i na zachodzie — Podhala. W tych górskich okolicach zachowało się tradycyjne pasterstwo z mleczną gospodarką i tkactwem wełnianem, które obok robót leśnych zatrudniają ludność, nie mogącą się wyżywić z rolnictwa.

Znaczna hodowla owiec na północy tłumaczy się dużą ilością pastwisk i nieużytków. Komasacja i meljoracje, dokonane w innych dzielnicach Polski, zredukowały hodowlę owiec do minimum, zresztą zależy to od powiatu.

Wprawdzie w niektórych powiatach Poznańskiego hoduje się owce w intensywnem gospodarstwie, ale żywi się je paszą treściwą, liśćmi buraczanemi i kartoflanemi, wytłokami, opasa się na ścierniskach. Zasiewa się na nich specjalnie dla owiec inkarnatkę. W ten sposób hodowca obchodzi się bez pastwisk, ale wymaga to wysokiej kultury rolnej i znajomości rzeczy. Niewybredna owca świniarka i wrzosówka, tradycyjnie hodowane przedewszystkiem w 4 województwach północno - wschodnich, żyją z pastwisk i nieużytków. Poza surowcami włókienniczemi, obfitość lasów sprzyja rozwojowi ośrodków przemysłu drzewnego. Nietylko obfitość glin ceramicznych, ale i swego rodzaju warunki cywilizacyjne pozwalają się utrzymać jeszcze na powierzchni ogniskom garncarskim.



Prządka przy kołowrotku.

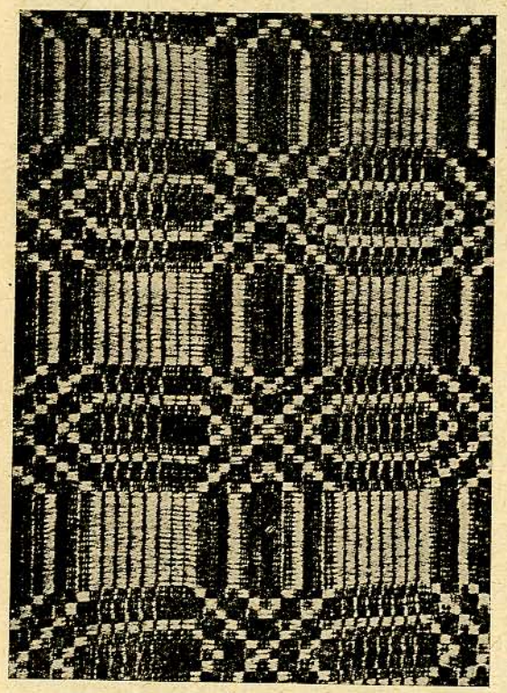
Odległość od miast, złe warunki komunikacyjne, utrudniające i opóźniające cywilizację miejską, sprzyjają tem samem zachowaniu się starej kultury ludowej, która mimo swego technicznego zacofania jest szacowną skarbnicą przepięknych tradycyj regjonalnych, sztuki ludowej. Szczególnie w ostatnich czasach Europa, a za nią świat cywilizowany przeżywa powrotną falę entuzjazmu dla sztuki ludu, odgrzebuje z pietyzmem jej szczątki i zabytki i nie szczędząc nakładów, stara się ją odtworzyć na nowo. To też w tej dziedzinie Kopciuszek Rzeczypospolitej, Polska B, ma wartości niespożyte, żywe i mogące wzbudzić podziw nietylko dzielnic bardziej cywilizowanych i zamożnych Rzeczypospolitej, ale i Europy.

Przebiegnijmy myślą te wielkie wschodnie obszary, na których przemysł ludowy krzewi się zdawna. W złych, chudych latach, gdy pieniądz prawie nie krąży na wsi, powraca się do starych prawd samowystarczalności. Prymitywna, samowystarczalna gospodarka zaspokaja w miarę możności prawie wszystkie swoje potrzeby. Poleszuk potrafi obejść się nawet bez gwoździ, używając drewniane kołki. Przerabiając własny surowiec i zużywając czas wolny od robót rolnych, wieś pomnaża swój dobrobyt, pracując dla siebie. Z chwilą, gdy sprzedaje wyroby, otrzymuje dodatkowy zarobek, który pozwala mu wy-

żyć na lichych i za skąpych gruntach. Stopniowe uprzemysłowienie ośrodków, pracujących według dawnych metod, ale już na potrzeby miasta, stwarza na wsi nowe źródła dochodu.

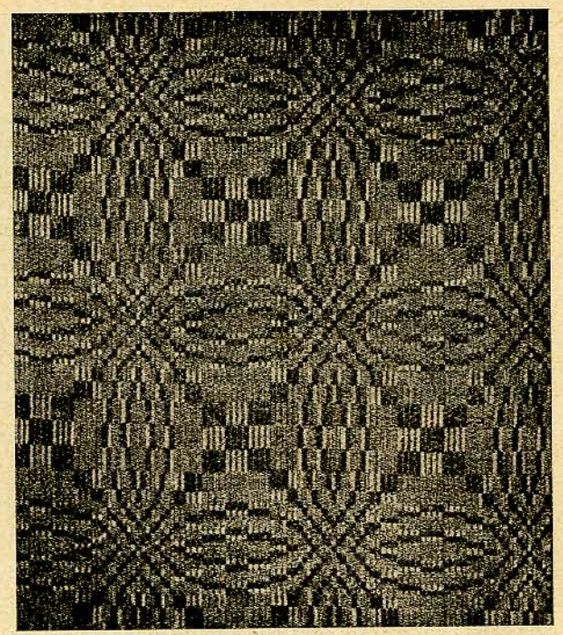
Województwa wschodnie zajmują pierwsze miejsca w Rzeczypospolitej nietylko pod względem rozpowszechnienia przemysłu ludowego. Na ich terenach pracują najsprawniej Towarzystwa i Bazary Przemysłu Ludowego, zastrzykując wynędzniałej wsi życiodajne złoto.

Jakże się przedstawia przemysł ludowy na wschodzie? Oto ziemie dawnego wielkiego Księstwa Litewskiego: Wileńszczyzna, Nowogródzkie, Grodzieńszczyzna. Falują mickiewiczowskie pagórki w sinych amfiteatrach dalekich lasów, któremi kończy się widnokrąg. Niskie chmury nawisły nad jeziorami i borami. Oracze pochylają się w zgrzebnej odzieży nad rdzawemi glinami i piaskami pagórków. Ale ze strojów kobiet, z perkalikowych kaftaników „na wypusk" na fałdzistych długich i szerokich spódnicach (jakże rzadko już samodziałowych) trudno się domyślić, że jest to kraj najbardziej tkacki w Polsce. Dość jednak wejść do szarych drewnianych chat pod strzechą, aby znaleźć w każdej z nich krosno, na łóżku podziwiać lnianą „dymkę" wzorzystą, na radziużce, dzierużce, czy dywanie — na stole zobaczyć obrus, a w skrzyni wyszperać zwoje płótna, ręczników, obrusów. Na targach wozy czy sanie zdobne są także w lniane barwne dzierużki. Pełno na kiermaszach beczek, balij, niecek, łyżek, sprzętów drewnianych. Na ziemi stoją garnki, gdzie niegdzie czarno-srebrne „siwaki", rzadziej — przypominające czasy prehistoryczne—„riabyje" (w Nowogródzkiem) w pstre plamy, najczęściej dzbanki i słoje polewane. Na kiermaszu św. Kazimierza w Wilnie zobaczysz rząd bab z ziołami, wozy smorgońskich obwarzanków,—przemysł choć nie ludowy, ale regjonalny, — tak samo jak wzorzyste pierniki i gliniane figurki, coraz brzydziej barwione lakierami, obok gwizdków prymitywnych i zabawnych.



Tkanina lniana wileńska.

Przenosząc się na Polesie, kraj zalewisk, łąk kwaśnych, lasów podmokłych, brzózek karłowatych i niezmierzonych błot i rzek, napotkamy wiele wsi, w których szara świtka i zgrzebne płótno chłopa, lub kożuch figuruje obok kraśno haftowanych koszul kobiecych, namitek i spódnic samodziałowych. Sztuka ludowa poleska przejawia się nietyle w tkactwie, jak na północy, ile w starych technikach i motywach hafciarskich. Ale i tu produkcja lnu i konopi i tkactwo są umiejętnością powszechną.



Tkanina lniana wileńska.

Na skrajach puszcz pracują ośrodki bednarskie, gonciarskie, wyrabiają tu też statki i naczynia oraz sprzęty z drzewa; oprócz obodnictwa tradycyjny jest tu wyrób domów przenośnych na sprzedaż, gdyż Poleszucy słyną jako niezmordowani tracze, którzy mogą cały dzień pracować w lesie w wodzie.

Na targach wozy nakryte są „kilimkami" konopnemi w pasy wielobarwne, garnki niepolewane białe z technicznym ornamentem z rdzawej glinki i czarno-srebrzyste siwaki o kształtach urn służą jeszcze do gotowania w piecach ruskich płomiennych i garncarze rozwożą je furami po okolicy (doniedawna jeszcze z pieśniami, dzwonkami i przypowieściami, wymieniając je na zboże).

Polesie Wołyńskie to jeszcze kraj przemysłu ludowego. Za Kowlem kwaśne łąki, pustkowia i zalewiska przechodzą w żyzne faliste czarnoziemy Wołynia — przestrzenie niezmierzone z dalekiemi widnokręgami. Tu już chwieją się łany zbóż i na równinie zatrzymują oko tyki chmielarni. Chaty już są nie drewniane, lecz białe, murowane, weselsze. Stroje ludowe zarzucone, jednak dużo jeszcze koszul czerwono haftowanych gorszą modą z książeczek. Tkactwo — mniej rozpowszechnione i więcej konopne, niż lniane. Wołyń — to państwo konopi, pod tym względem trzyma prym w Rzeczypospolitej. Na starych bogatych pokładach glin gnieżdżą się znaczne ośrodki garncarskie, liczące nieraz po kilkudziesięciu garncarzy. Na targach takież urny o kształtach antycznych, dzbany, misy, makotry — niepolewane czarno-srebrzyste, lub kremowe z glin wypalających się biało — z Ostroga, Kulczyna itd., podobne do horodeńskich poleskich. Rzadko widzi się pasiaste polewane garnki krzemienieckie, lub ciekawe zielone z Suraża i Antonówki.

W Bazarze Wołyńskim panoszą się bogate przeróżne hafty z Polesia Wołyńskiego.

Ku południowi równiny się sfalowują i ciągną się dalej bezkresne czarnoziemy podolskie, jesienią powiewające badylami kukurydzy, jarzące się od dyń i słoneczników. Równiny rozpękają się w jary, pełne chatek białych i niebieskich, obwieszanych żółtemi kukurydzami i pieprzem czerwonym tureckim. Niekiedy wsie mają murki z kamieni i chaty kamienne pod strzechami strzyżonemi w sposób swoisty. Zamiast krzyży drewnianych litewskich, polskich i białoruskich na rozstajach spotyka się kamienne figury. Ale krasą tych

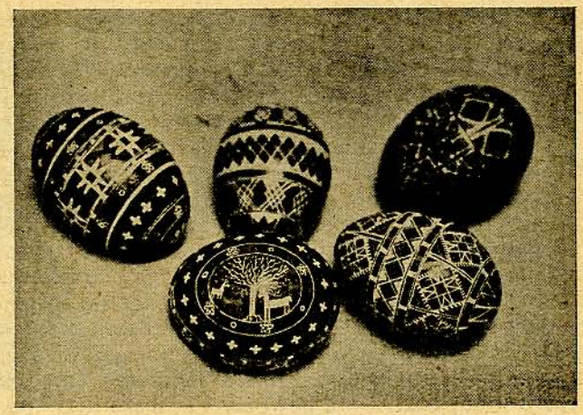
równin są czerwone zapaski, koszule jaśniejące bielą i bogactwem czarnych wełnianych haftów, przepysznie ułożonych w ukośne „kwity". Trzy południowe powiaty województwa tarnopolskiego zadziwiają przepychem swych strojów, a osobliwie haftów, odmiennych w każdej wsi. Mężczyźni chodzą w koszulach konopnych, ściągniętych mocno paskiem („na wypusk") i tworzących baskinki-spódniczki na spodniach, noszą bure samodziałowe sukmany lub kożuchy i słomiane kapelusze o dziwacznych kształtach z wysokiemi denkami. Co wieś — to inny fason kapelusza. Są wsie, w których namitki kobiet przypominają stroje tureckie. Na święcie winobrania można podziwiać starodawność i wspaniałość ubiorów.

Na skupach, urządzanych przez Patronat Tarnopolski, pełno tkanin przepięknych, biało-czarnych i biało-czarno-czerwonych weret konopnych na wozy i łóżka, liźników wełnianych wzorzystych i pasiastych, skaterów w przedziwne paseczki haftu warsztatowego, a nawet kilimów. (Jedyny to wypadek kilimów ludowych, gdyż podające się na „huculskie" są wyrobem chałupniczym z fabrycznej podrabianej wełny i wzorów narzuconych przez nakładców). Ale ciekawe tkactwo podolskie nie jest dziełem kobiet, jak wszędzie, tylko tkaczy specjalistów, pracujących dla wsi. Są jeszcze w Tarnopolskiem ośrodki garncarstwa niepolewanego o kształtach wspólnych dla wschodniego obszaru, o szlachetnych linjach antycznych; w Toustem wyrabiają ślicznie malowane i polewane miski. Tu i ówdzie nadarzy się ośrodek łyżkarstwa czy innego przemysłu drzewnego.

W województwie stanisławowskiem, w jego równinach, chatkach białych i błękitnych, w zapaskach kobiet i haftach równie wspaniałych, chociaż trochę innych, profan nie znajdzie wielkich różnic z tarnopolskiem. Ale górska Huculszczyzna, miejsce wędrówek turystycznych, kraj sławny ze zdobnictwa i pięknej przyrody, stanowi zamkniętą, odrębną i niepowtarzalną całość. Świerki czarne na górach wspinają się coraz wyżej, zdaleka błękitnieją za niemi szczyty Czarnohory, górskie spienione rzeki drwią z wszelkich łożysk, sypiąc szeroko kamieniami. Na zboczach i połoninach — czarne chaty drewniane o dachach spadzistych, prześliczne cerkiewki wśród błękitności gór przypominają pagody, na rozstajach wznoszą się blaszane malowane krzyże lub figury drewnianych świątków grecko-katolickich. Górskiemi drogami wędrują Huculi w białych serdakach z czarnym włosem, wykładanych barwnym safjanem i wyszywanych, w czerwonych lub czarnych spodniach z sukna samodziałowego, w sukiennych kapcach i wytłaczanych kierpcach. Niosą worki kraciaste behasy. Albo jadą na górskim koniku — kobiety tak samo — pyszne w zapaskach lśniących czerwienią i szychem, w serdakach, w wyszywanych rękawach koszul. Siodło — drewniane rzeźbione, przykryte puszystym wełnianym liźnikiem. Im gazda bogatszy, tem więcej liźników na siodle, na wozie, na łóżku. Zdarzy się „grażda", chata stara ogrodzona z budynkami jak forteca, można znaleźć w niej i piec z malowanych w śmieszne historje kafli, miski i dzbany białe w kwiaty, figury i cerkwie malowane i rytowane, półki rzeźbione, krzyże i skrzynie, mosiądzem wykładane toporki i prochownice. Coraz częściej jednak takie stare arcydzieła huculskie widuje się w sklepikach albo u Huculów domokrążców, niż w grażdach, gdzie być powinny w uświęconem zwyczajem miejscu.

Tak rozwija się i przechodzi swe przemiany przemysł ludowy w województwach wschodnich, związany z przyrodą i człowiekiem, stanowiący ich wspólne dzieło. Tradycje jego są nieraz stare, ale nie kamienieją w indywidualnej, żywej, niezmechanizowanej interpretacji człowieka. Mają swój kanon nienaruszalny, ale też i mody, zmieniające się w czasie i przestrzeni, pa-

nujące nietylko w regjonach, ale w parafjach i wsiach — gdyż kościół i cerkiew nie służy tylko kultowi, ale jest także miejscem spotkania ludzi z dalekich okolic i kuźnią mody i sztuki.



Pisanki huculskie.

Włókno.

Tkactwo jest najpotężniejszą gałęzią przemysłu ludowego w Polsce, a w szczególności na Wschodzie. Uprawa i przerób lnu odbywa się prawie wyłącznie (90%) w gospodarstwach chłopskich na niewielkich poletkach, dostosowanych do własnej potrzeby. Wyrób 1 metra płótna to synteza niesłychanie żmudnej pracy o bardzo wielu ogniwach. „Soroczka" — koszula nosi taką nazwę dlatego, że zawiera w sobie 40 prac (sorok). Po zebraniu len suszą, roszą, rzadko kiedy moczą w dołach, poczem znów suszą, międlą na ręcznych cierlicach i międlicach, trzepią, czeszą, wydobywają gatunki włókna czesanego, paczesi i pakuł. Stosownie do użytego surowca, płótno dzieli się na kużel, pacześne z gorszego lnu i najgrubsze zgrzebne.

Uprawa i przeróbka lnu nawet w królestwie jego, na Wileńszczyźnie — pozostawia bardzo dużo do życzenia. Jakkolwiek powiat dziśnieński słynie z „dołhuńca", nie ustępującego pskowskiemu i inflanckiemu, lny są niestandaryzowane, różnogatunkowe, dające włókno różnej jakości i długości. Pozatem wydajność ich jest bardzo niska; charakterystyczne, że najwydatniejszy jest len tam, gdzie go sieją najmniej: w Poznańskiem. Nad temi zagadnieniami, jak również nad metodami przeróbki lnu pracuje Wileńskie Towarzystwo Lniarskie, instytucja pełna zapału i entuzjazmu dla tej sprawy, którą potrafiła narzucić całej Polsce. Towarzystwo prowadzi Stację Doświadczalną Lniarską w Wilnie, Łazdunach i Berezweczu, wydaje „Przegląd Lniarski", toczy boje o preferencję krajowych surowców włókienniczych, urządza wystawy lniarskie, narzuca konsumcję lnu publiczności. Sprawa lniarska się rozszerza, pracuje nad nią Komisja Standaryzacyjna Lnu i Konopi, również w Wilnie działa Giełda Lniarska.

Stacja Doświadczalna prowadzi badania nad lnem oraz doświadczenia nad obróbką zarówno mechaniczną, jak półmechaniczną. Po wielu jednak doświadczeniach specjaliści lniarscy przychodzą do przekonania, że ręczna wyprawa daje wyższy odsetek długiego włókna w stosunku do słomy, niż obróbka mechaniczna. Praca ręczna pozwala na indywidualne traktowanie poszczególnych garści lnu, co ma duże znaczenie dla lnów, nierówno roszonych.

Produkcja włókna jest rozpowszechniona we wszystkich województwach wschodnich (lnu i konopi). Wieśniacy sprzedają len, nietylko w postaci płótna i przędzy, ale także włókna a nawet słomy. Jest to nader poważna pozycja w handlu i eksporcie polskim, istniejąca wcześniej, aniżeli handel płót-

nem, który na większą skalę rozpowszechnił się dopiero w latach ostatnich. Handel włóknem często bywa zamienny, to znaczy, że chłopi otrzymują za włókno i pakuły różne towary od agentów, handlujących lnem, przedewszystkiem zaś łokciowe towary fabryczne. Jest to bardzo ujemne zjawisko dla wsi, gdy len jest szacowany poniżej wartości — kalkulacja chłopska opuszcza nieraz całe ogniwa produkcji, natomiast na lichocie fabrycznej ciąży cała drabina zysków i pośrednictw. W rezultacie wieśniak za tyle pracy otrzymuje tandetę, pozbywa się surowca, z którego mógłby wyrobić trwałe płótno. Konopie wymagają gleby żyźniejszej niż len lub świeżo nawożonej. Siane na włókno cieńsze stanowią zwarty gąszcz, na powrozy sieje się je zrzadka pomiędzy kukurydzami i dyniami. Jest to „pałyga" na powrozy, kręcone na specjalnych kołowrotkach. Obróbka konopi niewiele się różni od wyprawy lnu. Na południu częściej się moczy je w dołach. Przed przędzeniem dzieli się na najdłuższe włókno, zwane na Huculszczyźnie „powismem", używane na nici najcieńsze, na „mykankę" krótszą i grubszą (na werety) i wreszcie na „kłócze" — odpadki — na powrozy i grubsze derki na konie.

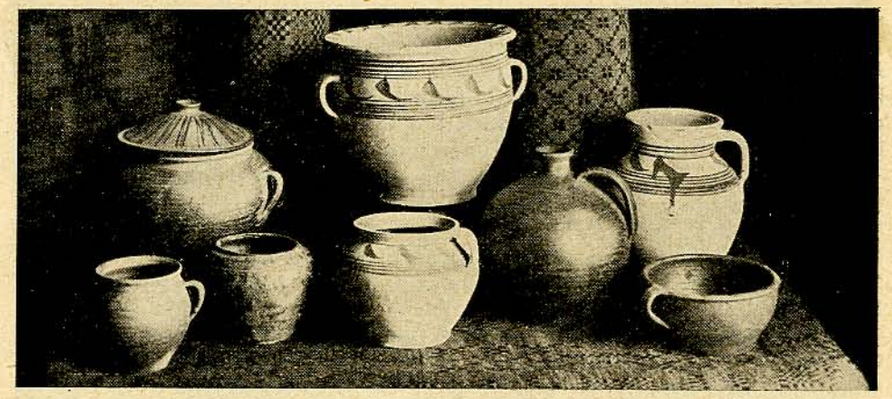
Konopie na południu zastępują len; w tkactwie rozpowszechnione jest płótno konopne, a lniane koszule uważane są za zbytek, gdyż i tam sieją len, lecz w znikomej ilości.

Produkcja włókna wełnianego odbywa się inaczej. Owce przed strzyżą myją w rzece, strzygą nożycami. Powtórne mycie wełny rzadko jest obserwowane, wskutek tego chłopskie sukna nieodtłuszczone zachowują przykry zapach. Po oczyszczeniu wełny oddają ją najczęściej do grempla bębenkowego, poczem dopiero wełna idzie na krążel kądzieli.

Przędzenie na wsi jest powszechną umiejętnością kobiet wiejskich na Ziemiach Wschodnich. Odbywa się na kołowrotkach, lub jeszcze starszych, prymitywniejszych wrzecionach. Kołowrotki pojawiły się na Wileńszczyźnie w drugiej połowie wieku 19-go, w wielu okolicach Polesia, a nawet Huculszczyzny i Podola przędą na wrzecionach. Nie dotyczy to zawsze przędzy wełnianej, na Wileńszczyźnie, w Nowogródzkiem itd. zdarzają się po miastach przędzalnie z wyranżerowanych kompletów maszyn dawniejszego typu, których pozbyły się fabryki. Kobiety wiejskie wolą oddać wełnę do uprzędzenia, gdyż jest to niebywale żmudna praca. Oczywiście nici ręcznie przędzone są mocniejsze i nadają tkaninie żywą niejednolitość, cechę samodziałów, tak cenioną przez znawców. Niektóre prządki jednak umieją ręcznie prząść cieniutko i równiutko, jak np. specjalistki od zapasek we wsi huculskiej.

Przędzenie lnu jest zawsze ręczne po wsiach — mechaniczne przędzalnie lnu są bardzo kosztownemi inwestycjami, a praca ręczna jest ceniona na wschodzie tak nisko. Jak dalece mało wydajne jest przędzenie — dowodzi to, że na godzinę tkania trzeba prząść 5 do 6 godzin na kołowrotku, a na motek przędzie się powyżej doby. Tkanie jest pracą wydajniejszą, lepiej płatną i bardziej twórczą, sprawiającą radość oglądania rzeczy gotowej; wymaga natomiast bardziej skomplikowanej umiejętności. Przędzenie lnu na 1 metr płótna opłacane jest na Polesiu 32 gr przy 6 godzinach pracy, za tkanie tego metra dostaje tkaczka od Bazaru 36 gr (od sąsiadek 20 gr.). Wprawna tkaczka może wyrobić 5 metrów w ciągu dnia. Jednakże po wliczeniu wszelkich czynności pomocniczych, jak snucie, nawijanie itp., praca tkaczki nie wyda się o wiele rentowniejszą. Ceny za tkanie jednego metra płótna wahają się w różnych województwach wschodnich od 30 do 50 gr.

Więcej zarabia tkaczka na tkaninach dekoracyjnych (od 75 gr) i pracę tę woli ze względu na momenty twórcze, niestety jednak nie może ona zatrudnić



Garnki niepolewane, typowe dla Ziem Wschodnich (Polesie, Wołyń).

tak wielkiej liczby rąk, jak wyrób płótna użytkowego. Podaż musi być regulowana zbytem, płótno nadaje się do dostaw masowych, natomiast tkaniny dekoracyjne, pomimo coraz szerzej rozchodzącej się propagandy, mają narazie zbyt w miastach tylko u kulturalniejszej publiczności.

Tkaczki wiejskie pracują na wąskich prymitywnych krosnach, z czółenkiem, przerzucanem ręką. Szerokość płochy, spotykanej w województwach wschodnich, waha się przeciętnie od 65 do 80 cm (najczęściej 75 cm), to też dywany i derki muszą być zeszywane. Oczywiście bardziej ulepszone warsztaty zwiększyłyby wydajność tkania, towarzystwa popierania przemysłu ludowego urządzają tu i owdzie kursy tkackie i zaznajamiają z nowszemi krosnami.

Jeśli chodzi o warsztaty szerokie, to rzadko mieszczą się w chacie, jakkolwiek tu i owdzie wprowadzono je, np. „kowercowe" 150 cm aż do 2 m na Huculszczyźnie. W Wornianach, ośrodku dostarczającym stale Bazarowi Wileńskiemu, wzbogacone tkaczki postawiły nowe chaty, w których warsztaty szerokie łatwo się pomieściły.

Trzeba podkreślić, że tkacwo ludowe nie zawsze jest w rękach kobiet, tkających na potrzeby domowe, od lat kilku zaledwie przynoszą one płótno na skupy, dawniej wysprzedając je tylko na przednówku. Na południu, zwłaszcza w Tarnopolskiem, kobiety wiejskie tylko przędą, a przędzę oddają do utkania tkaczom specjalistom, prawdziwym artystom rzemieślnikom ludowym, którzy przechowują wzory tradycyjne i sami komponują nowe mody. Według badań najnowszych lniane tkaniny dekoracyjne w województwach północno-wschodnich rozpowszechniły się w wieku 19-ym dzięki tkaczom specjalistom.

Tkactwo ludowe na wschodzie Rzeczypospolitej posiada nieskończone bogactwo techniki i wzorów: obok płótna lnianego i konopnego i sukna o splocie płóciennym lub rządkowym występują przeróżne pasiaki lniane, konopne i wełniane, nieraz o bardzo skomplikowanych wzorach i barwach, zapaski wełniane w prążki, na Huculszczyźnie przetykane szychem, kraciaki płócienne na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, werety w pasy ciekawie przeplatane z surowców mieszanych — konopi i bawełny o innych wzorach na Podolu, innych w Karpatach, puszyste liżniki wełniane huculskie; kilimy podolskie — jedyne ludowe o barwach pstrych i prostych geometrycznych, ornamentach technicznych, urozmaiconych drzewkiem lub surowemi roślinami, stylizowa-

nemi na sposób geometryczny, „skatery" z barwnemi pasami bogato przetykanemi i t. d. Bardzo ciekawy dział stanowią hafty warsztatowe „peretyki", szczególnie rozpowszechnione na Polesiu a używane tak samo jak wyszycia na koszulach, ręcznikach, namitkach i fartuchach. Wreszcie trudno nie wspomnieć o paskach wełnianych i wąskich krajkach tkanych na specjalnych starych krosienkach: nicielnicowych, deseczkowych i tabliczkowych.

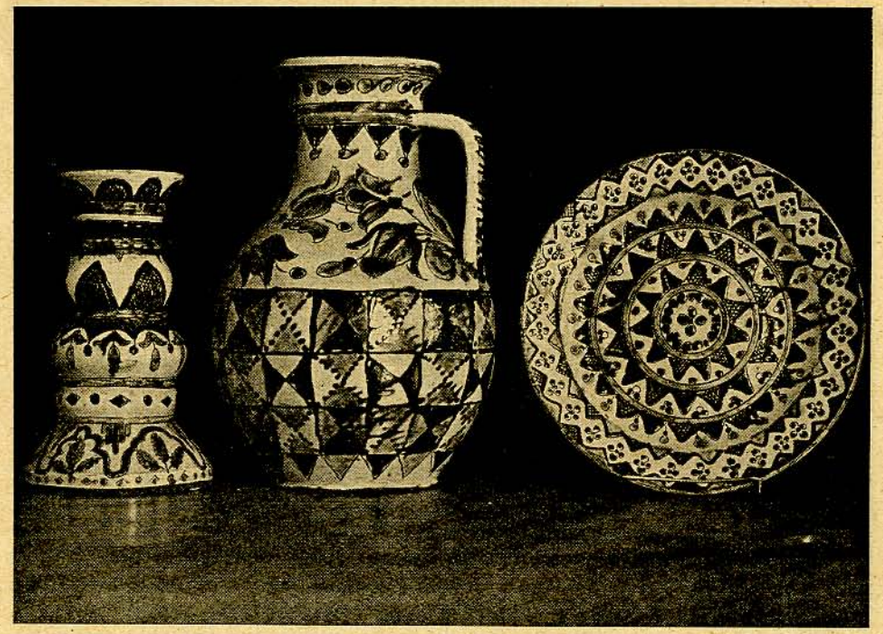
Oprócz tkactwa na potrzeby ludu, skupuje się dzisiaj tkaniny dekoracyjne szczególnie lniane z województw północno-wschodnich, wykonane skomplikowaną techniką „dymką", lub „przebieranką" a występujące pod nazwą „radziużek", „dzierużek" i dywanów. Bazar Przemysłu Ludowego zamawia je na metry, niektóre z nich wykonywane są na szerokich warsztatach z przędzy farbowanej najznakomitszemi, niezawodnemi indathrenami. Radziużki i dzierużki zawędrowały dzisiaj do mieszkań inteligencji, gmachów reprezentacyjnych i teatrów, gdyż dyskretne ich wzory i barwy harmonizują z każdem otoczeniem jako narzuty, kotary, portjery, makaty, obicia mebli itd. Prócz tego Bazar wileński wprowadził samodziały ubraniowe lniane w kolorze naturalnym i barwione, które moda warszawska lansuje zapomocą eleganckich rewij w snobistycznych kawiarniach.

Bazar nowogródzki sprzedaje tkaniny barwione przez same tkaczki mniej może pięknemi barwnikami, ale także trwałemi, przytem bazar posiada hurtownię barwników, bardzo celowo rozstrzygającą zagadnienie wiejskiego farbiarstwa, które wszędzie szwankuje od czasu zarzucenia barwników roślinnych. Niektóre inne bazary wprowadzają werety i inne tkaniny ludowe do użytku miasta, zamawiając je na metry. Wszelki wpływ na tkaczy ludowych poza ulepszeniem farbiarstwa odbija się ujemnie na ich sztuce wypróbowanej o doskonałych tradycjach.

Obecnie w wielu towarzystwach pracuje się nad samodziałami odzieżowemi z wełny na potrzeby miasta, pierwsze piękne próby zrobiło Poleskie Towarzystwo Przemysłu Ludowego w Stradeczu pod kierownictwem p. Plutyńskiej, pracującej z ramienia Rady 5 Towarzystw Popierania Przemysłu Ludowego, pracujących na Wschodzie. Tkactwo tego rodzaju wymaga bardzo gruntownego przepracowania technicznego i dlatego eksperymenty poszczególnych instytucyj powinny być prowadzone w porozumieniu, aby nie powtarzać tych samych błędów i korzystać z tej samej pomocy technicznej.

W zakresie jednak sztuki ludowej tradycyjnej najlepiej pozostawić tkaczy wiejskich ich umiejętności i tylko skupować tkaniny oraz znajdować dla nich właściwe zastosowanie w celu rozszerzenia zbytu. Skupy płócien użytkowych prowadzone są masowo przez bazary, z których każdy ma kilkadziesiąt miejsc, dokąd ludność wiejska przynosi swe wyroby.

Największe znaczenie gospodarcze dla wsi mają jednak skupy płócien, gdyż zarabiają na tem najszersze masy ludności. Płótno idzie na dostawy dla instytucyj rządowych, przemysłu i rolnictwa. Jakkolwiek ceny są tak niskie, że nie zwracają kosztu własnego, o ileby przeprowadzić normalną kalkulację, bazary przemysłu ludowego płacą lepiej od pośredników i w ten sposób z jednej strony stwarzają zapotrzebowanie, z drugiej — normują ceny. Mimo taniości, regulowanej wielkiemi zamówieniami, skupy te dają wsi niezbędny zarobek, wprowadzają — setki tysięcy złotych. Za pośrednictwem Centrali Bazarów wpłynęło do 5 województw w r. 1935 około 1.700.000 zł, co przy wielkiej taniości produktów jest znaczną sumą. Popieranie tkactwa ludowego jest z jednej strony propagandą na wsi — zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej — zachowania strojów ludowych — przynajmniej na uroczystości, jeśli zwyczaj



Majolika pokucka.

ten już zanikł. Przekonać należy producentów, że wymiana włókna na kramne towary jest ich stratą.

W obecnej chwili na całym świecie można zauważyć szczególny entuzjazm do strojów ludowych i sztuki ludu. We Włoszech i Niemczech rzuca się ogromne pieniądze na to, aby strój ludowy zrekonstruować według wzorów muzealnych. Łatwiejszą rzeczą jest propaganda zachowania stroju, który jest jeszcze noszony przez starszych ludzi, otaczanie szacunkiem tego, co jeszcze istnieje. Młodzież wiejska powinna to zrozumieć. W okolicach, w których ubiory tradycyjne oddawna już zaniedbano, jak np. na Wileńszczyźnie, aktualniejsza jest propaganda samodziałów na zwykłe ubrania. Paradoksem jest, że najlepsze tkaczki wileńskie ubierają się w kramne perkale, podczas kiedy ich płótna noszone są po miastach. Niewątpliwie jednak ta moda zawędruje zpowrotem z miasta na wieś.

Drugą konkretną akcją popierania tkactwa ludowego jest znajdywanie zbytu w miejscowych instytucjach rządowych i samorządowych (szpitale, ochrony, więzienia ect.) na płótna ludowe. Istnieje bowiem ogromna ilość płótna, której Bazary nie są w stanie skupić na swoje zamówienia. Oczywiście, że propaganda konsumcji tkanin ludowych staje w kolizji z interesami fabryk, ale wieś Polski B. — województw wschodnich — jest w takim stanie zubożenia, że musi przedewszystkiem myśleć o sobie, o swoim surowcu i o egzystencji bez środków obiegowych. Bez pieniędzy prawie, ale kosztem wielkiej pracy może się wieś ta ubrać w samodziały. Nie zapominajmy, że województwa wschodnie liczą setki tysięcy krosien i drugie tyle kołowrotków, jeśli na samej Wileńszczyźnie istnieje co najmniej 80.000 krosien (jakkolwiek niektóre statystyki podają liczbę na 100.000).

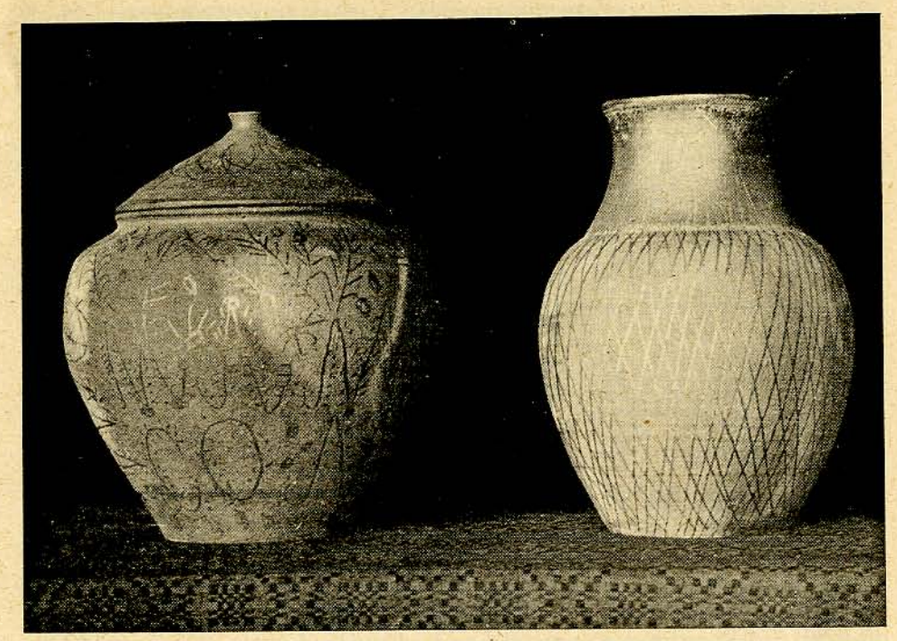
Hafciarstwo, uprawiane dotąd, było wyłącznie dla ozdoby strojów; tylko ręczniki wyszywano do celów dekoracyjnych i obrzędowych. Hafciarstwo, poczynając od Polesia, ogarnia wszystkie ziemie południowo-wschodnie, województwa stanisławowskie, tarnopolskie, Wołyń, częściowo lwowskie. Na północy jest rzadkością, uprawiane w niektórych gminach woj. nowogródzkiego, a także we wsiach staroobrzędowców.

Haft na Wschodzie zdobi przedewszystkiem koszule: „rukawy", „pazuchę", niekiedy kołnierz, fartuchy, czasem na Polesiu doły spódnic i ręczniki, a więc zawsze związany jest z płótnem, z jego struktury wynika także technika wyszywania. Hafciarka ludowa nie używa tam kanwy pomocniczej, ani rysunku, wyszywa po nitce, według oczek płótna. Dlatego tych haftów nie można przenosić na inne materjały, dlatego też ornamenty są geometryczne, odznaczające się szlachetną prostotą. Pomimo wielu wspólnych cech i nawet wzorów podobnych, z łatwością można odróżnić charakterystyczne hafty poleskie od podolskich i huculskich. Nawet techniki są inne, odmienne zestawienia tych samych najczęściej barw z przewagą czerwonej i czarnej, odrębne rozmieszczenie ozdób na tych samych „rukawach". Najtypowsze są: drobne „zawołokanja" poleskie i szerokie takież szlaki czarne ze Stradecza i okolic (barwy czarne tylko, lub czerwone, dawniej o różnych odcieniach), „peretyki", czyli haft warsztatowy, geometryczne stare wzory krzyżykowe.

Na Polesiu Wołyńskiem pojawia się prócz tego „nastyłanje" i ażurowy haft „ryzju" wykonywany białą bawełną. „Nastyłańje" czyli haft płaski bywa czerwony z dodatkiem czarnego i białego koloru, przytem hafty są bardzo bogate i efektowne. Na Podolu przeważa gęsty haft krzyżykami lub „nyżju", wykonywany po lewej stronie materjału czarną wełną, lub bawełną czerwoną, wiśniową, rdzawą. Te same techniki modne są na Huculszczyźnie, ale gęste hafty są wielobarwne. Jaskrawa polichromja wyróżnia hafty powiatu turczańskiego w wojew. lwowskiem. W ostatnich latach powstały na Wschodzie ośrodki haftu, przystosowanego do potrzeb miasta: serwetek, obrusów, sukien, fartuszków. Ośrodki, występujące przez czas jakiś pod firmą ARWU (Tow. Przyjaciół Rękodzieła Artystycznego Wsi) obecnie Towarzystwa Ochrony Sztuki Ludowej i PPL. dbają szczególnie o to, aby hafciarki wiejskie haftowały z „głowy" i tradycji, nie dopuszczając obcych wpływów. Ośrodki te prowadzą p. Modzelewska w Koszyłowcach na Podolu, p. Hohendorfowa w Karpatach (z inicjatywy p. Pawlikowskiej), p. Chamcowa w Sarneńskiem — Wołyń (z inicjatywy ś. p. J. Nałęcz-Korzeniowskiej), p. Wydżdżyna na Wołyniu.

Oprócz tego ogniska hafciarskie skupiają się dookoła miejscowych Towarzystw: poleskie w Brześciu prowadzi punkt w Karłowiczach, założony przez b. wojewodzinę Krahelską i w Stradeczu — hafty lnem barwionym, wprowadzonym przez p. Plutyńską z ramienia Rady 5 Towarzystw Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Prócz tego na własną rękę i na wielką skalę organizują hafciarstwo organizacje ukraińskie na terenie wojew. lwowskiego, Podola i Huculszczyzny (Ukrainskie Mystectwo) oraz „Sztuka Huculska" w Kosowie. Tym ostatnim niestety trzeba zarzucić zbyt łatwe rezygnowanie z tradycyj ludowych dla gustów publiczności i za daleko idące przystosowanie do potrzeb miejskich.

Jakkolwiek hafciarstwo daje pewne zarobki kobietom wiejskim, które wyszywają bardzo chętnie w czasie wolnym, nie należy zbytnio rozdmuchiwać tej produkcji. Staje się ona wskutek masowości coraz bardziej zmechanizowaną i niedbałą, a często zanadto uganiającą się za kaprysami nabywców. W wielu miejscowościach nadprodukcja haftów wywołuje nawet handel do-



„Siwaki" prużańskie (typowe dla Wołynia i Polesia).

mokrążny o najniższym poziomie wyrobów. Dlatego też hafciarstwo ludowe na zbyt powinno być organizowane i kontrolowane przez osoby szczególnie zamiłowane w sztuce ludowej i wysoko wykwalifikowane, gdyż inaczej produkcja dla miasta wypacza i niszczy w szybkim czasie sztukę ludową. Trzeba dodać, że i zapotrzebowanie na tego rodzaju rzeczy jest ograniczone.

Natomiast kultywowanie tej sztuki przez konkursy na stroje, przez selekcję wzorów najpiękniejszych i najstarszych, przez utrwalenie ich w zbiorach i zachętę do ich noszenia i tworzenia byłoby pracą nader wskazaną dla kultury każdego z tych regjonów.

Garncarstwo.

Garncarstwo jest zamierającym przemysłem, który na Wschodzie utrzymuje się jeszcze najlepiej. Podczas gdy w Polsce Centralnej pracują pojedyńczo rozsiani garncarze, na Polesiu, w Nowogródzkiem, na Wołyniu, Podolu, w wojew. stanisławowskiem znane są całe wsie garncarskie, liczące po kilkudziesięciu i kilkunastu wytwórców, (jak np. słynne Horodno i Prużana na Polesiu, Kulczyn, Ostróg na Wołyniu, Siniawka w Nowogródzkiem itp.). Całe rodziny trudnią się dziedzicznie tym przemysłem. Znane są stare rody garncarskie, niestety wymierające, gdyż zawód ten uprawiany jest w warunkach bardzo niehigjenicznych wśród oparów i wyziewów, w gwałtownych zmianach temperatury, przy ołowiu ect. Garncarze na Wschodzie mają niezwykłe poczucie formy, gdy toczą na kole. Wypalają garnki niepolewane w prymitywnych piecach kopulastych, najczęściej leżących w polu, jakkolwiek np. w Siniawce w każdym domu nietylko toczą, ale i wypalają, a raczej

wypiekają garnki w zwykłym piecu chlebowym. Dla wschodu Rzeczypospolitej charakterystyczne są garnki niepolewane o barwie kremowej z ornamentem z rdzawej glinki podkreślającym kształt (na Polesiu i Wołyniu), czerwonej na Podolu i Huculszczyźnie z ornamentem z glinki białej. Na całym wschodzie używane są również siwaki, garnki czarno-srebrzyste dzięki zadymianiu.

Formy: misa, hładysz-dzban (bańka z wąską szyjką na południu) makotra, słój i garnek w kształcie urny służący do gotowania spotykają się wszędzie. Prócz tego wyrabiane są garnki polewane głównie na Wileńszczyźnie. Najbogaciej zdobiona jest t. zw. „majolika pokucka", rytowana, malowana podszkliwnie zielono i brunatno w ornamenty geometryczne, roślinne, zwierzęce, a nawet i architektoniczne. Zdobione są również garnki krzemienieckie w pstre pasy i zielone z Suraża i Antonówki. Na Wileńszczyźnie zdobią tylko w Iwieńcu.

Garncarstwo jest zawodem źle popłatnym i upadającym, gdyż zbyt jego stale się zmniejsza. Niegdyś rzemiosło, organizowane w cechach i eksportujące, dzisiaj przekształca się w przemysł ludowy. Upadek nastąpił z przyczyn cywilizacyjnych. Na Wschodzie jeszcze gotują w garnkach glinianych w piecach płomiennych, ale coraz więcej jest pieców z płytami, które pociągają za sobą garnki żelazne i emaljowane. Poza tem centryfuga, wprowadzająca garnki blaszane, wykreśla z gospodarstwa chłopskiego niezliczoną ilość dzieżek i dzbanków na mleko, śmietanę i masło. Pozostają więc miski, dzbanki, makotry, doniczki, które zawsze będą jeszcze potrzebne w gospodarstwie, ale już w daleko mniejszej ilości. Prześliczne chłopskie wyroby do tych celów mogłyby znaleźć zbyt w mieście w wytwornych kuchenkach. Należy propagować do użytku dekoracyjnego miast piękne tradycyjne dzbany, urny ect., niektóre z nich mogą służyć jako wazony do kwiatów, doniczki, inne wprost jako wazy. Poprawienie techniki i przeciekliwości zepsułoby ich archaiczny charakter, to też miłośnicy radzą sobie po chłopsku, przetłuszczając je mlekiem i stearyną.

Być może zczasem wprowadzi się wyrób półkamionki w miejscowościach o właściwej glince, trzeba jednak liczyć się z tem, że wymaga to wielu lat systematycznej pracy i nieprzerwanych nakładów oraz propagandy zbytu.

Przemysły drzewne.

Przemysły drzewne, z wyjątkiem rzeźby, zaliczone są do rzemiosł, jakkolwiek w wielu wypadkach mają one wszelkie cechy ludowego przemysłu. Oprócz zwykłych wiejskich rzemieślników, zaspokajających potrzeby okolicy, zdarzają się całe wsie na skrajach puszcz i borów, tradycyjnie — całemi rodzinami trudniących się wyrobem beczek, balij, niecek, gontów, łyżek, domów przenośnych i sprzętów. Niekiedy wsie specjalizują się w jednym dziale, często wyrabiają różne przedmioty.

Ciekawy przemysł domów przenośnych na sprzedaż istnieje zdawna na Huculszczyźnie i Polesiu, w okolicach najbardziej zalesionych, gdzie roboty leśne stanowią często podstawę egzystencji wobec przewagi nieużytków i niedostateczności rolnictwa. Domy takie budowane są umyślnie większe, aby potem odprzedać połowę, lub też przy drogach, aby można było je łatwo przewieźć. Bednarstwo ma sporo ośrodków: na Polesiu, Wileńszczyźnie, Huculszczyźnie, we wszystkich województwach wschodnich. Bednarstwo przeżywa kryzys wskutek tego, że browary zaopatrują się we własnym zakresie. Zbyt mają jeszcze beczki do kapusty itp. W okolicach górskich bednarka połączona jest z mlecznem gospodarstwem na połoninach, któremu dostarcza rozmaite



Huculi z pow. kosowskiego, woj. stanisławowskie, ze swoimi wyrobami.

baryłki, beczki, berebenice, na bryndze, mleko, żentycę itp. Wyroby huculskie bednarskie odznaczają się bardzo celowemi pięknemi formami i ornamentem wypalanym. Wyrabiane są również ich minjatury jako zabawki, które Warszawskie Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego wprowadzało jako opakowanie tanie i ozdobne do miodu, chałwy, powideł itp.

Kołodzieje wiejscy pracują na potrzeby wsi, w wielu okolicach sanki i wozy są pięknej formy, bogato zdobione (Huculszczyzna) a wszędzie mają odmienny regjonalny charakter. Bednarze, obodnicy, kołodzieje, stolarze wiejscy zbywają na targach i jarmarkach. Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego interesowały się jedynie wyrobami zdobniczemi, bednarką, opisaną już wyżej, a przedewszystkiem rzeźbą huculską. Znalazła ona nabywców już oddawna wśród turystów i letników, przyjeżdżających do tego malowniczego kraju. Właśnie oni swojemi zamówieniami wypaczają jej charakter, przekształcając w wątpliwej wartości galanterję. Obecnie nad nawrotem tej produkcji do „starowiećkich" szlachetniejszych form pracuje Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny przy pomocy pułk. Okołowicza, który usunął nadmierną ilość paciorków oraz obcych materjałów w postaci kauczuku, rogu, masy perłowej, któremi przeładowywano wyroby rzeźbiarskie. Huculi zdawna rzeźbili ozdoby chat, półki, obrazy święte, krzyże, puhary, talerze, świeczniki trójramienne — „trijce", sprzęty, siodła, sanie itp. Dzisiaj wyrabiają różne szkatułki i pudełeczka, przyciski i obsadki dla letników. Formy te, obce Hucułowi, wyglądają nieprzyjemnie i fałszywie. Rzeźba huculska uzupełnia swe efekty wykładaniem barwnem drzewem, inkrustacją paciorkami, mosiężnym drutem, ostatnio i innemi materjałami. Roboty są precyzyjne i zdumiewają misternem bogactwem. Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego nie są w stanie ująć ca-

łego handlu tą galanterją w swoje ręce, coby wpłynęło na podniesienie jej poziomu, gdyż handel prywatny wymaga od Hucuła produkcji pseudoludowej, galanteryjnej.

Każdy, komu drogą jest sztuka ludowa, nie powinien zamawiać rzeźb odbiegających od kształtów regjonalnych, przemyślanych i celowych, które Huculi używają dla siebie. Kioski w uzdrowiskach, które powinny rozpowszechniać te wyroby, muszą przestrzegać tych samych zasad, gdyż inaczej rzeźby ludowe wypaczą się i stracą całą swą wartość.

Mosiężnictwo.

Rzeźba huculska łączy się z ozdobami metalowemi, bardzo starym sposobem upiększania, wykładaniem blachą mosiężną cyzelowaną „bartków", toporków, torb, prochownic etc. Bardzo piękne są również wyroby mosiężne odlewane: jak krzyżyki (dawniej używane jako naszyjniki kobiece), „zgardy", klamry = „czeprahy", pierścionki etc. Tego rodzaju ozdoby znane są tylko na Huculszczyźnie.

Plecionkarstwo.

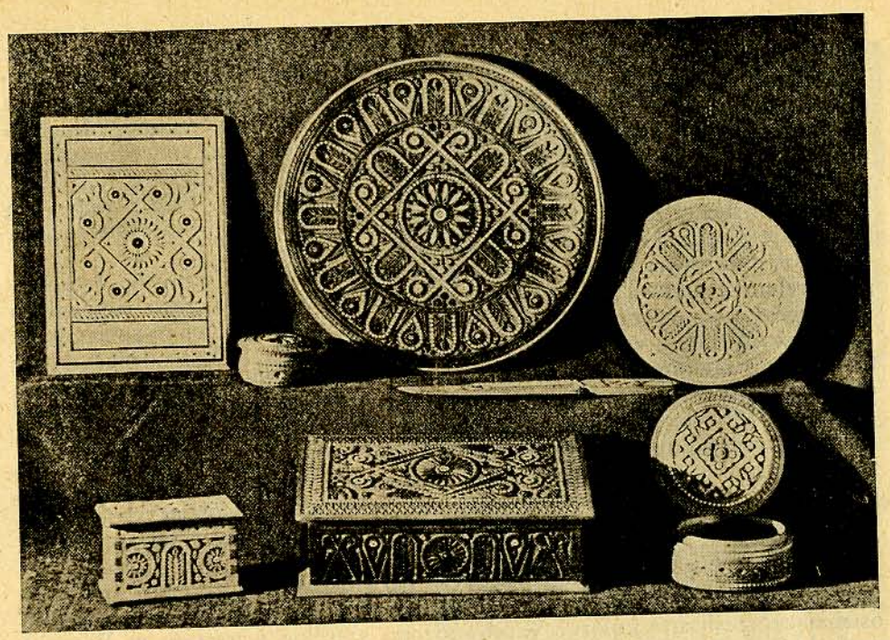
Na wszystkich ziemiach wschodnich wyrabiają ze słomy różne „krobki" na zboże, kaszę i inne produkty rolne o kształtach krągłych i owalnych, wyplatają kapelusze ze słomy na własne potrzeby, koszyki z wikliny i korzeni sosnowych, łubianki z łubów ect. Oprócz tych surowców, mogą być zużytkowywane obszary rogoziny (sitowia) i rokiciny — specjalnej łozy. Trudno jest zaliczyć wyroby te , tradycyjnie używane na wsi na własne potrzeby i rzadko sprzedawane do produkcji przemysłowej, w którą mogłyby się zczasem przekształcić przy umiejętnej organizacji zbytu i kapitałach obrotowych.

Poza produkcją włókna i przędzy lnianej, konopnej i wełnianej, tkactwem, hafciarstwem, garncarstwem i przemysłami drzewnemi, wieś produkuje różne drobne przedmioty o charakterze zdobniczym i obrzędowym, jak np. pisanki, figurki (baranki z sera na Huculszczyźnie) itp., które znajdują nabywców i w miastach dzięki swoim cechom artystycznym. W ten sposób rozwinął się handel domokrążny pisankami huculskiemi od czasu, gdy Warszawskie Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego zaczęło ich sprowadzać większe ilości. Te drobne przedmioty chętniej są kupowane po miastach dzięki swej taniości od rzeczy kosztowniejszych.

Popieranie przemysłu ludowego.

Popieranie przemysłu ludowego w województwach wschodnich datuje się odniedawna. Pod rosyjskim zaborem można zanotować tylko pewne próby Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego w powiecie (obecnie) bracławskim. Przed wojną miały miejsce w Wilnie wystawy „tutejszej" sztuki ludowej pod hasłem „krajowości", łączącem Polaków, Litwinów i Białorusinów. Zapoczątkowały one zbiory litewskie i białoruskie.

W Małopolsce instytucje były najstarsze — (pod opieką Wydziału Krajowego): Liga Pomocy Przemysłowej, Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobnego Przemysłu, Krajowy Związek Przemysłowy, prowadzący dwa bazary. Instytucje te jednak mało docierały do wsi, popierając głównie przemysły domowe, lub zaszczepiając nową produkcję prawie bez tradycyj, jak koronkarstwo i koszykarstwo przemysłowe, lub kilimiarstwo, które stały się przemysłami chałupniczemi, opanowanemi przez nakładców. Materjał i wzory narzucane są



Huculska rzeźba w drzewie (na użytek miast).

przez kupców i fabrykantów. Wytwórca, jakkolwiek mieszkający na wsi, staje się wyrobnikiem i nawet organizuje strejki, broniąc się przed wyzyskiem nakładców. Oczywiście o swobodnej twórczości ludowej w chałupniczych ogniskach kilimiarstwa kosowskiego (Stanisławów), lub gliniańskiego (Tarnopol), mowy być nie może. Są to jednak bardzo liczne ośrodki produkcyjne, gdyż Kosów liczy około 6.000 kilimiarzy, a Gliniany około 4.000. Początkiem tych centrów były galicyjskie szkoły i warsztaty wzorowe, subwencjonowane i zakładane przez Wydział Krajowy w celu stworzenia krajowego przemysłu, niezależnego od Austrji i Niemiec. Istotnie kilimiarstwo takie dociera wszędzie, dzięki wielkiej liczbie agentów i długotrwałemu kredytowi, udzielanemu nabywcom, ale wobec wyzysku wytwórców, lichego surowca i fatalnych wzorów jest tem przykrzejszem zjawiskiem, że występującem prawem kaduka pod firmą sztuki, lub przemysłu ludowego. Właściwe popieranie przemysłu ludowego datuje się najwyżej od lat 10 i to na Wileńszczyźnie, gdzie najpierw (w r. 1925) założone towarzystwo do tych celów pod przewodnictwem świątłej pamięci Wł. Lichtarowicza. Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie dzięki szczęśliwemu zespołowi działaczy wybiło się wkrótce na czoło całej akcji, która rozszerzyła się we wszystkich województwach wschodnich.

Instytucja ta wyrobiła sobie własną ideologję, wynikającą z przesłanek indukcyjnych, z obserwacji naukowej otaczających ją zjawisk, współpracując z Zakładem Etnologicznym Uniwersytetu Wileńskiego, znajdującym się pod kierownictwem prof. Cezarji Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowej. Zrywając z utartym szablonem, postanowiono nie modernizować sztuki ludowej, ani przetwarzać jej pod kierunkiem artystów, tylko uszanować ją taką, jaką jest, uznając w niej wytwór odrębnej od miejskiej kultury ludowej. Zaczęto zamawiać lniane tkaniny dekoracyjne z okolic Wilna, w niczem nie narzucając

im wpływów miasta. Jedyną inowacją była sprzedaż na metry dawniej derek odciętych i zeszywanych. Szeroko prowadzona propaganda szybko je rozpowszechniła po miastach. Towarzystwo, powstałe według statutu ramowego tak samo, jak późniejszy Bazar (spółdzielnia), korzystało z subwencyj Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Bazar zaś z jednorazowego kredytu, przyznanego ustawą. Za przykładem Wilna, Nowogródek założył towarzystwo w r. 1927, pod przewodnictwem wojewody Beczkowicza, Brześć w r. 1928 z wojewodą Krahelskim na czele, Białystok w r. 1929. Najmłodszem towarzystwem jest wołyńskie z prezeską wojewodziną Józewską (r. 1934).

Wszystkie towarzystwa założyły spółdzielnie-Bazary Przemysłu Ludowego, odrębne statutowo, ale związane ideologicznie. W owym czasie regjonalizm szedł zgóry i wojewodowie bardzo żywo patronowali instytucjom społecznym. Szczęśliwym trafem wojewodziny Beczkowiczowa i Krahelska odznaczały się niezwykłem zamiłowaniem sztuki ludowej i wysoką kulturą, co się odbiło na działalności tych towarzystw, które wkrótce poddały się dyktaturze ideowej Wilna. Utworzyła się Rada 5 Towarzystw Popierania Przemysłu Ludowego z początkowej Komisji Naukowo-Artystycznej, pracująca w wielkiej harmonji, zjawisko rzadkie w historji instytucyj społecznych. Rada ta miała czuwać nad poziomem i selekcją produkcji, niedopuszczaniem do wypaczających ją wpływów, nie mechanizowaniem jej masowością. Pozatem praca w towarzystwach toczyła się indywidualnie.

Wilno założyło farbiarnię najlepszych barwników indanthrenów (na len— trwałych na światło i wodę), pod kierunkiem p. Szczepanowskiej z „Ładu" osiągając prześliczne kolory. Wprowadzono szerokie warsztaty w Wornianach, które stały się ośrodkiem prawdziwie uprzemysłowionym i produkującym oprócz lnianych tkanin dekoracyjnych, piękne samodziały ubraniowe. Praca ta odbywa się stale pod energicznem i wytrawnem kierownictwem duszy Bazaru, p. Sokołowskiej. Obecnym prezesem Rady jest p. Helena Schrammówna.

Nadto z płócien robi się wytworną konfekcję, nietylko obrusy i komplety, ale modele kostjumów i sukien, projektowane przez spółdzielnię „Inicjatywa", grupującą absolwentki Akademji Sztuk Pięknych i szkół zawodowych. Dzięki rewjom mody i prasie samodziały te mają już swoją sławę w stolicy.

W działalności towarzystwa przełomowym był zwrot ku zakupom zwykłych płócien użytkowych na dostawy dla instytucyj rządowych i przemysłu. Inicjatywa ta wyszła z Nowogródka, ale nabrała właściwego rozmachu dzięki współpracy ze sprężystem Wileńskiem Towarzystwem Lniarskiem, które podjęło wielką kampanję w obronie zanikającej uprawy lnu i dzięki patronatowi niestrudzonego generała Żeligowskiego udało się uzyskać dostawy do wojska i innych istytucyj rządowych. Kredytu dostarczył Bank Rolny i Kasa Spółdzielcza Przemysłu Ludowego i Domowego subwencjonowana przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Pierwszy kredyt był udzielony raczej na zabezpieczenie moralne, niż materjalne, ale był zarybkiem wielkiej akcji, która niebawem ogarnęła 5 województw wschodnich od północy.

Instytucje, stale subwencjonowane przez rząd, miały nawiązane bezpośrednie kontakty z wsią i skupy płócien rozwinęły się imponująco. Niebawem zaszła potrzeba utworzenia wspólnej reprezentacji w szczególności do uzyskiwania hurtowych zamówień i tranzakcyj. W tym celu powstała Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego z prezesem Fr. Tymanem i kierownikiem A. Bendychem, reprezentująca dzisiaj bazar wileński, nowogródzki, poleski, białostocki i najmłodszy wołyński. Jest to dzisiaj najpoważniejsza finansowo instytucja, popierająca przemysł ludowy przez handel z obrotem powyżej dwóch miljonów, która zyski swoje obraca na akcję popierającą, tak samo zresztą jak i wymienione bazary.



Stroje ludowe z woj. stanisławowskiego.

Każdy z nich prowadzi na własną rękę dział dekoracyjny i skup łącznie z Centralą. Pozatem Centrala posiada 5 sklepów: w Warszawie „Len Wileński" (al. Jerozolimskie 29) i „Zioła Wileńskie" (Marszałkowska 91a), oprócz sprzedaży komisowej w Halach Mirowskich, w Druskienikach i Jastarni — sklepy sezonowe oraz stały bazar w Poznaniu.

Z akcyj poszczególnych bazarów należy wymienić w Nowogródku:—zielarstwo, wprowadzenie trwałego farbowania, skup włókna i wełny; w Białymstoku — wyrób samodziałów ubraniowych wełnianych, farbowanie płócien i piękne dywaniarstwo wełniane — narazie uprawiane przez jedną rodzinę. Polesie pod kierunkiem p. Plutyńskiej produkuje w Stradeczu osobliwe samodziały wełniane, nie ustępujące niczem najwytworniejszym paryskim tkaninom Rodier, etaminy lniane z peretykami w kuponach i szyte jako bluzki i suknie, hafty lnem barwionym.

Towarzystwa wileńskie, poleskie i wołyńskie zebrały kolekcje okazów sztuki ludowej, złożone w muzeach, występują na wystawach regjonalnych, wileńskie publikuje cenne prace ideologiczne i propagatorskie p. Schrammówny, z których mogą się nauczyć wiele działacze na polu przemysłu ludowego.

Wszystkie bazary wyrabiają konfekcje z płócien ludowych, które zdobywają miasta i usiłują wydostać się nawet zagranicę. Niemało do propagandy przyczyniły się Wystawy Lniarskie w Wilnie i w Warszawie.

Na południu Patronat Lwowski Przemysłu Ludowego, znajdujący się przez wiele lat w tym samym ręku, nie docierał do wsi, to też w szybkim czasie, bo w r. 1930 usamodzielnił się sprężysty Patronat Tarnopolski zrazu pod prezesurą wojewody Moszyńskiego. I tu, jak na kresach północnych, praca rozwijała się przy Urzędzie wojewódzkim. Patronat skupuje tkaniny ludowe przeróżnych rodzajów, wznowił produkcję pięknych misek malowanych i innych działów sztuki ludowej. Prócz tego prowadzi prace nad przemysłem domowym: inicjując szkoły kilimów według starych okazów, organizując plecionkarstwo z rogoziny, łyżkarstwo etc., prowadząc szeroką propagandę na wystawach.

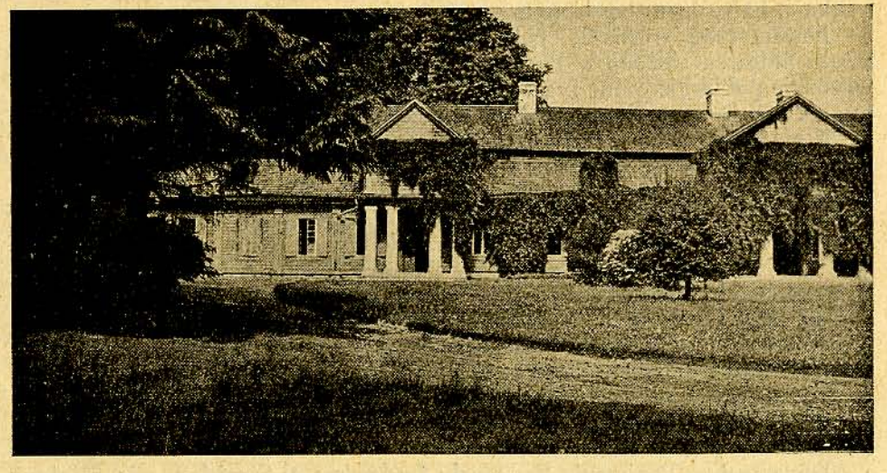
Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Stanisławowie, założone wcześniej, zaczyna przejawiać ruchliwość dopiero w r. 1934 pod przewodnic-

twem wojewody Jagodzińskiego, prowadząc badania, kolekcjonując zbiory, występując na wystawach i targach.

Na tym samym terenie pracuje Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, założone w r. 1930 przez generała Kasprzyckiego. Towarzystwo to zajmuje zupełnie odrębną pozycję: jest to pierwsza w swoim rodzaju instytucja społeczna, która postawiła sobie za zadanie opracowanie całokształtu zagadnień, dotyczących regjonu z zakresu gospodarczego, komunikacyjnego, turystycznego, oświatowego, sanitarnego, ochrony swojszczyzny i t. p.

Towarzystwo usiłuje zbudować program we wszystkich tych dziedzinach, znajdujących się nieraz ze sobą w konflikcie. Kultura ludowa i przemysł regjonalny zajmują wybitne miejsce w tym programie. Pod kierunkiem sekcji Ochrony Swojszczyzny, współpracującej z Zakładem Etnologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, od dwóch lat wyruszają ekspedycje młodych etnologów na badanie Huculszczyzny i inwentaryzację zabytków kultury ludowej. Nadto zgromadzono zbiory, mające utworzyć Muzeum w Żabiem. Sprawy przemysłu ludowego na Huculszczyźnie zahaczają o zagadnienie hodowli owiec i sprawę połonin, które należy uporządkować pod względem ustawowym i gospodarczym. Towarzystwo wykazało niedostateczność pogłowia owiec dla Huculszczyzny i przyczyniło się do sprowadzenia 500 sztuk zarodowych z Siedmiogrodu. Sprawy przemysłu ludowego znajdują się głównie w rękach znanego regjonalisty pułk. Okołowicza, który usiłuje w miarę możności nawrócić wytwórczość w kierunku starych dobrych tradycyj, jednocześnie dostarczając jej zbyt. W tym celu zorganizowano spółkę „Huculski Przemysł Regjonalny", która dostała kredyty dzięki poparciu Towarzystwa, ostatnio spółka rozszerzyła skupy na sery, owoce, grzyby, zioła lecznicze.

Tak więc na terenie województw wschodnich z szczególnie bogatym przemysłem ludowym powstała cała sieć instytucyj społecznych i handlowych o tem samem nastawieniu. Rezultaty ich prac są różne w zależności od zespołu działaczy, nie mniej jednak pod tym względem ziemie wschodnie wyprzedziły inne dzielnice Rzeczypospolitej.



Dwór w Worończy, woj. nowogródzkie. *Fot. J. Bułhak.*

JADWIGA BURY

Od Redakcji:

Praca Pani Bury ukazała się w roku 1931, wydana przez Poleski Międzykomunalny Związek Meljoracyjny. Ponieważ drukowano wtedy tylko małą ilość egzemplarzy i ponieważ wobec tego praca ta mało komu jest znana, postanowiliśmy wydrukować ją powtórnie.

Zarys charakterystyki łąk poleskich

pod względem ich wartości gospodarczej w związku z meljoracją Polesia.

WSTĘP

Około 1,5 miljona ha użytków zielonych w obrębie woj. poleskiego są to wyłącznie naturalne formacje łąkowe i łąkowo-błotne, użytkowane ze względu na zalewy, stopień zabagnienia i t. p. bądź stale i systematycznie, bądź też jedynie okresowo. Zarówno użytkowanie jak i pewne zabiegi meljoracyjne (osuszenie, wypalanie) w znacznym stopniu zmieniły oblicze pierwotnych zespołów roślinnych, a często również i ich warunki siedliskowe, to też formacje dzikie pierwotne spotyka się stosunkowo rzadko i jedynie w większych kompleksach łąkowych, gdzie działalność człowieka jest słabsza i nie zdołała zagłuszyć naturalnego układu. Przyjęcie naturalnego układu jako punktu wyjścia przy rozpatrywaniu gospodarczej wartości zespołów łąkowych uważam za najwłaściwsze z tego względu, iż dotychczasowe użytkowanie oraz w znacznej mierze „meljoracje", zbyt mało licząc się z układem naturalnym, sprowadzały działalność człowieka na terenach łąkowych Polesia jedynie do zakłócania równowagi zamkniętych form zespołów roślinnych, bez liczenia się z wpływem, jaki to na nie wywrze.

Stosunki najbardziej zbliżone do układu pierwotnego widzimy w nadleśnictwach państwowych oraz majątkach większej własności we wschodnich powiatach. Jako przykład przytoczyć można większą własność w pow. łunińieckim, gdzie w ogólnej sumie ca 400.000 ha grunta orne stanowią zaledwie 1,9%, wobec 48,3% lasów i 49,8% łąk, pastwisk i nieużytków bagiennych. Jakkolwiek układ ten pozornie bardzo mało odbiega od układu naturalnego i to jedynie kosztem lasów na gruntach suchych, przekształconych na pola orne, tem niemniej nie jest on już układem pierwotnym. Działalność człowieka nietylko wpłynęła na wewnętrzne przekształcenie formacyj leśnych, lecz odbiła się również na zakłóceniu równowagi siedliskowej formacyj łąkowo-błotnych przez przekopanie kanałów spławnych i osuszających. W tej drodze niedostępne uprzednio błotne nieużytki stały się łąkami kośnemi, natomiast przylegające do lasów łąki skutkiem osuszenia udostępniono wkraczaniu formacji leśnej, a przynajmniej jej awangardzie — zaroślom krzaków i drzew. Te przemiany odbywają się powoli i skutkiem tego z trudem dają się obserwować. Zmiana roślinności na przestrzeniach błotnych, z których odprowadzono wielkie wody wiosenne, ujawnia się dopiero po szeregu lat, a wpływ lasu na przyległe półosuszone błota powoduje stopniową redukcję otwartego błota („hałoho bołota") i przekształcenie kośnej łąki w nieużytek pokryty łozą.

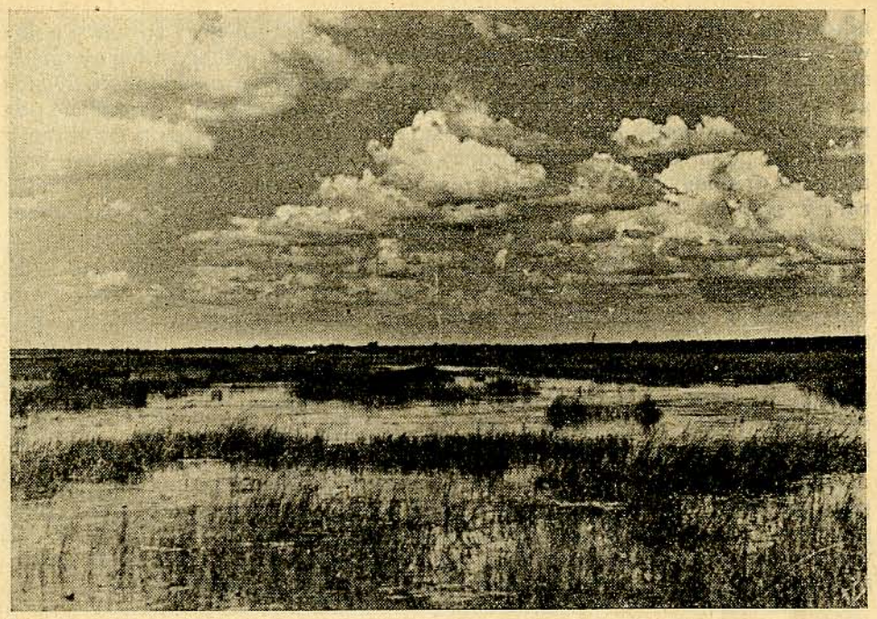
W użytkowaniu mniejszej własności powierzchnia lasów gwałtownie maleje, przekształcając się na pola orne, a niejednokrotnie na równie lub wydmy piaszczyste. Formacje łąkowe podlegają tu może mniejszym zmianom. Wpływ lasów na nie jest znacznie mniejszy, niż w obrębie większej własności zarówno wskutek sąsiedztwa łąk z polami ornemi, jak też skutkiem energiczniejszego użytkowania. Do jednorazowego późnego koszenia, które jest jedyną formą użytkowania większości łąk większej własności, dochodzi tu nieustanne wypasanie, mające wielostronny wpływ na roślinność. Na terenie tegoż powiatu łunińieckiego stosunki użytków mniejszej własności przedstawiają się następująco: grunta orne wynoszą 33%, łąki, pastwiska i nieużytki (w znacznej części piaszczyste) 63,4%, lasy 3,6%.

Zarówno pierwszy jak tem bardziej drugi sposób użytkowania nie jest systemem gospodarczym, lecz systemem eksploatacji naturalnych zespołów roślinnych. Jedynie pola są przedmiotem jakiej takiej gospodarki, póty, dopóki posiadają pewne zasoby, po wyczerpaniu zaś ich często przekształcają się na lasy lub piaski lotne — zjawisko w naszych warunkach klimatycznych patologiczne. Drugiem patologicznem zjawiskiem, wypływającem również z nieświadomego naruszenia równowagi między warunkami siedliska a bytującym na nim zespołem roślinnym, jest tak szeroko rozpowszechnione zjawisko „pozornego przesuszenia" torfowisk. Niewątpliwie, oba powyższe zjawiska są dalszym skutkiem prac meljoracyjnych, prowadzonych systemem „ekspedycyjnym", mającym na celu zwiększenie przestrzeni użytków leśnych i łąkowych na Polesiu. Osuszenia Polesia systemem „ekspedycyjnym" istotnie zwiększyły obszary użytkowania, dzięki czemu wzrosła globalna suma siana, koszonego na Polesiu, wzrosła liczba mieszkańców i zwierząt gospodarskich, lecz wydajność tych połowicznie „zmeljorowanych" terenów stopniowo spadała — osiągając swe minimum w wystąpieniu lotnych piasków i „przesuszonych torfowisk".

Dzisiejsze ustosunkowanie do meljoracji Polesia jako całości musi być zgoła inne. Zwiększenie powierzchni użytkowania i globalnej sumy przyrostu drewna, plonów siana oraz liczby zwierząt gospodarskich — wytyczne działalności ekspedycji gen. Żylińskiego i naśladowców jego systemu — wobec potrzeb życia w obrębie Polesia polskiego są zupełnie niedostateczne. Jeśli Polesie traktować jako tereny przebudowy ustroju rolnego i kolonizacji, to zadaniem meljoracji jest stworzenie na nim optymalnych warunków siedliskowych dla rozwoju samodzielnych jednostek i grup rolniczych, opartych na gospodarowaniu naturalnemi zasobami krainy. Te zasoby naturalne dadzą się tu sprowadzić do 3 zasadniczych grup, wymagających harmonijnego traktowania: 1) ziemi — jako rozłogu i źródła nagromadzonych składników odżywczych dla roślin, 2) wody — której zużycie przez roślinność w układzie pierwotnym jest zupełnie odmienne, niż zużycie przez układy zniekształcone lub przekształcone przez człowieka, 3) naturalnej szaty roślinnej, — która w miarę zagęszczenia ludności coraz bardziej zanika na rzecz szaty sztucznej — kultur czasowych i trwałych.

Naturalne formacje roślinne powstają w drodze przystosowania pewnej grupy najlepiej i najtrwalej bytującej w danych warunkach siedliskowych. Kultura natomiast przystosowuje zmienne warunki siedliska do potrzeb obranej przez człowieka grupy roślinnej. To też meljoracja musi tu być naginaniem plastycznych składników siedliska do potrzeb pewnych grup roślinnych, które będą dominowały w przyszłym typie gospodarstw, gwarantując im najproduktywniejszy obrót kapitału.

Tym czynnikiem najplastyczniejszym jest niewątpliwie woda. W układzie



Bagna poleskie. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

pierwotnym jej stan decydował o rozwoju dwóch podstawowych formacyj: leśnej i łąkowo-błotnej. Większość gleb tej właśnie drugiej formacji jest w przeważnej mierze funkcją współdziałania wody i roślinności (torfowiska, czarnoziemy bagienne).

Dotychczasowa pozornie rabunkowa gospodarka, polegająca na użytkowaniu mało wydajnych zielonych obszarów, sprowadzała się do pobierania z nich bardzo nikłego plonu, nie wyczerpującego możliwości wytwórczej zespołów roślinnych. Nagromadzone w tej drodze zapasy materji organicznej, o dużej zawartości azotu, mogą być uruchomione po udostępnieniu siedliska innym roślinom, które je potrafią ze znacznie większym dla człowieka pożytkiem wykorzystać. W miarę stwarzania tych optymalnych warunków dla roślin uprawnych (pojedyńczo lub zespołowo) zużycie zasobów gleby i wody będzie wzrastało, przekraczając o wiele granice normalne dla formacyj naturalnych.

Meljoracyjna działalność, w związku z przebudową charakteru gospodarczego Polesia, iść musi po linji stopniowego stwarzania warunków harmonijnego optimum bytowania dla zespołów łąkowych sztucznych, których wymagania wysoce się różnią od potrzeb zespołów łąkowych dzikich. To optimum osiągnąć można jedynie w drodze uważnej i planowej gospodarki łąkowo-pastwiskowej, gdyż oparta ona będzie w przyszłości na sztucznem regulowaniu równowagi czynników siedliskowych (wody i składników nawozowych). Tym nowym czynnikiem decydującym i kształtującym ma tu być świadomość ludzka, kierująca przemianą systemu gospodarczego. Kultury sztuczne trwałe na glebach jednostronnie zasobnych, jakiemi jest większa część gleb bagiennych, są znacznie wrażliwsze na wyrównywanie przez człowieka brakujących skład-

ników, niż kultury jednoroczne w warunkach ogólnie ubogich (uprawy polowe na piaszczystych gruntach). Rozwój systemu meljoracyjnego musi uwzględniać zarówno stan psychiczny, jak kulturalny i gospodarczy ludności. Dlatego system meljoracyj „intensywnych" da się zastosować na większą skalę odrazu tylko tam, gdzie będzie równocześnie istniała możność ujęcia go w ramy całości gospodarstwa z gwarancją opłacalności. Jako półśrodki natomiast, broniące od patologicznych przemian zespołów roślinnych naturalnych, przyjąć należy systemy ekstensywnych półupraw, z perspektywą możliwości przekształcenia ich na system bardziej nakładowy i bardziej wydajny.

Przekształcenie łąk dzikich na łąki gospodarcze może się odbywać bądź w drodze zupełnego zniszczenia zespołu naturalnego bądź też w drodze wywoływania w zespołach dzikich przemian w kierunku odpowiadającym potrzebom człowieka.

Najwydatniejszy typ *łąki gospodarczej* jest zespołem sztucznie utrzymywanym w równowadze i jako taki ma bardziej ograniczone zdolności biotyczne, niż każdy z naturalnych zespołów łąkowych, włączając także te, które kierunek tej przemiany zawdzięczają działalności człowieka.

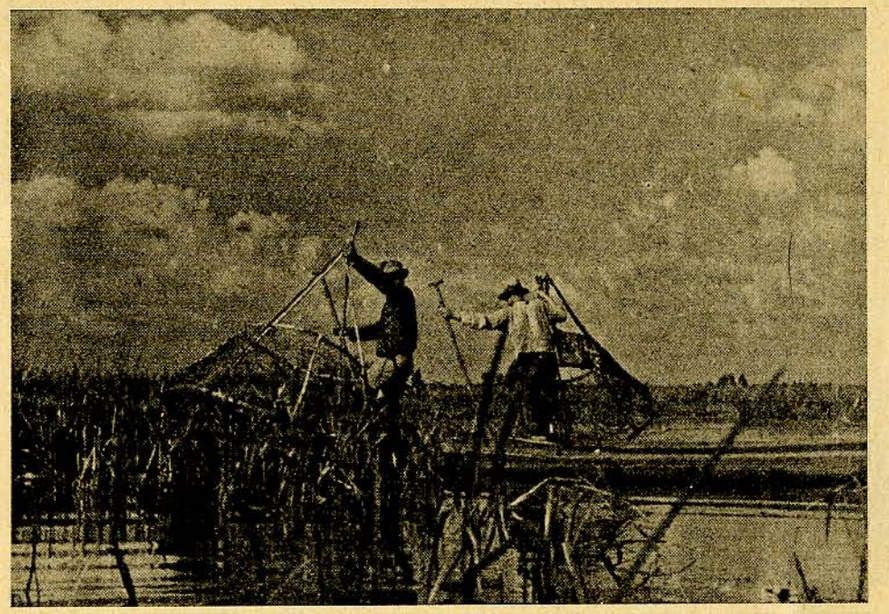
Przechodząc do charakterystyki naturalnych (lecz przeważnie już nie pierwotnych) zespołów łąkowych z podkreśleniem warunków ich bytowania, pragnę w ten sposób podkreślić odmienność ich potrzeb i zdolności życiowych w stosunku do tego *ograniczonego typu łąki trawiastej*, którą uważamy za zespół optymalny pod względem *wartości gospodarczej*.

CHARAKTERYSTYKA TYPÓW ŁĄKOWYCH

Naturalne formacje łąkowe Polesia posiadają niewiele typów podstawowych: są one ściśle związane z genezą typów glebowych, stanowiących ich siedlisko. Charakter wód, ich wylewy i szybkość przepływu stanowią w powstaniu zarówno gleb, jak formacyj łąkowych poleskich najpoważniejszy czynnik kształtujący.

1. ŁĄKI NIEZALEWNE NA GLEBIE MINERALNEJ
(Hrud, muroh, popłau).

Łąk niezależnych od wymienionych czynników, t. zw. łąk mineralnych niezalewnych Polesie posiada bardzo mało w stosunku do ogólnego obszaru łąkowego. Rozsiane są one zwykle w postaci niewielkich łąk smużnych wśród pól, w sapowatych dolinach okresowych cieków wodnych. Słabe rozpowszechnienie tego typu wypływa z ukształtowania terenu o małych deniwelacjach, skutkiem czego poza bagnami stałemi i okresowemi, na których wytworzyły się znaczne pokłady torfu i próchnicy, wszystkie suchsze grunta są bądź porośnięte lasem (większa własność), bądź zamienione na pola orne (mniejsza własność). Łąki wymienionego typu są złożone z roślinności trawiastej (wyłącznie trawy rozłogowe, mietlice i kostrzewa czerwona) lub też z drobnych turzyc, często na sapach ze znaczną domieszką sitów. Powierzchnia łąk „hrudowych" jest zwykle dość równa, bez większych kęp, czasem pagórkowata skutkiem wypasania w okresie nasiąknięcia gleby wodą. Tendencja do zarastania brzozą, olszyną, łozą i innemi krzakami bardzo silna, zwłaszcza olcha osiedla się chętnie wzdłuż cieków wodnych. Pozbawiony stałej interwencji człowieka, typ ten miałby stałą tendencję do przejścia z formacji łąkowej w leśną. Zjawisko to masowo wystąpiło w czasie wojny, gdy skutkiem wysiedlania



Połów ryb z nastawką na Polesiu. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

ludności wielkie obszary pól i łąk nie były przez całe lata użytkowane. Pod względem wartości użytkowej „hrud" jest uważany przez ludność za typ łąk dobrych, dających dobre siano, w niewielkiej jednak ilości. Użytkowanie pastwiskowe obok kośnego niszczy tu starannie wszelkie trawy luźnokępinowe, sprzyjając rozwojowi traw rozłogowych, oraz zbitokępinowych, jak śmiałek darniowy i bliźniczka *(nardus stricta)*. Warjanty złożone przeważnie z drobnych turzyc rozłogowych odznaczają się wybitnie małą wydajnością, oraz małą plastycznością w stosunku do czynników zewnętrznych, jak użytkowanie i nawożenie.

Zdolności wytwórcze tego typu łąk są w stosunku do innych typów minimalne, gdyż łąki „hrudowe" wiążą się z ogólnie ubogiemi i stale wyczerpywanemi glebami, które zasila jedynie wiosenna woda spływająca z przyległych piaszczystych pól. Spotykamy je przeważnie na Zahorodziu, w południowej części pow. brzeskiego i w pow. koszyrskim.

2. ŁĄKI ZALEWNE NA MADACH RZECZNYCH
(Obołoń, réka).

W dolinach rzek o szybkim przepływie wód wiosennych, tworzących aluwja, powstaje naturalny typ łąk trawiastych, noszący nazwę miejscową „obołoń". Komponentami głównemi tego typu są trawy rozłogowe, turzyce stanowią wyraźnie element wtórny. Dużą rolę zwłaszcza w pewnych okresach odgrywają tu rośliny dwuliścienne, np. kaczeńce. Rośliny motylkowe spotyka się dość obficie, zarówno co do ilości osobników jak gatunków (zwłaszcza na łąkach nadhoryńskich). Gleba, na której wykształca się „obołeń", jest to mada chuda, w dolinach rzek płynących z Wołynia złożona z piasków przewarstwio-

nych lössem; często występują w niej ciemne warstewki próchnicy. Budowa gleby gwarantuje zespołowi roślinnemu dobre podsiąkanie wody oraz dostęp powietrza do korzeni. Bardzo charakterystycznym elementem obołonia jest manna jadalna *(glyceria fluitans)*, zwłaszcza w okresach wiosennych wylewów oraz na zalewiskach, trzcinniki *(calamagrostis sp. div.)*, mózga trzcinowata i wiechlina błotna. Przewaga traw nad turzycami, oraz obecność pewnych gatunków turzyc *(carex pseudocyperus, c. vulpina i t. p.)* nadaje łąkom zalewnym specyficzną jasną i łagodną barwę. Powierzchnia łąk tego typu jest zwykle równa, bez kęp, obfituje natomiast w liczne starorzecza wypełnione roślinnością błotną i wodną: trzciną, sitowiem, stratiotes aloides i t. p. Pasy przybrzeżne bardziej spiaszczone wykazują silną tendencję do zarastania łozą, na ostrowach osiedlają się pojedyńczo lub grupami dęby, nadając błoniom specyficzny parkowy charakter. Typ „obołoń" jest mimo skrzętnego użytkowania stosunkowo mało zniekształconym przez człowieka zespołem naturalnym, gdyż oddziaływanie użytkowania na roślinność w znacznym stopniu równoważą coroczne zalewy, nawarstwianie namułów rzecznych, samorzutne przywracanie łące jej naturalnego oblicza przez wody wiosenne. Wypasanie bydła wpływa prawdopodobnie na systematyczne selekcjonowanie pewnych odporniejszych gatunków kosztem mniej wytrzymałych.

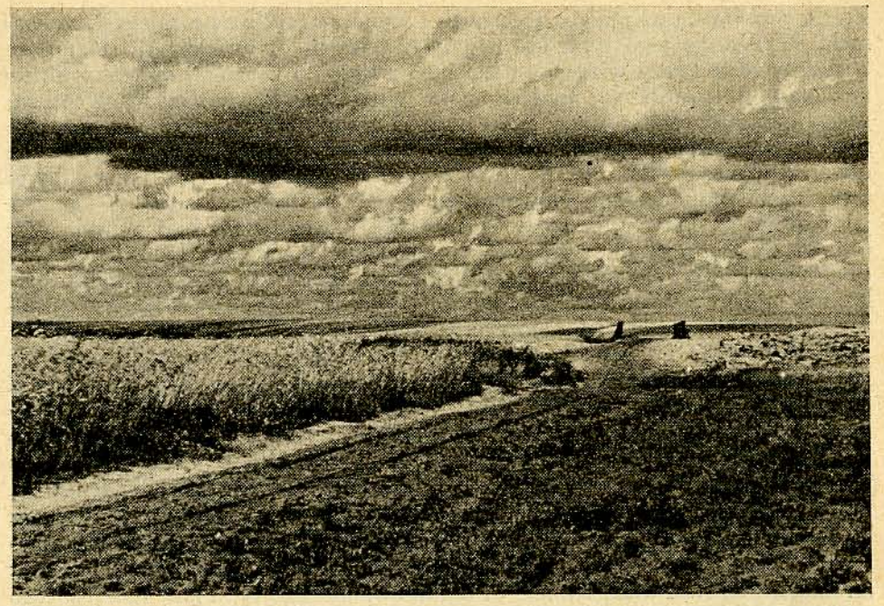
Z punktu widzenia wartości użytkowo-rolniczej typ „obołoń" daje najlepsze na Polesiu, ogólnie poszukiwane siano i dobrą paszę.

Nie sądzę, aby możliwości wytwórcze łąk tego pokroju można było w drodze kultury bardziej podnieść, naturalne bowiem warunki tworzą tu system zrównoważony i wysoce wykorzystywany przez roślinność, systematyczne zalewy utrzymują go na pewnym stałym poziomie. Typ „obołoń" spotyka się wyłącznie w dolinie środkowej i dolnej Prypeci, Horynia, Styru, oraz Słuczy północnej i południowej.

3. ZAROŚLA SZUWAROWE
(Czérot, plùcha i t. p.).

Z wolnym ruchem wód rzecznych i długotrwałemi zalewami związany jest typ roślinności ziemnowodnej; w znaczeniu użytkowem są to prawie bezwartościowe zarośla trzciny (czérot, oczeret), pałki wodnej, manny mielec, tataraku, sparganium i t. p., często obejmowane ogólną nazwą miejscową „nietra" (nieużytek). Formacja ta stoi w ścisłym związku z glebą pochodzenia przeważnie organicznego o charakterze mad, zasobnych w próchnicę, szlamów i mułów, którym zawdzięcza swój niesłychanie często bujny wzrost. Warstwa mułów (gytji), na których rozwija się formacja szuwarowa, dosięga nieraz kilkumetrowej miąższości (doliny rzek i jeziorzyska). Wpływ człowieka na życie i przekształcania się tej formacji jest bardzo nikły, użytkowanie sporadyczne, sprowadza się do wycinania trzciny lub wykaszania „wiszaru", roślinność bowiem szuwarowa nie odpowiada żadnym wymaganiom użytkowym, stawianym roślinności łąkowej.

Zużycie wody przez zarośla szuwarowe jest bardzo duże lecz zmienne. Grupę tę charakteryzuje rozwinięta zarówno w pędach nad- jak podziemnych tkanka powietrzna *(aerenchyma)*, pozwalająca jej na wegetację przy wysokim stanie wód, którego nie zniosłaby przez czas dłuższy żadna z grup poprzednich. Obecność podziemnych rozłogów, głęboko umieszczonych w żyznych namułach, pozwala szuwarom przetrwać okres suszy w lata o małych wodach, umożliwiając im odbicie od korzeni podczas nowych zalewów wiosennych. Dzięki zdolności wytwarzania rozłogów podziemnych szuwary zwartą ławą



Krajobraz z Polesia. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

opanowują coraz większe tereny, wytwarzając ogromne ilości luźno rozmieszczonych pędów nadwodnych, zakwitających dopiero w pełni lata. W ten sposób wykorzystują one na wegetację okres dłuższy, niż którykolwiek z właściwych zespołów łąkowych. W razie niemożności osiągnięcia w pełnej dojrzałości nasion wskutek suszy, szuwary zabezpieczone są od wyginięcia przez skoncentrowanie zasobów pokarmowych w pędach podziemnych i rozmnażanie wegetatywne.

Słabe wykorzystanie szuwarów w warunkach ich narastania gwarantuje przy uregulowaniu stosunków wilgotności według potrzeb łąk gospodarczo-użytkowych bardzo wysokie możliwości produkcyjne oraz bardziej wszechstronną zasobność i żyzność powstałych w tej drodze czarnoziemów bagiennych, niż to ma miejsce na glebach torfowych. Najsłabszą stroną układu, uniemożliwiającą dotychczas wykorzystanie obszarów zarośniętych szuwarami, stanowią trudności odwodnienia.

Opisany typ rozwinięty jest na wielkich obszarach zalewisk węzła pińskiego (zarzecze Pińskie) oraz nad Jasiołdą. Poczynania w kierunku zmeljorowania czarnoziemu bagiennego w maj. Poczapowie k/Pińska dały pomyślne wyniki przed wojną, zostały jednak całkowicie zniszczone i dotychczas nie odnowione.

4. ŁĄKI TURZYCOWE NA TORFACH
(Hało).

Niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym typem łąkowym jest na Polesiu zespół turzycowy o licznych warjantach, noszący nazwę miejscową „hało" lub w północno-wschodniej części „hala". Hało pokrywa zarówno płytkie przytorfy na piasku lub ile, jak płytsze i głębsze masywy torfowe na jeziorzy-

skach, rozwija się na mułach rzecznych i wynurzających się z zalewisk szuwarach. W genezie tego typu łąk najpoważniejszym czynnikiem są stagnujące bezodpływowe wody wiosenne i jesienne, z któremi wiąże się zjawisko torfienia. Na płytkich torfach i madach „hało" współzawodniczy z olszynowemi zaroślami, na głębszych torfach, gdzie olszyna nie może się utrzymać, niepodzielnie okrywa wielkie przestrzenie śródleśne. Nazwa „hało" dotyczy wyłącznie otwartych, niezarośniętych łąk turzycowych (hałoje bołoto). W pierwotnym typie hała komponentami głównemi są wyłącznie turzyce, zarówno kępiaste jak rozłogowe. Trawy stanowią element wtórny, wegetujący bardzo nikle, motylkowych brak, jedynie w pewnych typach hał występuje lędźwian błotny *(Lathyrus palustris)*. Wełnianka *(eriophorum latif. i angustif.)* w hałach poleskich odgrywa bardzo nieznaczną rolę. Niejednokrotnie zwartemi grupami wyrasta w nich trzcina *(phragmites communis)*.

Barwa łąk turzycowych jest szaro-zielona, matowa. Poza okresem wiosennego kwitnienia kaczeńców hało charakteryzuje brak kwiecistości, gdyż nawet dość obficie wyrastające rośliny dwuliścienne, jak siedmiopałecznik błotny *(comarum palustre)* i przytulja błotna *(galium uliginosum)* giną w jednostajnym kolorycie liści turzycowych. Jedynie odcienie gatunków turzyc tworzą tu bardzo subtelne warjanty związane z różnicami gleby, stopniem zabagnienia itp. Powierzchnia hał jest nierówna, kępiasta, złożona z kęp wytworzonych przez wielkie pojedyńcze krzaki turzyc, co ogromnie utrudnia zbiór siana. Siano turzycowe długie, ostre, trudnostrawne, zużyte na karm dla krów, działa ujemnie na mleczność. Rozpowszechnieniu i dominowaniu tego typu łąk, stanowiącego podstawę wyżywienia bydła, przypisać należy w pierwszym rzędzie niezmiernie niską wydajność mleczną krów poleskich oraz bardzo słaby rozwój i wzrost młodzieży w okolicach, gdzie typ ten jest wyłączny (np. w północnej części pow. łuninieckiego). Przy racjonalnie prowadzonej produkcji zwierzęcej łąki typu hała w stanie pierwotnym są utworem zupełnie bezwartościowym. Hała pierwotne są doskonale dostosowane do swych warunków bytowania, a zwłaszcza do kardynalnego czynnika siedliskowego — czasu maksymalnego nawodnienia: w okresie tym, przypadającym wczesną wiosną (maj), osiągają one w szybkiem tempie punkt kulminacyjny rozwoju — kwitnienie turzyc, które następnie owocują bardzo szybko, wytwarzając masę liściową. W wypadku suszy okresowej turzyce przystosowują się do niej przez ograniczenie wzrostu i wytworzenie z obumierających liści okrywy izolacyjnej dla żywego ośrodka rośliny. To też duże wahania między poziomem wód wiosennych a stanem wody gruntowej w lecie minimalnie wpływają na normalne trwanie i rozwój zespołów turzycowych, odbijając się jedynie na wytworzeniu przez nie większej lub mniejszej ilości masy liściowej. Natomiast niezbędnym czynnikiem normalnego rozwoju turzyc, zwłaszcza kępiastych, jest wysoki poziom wody na wiosnę. Turzyce rozłogowe dzięki zdolności wegetatywnego rozmnażania i zużywania mniejszych ilości wody są elementem bardziej plastycznym w stosunku do warunków zmienionych niepomyślnie. Runo mchów na hałach towarzyszy zwykle dominowaniu turzyc rozłogowych, gdyż warunki bytowania hał o przewadze turzyc kępiastych nie odpowiadają potrzebom mchu. Jak zwykle na torfowiskach nizinnych dominują mchy zielone (hypnum), tem niemniej występowanie torfowców na hałach otwartych jest bardzo pospolite, skąd płynie niejednokrotnie błędne zaliczanie do grupy torfowisk wyżynnych hał, na których rośnie sphagnum.

Działalność człowieka odbija się daleko głębiej na przekształcaniach hała, niż innych utworów łąkowych. Przedewszystkiem powstanie hał w warunkach

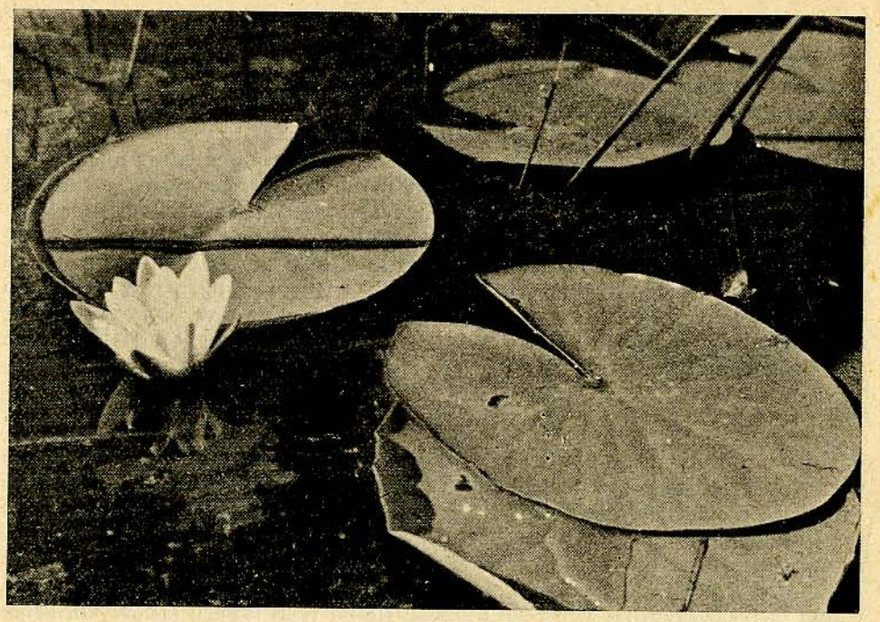


Koszenie siana na Polesiu. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

wód stagnujących nasuwa zrozumiałą tendencję osuszenia zajętych przez nie obszarów w celu umożliwienia użytkowania wielkich nieporośniętych lasem błot. (Wyrazem zastosowania tej tendencji na wielką skalę była działalność meljoracyjna ekspedycji gen. Żylińskiego). Wobec rozwijania się zespołów hałowych na torfach różnej miąższości, zalegających przeważnie na podłożu piaszczystem, działanie systemów odwadniających narusza bardzo głęboko równowagę siedliska i związanego z niem zespołu. Specyficzna budowa gleb torfowych o wybitnej zmienności objętościowej oraz ich jednostronna zasobność w azot nie jest w stanie przy meljoracji, polegającej jedynie na osuszeniu, zapewnić pomyślny rozwój pożądanym przez człowieka zespołom trawiastym, które zaczynają zajmować miejsce zanikających turzyc na osuszonych hałach. To też półosuszone hała turzycowe przechodzą z biegiem czasu w luźne otwarte formacje łąkowe, złożone wyłącznie z traw rozłogowych, korzeniących się płytko, jak kostrzewa czerwona, wiechlina łąkowa, trzcinniki (calamagrostis sp. div.), rzadziej mietlica rozłogowa. Wśród licznych roślin dwuliściennych jednorocznych i dwuletnich, elementu w wytwarzaniu zespołu bezwartościowego i przejściowego, dominuje wierzbówka *(epilobium parviflorum)*. Wypasanie częściowo osuszonych torfowisk wywołuje zniekształcenie powierzchni przez rozdzieranie luźnej darni i wydeptywanie ścieżek między kępami, na których z biegiem czasu osiedlają się krzaki. Zarośla łozy oraz nalot brzeziny opanowuje masowo półosuszone torfowiska. Hała, przekształcając się pod wpływem osuszenia w zespoły traw rozłogowych, pozbawione wiosną wysokiego poziomu wód, obsychają znacznie szybciej. Górna warstwa torfu pod wpływem zamarzania i rozmarzania w okresie wiosennych przymrozków ulega rozluźnieniu, wskutek czego przerywa się podsiąkanie wody z warstw dolnych, jeszcze nią nasyconych, do bezstrukturalnej górnej warstewki, w której tkwią płytkie

korzenie traw. Jest to t. zw. zjawisko pozornego przesuszenia torfu, polegające na fizjologicznej suchości górnej warstwy glebowej. Turzyce nie są w stanie znieść takich warunków bytowania, to też obumierają, najwpierw kępiaste, następnie rozłogowe oraz mchy. Trawy rozłogowe znoszą opisane warunki nieco lepiej, mnożąc się zapomocą rozłogów i ogarniając w ten sposób większe przestrzenie. W okresie maksymalnego zapotrzebowania przez nie wody podczas kwitnienia, które przypada w czerwcu, skazane są one przeważnie na korzystanie jedynie z wody opadowej, to też w suche lata prawie nie wydają pędów kwiatowych. Jako przystosowanie do warunków bytowania, spotykamy często u traw formy wąskolistne, skręcanie się listków, obfite wytwarzania tkanki sklerenchymatycznej i t. p. Zjawisko pozornego przesuszenia można na wielką skalę obserwować na torfowiskach hałowych w okolicy Telechan (pow. kosowski), na torfowiskach należących do futorów Łachewskich (pow. łuniniecki) i t. p. Powszechność tego zjawiska, jako skutek osuszenia wielkich obszarów hał na Polesiu t. zw. systemem „ekspedycyjnym" gen. Żylińskiego, tłumaczy wielką popularność, jaką wśród właścicieli osuszonych w ten sposób błot zyskał system nawadniania torfowisk propagowany przed wojną przez inż. Jackobsona. System ten nie tyle zasilał półosuszone torfowiska składnikami odżywczemi, ile poprawiał przez ciśnienie wód ciśnienie górnej warstwy oraz nasycał ją wodą do tego stopnia, iż trawy i turzyce mogły osiągnąć w okresie dostatecznego uwilgotnienia pełny wzrost i wydać pędy kwiatowe. Rozpowszechnieniu tego połowicznego systemu stanęły na przeszkodzie: brak wód do nawadniania wiosennego w dostatecznej ilości oraz słabe deniwelacje terenowe, a następnie wojna, która przerwała wszystkie prace meljoracyjne. Przez zastosowanie pewnych czynników uprawowych, jak wałowanie ciężkim wałem, zastępujące nawodnienia Jackobsona, oraz nawożenia dopełniającego, można w znacznym stopniu wpłynąć na zmianę zniekształconego przez osuszenie torfowiska w kierunku przystosowania go do wymagań sukcesywnej grupy roślinności trawiastej. W drodze tej jednak nie można zagwarantować w okresie kwitnienia łąki dostarczenia roślinom dostatecznej ilości wody. To też zapomocą półkultur osiągnąć można jedynie poprawę bytowania i wzmożenie wydajności zespołów traw rozłogowych z nielicznym udziałem mniej wrażliwych na zmienność warunków traw kępinowych, szybko rosnących i tworzących drobne krzaczki (wiechlina szorstka i błotna), grupa ta bowiem łatwiej znosi zmienne warunki, niż trawy luźnokępinowe, rozwijające się wolniej i tworzące duże zwarte krzaki.

Próby nad przekształceniem hał w łąki trawiaste prowadzone od 1926 roku przez Zakład Doświadczalny Uprawy Torfowisk pod Sarnami na torfowiskach tegoż Zakładu, a następnie w całym szeregu punktów woj. poleskiego dały wszędzie pozytywne wyniki. Próby te prowadzone w dwóch formach: a) podniesienie wydajności naturalnego zespołu trawiastego, powstającego po wyginięciu turzyc przez zastosowanie czynników dopełniających (półuprawa z nawożeniem mineralnem) prowadzone wyłącznie w obrębie Zakładu w ciągu dwóch lat, b) zakładanie łąk sztucznych w przekształconem siedlisku (pełna uprawa) stosowana na wielką skalę w Zakładzie oraz w następujących punktach: bagna Wiadotupickie w pow. kosowskim (tereny kolonizacyjne M. R. R.), wieś Lubaszowo, pow. łuniniecki (pole pokazowe założone przez Sejmik), maj. Stremecz w pow. pińskim, Krymno w pow. koszyrskim (pole pokazowe Sejmiku Koszyrskiego), i torfowisko w lasach państwowych Nadleśnictwa Białowieskiego na pograniczu pow. prużańskiego oraz szereg punktów założonych przez Inspektorat Organizacji Gospodarstw przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim. Oba systemy dają bardzo poważne dodatnie wyniki,



Poleska „Victoria Regia". *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangorda.*

przyczem pierwszy daje tylko częściowe wykorzystanie gleby przez zespół naturalny, podczas gdy drugi dąży do maksymalnego wykorzystania jej zdolności produkcyjnej za pośrednictwem zespołu sztucznego, osiągając w tej drodze najwyższą wydajność z jednostki przestrzeni.

Okręgiem, w którym hało dominuje bezwzględnie, jest przestrzeń między Jasiołdą od zachodu, doliną Prypeci od południa, granicą sowiecką od wschodu; ku północy tereny hałowe wkraczają w obręb woj. nowogródzkiego (pow. baranowicki). Największym jednolitym kompleksem hałowym jest hało Hryczyńskie w pow. łuninieckim o powierzchni około 80.000 ha. Pozatem hała w formie pierwotnej i półosuszonej spotykamy na całem Polesiu.

5. MSZARY
(Moch, kaczaj bołoto).

Mszary, ściśle biorąc, dość trudno zaliczyć do kategorji użytków zielonych. W większości wypadków powstają one na torfowiskach hałowych jako dalsza faza naturalnego rozwoju tej formacji. Roślinność mszarów składa się przeważnie z mchów torfowcowych *(sphagnum)*, wełnianki *(eriophorum vaginatum)*, roślin z rodziny borówkowatych oraz rzadkich rozłogowych turzyc *(carex filiformis)*. Na wiosnę wypasa się tam przy braku paszy kwitnącą wełniankę czyli t. zw. „czornohołou", pozatem miejsca o większym udziale turzyc są sporadycznie koszone. Przy osuszeniu mszary zachowują się mniej więcej tak jak hała, zwłaszcza po opaleniu powierzchni, porośniętej warstwą mchu.

Zajmowanie się zagadnieniami uprawy torfowisk wyżynnych właściwych, które zarówno w krajobrazie, jak w obszarze użytkowanych terenów, nie grają poważniejszej roli, uważam za sprawę mało aktualną, która rozwiązanie swoje znajdzie jako etap końcowy zagospodarowywania nieużytków.

6. FORMY PRZEJŚCIOWE

Wszystkie opisane typy łąk występują bądź w formie czystej, bądź też tworząc w związku z warjantami siedliska formy przejściowe, które nie pozwalają na bezwzględne zaliczenie ich do jednej z wymienionych kategoryj. Formy przejściowe wykazują pozatem kierunek przekształcania się zespołu (sukcesje), np. t. zw. torfowisko przejściowe jest formą pośrednią między hałem turzycowem a powstającym na nim mszarem. W pewnych warunkach płytkiego zatorfienia mady wykształcający się zespół trawiasty z przewagą mózgi trzcinowej graniczy z jednej strony z obołoniem, z drugiej zaś, w miarę wzrostu zatorfienia, przechodzi w turzycowe hała. Formy te jednak nie wytwarzają aspektów charakterystycznych dla większych obszarów i dlatego traktujemy je jedynie jako ogniwa łączące formy skrajne o wybitnych cechach. Obecność łańcucha form przejściowych winna być przy meljoracji i kulturze starannie uwzględniana.

7. WNIOSKI OGÓLNE

Niestety dotychczas nie posiadamy żadnych ściślejszych danych co do powierzchni zajętych przez poszczególne zespoły łąkowe, to też praktycznie kierować się można jedynie masowem i dominującem występowaniem pewnego typu w danej okolicy. W najbliższej przyszłości materjały gleboznawcze i florystyczno-torfowe mają się ukazać w naukowem opracowaniu Biura Projektu Meljoracji Polesia. Meljoracja Polesia, dążąc do wzmożenia produkcji rolnej, winna w pierwszym rzędzie ześrodkować się na tych typach łąkowych, które dominując w krajobrazie i obszarze, posiadają równocześnie największe zdolności wytwórcze. Typów tych mamy dwa: typ hałowy na torfowiskach i szuwarowy na czarnoziemach bagiennych. Przekształcenie obu typów na dobre użytki łąkowe wymaga całkowitej zmiany roślinności pierwotnej, wraz z wytworzeniem odpowiedniego dla wymagań nowej szaty roślinnej układu, polegającego na: 1) uregulowaniu stosunków wilgotności według potrzeb zespołów traw łąkowych; 2) dopełnieniu składników odżywczych mineralnych; 3) wytworzeniu właściwej dla nowego zespołu struktury gleby; 4) stworzeniu zespołów nowych (naturalnych—w drodze półuprawy lub sztucznych—w drodze pełnej uprawy) równomiernie i wydatnie wykorzystujących zmienione warunki.

Jakkolwiek dla czarnoziemów bagiennych poleskich nie posiadamy cyfrowych danych, dotyczących ich maksymalnej wydajności w kulturze, przez analogję z podobnemi glebami wnosić należy, iż dadzą one po zmeljorowaniu układ zrównoważony czyli t. zw. glebę wykształconą w stosunku do potrzeb roślin uprawnych. Torfowiska natomiast są jednostronnie bardzo zasobnym, lecz wybitnie niezrównoważonym materjałem na glebę. Przewidywać należy, iż czarnoziemy bagienne sprawiać będą znaczne trudności przy odwodnieniu, nietylko skutkiem położenia swego w zalewnych dolinach rzek, lecz również wskutek nierównomiernego rozkładu wkładek iłowych wśród warstw silnie próchnicznych. Natomiast winny się one ukazać bardziej równomiernemi w plonach, mniej wrażliwemi na dodatkowe nawożenie oraz utrzymanie właściwości dobrej budowy i podsiąkania niż torfowiska hałowe. Jako gleby, wykształcone czarnoziemy bagienne posiadać będą pomyślniejsze warunki dla życia mikroflory. Wszystko powyższe przemawia za tem, że bagna szuwarowe po zmeljorowaniu stać się powinny najlepszym typem gleb łąkowych na Polesiu. Zarówno właściwości tych gleb, jak i wysokie koszta meljoracji technicznej, niezbędnej dla ich wykorzystania pod kultury, przemawiać będą za ko-



Zbiór siana na Polesiu. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

niecznością prowadzenia na nich pełnej uprawy, gwarantującej pokrycie wysokich nakładów.

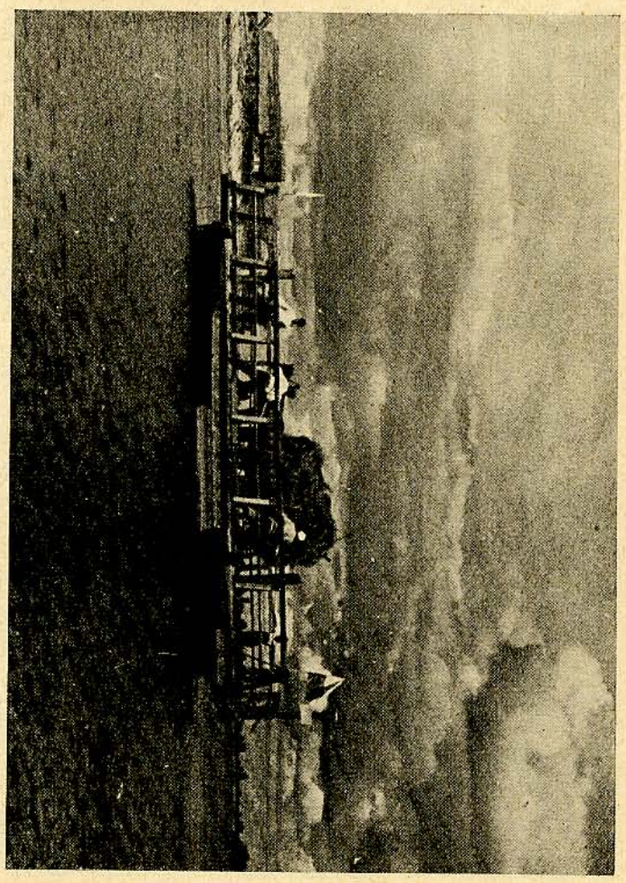
W racjonalnej uprawie torfowisk na wielką skalę największą trudność nasuwać będzie ich wewnętrzna zmienność, niestałość objętościowa, oraz braki niektórych składników pokarmowych (przedewszystkiem K), wobec nagromadzenia dużych zapasów innych, szybkiego utlenienia gleby i powstawania w dużych ilościach CO_2 sprzyjającego wzmożeniu procesów wzrostowych. Kwestja regulacji stosunków wilgotności w/g wymagań roślinności łąkowej użytkowej jest na torfowiskach wskutek ich specyficznych wartości chłonnych bardziej skomplikowana, niż w innych glebach. Utrzymanie na wysokim poziomie wydajności kultur trwałych sztucznych, założonych w warunkach siedliskowych tak niezrównoważonych z natury, wymaga stałej świadomej opieki rolnika, dopełniającej braki wrodzonych właściwości młodej gleby. W tem leży jedno z niebezpieczeństw masowej uprawy torfowisk systemem intensywnym (zakładanie sztucznych kultur trwałych) przy niskim poziomie kultury rolniczej ludności. Drugiem niebezpieczeństwem jest konieczność prowadzenia na meljorowanych torfowiskach racjonalnej gospodarki wodnej, bez niej bowiem niemożliwe jest rentowne wykorzystanie kultur wysoce nakładowych. Eksperyment na wielką skalę przeprowadza pod tym względem M. R. R. na zmeljorowanych błotach Wiadotupickich w pow. kosowskim. Jakkolwiek założone w roku ubiegłym kultury nie ustępują kulturom Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami, opłacalność ich w gospodarstwach drobnej własności stwierdzić będzie można dopiero po upływie kilku lat. Niewątpliwie jedynie w drodze kultur intensywnych można w bardzo krótkim stosunkowo okresie osiągnąć tak wysokie efekty, są to jednak efekty maksy-

TABLICA

Analizy chemiczne torfów hałowych i czarnoziemów bagiennych Polesia.

L. p.	Nazwa Miejscowości	Dorzecze	Gleba	Nr. próbki	Popiołów	CaO	P_2O_5	K_2O	Azot	PH czynne	Uwagi	Próbka pobrana przez
1	Błoto Czemerne	Słucz południowa	torfowisko hałowe	5	28,6	2,22	0,270	0,108	2,23	5,48	od 5-10cm gł.	Z.D.U.T. pod Sarnami
2	„ „	„	„	5	10,31	2,57	0,470	0,013	3,62	5,62	„ 30-50 „ „	„
3	„ Hryczyn k/Bostynia	Cny	„	10	16,10	1,10	0,410	0,050	2,84	4,85	„ 1-30 „ „	P.M.Z.M.
4	„ Wiadotupickie	Hrywdy	„	1a	8,92	1,85	0,245	0,241	2,76	—	„ 1-20 „ „	Poleski O.U.Z.
5	„ „	„	„	1b	10,60	3,72	0,272	0,122	3,22	—	„ 1-20 „ „	„ „
6	Bagno Lipowo	Bobryka	„	9	10,17	1,23	0,340	0,080	3,45	6,00	„ 1-30 „ „	P.M.Z.M.
7	Błoto Konty (Kut)	Narewki	„	5	7,62	1,13	0,240	0,030	3,15	6,01	„ 1-30 „ „	„
8	Bagna wsi Krymno	górnej Prypeci	„	—	19,27	1,90	0,500	0,620	3,29	—	„ 10-20 „ „	Z.D.U.T pod Sarnami
9	„ „ „	(rz. Korostynki)	„	—	4,79	1,55	0,140	0,040	2,18	—	„ 50-60 „ „	„
10	Błota maj. Poczapów k/Pińska	Piny	czarnoziem bagienny	11	72,43	0,65	0,190	0,150	1,17	5,10	„ 1-30 „ „	P.M.Z.M.
11	Błota maj. Poczapów k/Pińska	„	„	12	77,62	0,72	0,160	0,130	1,07	5,21	„ 1-30 „ „	„

UWAGA! Popioły, CaO, P_2O_5, K_2O i azot wyrażone w % absolutnie suchej masy.



Prom na Horyniu, Polesie.

Fot. Wyzw. Film. Eksperyment. Awangarda.

malne, związane z dużemi nakładami jednorazowemi oraz znacznym kapitałem obrotowym, których dziś rolnictwo nie posiada z powodu braku gotówki i wysokiego oprocentowania kredytu. Przytem przeciętnie niski poziom gospodarstw poleskich, nie dający gwarancji racjonalnego utrzymania kultur oraz wykorzystania wyprodukowanych karmów z należytym zyskiem, przemawia za tem, iż formę intensywnych kultur stosować możemy z widokami powodzenia jedynie w poszczególnych wypadkach, w żadnym zaś razie nie może być ona jedyną i powszechną formą propagowanej meljoracji torfowisk. Dążenie do tej najwyższej formy winno przechodzić przez stadja przejściowe, odpowiadające ogólnemu poziomowi gospodarstw, stadja przyzwyczajające rolnika poleskiego do odmiennego traktowania użytków zielonych, niż to ma miejsce w fazie obecnej. Między jednokośnem użytkowaniem, połączonem z wiosennym i jesiennym wypasem dzikiej łąki, a racjonalnem utrzymaniem sztucznej kultury, wymagającej przy kilkakrotnym sprzęcie regulowania dopływów wody, nawożenia i uprawy, leży nie mniejsza rozpiętość, niż między systemem dotychczasowej trzypolówki na rozdrobionych sznurach z wypasem bydła na rozległych serwitutach a racjonalną płodozmianową gospodarką w obrębie scalonego warsztatu. Meljoracja łąk musi polegać nietylko na jednorazowem zastosowaniu pewnych zabiegów (odwodnienie, uprawa, nawożenie), lecz na zmianie systemu gospodarki łąkowej, na zmianie stosunku gospodarza do użytku zielonego. Jednem z pierwszych zadań w tej dziedzinie winno być oddzielenie pastwiska od łąki, co da możność dwukrotnego sprzętu siana we właściwym czasie, oraz doprowadzenia powierzchni łąk do znośnego stanu przez rozkarczowanie, wyrównanie i t. d. Rozwiązanie kwestji pastwiska stanowi w układzie gospodarstw poleskich podstawę zarówno racjonalnej or-

ganizacji gospodarstwa jak wszelkich poczynań hodowlanych. Na drugiem miejscu stać winna sprawa polepszenia wydzielonych pastwisk i zapewnienia w tej drodze dostatecznej paszy dla bydła w okresie letnim. W ten sposób dopiero przejść można do właściwego traktowania wydzielonej łąki, przechodząc stopniowo z mniej wydajnych form ekstensywnych do maksymalnych form intensywnych kultur. Postulaty powyższe dotyczą nietylko przekształcającej się wsi poleskiej, lecz i tych gospodarstw średniej i większej własności, które prowadzą dział produkcji zwierzęcej i przetwarzają karmy we własnym zarządzie. Dla tych gospodarstw wielkiej własności, które całe siano sprzedają na pniu lub wydzierżawiają tereny pastwiskowe, forma ekstensywnej meljoracji będzie siłą rzeczy formą przez czas dłuższy niepodzielnie dominującą.

Formacje hałowe w swym pierwotnym stanie bardzo słabo nadają się na pastwiska: pomijając bowiem stan zabagnienia, utrudniający pasienie, turzyce niechętnie są zjadane przez bydło i źle wykorzystywane przez młodzież i krowy mleczne, stosunkowo najlepiej przez starsze sztuki na mięso. Natomiast hała, które pod wpływem osuszenia zmieniły się w mało wydajne łąki, porośnięte trawami rozłogowemi, przy dostatecznem odwodnieniu i pewnem nawożeniu mineralnem mogą stać się niezłem, jakkolwiek niezbyt wydajnem pastwiskiem. Jako zespoły łąkowe gospodarcze są one zbyt mało zróżnicowane, brak im bowiem traw wysokich oraz roślin motylkowych. Wprowadzenie tych niezbędnych dla podniesienia wydajności łąki roślin, ograniczyć należy do nasion tanich, gładkich i dość ciężkich (koniczyny, tymotka), nie licząc przytem na równie wysokie plony, jakie się osiąga przez założenie kultur sztucznych. Ogólnie biorąc, system meljoracji ekstensywnej polegać powinien na równomiernem stosowaniu wszystkich czynników meljoracyjnych (regulowanie wilgotności, nawożenie, uprawa, sposób użytkowania), lecz o mniejszem natężeniu, niż to ma miejsce przy uprawach intensywnych.

Opisaną formę zagospodarowywania obszarów zielonych w rozwoju gospodarczym uważać należy za czasowe prowizorjum, w trakcie którego równorzędnie do podnoszenia wartości użytkowej łąk i pastwisk winien się przekształcać stosunek właściciela do ich wartości i użytkowania. Układ stosunków glebowych i rolnych (użytki zielone stanowią około 48%, użytki rolne około 23% ogólnego obszaru Polesia) wskazuje wyraźnie na to, iż tereny zajęte obecnie przez naturalne formacje łąkowe są dostatecznie duże dla intensywnego i racjonalnego chowu zwierząt gospodarskich. Obok tego w drodze pośredniej, przez dostarczenie karmu przy wytwarzaniu obornika, lub bezpośrednio — w postaci nawożenia torfem, winny się stać źródłem podniesienia wydajności gruntów ornych, zajmujących przeważnie ubogie i piaszczyste gleby. Najdroższy składnik nawozowy, jakim jest azot, może być w ten sposób wprowadzony na pole wyłącznie w formie nawozów organicznych (obornik, zielone nawozy, torf), co ze względu na ogólny brak próchnicy w glebach poleśnych, użytkowanych przez czas dłuższy jako pola orne, ma podstawowe znaczenie dla ich usprawnienia. Kwestja zużytkowania torfu w celach nawozowych narzuca się sama przez się przy przeprowadzeniu technicznych robót meljoracyjnych, to też właściwe zużytkowanie wykopu może być wykorzystane zarówno z pożytkiem łąk, jak piaszczystych i bielicowych przyległych pól.

System racjonalnego użytkowania obszarów zielonych zastosować należy do wszystkich typów łąkowych, jednak pozostałe nie będą nigdy w stanie dać tak dużych efektów ciągłych, jak typy wytworzone w zabagnionych obniżeniach terenu.



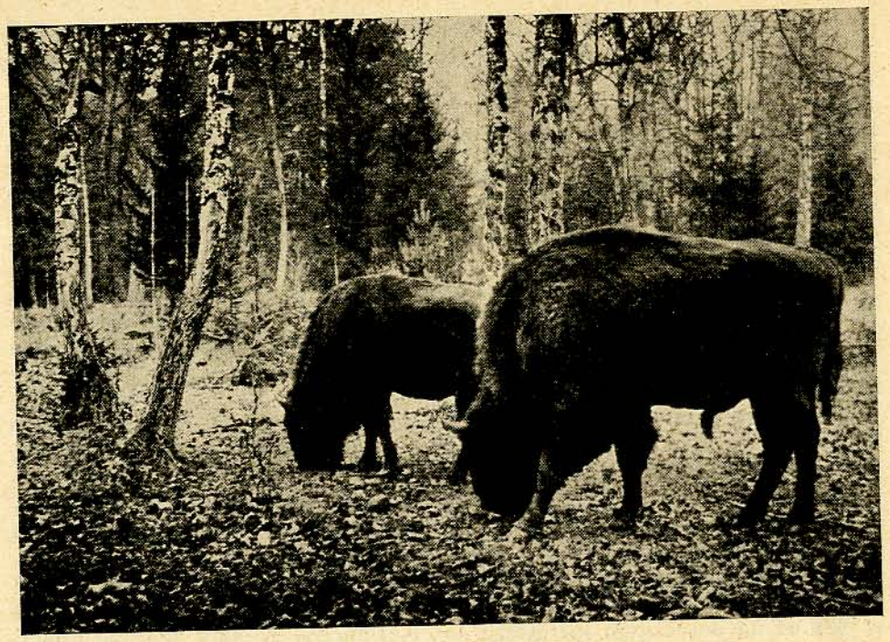
Krajobraz poleski. *Fot. Wytw. Film. Eksperyment. Awangarda.*

Z obraniem systemu meljoracji błot poleskich łączy się sprawa bilansu wodnego zespołów roślinnych jako podstawowe zagadnienie meljoracji. Specjalnie dla hał turzycowych zagadnienie to ma największą wagę. Przechodząc od naturalnych łąk turzycowych do łąk trawiastych, bądź naturalnych, bądź sztucznych, człowiek wprowadza na torfowisko zespoły, których wymagania w stosunku do ilości oraz okresu największego zużycia wody są zupełnie odmienne, niż zespołów błotnych dzikich: 1) przez zwiększenie plonów z przeciętnej wydajności łąk dzikich około 10 q do 15 q z ha do około 30 q z 1 ha przy półkulturach i 60 q z 1 ha przy pełnej uprawie (zredukowane liczby Zakładu Sarneńskiego) zwiększa się absolutne zużycie wody na produkcję roślinną 36 krotnie w stosunku do pierwotnego, przytem 2) czas maksymalnego zapotrzebowania na wodę przesuwa się z maja na czerwiec. Druga zwyżka zapotrzebowania wody przy dwukrotnym zbiorze siana przypada na sierpień, jednak rozkład opadów, których maksymum w okresie letnim przypada na drugą połowę lipca i sierpień, pozwala przypuszczać, iż w tym czasie opady atmosferyczne będą dla wzrostu roślin zupełnie wystarczające. Przy wyłącznem osuszaniu bagien torfowych z wiosną usuwa się bezpowrotnie około $^1/_3$ całości opadów rocznych, nagromadzonych przez okres zimowy, pozostałe zaś około 350 mm do 400 mm, w przeważnej większości przypadają na drugą połowę lata i jesień. Wobec małych opadów wiosennych i wzmagającego się parowania kwestja dostatecznej ilości wody dla wyprodukowania pierwszego pokosu siana bez rezerwowania wód wiosennych jest bardzo problematyczna. W wypadku stosowania półuprawy może ona być dostateczna, względnie wobec znacznie niższych nakładów na jednostkę przestrzeni niedobór wody związany jest z mniejszemi stratami, niż w wypadku pełnej uprawy, której

rentowność jest zależna od harmonijnego współdziałania wszystkich czynników o wysokiem natężeniu. Nawet przy stopniowem przechodzeniu z systemu półupraw na system pełnej uprawy zagadnienie to nie traci na wadze, gdyż wzrastająca produkcja zielonej masy będzie potrzebowała wzmożonych ilości wody. Przytem w miarę intensyfikacji gospodarstw wzrasta pogłowie zwierząt domowych i zużycie przez nie wody. Zagadnienie rezerwowania wód wiosennych do użytku letniego nabiera tem poważniejszego znaczenia w miarę zagospodarowania rozległych hał turzycowych, iż przeważnie w większości są one pozbawione stałego dopływu wód gruntownych. Charakterem tym odznaczają się również rzeki rdzennie poleskie, jak Prypeć, Jasiołda i szereg mniejszych, które podczas suchych lat prawie całkowicie zanikają. Ludność miejscowa dobrze jest obeznana ze zjawiskiem zupełnego wysychania zalanych wodą na wiosnę olbrzymich błot, na których podczas sianokosów braknie wody na dnie kanałów (np. Hryczyn). Podczas suchego lata 1921 r. rzeka Mostwa wyschła do tego stopnia, iż na jej dnie musiano kopać studnie, chcąc się dostać do wody. Jedynemi stałemi donośnikami wód są rzeki spływające w kotlinę poleską z wyżyny Nowogródzkiej i Wołyńskiej. Gwałtowne obnażenie tych wyżyn w ostatniem 15-leciu pogłębia krótkotrwałą okresowość wielkich wód wiosennych w tych rzekach, wpływając na obniżenie poziomu wody w lecie. Powojenna dewastacja lasów na Polesiu przyczynia się lokalnie do wyjaskrawienia tego zjawiska.

Zadaniem projektu podstawowej meljoracji Polesia w stosunku do rolnictwa winno być nie „osuszenie bagien w celu ich zakulturowania", lecz stworzenie takiego systemu planowej gospodarki wodnej, któraby uwzględniała potrzeby zespołów roślinnych, okrywających osuszone błota w miarę wzrostu kultury. Powagę wyboru właściwej linji rozwojowej ocenić należy w porę, by nie dopuścić do popełniania błędów, uniemożliwiających dalszy rozwój gospodarczy Polesia. Tego rodzaju błędy, poczytywane za doraźną działalność meljoracyjną, pozbawioną dalszych perspektyw rozwoju gospodarczego okręgu, w którym są stosowane, powtarzają się często w historji rolnictwa: do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy bezplanowe wylesianie piaszczystych gruntów na rzecz użytków rolnych, dzięki czemu czasowo zwiększa się przestrzeń obsiewu, produkcja zbożowa i hodowlana, przeocza się natomiast wpływ lasów na bilans wodny gleby, na zmiany wywoływane przez ten czynnik w lokalnym klimacie. Dalszą fazą tego przeoczenia przy ekstensywnej gospodarce jest powstawanie ze zbyt suchych pól bezużytecznych odłogów lub zgoła wędrownych wydm piaszczystych, niszczących przyległe zasiewy. Ze zjawiskiem tem mamy do czynienia na Polesiu w całej rozciągłości; od niszczenia lasów przy rozdrabnianiu większej własności — do zalesiania nieużytków przez samorząd i Państwo. Zapobiegawcze opanowanie tego zjawiska, którego jaskrawe wystąpienie pochłania potem ogromne sumy na umiejscowienie i zwalczenie go, leżyć musi również w całokształcie programu prac meljoracyjnych Polesia. Udostępnienie w celach użytkowania rolnego i łąkowego ogromnych obszarów nieużytków lub półużytków łąkowych wstrzymać musi pęd do wylesiania gruntów mineralnych, zwłaszcza ubogich i suchych piasków. Pokrycie tych wyniosłości lasem jest dla gospodarki łąkowej niezmiernie ważne jako czynnik wpływający dodatnio na naturalne regulowanie odpływu wód wiosennych oraz ochronę od wysuszających wichrów.

Przyjmując powyższe tezy jako punkt wyjścia dla zmiany systemu gospodarczego w związku z meljoracją Polesia, należy: 1) w projekcie generalnym meljoracji Polesia, opracowanym przez Biuro Meljoracji, uwzględnić istotne



Żubry w Białowieży.

potrzeby rolnictwa, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki wodnej poszczególnych okręgów oraz jego linji rozwojowej w związku z przekształcaniem się stanu posiadania i sposobu użytkowania gruntów, 2) jako zagadnienia wstępne, od rozwiązania których zależeć będzie wybór najwłaściwszego systemu meljoracyj szczegółowych, podjąć następujące prace: a) założenie pola doświadczalnego, choćby na najmniejszą skalę, obejmującego meljoracje i uprawę szuwarowych czarnoziemów bagiennych, b) rozszerzenie działu półupraw (kultur ekstensywnych) ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia ich rentowności, c) w dziale organizacji gospodarstw położenie specjalnego nacisku na zmianę systemu gospodarki łąkowej, d) organizowanie doświadczalnictwa, ujmującego podstawowe zagadnienia meljoracji gleb Polesia jako zwartą całość opartą o badania gleboznawu i hydrologiczne.

J. O.

Zielarstwo.

W ostatnim czasie dość żywa propaganda zielarska wysunęła to zagadnienie na czoło zainteresowań gospodarczo-społecznych wielu instytucyj. Nie jest to zjawisko ujemne, gdy stosunkowo niewielki dział wytwórczości tak żywo absorbuje uwagę społeczeństwa: dla życia gospodarczego niema małych zagadnień, a zaniedbywanie ich dowodzi właśnie braku kultury ekonomicznej. Przeciwnie eksploatacja wszystkich najdrobniejszych nawet gałęzi produkcji i poważne ich traktowanie składa się na uprzemysłowienie kraju i jego dobrobyt.

Ziemie Wschodnie posiadają szczególne warunki do rozwoju zielarstwa: znaczne obszary lasów, łąk, nieużytków sprzyjają bogactwu dzikiej flory o różnorodnych ziołach leczniczych, które na zachodzie wypierane są przez pola uprawne. Dotyczy to tak samo pagórków Wileńszczyzny, jak lasów i łąk poleskich, wspaniałej górskiej roślinności Huculszczyzny. Nie zapominajmy, że nasz wschód ogarnia szeroki pas o bardzo różnych klimatach, poczynając od wysuniętej najdalej na północ Wileńszczyzny aż do zaleszczyckiego „Polskiego Meranu". Wyraża się to także w szerokiej skali i odmienności flory, dzięki czemu można stworzyć zielnik gatunków wzajemnie się uzupełniających *).

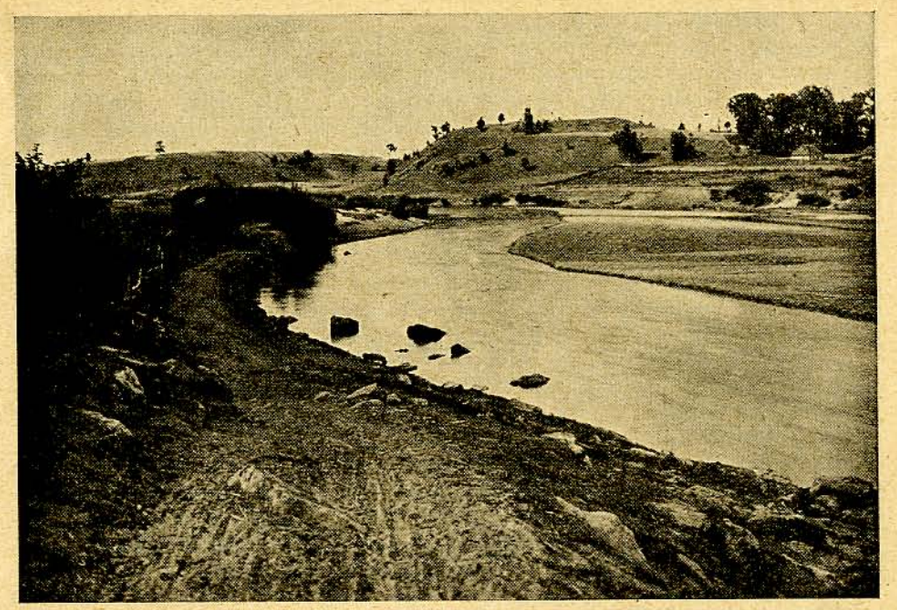
Nie jest bez znaczenia niska cena robocizny na Ziemiach Wschodnich, wynikająca z ubogiej stopy życiowej, taniości produktów i przysłowiowej wytrwałości na biedę. W zielarstwie robocizna jest lwią częścią kalkulacji w zbiorze roślin dziko rosnących, ale i uprawa plantacyj wymaga większej pracy i nakładu, niż przy zbożu lub używanych powszechnie kulturach. To też przy bogactwie flory samorodnie rosnącej na nieużytkach i przy niskiej cenie robocizny zioła Ziem Wschodnich mogłyby zwycięsko konkurować z innemi, pod warunkiem dobrej organizacji i kontroli.

Dodać trzeba, że w tych regjonach, do których skąpo dociera cywilizacja miejska, lecznictwo ludowe jest jeszcze bardzo żywotne, a znajomość ziół u kobiet wiejskich — znakomita. Człowiek pierwotny, tak jak zwierzęta, instynktem wyszukiwał zioła zdrowiu pomocne. Lud przechowuje bardzo stare tradycje w tej dziedzinie. Nawet w stolicy naszych ziem północno-wschodnich w Wilnie na dorocznym kiermaszu św. Kazimierza kobiety wiejskie całemi rzędami sprzedają paczki suszonych ziół, rozłożonych na płótnach. Każda zna doskonale ich lecznicze sekrety i nawet doradzi, co komu trzeba, „na nerki", „na suchoty" czy „na pęcherz". Orjentują się znakomicie w porach zbioru każdego ziela, co jest kardynalnym warunkiem zielarstwa.

Dzisiaj nauka już nie pogardza lecznictwem ludowem i odrzuciwszy czary, gusła i zamawiania, czerpie pełnemi garściami z wiedzy tradycyjnej, opartej na bezpośredniej obserwacji przyrody i doświadczeniu pokoleń, poddając je dalszym badaniom naukowym. Czary i zamawiania, niezmiernie interesujące dla etnologów, spełniają rolę niezbędnej sugestji w leczeniu chorego. Wielka reklama środków farmaceutycznych chemicznych na jakiś czas zmniejszyła użycie ziół leczniczych, do których się powraca obecnie. Medycyna Wschodu oparta na lecznictwie ziołowem miała i u nas swoich wysłanników w postaci różnych mniej lub więcej poważnych znachorów, zwalczanych przez medycynę oficjalną. Znajomość ziół przechowywali i znachorzy ludowi nietylko w krajach cywilizacyjnie zacofanych, bo np. w Niemczech istnieje także 30.000 znachorów. Część prawdy i wiedzy istniała i w ich doświadczeniach, skoro oczyszczone z przesądów wiekowe doświadczenia stały się materjałem cennych studjów naukowych.

Medycyna stosuje zioła coraz bardziej, w takich krajach jak Francja i Anglja leczenie ziołowe jest bardzo rozpowszechnione. Prócz tego Francuzi używają herbatek ziołowych, jako higjenicznych napojów, na zakończenie smakoszowskich obiadów dla ułatwienia trawienia, o które tak dbają i o którem mówią tak wiele. Rozmaite herbatki z kwiatu lipowego, wereny, kwiatu pomarańczowego, mięty i t. p. uważane są za zdrowsze od kawy i herbaty, przytem lubiane są przez Francuzów dla ich aromatyczności.

*) Patrz pracę prof. dra Wł. Szafera „O geograficznem rozmieszczeniu i hodowli roślin lekarskich w Polsce". Warszawa, 1918.



Rzeka Słucz w pow. kostopolskim, woj. wołyńskie.

Pozatem używane są zioła w postaci olejków do różnych celów przemysłowych w handlu drogeryjnym, niektóre, jak lycopodium (widłak), stosowane są nawet w wielkich ilościach w przemyśle. Zbiór jagód i grzybów w stanie świeżym łączy się ze zbiorem roślin leczniczych, gdyż wymaga podobnej organizacji. Grzyby i jagody są przedmiotem eksportu wcale poważnym i wzbudzającym zainteresowanie. Grzyby suszone z Polski na Targach Międzynarodowych występują w naszych pawilonach stale i mają duże powodzenie. Tak więc zielarstwo i pokrewne gałęzie handlu grzybami i jagodami leśnemi mają na Ziemiach Wschodnich szczególne perspektywy dzięki warunkom przyrodzonym, taniości robocizny i tradycjom zbieractwa.

Według ankiety Ministerstwa Rolnictwa największe zbiory ziół przypadają na województwa poleskie, wileńskie, lwowskie, mniejsze — na poznańskie, pomorskie i warszawskie. Dane te trzeba brać z zastrzeżeniem — gdyż woj. nowogródzkie nie podało informacyj, a z wołyńskiego podały je tylko trzy powiaty. Zresztą praca W. J. Strażewicza *), na którą się powołujemy, drukowana była w r. 1927. Obecnie zaś zielarstwo znacznie się posunęło i właśnie w Nowogródzkiem od paru lat Bazar Przemysłu Ludowego skupuje znaczne ilości ziół na dziesiątki tysięcy złotych.

Na Wileńszczyźnie, w Święcianach, pracują dwie najpoważniejsze firmy handlowe, skupujące od kobiet wiejskich, z których jedna firma działa już od r. 1883. Na terenie wschodniej i środkowej Małopolski Lwowskie Towarzystwo Farmaceutyczne rozpoczęło jedno z pierwszych prace organizacyjne w początku ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku.

O ile zbiór roślin dziko rosnących przeważa na Ziemiach Wschodnich, o tyle większość plantacyj przypada na województwo poznańskie, jakkol-

*) W. J. Strażewicz: Produkcje roślin leczniczo-przemysłowych w Polsce w r. 1927.

wiek w ostatnich czasach uprawa wszędzie postępuje naprzód pod wpływem propagandy. Np. na Wołyniu niespełna 10 lat temu już plantowano w Smydze pow. dubieńskiego miętę, walerjanę, drapacz. Plantuje się i w Nowogródzkiem walerjanę, gdyż rosnąca dziko nie daje tak wielkich korzeni, jak uprawna, sadzana w odpowiedniej od siebie odległości. Mimo to w handlu polskim przeważa wciąż zbiór roślin dziko rosnących.

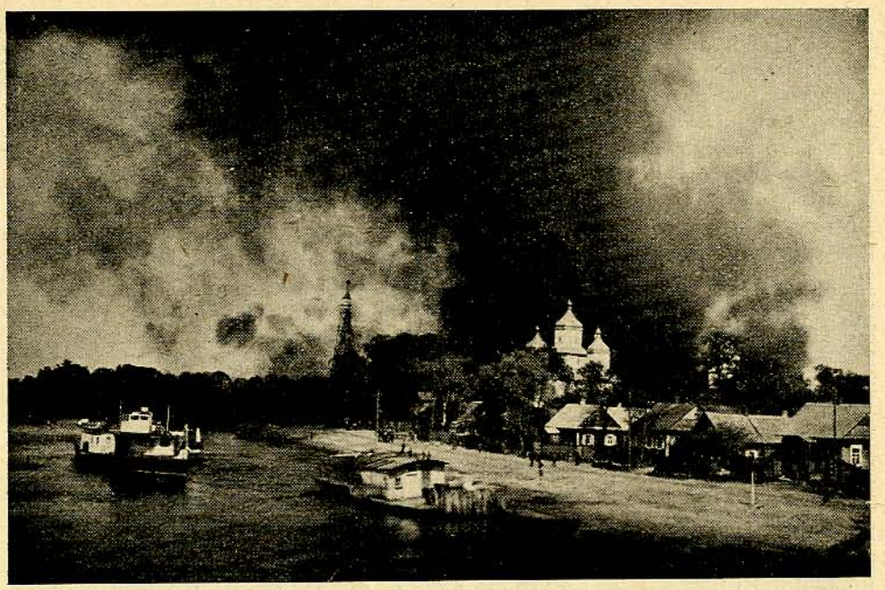
Nowogródzki Bazar Przemysłu Ludowego, jak twierdzi jego kierownik, miłośnik zielarstwa, p. Wincenty Smólski, zmuszony był podjąć akcję skupu ziół, gdyż kobiety wiejskie na skupy płócien znosiły wciąż zioła, sprzedawane dotąd wyłącznie pośrednikom. Bazar przestudjował z zamiłowaniem te sprawy, poddając się kontroli prof. Strażewicza, jednego z najlepszych znawców zielarstwa. Trzeba podkreślić, że Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie posiada najwybitniejsze siły naukowe w tym zakresie w osobach dra Muszyńskiego i docenta Strażewicza. Zważywszy przyrodzone warunki Wileńszczyzny i tradycje zielarskie, Wilno, jako centrum wiedzy fachowej, ma wszelkie szanse na stolicę zielarstwa w Rzplitej, tak jak stało się stolicą lniarstwa.

Bliski jest podobno urzeczywistnienia zamiar wyszkolenia przyszłych instruktorów zielarskich, którzyby się zajęli podniesieniem poziomu technicznego zbioru ziół na Ziemiach Wschodnich. Kadry te są konieczne wobec dyletantyzmu powszechnie panującego w tej gałęzi przemysłu bardzo popularnej dzisiaj dzięki propagandzie i owianej romantyzmem czarów i tradycyj magji ludowej. Będą one pomocne Bazarom Przemysłu Ludowego w Województwach Wschodnich, które za przykładem Nowogródka coraz bardziej się interesują tem zagadnieniem. W Wilnie i Białymstoku rozpoczynają zbiory poszczególnych ziół.

Trzeba dodać, że Centrala 5 Bazarów Przemysłu Ludowego, ogarniająca właśnie ziemie wschodnie, instytucja poważna i operująca już pewnym kapitałem, rozszerzyła swoje zainteresowania ze skupów płócien i tkanin dekoracyjnych na handel ziołami, co się wyraziło w założeniu sklepu w Warszawie pod firmą „Zioła Wileńskie" (Marszałkowska 91-a). Sklep ten zajmuje się zarówno detalem jak i hurtem. W tym samym czasie, bo wiosną 1936 r., ukonstytuowała się Spółdzielnia Zielarska, do której weszli zarówno plantatorzy, jak i różne instytucje społeczne i spółdzielcze, nie wyłączając wymienionych Bazarów.

Propaganda zielarska zakreśla coraz szersze koła, wywołując z jednej strony zainteresowanie społeczeństwa produkcją ziół, z drugiej nawet pewne zapytania z zagranicy. Broszura agitacyjna Polskiego Komitetu Zielarskiego w kilku obcych językach wyszczególnia sto osiemdziesiąt gatunków ziół, dziko rosnących w Polsce, mających zastosowanie w medycynie, lecznictwie ludowem, handlu drogeryjnym i w przemyśle farmaceutyczno-chemicznym. Spis specjalny wymienia rośliny użyteczne, hodowane w Polsce, lub takie, których hodowla może się rozwinąć (115 gatunków). Opracowano również orjentacyjne zestawienie produkcji tych artykułów np. jagód jałowca 500 t, liści podbiału — 250 t, piołunu — 150 t, kminku — 500 t, tyleż korzenia tataraku, że wymienimy kilka produktów zbieranych w największych ilościach.

Nic dziwnego, że broszura ta wywołała znaczne zainteresowanie zagranicą, eksportujemy zioła do różnych krajów i perspektywy w tym kierunku są wcale pomyślne. Stany Zjednoczone, Francja, Anglja, Niemcy i t. d. mogą być znacznemi rynkami dla naszych ziół. Nie pokrywamy jeszcze całkowitego zapotrzebowania krajowego i bilans w tej dziedzinie wciąż jest jeszcze ujemny, jakkolwiek naskutek ochrony celnej i propagandy produkcja nasza stale



Płonący Dawidgródek (woj. poleskie) w 1936 r.

się zwiększa. Zaledwie dwa lata temu sprowadzaliśmy rumianek z Węgier, które oddawna świetnie zorganizowały zielarstwo i jego eksport. Dziś Starachowice produkują pierwszorzędny rumianek i mamy nawet kłopoty z poszukiwaniem dla niego zbytu. Ale są wypadki sprowadzania tych artykułów, których mamy wbród w dzikim stanie, np. jagód jałowca. Plantowany jałowiec z zagranicy podobno jest soczysty i aromatyczniejszy, a przedewszystkiem wzorowo zbierany. Pewną ilość ziół będziemy musieli zawsze sprowadzać z zagranicy nawet przy bardzo rozwiniętem zielarstwie, gdyż nie posiadamy różnych roślin egzotycznych, niezbędnych w lecznictwie. Niemniej jednak taki fakt importu jagód jałowca daje wiele do myślenia patrjotom gospodarczym, jeśli przypomnieć sobie obszary porośnięte temi krzewami, pustkowia nieeksploatowane i ludność, uganiająca się za groszowym zarobkiem.

Słabością większości naszej produkcji jest niedbalstwo i dyletantyzm. Propaganda wciągająca szerokie rzesze do zbierania ziół nie rozporządza dostatecznym aparatem instrukcyjnym i kontrolującym, który mógłby dopilnować jakości dostarczanego towaru. Firmy prywatne, uganiające się za zyskiem, nieraz puszczają na rynek zioła pochodzące ze zbioru źle zorganizowanego przez kobiety wiejskie. Znają one wprawdzie pory zbierania i gatunki roślin leczniczych, ale nie zawsze są obznajmione z handlowemi wymogami przygotowania i konserwacji ziół.

Oto co pisze w r. 1932 Konsulat z Hamburga: „Zarzuty, czynione polskim przesyłkom ziół, wskazują głównie na niedbalstwo zbieraczy i ekspedjentów i dotyczą: 1. złego sortowania: nie oddziela się dokładnie ziół od zebranych obok nich starych liści, igieł leśnych etc., 2. suszenia: odbywa się ono w Polsce bardzo prymitywnie na polach i strychach, co wymaga długiego czasu, zdarza się więc często, że pakuje się do worków zioła niedostatecznie prze-

schnięte, które po krótkiem leżeniu tracą kolor, poczynają fermentować i psuć się, 3. opakowania: worki są stare, często podarte, tak że powodują straty wagowe i pieniężne, bo trzeba dla dalszego transportu często przepakowywać całą przesyłkę. Trzeba też uważać, by nie używano za długich worków, które powodują, że do wagonu nie wchodzi 5.000 kg, tak że nie można wyzyskać 5-tonnowego frachtu".

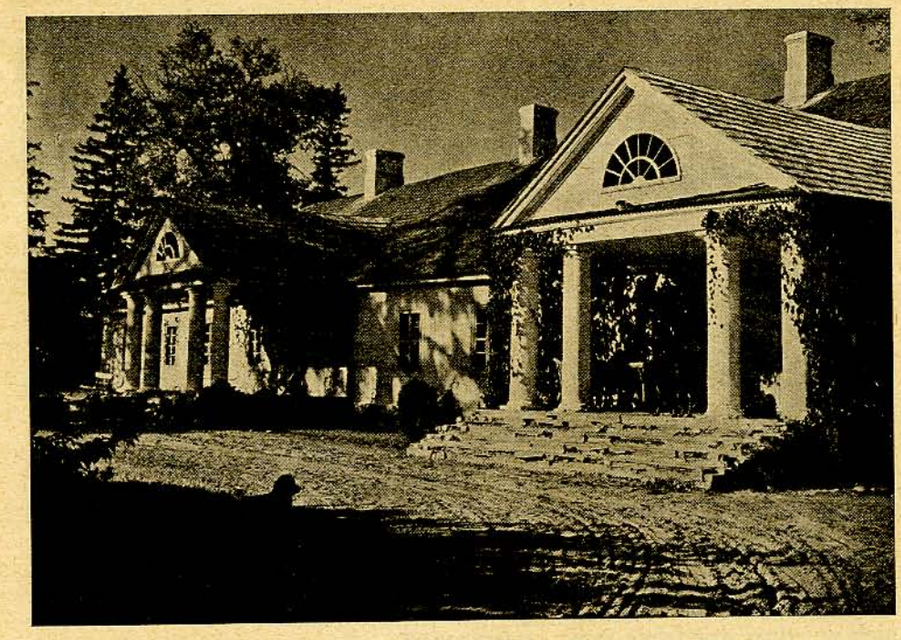
Zapewne Instytut Eksportowy dopilnowuje dzisiaj, aby nie powtarzano tych błędów przy eksporcie, ale nie wszyscy producenci w zapadłych kątach kresów są o tem poinformowani. Obok kilku solidnych firm, dbających o renomę towaru, grasują kupcy, którzy obniżają opinję o polskiej produkcji, przyjmując tego rodzaju towar.

W krajach, dbających o jakość towaru, która jest warunkiem powodzenia zbytu krajowego i eksportu, w Rosji Sowieckiej objęto standaryzacją *) główne rośliny, dzieląc je na 3 grupy: 1-sza ogarnia zioła najbardziej rozpowszechnione w handlu, jak tatarak, anyż, gorczyca biała, kolender, kruszyna, kwiat lipowy, lycopodium, lukrecja i sporysz, 2-ga — zioła sprzedawane w mniejszych ilościach: prawoślaz lekarski, lulek czarny, bez czarny, walerjana, chaber, miłek wiosenny, bieluń, koniczyna, pokrzywa, konwalja majowa, malina, malwa czarna, białowiec, mniszek lekarski, rumianek, kminek i inne; w trzeciej znajdują się mniej spotykane i używane zioła, jak pokrzyk, brzoza biała i brodawkowata, nieśmiertelnik, nostrzyk lekarski, dąb szypułkowy, bieluń, dziewanna i t. d. Przepisy standaryzacyjne określają cechy towaru, sposoby opakowania, procent zanieczyszczenia etc. Oprócz przepisów wydano szczegółowe instrukcje, dotyczące zbioru, suszenia, przechowywania, opakowania ziół, oraz sposoby sortowania i kwalifikowania towaru do eksportu. Towar nie odpowiadający tym warunkom w Rosji Sowieckiej jest odrzucany. Trzeba dodać, że i ceny eksportowe ziół z Sowietów są niesłychanie niskie, wskutek czego niezmiernie utrudniają konkurencję na rynku światowym.

Tymczasem u nas wielu entuzjastów zbiera zioła w niewielkich ilościach, co się zupełnie nie opłaca, gdyż wartość na rynku mają tylko znaczniejsze partje towaru. To też najlepiej jest zajmować się roślinami gromadnie rosnącemi. Pozatem robi się to po dyletancku, wskutek czego towar nie ma żadnej wartości i pierwsze nieudane próby zniechęcają do dalszej pracy. Nie wszyscy wiedzą, że większość ziół traci swe właściwości po dłuższem przechowywaniu i niektóre solidne firmy zagranicą palą publicznie swe zapasy, aby wykazać, że mają towar nieskazitelny i świeży.

Zbiór musi być przeprowadzany w porozumieniu z kupcami, trzymającymi rękę na pulsie konjunktury, orjentującymi się stale w tem, co może mieć szanse zbytu, gdyż wobec kolosalnych ilości ziół dziko rosnących bardzo łatwo wywołać nadprodukcję i ceny tak niskie, że cała praca pójdzie na marne i zniechęceni producenci nie zechcą jej podjąć na nowo. Indywidualny wysiłek niewiele tu może zrobić, zwłaszcza jeśli idzie samopas. Trzeba korzystać z wiedzy już zgromadzonej, ciągle postępującej naprzód, z informacyj z najlepszego źródła. Istnieje w Polsce instytucja społeczna i fachowa zarazem, trzymająca w ręku sprawy zielarskie. Polski Komitet Zielarski powstały w r. 1930 zrzesza na terenie całej Rzplitej wszystkie osoby i instytucje, zajmujące się teoretycznie i praktycznie uprawą ziół, przeróbką oraz handlem. Komitet propaguje zielarstwo zapomocą pism i wydawnictw, popiera bada-

*) Zaczerpnięte, jak wiele innych informacyj, z pracy W. Piotrowskiego „Światowy obrót ziołami leczniczemi w świetle cyfr". Wyd. Polskiego Komitetu Zielarskiego. Warszawa 1932.



Dwór w Horodźkach. *Fot. J. Bulhak.*

nia naukowe, związane z produkcją i przetwarzaniem ziół, zwołuje zjazdy i konkursy, bierze udział w pracy międzynarodowej na tem polu w federacjach i zjazdach, utrzymuje i popiera stacje doświadczalne, a nawet prowadzi ewidencję produkcji i zapotrzebowania. W Komitecie biorą udział oprócz przedstawicieli zainteresowanych ministerstw sfery naukowe, rolnicze, farmaceutyczne, kupieckie. Komitet dzieli się na wydziały: naukowy, kwalifikacyjno-propagandowy i obrotu towarowego.

W zielarstwie mamy jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza na Ziemiach Wschodnich, to też propaganda opiera się na logicznych podstawach. Porusza ona różne zrzeszenia i instytucje społeczne: inspektoraty szkolne, straże pożarne, towarzystwa i bazary przemysłu ludowego, młodzież wiejską, spółdzielnie rolniczo handlowe, koła gospodyń wiejskich, ziemianek etc. Nie należy jednakże unosić się słomianym zapałem, ale trzeźwo zastanawiać się nad przesłankami i nadziejami powodzenia tej sprawy. Praca powinna opierać się na znajomości technicznej i wiedzy handlowej. Powinna być związana i z organizacjami fachowemi i operującemi kapitałem. Ma ona wielkie znaczenie wychowawcze. Młodzież szkolna nie podniesie widomie obrotów towarowych, można ją zachęcać do zbioru jako do środka zaznajomienia się z przyrodą, nauczania się obcowania z nią, co daje tak wiele radości. Praca taka bądź co bądź pożyteczna powinna być lekcją wytrwałości, sumienności i skrupulatności, od której każde odchylenie grozi zniwelowaniem całego wysiłku. Trzeba sobie zdawać sprawę, że każda domieszka lub niesumienna konserwacja ziół nietylko nie może przyczynić się do poprawy zdrowia, ale wręcz mu może zaszkodzić. Każda źle lub niecelowo przygotowana partja towaru, której nie można sprzedać — zniechęci zbieraczy.

Zielarstwo jest pracą zbiorową, wymagającą precyzyjnej karności wobec przepisów, nigdy dość ścisłej, karności zbieracza, dyscypliny organizacyj produkcyjnych i handlowych, dyktatury fachowej, czuwającej nad tysiącami rąk. Nie leży to w naszym charakterze narodowym i przeprowadzenie takiej pracy byłoby nietylko sukcesem gospodarczym, ale i wychowawczym. Osiągnięcie dobrych rezultatów w tej dziedzinie pozwoliłoby je rozszerzać na inne odcinki gospodarcze, zmierzające do podniesienia kultury i dobrobytu naszych Ziem Wschodnich.

JAN ZAWADA i BOLESŁAW MOSKALIK

Spółdzielczość na Ziemiach Wschodnich

I. Rzut oka na dotychczasowy rozwój.

Statystyka spółdzielcza z ostatnich lat stwierdza, że bardzo duży odsetek nowopowstałych spółdzielni przypada na Ziemie Wschodnie, a więc te województwa, które doniedawna były uważane prawie za synonim zastoju pod tym względem.

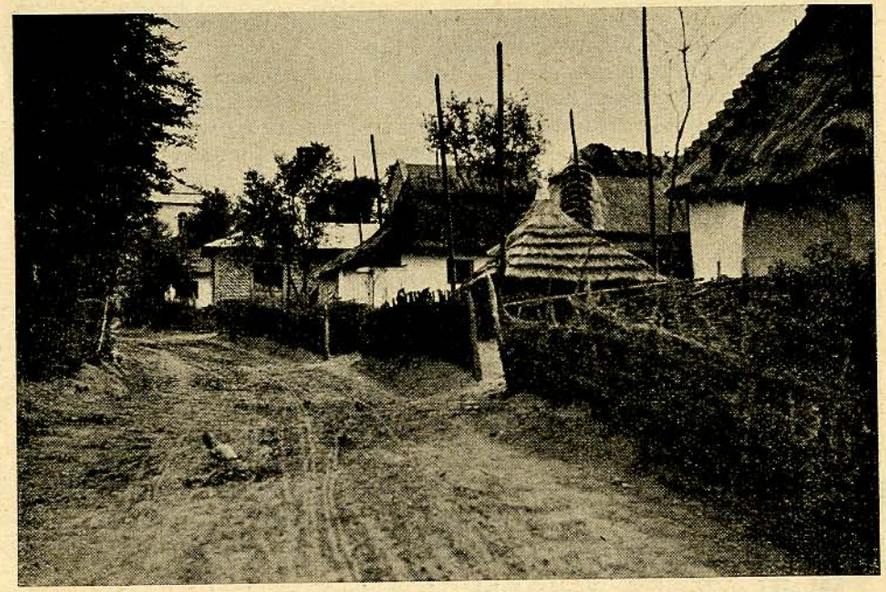
Równocześnie spółdzielnie na Ziemiach Wschodnich wykazują bardzo szybkie postępy w swoim rozwoju gospodarczym.

Skądże więc naraz to pozornie dziwne zjawisko dużej roli Ziem Wschodnich w jednej dziedzinie życia społecznego?

Zanim na to pytanie odpowiemy, zapytajmy wpierw, czy naprawdę tylko w tej dziedzinie ludność kresowa wykazuje największą żywotność w porównaniu z resztą ludności Rzeczypospolitej.

Nie mamy pod tym względem liczb — danych cyfrowych, ale jesteśmy pewni — opierając się na częściowem tylko doświadczeniu na jednym niewielkim odcinku życia społeczno-kulturalnego kraju — że spółdzielczość nie stanowi tu wyjątku. Wszyscy działacze społeczno-oświatowi, stykający się z ludnością całej Polski, zgodnie oświadczają, że największą żywotność pod względem *dążenia* do kultury i oświaty przejawiają ludzie z Kresów — wschodnich lub zachodnich, ale z Kresów. Na Zachodzie — wobec wielkiej różnicy ogólnego poziomu oświaty — dążenie to przyjmuje inną formę, na wschodzie również inną. Na wschodzie jest to forma prymitywna, żywiołowa, wynikająca z tego, że większość ludności tej części kraju była doniedawna pozbawiona wogóle możności korzystania z dóbr kulturalnych i z możności organizowania życia zbiorowego. Obecnie, kiedy dzięki zmianie warunków politycznych możność ta powstała — nieświadomy, śpiący dotychczas olbrzym przebudził się i otwiera oczy, patrzy z zainteresowaniem na wszystko, co się wokół niego dzieje, chce poznać wszystko, nauczyć się wszystkiego, a wślad za tem pragnieniem intelektu i duszy wyciągają się ręce do czynu, pręży się całe ciało ku stworzeniu czegoś ważnego, dobrego i pożytecznego dla dobra własnego i wszystkich.

Stąd — najwięcej kandydatów na kursach samokształceniowych drogą korespondencyjną, najwięcej chętnych do czytania gazet i książek, a więc — w ostatecznym obrachunku — także najwięcej chętnych do założenia spółdzielni, jako organizacji, która, jedyna prawie, daje *równocześnie chleb i książkę* spragnionym wiedzy i poprawy materjalnego bytu człowiekowi Kresów.



Z okolic Halicza, woj. stanisławowskie. *Fot. H. Poddębski.*

Poprawa bytu materjalnego jest potrzebą ludności pracującej całej Polski (jak i wogóle wszystkich krajów); najbardziej jednak potrzeba ta daje się odczuć na naszych Ziemiach Wschodnich, gdzie bieda doszła do przysłowiowej już granicy, gdzie miesiącami całemi nie ma za co kupić soli i nafty, a zapałkę, jak skarb wielki, trzeba rozszczepiać na cztery części.

To też żadna inna forma organizacji społecznej nie ma tak dużego pola do działania na Ziemiach Wschodnich, jak właśnie spółdzielczość. Łączy wszak ona w sobie zarówno dążenia ekonomiczne jak i kulturalne — a chleba i oświaty trzeba najwięcej w tej części kraju.

Jak bowiem żyje ludność kresowa, jakie są obecne warunki jej gospodarczego bytowania, wiedzą o tem wszyscy — i streszczają wiedzę tę słowami: bieda i nędza.

W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że ludność chce się ratować z nędzy i że tego ratunku zaczyna szukać coraz bardziej w organizacjach samopomocy, bo nikt inny z zewnątrz tej pomocy nie da.

Spółdzielnie *kredytowe* czyli inaczej *oszczędnościowo-pożyczkowe* zbierać mogą grosz chwilowo zbędny w chacie (choć go tak mało), przechowywać go bezpiecznie w swojej kasie i dawać skromny procent, a w razie potrzeby pożyczać ten zbiorowy grosz przy odpowiedniem zabezpieczeniu na najpilniejsze potrzeby gospodarskie, jak kupno krowy, budowa stajni, naprawa dachu i t. p.

Spółdzielnie *spożywców* dostarczyć mogą produktów pierwszej potrzeby — jak cukru, soli, zapałek, nafty, kawy, herbaty i t. d. po cenie własnej.

Spółdzielnie *rolniczo-handlowe* zajmują się skupem produktów rolnych swoich członków, jak owce, zboże, kasze i t. d. i szukają dla produktów tych zbytu w większych miastach, a nawet za pośrednictwem central zagranicą. Z drugiej strony wpływają one na podniesienie kultury rolnej w Polsce przez

sprowadzanie dla swoich członków lepszych nasion pod uprawę roli, pasz, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i t. p.

Spółdzielnie *mleczarskie* skupują mleko od krów swoich członków i przerabiają je na masło i sery, dając dostawcom uczciwą cenę za sprzedane wyroby. One też częstokroć trudnią się skupem jaj i organizują wywóz wszystkich swych produktów do miast i ośrodków przemysłowych, a nawet zagranicę.

Rolnicze spółdzielnie przetwórcze ułatwiają członkom zbyt produktów gospodarstwa rolnego i to zbyt po cenach stosunkowo wyższych; produkty te są na miejscu całkowicie lub częściowo przerabiane na produkty bezpośredniej konsumpcji (np. śliwki na marmeladę, jagody na konfitury i t. p.).

Wiejskie spółdzielnie wytwórcze organizują produkcję i sprzedaż wyrobów przemysłu ludowego, jak wyroby drzewne, zabawki, tkaniny, hafty ludowe, kilimy i t. p.

Pozatem szereg spółdzielni rolników służy celom intensyfikacji rolnictwa, jak np. spółki maszynowe, spółdzielnie elektryfikacyjne, które przyczyniają się do rozpowszechnienia elektryczności na wsi jako źródła światła i siły.

Nie są to jeszcze wszystkie możliwości, jakie zawiera w sobie kooperacja (spółdzielczość); wyliczyliśmy tylko najważniejsze a o innych wspomnimy pod koniec artykułu, tu podać chcieliśmy tylko najbardziej znane.

A teraz, kiedy już wiemy, co te najbardziej znane formy organizacyj spółdzielczych robią i robić mogą, przypatrzmy się, co już na Ziemiach Wschodnich pod tym względem zrobiono.

Mówiąc o Ziemiach Wschodnich, nie możemy pominąć milczeniem tego dużego podziału, jaki z powodu wydarzeń politycznych ostatnich 150 lat na ziemiach Polski w pojęciu tem zachodzi — a mianowicie: Ziemie Wschodnie byłego zaboru austrjackiego i byłego zaboru rosyjskiego.

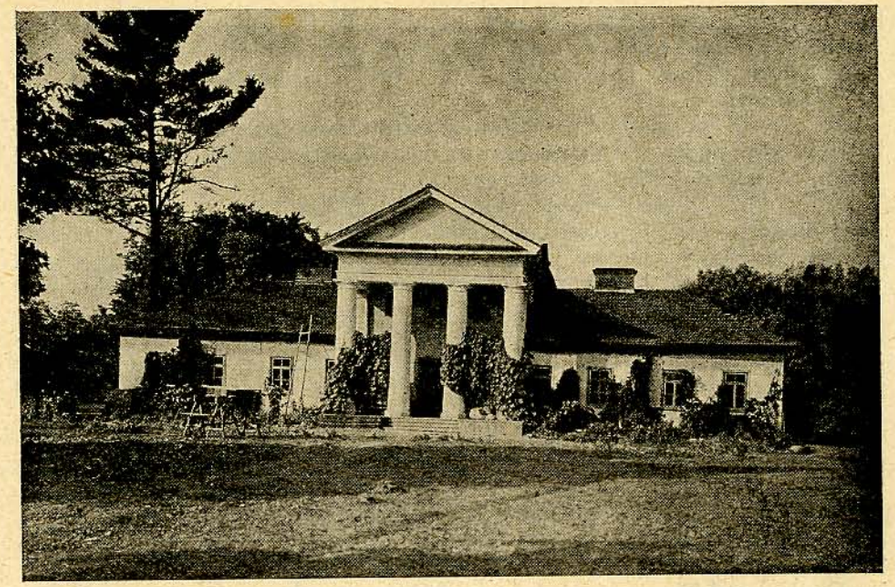
W Austrji, jako kraju bądź co bądź konstytucyjnym, organizacje spółdzielcze nie były krępowane w swym rozwoju, to też tam już w latach 60—70 ubiegłego stulecia powstają pierwsze „spółki" — jak je wówczas nazywano.

W roku 1873, a więc z górą 60 lat temu powstaje Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, którego spółdzielnie w okresie przedwojennym wykazują następujące liczby rozwojowe:

Rok	Liczba spółdzielni	Liczba członków	Suma bilansowa	Udziały Fundusze własne	Wkłady	Pożyczki	Uwaga
1874*)	35	13.496	2.067	750	1.184	1.838	*) sumy w tysiącach guldenów
1884*)	106	62.495	10.235	2.918	5.212	9.571	
1894*)	122	98.538	16.316	3.828	9.371	14.762	**) sumy w tysiącach koron
1904**)	195	276.444	109.876	20.870	66.463	98.088	
1914**)	383	387.281	375.571	68.886	194.530	338.518	1 gulden=2 korony

W roku 1890 dr Franciszek Stefczyk, pionier rolniczego ruchu spółdzielczego w Polsce, zakłada w Czernichowie pod Krakowem pierwszą na ziemiach Polski Raiffeisenkę, czyli kasę pożyczkowo-oszczędnościową, przystosowując jej ustrój i działalność do specyficznych warunków polskich. Założenie kasy w Czernichowie staje się początkiem kredytowego ruchu spółdzielczego wśród małorolnych, zwanego od twórcy — Stefczykowskim.

W końcu wieku ubiegłego i na początku bieżącego, na terenie dzisiejszych ziem południowo-wschodnich powstały liczne spółdzielnie rolnicze, zarówno kredytowe (kasy spółdzielcze po śmierci Stefczyka nazwane Kasami Stefczyka), jak i mleczarskie.



Taboryszki koło Wilna. Dwór. *Fot. J. Łuhak.*

W tymże mniej więcej czasie powstają w większej liczbie spółdzielnie ukraińskie i żydowskie. Podkreślić należy, że na rozwój rolniczego ruchu spółdzielczego na tych ziemiach ma duży wpływ powstanie Patronatu dla spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Liczb dokładnie charakteryzujących stan ruchu w tym okresie nie możemy przytoczyć, a te, które posiadamy, są czasami niemalże nieporównywalne ze względu na inne granice terytorjalne.

Według statystyki Patronatu Lwowskiego w jego rejonach (lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i częściowo rzeszowskim) terytorjalnie pokrywających się z województwami południowo-wschodniemi w końcu 1913 roku było 1074 spółdzielni z ogólną liczbą członków 214.544 osób.

W tym samym czasie — na przełomie 19 i 20-go wieku — na Ziemiach Wschodnich byłego zaboru rosyjskiego powstały stosunkowo nieliczne spółdzielnie kredytowe oraz pewna liczba spółdzielni spożywców i innych. Na ziemiach tych ucisk narodowościowy i kulturalny ze strony caratu był szczególnie silny, co hamowało rozwój ruchu spółdzielczego.

Wobec niemożności wyodrębnienia dzisiejszych ziem północno-wschodnich z ogólnych statystyk państwa rosyjskiego, nie możemy zupełnie podać tutaj jakichkolwiek danych o liczebności i wynikach działalności tych spółdzielni.

Ten nieźle w południowo-wschodnich województwach zapowiadający się rozwój kooperacji został nietylko przerwany, lecz prawie doszczętnie zburzony w ciągu 4 lat wojny światowej i 2 dalszych lat wojny polsko-ukraińskiej i polsko-rosyjskiej.

O zniszczeniach wojennych świadczyć może fakt, że w 599 spółkach (40% ogólnej liczby należących do Krajowego Patronatu we Lwowie) zostały zniszczone kasy ogniotrwałe, w 321 zaś spółkach książki i dokumenty. Z ogólnej

liczby 1522 spółek zamknięcią rachunków dokonało tylko 1151 spółek, pozostałe 371, czyli 24,4% nie mogło z różnych przyczyn dokonać zamknięć rachunkowych za dwa lata wojny (1914 i 1915), większość z nich była jednakże nieczynna.

W okresie wojennym i powojennym odtworzono ogółem księgi w 310 spółkach; w 11 nie odtworzono, ponieważ miejscowości, w których znajdowały się spółki, zostały doszczętnie zniszczone [1]).

W województwach wschodnich, w których działania wojenne były bardziej długotrwałe i dewastacyjne i gdzie brak było należytej opieki takiego organu, jakim był Krajowy Patronat w dawnym zaborze austrjackim, skutki wojny musiały być i były znacznie większe. Niemal wszystkie spółdzielnie przedwojenne zniknęły w tym okresie z powierzchni życia społecznego.

Przy okazji przypomnieć należy pewne fakty, świadczące o dużym patrjotyzmie i ofiarności polskich spółek oszczędności i pożyczek (w okresie późniejszym przemianowanych na Kasy Stefczyka), należących do Krajowego Patronatu we Lwowie. W początkach wojny światowej 479 spółdzielni z powiatów, niezajętych przez wojska rosyjskie, złożyło 306.346 koron na uposażenie Legjonów Polskich, przyczyniając się w ten sposób do wystawienia 2.000 żołnierzy.

Po 6 latach zawieruchy wojennej przyszła inflacja i dewaluacja waluty polskiej, która zniszczyła doreszty dorobek finansowy korporacji, zwłaszcza kredytowej.

Dopiero stabilizacja pieniądza w r. 1924 stworzyła możliwość rozwoju ruchu, który szybkiemi krokami przebył drogę odbudowy.

Następujące liczby obrazują tempo odbudowy ruchu spółdzielczego:

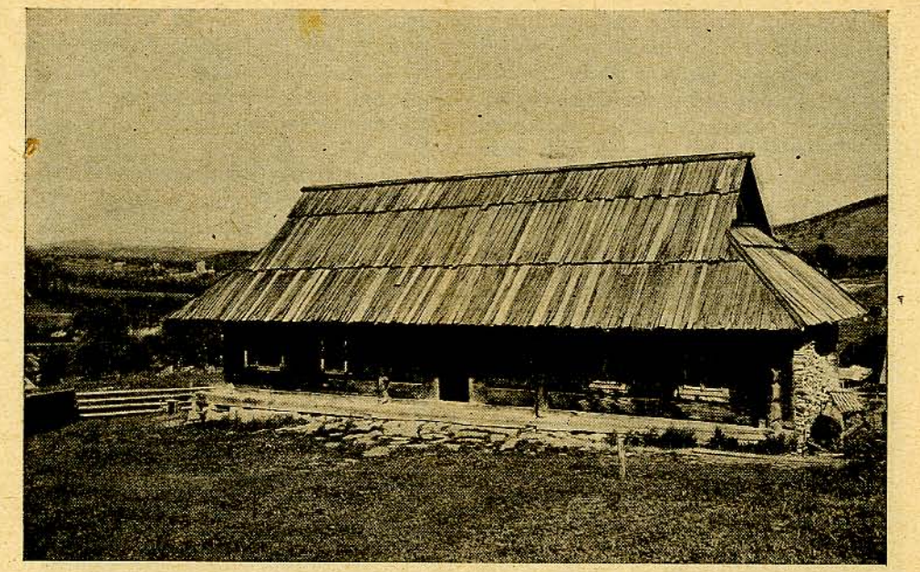
Rok	Liczba spółdzielni	Liczba członków w tys.	Suma bilansowa w tys. zł.	Udziały członków w tys. zł.	Fundusze społeczne w tys. zł.	Wkłady oszczędn. w tys. zł.	Pożyczki w tys. zł.
1924	6.138	.	133.445	12.899	22.058	18.685	39.214
1925	6.787	1.764	256.260	28.678	34.025	39.038	81.900
1926	7.553	1.823	375.854	40.010	40.329	69.498	140.629
1927	8.857	2.174	591.075	57.770	50.877	122.883	268.147
1928	10.212	2.475	929.777	87.664	66.074	212.472	431.638
1929	11.189	2.733	1.252.363	116.080	75.297	322.894	590.866
1930	11.834	2.910	1.433.256	138.810	91.927	424.021	694.399
1931	11.791	2.857	1.288.347	142.714	105.918	348.849	605.190
1932	11.722	2.740	1.218.477	138.717	112.759	312.203	546.531
1933	11.669	2.628	1.070.488	125.263	109.705	302.050	501.086

Liczby powyższe dotyczą całej Polski, wyodrębnianie z nich Ziem Wschodnich jest obecnie już niemożliwe. Dalsze tablice podają wyniki działalności spółdzielni tylko na Ziemiach Wschodnich oraz zawierają obliczenia stosunku tych ziem do całej Polski.

Z liczb powyższych widoczny jest wpływ kryzysu. Załamanie się ruchu spółdzielczego było jednakże mniejsze, niż przedsiębiorstw prywatnych lub innych zrzeszeń gospodarczych.

Nadmienić należy, że obok sprzyjających warunków gospodarczych (odbudowa zniszczonego przez wojnę gospodarstwa narodowego) na rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce, duży wpływ miało nowoczesne postępowe usta-

[1]) Patrz Dr T. Kłapkowski: „Patronackie spółdzielnie rolnicze w Małopolsce". Kraków, 1927 r., str. 208 i 211.



Chata w Worochcie, woj. stanisławowskie. *Fot. H. Poddębski.*

wodawstwo polskie, dotyczące spółdzielczości (ustawa z dnia 27 października 1920 r., znowelizowana ustawą z dnia 13 marca 1934 roku), które zmieniło i ujednostajniło przestarzałe przepisy ustawodawcze państw zaborczych.

W Kalendarzu Ziem Wschodnich z roku poprzedniego zamieszczone było streszczenie znowelizowanego tekstu ustawy. Nadmienić należy, że wspomniana nowela do ustawy o spółdzielniach wprowadziła jedno bardzo istotne ograniczenie w dotychczas niczem nieskrępowanem powstawaniu nowych spółdzielni. Ustanowiła ona zasadę, że rejestracja spółdzielni może być w przyszłości dokonana tylko wówczas, gdy jeden ze związków rewizyjnych lub Rada Spółdzielcza wydadzą oświadczenie, iż założenie danej spółdzielni jest celowe i nie nastręcza zastrzeżeń. Praktyka wykazała, że przepis powyższy był bardzo życiowy, zapobiegał on powstawaniu fałszywych spółdzielni i wpływał w poważnym stopniu na racjonalizację sieci spółdzielczej. Pozatem związał on nowopowstające spółdzielnie z organami nadzorczemi ruchu w postaci związków rewizyjnych i Rady Spółdzielczej [1]).

W konsekwencji innego przepisu noweli, przekazującego Ministrowi Skarbu (dawniej Rada Spółdzielcza) prawo udzielania związkom rewizyjnym uprawnień co do rewizji spółdzielni, nastąpiła w końcu 1934 i w ciągu 1935 roku reorganizacja ruchu spółdzielczego, zmniejszająca liczbę związków rewizyjnych z 23 na 11. Nowa struktura organizacyjna ruchu spółdzielczego przeprowadzająca rozgraniczenie zakresu i terenu pracy związków rewizyjnych oparta jest na czterech następujących przesłankach: 1) podziału narodowościowego, 2) społecznego stanowiska członków, 3) terytorjalnego rozgraniczenia, 4) zasady specjalizacji związków.

[1]) Rada Spółdzielcza co miesiąc wydaje biuletyn z wykazem spółdzielni, którym wydano oświadczenie lub odmówiono wydania oświadczenia.

Ponadto wszystkie spółdzielnie przedsiębiorców (typ 16—18 według klasyfikacji Rady Spółdzielczej) wyjęto z pod opieki związków rewizyjnych i poddano pod nadzór Rady Spółdzielczej.

O rozwoju ruchu spółdzielczego i stopniu natężenia organizacyjnego w pomyślnych okresach czasu i województwach charakteryzują liczby, dotyczące „wieku spółdzielni" istniejących obecnie.

W tablicy I podane są wyniki takiego badania, przeprowadzonego w związku z wynikami spisu spółdzielni z dnia 1 stycznia 1934 roku. „Wiek spółdzielni" istniejących w dniu spisu przedstawia w %% ogólnej liczby spółdzielni następujące zestawienie:

założono spółdzielni					
w latach	w woj. wschodnich	w woj. poł.-wschodnich	w latach	w woj. wschodnich	w woj. poł.-wschodnich
do 1885*)	0,1	1,1	1919—1923	13,3	12,2
1886—1900	—	2,1	1924—1928	59,4	44,0
1901—1914	0,3	20,1	1929—1931	22,8	17,0
1915—1918	0,2	0,8	1932—1933	3,9	2,7

Z liczb powyższych widoczne jest, że odsetek spółdzielni przedwojennych w województwach wschodnich wynosi zaledwie 0,4%, co tłumaczy się działaniami wojennemi, w południowo-wschodnich spółdzielnie przedwojenne stanowiły 23,3%, wobec 16,2% w województwach centralnych i 60% w województwach zachodnich.

Szczególnie znacznie wzrosła w ostatnich 10 latach liczba spółdzielni na Ziemiach Wschodnich, dochodząc do 61,8% ogólnej liczby założonych w tym okresie spółdzielni. Działo się to naskutek ogromnego, gwałtownego wzrostu liczby spółdzielni, należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie.

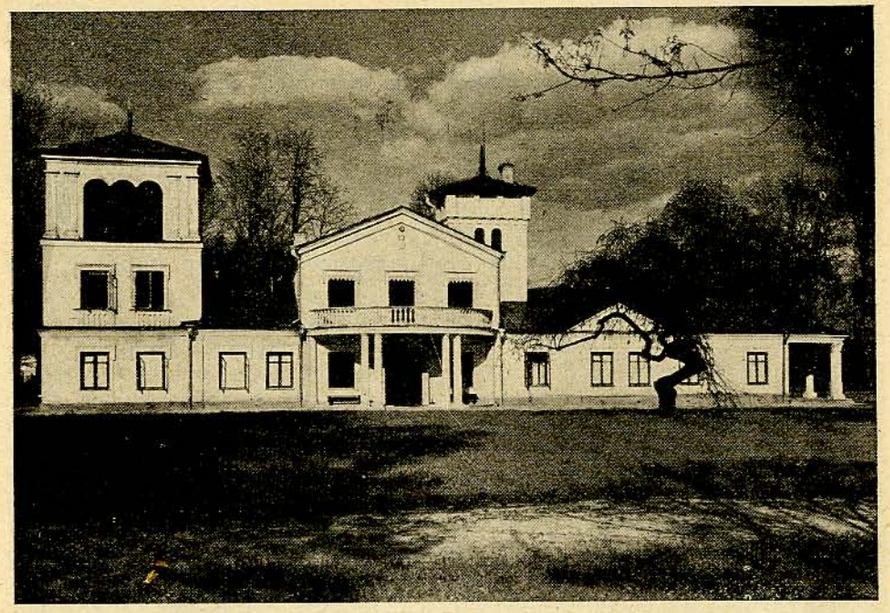
Ciekawe bardzo jest obliczenie przeciętnej rocznej liczby spółdzielni powstałych w poszczególnych wyżej podanych grupach lat:

Lata	Ogólna przeciętn. w Polsce	Wojew. wschodnie	Wojew. południ.-wschodnie	Lata	Ogólna przeciętn. w Polsce	Wojew. wschodnie	Wojew. południ.-wschodnie
do 1885*)	7	0	2	1919—1923	305	41	108
1886—1900	38	0	6	1924—1928	928	183	390
1901—1914	165	0	64	1929—1931	663	117	251
1915—1918	58	1	9	1932—1933	163	31	59

Liczby powyższe charakteryzują natężenie ruchu spółdzielczego (powstawanie nowych spółdzielni) na ziemiach Państwa Polskiego.

Badanie jednak przeszłości ma o tyle tylko wartość, o ile służy do poznania teraźniejszości i wyciągnięcia nauki na przyszłość. Nauki te za stosunkowo niedługi okres czasu rozwoju korporacji, zwłaszcza w województwach północno-wschodnich, jeszcze jest przedwcześnie wyciągać. Tam bowiem, gdzie jest „tabula rasa", należy, według najlepiej obmyślanego planu, budować, budować i jeszcze raz budować, nie na przeszłość się oglądając, lecz w przyszłość patrząc nieustannie.

*) Od roku 1861.



Deraźne. Woj. wołyńskie. Pałac.

Ponieważ jednak część budowli już jest postawiona, należy sobie zdać najpierw sprawę, co i jak w obecnym stanie rzeczy jest już pobudowane, aby według tego: 1) kreślić racjonalny plan na przyszłość; 2) wnosić korektury o ile to jest możliwe w stan obecny, wychodząc z założenia planu przyszłościowego i 3) obmyśleć najlepsze sposoby wykonania tego planu przyszłościowego, czyli właściwą metodę pracy.

Dlatego też drugą część niniejszych rozważań poświęcimy możliwie dokładnej analizie obecnego stanu spółdzielczości na Ziemiach Wschodnich na podstawie ostatniego materjału statystycznego ogólno-krajowego, jakim rozporządza Państwowa Rada Spółdzielcza i Główny Urząd Statystyczny.

Prosimy się przytem wielkością liczb nie zrażać — lecz przeciwnie — przyjrzeć im się bliżej, bo liczby po bliższem zapoznaniu się z niemi i przestudjowaniu ich wzajemnych stosunków mówią więcej i bezpośredniej, niż najwymowniejsze słowa.

II. Stan współczesny.

Zanim przejdziemy do przeglądu stanu współczesnego kooperacji na Ziemiach Wschodnich, winniśmy zapoznać się z oficjalną klasyfikacją organizacyj spółdzielczych, ustanowioną przez Państwową Radę Spółdzielczą (w r. 1929), a obowiązującą wszystkie oficjalne wydawnictwa statystyczno-spółdzielcze, a więc i Roczniki Statystyczne spółdzielczych związków rewizyjnych, publikacje Głównego Urzędu Statystycznego i t. p.

Otóż, w myśl wspomnianej uchwały Państwowej Rady Spółdzielczej,

wszystkie spółdzielnie zostały podzielone na 6 dużych grup, a grupy te na pewne typy, których razem jest 18.

Grupa I — obejmuje spółdzielnie *konsumentów* w najogólniejszem tego słowa znaczeniu,

Grupa II — spółdzielnie *oszczędnościowo-pożyczkowe* czyli kredytowe,

Grupa III — wszystkie inne spółdzielnie *rolników* (prócz kredytowych),

Grupa IV — spółdzielnie *rzemieślników* (t. j. samodzielnych majstrów),

Grupa V — spółdzielnie wytwórcze i pracy *robotników i chałupników*,

Grupa VI — spółdzielnie inne, czyli *przedsiębiorców* (np. kupców, przemysłowców, właścicieli realności i t. p.).

Jak z powyższego widać — cztery ostatnie grupy są to grupy pewnych określonych *warstw społecznych*. Natomiast dwie pierwsze grupy są spółdzielniami *powszechnemi*, t. j. grupującemi lub mogącemi grupować w sobie ludzi *wszystkich warstw* społecznych, jako że z natury rzeczy cukier, chleb i kawę kupuje i spożywa *każdy*, bez względu czy jest robotnikiem, rolnikiem czy przedsiębiorcą. Tak samo *każdy* może w spółdzielni kredytowej oszczędzać i zaciągać pożyczki. W praktyce dzieje się jednak tak, że do spółdzielni spożywców należą przedewszystkiem robotnicy, urzędnicy i rolnicy, rzadziej rzemieślnicy i przedsiębiorcy; do spółdzielni kredytowych (powszechnych) zaś w pierwszym rzędzie rolnicy, rzemieślnicy i przedsiębiorcy, częściowo urzędnicy a rzadziej robotnicy.

Niezależnie od powyższej klasyfikacji, rozróżniamy jeszcze inny ważny podział organizacyjny, a mianowicie: dzielimy wszystkie istniejące spółdzielnie na zorganizowane w swoich związkach i centralach gospodarczych czyli *spółdzielnie związkowe* i spółdzielnie niezorganizowane, „dzikie", na osobności stojące czyli *„niezwiązkowe"*. Te ostatnie są zwykle słabe i nie odgrywają w polityce spółdzielczej żadnej większej roli.

Otóż według ostatniego kompletnego spisu spółdzielni z dn. 1.I 1936 r. było w *całej* Polsce w tym dniu:

Spółdzielni związkowych	11.475
Spółdzielni niezwiązkowych	9.757
R a z e m:	21.232

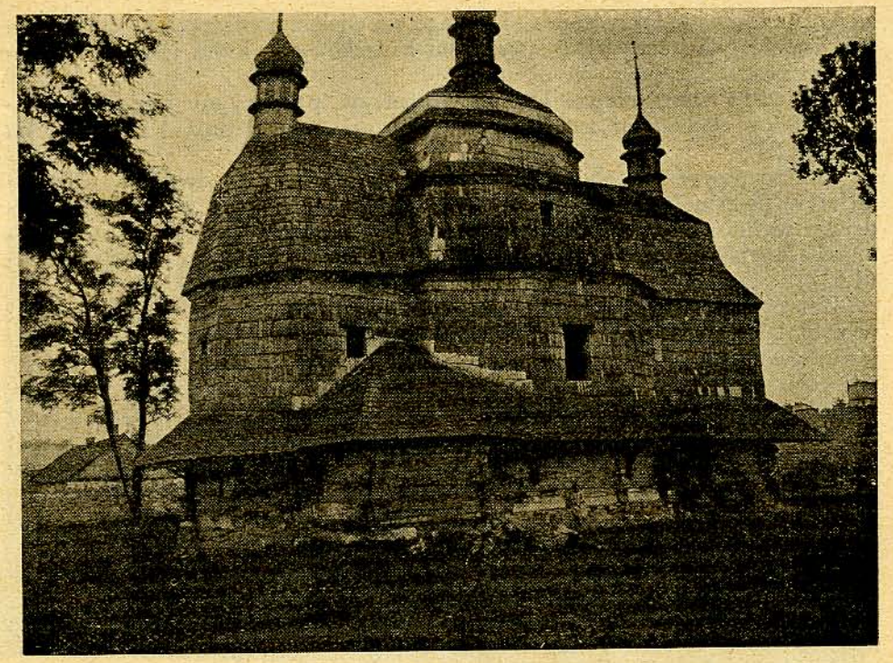
z tego na województwa półn.-wschodnie (wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie):

związkowe:	niezwiązk.	razem
1.527	1.584	3.111

województwa południowo-wschod. (lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie): a więc prawie połowa wszystkich istniejących w Polsce spółdzielni.

	związkowe	niezwiązk.	razem
	4.515	2.871	7.386
r a z e m	6.042	4.455	10.497

Nasilenie ruchu spółdzielczego na Ziemiach Wschodnich charakteryzują następujące liczby, oparte o wyniki spisu spółdzielni z dnia 1 stycznia 1934 r.



Cerkiew w Czortkowie, woj. tarnopolskie.

Województwa	Liczba spółdzielni związkow. przypadających na:		Na 1000 mieszkańców było członków spółdzielni
	1000 km²	na 1000.000 m.	
Polska	30	366	85
Województwa wschodnie	12	278	55
Województwo wileńskie	11	258	65
„ nowogródzkie	12	256	66
„ poleskie	6	206	44
„ wołyńskie	20	342	50
Wojew. południowo - wschodnie			
Województwo lwowskie	67	629	153
„ stanisławowskie	64	728	150
„ tarnopolskie	85	873	165

Liczby powyższe wskazują, że sieć spółdzielni w województwach wschodnich jest słaba, odwrotnie, w województwach południowo-wschodnich bardzo gęsta.

Ponieważ jednak przy bliższem sprawdzeniu — po dokonanym spisie — okazało się, że spółdzielnie *niezwiązkowe*, jako pozostające od szeregu lat bez opieki, przeważnie powstały i figurują tylko formalnie w rejestrach sądowych, bo ich nie miał kto z rejestru wykreślić, więc z liczby 4.455 spółdzielni niezwiązkowych w najlepszym razie około 1.000 można uważać za żywe, resztę

za nieistniejące już faktycznie — i dlatego też wiele z poniższych tabel obejmować będzie tylko statystykę spółdzielni *związkowych*, która jest zawsze dokładna i t. zw. „trupów" nie obejmuje.

Znając te najogólniejsze liczby orjentacyjne, przyjrzyjmy się dokładniejszej tablicy *spółdzielni związkowych* według stanu z dnia 1.I 1936 roku (tablica 2).

Z liczb powyższej tablicy widzimy, że na terenie 7 województw wschodnich (w pojęciu Ziem Wschodnich) znajduje się połowa wszystkich spółdzielni w Polsce, ale w obrębie owych 7 województw 3 województwa południowe obejmują z tej połowy aż 72% (4.515), a 4 północne zaledwie 28% (1.527).

Znaczy to, że województwa północno-wschodnie (b. zaboru rosyjskiego) wymagają trzykroć większego wysiłku organizacyjnego, aby dorównać województwom południowym — i ta szlachetna rywalizacja winna rozpocząć się jak najprędzej.

Również — skoro rozpatrzymy poszczególne *typy* spółdzielni — to uderzy nas pewien szczegół, a mianowicie: największą różnicę między „północą" a „południem" wykazują spółdzielnie *rolników*, bo aż 5-ciokrotną, podczas gdy w grupach „kredytowej" i „spożywczej" różnica jest zaledwie 2-krotna.

Duża liczba spółdzielni rolniczych w województwach południowo-wschodnich tłumaczy się istnieniem spółdzielni ukraińskich i ruskich, spółdzielni drobnych, których istnienie i powstanie jest wynikiem całokształtu stosunków społecznych, kulturalnych i politycznych ziem południowo-wschodnich.

Proporcja ta niewiele się zmieni, jeśli porównamy nie ilość spółdzielni, lecz ilość *członków* w tych spółdzielniach według tego samego schematu.

Dokładne dane na ten temat daje nam tablica 3.

Przypatrzmy się najpierw pierwszej *ogólnej* rubryce tej tabeli:

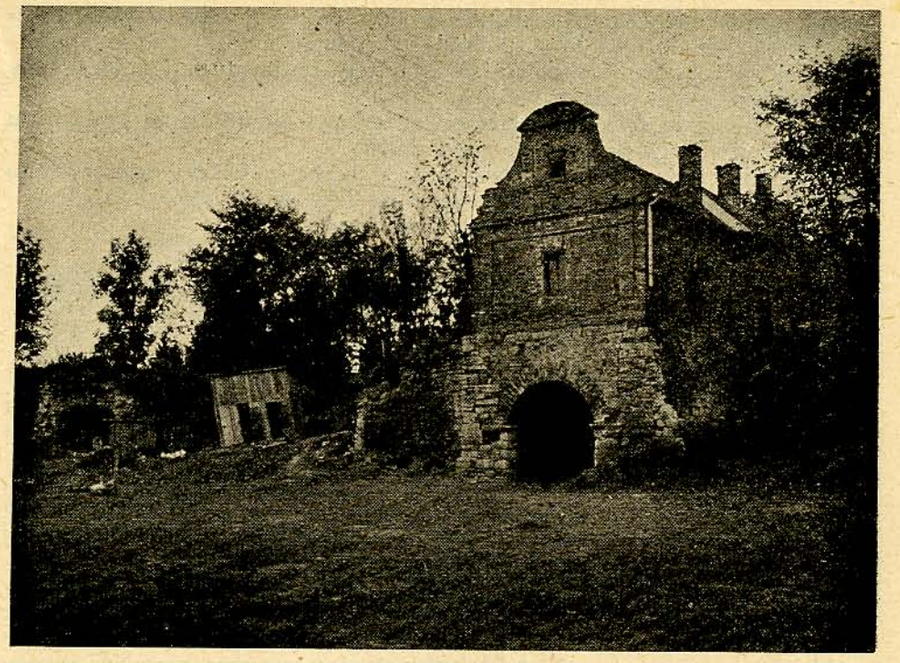
w całej Polsce członków w spółdzielniach	2.628.000	
z tego na Ziemie Wschodnie przypada	1.232.000	czyli 46,9%
Owe 46,9% dzielą się znowu na		
północno - wschodnie	296.000	— 24%
południowo - wschodnie	935.000	— 76%

czyli w 3 województwach południowych jest znowu 3 razy więcej członków w spółdzielniach, niż w 4 północnych.

Z tych dwóch zasadniczych tablic widoczne są różnice pomiędzy *poszczególnemi* województwami Ziem Wschodnich, stwierdzając np. na podstawie tablicy 2, że największa ilość *spółdzielni* przypada na województwo lwowskie (1.984), potem tarnopolskie (1.423) i t. d., a największa ilość *członków* w spółdzielniach również w województwie lwowskiem (459.000), tarnopolskiem (257.000) i t. d.

Ponadto należy zwrócić uwagę w tablicy 3 na podział według zawodu i stanowiska społecznego biorących udział w spółdzielczości *wogóle* a między ilością członków w poszczególnych *grupach* spółdzielni. Dla lepszego wyjaśnienia różnicy nadmienimy dla przykładu, że np. rolnicy należą do spółdzielni spożywców, kredytowych, mleczarskich i t. d., a np. spółdzielnie spożywców zrzeszają rolników, urzędników, robotników i t. d.

A teraz, kiedy już mamy dosyć dokładny obraz rozmieszczenia ilości spółdzielni, ich członków, grup i typów spółdzielni w poszczególnych województwach, przypatrzmy się, jak się podział ten przedstawia pod względem *narodowościowym*.



Zbaraż, woj. tarnopolskie. Ruiny zamku.

Do tego celu posłużą nam liczby następujące.
Na terenie całej Polski było na dzień 1.I 1936:

związkowych spółdzielni polskich	6.676
związkowych spółdzielni mniejszościowych	4.799
r a z e m	11.475

Zaznaczyć należy, że w ostatnich 2-ch latach w wyniku reorganizacji przeprowadzonej przez Radę Spółdzielczą w województwach wschodnich i południowo-wschodnich nastąpiły pewne przegrupowania, których istotę przedstawia poniższe zestawienie:

Województwa	Spółdzielnie polskie		Spółdz. mniejszości narodowych	
	1.I.1934	1.I.1936	1.I.1934	1.I.1936
Woj. wschodnie	1.010	1.360	534	166
Woj. połudn.-wsch.	1.155	1.164	3.278	3.351
r a z e m	2.165	2.524	3.812	3.517

Istota reorganizacji w odniesieniu do Ziem Wschodnich polegała na:

1) likwidacji Związku Rew. Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, Patronatu Spółdzielni Rolniczych we Lwowie i Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie i powstaniu na ich miejsce nowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie, pra-

cującego na terenie Ziem Wschodnich za pośrednictwem oddziałów we Lwowie, Łucku, Białymstoku (woj. poleskie) i Wilnie;

2) likwidacji dwóch żydowskich związków rewizyjnych i jednego niemieckiego, mających siedzibę we Lwowie;

3) ograniczeniu terenu działalności związkowi ukraińskiemu i ruskiemu do 3-ch województw południowo-wschodnich.

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji liczba spółdzielni należących do związków polskich zwiększyła się z 2.165 na 2.524 spółdzielnie.

W liczbie spółdzielni mniejszościowych było:

	1.I.1934	1.I.1936
niemieckich	61	—
ukraińskich	3.298	3.229
żydowskich	453	288

Tablice 3 i 3a charakteryzują liczbę członków spółdzielni województwami z podziałem według ważniejszych typów spółdzielni, narodowości członków, ustalonej na podstawie przynależności do związków rewizyjnych oraz zawodu członków.

Liczba członków spółdzielni związków na Ziemiach Wschodnich wynosiła, jak już wyżej było zaznaczone, 1232 tysiące (46,0% ogólnej liczby członków spółdzielni). W liczbie powyższej było 963 tysiące rolników (54,1% ogólnej liczby zrzeszonych w spółdzielniach). Na Ziemie Wschodnie przypadało około 1/3 ogólnej liczby zrzeszonych spółdzielczo rzemieślników, robotników i urzędników.

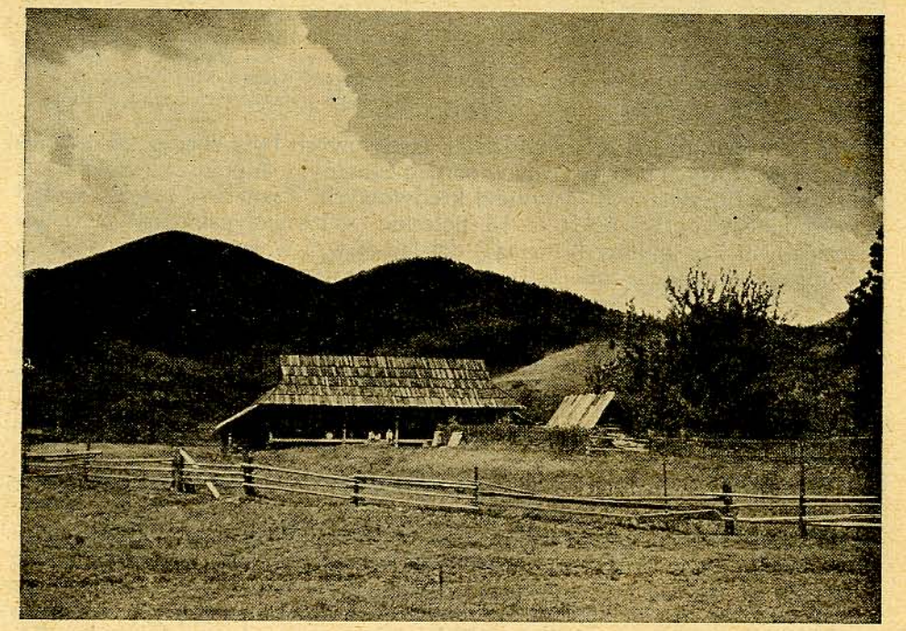
Z tablicy 3 widzimy, że na Ziemiach Wschodnich żywioł polski w ruchu spółdzielczym bierze czynny udział, będąc reprezentowanym przez 667 tysięcy członków spółdzielni. W byłym zaborze austrjackim członkowie spółdzielni polskich liczebnie przewyższają nieznacznie liczebność członków spółdzielni ukraińskich (432 i 411 tysięcy członków), w województwach wschodnich byłego zaboru rosyjskiego Polacy-członkowie spółdzielni przewyższają żywioł mniejszościowy razem wzięty prawie czterokrotnie.

Omawiając stosunki narodowościowe w ruchu spółdzielczym, podnieść należy, że praca gospodarcza w spółdzielniach w bardzo znacznym stopniu łagodzi nieporozumienia narodowościowe. W województwach południowo-wschodnich liczne są spółdzielnie o składzie narodowościowo mieszanym (polsko-ukraińskie) bardzo dobrze rozwijające swoją działalność, przyczem tarcia wewnętrzne w tych spółdzielniach na tle różnic narodowościowych są bardzo rzadkie. Godzi się przypomnieć, że inicjatywa przemianowania spółek oszczędności i pożyczek oraz kas spółdzielczych na Kasy Stefczyka wyszła od jednej spółdzielni, należącej do dawnego Patronatu Spółdzielni Rolniczych, której członkami byli Ukraińcy.

Na Ziemiach Wschodnich liczne są bardzo spółdzielnie rolniczo-spożywcze, których członkowie stanowili zgórą 1/4 miljona osób. Poza tem niemal 3/4 miljona członków liczyły spółdzielnie kredytowe. Liczebność członków spółdzielni spożywców nieznacznie przekroczyła 50 tysięcy; liczba stosunkowo mała, a to naskutek tego, że ten typ spółdzielni na Ziemiach Wschodnich jest stosunkowo młody.

Zkolei rozpatrzeć należy obroty spółdzielni (głównych typów) w województwach omawianych w artykule. Zostały one przedstawione w tablicach 4 i 4a.

Spółdzielnie kredytowe woj. wschodnich i południowo-wschodnich wydały w ciągu 1933 roku 35,8% ogólnej liczby wydanych w tym roku pożyczek przez



Żabie, woj. stanisławowskie. *Fot. H. Poddębski.*

spółdzielnie związkowe. Suma udzielonych pożyczek wynosiła tylko 23,8%. Zestawienie podanych wyżej procentów wskazuje na fakt, że przeciętna wysokość 1 udzielonej pożyczki na Ziemiach Wschodnich była niższa od przeciętnej w całej Polsce. Pozostałość pożyczek, przypadająca na Ziemie Wschodnie, wynosiła tylko 23,5% stanu pożyczek gotówkowych udzielonych przez spółdzielnie związkowe.

Znacznie większa rola przypada na Ziemie Wschodnie w liczbie dłużników; 47,8% ogólnej liczby dłużników, to mieszkańcy Ziem Wschodnich. Wśród wkładców stanowią 36%.

Porównanie stanu wkładów oszczędnościowych z saldem (pozostałością) pożyczek, udzielonych przez spółdzielnie związkowe członkom, wskazuje na małą rolę wkładów oszczędnościowych w akcji pożyczkowej spółdzielni. Na każde 100 zł pozostałości pożyczek (w końcu 1933 roku) przypadało wkładów oszczędnościowych w województwach (w złotych): wileńskiem — 28,90, nowogródzkiem — 22,20, w poleskiem — 29,10, w wołyńskiem — tylko 15,20. W województwach południowo-wschodnich rola wkładów była znacznie większa. W województwie lwowskiem wkładów było 46,80 zł, w stanisławowskiem — 43,40 zł, w tarnopolskiem — 47,50 zł. Zjawisko powyższe związane jest z położeniem gospodarczem ludności omawianych województw oraz dotychczasowym rozwojem i stanem obecnym spółdzielczości kredytowej na Ziemiach Wschodnich i natężeniem propagandy oszczędnościowej.

Przy omawianiu roli spółdzielni kredytowych należy również mieć na uwadze okoliczność, że w województwach wschodnich sieć instytucyj kredytowych jest bardzo słaba, a mianowicie (w nawiasach podana jest liczba dla całej Polski):

oddziałów Banku Polskiego . . .	6(50)	kantorów wymiany	5(49)
oddziałów banków państwowych	5(31)	oddz. Poczt. Kasy Oszczędn. .	1(9)
oddziałów banków prywatnych .	2(32)	Komunalnych Kas Oszczędn. .	39(363)
oddziałów banków prywatnych .	4(84)	Towarzystw Kredyt. Miejskich .	1(15)
domów bankowych	3(29)	Zakładów zastawniczych . . .	2(25)

W tych warunkach rola spółdzielni kredytowych była znaczna. 759 spółdzielni kredytowych niewątpliwie w bardzo znacznym stopniu zagęszczało sieć publicznych i prywatnych instytucyj kredytowych. Zaznaczyć należy, że 103 kasy gminne (woj. wileńskie — 18, poleskie — 19, wołyńskie — 66, w nowogródzkiem kas gminnych niema), działające w 3 województwach wschodnich, nie odgrywały znaczniejszej roli, rozporządzając bardzo małemi funduszami obrotowemi.

W województwach południowo-wschodnich sieć instytucyj oszczędnościowych była bardziej gęsta, niż w województwach wschodnich, lecz z drugiej strony natężenie życia gospodarczego ziem południowo-wschodnich było bez porównania wyższe. Poza tem w województwach południowo-wschodnich nie było dotychczas i niema obecnie gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

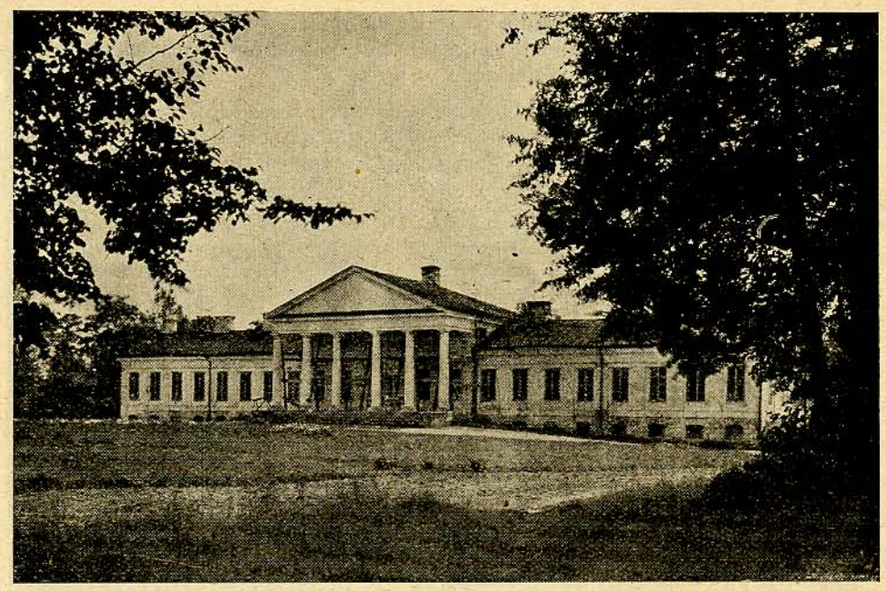
Spółdzielczość spożywców na Ziemiach Wschodnich jest stosunkowo młoda, wobec czego obroty tych spółdzielni na tym terenie stanowiły zaledwie $^1/_6$ (16,8%) obrotów ogólnokrajowych. Jeszcze mniejsza rola przypada Ziemiom Wschodnim w obrotach spółdzielni rolniczo-handlowych, bo zaledwie 9,1%. Te tak bardzo niskie odsetki wyrównują się w pewnym stopniu przez bardzo znaczne obroty spółdzielni rolniczo-handlowych, będących rodzajem spółdzielni pośrednim pomiędzy spółdzielniami spożywców a rolniczo-handlowemi (zakupu i zbytu specjalne). Do tego typu spółdzielni zaliczamy w pierwszym rzędzie spółdzielnie ukraińskie i ruskie tak licznie rozsiane w 3-ch województwach południowo-wschodnich. Obroty tych spółdzielni w sumie 40.986 tysięcy złotych stanowiły 80,6% obrotów wszystkich spółdzielni tego typu w Polsce. Jeżeli zestawimy łącznie obroty (wartość towarów sprzedanych) powyżej omówionych trzech typów spółdzielni, wówczas otrzymamy dla roku 1933 sumę 75,923 tys. zł, co wynosi w porównaniu z obrotami wszystkich spółdzielni w Polsce zaledwie 24,2%.

Przeliczenie obrotów tych spółdzielni na jednego mieszkańca przedstawia się dość ciekawie, a mianowicie:

	W spółdzielniach spożywców i rolniczo - handlowych	W spółdzielniach rolniczo-handlowych
Polska	5,92	42,9
Województwo wileńskie	2,74	5,95
„ nowogródzkie	3,73	11,25
„ poleskie	2,05	9,32
„ wołyńskie	2,46	5,20
„ lwowskie	7,46	9,21
„ stanisławowskie	7,35	3,82
„ tarnopolskie	9,31	1,49

W podanem wyżej zestawieniu, dotyczącem 1933 roku, zauważyć możemy znaczne różnice pomiędzy poszczególnemi województwami. Jednakże wszystkie przeciętne są bardzo niskie, co świadczy o małej jeszcze dotychczas roli spółdzielni w wewnętrznych obrotach towarowych.

Rozwój mleczarstwa spółdzielczego na Ziemiach Wschodnich jest znacznie słabszy, niż w województwach zachodnich, a nawet centralnych. Odsetek



Postawy, woj. wileńskie. Pałac. *Fot. J. Bułhak.*

gospodarstw zorganizowanych w spółdzielniach mleczarskich wynosił w województwach wschodnich tylko 4,3% (cała Polska — 8,6%). Liczba zgłoszonych krów w całej Polsce wynosiła 10,6%, na Ziemiach Wschodnich tylko 7,3%. Również i dostawa mleka do spółdzielni była mniejsza, stanowiła tylko 4,0% ogólnej produkcji mleka na tych ziemiach, wtedy gdy analogiczny odsetek dla całej Polski wynosił 7,4%.

Wszystkie podane wyżej liczby świadczą o tem, że spółdzielczość mleczarska Polski opanowała rolnictwo dosyć słabo. Pole do pracy jest jeszcze duże.

Podkreślić należy, że w eksporcie masła spółdzielczość odgrywa poważną rolę. Między innemi znaczne ilości masła, wyprodukowanego przez spółdzielnie mleczarskie województw południowo-wschodnich, idzie na eksport za pośrednictwem Małopolskiego Związku Mleczarskiego w Krakowie, a szczególnie Krajowego Sojuzu Mleczarskiego „Masłosojuzu" we Lwowie.

Główne pozycje bilansów spółdzielni związkowych za 1933 rok w przeglądzie wojewódzkim charakteryzują liczby tablicy 5. Wynika z nich, że kapitały obrotowe (suma bilansowa) i fundusze własne spółdzielni związkowych Ziem Wschodnich w stosunku do ogólnych sum, znajdujących się w obrocie spółdzielczym oraz zgromadzonych przez spółdzielnie, stanowiły około 20—25%. Bliższe szczegóły podaje następujące zestawienie.
(Polska — 100,0%):

	Województwa wschodnie	Województwa południowo-wschodnie	Razem
Suma bilansowa	6,6	12,1	18,7
Udziały członków	9,9	18,7	28,6
Fundusze społeczne	5,5	20,0	25,5

Podane wyżej liczby wskazują na to, że fundusze spółdzielni znajdujących się na terenie Ziem Wschodnich są jeszcze zbyt skromne w porównaniu z całością funduszów ruchu spółdzielczego w Polsce.

Podkreślić jednak należy, że w województwach wschodnich i południowo-wschodnich rola funduszów własnych w kapitałach obrotowych spółdzielni jest większa, niż w innych województwach lub w całej Polsce.

	W %% sumy bilansowej	
	Udziały członków	Fundusze społeczne
Polska ogółem	11,7	10,3
Województwa wschodnie	17,3	8,5
woj. wileńskie	19,0	6,4
woj. nowogródzkie	20,5	10,8
woj. poleskie	15,8	18,5
woj. wołyńskie	14,1	4,4
Wojew. południowo - wschodnie	18,0	16,8
woj, lwowskie	17,8	15,8
woj. stanisławowskie	15,5	16,9
woj. tarnopolskie	20,9	19,5

Młody stosunkowo ruch spółdzielczy w woj. wołyńskiem i wileńskiem nie zdołał jeszcze zgromadzić znaczniejszych funduszów społecznych.

Przytoczone powyżej liczby zaspokoją, sądzimy, w dostatecznym stopniu potrzeby tych, którzyby się ze stanem spółdzielczości na Ziemiach Wschodnich chcieli bliżej zapoznać bądź dla celów porównawczo-naukowych, bądź też, co uważamy za stokroć ważniejsze, dla celów zakasania rękawów i budowania wielkiego gmachu spółdzielczości na Ziemiach Wschodnich na podstawie dokładnego zdawania sobie sprawy z tego, co jest dziś i co należałoby zrobić jutro.

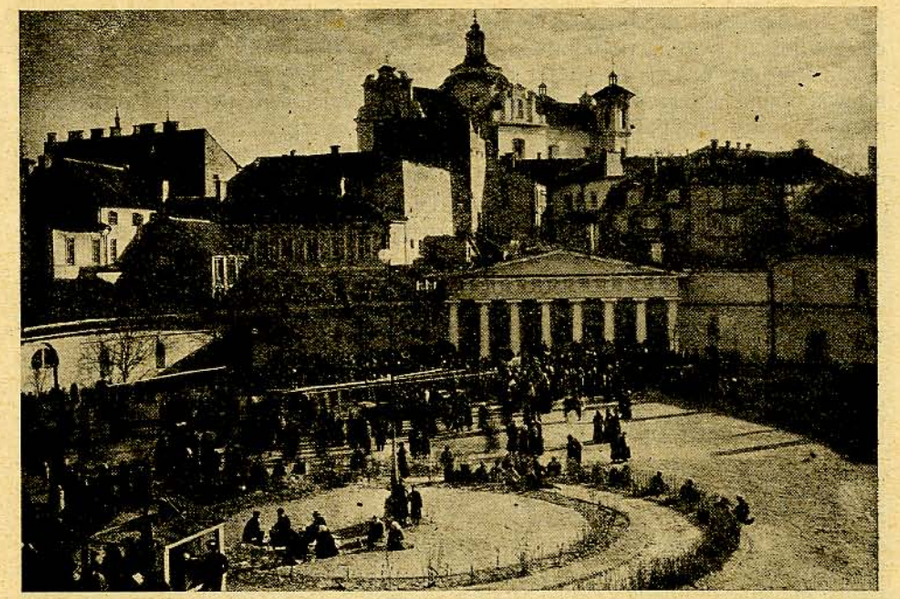
I tutaj przechodzimy do ostatniej i, zdaniem naszem, najważniejszej części niniejszych rozważań, a mianowicie rozważań — co należałoby zrobić jutro.

III. Rzut oka w przyszłość.

Przystępując do rozpatrzenia możliwości i potrzeb rozwojowych ruchu spółdzielczego na Ziemiach Wschodnich w przyszłości, musimy stale mieć na uwadze całokształt stosunków społeczno-ekonomicznych, gdyż ruch spółdzielczy, jako ruch społeczno-gospodarczy danej części kraju, tylko na tle należytego powiązania ze stosunkami gospodarczemi może się racjonalnie rozwijać.

Już z tablicy 2 wiemy, że najbardziej zaniedbanym typem w 4 województwach północno-wschodnich są spółdzielnie rolnicze wszelkich typów, że tam trzeba włożyć najwięcej pracy.

Dokonane w roku 1928 przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych obliczenie racjonalnej całkowitej sieci spółdzielni rolniczych kredytowych (Kas Stefczyka) i spółdzielni mleczarskich wskazuje na ogromne pole pracy w tej dziedzinie jeszcze niezorane. Liczby przytoczonego zestawienia obrazują stan sieci i wskazują na ogrom pracy, którą należy wykonać. Zaznaczyć należy, że w województwach południowych sieć tych spółdzielni jest zadowalająca.



Wilno. Kościół Dominikanów. *Fot. J. Bulhak.*

Spółdzielnie województwa	Powinno być	Było spółdz. związkowych		Należy założyć w porównaniu ze stanem z 1.I.36
		31.III.1928	1.I.1936	
Kasy Stefczyka				
woj. wileńskie	162	76	95	67
woj. nowogródzkie	145	93	113	32
woj. poleskie	147	43	93	54
woj. wołyńskie	247	110	230	17
Spółdzielnie mleczarskie				
woj. wileńskie	145	22	43	102
woj. nowogródzkie	114	26	27	87
woj. poleskie	123	7	23	100
woj. wołyńskie	245	13	72	176

Liczby powyższe wskazują na: 1) ogromny wysiłek organizacyjny dokonany w okresie od 1928 do 1936 roku, 2) konieczność założenia jeszcze 170 Kas Stefczyka i 465 spółdzielni mleczarskich.

O tem, że sieć spółdzielni rolniczo-handlowych na Ziemiach Wschodnich jest niewystarczająca, nie potrzebujemy pisać, jeżeli są tak znaczne luki w podstawowych, zasadniczych typach spółdzielni. Liczne spółdzielnie rolniczo-spożywcze, prowadząc w dużym stopniu odrębny od spółdzielni rolniczo-handlowych asortyment, nie ratują sytuacji.

Również inne typy spółdzielni rolniczych mają duże widoki rozwoju.

Na pierwsze miejsce pod względem potrzeb występuje województwo poleskie, które trzeba przedewszystkiem zmeljoryzować. Jest to praca przekraczająca siły i możliwości organizacyj spółdzielczych; praca, do której od tylu lat zabiera się Państwo Polskie, a z braku funduszów też jej jeszcze nie pod-

jęło, choć prędzej czy później wykonać ją będzie trzeba. I bez względu na to, czy meljoracji Polesia podejmie się Rząd, czy jakieś wielkie konsorcjum amerykańskie, czy nawet do spółki dwa rządy — polski i sowiecki ze względu na wspólność interesów — organizacjom spółdzielczym przy tej olbrzymiej pracy mógłby przypaść olbrzymi przydział, i tak np.:

1) samą pracę odwadniania i osuszania mogłyby przejąć na siebie *spółdzielnie pracy;*

2) zużytkowanie torfowisk — spółdzielnie torfowiskowe;

3) zalesienie, zadrzewienie i kolonizację uzyskanych nowych terenów — spółdzielnie osadnicze,

a dopiero na gruncie tak przygotowanym rozwijałyby się dobrze pochodne spółdzielnie rolnicze innych typów, jak mleczarskie, pastwiskowe, owocarskie, warzywnicze, przetwórcze i t. d.

We wszystkich województwach wschodnich trzeba rozwijać olbrzymią jeszcze sieć spółdzielni rolniczych, rolniczo-spożywczych i zbytu, przyczem podkreślenia wymagają nieistniejące jeszcze u nas wiejskie spółdzielnie *zdrowia*, których Ziemie Wschodnie niezmierniebyy potrzebowały.

W miasteczkach należałoby zwrócić uwagę na spółdzielnie rzemieślników i chałupników, a w miastach powiatowych i wojewódzkich, prócz tego, na konieczność wzmocnienia spółdzielczości spożywców i powiązania jej gospodarki z okoliczną kooperacją rolną, a więc w pierwszym rzędzie na zorganizowanie dostawy mleka, sera, masła i jaj do miejskich sklepów społecznych przez wiejskie spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie.

Budownictwo spółdzielcze nietylko w miastach, ale i na wsi, woła na Ziemiach Wschodnich o swoich organizatorów. To samo budowa Domów Ludowych — i przebudowa wsi drewniano-słomianej na murowaną z betonowemi obudówkami, jak gnojniki, stajnie, studnie i t. d.

Ale — poza temi głównemi grupami — Ziemie Wschodnie mają swoje potrzeby specyficzne, które stanowią dobry grunt pod różnego rodzaju spółdzielnie specjalne.

I tak:

1) *Spółdzielnie komunikacyjne.* Ich potrzebę uzasadniają znane niestety ogólnie złe warunki komunikacyjne naszych dróg, rzadka sieć kolejowa na tych ziemiach i iście średniowieczne stosunki pod względem zaspokajania tych potrzeb przez dotychczasowych przedsiębiorców prywatnych.

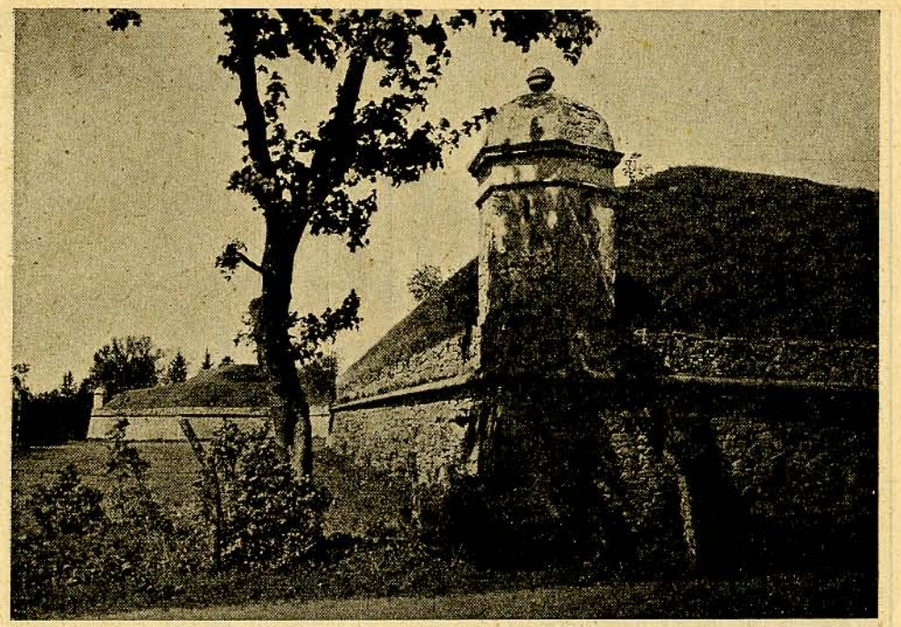
2) *Spółdzielnie lniarskie* w województwach wileńskiem i nowogródzkiem, jako głównych ośrodkach produkcji lnu.

3) *Spółdzielnie rybackie* na Polesiu i Wileńszczyźnie, gdzie liczne rzesze drobnych rolników, trudniących się dodatkowo rybołówstwem, są w okropny sposób wyzyskiwane przez pośredników-handlarzy. Jako przykład przytoczyć można: rybak na Polesiu za pud (16 kg) ryb rzecznych i jeziorowych otrzymuje 3 złote, co wynosi po 19,2 grosza za 1 kg. Te same ryby sprzedawane są w Warszawie po 2 złote za 1 kg.

4) *Spółdzielnie owocarskie i sadownicze* a na Wołyniu i woj. południowo-wschodnich także spółdzielnie *pszczelarskie* miałyby doskonałe warunki rozwoju.

5) *Spółdzielnie jedwabnicze i winiarskie* w woj. tarnopolskiem i stanisławowskiem przyczynić się mogą do rozwoju tych, tak popłatnych gałęzi rolnictwa.

6) Różnorodne, tak obfite wzory przemysłu ludowego Ziem Wschodnich dzięki istnieniu *spółdzielni przemysłu ludowego* mogłyby wydatnie zwiększyć dochodowość wsi kresowej.



Złoczów, woj. tarnopolskie. Mury obronne zamku.

7) Wreszcie, dotychczas nieliczne, *spółdzielnie meljoracyjne i maszynowe* mogą w dużym stopniu przyczynić się do intensyfikacji, a zatem i zwiększenia dochodowości gospodarstwa rolnego.

Praca spółdzielcza — to praca od podstaw, praca żmudna, codzienna. To także — jak słusznie mówił pionier polskiej spółdzielczości spożywców, Romuald Mielczarski—„nie praca nad ludem, a praca samego ludu". Tworzy ona zręby nowego, lepszego ustroju drogą pokojową, systematycznie, lecz nie mniej głęboko, od podstaw zmienia dzisiejsze tak niedoskonałe stosunki gospodarczo-społeczne.

DATA POWSTANIA SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH

Tablica 1. objętych spisem spółdzielni w dniu 1 stycznia 1934 roku.

Wyszczególnienie	do 1885	1886—1900	1901—1914	1915—1918	1919—1923	1924—1928	1929—1931	1932—1933	Razem
Ogółem Polska	182	565	2.307	230	1.524	4.640	1.989	325	11.762
Ziemie Wschodnie	48	96	896	39	746	2.869	1.104	179	5.977
w % % ogółem . . .	26.4	16.8	33.8	17.0	48.9	61.8	55.5	55.1	50.8
Województwa wschodnie	1	1	4	3	205	918	352	61	1.545
wileńskie	—	—	2	2	76	189	47	13	329
nowogródzkie . . .	—	1	—	1	62	157	37	13	271
poleskie	1	—	1	—	30	146	47	8	233
wołyńskie	—	—	1	—	37	426	221	27	712
południowo-wschodnie .	47	95	892	36	541	1.951	752	118	4.432
lwowskie	30	59	420	27	225	779	359	59	1.958
stanisławowskie . .	9	23	228	5	186	403	182	39	1.075
tarnopolskie . . .	8	13	244	4	130	769	211	20	1.399

Tablica 2.

Wyszczególnienie	Ogółem	Kredytowe				spożywców	Rolników				rzemieśln.	wytw. i pracy	inne
		powsz.	rolnicze	pracownicze	inne		roln.-spoż.	roln.-handl.	mleczarsk.	inne			
		4	5	6	7	1	8a	8	10	9,11, 12	13	14,15	2,3,16 17,18
Ogółem Polska	11.475	1.554	3.505	142	61	1.399	2.626	362	1.218	169	30	60	349
Ziemie Wschodnie razem	6.042	535	1.726	43	35	469	2.541	53	464	49	16	26	85
w % % ogółem	52,7	34,4	49,2	30,3	57,4	33,5	96,8	14,6	38,1	29,0	53,3	43,3	24,4
Województwa wschodnie	1.527	201	531	14	16	277	255	34	165	15	4	5	10
wileńskie	313	61	95	7	4	80	—	10	43	3	3	2	5
nowogródzkie	279	39	113	3	5	81	—	6	27	1	—	2	2
poleskie	243	39	93	2	3	61	12	6	23	4	—	—	—
wołyńskie	692	62	230	2	4	55	243	12	72	7	1	1	3
Południowo - wschodnie	4.515	334	1.195	29	19	192	2.286	19	299	34	12	21	75
lwowskie	1.984	169	559	18	15	93	857	14	166	16	6	16	55
stanisławowskie	1.108	83	274	8	2	51	595	3	65	8	4	5	10
tarnopolskie	1.423	82	362	3	2	48	834	2	68	10	2	—	10

Uwaga: Liczby w główce tablicy oznaczają Nr typu według klasyfikacji Rady Spółdzielczej.

Tablica 3a.

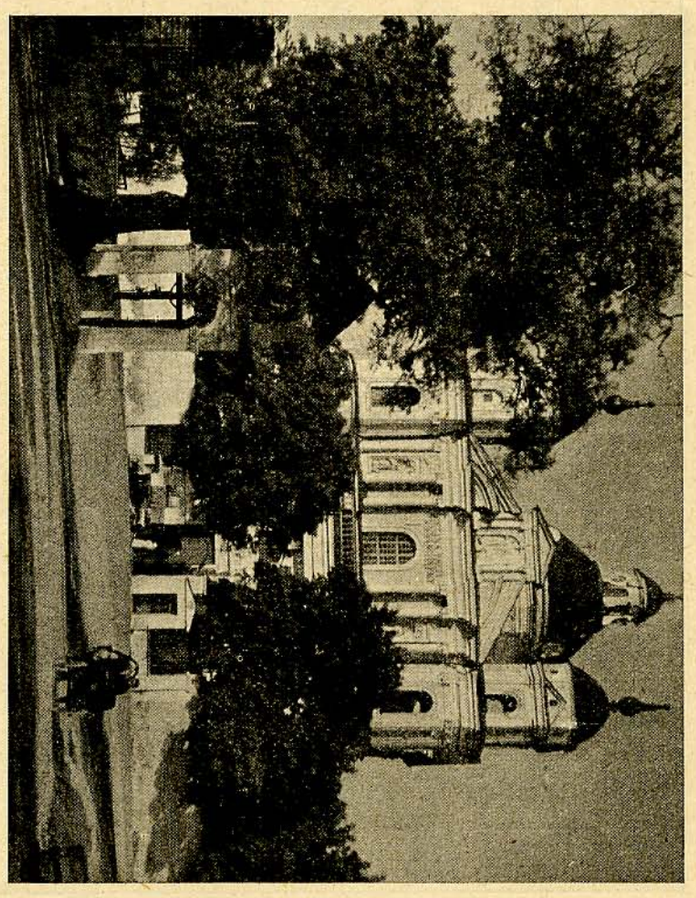
PODZIAŁ CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH W 1933 ROKU
według typów Spółdzielni i Związków Rewizyjnych.

Wyszczególnienie	Ogółem członków	Typy spółdzielni						Związki Rewizyjne			
		kredytowe			spożywców	rolniczo-spożyw.	rolniczo-handlow.	mleczarskie	polskie	żydowskie	ukraińskie i ruskie	niemieckie
		razem	w tem									
			powsz.	rolnicze								
Ogółem Polska	2.628.610	1.552.952	731.588	750.268	354.814	292.067	59.514	306.358	1.898.258	222.807	442.963	64.582
Ziemie Wschodnie razem	1.231.902	743.507	333.790	391.461	53.769	253.262	6.917	138.554	666.626	122.996	438.015	4.265
w % % ogółem	46,9	43,9	45,6	52,2	14,9	86,7	11,6	45,2	35,1	55,2	98,2	6,6
Województwa wsch.	296.298	205.880	63.275	148.309	29.109	15.121	4.467	29.892	243.077	35.291	26.474	456
wileńskie	79.942	57.694	19.257	36.657	9.947	—	1.958	9.735	70.767	9.163	12	—
nowogródzkie	68.350	49.749	12.329	36.670	11.414	—	1.089	6.016	59.012	9.338	—	—
poleskie	48.485	27.465	11.243	25.784	2.935	1.099	1.198	5.643	39.208	6.667	2.610	—
wołyńskie	99.521	70.972	20.446	49.198	4.813	14.022	222	8.498	65.090	10.123	23.852	456
południowo-wschodnie	935.604	537.627	270.515	243.152	24.660	238.141	2.450	108.662	432.549	87.705	411.541	3.809
lwowskie	458.921	286.263	134.508	131.963	12.058	87.348	1.583	54.711	274.800	36.515	145.881	1.725
stanisławowskie	219.775	103.930	46.040	55.115	7.603	74.629	402	30.196	62.517	15.035	140.406	1.817
tarnopolskie	256.908	147.434	89.967	56.074	4.999	76.164	465	23.755	95.232	36.155	125.254	267

PODZIAŁ CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH W 1933 ROKU
WEDŁUG ZAWODÓW.

Tablica 3.

Wyszczególnienie	Ogółem członków	Rolnicy	Przem. i kupcy	Rzemieśln.	Robotnicy	Urzędnicy	Inni
Ogółem Polska	2.628.610	1.781.108	168.889	106.914	189.183	231.534	150.992
Ziemie wschodnie razem	1.231.902	962.684	67.970	35.935	38.019	76.457	50.837
w % % ogółem	46,9	54,1	42,2	33,6	35,6	33,0	33,7
Województwa półn.-wsch.	296.208	225.868	22.582	11.818	5.081	19.114	11.835
wileńskie	79.942	57.418	6.199	3.805	2.151	6.686	3.683
nowogródzkie	68.350	51.362	5.215	3.308	1.281	4.425	2.759
poleskie	48.485	36.402	3.885	1.965	442	3.644	2.147
wołyńskie	99.521	80.686	7.283	2.740	1.207	4.359	3.246
południowo-wschodnie	935.694	736.816	45.388	24.117	29.938	57.343	39.002
lwowskie	458.921	341.094	23.773	13.441	20.432	38.427	21.754
stanisławowskie	219.775	183.429	8.427	4.552	6.382	8.692	8.293
tarnopolskie	256.908	212.293	13.188	6.124	6.124	10.224	8.955



Wilno. Kościół św. Piotra i Pawła. Fot. J. Bułhak.

Tablica 4a. DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWYCH SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W 1933 ROKU.

Wyszczególnienie	Liczba członków roln.		Liczba krów mlecznych			Produkcja i dostawa mleka			Wypłacono dostawcom za mleko	
	Ogółem	w % ogólnej liczby	Ogółem*)	Zgłoszonych do spółdzielni		Produkcja mleka**)	Dostawa mleka		Ogółem w tys. zł.	za 100 ltr. mleka złotych
				liczba	%	w tysiącach litrów		%		
Ogółem Polska	291.509	8,6	5.863.529	623.603	10,6	8.978.000	661.183	7,4	62.572	9,46
Ziemie Wschodnie razem	134.824	10,6	2.454.615	179.209	7,3	3.343.000	133.121	4,0	12.171	9,14
w % % ogółem	46,3	—	41,9	28,7	—	37.2	20.1	—	19,5	—
Województwa wschodnie	28.683	4,3	1.257.842	49.633	3,9	1.455.000	39.554	2,7	3.765	9,52
wileńskie	9.285	5,0	294.904	18.537	6,3	333.000	15.808	4,7	1.492	9,44
nowogródzkie	5.694	4,3	243.587	9.108	3,7	295.000	6.145	2,1	624	10,15
poleskie	5.491	3,9	293.275	8.996	3,1	299.000	6.740	2,3	670	9,94
wołyńskie	8.213	3,6	426.076	12.992	3,1	528.000	10.861	2,1	979	9.02
Południowo - wschodnie	106.141	12,4	1.196.773	129.576	10,8	1.888.000	93.567	4,9	8.406	8.98
lwowskie	53.822	13,7	634.337	74.742	11,8	971.000	48.838	5,0	4.434	9.08
stanisławowskie	29.149	12,4	261.223	29.001	11,1	430.000	27.096	6,3	2.444	9.02
tarnopolskie	23.170	9,3	301.213	25.833	8.6	487.000	17.633	3,6	1.528	8.67

Uwaga: *) Według rejestracji zwierząt gospodarczych w dniu 30 czerwca 1933 roku.
**) Według szacunku G.U.S. ustalonego dla 1934 roku na podstawie wiadomości nadsyłanych przez korespondentów rolnych.

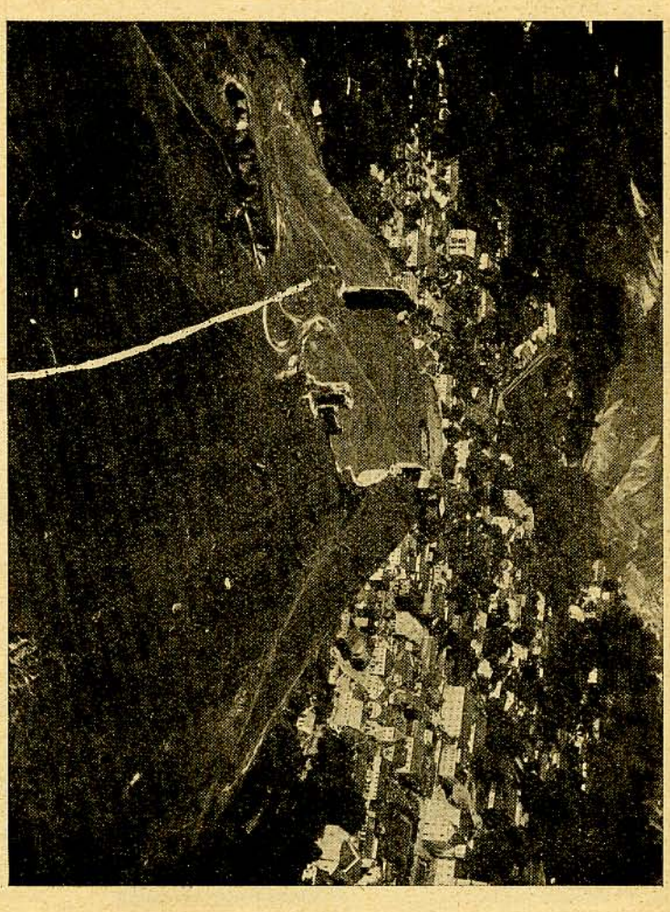
Tablica 5. GŁÓWNE POZYCJE BILANSÓW SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWYCH W 1933 ROKU w tysiącach złotych.

	Suma bilansowa	Dłużnicy		Udziały członków	Fundusze społeczne zarobk. i specjalne	Wkłady oszczędn. i rach.bież.	Wierzyciele	Straty	Nadwyżki
		Saldo pożyczek gotówkow.	Za towary i inni						
Ogółem Polska	1.070.488	501.086	102.606	125.263	109.705	285.831	442.286	21.786	8.909
Ziemie Wschodnie razem	200.399	117.538	14.796	35.409	27.849	44.633	77.456	3.065	2.118
w % % ogółem	18,7	23,5	14,4	28,3	25,4	15,6	17,5	14,1	23,8
Województwa wschodnie	70.540	45.226	4.790	12.035	6.020	10.792	35.400	3.533	597
wileńskie	22.108	12.447	2.132	4.299	1.406	4.171	10.550	1.476	204
nowogródzkie	13.880	9.720	887	2.845	1.503	2.179	6.283	541	177
poleskie	10.613	7.308	656	1.524	1.051	1.993	5.068	434	82
wołyńskie	23.939	15.751	1.115	3.367	2.060	2.449	13.499	1.082	134
Południowo - wschodnie	129.869	72.312	10.006	23.374	21.829	33.841	42.056	2.532	1.521
lwowskie	76.649	42.889	6.299	13.666	12.138	20.286	25.678	1.400	841
stanisławowskie	26.465	13.751	2.241	4.113	4.472	6.069	9.260	681	333
tarnopolskie	26.745	15.672	1.466	5.595	5.219	7.486	7.118	451	347

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWYCH SPÓŁDZIELNI KREDYTOWYCH I HANDLOWYCH W 1933 ROKU.

Tablica 4.

Wyszczególnienie	Spółdzielnie kredytowe				Spółdzielnie handlowe			
	Pożyczki udzielone w ciągu roku		Liczba dłużnik. stan w końcu roku		spoż.	rolniczo-spoż.	rolniczo-handl.	Razem
	liczba	Suma w t. zł.		wkład.				
Ogółem Polska	1.179.008	645.005	1.008.601	528.802	142.566	50.863	119.997	313.426
Ziemie Wschodn. razem	422.058	153.822	481.783	190.425	24.017	40.986	11.920	75.923
w % % ogółem.	35,8	23,8	47,8	36,0	16,8	80,6	9,1	24,2
Województwa wschodnie	100.236	56.703	147.215	44.239	13.291	2.615	6.340	22.246
wileńskie	32.346	18.235	37.876	9.809	4.518	—	2.027	6.545
nowogródzkie	20.421	10.736	34.544	7.755	3.947	202	1.791	5.738
poleskie	19.218	9.774	24.397	6.290	2.110	2.413	1.346	3.658
wołyńskie	28.251	17.958	50.398	20.385	2.716	38.371	1.176	6.305
południ.-wschodn.	321.822	97.119	334.568	146.186	10.726	4.580	53.677	68.983
lwowskie	167.470	55.751	173.035	76.632	7.058	16.277	3.347	26.682
stanisławowskie	56.438	19.350	71.340	33.085	1.898	8.937	859	11.694
tarnopolskie	97.914	22.018	90.193	36.469	1.770	13.157	374	15.301



Krzemieniec, woj. wołyńskie. Ruiny zamku.

Nasz Narodowy Spichlerz.

Każdy mądry człowiek musi pamiętać o wszystkiem w swojem gospodarstwie i wejrzeć w każdy jego szczegół. Nie zawierzy on zawiele innym i sam wszystko sprawdzi. Nie pozwoli na marnotrawienie swego dobra i zawsze będzie pamiętał o tem, żeby mieć rezerwę. Jednem słowem mądry człowiek jest przezorny i oszczędny.

Jednakże człowiek prawdziwie przezorny i prawdziwie oszczędny źleby wyszedł, gdyby nie stosował rozumnych sposobów oszczędności.

Każdy zrozumieć powinien wielkie znaczenie dobrej lokaty. Tak jak ziarno przechowuje się dobrze w miejscu suchem i przewiewnem, tak jak słonina i masło potrzebują do przechowania soli, tak samo dla każdej rzeczy, aby się dobrze przechowała, ludzie wymyślili sposób konserwacji i przechowania. Dla pieniędzy najlepszem i najpewniejszem miejscem przechowania jest P.K.O., olbrzymia instytucja oszczędnościowa, którą Państwo Polskie stworzyło dla drobnych ciułaczy, aby mogli lokować swoje oszczędności z całą pewnością i zaufaniem. P. K. O. — to jest olbrzymi bank, tylko nie prywatny, ale państwowy, społeczny, który pracuje nie dla zarobku czyjegoś, jeno dla dobra obywateli i całego Państwa. Pieniądze ulokowane w P. K. O. rosną nieustannie z powodu dopisywania procentu. Dlatego też każdy obywatel w Polsce powinien mieć książeczkę oszczędnościową P. K. O., z której korzystać może wszędzie, gdzie tylko jest urząd pocztowy. Pieniądze złożone na książeczkę nie mogą w żaden sposób zginąć, bo nawet jeśli książeczka przepadnie, to komu innemu z niej nie wypłacą, a prawemu posiadaczowi wydadzą nową książeczkę.

Zagranicą, czy to w Niemczech, czy Francji, czy Szwajcarji — a wogóle na całym Zachodzie — niema pracującego człowieka, któryby nie odkładał części zarobionych pieniędzy do tamtejszych kas oszczędności. Ale na Zachodzie jest już duża kultura i ludności ciemnej niema już dawno. Trzeba zatem i nam koniecznie dążyć do tego, żeby nikt z nas nie ryzykował swojemi pieniędzmi, nosząc je przy sobie, albo źle przechowując.

Nie ten mądry, kto ma pieniądze, bo nic łatwiejszego, jak pieniądze stracić. Ten jest mądry, kto swoje pieniądze umie rozumnie i kulturalnie ulokować i przechować — z pożytkiem i dla siebie i dla całej społeczności. Tak więc niech nikt z nas nie marnuje okazji, gdy znajdzie się niedaleko urzędu pocztowego i otworzy sobie książeczkę oszczędnościową P. K. O., jeśli tylko jej dotychczas nie ma. Początkowy wkład może wynosić nawet złotówkę.

Jakże wygląda P. K. O.? Jest to olbrzymi gmach Centrali w Warszawie z szeregiem Oddziałów w różnych miastach. Na gmachu Centrali P. K. O. powiewa flaga. 18 tysięcy klientów dziennie wchodzi i wychodzi. Na 6-ciu piętrach gmachu pracuje 1.500 urzędników. 38 stacyj poczty pneumatycznej przesyła ciągle listy wewnątrz gmachu. Słychać nieustanny szum wind, brzęk pieniędzy, gwar tłumów.

P. K. O. przestrzega zasady, że z dnia na dzień nie może pozostać ani jedna zaległość. Co dziś wpłynie do biur pocztowych i kas P. K. O., musi być dziś załatwione. Wypłata czeku — to kwestja kilku minut, wypłata z rachunku oszczędnościowego, to też tylko parę minut, obliczenie stanu konta — to chwila. 200 metrów rur poczty pneumatycznej, obsługiwanej przez 5 tysięcy metrów przewodów elektrycznych zastąpiło przenoszenie dokumentów i papierów przez woźnych. System wind zastępuje schody. Choć na rachunku oszczędnościowym P. K. O. ma przeszło 2 miljony klientów, a na czekowym



Hale targowe w Lipiniszkach, pow. lidzki, woj. nowogródzkie.

76 tysięcy kont klientowskich, nic się nie spóźnia, niczego nigdy nie braknie, nikt nie musi czekać.

W roku ubiegłym było w P. K. O. blisko 700 miljonów złotych oszczędności, umieszczonych na przeszło 2 miljonach książeczek oszczędnościowych. W ciągu jednego dnia wydaje się zgórą 1.500 nowych książeczek oszczędnościowych, a na rachunkach wpływa około 40 tysięcy pozycyj wpłat i wypłat. Jednak organizacja pracy w P. K. O. sprawia, że każdą pozycję, każdy rachunek, można natychmiast bez trudu odnaleźć i sprawdzić.

Biuro pocztowe czynne jest w P. K. O. dzień i noc. P. K. O. jest instytucją, otrzymującą największą w Polsce pocztę. Codzień przychodzą tu wykazy wpłat i wypłat ze wszystkich urzędów pocztowych, nie mówiąc już o rozległej korespondencji z klientami, z Oddziałami prowincjonalnemi, z urzędami państwowemi i t. p.

Z każdego ambulansu pocztowego, jaki w pociągu przybędzie do Warszawy, samochody P. K. O. zabierają pocztę, odrazu ją segregują i przesyłają do własnych biur.

Wydział Wkładów Oszczędnościowych i Wydział Obrotu Czekowego posiadają specjalne biura, które przejmują wszystkie wykazy rachunkowe z Oddziałów P. K. O., z urzędów i agencyj pocztowych, będących — jak wiadomo — zbiornicami P. K. O. Takich zbiornic ma P. K. O. ponad 4 tysiące, rozsianych dzięki sieci pocztowej po całym kraju.

Ażeby dowiedzieć się, ile danego dnia wpłynęło pieniędzy do P. K. O. za pośrednictwem urzędów pocztowych, trzeba dodać wszystkie wpłaty, a poodejmować wszystkie wypłaty z wykazów raportów nadesłanych do Centrali przez pocztowe zbiornice. Gdyby mieli to ludzie obliczyć, praca trwałaby bardzo długo dla załatwienia operacyj jednego dnia. Toć P. K. O. ma przeszło 2 miljony rachunków oszczędnościowych, a że jest instytucją silnie związaną z życiem, więc bezustannie na kontach zachodzą zmiany.

I właśnie wtedy przychodzi z pomocą nowoczesna organizacja pracy. Zamiast człowieka pracują maszyny z nieomylnemi mechanizmami, w które konstruktor na zawsze wpoił zasady arytmetyki. Dzięki nim wiemy, ile P. K. O. należy się z urzędów pocztowych z tytułu zmian (wpłat i wypłat) na książeczkach oszczędnościowych. Tę ważną ostateczną liczbę przesyła się do Centralnej Księgowości, gdzie rachunek urzędów pocztowych zostanie obciążony odpowiednią sumą.

Oszczędności trzeba uczyć się zamłodu. Dziś w Belgji 75% ogółu uczniów należy do kas szkolnych, we Francji i Anglji oszczędza więcej, niż połowa uczniów, a pierwsze miejsce pod względem organizacji kas szkolnych i ilości oszczędzających dzieci zajmuje teraz Szwecja, posiadająca 530 tysięcy członków S. K. O., z łączną sumą wkładów, wynoszącą 30 miljonów koron szwedzkich.

Po wojnie szkolne kasy oszczędności zaczęły organizować prawie wszystkie kraje Europy. Jak dalece poczęto cenić kształcenie zmysłu oszczędzania świadczy fakt, że np. w szkołach włoskich, idei oszczędności poświęca się osobne lekcje, zupełnie jak samodzielnemu przedmiotowi, w związku z wykładami ekonomji politycznej i gospodarki społecznej.

Ostatnio i w Polsce rozpoczęto propagandę. Powstały liczne S. K. O. pod opieką największej zbiornicy oszczędności w naszym kraju — Pocztowej Kasy Oszczędności. Przeszło miljon młodzieży szkolnej należy u nas do blisko 9.000 S. K. O.

Wreszcie, ażeby zabezpieczyć przed stratą, ażeby uratować dla kraju dorobek naszej emigranckiej rzeszy, P. K. O. założyło Bank P. K. O. Choć skrót ten sam — nazwa jest inna. Bank „Polska Kasa Opieki" stanowi organizację bankową dla zagranicy, stworzoną przez Pocztową Kasę Oszczędności. Dzięki temu Polak, znajdując się zagranicą, może korzystać z opieki i pomocy polskiej instytucji finansowej.

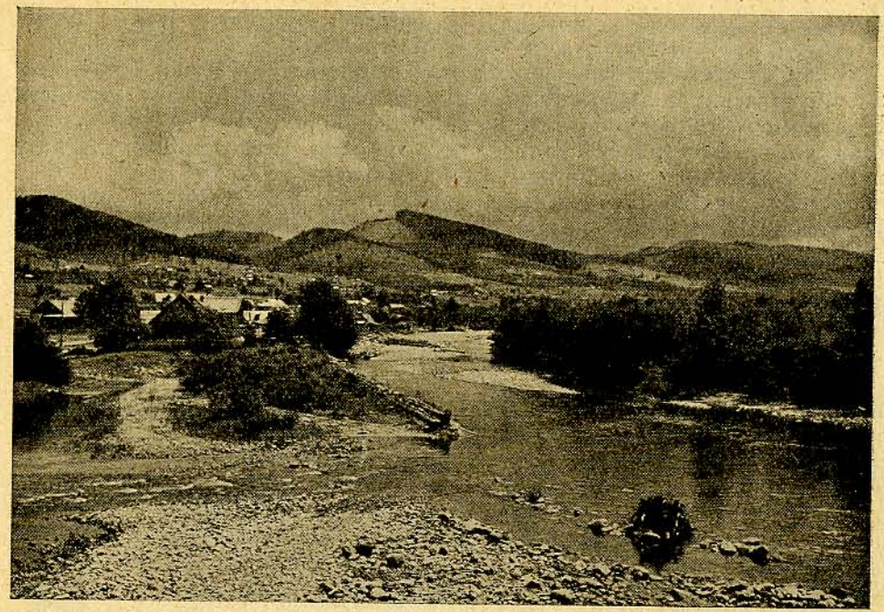
Skrót literowy łączy symbolicznie zagraniczny Bank P. K. O. z krajową P. K. O. Odpowiada to ścisłej łączności faktycznej. Bank P. K. O. został wyposażony w kapitał zakładowy dwa i pół miljona złotych, przyczem wszystkie akcje znajdują się w posiadaniu P. K. O., mającej w swych rękach zarząd Bankiem.

Bank P. K. O. służy nietylko polskim emigrantom, lecz także i polskim podróżnym. Posiadacz książeczki oszczędnościowej P. K. O. może swobodnie podejmować pieniądze, podczas pobytu zagranicą, w Banku P. K. O. I odwrotnie — kto składał pieniądze w Banku P. K. O., nie potrzebuje ich ze sobą przewozić do kraju, narażając się na niebezpieczeństwo kradzieży. Wystarczy, gdy zabierze książeczkę oszczędnościową, gdyż P. K. O. wypłaca oszczędności, składane w Banku P. K. O. Dodajmy jeszcze, że Oddziały Banku P. K. O. znajdują się: w Paryżu, w Tel-Avivie i w Buenos-Aires. W New-Yorku pracuje placówka przekazowa przy linji okrętowej Gdynia-Ameryka.

Jeszcze jednym ważnym działem P. K. O. są ubezpieczenia na życie. Podczas, gdy inne agendy P. K. O. są miejscem, gdzie bezpośrednio trafia plon ludzkiej pracy, gdzie jej żniwo jest szybko przetwarzane, zmieniane i służy celom aktualnym, dział ubezpieczeń odgrywa rolę wielkiego śpichlerza rezerw, śpichlerza ludzi przezornych.

Codziennie około 200 osób podpisuje wniosek ubezpieczeniowy, co znaczy, że rocznie co najmniej 60 tysięcy decyduje się zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny w formie ubezpieczenia.

Tak pracuje P. K. O., jedna z największych instytucyj oszczędnościowych Europy, mająca za swoją dewizę hasło: „pewność i zaufanie".



Mikuliczyn, woj. stanisławowskie. *Fot. H. Poddębski.*

INŻ. JÓZEF RZĄŚNICKI.

Kredyt bezprocentowy

jako forma czynnego poparcia drobnego handlu i rzemiosła polskiego.

Coraz częściej słyszymy o powstawaniu w kraju chrześcijańskich Kas Bezprocentowych — warto więc zaznajomić się z ich historją. Kasy Bezprocentowe istniały w Polsce już w XV i XVI wieku. Były one zorganizowane przez duchowieństwo katolickie dla przeciwstawienia się lichwie żydowskiej. Jak wiadomo bowiem, pobieranie procentów od wypożyczonych pieniędzy zabronione było katolikom; dopiero sobór laterański w r. 1515 zniósł zakaz pobierania tych procentów. Żydzi więc, korzystając z tego zakazu, wypożyczali pieniądze na lichwiarskie procenty, pobierając od wypożyczonego kapitału 30% i wyżej miesięcznie, co doprowadziło do ruiny niejednego z ówczesnych ziemian, gdyż ci przeważnie zaciągali pożyczki.

Dla przeciwstawienia się owym lichwiarzom, duchowieństwo katolickie organizowało kasy bezprocentowe, które miały na celu niesienie pomocy finansowej drobnym kupcom i rzemieślnikom.

Na wielkie znaczenie chrześcijańskich Kas Bezprocentowych zwrócił uwagę ks. Piotr Skarga-Pawęski, który sam zorganizował je i pomagał przy ich powstawaniu, zakładając w r. 1587 w Krakowie „Bractwo miłosierdzia Boga-Rodzicy" i inne.

Za przykładem ks. Skargi poszli i inni, przyjąwszy przepisy krakowskiego bractwa.

Niepowodzenia polityczne, rozbiory Polski, niewola i ogromne prześla-

dowanie duchowieństwa nie sprzyjały dalszemu rozwojowi tych cennych instytucyj, które utrzymały się tylko w Małopolsce.

Kasy Żydowskie istniały jeszcze przed wojną światową jako kredyt bezzwrotny, mający za zadanie pomagać swym współwyznawcom w razie klęsk i kataklizmów ekonomicznych lub też w celach konkurencyjnych z powstającemi firmami lub spółdzielniami chrześcijańskiemi. Bezprocentowe zaś kasy żydowskie powstały dopiero po wojnie światowej.

Przed wojną światową istniały w Warszawie przy niektórych parafjach kasy jałmużnicze chrześcijańskie, które udzielały niewielkich zapomóg bezzwrotnych swym parafjanom, istniały również i kasy, które udzielały kredytu bezprocentowego w niewielkiej sumie (np. przy parafji św. Aleksandra). Kasy te większego znaczenia nie posiadały.

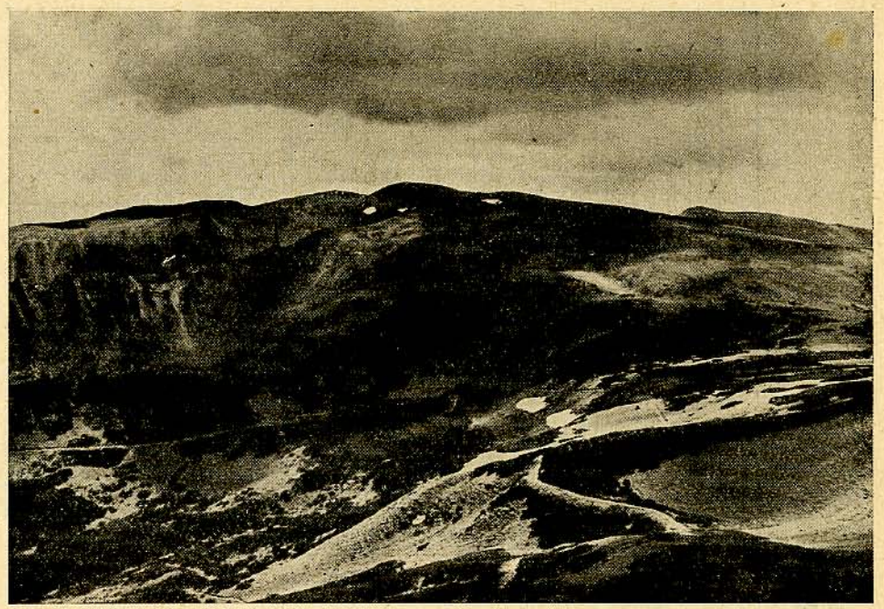
Konieczność powstawania chrześcijańskich kas bezprocentowych pozwolę sobie zobrazować na działalności kas żydowskich.

Kredyt bezprocentowy dla Żydów w Polsce zapoczątkowało stowarzyszenie pod nazwą: „American Joint Distribution Commitee", w tłumaczeniu polskiem „Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy", które zostało powołane do życia przez Żydów amerykańskich dla niesienia pomocy współwyznawcom w Polsce w latach powojennych. Na początku „Joint" udzielał zapomóg bezzwrotnych, lecz po pewnym czasie swej działalności postanowił udzielać tylko pożyczki bezprocentowe. Metoda ta dała nadzwyczajne wyniki, a mianowicie wkrótce powstały kasy-oddziały „Joint"-u, udzielające pożyczek bezprocentowych. Taki stan rzeczy trwał do roku 1926, kiedy „Joint" posiadał już kilkaset oddziałów w całym kraju. W tym właśnie roku postanowiono powołać do życia Centralę Kas Bezprocentowych z siedzibą w Warszawie, która miała na celu zorganizowanie jak największej liczby kas w całym kraju oraz racjonalny podział kapitałów, udzielanych przez „Joint".

Centrala ta rozwinęła intensywną działalność tak, iż w roku 1935 w Polsce i na terenie W. M. Gdańska posiadała 722 Kasy Bezprocentowe. Ostatnio podają liczbę 1000 Kas Bezprocentowych w roku 1936.

Widząc powodzenie swej akcji, „Joint" postanowił uzupełnić kompetencję Centrali, reorganizując ją gruntownie. Reorganizacja ta polegała na całkowitem usamodzielnieniu Centrali. Najważniejszem jednak posunięciem „Joint"-u było powołanie do życia przy Centrali Biura Ekonomiczno-Statystycznego dla zbierania wiadomości z całego kraju o sytuacji Żydów pod względem gospodarczym, powiadamiania Centrali o możliwościach opanowania jakiejkolwiek placówki lub dziedziny niewyzyskanej jeszcze. Dzięki temu Centrala posiada jak najdokładniejsze wiadomości o stanie handlu polskiego i udziela subwencyj na założenie w danej miejscowości potrzebnego warsztatu, lub zakłada przedsiębiorstwa, jak np. linje autobusowe, skup produktów wiejskich, wytworów chałupniczych, względnie stwarza kolonje rolnicze.

Ponadto istnieją jeszcze kasy bezprocentowe niezrzeszone, nie należące do Centrali, założone bądź przez poszczególne stowarzyszenia żydowskie, lub też przez bogatych kupców żydowskich. Kasy te pracują przeważnie samodzielnie lub też są zrzeszone w związki rejonowe, jak np. na Wileńszczyźnie, Małopolsce i Polesiu. Według niektórych danych Kasa Bezprocentowa istnieje w każdym ośrodku, gdzie zamieszkuje 300 osób wyznania mojżeszowego, tam zaś, gdzie ich jest mniej, przydziela Centrala Kas Bezprocentowych, czyli w skrócie „Cekabe", t. zw. Fundusz Bezprocentowy, którym dysponuje osoba, darzona największem zaufaniem lub stały korespondent Biura Ekonomiczno-Statystycznego. W większych miastach funkcjonuje po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt Kas, a to dlatego, aby interesanci nie zużywali



Pasmo Czarnohory. *Fot. H. Poddębski.*

dużo czasu na dalekie chodzenie do Kasy, lecz mieli kredyt pod „bokiem" dla załatwienia pilnych tranzakcyj handlowych. Według danych Gł. U. St. w samej Warszawie jest 94 kasy (1 Centrala i 93 Kasy Bezprocentowe), w Białymstoku 67, w Kielcach 66, w Lublinie i we Lwowie po 65, w Wlnie 64, w Tarnopolu 49, w Łodzi 48, w Krakowie 44, w Poznaniu 1, na Pomorzu 2, na Śląsku 3 i t. d.

Dla zobrazowania działalności Żydowskich Kas Bezprocentowych Pożyczek w Polsce i na terenie W. M. Gdańska podaję na tablicy Nr 1 bilans na dz. 31 marca 1935 roku i na tablicy Nr 2 obroty roczne (przychód i rozchód) na rok budżetowy 1934/35 (Wiadomości Statystyczne Gł. U. St., zeszyt 4-y, z dn. 5 lutego 1936 r.).

Przejdziemy teraz do omówienia Kas Bezprocentowych chrześcijańskich, które istniały przy niektórych parafjach, udzielając niewielkich sum drobnym rzemieślnikom, właścicielom straganów lub koszyków pożyczek bezprocentowych bez żadnych zastawów, opierając się na uczciwości pożyczającego. Tak np. w parafji WW. Świętych akcja ta rozpoczęła się od 1929 r., w którym to czasie udzielono pożyczek bezprocentowych zwrotnych 93 rodzinom. Po kilkoletniej praktyce i nabytych doświadczeniach ks. prałat Marceli Godlewski, proboszcz parafji WW. Świętych, wraz z Towarzystwem Pań św. Wincentego à Paulo i Konferencją Panów zdecydowali wystąpić do władz w 1935 r. o legalizację Parafjalnego Stowarzyszenia Dobroczynnego pod nazwą „Kredyt Bezprocentowy". Tym sposobem powstała pierwsza chrześcijańska placówka gospodarczo-charytatywna ze statutem zatwierdzonym dnia 10 września 1935 r. Celem Stowarzyszenia jest niesienie pomocy ludności chrześcijańskiej m. st. Warszawy, parafji WW. Świętych, a w miarę moż-

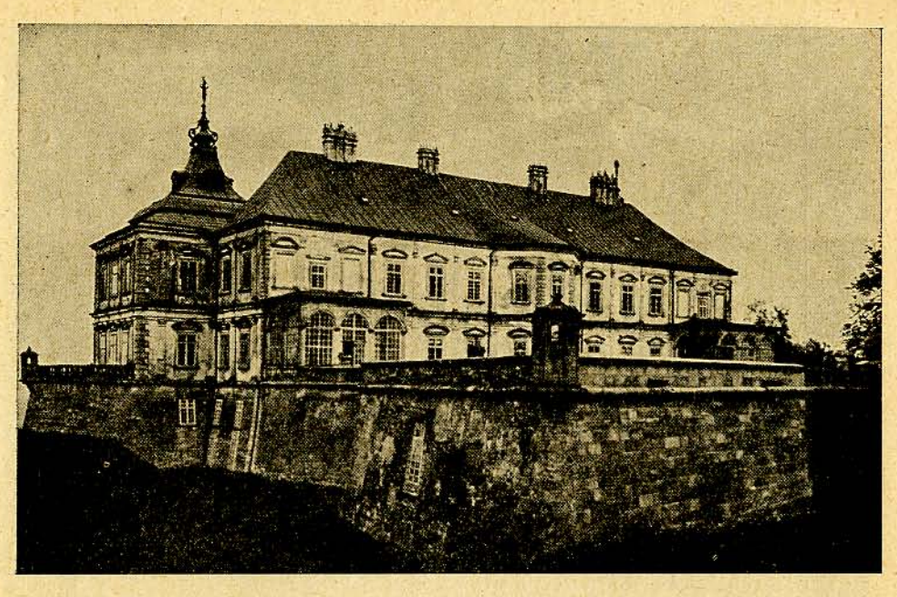
Tablica 1.

KASY BEZPROCENTOWYCH POŻYCZEK W POLSCE I NA TERENIE W. M. GDAŃSKA SUBWENCJONOWANE PRZEZ AMERYKAŃSKI ZJEDNOCZONY KOMITET ROZDZIELCZY.

A. Bilans 31.III.1935.

Złote

Wyszczególnienie	Liczba kas	Stan czynny				Suma bilansowa	Stan bierny		
		Gotówka w kasie	Dłużnicy (portfel wekslowy)	Ruchomości	Różne		Kapitał własny	Wierzyciele	
								American-Joint Distribution Committee	inni
1928	527	233 246	5 924 435	13 120	41 750	6 212 551	2 066 327	3 725 796	420 428
1929	521	283 597	7 047 400	31 430	63 813	7 426 317	2 664 999	4 269 729	491 589
1930	620	253 691	8 025 062	59 163	116 872	8 454 790	3 191 248	4 758 591	504 951
1931/32	661	205 758	8 935 788	73 431	152 662	9 367 639	3 687 785	5 132 906	546 948
1932/33	669	202 814	9 280 366	86 677	190 152	9 760 009	4 053 590	5 151 994	554 425
1933/34	698	191 835	9 338 619	110 177	208 934	9 849 565	4 293 441	5 037 877	518 247
1934/35	722	232 529	9 686 003	120 952	239 636	10 279 120	4 530 748	4 859 020	889 352
M. st. Warszawa	1	10 085	441 278	664	37 867	489 894	33 058	411 260	45 576
Warszawa	93	15 981	1 121 577	29 957	14 116	1 181 631	570 600	500 169	110 862
Łódź	48	19 668	1 065 776	8 068	55 926	1 149 438	657 479	434 955	57 004
Kielce	66	30 323	934 713	31 047	26 496	1 022 579	470 391	446 096	106 092
Lublin	65	17 943	877 209	9 784	16 814	921 750	427 811	429 347	64 592
Białystok	67	22 900	991 181	5 268	12 338	1 031 687	453 402	487 038	91 247
Wilno	64	22 825	641 332	8 189	8 742	681 088	316 845	316 937	47 306
Nowogródek	32	10 996	311 364	1 950	3 118	327 428	170 663	122 990	33 775
Polesie	40	15 702	437 272	7 612	19 878	480 464	175 711	280 413	24 340
Wołyń	43	7 773	479 381	3 485	5 234	495 873	196 385	259 436	40 052
Poznań	1		23	27	—	9 557	6 532	—	3 025
Pomorze	2	112	15 890	13	—	16 015	9 572	5 716	727
Śląsk	3	706	16 606	30	1 142	18 484	10 754	5 425	2 305
Kraków	44	18 691	652 839	10 967	8 248	690 745	287 085	314 905	88 755
Lwów	65	15 186	733 376	2 071	16 780	767 413	289 092	413 923	64 398
Stanisławów	38	13 727	457 851	851	6 996	479 425	217 852	210 441	51 132
Tarnopol	49	9 875	473 524	969	5 791	490 159	224 248	212 350	53 561
W. M. Gdańsk	1	13	25 327	—	150	25 490	13 268	7 619	4 603



Podhorce. Zamek. *Fot. H. Poddębski.*

ności i innym parafjom, drogą udzielania pożyczek bezprocentowych drobnym kupcom i rzemieślnikom na prowadzenie ich warsztatów pracy.

Niejednokrotnie zapytywano mnie: „Dlaczego Kasy Bezprocentowe tworzone są przy parafjach?“ — Rzecz prosta, że pomoc, o której mówię, powinna być udzielana ludziom, którzy jej naprawdę potrzebują i którzy na nią całkowicie zasługują. Parafja zna najlepiej swoich parafjan i ich bolączki, pozatem posiada potrzebny aparat pomocniczy, kancelarję i t. d., a ponadto skupia ludzi dobrej woli i dobrego serca, zrzeszonych w różnych organizacjach charytatywnych przy miejscowych parafjach w celu bezinteresownego służenia bliźniemu i niesienia mu pomocy.

Przechodzę teraz do środków materjalnych stowarzyszenia.

Fundusze stowarzyszenia tworzą się z: 1) Wpisowego, które wynosi 1 zł od każdego nowowstępującego członka, 2) Składki członkowskiej, która wynosi miesięcznie 50 groszy, czyli 6 złotych rocznie, 3) Ofiar członków, osób prywatnych i instytucyj, 4) Darowizn i zapisów, 5) Dochodów z majątku stowarzyszenia, 6) Dochodów z odczytów, wieczorków, przedstawień i koncertów, 7) Zapomóg państwowych i samorządowych.

Stowarzyszenie przyjmuje zapomogi zwrotne bezprocentowe od członków, osób prywatnych i instytucyj.

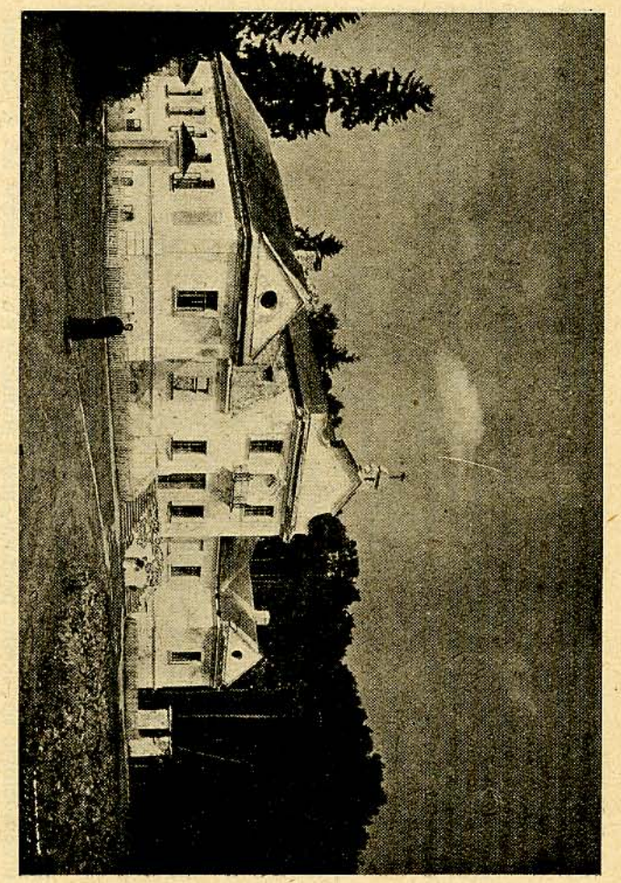
Zaznaczę, że stowarzyszenie liczy obecnie 680 członków, posiada kapitału około 11.000 złotych i wydało pożyczek 270 osobom na sumę około 15.000 złotych.

Dla zwiększenia funduszów, tak niezbędnych celem zaspokojenia potrzeb, ubiegających się o pożyczki, Stowarzyszenie uzyskało pomoc materjalną od Komunalnej Kasy Oszczędności i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę oraz kilku firm prywatnych, co jednak stanowczo nie jest wystarczającym dowodem zrozumienia przez społeczeństwo ważności tego zagadnienia.

TABLICA 2.

B. OBROTY ROCZNE KAS BEZPROCENTOWYCH NA ROK 1934/5

Wyszczególnienie	1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Przychód:							
Saldo początkowe	164 594	242 932	286 851	253 691	205 758	210 908	183 127
Subwencje „American - Joint Distribution Committee"	829 509	133 895	1 011 591	1 193 080	541 762	401 938	326 801
Subwencja państwowa przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	42 550	97 750
Kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	—	496 850
Kredyty londyńskie przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	—	16 869
Zebrano ze źródeł miejscowych	965 385	1 063 338	984 568	1 019 743	766 904	666 522	622 494
Zebrano ze źródeł zagranicznych	225 049	175 182	273 973	427 234	250 825	134 035	134 982
Wkłady bezprocentowe	1 116 132	972 394	1 062 509	1 294 789	1 146 356	964 637	1 004 030
Zwrot pożyczek	14 752 057	16 280 361	18 052 684	20 805 666	14 324 036	12 935 389	14 144 964
Ogółem	18 052 726	19 868 102	21 672 176	24 994 203	17 235 641	15 355 979	17 027 867
Rozchód							
Pożyczki udzielone	15 817 088	17 476 836	19 030 269	21 716 393	14 668 614	13 067 337	14 487 646
Liczba pożyczek udzielonych	174 807	175 055	179 657	210 873	148 521	135 534	152 923
Zwrot wkładów	1 027 590	902 514	1 072 185	1 252 792	1 138 879	976 990	1061 181
Wydatki administracyjne	512 930	557 632	585 947	736 498	557 345	504 642	487 483
Zwrot „American-Joint Distribution Committee"	368 235	536 432	522 729	818 765	522 674	465 436	442 529
Zwrot subwencji państwowej, udzielonej przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	—	23 075
Zwrot kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	—	160 350
Zwrot kredytów londyńskich przez T-wo „Cekabe"	—	—	—	—	—	—	2 168
Wydatki zwrotne i inne	93 637	111 091	207 355	263 997	145 315	149 739	130 906
Saldo końcowe	233 246	283 597	253 691	205 758	202 814	191 835	232 529



Pałac w Leonpolu, woj. wileńskie. *Fot. J. Bułhak.*

Pożyczki są udzielane wyłącznie za poręczeniem członków Stowarzyszenia albo osoby, należącej do organizacji Tow. św. Wincentego, najwyżej na termin 6 miesięcy, po przeprowadzeniu uprzednio wywiadu co do stanu majątkowego poręczyciela oraz moralności pożyczającego; zgodnie z regulaminem pijący wódkę, nałogowy pijak, lub ten, który obecnie nie pije, lecz poprzednio to czynił, pożyczki otrzymać nie może. Przy wydawaniu pożyczki odbiera się zobowiązanie (weksel), podpisane przez dłużnika, a zażyrowane przez jednego lub dwóch poręczycieli.

Zaciągający pożyczkę otrzymuje książeczkę obrachunkową z podpisami Zarządu i pieczęcią Stowarzyszenia dla zapisu sum wziętych oraz uiszczonych spłat.

Pożyczka może być spłacana jednorazowo lub też ratami tygodniowemi, które dłużnik uiszcza osobiście lub za pośrednictwem Opiekuna dłużnika, wpłacającego ratę do Kasy za pokwitowaniem w książeczce obrachunkowej. Funkcję tę spełnia opiekun dla udogodnienia dłużnikom, którzy są przy pracy przez cały dzień, co powoduje, że niewielka ilość dłużników przychodzi do Zarządu celem spłacania rat osobiście.

Należy zaznaczyć, że dotychczasowi dłużnicy za pośrednictwem Opiekunów wpłacają raty tygodniowo solidnie i punktualnie, tak że Zarząd Stowarzyszenia z zadowoleniem stwierdza na swych posiedzeniach, które odbywają się we wtorki każdego tygodnia, że z wpłat tych osiąga się dalsze fundusze na prowadzenie akcji pożyczkowej dla następnych kandydatów, potrzebujących pomocy pożyczkowej.

W razie niezapłacenia przez dłużnika całości lub części pożyczki w terminie, poręczyciel musi natychmiast pokryć dług, w przeciwnym razie Za-

rząd Stowarzyszenia wszczyna akcję sądową celem ściągnięcia niezapłaconej sumy od dłużnika i poręczyciela solidarnie. Dotychczas takiego zdarzenia nie było.

Kasa Bezprocentowa ma bardzo dużą klientelę. Już od godz. 10-ej w dużej sali domu parafjalnego przy kościele Wszystkich świętych na placu Grzybowskim czekają swej kolejki klienci Kasy Bezprocentowej. Siedzą pod ścianami na ławkach przeważnie wszyscy zmizerowani i biednie odziani.

W przylegającym do sali małym pokoiku przyjmuje ks. prałat Godlewski.

Gdyby ci, co odmawiają bodaj małej kwoty na ulżenie nędzy miejskiej, zobaczyli twarze tych biedaków, ich niepokój czy otrzymają pożyczkę, — na pewno zalałby ich twarz rumieniec wstydu, że odmówili ofiary na taki cel...

Tymczasem, zawdzięczając Kasie Bezprocentowej, można uratować od ostatecznej nędzy wielu biedaków, utrzymać w ich posiadaniu stragan lub inny warsztat pracy.

Ostatnio np. kilka przekupek z placu Kazimierza Wielkiego, gnębionych konkurencją, wskutek czego miały likwidować swój handel, utrzymało się dzięki Kasie Bezprocentowej, drogą niewielkiej pożyczki w wysokości 30—50 złotych.

W ten sposób nawet niewielkim kapitałem można zrobić dużo.

Jedno jest smutne: ludzie, którzy zgłaszają się o pożyczki, nie mają pojęcia o solidarności kupiectwa i rzemiosła polskiego. Jedni drugim starają się uniemożliwić uzyskanie pomocy, piszą anonimy i t. p. Trzeba ich wychować, ażeby zrozumieli, że solidarność stanowi ich siłę.

Życie społeczne i gospodarcze Polski wymaga zakładania chrześcijańskich Kas Bezprocentowych. Jest ich jeszcze bardzo niewiele: w Warszawie tylko dwie Kasy są zalegalizowane — przy parafji Wszystkich Świętych i przy parafji Najświętszej Marji Panny, trzecia przy parafji Św. Trójcy i czwarta przy parafji Św. Krzyża wystąpiły o legalizację przez władzę.

Proboszczowie innych parafij nie występują o legalizację, obawiając się pracy i odpowiedzialności za prowadzenie kas, gdyż prowadzenie Kasy nie jest łatwe, a księży Godlewskich niewielu...

Przy organizacji chrześcijańskich Kas Bezprocentowych główną uwagę należy zwrócić na wywiad. Wywiad ma za zadanie skontrolowanie prowadzenia się tak ubiegającego się o pożyczkę, jak i poręczycieli. Pozatem, jak już wspominałem wyżej, wskazane jest, aby chrześcijańskie Kasy Bezprocentowe powstawały przy istniejących już organizacjach katolickich, gdyż w ten sposób Kasy Bezprocentowe miałyby minimalne wydatki administracyjne na biuro, personel i t. p.

Podając te zebrane przeze mnie wiadomości, dotyczące Kas Bezprocentowych, i uznając doniosłe znaczenie rozwoju Kas Bezprocentowych na terenie życia ekonomicznego, pozwalam sobie zwrócić się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem o przyjęcie udziału nietylko pod postacią poparcia materjalnego, lecz również drogą ofiarnej i bezinteresownej pracy w Zarządach Kas Bezprocentowych, jak również o popieranie polskiego rzemiosła, kupiectwa, gdyż w obecnym ciężkim stanie ekonomicznym każdy grosz, oddany na poparcie tej akcji, przyczyni się do podniesienia gospodarczego Rzeczypospolitej.

Przechodzę teraz do trybu postępowania dla uzyskania legalizacji statutu Kas Bezprocentowych i Centrali Kas Bezprocentowych.



Kościół w Bieniakoniach.

Tryb postępowania dla uzyskania legalizacji statutu Kas Bezprocentowych.

1.

Osoby, przychodzące na zebrania organizacyjne, powinny odnotować swoją obecność własnym podpisem (imię i nazwisko) na wyłożonej liście obecności.

2.

Sporządzić protokół zebrania organizacyjnego, jak poniżej:

P r o t o k ó ł.

Protokół zebrania organizacyjnego parafjalnego Stowarzyszenia Dobroczynnego p. n. „Kasa Bezprocentowa" (lub pod inną nazwą) przy parafji . . . ., odbytego dnia . . . . roku o godzinie . . . . w sali parafjalnej, przy . . . .

Ilość obecnych . . . . osób na zebraniu niżej podpisanych (co najmniej 30 osób).

Zebranie zagaja ks. prałat T . . . (p. N.) i proponuje na przewodniczącego zebrania p. M.

Wybór przewodniczącego przechodzi jednogłośnie. P. przewodniczący powołuje na asesorów p. K i p. L, a na sekretarza p. Ł.

P. przewodniczący po przedstawieniu zebranym ogólnych zarysów organizacyjnych projektowanego Stowarzyszenia zaproponował:

1. Założenie Kasy Bezprocentowej, przyjęcie nazwy i treści odczytanego statutu Stowarzyszenia.

2. Wybór komisji w osobach pp. A, B, C, D i E dla przeprowadzenia formalności prawnych, związanych z legalizacją statutu.

3. Upoważnienie pp. A i B do działania w imieniu całej Komisji, udzielania wszelkich wyjaśnień władzom i wprowadzenia żądanych przez władze poprawek w statucie, co zebranie jednomyślnie uchwala.

Na tem przewodniczący zamyka zebranie o godzinie ....

Sekretarz Przewodniczący zebrania

Ł M

Uwaga: Następują podpisy osób obecnych na zebraniu, należy przy każdem nazwisku wymienić zawód i adres.

3.

Sporządzić podanie o legalizację statutu, podpisane co najmniej przez 15 osób, obecnych na zebraniu organizacyjnem, dołączając jako załączniki do niego 4 egz. statutu (pisma maszynowego), podpisane również przez te same 15 osób co i podanie, i odpis protokółu.

Treść podania jak niżej:

Mława, dnia 20 maja 1936 r.

Do Pana Wojewody (na ręce Pana Starosty) w .....

P o d a n i e.

Mamy zaszczyt przy niniejszem załączyć 4 egzemplarze statutu Par. Stow. Dobr. p. n. „Kasa Bezprocentowa" mieszczącej się przy parafji w ..... oraz protokół zebrania organizacyjnego wraz z uchwałą, upoważniającą pp. A i B do działania w imieniu całej Komisji i udzielania wszelkich wyjaśnień władzom, jak i wprowadzania żądanych przez władze poprawek w statucie i prosić Pana Wojewodę (w Warszawie Pana Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o jak najrychlejsze zalegalizowanie załączonego przy niniejszem statutu.

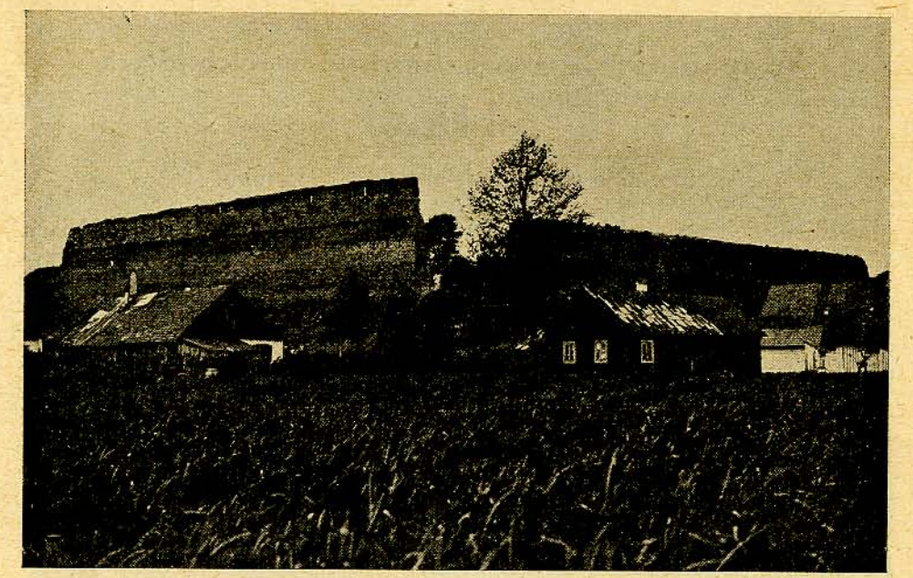
Z wysokiem poważaniem

5 załączników:
4 egz. statutu „K. B."
i protokół.

Uwagi:

1) Prawomocne zebranie organizacyjne powinno liczyć przynajmniej 30 osób.

2) Podanie musi być podpisane przez co najmniej 15 osób obecnych na zebraniu, z podaniem ich zawodów i miejsca zamieszkania (4 statuty



Lida, woj. nowogródzkie. Ruiny zamku.

zaś podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem). Dla przyśpieszenia sprawy zaleca się przy nazwisku każdej osoby podać całkowite jej personalja, np.:

P. A. adwokat, zam. w Mławie przy ul. Polnej Nr. 42 m. 10, urodz. 12.XI 1882 r. w majątku Kościanach powiatu ciechanowskiego, imiona rodziców Konstanty i Halina z Próchnickich, wyznanie rzym.-katolickie.

3) Należy utrzymać nazwę „Dobroczynne", ponieważ Stowarzyszenia takie są wolne od opłat skarbowych.

4) Patrz „Przepisy o Stowarzyszeniach i Zgromadzeniach". Kieszonkowa Bibljoteka Ustaw Nr 18, opracowane przez mgr praw Jerzego Godziejewskiego, 1933 r., albo przez Nacz. Wydz. w Min. Spraw Wewnętrznych Władysława Czapińskiego, wydanie drugie, 1935 r.

Tryb postępowania dla uzyskania legalizacji Statutu Centrali Kas Bezprocentowych.

Dla uzyskania legalizacji statutu Centrali Kas Bezprocentowych, t. j. Związku Kas Bezprocentowych, tryb postępowania jest taki sam, jak i przy uzyskaniu legalizacji Kas Bezprocentowych z tą różnicą, że dla założenia Związku (Centrali) wystarczy udział 3-ch oddzielnych Kas Bezprocentowych albo osób prawnych (art. 42 str. Przepisów o Stowarzyszeniach z 1933 r.).

Wspaniały rozwój banku wychodźtwa polskiego.

855 miljonów złotych obrotu w 1935 roku.

Miljonowe rzesze polskich emigrantów, osiedlając się w pogoni za chlebem w obcych o tysiące mil często oddalonych krajach, traciły styczność z ojczyzną w okresie niewoli politycznej, a utrzymywały z nią jedynie kontakty, wynikające ze stosunków rodzinnych. Nasi ciężko przeważnie pracujący emigranci, jako element niestety mało wyrobiony, padali często ofiarą wyzysku najrozmaitych „kombinatorów" i spekulantów zwłaszcza przy przekazywaniu pieniędzy do kraju i lokowaniu swych oszczędności.

To też z chwilą odzyskania Niepodległości roztoczona została stała opieka nad mieniem i dorobkiem naszego wychodźtwa, a kontakt z ojczyzną przy rozwoju polskiej floty handlowej stał się już żywszy i bezpośredni.

Z inicjatywy prezesa największej w Polsce instytucji oszczędnościowej — PKO, *Dr Henryka Grubera* utworzony został w 1930 roku BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. w Warszawie z kapitałem akcyjnym 2.500.000 zł., a założycielem i posiadaczem wszystkich akcyj została ciesząca się dużem zaufaniem Pocztowa Kasa Oszczędności. To decyduje o bezpośrednim i całkowitym wpływie PKO na działalność Banku PKO, który stał się automatycznie odgałęzieniem jej na terenie zagranicznym.

Już przy samem założeniu Bank PKO podkreślił swój charakter społeczny, stawiając osiągnięcie zysków na dalszym planie.

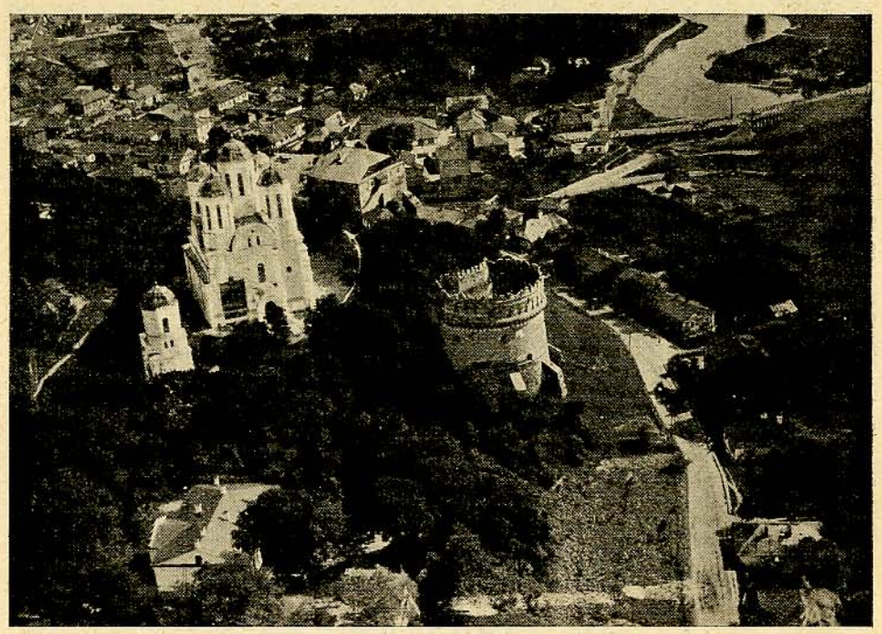
W pierwszych dniach czerwca b. r. wyszło z druku nader interesujące sprawozdanie, dotyczące działalności BANKU PKO — tego banku emigracji polskiej. Ze sprawozdania wynika, że poza normalnemi czynnościami bankowemi zgodnie z wymogami życia ostatnich lat kryzysowych i owczego pędu niemal wszystkich państw do nieosiągalnej przeważnie autarchji, BANK PKO przeprowadza odmrażanie należności polskich eksporterów w drodze akredytyw i czeków turystyczno-kompensacyjnych. W 1935 roku rozbudował clearing między Argentyną i Polską, przyczyniając się tem samem do polepszenia bilansu płatniczego pomiędzy temi krajami. Pozatem przez umożliwienie swemu oddziałowi w Buenos Aires eskontu dewiz, pochodzących z clearingu w swym oddziale paryskim, jak i otwieranie akredytyw w centrali Banku w Warszawie, z polecenia argentyńskich odbiorców na rzecz polskich eksporterów, przyczynił się do tego, że przydział dewiz dla eksporterów polskich może następować w krótkim czasie.

Celem zorganizowania ruchu turystycznego do Polski i spopularyzowania go wewnątrz kraju oraz ułatwienia przejazdów emigrantom Bank PKO nabył w drugiej połowie 1933 PBP „ORBIS", zamieniając je na biuro narodowe, posiadające obecnie 80 placówek w kraju i zagranicą.

Bank PKO zamierza również poprzeć sprawę osadnictwa polskiego zwłaszcza na terenie Francji.

Równolegle z akcją gospodarczą Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Bank PKO przygotowuje sprawę większego popierania eksportu polskiego, kierowanego zwłaszcza na tereny Polonji Zagranicznej.

Bank, jako jedyna tego rodzaju instytucja w kraju, posiada obecnie 20 placówek zagranicznych, w tem cztery główne, t. j. oddziały w Paryżu, Buenos



Ostróg, woj. wołyńskie.

Aires, Tel-Aviv oraz Biuro Przekazowe przy GAL w New Yorku (gdzie w przyszłości ma powstać samodzielny oddział), projektowany jest również oddział w Brazylji, roztacza swą działalnością opiekę nad emigracją zarówno europejską jak i zamorską.

Największy rozwój Banku zaznacza się w ostatnich 2 latach, a okoliczności nadały mu charakter par excellence banku zagranicznego.

Bank PKO w trosce o rozszerzenie akcji społeczno-oświatowej wśród Polonji Francuskiej nabył także większość akcyj Księgarni Polskiej w Paryżu i przystąpił do rozszerzenia jej działalności.

Wprowadzenie ostatnio reglamentacji dewizowej w Polsce predestynowało bank PKO do odegrania poważnej roli jako banku dewizowego, któremu nadano wszystkie uprawnienia w tym kierunku.

Wyniki osiągnięte w 1935 r.:

Ogólna suma wkładów, zgromadzonych przez placówki zagraniczne banku PKO, w przeliczeniu na złote wynosiła z końcem roku 1935 łącznie zł 36.272.244.19.

Suma przekazów skierowanych ze wszystkich Oddziałów do Polski wyniosła w roku 1935 zł 30.267.580.03, a cały obrót przekazowy Banku PKO oraz Oddziałów osiągnął ogólną sumę zł 93.278.273,33.

Obrót ten był utrzymywany bezpośrednio lub pośrednio z 23 krajami w Europie i na kontynentach zamorskich.

Ogólny obrót Banku wraz z Oddziałami w Paryżu, Tel-Aviv i Buenos Aires wyniósł w roku 1935 — *855 miljonów złotych.*

Po zasileniu funduszów rezerwowych z zysku za rok 1935, wynoszącego

zł 1.083.322,08, posiada Bank PKO kapitałów własnych przeszło zł 3.500.000, w czem kapitał zakładowy zł 2.500.000, rezerwy ponad zł 1.000.000.—.

Równolegle ze wzrostem operacyj bankowych szło powiększenie ilości personelu. Ogólna ilość osób, zatrudnionych w Centrali Banku i wszystkich jego Oddziałach, wynosiła z końcem 1934 r. 85 osób, wzrastając z końcem roku sprawozdawczego do ilości 127 osób.

Rezultaty dotychczasowej pracy Banku PKO pozwalają stwierdzić, że Bank idzie wytrwale po linji, wytkniętej przy jego założeniu. Przygotowując należycie każdą rozpoczętą akcję, Bank roztacza opiekę nad dorobkiem emigracji i przyczynia się do zaspokojenia jej potrzeb kulturalno-oświatowych.

Wykorzystując jednocześnie swój aparat bankowy, oparty o własne oddziały zagraniczne i sieć korespondentów, rozpatruje i przeprowadza ostrożnie, lecz wytrwale wszelkie możliwości, dające sposobność do oddania bankowych usług ekspansji gospodarczej Państwa.

Wyniki dotychczasowe, jak też zastosowane metody pracy pozwalają żywić nadzieję, że rozwój osiągnięty w roku 1935 nietylko się utrwali, lecz mimo światowego kryzysu postąpi naprzód.

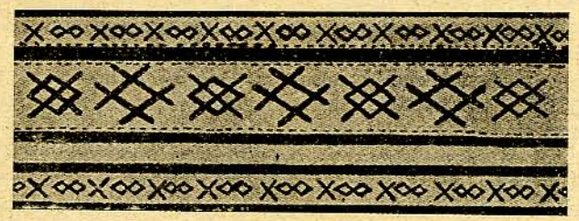
Najwymowniejszym dowodem trwałego rozwoju zasłużonego dla emigracji Banku PKO i praktyczności inicjatywy Prezesa Dr H. Grubera są dane zaczerpnięte ze sprawozdania:

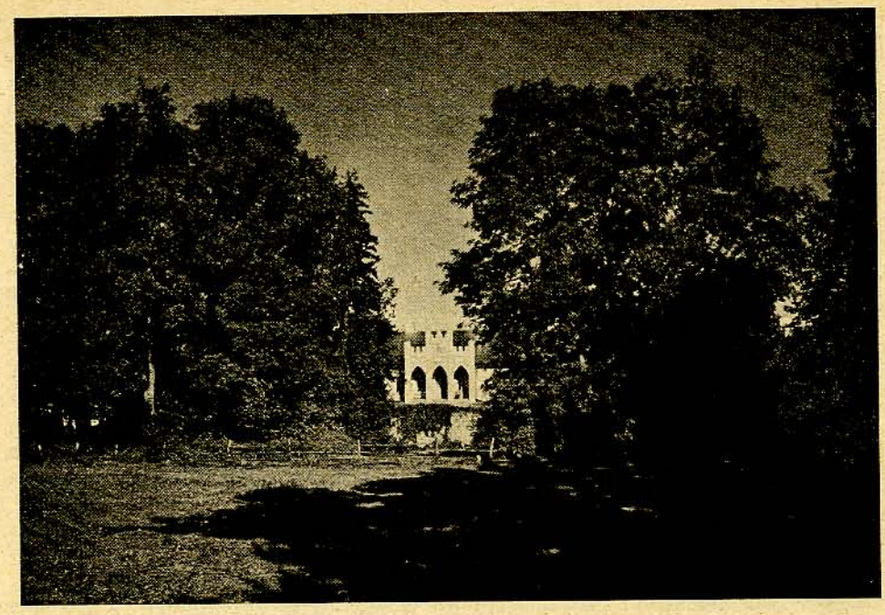
Rok	Wkłady oszczędnościowe	Ogólny obrót przek. zagr.
1930	1.196.093	558.849
1931	2.032.653	2.687.163
1932	3.868.622	5.994.283
1933	7.836.016	19.311.825
1934	17.748.996	34.627.713
1935	36.272.244	58.775.803

Bank PKO przyczynił się już wydatnie do zjednania zaufania zagranicy do instytucji finansowych polskich, stając się prawdziwym dobrodziejstwem dla 8 miljonowej Polonji Zagranicznej. *Wspaniały rozwój tej zasłużonej instytucji zawdzięczać należy przedewszystkiem jej założycielowi Prezesowi Dr H. Gruberowi* oraz przezornemu kierownictwu, energji i inicjatywie naczelnego dyrektora Banku PKO, Emila Modryckiego.

Polonja Zagraniczna, lokując swe oszczędności w Banku PKO i prowadząc za jego pośrednictwem operacje bankowe, pracuje sama na siebie. Bank PKO udzielił bowiem w ciągu trzech ostatnich lat na cele społeczno-oświatowe Polonji około 500.000 zł, w czem w roku sprawozdawczym 180.000 zł.

W tych warunkach Polonja Zagraniczna może mówić z dumą o Banku PKO jako swoim banku, na którego rozwój i działalność będzie nadal przy stale wzrastającem zaufaniu wywierać wpływ decydujący.





Pałac w Zawierzy, Brasławszczyzna. *Fot. J. Bułhak.*

H. MOSZCZYŃSKI

Szkolnictwo na Ziemiach Wschodnich.

Przy badaniu całokształtu życia społeczeństwa jakiegoś kraju, ziemi, nie można pominąć stosunków kulturalno-oświatowych. Powszechnie uważa się, jako podstawę rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych, momenty natury ekonomicznej, które mogą jednak być całkowicie zrozumiałe i tworzą kompletny obraz dopiero w zestawieniu z tłem ilustrującem stan i rozwój stosunków kulturalno-oświatowych.

Jeżeli, badając stan szkolnictwa, czy urządzeń kulturalnych na ziemiach województw wschodnich, zestawimy odpowiednie dane z danemi, odnoszącemi się do innych dzielnic Polski, stwierdzimy, iż województwa wschodnie są znacznie uboższe pod tym względem od którejkolwiek z pozostałych grup województw. Musimy sobie uprzytomnić jak dalece odbiegają od poziomu ogólno-polskiego stosunki gospodarcze Ziem Wschodnich. Na podstawie obserwacji rozwoju stosunków w Polsce na przestrzeni kilkunastu lat możnaby zaryzykować twierdzenie, że kultura duchowa w zestawieniu z kulturą gospodarczą na Ziemiach Wschodnich ma tendencję do osiągnięcia względnie wyższego poziomu w porównaniu z poziomem ogólno-polskim. Bardziej odległe są Ziemie Wschodnie od przeciętnego poziomu pod względem uprzemysłowienia, wyposażenia w środki komunikacyjne, pod względem intensywności gospodarki, niż pod względem posiadania czytelń, bibljotek, pod względem ilości uczącej się młodzieży, chociaż naturalnie i tu różnice zaznaczają się dość jaskrawo.

W rozważaniach naszych na temat szkolnictwa chcemy zająć się województwami północno-wschodniemi, czyli województwem wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem, a nadto również województwami południowo-wschodniemi: lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem, stanowiącemi wraz z poprzedniemi Ziemie Wschodnie. Musimy jednak pamiętać, iż pod wielu względami różnią się one od poprzednich, co tłumaczyć możemy odmienną przeszłością historyczną.

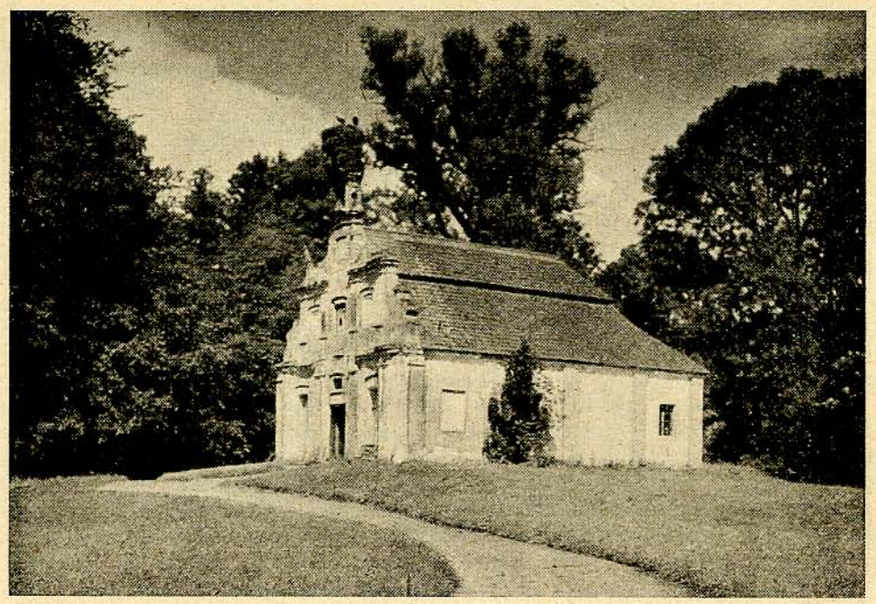
Przed rozważaniem na temat szkolnictwa uprzytomnijmy sobie, że Ziemie Wschodnie zamieszkiwało według spisu z roku 1931 — 5.548 tysięcy mieszkańców. (Polska 32.133 tys.), z czego przypada na województwo wileńskie 1.275 tys., wojew. nowogródzkie — 1.057 tys., poleskie — 1.131 tys. i wołyńskie — 2.085 tysięcy mieszkańców. Z województw południowo-wschodnich województwo lwowskie posiada 3.127 tys. mieszk., tarnopolskie— 1.604 tys. mieszk., a stanisławowskie 1.476,5 tys. W lwiej części ludność tych województw stanowi element wiejski. We wszystkich województwach północno-wschodnich z wyjątkiem wileńskiego, ludność na wsi wynosi około 90%, a w województwie wileńskiem około 80% (miasto Wilno). W województwie tarnopolskiem ludność miejska stanowi 72%, w lwowskiem 75%, a w stanisławowskiem 80%.

Podział terytorjalny administracji szkolnej nie pokrywa się z podziałem administracji ogólnej. Obszar 4-ch województw podzielony jest na trzy okręgi: wileński, brzeski i łucki, w skład których wchodzi jeszcze województwo białostockie, zbliżone swym charakterem do województw wschodnich. Kilka powiatów z tego województwa należy do okręgu wileńskiego, który obejmuje województwo wileńskie i nowogródzkie, część do brzeskiego, obejmującego pozatem całe województwo poleskie. Okrąg łucki pokrywa się terytorjalnie z województwem wołyńskiem. Województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie są częścią składową okręgu lwowskiego. Materjał nasz celem porównywalności z innemi zestawieniami, dostosowanemi do podziału administracji ogólnej, zgupowaliśmy według województw.

Przez dłuższy czas szkolnictwo na ziemiach polskich nie posiadało jednolitej, jakąś myślą przewodnią owianej organizacji, dopiero ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o organizacji szkolnictwa ma za zadanie stworzenie podwalin pod jednolity ustrój. Ustawa ta ustala następujące typy szkolnictwa: przedszkola, szkolnictwo powszechne, szkolnictwo średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli, szkoły i kursy zawodowe, szkolnictwo dokształcające i szkoły wyższe. Dla tych ostatnich ustawa przewiduje autonomję. Główną cechą tej ustawy według uzasadnienia projektodawców, to dążenie do zdemokratyzowania szkoły (w szkolnictwie powszechnem mają się spotkać dzieci wszystkich warstw społecznych), udostępnienie przejścia z jednego typu, względnie stopnia do drugiego i nadanie większego znaczenia szkolnictwu zawodowemu.

Celem zilustrowania rozwoju szkolnictwa odsyłamy do zestawienia za lata 1928/9, 1931/2, 1934/5 załączonego do działu statystycznego „Ziemie Wschodnie w cyfrach".

Za punkt wyjściowy wzięliśmy rok o najniższej liczbie dzieci w wieku obowiązku szkolnego w Polsce, który dla województw wschodnich znajduje się na jednym prawie poziomie z rokiem 1927/8. O roku 1934/5 zdecydowała okoliczność, iż za ten okres ukazała się ostatnio szczegółowa publikacja „Statystyka szkolnictwa 1934 r.", wydanie Głównego Urzędu Statystycznego. Dla pełniejszego scharakteryzowania rozwoju wzięliśmy rok 1931/2 jako środkowy przedział badanego okresu.



Lamus w Nachorodowiczach, woj. nowogródzkie. *Fot. J. Bulhak.*

Daty załączonego zestawienia wymownie wskazują na zależność rozwoju szkolnictwa od sytuacji gospodarczej. Widzimy, iż pośród trzech rozpatrywanych okresów rok 1931/2, jako okres najbliższy szczytowemu rozwojowi konjunktury, zaznacza się naogół największą ilością szkół i uczniów w stosunku do liczby młodzieży w wieku szkolnym; naturalnie porównując liczby szkół i uczniów należy mieć na uwadze również i politykę szkolną czynników decydujących i związaną z tem organizację szkolnictwa. Podkreślę tu fakt reorganizacji szkolnictwa średniego, co ma wpływ na szkolnictwo powszechne i reorganizację szkolnictwa nauczycielskiego. Seminarja nauczycielskie zamykały stopniowo od roku 1932/33 do 1934/35 niższe kursy, począwszy od 1-go do 3-go kursu włącznie, tak iż dane za rok 1934/35 obejmują tylko 2 kursy. Należy zaznaczyć, iż według ustawy z dnia 11 marca 1932 r. mają być zniesione: a) pięcioletnie seminarja nauczycielskie, b) dwuletnie pedagogja i c) roczne kursy nauczycielskie, a natomiast utworzone: a) trzyletnie licea pedagogiczne, b) dwuletnie pedagogja.

Tendencje rozwojowe województw wschodnich zarysowują się nieco odmiennie od tendencji zaobserwowanych dla całości Polski — podczas gdy w Polsce stwierdzamy wzrost od roku 1931/32 do 1934/35 liczby dzieci w szkołach powszechnych i ludowych rolniczych, w województwach wschodnich konstatujemy (pomijając szkoły kształcenia nauczycieli i szkoły średnie w tym kierunku reorganizowane) wzrost we wszystkich typach szkolnictwa. W województwach południowo-wschodnich obserwujemy wzrost w przedszkolach, szkołach powszechnych i wyższych: w województwie stanisławowskiem stwierdzamy wzrost w szkołach zawodowych, ludowych szkołach rolniczych i dokształcających; w województwie tarnopolskiem wzrost wykazują tylko liczby uczniów szkół ludowych i dokształcających. Coprawda w poszczególnych ty-

pach, z wyjątkiem szkół wyższych, różnie się ten rozwój kształtuje: rozwój szkolnictwa, szczególnie niższego typu, można w dużym stopniu uważać za objaw wynikający z różnicy nasycenia na polu oświatowym albo poprostu głodu oświatowego w pewnych województwach.

Dla ogólnej charakterystyki szkolnictwa nader ważną cechą jest również liczba sił wykładających. Liczby takie znajdujemy w zestawieniach Głównego Urzędu Statystycznego, jednakże podane są one z poważnem zastrzeżeniem, a mianowicie, przedstawiają one liczby posad nauczycielskich, a nie liczbę osób. Wiadomo jest powszechnie, że jeden nauczyciel wykładać może w kilku szkołach, przyczem liczba godzin wykładowych wielu nauczycieli może być bardzo niska. Te momenty są niezmiernie trudne do liczbowego uchwycenia. Wymagają one specjalnego badania. Ponieważ kumulowanie posad nauczycielskich, i to w różnych typach szkół, spotyka się w większych skupiskach miejskich, przeto na Ziemiach Wschodnich liczby posad będą bardziej zbliżone do liczby osób, niż w innych dzielnicach Polski.

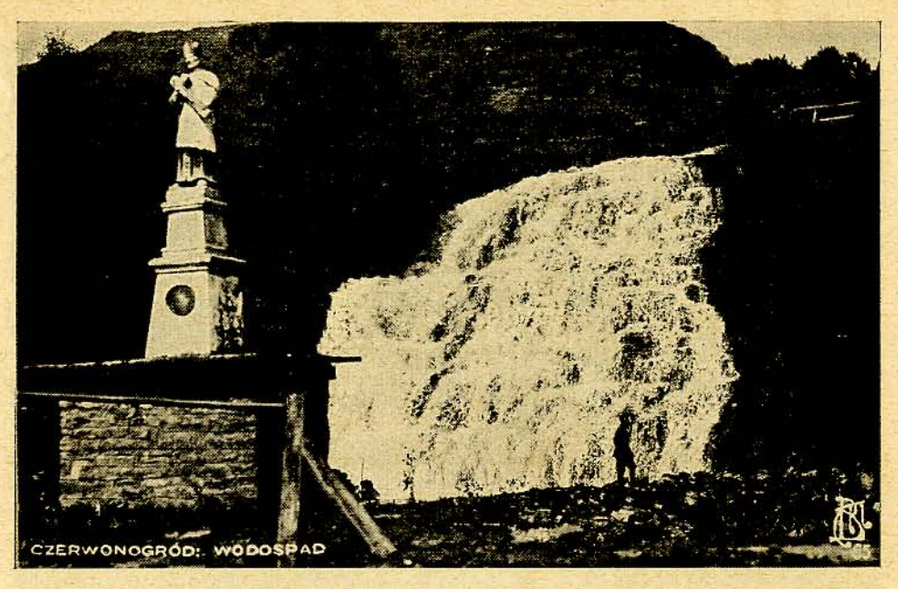
Nader ważnem zagadnieniem w dziedzinie oświaty jest okoliczność, kto zaspokaja potrzeby kształcenia młodzieży, kto utrzymuje szkoły. Nie do pomyślenia byłoby, ażeby tak ważny odcinek, jak przygotowanie młodzieży na pożytecznych i świadomych swych celów obywateli, mógł być poza nawiasem zainteresowań Państwa. Państwo i tu, jak we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, ujawnia swą działalność w dość szerokim zakresie. Naturalnie najłatwiej byłoby Państwu zapewnić sobie wpływ na kierunek wykształcenia i wychowania obywateli przez utrzymywanie własnych zakładów. Lecz nie jest to absolutnie konieczne. Państwo zastosować może w tym celu cały szereg innych środków działania, jakiemi dysponuje. Zresztą wykorzystanie wszystkich czynników z uwzględnieniem momentów historycznych, kulturalnych, finansowych i społecznych stanowić może sposób, zmierzający do właściwego celu. Naogół, z wyjątkiem przedszkoli i szkół zawodowych, najwięcej szkół w Polsce utrzymuje Państwo, przyczem szkoły publiczne powszechne są utrzymywane przez Państwo i samorząd terytorjalny.

Do uwag ogólnych o szkolnictwie dorzucę jeszcze, iż poszczególnego rodzaju typy szkół zorganizowane są oddzielnie dla chłopców i oddzielnie dla dziewcząt, względnie dla młodzieży płci obojga (koedukacyjne). Zakłady gromadzące młodzież osobno jednej i drugiej płci spotykamy w szkolnictwie średniem, zawodowem, nauczycielskiem i zawodowem dokształcającem, a w miastach częściowo i powszechnem. Należy zaznaczyć, że ilość szkół koedukacyjnych stale się powiększa.

Na tem tle ogólnem chcemy pokrótce scharakteryzować stan poszczególnych typów szkolnictwa w województwach wschodnich.

1) przedszkola organizowane dla dzieci od 3-ch lat do czasu obowiązku szkolnego, wykazują od roku 1928/29 do 1934/35 w województwach wschodnich dość znaczny wzrost. Jeżeli chodzi o liczbę wychowanków, to w tym okresie konstatujemy pewne wahania, a mianowicie w rozpatrywanych przez nas latach była najwyższa w 1931/32 r. W roku 1934/35 najwięcej przedszkoli (40) było w województwie poleskiem z najwyższą liczbą dzieci (1472). Najmniej w województwie nowogródzkiem. W województwach południowo-wschodnich jest 257 przedszkoli, z czego w województwie lwowskiem 172 z 8158 dzieci, tarnopolskiem 47 z 2071 dzieci i stanisławowskiem 38 z 1342 dzieci. Zakłady te koncentrują się głównie w miastach.

Przy rozpatrywaniu liczb, odnoszących się do szkolnictwa, miejmy na uwadze również inne dane dotyczące poszczególnych województw. Wśród umieszczonych w przedszkolach dzieci przeważają dziewczęta. Na 131 zakładów



Czerwonogród (woj. tarnopolskie). Wodospad.

w wojew. północno-wschodnich 11 należało do Związków Samorządowych, 37 do Związków Pracy Obywatelskiej Kobiet, 15 do Rodziny Wojskowej, 23 do osób i instytucyj prywatnych. W województwach południowo-wschodnich, ze względu na układ materjału, rozklasyfikować tak szczegółowo według właściciela nie możemy. Z tym stanem rzeczy spotykamy się i przy rozpatrywaniu szkół innych typów. Będzie tu można wyodrębnić szkoły utrzymywane przez Państwo i związki samorządu terytorjalnego. Jeżeli chodzi o przedszkola, są to przeważnie zakłady prywatne.

2) Szkolnictwo początkowe. Największą troską otacza Państwo i społeczeństwo szkolnictwo powszechne. Potrzeba nauki w zakresie szkoły powszechnej uznana została za nieodzowną, konieczną. Ustawa o organizacji szkolnictwa przewiduje nawet obowiązek szkolny dla każdego dziecka (zasadniczo) w wieku lat 7 — 13. W nowej organizacji szkolnictwa ze szkołą powszechną związane jest kształcenie się w innych typach szkół — średnich, zawodowych, nauczycielskich. W województwach wschodnich liczba szkół wzrosła w latach 1928/29 do 1934/35 bardzo znacznie. Wzrost ten najsilniej się zaznacza na Wołyniu. Podobnie przedstawia się liczba dzieci uczęszczających do szkoły. Pomimo tak korzystnie kształtującego się przyrostu liczby dzieci i szkół na Wołyniu, ten ostatni znajduje się na szarym końcu pod względem realizacji powszechnego nauczania. Realizacja powszechnego nauczania na Wołyniu wynosi 64%, wobec 84% w województwie wileńskiem, 83% w nowogródzkiem i 79 % w poleskiem. W województwach wschodnich na 886 tys. dzieci w wieku szkolnym, do szkół uczęszcza tylko 740 tys. W porównaniu z innemi województwami ziemie województw wschodnich są bardzo upośledzone, szczególnie w stosunku do m. st. Warszawy i województw zachodnich, gdzie realizacja dochodzi prawie do 100%. Stwierdzamy, porównując dane za ostatnie 3 lata (1932/33, 1933/34, 1934/35) niepokojący objaw — odsetek realizacji powszechnego nauczania (wobec przyrostu liczby dzieci) stale maleje za-

równo w całej Polsce, jak i na Ziemiach Wschodnich. Ten niekorzystny obraz doznałby pogorszenia, gdybyśmy badali stan uczniów z końcem roku szkolnego, kiedy np. w województwach wschodnich kilkadziesiąt tysięcy dzieci opuszcza szkoły. Jeszcze w mniej korzystnych barwach wyrazi stan naszego szkolnictwa zestawienie, ilustrujące przeciążenie nauczycieli. Wielokrotnie na jednego nauczyciela przypada ponad sto dzieci, gdy największa liczba, przewidziana specjalnym statutem (zależnie od ilości nauczycieli w danej szkole), jest daleko niższa. Stosunkowo największe przeciążenie nauczycieli w Polsce notujemy w województwach północno-wschodnich. Naprzykład w 84% szkół o 4-ch nauczycielach stosunek liczby dzieci do nauczycieli wykracza ponad normę już i tak wygórowaną ze względu na sytuację budżetową Państwa. W szkołach o 1-ym nauczycielu prawie połowa szkół przekracza normę, która tutaj wyrażona jest 80 dzieci na 1-go nauczyciela.

Licząc się z zastrzeżeniem co do ilości nauczycieli podajemy ich liczbę dla każdego z województw: wołyńskie 3891, wileńskie 3095, nowogródzkie 2367 i poleskie 2310.

Sprawa zaopatrzenia w odpowiednie sale szkolne przedstawia bardzo dużo do życzenia. Według sprawozdania Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy publicznych szkół powszechnych ilość ich jest wielce niedostateczna, a budowa ich idzie opornie, np. w okręgu brzeskim na 2464 izb szkolnych, przewidzianych w planie budowy na okres 1935—40 wykończono w roku 1935 — 146 izb i rozpoczęto budowę szkół łącznie o 196 izbach.

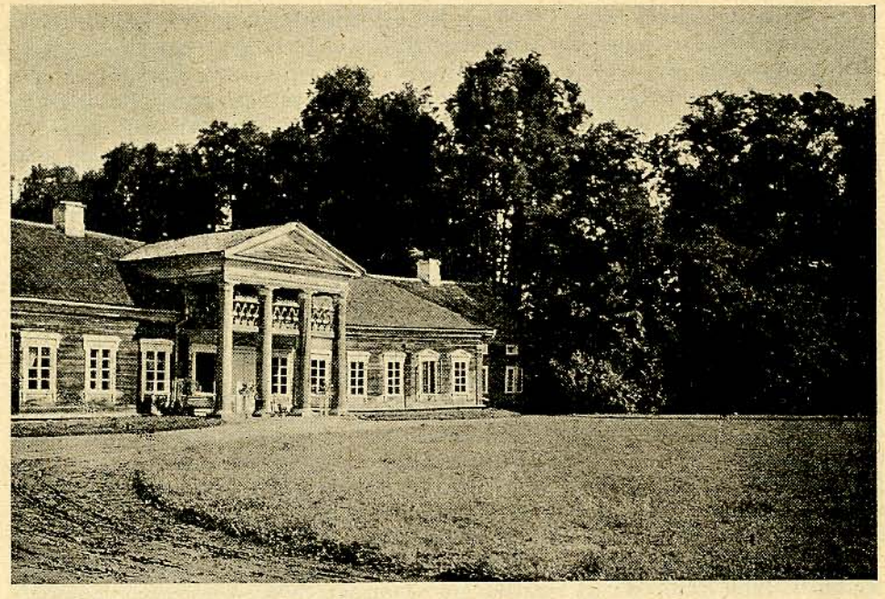
Wśród dzieci szkół powszechnych większość stanowią chłopcy. Stosownie do charakteru województw, liczba szkół i dzieci w miastach jest daleko mniejsza niż na wsi, przyczem na wsi znacznie przeważają chłopcy, gdy w miastach liczby dzieci obojga płci nie przedstawiają dużych odchyleń. Należy tu wziąć pod uwagę warunki komunikacyjne, które na wsi utrudniają dziewczętom przebywanie niekiedy dużych odległości, dzielących szkołę od miejsca zamieszkania.

Na ogólną sumę 5824 szkoły powszechne w województwach północno-wschodnich 5454 to szkoły publiczne, 27 należy do gmin wyznaniowych ewangelickich, 7 do zakonów, 7 do gmin wyznaniowych żydowskich, 36 do Polskiej Macierzy Szkolnej, 85 do Żyd. Tow. „Tarbut", 30 do Zjedn. Szkół Żydowskich, 74 do osób i instytucyj prywatnych.

Organizacja szkół nie przedstawia się zadowalająco na ziemiach północno-wschodnich. Dalecy jesteśmy od ideału 7-o klasowej szkoły powszechnej. Spotykamy tu około 66% szkół 1-o klasowych z 19% uczniów i około 5% 7-o i więcej klasowych również z 19% uczniów, gdy w całej Polsce szkół 1-o klasowych jest 47% (21% uczniów) i 11% 7-o klasowych (37% uczniów). W każdem z województw z tej niewielkiej liczby szkół wyżej wspomnianych większość przypada na miasta. W miastach mało jest szkół stojących na niższym szczeblu organizacyjnym. Oczywiście liczba dzieci w szkołach na wsi jest kilkakrotnie większa od liczby dzieci w szkołach, leżących na terenie miast. Większa rozpiętość zaznaczy się jeszcze w ilości szkół. Odsetek dzieci według wyznania kształtuje się następująco: katolików 33,3%, prawosławnych 54,6%, wyznania mojżeszowego 10,1%.

W szkolnictwie prywatnem 80% przypada na wyznanie mojżeszowe.

Do szkolnictwa początkowego zaliczają się jeszcze szkoły specjalne, których na terenie województw północno-wschodnich znajduje się niewiele: jedna szkoła dla ociemniałych, jedna dla głuchoniemych, trzy dla umysłowo upośledzonych, jedna dla moralnie zaniedbanych. Ogólna liczba uczniów w tych szkołach wynosi około 700.



Dwór w Lecieszynie, woj. nowogródzkie. *Fot. J. Bułhak.*

W województwach południowo-wschodnich spotykamy nieco odmienne zjawisko. Wprawdzie w województwach lwowskiem i tarnopolskiem wzrosła liczba szkół, ale liczba dzieci zmalała we wszystkich województwach. Realizacja powszechnego nauczania przedstawia się daleko lepiej — odsetek dzieci uczęszczających do szkoły przewyższa np. w województwie lwowskiem i tarnopolskiem odsetek w wielu województwach centralnych, a w stanisławowskiem jest również większy niż w białostockiem (ostatniem w województwach centralnych). Również stosunek liczby nauczycieli do liczby dzieci przedstawia się w województwach południowo-wschodnich korzystniej nietylko od województw wschodnich, ale i od centralnych. Liczba nauczycieli w województwie lwowskiem wynosi 7406, w tarnopolskiem 3347, w stanisławowskiem 3200. Wśród dzieci uczęszczających do szkół powszechnych zarówno na wsi jak i w mieście przeważają chłopcy, chociaż w mieście różnica jest niewielka. Szkół niebędących zakładami publicznemi jest 69 w woj. lwowskiem, 48 w stanisławowskiem i 25 w tarnopolskiem. Organizacja szkół powszechnych stoi na daleko wyższym poziomie niż w województwach północno-wschodnich, lecz ustępuje województwom centralnym, bogatym pod względem ludności miejskiej. Pod względem wyznaniowym grupujemy uczniów odmiennie niż w woj. północno-wschodnich, a mianowicie, gdy w woj. północno-wschodnich tworzymy jedną grupę dla wyznań katolickich, z uwagi na mały odsetek wyznania grecko-kat., w woj. południowo-wsch. występuje duża grupa dzieci wyznania grecko-katolickiego, ujmowana osobno. W woj. stanisławowskiem i tarnopolskiem największy odsetek przypada na dzieci wyznania grecko-katolickiego w obu województwach (w stanisławowskiem 71,4%, w tarnopolskiem 58,6%), drugie miejsce zajmują dzieci wyznania rzymsko-katolickiego (w woj. stanisławowskiem 17,4%, w tarnopolskiem 32%), trzecie — wyznania mojżeszowego. W woj. lwowskiem pierwsze miejsce zajmuje liczba dzieci wyznania rzym.-kat.

(46,6%), drugie grecko-kat. (41,9%). Do zakładów prywatnych w województwie tarnopolskiem najwięcej uczęszcza dzieci wyznania grecko-katolickiego, następnie mojżeszowego, ewangelickiego i wreszcie rzymsko-katolickiego, a w województwie stanisławowskiem pierwsze miejsce przypada na ewangelików, drugie bliskie na grecko-katolików, trzecie na rzymsko-katolików i czwarte na wyzn. mojżeszowe; w woj. lwowskiem uszeregowanie jest analogiczne jak w tarnopolskiem. Szkoły specjalne w województwach południowo-wschodnich spotykamy tylko w woj. lwowskiem—5 szkół z 442 uczniami.

3) Szeroko rozwinięte jeszcze przed wojną szkolnictwo średnie ogólnokształcące i do tej pory przedstawia się stosunkowo dobrze. W województwach północno-wschodnich najwięcej szkół średnich ma Wilno (30), następnie Wołyń (25), Polesie (13), Nowogródek (11). Największą ilość szkół średnich posiada Państwo (35), następnie większą ich liczbę wykazują zakony (8) i Towarzystwo „Tarbut" (6). Osoby i instytucje prywatne utrzymują 14 szkół średnich. Jeżeli chodzi o wyznanie uczniów, to pierwsze miejsce zajmują katolicy, drugie uczniowie wyznania mojżeszowego, a dopiero trzecie przypada na prawosławnych. Widzieliśmy, iż w szkolnictwie powszechnem na wyznanie prawosławne przypada więcej, niż połowa dzieci. Jednakże, jeżeli chodzi o kształtowanie się odsetka wyznań w szkołach prywatnych, to stwierdzamy, iż i tutaj, podobnie jak w szkolnictwie powszechnem, pierwsze miejsce zajmują dzieci wyznania mojżeszowego, drugie katolicy.

W województwach południowo-wschodnich wzrosła znacznie liczba szkół średnich, choć liczba dzieci zmalała (reorganizacja). Województwo tranopolskie posiada 23 szkoły, stanisławowskie 31, lwowskie 89. W województwie stanisławowskiem i lwoskiem większość tych szkół należy do właścicieli prywatnych, w tarnopolskiem do Państwa. Jednakże liczba uczącej się młodzieży jest większa we wszystkich województwach w szkołach państwowych. W szkołach państwowych przeważają chłopcy, w prywatnych dziewczęta. W województwie stanisławowskiem istnieje również jedna szkoła samorządowa ze 120 uczniami, a w województwie lwowskiem 3 z 336 uczniami. Odsetek dzieci według wyznań układa się następująco: we wszystkich szkołach I — rzymsko-katolicy, II — mojżeszowi, III — grecko-katolicy. W szkolnictwie prywatnem stwierdzamy wielką różnorodność. W województwie lwowskiem utrzymuje się ta sama kolejność. W stanisławowskiem: I — mojżeszowe, II — rzymsko-katolicy, III — grecko-katolicy, w tarnopolskiem I — grecko-katolicy, II — rzymsko-katolicy, III — mojżeszowe.

4) Na Ziemiach Wschodnich istniało w roku 1934/35 14 seminarjów nauczycielskich, w których pobierało naukę 963 dzieci. Jeżeli chodzi o wyznanie, lwia część przypada na katolików, drugie, bardzo odległe miejsce zajmuje wyznanie mojżeszowe i dalsze prawosławne. Z ogólnej liczby 375 wydanych świedectw dojrzałości, większość przypada na kobiety. Na terenach ziem północno-wschodnich były pozatem cztery seminarja ochroniarskie, w których kształciło się 163 dzieci, przeważnie wyznania katolickiego. Na ziemiach południowo-wschodnich było 40 zakładów kształcenia nauczycieli, z czego 36 seminarjów nauczycielskich, z tej liczby 7 seminarjów mamy w województwie stanisławowskiem, 6 w tarnopolskiem i 23 w lwowskiem. Większość studjujących przypada na rzymsko-katolików, drugie, dalekie miejsce zajmują grecko-katolicy. Na 1100 świadectw ukończenia kobietom wydano 809 świadectw. W województwie tarnopolskiem jest jedno seminarjum nauczycielek rzemiosł z 22 uczennicami, a w lwowskiem 3 seminarja ochroniarskie z 99 uczniami.

5) Województwa północno-wschodnie wyposażone są w 114 zakładów zawodowych, z których 40 nosi charakter kursów zawodowych. Największa



Dwór w Lubowie, woj. wileńskie. *Fot. J. Bułhak.*

ilość zarówno szkół jak i kursów przypada na województwo wileńskie, następne miejsce zajmuje województwo wołyńskie, wreszcie poleskie i nowogródzkie. Pod względem kierunku studjów zakłady te dzieliły się na rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze, handlowe i administracyjne, komunikacyjne, miernicze, meljoracyjne, gospodarstwa domowego i usług osobistych, oraz służby zdrowia. Z pośród tych zakładów 13 należało do Państwa, 4 do samorządu terytorjalnego, 8 do zakonów, 15 do Polskiej Macierzy Szkolnej, 9 do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, 27 do osób i instytucyj prywatnych. Jeżeli chodzi o liczbę dzieci, to odsetek dzieci poszczególnych województw kształtuje się w kolejności odpowiadającej odsetkowi liczby szkół. Wśród uczącej się młodzieży znaczną większość stanowią chłopcy. Kierunki studjów są reprezentowane następującemi liczbami młodzieży: rolnictwo 435, przemysł i rzemiosło prawie 5000, handel i administracja 2093, komunikacja prawie 1000, gospodarstwo domowe i usługi osobiste 643, służba zdrowia 140. Odsetek młodzieży według wyznania kształtuje się podobnie jak w szkołach średnich i seminarjach, a więc pierwsze miejsce zajmują katolicy, drugie mojżeszowi, trzecie prawosławni.

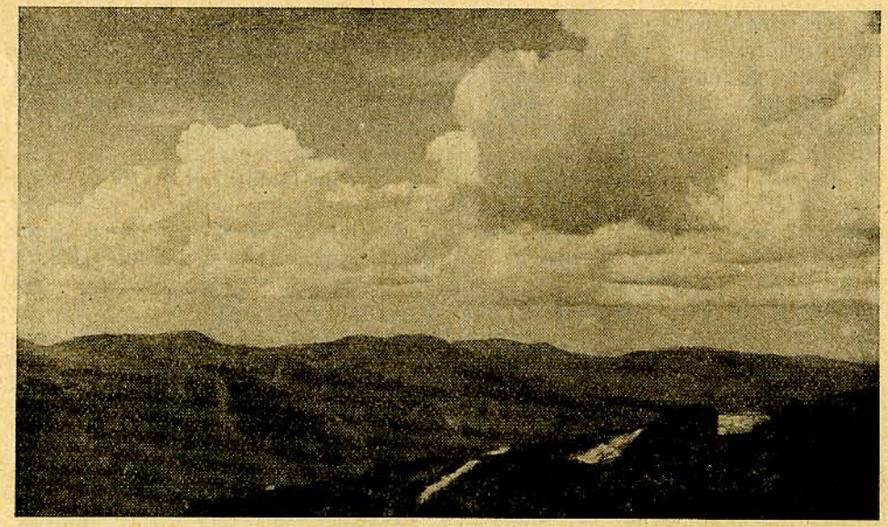
Pod względem szkolnictwa zawodowego w województwach południowo-wschodnich panuje wielka nierównomierność, gdy woj. lwowskie może się poszczycić pokaźną liczbą 72 zakładów reprezentujących prawie wszystkie (z wyjątkiem miernictwa) kierunki studjów, pozostałe województwa są upośledzone (województwo tarnopolskie — 11, stanisławowskie — 17 zakładów), nie ustępują jedynie woj. nowogródzkiemu. Woj. stanisławowskie posiada wydziały przemysłowo-rzemieślnicze, handlowe i gospodarstwa domowego, tarnopolskie — rolnicze, przemysłowo-rzemieślnicze i handlowe. Wśród studjującej młodzieży większość stanowią w woj. tarnopolskiem

i stanisławowskiem chłopcy, w lwowskiem dziewczęta. Pod względem wyznania I miejsce przypada we wszystkich województwach na rzymsko-katolików, II na mojżeszowych, III — na grecko-katolików.

Odrębny typ zakładów sposobiących młodzież w zawodzie rolniczym stanowią ludowe szkoły rolnicze. Szkół tych województwa północno-wschodnie posiadają stosunkowo dużo. Pierwsze miejsce pod względem ilości szkół i uczniów zajmuje Wołyń, drugie miejsce Nowogródek, trzecie Wilno i ostatnie Polesie. Większość z tych szkół należy do Państwa, 8 do samorządu, a tylko jedna jest prywatna. Z pośród uczącej się młodzieży większość przypada na chłopców. W szkołach ludowych spotykamy głównie młodzież starszą, większość stanowią uczniowie w wieku lat 18 i więcej. Województwa południowo-wschodnie nie mogą poszczycić się ilością szkół ludowych rolniczych. Województwo lwowskie posiada 10 takich szkół (5 państwowych, 2 somorządowe, 3 prywatne; stanisławowskie 5 (3 państwowe, 2 prywatne), tarnopolskie — 2 (1 samorządowa, 1 prywatna). W województwie lwowskiem i stanisławowskiem przeważają w tych szkołach chłopcy, gdy w tarnopolskiem mamy same dziewczęta. W woj. lwowskiem i stanisławowskiem większość stanowi młodzież w wieku 18 lat i więcej, w tarnopolskiem odwrotnie.

Ubogo przedstawia się na ziemiach północno-wschodnich stan szkół dokształcających, zgodnie z charakterem tych ziem, gdzie jest słabo rozwinięty handel i przemysł. Głównie są to szkoły wyposażone w wydziały przemysłowe, a szkoły te są przeznaczone dla młodzieży zatrudnionej w handlu, przemyśle i rzemiośle, względnie dla młodzieży sposobiącej się w tych kierunkach. Województwo wołyńskie i na tem polu przoduje ze swemi 12 szkołami. Liczba chłopców znacznie jest większa w tych szkołach, niż w innych województwach północno-wschodnich. Podobnie jak w szkołach rolniczych ludowych spotykamy tu duży odsetek uczniów starszych, jednak liczba młodzieży poniżej 18 roku życia znacznie przeważa nad pozostałymi. Liczba dzieci według wyznania nie wykazuje tak znacznych odchyleń, jak przy rozpatrywaniu innych typów szkół, chociaż i tutaj kolejność odsetka jest taka sama jak dla pozostałych typów z wyjątkiem szkół powszechnych. Województwa południowo-wschodnie są znacznie bogatsze pod względem zaopatrzenia w szkolnictwo dokształcające, w województwie lwowskiem liczba tych szkół równa się ilości szkół zawodowych 72 z 9086 uczniami. Woj. stanisławowskie posiada 25 szkół z 3080 uczniami, tarnopolskie — 10 szkół z 828 uczniami. Pod względem płci przeważa liczba chłopców, pod względem kierunku studjów — dział przemysłowy. Co do wieku to starsi — 18 lat i więcej stanowią mniejszość. Pod względem wyznania otrzymamy następujące uszeregowanie: w woj. tarnopolskiem i stanisławowskiem I miejsce — grecko-katolicy, II — mojżeszowi, III — rzymsko-katolicy, w woj. lwowskiem rzymsko-katolicy wysuwają się na pierwsze miejsce przed grecko-katolikami i wyznaniem mojżeszowem.

6) W województwach północno-wschodnich szkoły wyższe spotykamy tylko w Wilnie: Uniwersytet Stefana Batorego i Szkołę Nauk Politycznych, przyczem ta ostatnia jest uczelnią prywatną. Większość studjujących, zarówno w jednej jak i w drugiej uczelni, stanowią mężczyźni. Uniwersytet posiada 8 wydziałów: teologiczny, prawa i nauk społecznych, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, studjum rolnicze, sztuk pięknych, studjum farmaceutyczne. Najwięcej młodzieży studjuje na wydziale prawa i nauk społecznych (1292 na 3562 ogółu studentów), drugi pod względem liczebności jest wydział lekarski (703 studentów), trzeci matematyczno-przyrodniczy. Na rol-



Widok Karpat ze szczytu Sywuli. *Fot. H. Poddębski.*

nictwie studjuje 172 akademików. Znaczna ilość studjujących na obydwóch uczelniach to katolicy. Wyznanie mojżeszowe na Uniwersytecie zachowuje drugie miejsce, gdy w Szkole Nauk Politycznych wyznanie prawosławne jest liczniej reprezentowane niż mojżeszowe. Z województw południowo-wschodnich wyższe zakłady naukowe posiada tylko Lwów. Zakładów tych jest 4: Uniwersytet Jana Kazimierza (6048 słuchaczów), Politechnika (2559 słuch.), Akademja Medycyny Weterynaryjnej (457 słuch.) oraz Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego (434 słuch.); ta ostatnia jest zakładem prywatnym. Uniwersytet ma 8 wydziałów: teologiczny, prawa, studjów uzupełniających dyplomatycznych, studjów uzupełniających sądowych, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i oddział farmaceutyczny. Politechnika ma 5 wydziałów: inżynierji, architektoniczny, chemiczny, mechaniczny i rolniczo-leśny. Najliczniej obsadzane wydziały na Uniwersytecie to prawo 2978, humanistyczny 892, matematyczno-przyrodniczy 870, lekarski 639. Na Politechnice: mechaniczny 896, inżynierji 658. Wyznanie rzymsko-katolickie przoduje na wszystkich uczelniach. Na Uniwersytecie i Politechnice drugie miejsce zajmuje wyznanie mojżeszowe.

F. J. K.

Rola społeczna Korpusu Ochrony Pogranicza.

Troska o należyte zabezpieczenie granic nietylko na czas wojny, ale także i w czasie pokoju, jest jednem z najważniejszych zagadnień Państwa. Szczególnie ważne jest to zagadnienie dla Polski, która pod tym względem miała niezbyt chlubne tradycje. Jeśli przypomnimy sobie, jakie koleje przechodziły ziemie pogranicza wschodniego, w szczególności zaś południowo-wschodniego — od zarania naszego bytu państwowego, poprzez okres największego rozwoju i to w czasach pokoju, to nieraz wzbierał w naszych sercach żal do przodków, którzy tak lekceważąco odnosili się do tego zagadnienia.

Nic więc dziwnego, że po odzyskaniu niepodległości i po ustaleniu wschodnich granic, gdy doszły nas pierwsze wieści o niepokojach, jakie poczęły trapić ziemie pogranicza wschodniego, z obawą myśleliśmy, czy ziemie te znowu nie będą nazwane „dzikiemi polami". Obawy nasze były tem więcej usprawiedliwione, że od ochrony granicy wschodniej usunięto wojsko. Eksperyment ten drogo opłaciła Rzeczpospolita, nietylko stratami materjalnemi, ale przedewszystkiem moralnemi, które z wielkim trudem trzeba było później odrabiać. Ażeby mieć pojęcie, co się działo wówczas na pograniczu, wystarczy przejrzeć prasę z lat 1923 — 24. Jeszcze dzisiaj z tych szpalt wieje groza i upokorzenie. Na porządku dziennym były napady, morderstwa, podpalenia, które miały na celu nietylko pojedyńcze osady i wioski, lecz nie szczędziły miast powiatowych i pociągów, w których podróżowali dostojnicy państwowi. Wtedy to, na skutek wzburzonej opinji publicznej, odwołano się do pomocy wojska.

W tym celu stworzono organizację wojskową pod nazwą *Korpus Ochrony Pogranicza*, powołując w jego szeregi doborowych oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Pamiętny jest dla Ziem Wschodnich dzień 1 listopada 1924 r., dzień, w którym pierwsze oddziały znanego dziś całemu społeczeństwu Korpusu Ochrony Pogranicza poczęły obejmować najwięcej zagrożone odcinki granicy.

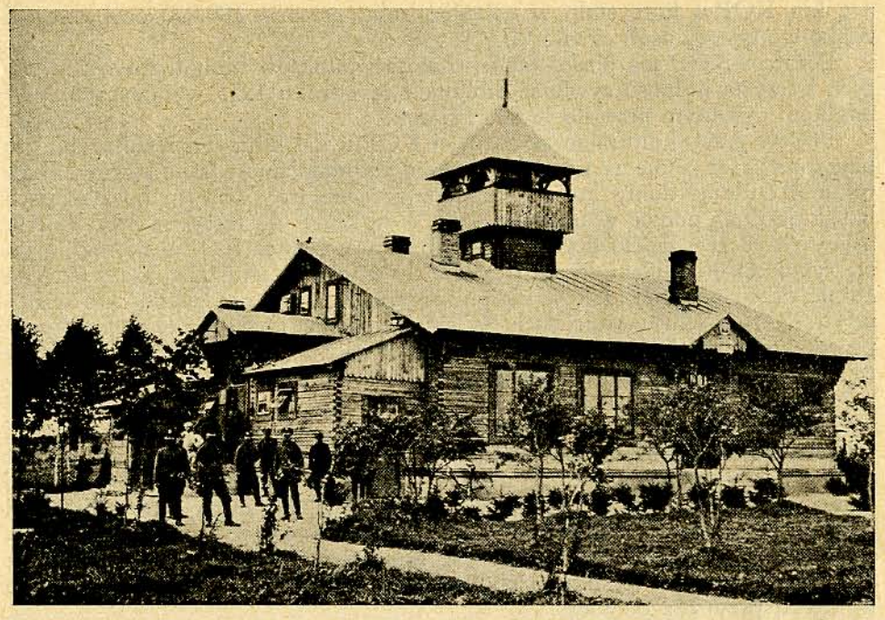
Zadanie uspokojenia pogranicza było bardzo ciężkie, jeśli zważymy, że przecież nie było wówczas na tych zniszczonych wojną terenach odpowiednich dróg, pomieszczeń ani połączeń telefonicznych, a sroga zima zbliżała się szybkiemi krokami. Ludność zaś, widząc od lat kilku bezkarność grasujących band, niechętnie odnosiła się do nowych przybyszów, tem bardziej, że za każdą pomoc czekała ją zemsta rozpanoszonych bandytów.

Walka o spokój była ciężka. Do ofiar jej, składanych przez młode życia żołnierzy, trzeba doliczyć nieprzespane noce, ciągłe alarmy, pościgi na bezdrożach, zasadzki. Wynik walki był przesądzony. W ciągu kilku miesięcy, po stoczeniu szeregu potyczek z bandytami i dywersantami, pogranicze poczęło się uspokajać całkowicie. Kilka cyfr niech scharakteryzuje ten pierwszy etap pracy KOP-u. Oto w ciągu pierwszego roku zatrzymano przeszło 5.000 osób, usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę, odparto 89 zbrojnych band, które zamierzały ją przejść, wytropiono na pograniczu i zlikwidowano 51 band zbrojnych. W walkach tych zginęło i zostało rannych 18 żołnierzy KOP-u i 70 bandytów i dywersantów.

Dzisiaj na pograniczu warunki bezpieczeństwa są w wielu wypadkach lepsze, niż w centralnych i zachodnich województwach, a dni grozy pozostawiły tylko ślady w setkach baśni i opowiadań, snutych w długie zimowe wieczory w gęsto rozsianych strażnicach KOP-u i chatach wieśniaczych pogranicza.

Nie w tem jednak jest zasługa KOP-u, że potrafił zwalczyć bandy dywersyjne i uspokoić pogranicza. Główną jego zasługą jest to, że dzięki umiejętnej swej postawie wspólnie z władzami administracji państwowej uspokoił umysły mieszkańców pogranicza. Zrobił to nie siłą i bagnetem, lecz przez zdobycie serc ludności, która widziała czyny żołnierza KOP-u i wyczuła gorące serca jego pod surowem obliczem i szarym mundurem.

Ukochanie ziem kresowych, które dały nam tylu sławnych wodzów, ukochanie ludności kresowej, która od długich lat niewoli była terenem rusyfikacji prowadzonej bez skrupułów, stała się nakazem każdego żołnierza KOP-u, bez względu na to, z jakiej dzielnicy pochodził.



Strażnica K. O. P.

Praca ta, której programów nikt nie przygotowywał, której nikt nie nakazywał, przyszła sama żywiołowo, podświadomie od dołów i w końcu objęła wszystkie szczeble KOP-u wzdłuż całego pogranicza, bez względu na narodowość ludności, zamieszkującej dany odcinek.

Dziś, gdy minęło dwanaście lat pracy KOP-u na tym odcinku, możemy się pokusić o jej krótką charakterystykę.

Zaczęło się od budowy urządzeń, których brak najwięcej bił w oczy każdego przybysza, od urządzeń cywilizacyjnych. Na pierwszem miejscu zapisać więc należy budowę mostów, poprawę dróg, sypanie grobli. Początkowo żołnierz wykonywał te prace samodzielnie, nie oglądając się na swych cywilnych sąsiadów i nie licząc na ich pomoc. Później, gdy dobrodziejstwo tych urządzeń dawało widoczne rezultaty, współpraca nawiązywała się szybko. Wówczas i chłop nie szczędził swych sił i wydatków, ażeby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. Rezultatem tego jest ogólna, jeszcze jednak niezupełna, poprawa stanu dróg na pograniczu.

Drugim czynnikiem, który zbliżył ludność do żołnierza, była działalność kulturalno-oświatowa KOP-u. Żołnierz KOP-u, w większości swej przyzwyczajony do pewnych kulturalnych urządzeń i rozrywek, z chwilą gdy tylko częściowo opanował sytuację, rozpoczął żyć życiem normalnem. Począł organizować szkoły żołnierskie, teatry, kina, bibljoteki, własne świetlice. Oczywiście, że w swych poczynaniach nie odsunął się od ludności, lecz ułatwił jej korzystanie ze swych urządzeń, które częstokroć były w dziejach tych osiedli pierwszemi tego rodzaju placówkami. Dzięki temu KOP może się poszczycić, że w uroczystościach, organizowanych przez niego, biorą udział setki tysięcy ludności. I tak na 472 przedstawieniach teatralnych żołnierzy KOP-u w ubiegłym roku było przeszło 100.000 widzów, z tego około połowa osób cywilnych,

a z kin KOP-u korzystało w ostatnim roku przeszło 190.000 osób, wczem blisko sto tysięcy osób cywilnych.

Pozatem KOP ma blisko 600 ruchomych punktów bibljotecznych, z których korzysta ludność cywilna. Bibljoteki te w roku 1935 wypożyczyły czytelnikom cywilnym przeszło 12.000 książek.

Posiew pracy kulturalno-oświatowej KOP-u dał olbrzymi rezultat, bo oto nauczona przez żołnierzy młodzież pogranicza organizuje własne placówki kulturalne, budując domy ludowe, zakładając świetlice. W tych poczynaniach uzyskuje dużą pomoc w oddziałach KOP-u, które nie szczędzą swych ofiar, ażeby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. Pomoc KOP-u nie ogranicza się tylko do ofiar pieniężnych i pracy, ale dzięki współdziałaniu z władzami administracji szkolnej idzie w kierunku przygotowania pracowników oświatowych. W tym celu w oddziałach KOP-u organizuje się kursy teatralne, kursy przodowników świetlicowych, kursy gospodarstwa wiejskiego, które mają na celu przygotowanie odpowiedniego personelu do prowadzenia prac w organizujących się instytucjach kulturalnych.

Trzecim wreszcie czynnikiem oddziaływania na ludność jest pomoc, jakiej udziela żołnierz ludności w wypadkach klęsk żywiołowych. Najczęstsza jest pomoc w razie pożarów, które niszczą drewniane siedziby ludności. Tutaj pomoc straży ogniowych KOP-u jest niezawodna. Świadczą o tem dziesiątki podziękowań, jakie otrzymał Dowódca KOP-u od poszczególnych osób, organizacyj i władz komunalnych. Tak samo w wypadkach powodzi żołnierz KOP-u nie szczędzi wysiłku, ażeby rozmiary klęski ograniczyć, a dotkniętym tą klęską przyjść z pomocą.

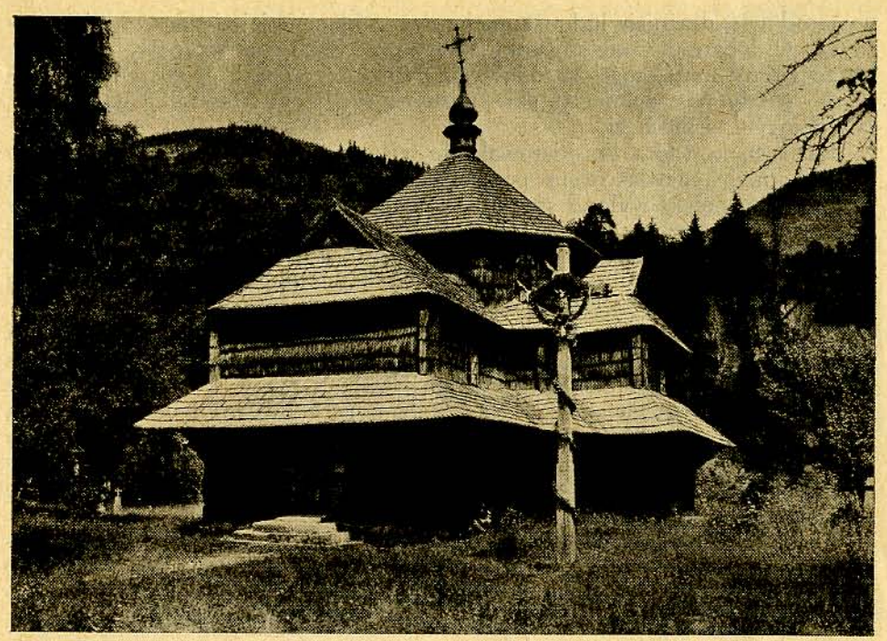
Na specjalną uwagę zasługuje troska, jaką żołnierz poświęca ubogiej dziatwie, organizując dla niej punkty dożywiania, szczególnie w latach nieurodzaju, który często dotyka Wileńszczyznę i Polesie. W tych punktach rośnie nowe pokolenie, które nie zapomni, że żołnierz polski nietylko strzegł granicy, ale i szedł z pomocą, gdy widział niedolę.

Na podkreślenie zasługuje także inicatywa i pomoc oddziałów KOP-u przy budowie szkół i kościołów dla ludności miejscowej. Szczególnie budowa szkół znaduje w żołnierzach KOP-u gorących orędowników, którzy nie szczędzą swej pracy i pomocy finansowej, aby sieć szkolna na pograniczu była jak najgęstsza, wychodząc z założenia, że każda szkoła jest jakgdyby nową strażnicą, wzmacniającą bezpieczeństwo granicy.

Dla ilustracji ofiarności żołnierzy na cele społeczne wspomnę, że tylko Fundusz Społeczny Żołnierzy KOP-u wydał na nie w ciągu ostatnich pięciu lat gotówką ponad 200.000 złotych.

Poza temi czynnikami, które przyczyniają się do zacieśnienia wzajemnych stosunków, pozostaje jeszcze wpływ poszczególnych żołnierzy. Żołnierze ci, pochodzący w wielu wypadkach z centralnych i zachodnich województw, gdzie kultura rolna stoi o wiele wyżej, osobistym wpływem w rozmowach, przez wzorowe prowadzenie ogródków strażnicowych, sprzyjają podnoszeniu się kultury rolnej na pograniczu. Wpływy te widać także i w budownictwie chałup, w ogródkach kwiatowych, w zakładaniu sadów i t. p.

Rezultatów tej pracy, która nie należy przecież do właściwych zadań KOP-u, a jest jakby tylko wykwitem obowiązków, wynikających z poczucia obywatelskiego — nie można nie zauważyć. Tam, gdzie przed laty cechowała ludność nienawiść do wszystkiego, co polskie, co z Państwem naszem związane, albo wroga obojętność, dzisiaj jeżeli nie zaufanie i przyjaźń, to w najgorszym razie stosunki obojętności, a równocześnie i podziwu dla organizaci i wielkiej żywotności, która potrafiła opanować w tak krótkim czasie zło, jakie się



Tatarów, woj. stanisławowskie. Cerkiew.

tu panoszyło. Jeżeli porównamy dzisiejszy stan pogranicza z tem, co się tam działo lat temu kilkanaście, z ufnością możemy patrzeć w przyszłość, tem bardziej, że pomimo kryzysu, który najwięcej może dotknął wieś kresową, dorobek, jakim zamknęliśmy pierwsze dziesięciolecie służby KOP-u może nas napawać dumą.

W czasie uroczystości dziesięciolecia służby, jakie K. O. P. obchodził, wzięło udział blisko miljon ludności wszystkich warstw i narodowości, która nie szczędziła swych serdecznych uczuć i podziękowań dla pracy kresowych żołnierzy.

Wynik tej pracy oczywiście dał się osiągnąć tylko dzięki stałości, jaką zapewniły nam rządy Marszałka Piłsudskiego.

W myśl Jego wielkich wskazań żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza nie ustaną w swej pracy żołnierskiej i obywatelskiej nad jak najpełniejszem zespoleniem Ziem Wschodnich z Macierzą.

WŁ. KAMIŃSKI.

Osadnictwo wojskowe.

Nie mam zamiaru przedstawiać szczegółowo stanu osadnictwa wojskowego na terenach Ziem Wschodnich. Więcej będzie mi chodziło o zobrazowanie linji postępowania, dorobku społecznego i roli osadnictwa w podnoszeniu kulturalnem i gospodarczem terenów, na których żyjemy.

Jest nas zaledwie 8988 osób, a więc na 1000 gospodarstw przypada zaledwie 9 gospodarstw osadniczych.

Z różnych stron pod naszym adresem padły zarzuty: przychodzicie nas

wynarodowić, drażnicie ludność miejscową, zabierając jej ziemię, wnosicie dysonans w dobrze ułożone stosunki. Głosy przeciwko nam rozlegały się nietylko ze strony mniejszości narodowych. Niektóre odłamy społeczeństwa polskiego witały nas, żołnierzy, skierowanych rozkazem Marszałka na zagony, falą oburzenia i niechęci.

Rację stanu, która nas kierowała do tej nowej służby cywilnej, określano najdelikatniej „niewłaściwem posunięciem", „skazanym na zagładę wysiłkiem". Sejm polski wyłonił specjalną komisję, aby skończyła z tym „niedojrzałym eksperymentem". Aż dziw bierze, z jaką pasją w polskim sejmie rzucano całkowicie gołosłowne zarzuty, jak uogólniano odosobnione lokalne niedociągnięcia — aby tylko rzucić kłodę pod nogi żołnierzowi, zaczynającemu gospodarzyć na osadzie.

Osadnik szedł w pierwszym rzędzie na opuszczone majątki, na majątki wielkich posiadaczy ziemskich. Całym jego majątkiem było to, co dźwigał na plecach w żołnierskim tornistrze, to, co dostał od wojska z wojskowych kolumn roboczych. Największym, niezastąpionym kapitałem była i jest wiara we własne siły, przekonanie, że z pomiędzy wielu nas właśnie wybrano dlatego, abyśmy, myśląc o chlebie powszednim dla swych rodzin i siebie, nigdy nie zapomnieli o dalszej żołnierskiej służbie na roli, służbie czynu, służbie śmiałego marszu naprzód.

Komu zabrano majątki, na których zostali osadzeni osadnicy wojskowi?*) Ukraińcom, Białorusinom? — Nie, bo i jedni, i drudzy reprezentują typowo drobnorolnicze narody. Połowa przejętych na osadnictwo majątków to majątki polskie. Reszta to majątki rosyjskie, kiedyś skonfiskowane Polakom, ewentualnie na podstawie specjalnego ustawodawstwa z rąk polskich za bezcen wykupione. Minimalny procent jest majątków o innym tytule posiadania. Czyż można w tych warunkach mówić o jakiejś krzywdzie narodowej?

A czy niecałe 9 tysięcy osadników wojskowych, rozrzuconych na terenie 5 województw wschodnich (białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie), może stanowić groźbę dla narodowego stanu posiadania poszczególnych mniejszości narodowych w sensie liczebnym? — Chyba dla takiego narodu, który nie ma najmniejszej wiary w swe siły. Osadnictwo wojskowe to pozycja moralna. Polska na terenach wschodnich — to Polska nietylko urzędnika, ziemianina — to także Polska drobnego rolnika, chłopa. Osadnik poszedł na wzmocnienie tego ostatniego odcinka.

Gdzie największe szczerby uczyniła niewola, gdzie najwięcej mamy spiętrzonych trudności gospodarczych, kulturalnych, społecznych i narodowych — tam ma obowiązek stanąć w szeregu osadnik, aby w długim, powolnym marszu naprzód, licząc jedynie na własne siły, dać Państwu Polskiemu zdrową, szeroką społecznie podwalinę na terenach wschodnich.

Jeżeli to komuś zagraża, to taką groźbą osadnictwo wojskowe będzie zawsze. — Sami nie mieliśmy i nie mamy lekkiego życia, chociaż huraganowy ogień ataku na osadnictwo ustał i tylko od czasu do czasu jakiś „partyzant prasowy" chce gwałtem o osadnictwo kopję kruszyć, albo zabawia się w wszystkowiedzącego proroka.

*) *Pochodzenie majątków przejętych na osadnictwo wojskowe.*

Ogółem przyjęto majątków	785	o ogólnym obszarze	137,183 ha
z czego majątków prywatnych polskich	352	o obszarze	63,937 ha
„ „ „ prywatnych rosyjskich	299	„	54,741 ha
„ „ „ państwowych i instrukcyjnych	65	„	11,099 ha
„ „ „ pocerkiewnych i pokościelnych	43	„	1,865 ha
„ „ „ innych	26	„	5,541 ha



Puszcza Rudnicka. Domek osadnika. *Fot. W. Korsak.*

Taki już mamy zwyczaj, że każdą wojnę, choćby atramentową, uważamy za rzecz naturalną, nie zwracamy na nią uwagi, jeżeli nam nie przeszkadza pozytywnie pracować.

Dla nas największą pociechą był widok oficerów — osadników w mundurach z orderami, idących za pługiem i w pocie czoła obrabiających zapuszczone skiby rodzinnej ziemi na nadanej osadzie. Może niejeden przez nieumiejętność, brak doświadczenia, czy z innych powodów potknął się w pracy, całość jednak zdała egzamin.

A przecież tak na wojnie jak i na zagonie upływała bujna i chmurna młodość pokolenia, które wykazało najwięcej charakteru i zdolności do ryzyka w walce o wyzwolenie Polski.

W roku 1933, a więc już w latach kryzysu, został szczegółowo zbadany stan gospodarczy osadnictwa wojskowego. Przedstawiał się on jak następuje:

1. wartość gruntów według szacunku Państw. Banku Roln.	81.690.000 zł
2. wartość drzewostanów	2.510.000 zł
3 wartość budynków według szacunku P. Z. U. W.	23.730.000 zł
4. wartość inwentarza żywego	6.670.000 zł
5. wartość inwentarza martwego	8.900.000 zł
Razem	123.500.000 zł

Całość zadłużenia osadników z tytułu krótko i długoterminowych zobowiązań w tymże czasie wynosiła 50.900.000 zł, czyli przeciętnie na jeden hektar — 335 złotych.

Dziś zadłużenie jest o połowę mniejsze. Czyż stan gospodarczy osadników można nazwać bankructwem, gdy się zważy ile miljonów złotych musiało

utonąć bezpowrotnie w pozycji budynków i inwentarza żywego i martwego tylko i jedynie z powodu spadku szacunku, jako wyniku kryzysu gospodarczego?

Przeciętny plon otrzymywany z 1 ha w kwintalach przez osadników w przeciągu dwu kolejnych pięcioleci w porównaniu do przeciętnych zbiorów u innych rolników w tymże okresie na terenie Ziem Wschodnich charakteryzuje niżej załączona tablica.

Rodzaj	U osadników		W gospodarstwach Ziem Wsch.	
	1923 — 1927	1928 — 32	1923 — 1927	1928 — 32
Pszenica	9.8	10.6	8.9	10.0
Żyto	8.9	10.8	7.5	8.6
Jęczmień	9.1	11.9	8.3	10.0
Owies	8.5	11.5	7.2	9.0
Ziemiaki	105.7	128.8	82.0	92.0

Dla należytego zobrazowania przeciętnej gospodarki osadniczej pozwolę sobie przytoczyć jeszcze tylko jedną krótką tablicę:

	Przychód surowy na 1 ha w złotych.				
	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32
Polska	610.10	585	499	379	295
Województwa wschodnie . . .	—	308	260	194	154
Gospodarstwa osadnicze	301.2	311.4	266.5	193	180

Sądzę, że przytoczone tutaj cyfry dają nam chyba prawo odpowiedzieć tym wszystkim, którzy nad osadnikami łamią ręce. Spokojnie, wytrzymamy.

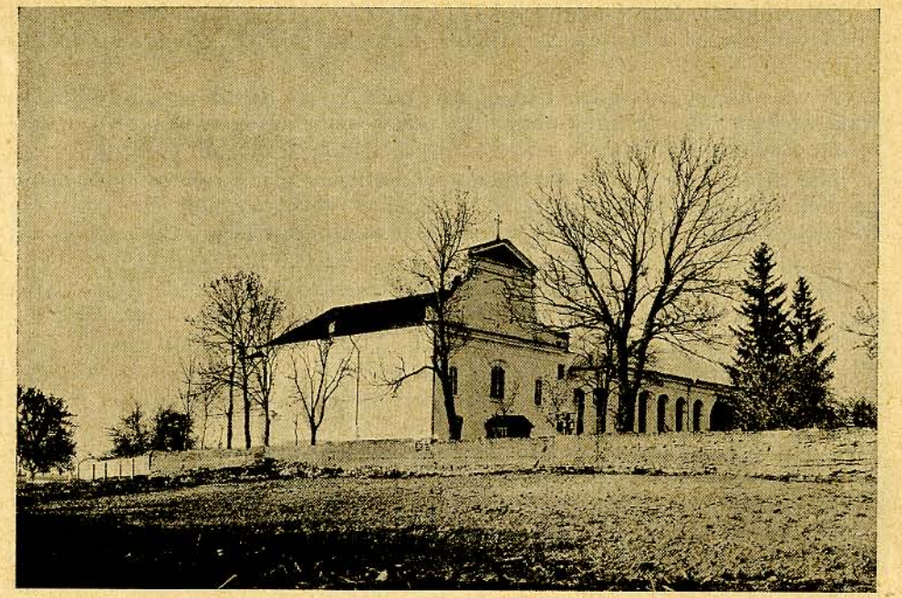
Ale czy na osadach jest dobrze? Nie, nawet nieraz bardzo źle. Mamy wyższe potrzeby kulturalne, przeciętnie przeszło troje dzieci na rodzinę osadniczą, trzeba je kształcić, gdyż tylko część może zostać na gospodarstwie. To są powody naszych wielkich trosk i kłopotów, gdy nasze dochody niewiele odbiegają od przeciętnych i tak minimalnych dochodów gospodarstw kresowych.

Olbrzymie pieniądze zostały przez nas ulokowane w akcji uruchomienia placówek gospodarczych na terenie wiejskim Ziem Wschodnich.

Jest to dziś wielki i niezwykle cenny dorobek, choć niejedną placówkę przewróciło twarde życie, choć za niejedno doświadczenie trzeba było poważnie zapłacić.

Poszliśmy drogą organizowania spółdzielczych placówek gospodarczych, ułatwiając dostęp do nich każdemu, nawet najbiedniejszemu, przez odpowiednio niskie udziały. Powstały placówki narodowościowo mieszane, zorganizowane na zasadach całkowitej równości. Opieraliśmy się wszędzie na wpływie moralnym, a nie przewadze fizyczno-prawnej elementu polskiego. Nie poszliśmy na zamknięcie się w swojej narodowej skorupie, bo nie chodziło nam o fikcyjne rządy życiem gospodarczem Ziem Wschodnich.

Państwo nasze musi mieć prawdziwy obraz stosunków i dlatego nurt życia gospodarczego, nurt jak najszerszego dołu tego życia winien być wyrazem



Dubno, woj. wołyńskie. Klasztor Karmelitanek.

istotnych wpływów, istotnej harmonijnej społeczno-gospodarczej współpracy i wysiłku.

Organizacje rolnicze nie mają już członków więcej i mniej uprzywilejowanych, nikt nie zamyka dostępu najbiedniejszemu członkowi, niezależnie od jego wyznania i narodowości, do prac i rządów w zorganizowanem życiu rolniczem i gospodarczem. W organizacjach młodzieży wiejskiej rosną pierwszorzędne talenty chłopskie.

Osadnicy powinni byli już oddawna zginąć i utonąć w tej wielkiej masie zorganizowanych na zasadach równości i wzajemnego szacunku ludzi. A cóż jest faktycznie? Jesteśmy wszędzie, choć nigdzie nie organizujemy samoobrony, choć wszędzie stanowimy znikomą mniejszość, choć jeszcze nie wszędzie zanikły resztki zawiści z powodu wzięcia przez osadników ziemi.

Nasza wewnętrzna dyscyplina, karność, twarde, surowe codzienne życie, nasza rzetelna kilkunastoletnia praca ze wsią stworzyła atmosferę współżycia i współpracy nietylko z nami, ale i z Państwem. O nas nie baliśmy się i przedtem.

W czasach największego osłabienia autorytetu władzy na naszych terenach, kiedy codzień mnożyły się objawy wystąpień przeciwko przedstawicielom władzy — osadników zostawiono w spokoju, nie z miłości, a ze słusznego zupełnie wyrachowania, bo osadnicy niewątpliwie nie byliby potulnemi barankami.

Sądzę, że dobrą charakterystykę istotnego stosunku ludności miejscowej do osadników dały ostatnie wybory do samorządu terytorjalnego.

Nie byliśmy niczyimi pupilami, stwarzano nam nieraz wiele, wiele trudności, a jednak w rezultacie na terenie działalności osadnictwa wojskowego posiadamy:

561 członków Rad Gminnych i 125 zastępców, 115 wójtów, 26 podwójcich i 62 ławników, 34 członków Wydziałów Powiatowych i 93 członków Rad Powiatowych.

A więc nawet tam, gdzie namiętności polityczne i narodowościowe odgrywają większą rolę, niż przy normalnej pracy społeczno-gospodarczej i oświatowej, osadnicy wytrzymali, a życie nie przeszło nad nimi do porządku.

Nie chcąc nic robić dla doraźnego efektu, nasze plany i prace nastawiamy na efekt długofalowy. Stąd nasze szczególne zainteresowanie się młodzieżą wiejską, stąd nasze poczynania w kierunku systematycznego szkolenia jej na:

a) dobrych organizatorów drobnego gospodarstwa włościańskiego,
b) kierowników placówek oświatowych i gospodarczych, działających na wsi (kółka rolnicze, spółdzielnie, koła gospodyń, koła młodzieży).

Stąd źródło powołania do życia Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego w Prudiszczu pod Wilnem, w specjalnie na ten cel zakupionym przez ZOS majątku. Postawiliśmy tej placówce konkretne, praktyczne zadanie, chociaż na terenie Polski w zapatrywaniach na rolę i zadania Uniwersytetów Ludowych jesteśmy narazie odosobnieni. Od 8 lat przeprowadzane przez ZOS kursy pod tym względem dają nam gwarancję, że idziemy właściwą drogą.

Nasze zainteresowania sprawami młodzieży wiejskiej znalazły swój wyraz także i w tem, że ZOS uruchomił na terenie Równego, Brześcia, Grodna, Wilna i Warszawy specjalne zakłady wychowawcze dla młodzieży, kształcącej się w średnich szkołach zawodowych. Celem naszym jest dać województwom wschodnim Rzeczypospolitej jak największą liczbę ideowych, zrośniętych ze środowiskiem, dobrze przygotowanych fachowo ludzi do pracy zawodowej.

Zakłady nasze lokujemy w specjalnie w tym celu nabywanych lub budowanych nieruchomościach, by usunąć wszelkie cechy prac dorywczych, czy doraźnych. Sądzę, że kto widział wystawę prac naszego 10-letniego dorobku wychowawczego i oświatowego w czerwcu 1936 r. w Wilnie, ten nie będzie nas posądzał o robotę niedostatecznie przemyślaną, niedostatecznie rozplanowaną.

Województwa wschodnie w roku 1937 zobaczą tę wystawę — niech ona powie o nas i za nas.

Nietylko własne dzieci, ale i dzieci miejscowych drobnych rolników, niezależnie od języka, którym mówią, niezależnie od wiary, którą wyznają, chcemy przygotować do służby i pracy dla Polski i swojej najbliższej gromady.

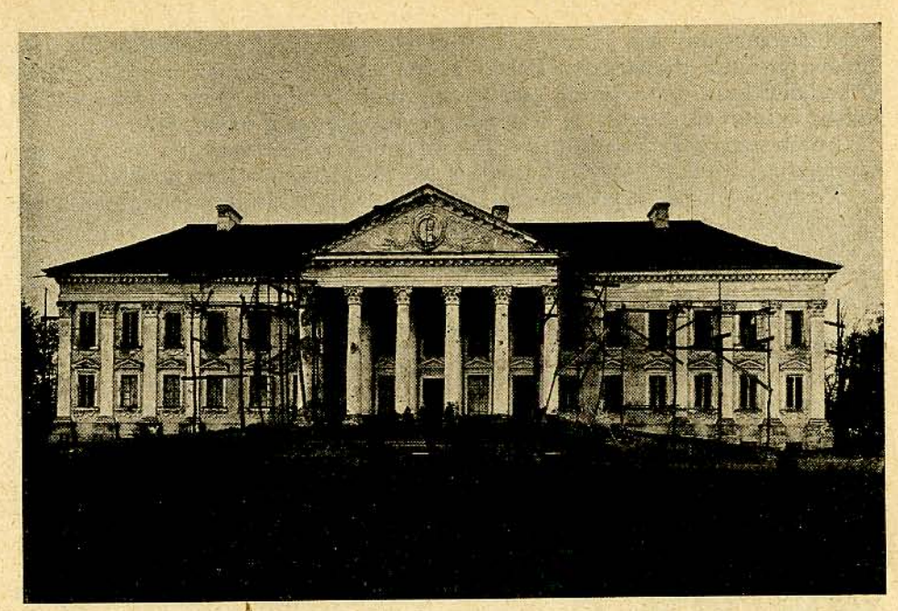
Zadaniem naszem będzie odrobić wiekowe zaniedbania z okresu niewoli, dźwignąć na wyższy poziom kultury człowieka i środowisko, zmobilizować wysiłek, rozplanować pracę, aby jak najwięcej wykonać za naszego życia.

Wiem, że jest wielu ludzi, którzy pochwalą nasze zamiary, ale jednocześnie uśmiechacie się z politowaniem nad tymi warjatami, którzy, siedząc na własnym wycieńczonym koniku, wyruszają w świat na podbój twardej, trudnej, zależałej, nieufnej bryły ludzkiej.

...Zobaczymy... Wyruszaliśmy już dwa razy... zawsze z gołemi rękami na wojnę o Polskę i z pustym tornistrem na osady..., a nasza wiara i zapał nigdy nie zawiodły.

Jesteśmy dziećmi zwycięstwa, dziećmi uporu i żelaznej konsekwencji, dlatego nie skruszeliśmy, choć niektóre jednostki kruszeją i kruszeć będą.

Wilno, 23 sierpnia 1936 r.



Młynów, woj. wołyńskie. Pałac.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Szlachta zaściankowa na Ziemiach Wschodnich.

Ludność wiejska zamieszkująca nasze Ziemie Wschodnie, województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, — nie tworzy bynajmniej jednolitej struktury społecznej, nie mówiąc już o majątkowej, czy narodowościowej. Podział narodowościowy i majątkowy — chociaż trudny i wymagający przedewszystkiem żmudnych obliczeń i zestawień — na wyraźniejszych jednak kryterjach jest oparty, niż podział społeczny i łatwiejszy też jest do przeprowadzenia.

Społeczny podział natomiast, wewnątrz każdej gromady istniejący, wytworzony na podstawie prawideł sięgających w psychiczne nastawienie ludności, trudniejszy jest do uchwycenia i jako mniej rażący — mniejsze wzbudza dotychczas zainteresowanie. Jedynie literatura — tak szczupła, o ile chodzi o tematy Ziem Wschodnich — zajmuje się nim i dała nam też niektóre bardzo ciekawe utwory, na tematach omawianych oparte.

Przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę, że wieś istnieje przecież nie od wczoraj, czy przedwczoraj, ale też ma swoją historję, która chociaż nie dostała się do karty dziejów ogólnych Polski, dla danego regjonu zawiera jednak elementy, oddziaływujące i na życie wsi dzisiejszej. Przykładem najwybitniejszym i poparciem twierdzeń powyższych jest sprawa szlachty wiejskiej, t. zw. „szlachty zaściankowej".

Czysto literackiem można nazwać zainteresowanie się temi sprawami, ale

jeżeli zastanowimy się, to znajdziemy w tem zagadnieniu i momenty dla państwowego życia dzisiejszego Polski ważne i mogące pewien zwrot stanowić w badaniu kultury wiejskiej, przedewszystkiem naszych województw wschodnich, w których szlachta ta odgrywa pewną, wydatną nawet rolę.

Spróbujmy zagadnienie to rozpatrzeć kolejno regjonami, na których ono występuje i według których kształtuje się też naturalny jego podział.

Puste, wojnami wewnętrznemi i najazdami tatarskiemi wyniszczone nasze Ziemie Wschodnie zaludniać się zaczynają na nowo głównie w XIV wieku. Ziemie Czerwonej Rusi kolonizuje genjalny gospodarz — Kazimierz Wielki, Wołyń, Polesie, Nowogródzkie i Wileńszczyznę — Jagiellonowie.

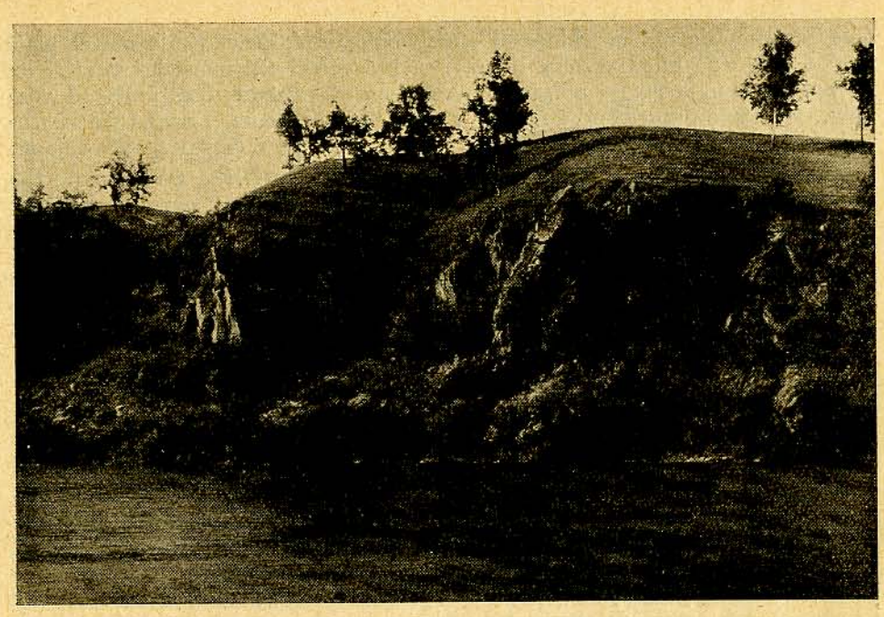
Przez czterysta lat prawie śledzić możemy napływanie tutaj żywiołu szlacheckiego z innych stron Polski i tworzenie się tej warstwy z miejscowych autochtonów. Co do przybyszów, to — z jednej strony, cofa się na te ziemie w pewnych okresach czasu szlachta z Kijowszczyzny i z Naddnieprza, z drugiej strony — przybywa tu stale szlachta przedewszystkiem z rojnego Mazowsza. Jest jeszcze trzecie źródło wzrastania ludności, głównie Wileńszczyzny, Polesia i Wołynia — Tatarzy. Dali oni początek bardzo znacznej ilości tutejszych rodów szlacheckich, w większości wypadków rozpłynęli się później w masie szlachty polskiej, ale i utrzymali też do dzisiaj liczne kolonje, które wiernie trzymają się przedewszystkiem swego tradycyjnego mahometańskiego wyznania.

Ostatnie lata osadnictwa szlacheckiego będą to bodaj pierwsze lata XIX wieku, w których zagospodarowuje ono ziemie w północnej części powiatu sarneńskiego, na dzisiejszym Wołyniu.

Nie zostały jeszcze przeprowadzone gruntowne, historyczne prace nad pochodzeniem wogóle ludności naszych Ziem Wschodnich. Mam wrażenie, że czekają nas tutaj ciekawe niespodzianki. Dotychczas pojedyńcze tylko ziemie zostały opracowane, i to co do niektórych zwykle okresów czasu. Te szczupłe badania tyczą się np. okolic nadbużańskich (powiat sokalski), czy Podkarpacia, ziemi Przemyskiej, czy niektórych powiatów Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny.

Podkreślić tu jeszcze muszę, że nie interesuje mnie obecnie osadnictwo, które nazwać można „pańskiem", po którem pozostały na Ziemiach Wchodnich fortuny magnackie, do dzisiaj nieraz stniejące, pałace i ruiny zamków, fundacje lokacyjne kościołów, cerkwi i klasztorów; pozostały też, przeważnie już tylko książkowe, ślady kultury i historji tych stron, — zajmuję się natomiast innem osadnictwem, tem mianowicie, które nie przeszło wprawdzie do historji, ani się wybitnie w niej nie zaznaczyło, ale zato dotrwało w żywej ludzkiej gromadzie do dzisiaj, przez kilkaset lat trzymając się uparcie tradycji swego pochodzenia i swej rodowej świadomości, mimo prześladowań niejednokrotnie i spowodowanych tą świadomością — klęsk materjalnych.

Ta rodowa świadomość przynależności do „szlachty polskiej" — to najważniejsza cecha tej ciekawej, wiejskiej grupy społecznej. Wśród około 11 miljonowej ludności naszych województw wschodnich i południowo-wschodnich tworzy szlachta (z zewnątrz zwana „zaściankową", sama się tak nie nazywa, chyba pod wpływem literatury) grupę liczącą około 600.000 głów, wyraźnie odcinającą się od reszty ludności. Zamieszkuje ona zwarte tereny, od jednej do kilkunastu wsi liczące, odznaczające się — tą podkreślaną już przeze mnie — świadomością swego szlacheckiego pochodzenia, a dalej i zwyczajami i częściowo religją i językiem. Biorąc pod uwagę powyższe elementy, podzielić możemy szlachtę na następujące terytorjalne grupy.



Słucz w pow. kostopolskim, woj. wołyńskie.

Grupa wileńska.

Na terenach województw wileńskiego i nowogródzkiego zamieszkuje szlachta zaściankowa, która jest dla ogółu mieszkańców Polski typowa. Właśnie ta szlachta przedstawiona jest w literaturze wcale dokładnie. Opisał ją przecież Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", Orzeszkowa w kilku powieściowych utworach, takich jak „Nad Niemnem" i „Harde dusze"; Sienkiewicz w „Potopie". Na tle życia szlachty na Wileńszczyźnie pisze swe obrazki Syrokomla, pisze o niej także Chodźko w „Pamiętnikach kwestarza"... Opisuje ją i Jankowski w swej regjonalnej pracy: „Powiat Oszmiański".

Patrjotyzm szlachty zaściankowej Wileńszczyzny i Nowogródczyzny podtrzymywał tutaj wszelkie nasze powstania. Przeciwko niej zwracały się głównie gniew i mściwość rosyjskiego rządu.

A jednak nie opracował jeszcze nikt jej dziejów, pochodzenia i życia dzisiejszego. Nie mamy spisu nazwisk szlacheckich, ni spisu wsi i zaścianków zamieszkanych przez szlachtę.

Cechami jej — język polski, religja rzymsko-katolicka i duma ze swego pochodzenia. Sięga ta grupa szlachecka w województwa lubelskie i białostockie, na Polesiu znajdziemy tę samą szlachtę w powiatach prużańskim i brzeskim. Osobną znowu grupę na tym samym terenie stanowią Tatarzy, szlachta mahometańskiego wyznania. Posiadają oni pozatem wszystkie inne cechy tutejszej szlachty zaściankowej.

Grupa poleska.

Powiaty: piński, łuniniecki i stoliński na Polesiu zamieszkuje szlachta zaściankowa, bardzo różniąca się od szlachty grupy wileńskiej. Cechą jej wspólną — to świadomość pochodzenia i takie same zasadnicze zwyczaje

(nie żenienie się np. z „chłopami", używanie tytulatury „pan", nawet waćpan" i „waszeć", między sobą, i t. p.). — Nie mówi natomiast już ta szlachta po polsku, religją jej — religja prawosławna przeważnie, częściowo od wieków, częściowo dopiero od trzeciego i drugiego pokolenia. Trzyma się szlachta poleska zwartemi grupami, znając się między sobą i często spokrewniając.

Ponieważ zaś bardzo mało jest znana ta ciekawa wiejska grupa społeczna i niewiele o niej wie szerszy ogół — opiszę ją nieco obszerniej. Zamieszkuje więc szlachta poleska przedewszystkiem powiat piński, w którym liczy około 18% ludności — w przeszło 70 wsiach. W powiecie łuninieckim mamy wsi szlacheckich 30, w powiecie stolińskim — 32. Wspomniałem już, że większość wyznaje religję prawosławną; nie wpływa to jednak na wewnętrzne stosunki wzajemne, ze szlachtą rzymsko-katolickiego wyznania. Panuje natomiast pełna świadomość jednolitości rodowej i stanowej.

Z pochodzenia szlachtę poleską podzielić można na trzy grupy: miejscową, przybyszów (z zachodu lub ze wschodu) i szlachtę pochodzenia tatarskiego, która jednak porzuciła już wyznanie mahometańskie. Szlachta poleska wyróżnia się przedewszystkiem silną tradycyjnością. Najpopularniejsi są tutaj do dzisiaj — królowa Bona i obaj Zygmuntowie. Przy każdej sposobności wspomina o nich szlachcic poleski. Równie żywa jest pamięć powstania styczniowego. Polesie wzięło w niem przecież wybitny udział. Do dzisiaj wsie wspominają kontrybucje pieniężne nakładane na nie za udział w powstaniu i wnoszą podania do Pana Prezydenta o ich zwrot (wsie Szołomicze i Łozicze), tak samo jak proszą też niektóre z nich o zwrot skonfiskowanych gruntów, głównie lasów (wieś Osowa).

Z zagadnieniem szlachty zaściankowej spotykamy się na Polesiu w różnych okolicznościach. Szlachta np. docenia należycie znaczenie wykształcenia, dostarcza też silnego kontyngentu młodzieży nietylko w szkołach powszechnych, ale i w gimnazjach w Pińsku i Łunińcu. Ciekawie występuje zagadnienie szlacheckie w życiu samorządowem. W gminach, w których mieszka szlachta, wójtami są przeważnie szlachcice, inne natomiast stanowiska obsadza się przy pomocy specjalnego klucza. Przy wyborach do rad gminnych umówione cyfry mandatów przypadają na szlachtę i chłopów.

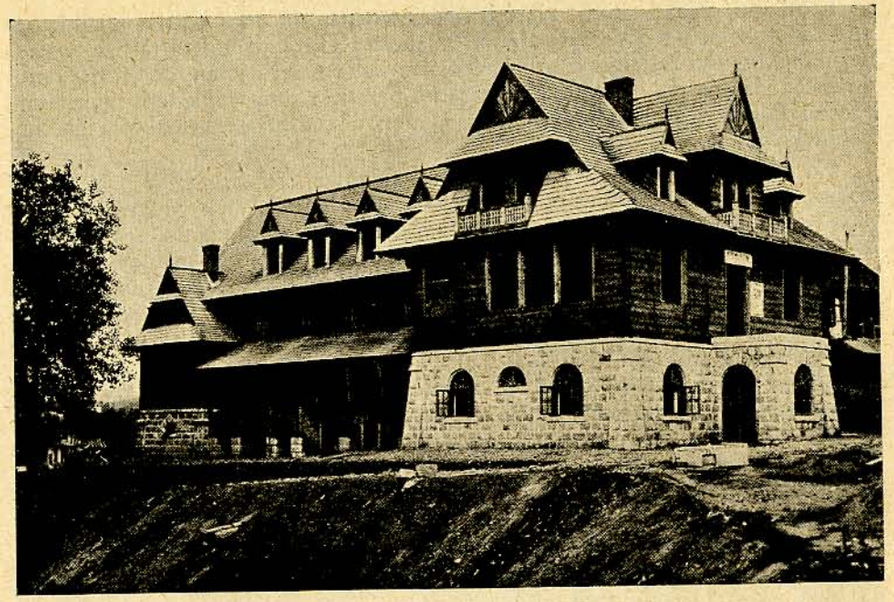
Szlachta poleska posiada dużo papierów rodowych, głównie aktów nadawczych, genealogicznych i procesowych. Nie są to zwykle żadne białe kruki, chociaż trafiają się czasem i ważniejsze papiery, jak np. pergaminowy akt nadawczy rodu Poluchowiczów-Sernickich w Sernikach z podpisem królowej Bony, podobny akt u Bruckich-Stempkowskich w Białouszy i inne.

Co do poczucia przynależności do polskości, to jest ono słabsze niż u szlachty wileńskiej. Właściwie łącznikiem z Polską pozostała tu tylko przynależność stanowa. Wytworzyło się nawet określenie „szlachcic" zastępujące narodowość, bo nie jest to ani Polak, ani Białorusin.

Gospodarczo nie różni się szlachta przeciętnie od innych rolników Polesia. Trudność pewną stanowią w niektórych okolicach nieuregulowane prawa własności, opóźniające nieraz komasację.

Grupa wołyńsko-podolska.

Najsłabiej, jako grupa odrębna, zarysowana jest szlachta zaściankowa na Wołyniu i Podolu. Jeżeli utrzymała się gdzieś do dzisiaj, to jest ona typu szlachty z Wileńszczyzny. Dała ona natomiast silne podstawy polskiej ludności, głównie na Podolu.



Dom Ludowy w Worochcie, woj stanisławowskie.

Nieliczna ta grupa, jako szlachta, nie wywiera prawie żadnego wpływu na życie Wołynia i Podola. Jest za szczupła i za bardzo rozrzucona. W niektórych tylko powiatach (jak np. w województwie tarnopolskiem, w pow. czortkowskim i zaleszczyckim) tworzy większe skupienia. Straciła ona cechy szlacheckości, zachowując język polski, religję rzymsko-katolicką i tworząc dzisiaj z inną ludnością polską, głównie znowu w Tarnopolszczyźnie, około 45% ogółu zaludnienia. Na Wołyniu jest wogóle Polaków daleko mniej. Pochodzeniem również nie wyodrębnia się szlachta tutejsza — w przeciwieństwie do poleskiej. Są to te same rody i nazwiska, które spotykamy na całym obszarze zajętym przez szlachtę, szczególnie na Podkarpaciu, na Mazowszu i Podlasiu.

Grupa podkarpacka.

Największa ta grupa szlachecka zajmuje obszar kraju bardzo duży, wydatnie różni się od innej ludności tych ziem i odgrywa do dzisiaj znaczną rolę w życiu wiejskiem województwa stanisławowskiego i lwowskiego. Liczebność jej jest właściwie nieznana, tak samo nie mamy wykreślonej mapy osiedlenia szlacheckiego.

Szczęśliwsza natomiast jest ta szlachta pod względem badań historyczno-genealogicznych. Omawia te sprawy przedewszystkiem znakomita monografja dr Wyrostka o rodzie Dragów-Sasów *). Ród ten przyprowadził z Mołdawji w XIV wieku wojewoda Sas, przybywszy do Polski z pięciu synami i drużyną rycerską. Bogate nadania na Podkarpaciu powiększyli szybko on sam i jego synowie, tworząc liczne rody i rodziny o nazwiskach utworzo-

*) Dr Ludwik Wyrostek: Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej. Kraków, 1932.

nych od wsi gniazdowych. Narodowościowo panuje tutaj dzisiaj wielkie zamieszanie. Szlachta podzieliła się na Polaków i Ukraińców i to tak, że w jednej miejscowości rodziny tego samego nazwiska należą jedne do jednej narodowości, drugie do drugiej. Zamieszanie panuje i pod względem religijnym, gdyż i Polacy i Rusini (Ukraińcy) są obu obrządków, rzymsko- i grecko-katolickiego.

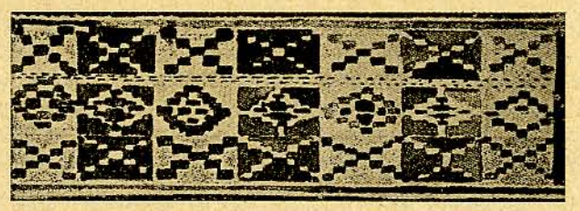
Co do pojęć i poczucia przynależności stanowej, szlachta podkarpacka podobna jest zupełnie do szlachty zaściankowej innych województw. Występuje tu równie silne poczucie szlacheckiej odrębności, tak że np. wsie grecko-katolickie nie chcą mieć księdza nie-szlachcica. Polacy i Ukraińcy pod tym względem są jednolici. Nawzajem sobie natomiast zarzucają zdradę narodowościową. Różnice pod tym względem występują tu ostro. Chociaż niektóre rody mają piękne tradycje powstańcze i niepodległościowe, sprawy te idą coraz bardziej w zapomnienie.

Literatura polska właściwie szlachtą tutejszą jako taką nie zajmuje się; w ostatnich latach ukazała się powieść regjonalna ukraińska, opisująca wyprawę pod Wiedeń i zasługi w niej, szlachcica tutejszego Kulczyckiego (uświadomionego naturalnie Ukraińca). Powieść ta wśród szlachty, czułej wogóle bardzo na słowo drukowane, wywarła wielkie wrażenie.

Powyższa próba ujęcia i podziału szlachty zaściankowej na naszych Ziemiach Wschodnich daje bardzo schematyczny obraz tego zagadnienia. Podana jest ona z dzisiejszego punktu widzenia i pod względem poczucia szlacheckiego samych zainteresowanych. Dlatego tak słabo wypadła szlachta Wołynia i Podola, która dzisiaj swej przynależności stanowej nie wysuwa na pierwszy plan.

Gdy zastanowimy się nad tem, jak daleko proces przeobrażeń jest posunięty u każdej z powyższych grup, stwierdzimy, że najmniej procesowi temu uległa stanowczo szlachta poleska, której wystarczają jeszcze pojęcia stanowe. Na wyższym jest szlachta podkarpacka, która właśnie kształtuje swą narodowość. Następnie idzie szlachta Wileńszczyzny, stabilizowana już w przynależności narodowej. Najwyżej stoi szlachta podolsko-wołyńska, która zatraciwszy stanowość, przeszła już prawie wyłącznie na pojęcia narodowe.

Przeprowadzać można i należy na tej grupie ludności wiejskiej naszych Ziem Wschodnich ciekawe studja. Istnieje ona i jest zjawiskiem, które w procesach przemian narodowościowych i społecznych na tych ziemiach odegrała dużą rolę. Z punktu widzenia państwowości polskiej dzisiejszej, jest szlachta zaściankowa elementem nawet bardzo ważnym, przez wieki przecież ona właśnie była na tych ziemiach przedstawicielką i oparciem Państwa Polskiego.





Chata podolska. *Fot. H. Poddębski.*

DR LUDWIK GRODZICKI

Kilka słów o możliwościach koloniżacyjnych Polesia obecnie i po przeprowadzeniu melioracji.

Rozważając, gdzie można by ulokować nadwyżki ludnościowe Polski, przychodzi każdemu na myśl Polesie. Zadaniem naszych rozważań będzie właśnie zastanowienie się nad tym, o ile tego rodzaju zamierzenia są realne.

Przede wszystkim więc musimy na samym początku chociaż z grubsza rozważyć, jakie stosunki pod względem posiadania ziemi obecnie na Polesiu panują, przy czym nasunie się odrazu stwierdzenie, że struktura posiadania gruntów nie jest zdrowa, gdyż na 207.000 gospodarstw wiejskich istnieje tam 4,0% gospodarstw, które mierzą mniej niż 1 ha powierzchni ogólnej, 20,6% gospodarstw ma od 1 ha do 3 ha, 23,4% od 3 ha do 5 ha, wreszcie 16,6% od 5 ha do 7 ha. Widzimy więc, że ogółem 133,865 gospodarstw poleskich, czyli 64,6% gospodaruje na obszarze mniejszym niż 7 ha. Równocześnie należy pamiętać, że odsetek ziemi ornej jest w ogóle na Polesiu u drobnych gospodarstw mały, gdyż wynosi na Polesiu rolniczym 62,4%, na południowym Polesiu bagienno-leśnym (na południe od Bugu, Muchawca, kanału Królewskiego, Piny i Prypeci) 49,2%, a na północnym Polesiu bagienno-leśnym (na północ od Jasiołdy i Prypeci) nawet tylko 44,7%. Czyli, że wieśniak, mieszkający na północnym

Polesiu bagienno-leśnym i posiadający 7 ha ziemi w ogóle, ma z tego jedynie około 3 ha ziemi ornej i ogrodów.

Chcąc więc z jednej strony naprawić wadliwą strukturę posiadania gruntów na Polesiu, z drugiej strony zaś dążyć do skolonizowania tego kraju, by w ten sposób zaspokoić choć w części panujący w Rzeczypospolitej głód ziemi, musimy stwierdzić, że jedyny jej zapas, z którego możemy czerpać na wymienione potrzeby, stanowią grunty większej własności, zarówno prywatnej jak i państwowej.

Istniejąca ustawa o reformie rolnej upoważnia Rząd do parcelowania majątków ziemskich, których obszar bez lasów przewyższa 180 ha. Wprawdzie ustawa uprawnia do całego szeregu wyłączeń poszczególnych gruntów, jednak, chcąc zdać sobie sprawę z maksymalnego zapasu ziemi, kwestii wyłączeń poruszać tu nie będziemy.

Ponieważ w stanie obecnym nieużytków bagiennych parcelować nie można, przeto z naszych rachunków początkowo je wyłączymy. Powrócimy do nich, gdy będziemy się zastanawiali nad przyszłymi możliwościami Polesia pod tym względem. Obecnie przy obliczaniu zapasu ziemi uwzględnimy tylko te majątki, które posiadają łącznie przeszło 180 ha ziemi ornej, ogrodów, łąk i pastwisk. Obszar pozostawiony właścicielowi obliczymy w ten sposób, że na pokrycie przysługujących mu 180 ha będziemy brali zawsze najpierw ogrody, potem ziemię orną, następnie łąki, wreszcie pastwiska, dopóki nie wyczerpie się ilość hektarów, jaką wolno właścicielowi sobie pozostawić; resztę dołączymy do obliczanego zapasu ziemi.

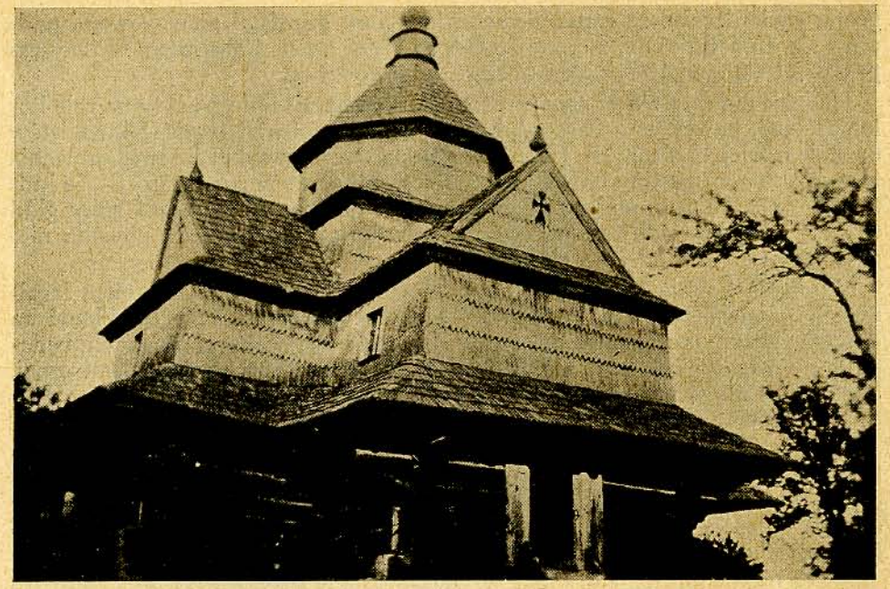
Na 529 właścicieli ziemskich, którzy w 1931 roku posiadali przeszło 200 ha ogólnego obszaru gospodarstw przypadających pod tym względem pod przepisy o reformie rolnej, jest 398 czyli 75%. Należy tu jednak zwrócić uwagę, że zaliczono tu również gospodarstwa, które nie posiadają pełnych 200 ha, posiadają natomiast 180 ha różnych użytków rolnych z wyjątkiem lasów.

Ogólny obszar uzyskanego w ten sposób zapasu ziemi wynosi 287.729 ha, co stanowi 22,3% ogółu obszaru, będącego w posiadaniu gospodarstw o obszarze większym niż 200 ha, a 8,1% powierzchni całego województwa poleskiego.

O rozmieszczeniu zapasu ziemi oraz o użytkach rolnych, jakie się na niego składają, pouczy nas następujące zestawienie:

Podział na użytki rolne	Wojew. poleskie	Polesie rolnicze	Polesie bagienno — leśne		
			południowe	północne	razem
	ha	ha	ha	ha	ha
Ogółem	287.729	41.574	129.780	116.375	246.155
Ziemia orna . . .	25.090	7.122	13.291	4.677	17.968
Łąki	180.368	24.973	81.147	74.248	155.395
Pastwiska	82.271	9.479	35.342	37.450	72.792

Z tablicy wynika wyraźnie, że największy stosunkowo zapas ziemi znajduje się na północnym Polesiu bagienno-leśnym, natomiast na Polesiu rolniczym zapas ziemi jest minimalny, przy czym zapas ten zawiera tylko nieznaczne ilości ziemi ornej, które w dodatku są tam silniej reprezentowane, gdzie zapas ziemi jest wogóle mniejszy. Ziemia orna stanowi w zapasie ziemi na Polesiu rolniczym 17,1%, na południowym Polesiu bagienno-leśnym 10,0%, wreszcie na północnym Polesiu bagienno-leśnym tylko 4,0%. Ten minimalny odsetek ziemi ornej będzie nam bardzo utrudniał tworzenie ewentualnych osad rolnych, nie-



Cerkiew huculska.

mówiąc już o możliwości tworzenia jakichkolwiek kolonii innych poza koloniami o typie hodowlanym. Również i upełnorolnienie miejscowej ludności może napotkać na utrudnienia z powodu braku terenów, nadających się pod uprawę.

Nie tylko jednak większa własność prywatna stanowi to źródło, z którego możnaby czerpać, aby zaspokoić głód ziemi. Również i własność państwowa może oddać te grunty, które nie są pokryte lasem. Będą to wszystkie łąki i pastwiska oraz pewna ilość ziemi ornej. Dla określenia, jaka ilość ziemi ornej mogłaby być odstąpiona przez własność państwową na rzecz reformy rolnej, przyjęliśmy, że na każdy powiat powinno zostać w posiadaniu państwa 180 ha, czyli łącznie 1620 ha ziemi ornej.

Tablica następna uzmysłowi nam rozmieszczenie użytków rolnych, położonych na obszarach, które własność państwowa mogłaby w myśl powyższych założeń oddać na cele reformy rolnej.

Podział na użytki rolne	Wojew. poleskie	Polesie rolnicze	Polesie bagienno — leśne		
			południowe	północne	razem
	ha	ha	ha	ha	ha
Ogółem	79.067	5.651	40.252	33.164	73.416
Ziemia orna . . .	3.156	1.004	1.531	621	2.152
Łąki	44.115	3.743	21.789	18.583	40.372
Pastwiska	31.796	904	16.932	13.960	30.892

Jak widzimy więc, możemy co do własności państwowej z powodzeniem powtórzyć wnioski, które wysnuliśmy na podstawie rozważań nad zapasem ziemi, pochodzącej z większej własności prywatnej. Poprzestaniemy wobec te-

go na stwierdzeniu, że zapas ziemi uzupełniony gruntami państwowemi podniósł się do 356.796 ha, z czego 28.246 ha ziemi ornej. Cały zatem obecny zapas ziemi stanowi 10% ogółu obszaru województwa.

Jednak nie cały ten obszar przeszło 350.000 ha może być użyty na cele kolonizacyjne, nawet wówczas, gdybyśmy się zdecydowali osadzać kolonistów na najbardziej bagiennych częściach Polesia, bez uprzedniego zmeliorowania terenów. Stwierdziliśmy bowiem w poprzednich naszych rozważaniach, że ludność Polesia bagienno-leśnego jest specjalnie biedna, odczuwająca silny głód ziemi z powodu wadliwej struktury posiadania gruntów, oraz z powodu nieznacznego jedynie odsetka ziemi ornej.

Ludność Polesia bagienno-leśnego dopomaga sobie dzierżawieniem legalnym lub nielegalnym łąk i pastwisk większej własności oraz zarobkami za dniówkę przy pokosie, suszeniu i zwózce siana z łąk większej własności, będących we własnej administracji. Również i te nieznaczne odsetki ziemi ornej, będące obecnie w posiadaniu większej własności, dawały ludności pewne chociaż nieznaczne zarobki.

Byłoby więc nie do pomyślenia pozbawienie mieszkańców Polesia wszystkich tych dochodów dodatkowych, z chwilą osadzenia tam kolonistów. Osadzanie zatem nowych przybyszów na terenie Polesia należałoby poprzedzić upełnorolnieniem miejscowych włościan, by nie pogarszać ich i tak nader ciężkiej sytuacji ekonomicznej.

Jaką przestrzeń jednak uznać w województwie poleskim za wystarczającą dla włościanina z rodziną? Trudno jest na to odpowiedzieć, gdyż w różnych częściach Polesia minimum to będzie różne.

Są bowiem tereny na Polesiu, gdzie i 20 ha przeciętnych w danej okolicy nie wystarcza na utrzymanie. Gdzie indziej znowu, jak na podlaskiej części Polesia posiadanie nawet około 7 ha wystarcza, by zapewnić swemu właścicielowi jakie takie utrzymanie.

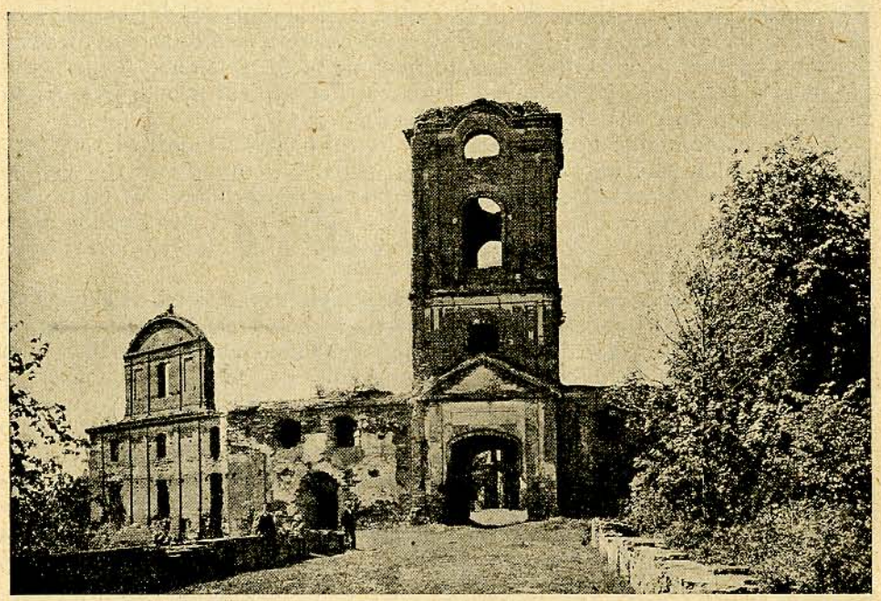
Nie chcąc jednak komplikować zadania przez wprowadzenie ruchomej skali dla obliczenia obszaru koniecznego na upełnorolnienie, przyjmuję, że na całym Polesiu gospodarstwa poniżej 7 ha będą uzupełniane do obszaru pełnych 7 ha ogółu gruntów.

Gospodarstwa poniżej 1 ha powiększyćby należało przeto o 6,5 ha, gospodarstwa od 1 ha — 3 ha o 5 ha, gospodarstwa od 3 ha — 5 ha o 3 ha, gospodarstwa od 5 ha — 7 ha o 1 ha. Z tych założeń wychodząc, w województwie poleskim powinno by zostać upełnorolnionych do 7 ha ogólnego obszaru 99.390 gospodarstw, czyli 48% ogółu gospodarstw województwa kosztem 449.267 ha.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że ogólny zapas ziemi przez nas obliczony wynosi 357.000 ha, to stwierdzimy brak około 100.000 ha ziemi na upełnorolnienie ludności poleskiej, czyli że brak jest zupełnie ziemi na kolonizację.

Jednak jeżeli wyjdziemy z założenia, że upełnorolnienie ludności poza jej miejscem zamieszkania jest już kolonizacją, to dojdziemy do wniosku, że dla obliczenia kolonizacyjnych nadwyżek ziemi trzeba przyjąć jakiś zamknięty okrąg, w którego obrębie, po upełnorolnieniu ludności miejscowej, może jeszcze pozostanie nadwyżka dla tak zrozumianego użytku kolonizacyjnego.

Przyjęliśmy za taki okrąg obszar jednej gminy; dla każdej gminy obliczyliśmy zapas ziemi, pochodzący z własności większej zarówno państwowej jak i prywatnej; następnie odjęliśmy obszar potrzebny na upełnorolnienie miejscowej ludności, stwierdzając w ten sposób nadwyżkę lub niedobór. Nadwyżki dodaliśmy do siebie, uzyskując w ten sposób zapas kolonizacyjny.



Korzec, woj. wołyńskie. Ruiny zamku.

Wynikiem naszych obliczeń jest liczba 124.922 ha, która pozostaje dla celów kolonizacyjnych, przy czym jednak 88.752 gospodarstw poleskich nie zostanie w całości upełnorolnionych, gdyż zabraknie na ten cel 210.683 ha.

Rozejrzyjmy się, jakie to są gminy, które wykazują tak bądź co bądź duży zapas ziemi, że mogą stanowić teren kolonizacyjny. Są to przede wszystkim gminy północnego Polesia bagienno-leśnego z wyjątkiem Iwacewicz i Łachwy, w dalszym ciągu są tu gminy południowego Polesia bagienno-leśnego bez Nadbuża, bez zachodnio-południowych gmin powiatów brzeskiego i kobryńskiego, dalej bez południowych gmin powiatu koszyrskiego, bez najbardziej południowych gmin powiatu pińskiego oraz wreszcie bez gminy Chorsk powiatu stolińskiego. Nadto należy w poczet gmin, posiadających tereny pod osadnictwo, włączyć gminę Brodnicę powiatu pińskiego, którą wprawdzie zaliczyliśmy do Polesia rolniczego, która jednak pod względem zapasu ziemi zdecydowanie należy do graniczącego z nim Polesia bagienno-leśnego. Należy zaznaczyć, że gmina Brodnica składa się z dwóch prawie równych co do wielkości części, z których jedna należy do Polesia rolniczego, druga do Polesia bagienno-leśnego.

Ogółem gmin, w których istnieje zapas ziemi, jest 27. Wszystkie one łączą się ze sobą, tworząc kompleks, otaczający z dwóch stron Zahorodzie i zajmujący cały wschód województwa bez enklawy utworzonej przez Łachwę i Chorsk, gdzie zapasu kolonizacyjnego ziemi nie ma.

Samo położenie gmin z zapasem ziemi na kolonizację wskazuje na to, jaką wartość gospodarczą przedstawiają te tereny kolonizacyjne. Wszystkie wartościowsze grunty znajdują się obecnie w rękach mniejszej własności, to co pozostaje, to pół-nieużytek: łąki i pastwiska bagienne, przeważnie silnie podmokłe. Gruntów ornych jest w tym zapasie ziemi wszystkiego 11.434 ha czyli

9,1% ogólnego zapasu ziemi. Widzimy więc, że kolonizacja tych ziem nie mogłaby już obecnie nastąpić i że najpierw trzebaby było grunty te doprowadzić do stanu użytkowości, co może nastąpić jedynie przez melioracyę. Tymczasem zaś należy stwierdzić, że obecnie kolonizacja Polesia jest niemożliwa, mimo że istnieje tam dość znaczny zapas ziemi na ten cel.

Przeprowadzenie na Polesiu melioracji terenu nietylko umożliwi nam uruchomienie kolonizacji na obszarze powyżej przedstawionym, lecz również na terenach, które z powodu zabagnienia obecnie są nieużytkami. W takim bowiem razie mogłyby być na cele reformy rolnej użyte również wszystkie nieużytki własności państwowej oraz gospodarstw większych, których obszar ogólny bez lasów przekracza 180 ha.

Powierzchnia nieużytków, któraby powiększyła zapas ziemi dzięki melioracji wynosi 440.081 ha. Na skutek zaś zużycia tej powierzchni na cele reformy rolnej kolonizacyjny zapas ziemi, obliczony gminami, wyniósłby 518.256 ha czyli 14,6% całego województwa. Ilość gmin, które posiadają taki kolonizacyjny zapas ziemi, wzrosłaby do liczby 39, a ilość gospodarstw poleskich, które nie mogą być z miejscowych zapasów w całości upełnorolnione do ogólnego obszaru 7 ha, spadnie do 71.670, z powodu braku na ten cel 164.000 ha.

Gminy, które po przeprowadzeniu melioracji, będą posiadały kolonizacyjny zapas ziemi, objęłyby całe północne Polesie bagienno-leśne i całe południowe, z wyjątkiem gminy Domaczewo powiatu brzeskiego, Nowosiółki powiatu kobryńskiego, Kamień Koszyrski, Sosyczno i Werchy powiatu koszyrskiego, wreszcie Moroczno i Wiczówka powiatu pińskiego.

Po przeprowadzeniu przeto melioracji możnaby osadzić na Polesiu dużą ilość osadników, których liczba zależy od wielkości gospodarstw, jakie będą im przydzielone. Gdybyśmy dla gospodarstw osadniczych ustanowili przeciętny ogólny obszar na 10 ha, to stwierdzimy, że można tam stworzyć około 50.000 nowych gospodarstw, przez co zwiększy się zaludnienie województwa o jakie 1/4 miliona mieszkańców.

Wnioskiem ogólnym naszych rozważań będzie więc stwierdzenie, że naogół przesadzone są nadzieje na wielką chłonność kolonizacyjną Polesia po przeprowadzeniu melioracji, gdyż nie podlega kwestii, że ilość kolonistów, jaka tam może być osadzona, choć znaczna, nie jest tak duża, jak o tym ogólnie się mówi i pisze.

W każdym jednak razie kolonizacja Polesia mogłaby być możliwa dopiero po przeprowadzeniu melioracji oraz po upełnorolnieniu miejscowej ludności, obecnie zaś — nie.

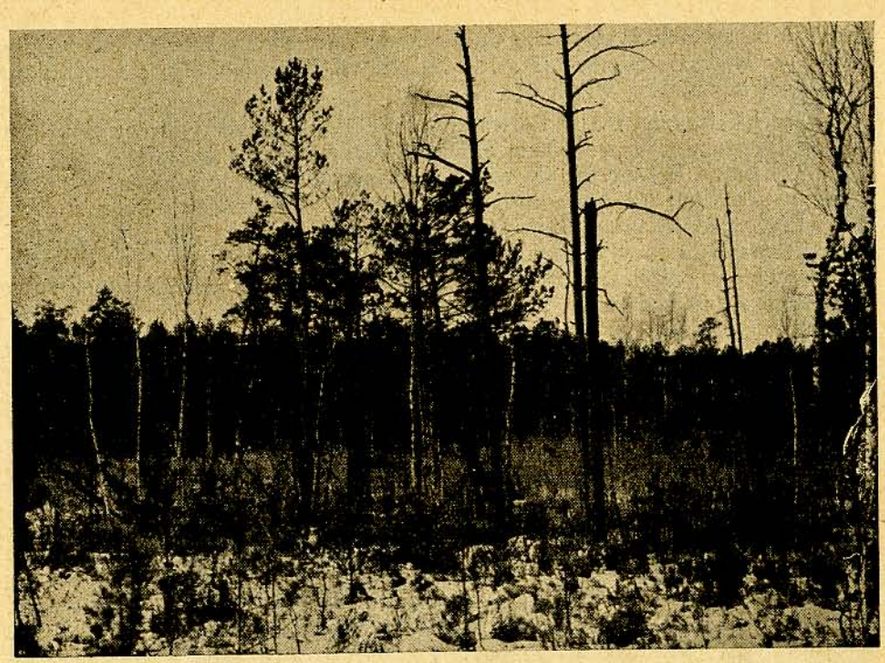
WŁODZIMIERZ KORSAK

Łowiectwo na Ziemiach Wschodnich.

Łowiectwo, czyli całokształt zagadnień związanych zarówno z hodowlą i ochroną zwierzyny, jak i z myślistwem, jako zdobywaniem tej zwierzyny, traktować można z różnego punktu widzenia.

Jednym z tych punktów, obecnie wysuwającym się na coraz ważniejsze miejsce, jest strona ekonomiczna łowiectwa, jego znaczenie dla kraju przez zdobycie artykułu handlu, oraz pobudzenie ruchu przemysłowego i zwiększenie użycia środków lokomocji, a także zarobków miejscowej ludności.

Drugim punktem będzie znaczenie moralne dla ludzi polujących, działa-



Zimowy krajobraz poleski. *Fot. W. Korsak.*

nie otrzymywanych wrażeń, odświeżanie organizmu duchowego, kąpiel w krainie wiecznego piękna, jaką jest przyroda.

Trzecim punktem jest działalność pedagogiczna łowiectwa, jako nauki i myślistwa, jako zajęcia, czy rozrywki, działalność mogąca mieć ogromny wpływ przy wychowaniu młodzieży, odciągająca narówni ze sportami od wejścia na złą drogę, a dająca pozatem najwyższe dobro — umiłowanie przyrody, kształcąca nietylko ciało, ale ducha i charakter.

Czwartym wreszcie punktem widzenia będzie wpływ zdrowotny, hartowanie na wszelkie niewygody, oczyszczanie płuc rześkiem powietrzem, a skóry wolnym oddechem przestrzeni, naturalna gimnastyka na świeżem powietrzu, odpoczynek zmęczonych przy biurku oczu, pozyskanie odżywczego apetytu — skutecznej broni przeciwko anemji i złej przemianie materji.

Pod temi też kątami widzenia rozpatrywać można i łowiectwo na naszych Wschodnich Ziemiach, które pod wieloma względami różni się wybitnie od łowiectwa w reszcie kraju, a zwłaszcza w jego kulturalniejszych połaciach środkowej i zachodniej Polski.

Znaczenie gospodarcze łowiectwa na Wschodzie jest dotychczas bezwarunkowo znacznie mniejsze, niż gdzie indziej.

W znaczeniu ściśle dochodowem największą rolę odgrywa handel zwierzyną, który będzie się rozwijać normalnie tylko tam, gdzie ilość zabitej zwierzyny może być mniej więcej stała i co roku z pewną dokładnością określana. Na Ziemiach Wschodnich jest to dotychczas niemożliwe, a i w najbliższej przyszłości handel zabitą zwierzyną nie będzie tu miał żadnych podstaw, opie-

rając się na cyfrach w stosunku do Zachodu niewielkich, a zależnych każdorocznie w większej mierze niż gdzie indziej od stanu pogody, ostrości zimy i chłodnej lub mokrej wiosny.

Handel dziczyzną ma w Polsce znaczenie ekonomiczne tylko w stosunku do jelenia, sarny, zająca-szaraka, bażanta i kuropatwy — gatunków, nie mogących dojść na Wschodzie do wielkiego rozwoju z powodów klimatycznych i terenowych. Stan zajęcy podnosi się wprawdzie stale, jednak ponieważ opłacalność rzeczywiście prawidłowo urządzonego polowania na wielką skalę, łącznie z kosztami hodowli, zaczyna się dopiero od 300 sztuk zabitych dziennie w górę, więc w najbliższej przyszłości niema nadziei, aby handel bitemi zającami mógł się tu oprzeć na realnych podstawach.

Jeżeli może być mowa o dochodowości polowań Ziem Wschodnich, to tylko wówczas, jeżeli w grę wchodzi zwierzyna cenna i rzadka dla myśliwych przyjezdnych. Wysokopłatny odstrzał łosi na rykowisku, lub głuszców na toku, zimowe łowy na wilka, czy rysia, polowanie z wyżłem na pardwy i z wabikiem na jarząbki, wreszcie dobre sady kacze, albo naganka na bielaki — mogą dać dochód, przeważnie jednak i w dobrych warunkach niewspółmierny z opolowywanemi przestrzeniami.

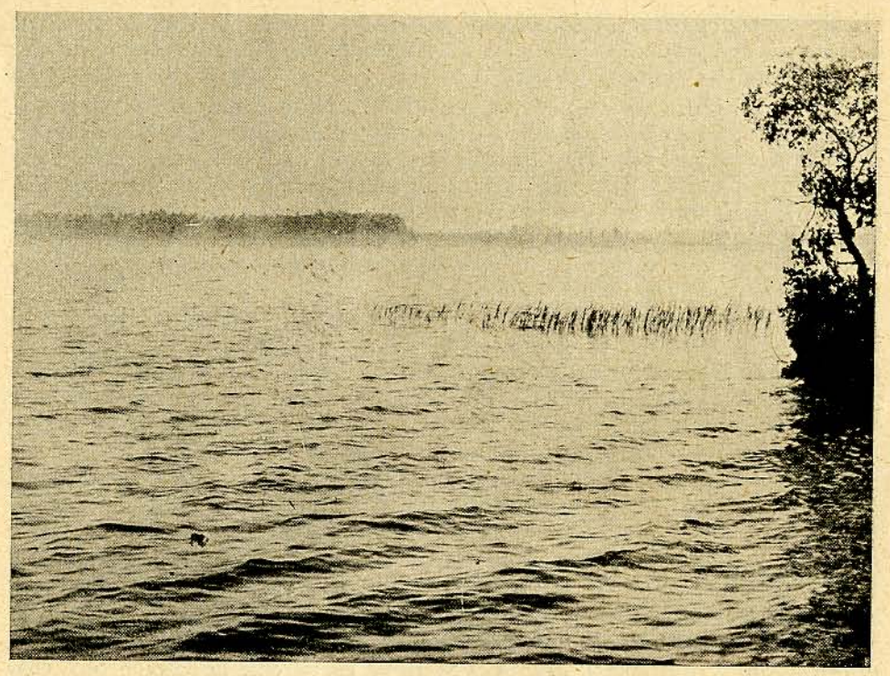
Najlepszym i najpewniejszym dochodem będzie tu jednak zawsze wydzierżawienie terenu w solidne i odpowiednie ręce, przyczem dzierżawa może być zasadniczo dwojakiego rodzaju. Pierwszy — to wówczas, gdy właściciel sam administruje gospodarką łowiecką, dzierżawca zaś tylko poluje w ograniczony przez umowę sposób, drugi zaś — to całkowite oddanie terenu dzierżawcy, jako hodowcy i myśliwemu.

Ciekawą jest rzeczą, że najważniejszą wartością, za którą dzierżawca płaci, jest, jak wykazała praktyka, nie zabita przez niego zwierzyna, ale poczucie chwilowej własności terenu, rozporządzalność polowaniami, niekiedy możność własnej gospodarki łowieckiej, jednem słowem *posiadanie*, choćby nawet ograniczone.

Na Ziemiach Wschodnich dysproporcja pomiędzy dochodem z dzierżawy a dochodem z płatnych poszczególnych polowań, czy też odstrzałów jest rażąca: pierwszy bywa przeważnie 20 krotnie większy, niż drugi. Różnica taka istnieje wszędzie, jednak na zachodzie jest ona bez porównania mniejsza. Widzimy ją natomiast znowu w Karpatach, t. j również w warunkach zbliżonych do prymitywnych.

Przy gospodarce łowieckiej, opartej na zwierzynie, którą wyżej wymieniłem, zwierzynie dzikiej, potrzebującej do swego bytowania większych przestrzeni leśnych, a ze strony hodowcy przeważnie tylko jak najdalej posuniętej ochrony, zachodzi nieraz potrzeba posunięć ciekawych, niemożliwych do pomyślenia w innych warunkach. Tyczy się to np. drapieżników — rysia i wilka, a zwłaszcza rysia, który nie daje się dokarmiać kładzionem mięsem, tak jak wilk. W miejscowościach, które swem położeniem i warunkami wewnętrznemi gwarantują możność wyhodowania większej ilości rysi, żywiących się przeważnie sarnami i bielakami, widzimy gdzie niegdzie zastosowany system, przy którym znaczenie sarn i bielaków jest wtórne: zwierzyna ta, ochraniana od kłusowników i dokarmiana w zimie czy przez paszę, zadawaną w paśnikach, czy też przez spuszczanie gałęzistych osin, dostarczających kory do ogryzania — służy celowo za pokarm dla rysi, które uważane są za zwierzynę właściwą.

To samo spotykamy w stosunku do wilków, na którą to zwierzynę polowania zimowe są ogromnie cenione, a przez niektórych myśliwych stawiane



Puszcza Rudnicka. Mgła o świcie nad jeziorem. *Fot. W. Korsak.*

wogóle na pierwszem miejscu. Czworonożna drobna zwierzyna z sarną włącznie jest w tych wypadkach traktowana, jako pokarm dla wilków. Na północy jednak, gdzie wilki są mniej krwiożercze, polowania tych drapieżników na żywą zwierzynę mogą być ograniczane przez kładzenie padliny, którą wilki stale zjadają, przywykając takim sposobem do miejscowości i trzymając się w swych wędrówkach utartych szlaków.

Widzimy więc, że pod względem dochodowości z łowiectwa nasze Ziemie Wschodnie nie mogą się równać z resztą kraju. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w stosunku do następnych, wyliczonych na początku niniejszego artykułu punktów. Tutaj łącząc w jedno dodatnie wpływy łowiectwa, powiedzieć możemy śmiało, że Ziemie Wschodnie nietylko nie pozostają wtyle, ale przeciwnie — wysuwają się na czoło, mając jedynie groźnego rywala w terenach górskich — w Karpatach.

Jeżeli chodzi o piękno przyrody, przyrody dzikiej, możliwie daleko znajdującej się od człowieka i jego wszystko wyzyskującej gospodarki, to Ziemie Wschodnie stoją niewątpliwie na pierwszem miejscu. Znajdujemy tu i puszcze głębokie, owiane surowym mrokiem tajemnicy i słoneczne pachnące mszary i prześliczne jeziora, okolone bujną roślinnością i kręte strumienie leśne, zawalone pniami padłych drzew i wreszcie obszerne, niekiedy bezkresne rozlewiska.

Polowania wschodnie, nie mające nic wspólnego z masowem strzelaniem do żywego celu, owiane są w swem założeniu niezwykłym urokiem. Przyczy-

nia się do tego zarówno odpowiednia pora roku i dnia, jak i to, że myśliwy musi tu włożyć pewną inicjatywę, pewną umiejętność, że nie wystarczy dobrze strzelać, a trzeba umieć polować.

Co może być na łowach piękniejszego, jak ranek spędzony na tokach głuszcowych? Czy urok takich chwil, przeżytych w otoczeniu dzikiego uroczyska, na tle rozkwitającej jak jasny kwiat zorzy, wśród budzącego się z zimowego letargu życia można porównać z innemi wrażeniami? Czy nie pociąga nas w tych łowach trud, którym zdobyć musimy pięknego a tak ostrożnego ptaka? Czy nie podoba się nam ta walka, którą nasza umiejętność, cierpliwość i wytrwałość stoczyć muszą z odwiecznym instynktem zwierzyny, popartym przez wyostrzone jak brzytwa zmysły?

A blady jesienny dzień, spędzony z wiernym przyjacielem-wyżłem wśród bezbrzeżnych mszarów w pogoni za białoskrzydłą pardwą? Odurzający zapach bagna i woń torfowca w ciepłych jeszcze promieniach słońca. Słodki odpoczynek na miękkiej kępie na lustrzanej tafli jeziora, nad którem w błękicie bieleją nici babiego lata, a gdzieś w górze z tęsknem gruchaniem krąży stadko żórawi, ćwiczących się przed dalekim jesiennym lotem.

Albo niezrównany czar kryształowego dnia zimowego, gdy w zaśnieżonej kniei, błyszczącej srebrem świateł i błękitem cieni, oczekuje myśliwy z zaparłym oddechem na sypki szelest susów sadzącego gęstwiną wilka, gdy serce tłucze się w piersi, jak ptak w klatce, a wola opanować musi najmniejszy odruch do ostatniej chwili, by przedwczesnym znakiem nie spłoszyć tego najczujniejszego z naszych czworonogów.

Ten sam stosunek widzimy i w sferze wpływów prawdziwego myślistwa, uprawianego w warunkach prymitywnych, na kształcenie dodatnich cech charakteru. Im trudniejsze są te warunki, im więcej wysiłku i cierpliwości włożyć musi myśliwy, by dopiąć swego celu, im więcej umiejętności winien posiadać, aby zwalczyć za ich pomocą chytrość i ostrożność zwierza, tem silniejszy będzie ten wpływ na stężenie woli, wyszkolenie hartu i cierpliwości, wyrobienie spostrzegawczości, inicjatywy i zaradności, a nieraz dzielności i odwagi.

Narówni z zaletami ducha kształtują się wówczas i wzmacniają zalety ciała: siła mięśni i ich sprawność we wszelkich ruchach — chodzenia, biegania, skakania, pełzania, wytrzymałość na wszelkie niewygody, wprawność oka i ucha, niewybredność na rodzaj i ilość pożywienia, wreszcie niewrażliwość na wilgoć i zmiany temperatury, czego skutkiem jest niezaziębianie się w najgorszych pod tym względem warunkach, odporność na wszelkie zarazki, a rezultatem wielki dar życia — zdrowie, dar droższy ponad wszystko.

Do wyrobienia tych cech najkrótszą i najlepszą drogę dają polowania na naszych Ziemiach Wschodnich.

Typy tych polowań we wszystkich porach roku są tego rodzaju, że zbliżają myśliwego jak najbardziej do dzikiej przyrody, dają możność, a niekiedy wprost zmuszają do obcowania z nią. Otwierają naoścież drzwi do nieprzebranych bogactw piękna, wprowadzają w zaczarowany świat, tak odległy od codziennego życia ludzkiego, a tak w założeniu swem związany z ludzką naturą, która bezwiednie nieraz dąży do tego piękna, szuka go i pragnie.

Wiosenne polowania na głuszce poza pięknem przyrody nauczą nas cierpliwości i wytrwałości, noce spędzone przy leśnem ognisku zahartują nasze ciało, konieczność opanowania emocji wyrobi wolę.

A gdy późnem latem wyruszymy z wyżłem na bagna lub mszary, mięśnie nóg przy uciążliwem chodzeniu stwardnieją nam na stal, wzrośnie odporność na upał i na zmiany temperatury, a serce, ćwiczone w stałym ruchu, znosić będzie z łatwością emocje trudnych strzałów do pięknej zwierzyny.



Wykroty na Polesiu. *Fot. W. Korsak.*

Wygwieżdżone noce jesienne, przeczekane na stogu poleskiego siana wśród bagien, gdzie niema miejsca na rozpalenie życiodajnego ognia, by osuszyć do cna zmoczone, obute w łapcie nogi, chłodny świt, skąpany w białem mleku mgły, niosący nam pozew łosia-rogala, wzmocnią zahartowanie, a konieczność bezruchu w ciepły wieczór, brzęczący rojami komarów, doprowadzi nasze samoopanowanie i cierpliwość do najwyższego szczebla.

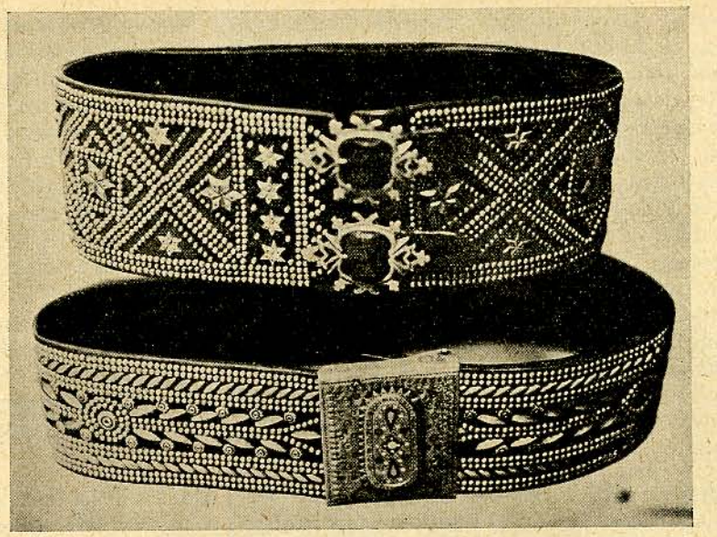
A i zimowe łowy przyuczać nas będą do znoszenia niewygód i trudów. Nieraz trzeba będzie samemu otropić chytrego zwierza w zapadłym ostępie, czy to jadąc małemi saneczkami, czy też przekradając się na krótkich nartach przez zasypane śniegiem gęstwiny leśne. Mokrą odwilż, czy mróz siarczysty jednakowo witać będziemy w kniei, skupiając myśli i dążności zarówno na pełnych uroku przejawach piękna, jak i na opartych o głęboką znajomość natury zwierza sposobach zawładnięcia zdobyczą.

I tak, jak rok długi, ma myśliwy na Ziemiach Wschodnich możność sycenia swych zmysłów bogactwem piękna, zaspokajania swej rzeczywistej namiętności myśliwskiej przez prawdziwą walkę, prowadzoną ze zwierzyną, przez zdobywanie jej w trudach i znoju, przez konieczność wykorzystania swych zdolności i umiejętności przyrodniczo-myśliwskich, swych zalet cielesnych i duchowych.

DR INŻ. STANISŁAW BIEŃKOWSKI

Położenie gospodarcze województw południowo-wschodnich.

W byłym zaborze austrjackim uchodziła Małopolska Wschodnia, obejmująca teren 3-ch województw południowo-wschodnich: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, za teren gospodarczo upośledzony i biedny, który cechuje szalone rozdrobnienie własności rolnej i brak wszelkiego przemysłu, z wyjątkiem naftowego. Do ziem tych szczególnie odnosiło się powiedzenie Stanisława Szczepanowskiego w jego znanem dziele „Nędza Galicji", że kraj ten dlatego tylko nazywamy rolniczym, gdyż nie jest przemysłowym, ponieważ produkcja rolna z powodu szalonego rozdrobnienia ziemi stała tutaj znacznie poniżej jednostkowych produkcyj krajów rolniczych. Stan ten spowodowany był długoletnią ekstensywną polityką rządu austrjackiego, który nie dopuszczał w tej dzielnicy do rozwoju inicjatywy prywatnej, do rozwoju przemysłu, uważając ten teren jako kolonję zbytu dla rozwiniętego przemysłu austrjackiego i czeskiego. Pomimo tak niekorzystnych warunków politycznych, stan ten jednak ulegał zasadniczej i stale postępującej zmianie pod wpływem zmobilizowanych sił społecznych polskich, szczególnie od chwili, gdy dzielnica ta uzyskała samorząd i ster swych spraw mogła ująć we własne ręce. Odkrycie złóż naftowych głównie dzięki pracom Stanisława Szczepanowskiego wykazało, że Podkarpacie mieści w sobie nieprzebraną skarbnicę surowca ropnego, który pozwoli na rozwinięcie przemysłu opierającego się na tym surowcu i zapoczątkuje uprzemysłowienie tej dzielnicy. I rzeczywiście przemysł ten znacznie się rozwinął, pozwolił na zatrudnienie dziesiątków tysięcy robotników i urzędników i pokrył lasem szybów wiertniczych całe Podkarpacie. Niestety niedojrzałość gospodarcza ówczesnego społeczeństwa polskiego dopuściła do tego, że owoce pionierskiej pracy inżynierów polskich nie były w całości eksploatowane przez społeczeństwo polskie, utorowały tylko drogę dla międzynarodowego kapitału, który opanowując zagłębie naftowe, w znacznej mierze wywłaszczał ludność polską z jej stanu posiadania. Te pierwsze niepowodzenia przy zetknięciu się społeczeństwa polskiego z zagadnieniami przemysłowemi miały jednak ten dobry skutek, że szereg ludzi o rozległych poglądach stawiało sobie za zadanie uprzemysłowienie tej połąci kraju, wykorzystanie jej bogactw naturalnych, które w coraz szerszej mierze zaczęły się ujawniać. Przytoczyć tylko mogę przykładowo istniejące pokłady soli jadalnej, soli potasowych nawozowych, wosku ziemnego, wapna itp. Przy ówczesnym Banku Krajowym we Lwowie powołano do życia początkowo specjalny fundusz przemysłowy, którego celem było popieranie inicjatywy prywatnej, finansowanie prac przemysłowych pionierskich i popieranie kredytowe powstających placówek przemysłowych. Dalej powołano do życia uchwałą sejmową Bank Przemysłowy z siedzibą we Lwowie o stosunkowo znacznym kapitale początkowym 10 milj. złotych; zadaniem Banku było przeprowadzenie szeroko zakrojonej polityki uprzemysłowienia Małopolski. W krótkim okresie swego istnienia, gdyż tylko w latach przedwojennych od roku 1912 do 1914, Bank ten wykazał nadzwyczajnie intensywną działalność i przy jego pomocy finansowej, a często i inicjatywie, zaczęły powstawać fabryki zakrojone na szeroką skalę, jak Cukrownia w Chodorowie, fabryka obuwia Gafota we Lwowie, fabryka konserw i wiele innych. Wybuch wojny światowej przerwał tę



Pasy huculskie. (Do artykułu „Przemysł ludowy").

działalność inwestycyjną. Obok rozwoju wielkoprzemysłowego postępuje rozwój mniejszych placówek gospodarczych rękodzielniczych, dzięki celowej polityce Wydziału Krajowego we Lwowie i Koła Polskiego w Parlamencie Wiedeńskim. Zdołało ono przeprowadzić zasadę, że producent małopolski ma pierwszeństwo przy zaspokajaniu potrzeb miejscowych nawet przy wyższej cenie, dalej przeprowadziło skontyngentowanie dostaw scentralizowanych w Wiedniu tak, że rękodzieło tutejsze miało stale zapewnione dostawy dla pokrycia zapotrzebowania armji austrjackiej w obuwiu, kożuszkach i t. p. Wybuch wojny światowej przerwał tę owocną pracę nad podniesieniem gospodarczem tej dzielnicy. Uzyskaliśmy nareszcie pełną samodzielność polityczną i możność samostanowienia o własnych losach. Pod względem gospodarczym zasadniczo zmieniło się położenie byłej Małopolski Wschodniej. O ile poprzednio teren tej dzielnicy przedstawiał wąski pas ze wszechstron ograniczony przez obce jednostki gospodarcze, węgierską, rumuńską i rosyjską, wąską tylko szyjką w okolicy Krakowa połączony z państwem austrjackiem, przez co nie mogło być mowy ze względów transportowych o eksporcie produktów przemysłowych na teren austrjacki, o tyle we własnem państwie położenie geograficzne województw południowo-wschodnich poprawiło się, zyskując zaplecze mało uprzemysłowionych województw wschodnich, a tem samem możność ekspansji gospodarczej na ten teren. Coprawda, wewnętrzne stosunki administracyjne zmieniły się równocześnie o tyle, że Lwów, przedtem uważany za stolicę kraju koronnego, obecnie spadł do rzędu miast wojewódzkich. Mam jednak wrażenie, że ta degradacja Lwowa nie może mieć większego znaczenia gospodarczego, a to z tego powodu, że bardziej niż austrjacka rozwinięta biurokracja polska zatrudnia większą ilość urzędników, czego dowodem jest fakt, że obecne urzędy skarbowe, magistrackie i inne nie mieszczą się w poprzednich budynkach i zajęły cały szereg gmachów, które służyły innym celom. Lwów mieścił za czasów austrjackich tylko urzędy

pierwszej i drugiej instancji, trzecia instancja była w Wiedniu, obecnie w Warszawie, tak że pod względem struktury administracyjnej ta kwestja nie mogła wpłynąć na cofnięcie gospodarcze Lwowa. Natomiast rzeczywistem upośledzeniem tej dzielnicy było przeniesienie central finansowych lwowskich do Warszawy i pozbawienie przez to okręgu lwowskiego trzonu finansowego, na którym się opierała poprzednia polityka finansowa. Chodzi głównie o tego rodzaju instytucje, jak Bank Krajowy i Bank Przemysłowy, które pozostawiły we Lwowie tylko filjalne zakłady bez samodzielnej decyzji gospodarczej. Ewakuacja ze Lwowa centralnych zakładów Ubezpieczeń Społecznych, jak Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Centralnych zarządów większych zakładów przemysłowych, również w znacznej mierze przyczyniła się do osłabienia tętna gospodarczego tej dzielnicy. Poza czynnikami gospodarczemi materjalnemi osłabiająco podziałał na napięcie życia społecznego odpływ dużej ilości polskiej inteligencji pracującej, która zasiliła kadry urzędnicze centralnej i zachodniej części Polski; odpłynęły również ze Lwowa znaczne rzesze przedsiębiorców prywatnych o większej inicjatywie, które szukały szerszego pola działania w stolicy.

Odpływ tak instytucyj finansowych, jak i dużej ilości przedsiębiorczych jednostek, utrudnił odbudowę zniszczonego przez wypadki wojenne życia gospodarczego województw południowo-wschodnich, tem więcej, że okres powojenny i zmieniająca się struktura gospodarcza stawiała przed wytwórczością prywatną nowe zadania. Z powodu scentralizowania dostaw oraz zmienionego sprzętu wojennego powstały zapotrzebowania nowe w zakresie ilości i jakości, do których warsztaty pracy musiały się dopiero dostosowywać tak pod względem technicznego ich uposażenia, jak też co do mentalnego nastawienia wobec zaostrzonych warunków wykonania. Naogół stwierdzić można, że to przystosowywanie się tutejszego aparatu wytwórczego do nowych warunków szło powolnie, skutkiem czego rozwój gospodarczy pozostał wtyle, a nawet w porównaniu z poprzednim stanem znacznie się cofnął. Niewątpliwie przyczyniło się do tego w znacznej mierze scentralizowanie dostaw w Warszawie. Nie przypuszczam, by powodem tego była niechęć Warszawy do przedsiębiorstw kresowych, o co Warszawę stale się posądza i forytowanie firm warszawskich, powód leży w technicznych trudnościach, jakie firmy kresowe mają przy składaniu ofert w Warszawie. Koszt akwizycji zamówień jest dla firm kresowych tak znaczny, że w większości wypadków dostawa się nie kalkuluje.

Z powodów wyżej przedstawionych nastąpił prawie zupełny upadek prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych przetwórczych, znaczny upadek rzemiosła, niekiedy nawet zupełny zanik pewnych gałęzi wytwórczości. Niewątpliwie ten stan rzeczy nie odpowiada polskiej racji stanu, nie odpowiada również możnościom gospodarczym naszej dzielnicy. Poprawa tego stanu rzeczy jest konieczna nietylko do stanu z okresu przedwojennego, lecz do poziomu gospodarczego znacznie wyższego, a to z powodu uzyskania zaplecza w północnych województwach i możliwości rozwojowych, jakie nasza dzielnica uzyskała przez stojące jej obecnie do dyspozycji znaczne ilości gazu ziemnego, który dla przemysłów może dostarczyć tak materjału opałowego, jako też napędowego. Odbudowa życia gospodarczego powinna znaleźć oparcie przedewszystkiem w racjonalnej pomocy czynników rządowych, które przy rozdawnictwie dostaw powinny usunąć trudności ofertowe, na które wytwórczość tu-

tejsza napotyka, przez skontyngentowanie dostaw na zapotrzebowania poszczególnych instytucyj rządowych, a głównie wojska na tym terenie. Pozatem warunkiem rozwoju będzie mobilizacja psychiczna przedsiębiorczości prywatnej, która znajdując zrozumienie potrzeb tej dzielnicy u czynników rządowych i poparcie moralne swych poczynań, niewątpliwie zdoła podnieść gospodarczo wytwórczość tutejszą.



Wnętrze kościoła paraf. w Wiśniowcu (woj. wołyńskie).

Na uwagę zasługuje jeszcze fakt nierównego gospodarczego rozwoju poszczególnych narodowości. W porównaniu z narodowością ruską i żydowską, element polski niewątpliwie się cofnął. Powodem tego nierównomiernego rozwoju jest fakt, że ewakuowały się ze Lwowa do Warszawy tylko instytucje polskie, podczas gdy system finansowy tak ruski jak i żydowski pozostał na miejscu nienaruszony, odpływ zaś inteligencji polskiej do Warszawy i na zachód Polski był znacznie silniejszy niż ruskiej i żydowskiej. Pozatem ludność polska składała i składa swe oszczędności głównie w Pocztowej Kasie Oszczędności i Komunalnych Kasach Oszczędności, które nie prowadzą indywidualnej polityki przemysłowej, podczas gdy pieniądze ruskie i żydowskie znajdują swą lokatę w ich własnych instytucjach finansowych, które głównie zajmują się finansowaniem i popieraniem prywatnej inicjatywy gospodarczej. Ludność polska powinna znaleźć równoważnik tego stanu rzeczy w odpowiedniej celowej polityce polskich instytucyj finansowych, które na rozwój i poparcie prywatnej inicjatywy gospodarczej większą niż dotychczas powinny zwrócić uwagę.

Mam wrażenie, że chwila obecna jest odpowiednia do podjęcia silniejszych niż dotychczas starań o przyśpieszenie rozwoju gospodarczego naszych kresów. Jeżeli społeczeństwo tutejsze zdołało z siebie wykrzesać siły w niesprzyjających warunkach, gdy przeciwko woli zaborczego rządu austrjackiego montowało swe życie gospodarcze, to tem więcej będzie miało możność wykazania swej prężności, gdy dążenia te znajdą oparcie o celową politykę Rządu, której program zapowiedział Pan Wice-Premjer Kwiatkowski w swojem październikowem przemówieniu.

JAN DERENGOWSKI

Praca najemna na terenie Ziem Wschodnich.

Rozwój gospodarczy ostatnich czasów idzie po linji wzrostu ilościowego pracy najemnej, zwiększenia jej udziału w ogólnym dorobku społeczeństw. Gospodarstwo samodzielne powoli ustępuje na rzecz warsztatu przedsiębiorcy zatrudniającego najemników. Uprzemysłowienie produkcji, zwycięstwo gospodarki kapitalistycznej nad gospodarką naturalną są temi przyczynami, które potęgują wzrost pracy najemnej. W niniejszym przyczynku pragniemy przedstawić problem pracy najemnej na terenie Ziem Wschodnich w świetle danych ostatniego spisu ludności z r. 1931 oraz innych materjałów statystyki społecznej.

Nie posiadamy jeszcze wyników ostatniego spisu ludności dla całej Polski i dlatego nie możemy ściśle przedstawić udziału ludności najemnej w Polsce do ogółu ludności. Jedynie orjentacyjny obraz daje nam szacunek [1]) Ludwika Landaua z r. 1929, w którym warstwa najemna w Polsce oceniana jest na 33% całej ludności. Odsetek ten jest niski w porównaniu z danemi dla krajów Europy środkowej i zachodniej. W Niemczech np. warstwa najemna stanowi 70% całej ludności. Podobnie w innych krajach. Tymczasem u nas zaledwie 33% a więc o połowę mniej.

Na tak niski udział pracy najemnej w Polsce wpływa struktura zawodowa naszej ludności. W 61% utrzymuje się ona z rolnictwa, przeważnie z pracy na małych zagonach ziemi. Większa własność w Polsce, wykorzystująca pracę najemną, posiada zaledwie niecałe 17% gruntów ornych, na których pracuje około 14% ludności rolniczej.

W okresie między dwoma spisami ludności 1921—1931 odsetek ludności rolniczej spadł z 64% na 61%. Odsetek ten w dalszym ciągu wykazuje tendencję ku spadkowi, a to wobec uprzemysłowienia się kraju i ucieczki ludności z przeludnionych warsztatów rolnych do miast. Niechybnie prowadzić to będzie do dalszego rozrostu pracy najemnej kosztem ludności samodzielnej.

Ziemie Wschodnie w obecnej chwili posiadają bardzo niski odsetek ludności najemnej, daleko niższy od pozostałej Polski. I tak według danych spisu z r. 1931, ludność najemna stanowiła odsetek ogółu ludności w poszczególnych województwach:

Województwo	poleskie	13%	Województwo	tarnopolskie	21%
,,	nowogródzkie	13%	,,	stanisławowskie	22%
,,	wołyńskie	13%	,,	lwowskie	24%
,,	wileńskie	21%			

Odsetek ten waha się więc od 13% do 24%. W porównaniu z 33% przeciętnej dla całej Polski, Ziemie Wschodnie stanowią teren znacznej przewagi ludności samodzielnej, gospodarującej na własnych zagonach lub też w warsztatach rzemieślniczych i drobnych przedsiębiorstwach handlowych.

Ludność najemna składa się z dwóch warstw: robotników i pracowników umysłowych. Warstwa ostatnia spełnia funkcje kierownicze i instruktorskie i wybija się na czoło w obecnym ustroju społeczeństwa. Według danych spisu z roku 1931 na Ziemiach Wschodnich było pracowników umysłowych czynnie pracujących, bez rodzin, w poszczególnych województwach:

[1]) Skład zawodowy ludności Polski jako podstawa badania struktury gospodarczej.



Sosna polna pod Grodnem. *Fot. W. Korsak.*

Województwo	wileńskie	22.993	Województwo	lwowskie	62.414
,,	nowogródzkie	10.478	,,	tarnopolskie	16.483
,,	poleskie	12.375	,,	stanisławowskie	18.167
,,	wołyńskie	22.077			

Razem na Ziemiach Wschodnich pracuje 164.987 rzesza inteligentów zawodowych, stojących na straży kultury i cywilizacji. 3/4 tej rzeszy pracuje na stanowiskach rządowych, samorządowych lub w instytucjach społecznych. Niecała 1/4 zatrudnionych jest w organizacjach gospodarczych. Jest to stosunek nienormalny i zrozumiały li tylko na tle dotychczasowego niedorozwoju gospodarczego Ziem Wschodnich.

Konieczność wzmocnienia sił pracowniczych na posterunkach gospodarczych powinna stać się postulatem naczelnym polityki społecznej, gdyż tylko w ten sposób będzie można podnieść aktywność gospodarczą ludności miejscowej.

Ludność robotnicza na Ziemiach Wschodnich łącznie z chałupnikami bez rodzin wynosiła w 1931 r. w poszczególnych województwach:

Województwo	wileńskie	115.798	Województwo	lwowskie	329.577
,,	nowogródzkie	59.842	,,	tarnopolskie	148.629
,,	poleskie	53.017	,,	stanisławowskie	147.800
,,	wołyńskie	103.901			

Razem mamy 958.564 t. j. prawie miljonową armję najemnych pracowników fizycznych, z tego 422.145 zatrudnionych w rolnictwie.

Nie jest ta miljonowa rzesza najemników fizycznych proletarjatem fabrycznym. Składają się na nią, prócz robotników rolnych, przeważnie pracownicy drobnych warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych. Właściwy wielki i średni przemysł zatrudnia z tego tylko niewielkie ilości. I tak, według danych statystyki stanu zatrudnienia, w zakładach zatrudniających 20 i więcej robotników było w końcu grudnia 1935 r. robotników:

Województwo wileńskie . . .	3.247	Województwo lwowskie . . .	14.883
„ nowogródzkie	2.510	tarnopolskie .	7.853
„ wołyńskie . .	2.805	„ stanisławowskie	3.181
„ poleskie	6.492		

Są to wprost nikłe liczby, mówiące o słabym rozwoju wielkoprzemysłowym. Jedynie województwo lwowskie, częściowo wołyńskie i stanisławowskie mają większe ośrodki przemysłowe. W województwie lwowskiem znajduje się ośrodek przemysłu naftowego, pozatem we wszystkich tych województwach mamy dość poważnie rozwinięty przemysł drzewny przetwórczy. Województwo wołyńskie dodatkowo posiada ośrodki przemysłu mineralnego (słynne kamieniołomy).

Specyficzne warunki, jak niski koszt utrzymania, powoduje, iż poziom płac robotników przemysłowych jest niewysoki: przeciętne płace należą do najniższych w Polsce, co jednak w warunkach miejscowych pozwala na pokrycie wszystkich niezbędnych wydatków. Według Małego Rocznika Statystycznego — 1936, przeciętne zarobki godzinne wynosiły w sierpniu 1935 r. w groszach:

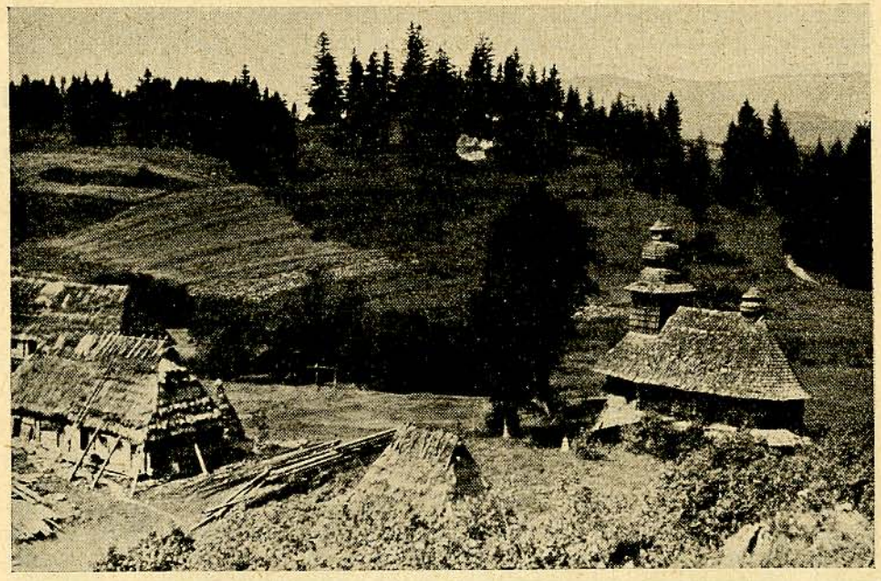
WOJEWÓDZTWO	Mężczyźni	Kobiety	WOJEWÓDZTWO	Mężczyźni	Kobiety
Wojew. wileńskie	63	42	„ lwowskie	60	41
„ nowogródzkie . .	35	17	„ tarnopolskie . . .	43	.
„ poleskie	43	37	„ stanisławowskie . .	35	25
„ wołyńskie	36	20			

Wyższe płace notujemy w województwach wileńskiem i lwowskiem o stosunkowo większem uprzemysłowieniu. W ośrodkach minimalnego uprzemysłowienia, jak w woj. nowogródzkiem, płace są najniższe.

Układ płac robotniczych na Ziemiach Wschodnich pozwala żywić nadzieję, że dzielnica ta zyska w najbliższej przyszłości potężny bodziec do dalszego rozwoju przemysłowego przy wykorzystaniu taniej miejscowej robocizny. Ta taniość powinna być magnesem, pociągającym do nowych inwestycyj przemysłowych. Już obecnie obserwujemy powstawanie nowych zakładów przemysłowych, rozbudowę tymczasowych. Na terenie Ziem Wschodnich zwycięsko sobie torują drogę nawet nowe gałęzie produkcji, jak np. przemysł radjotechniczny w Wilnie i w okolicy.

Naturalnie z rozwojem przemysłu podnosić się będą i płace. Będzie to korzystne z punktu widzenia miejscowego rolnictwa, które znajdzie u swych konsumentów wzmocnioną zdolność nabywczą.

Rozpatrzymy jeszcze dokładniej kształtowanie się płac robotniczych w różnych gałęziach wytwórczości. I tak w reprezentowanych w woj. wileńskiem przemysłach płace za godzinę wynosiły w groszach w sierpniu 1935 r.:



Cerkiew w Karpatach (pow. turczański).

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Przemysł papierniczy . . .	33	15	Przemysł spożywczy . . .	73	68
Przemysł skórzany	107	41	Przemysł budowlany . . .	64	—
Przemysł drzewny	38	12	Przemysł poligraficzny . .	107	57

Najwyższy poziom mamy w przemyśle skórzanym i poligraficznym. Przemysł skórzany na terenie woj. wileńskiego stanowi poważny ośrodek specjalizacji miejscowej. Są to wytwórnie futrzane i rękawiczek, znanych nawet na rynku angielskim. Robotnicy tych wytwórni to wysoko wykwalifikowany personel, który stosunkowo lepiej jest opłacany. Wysoki poziom płac w przemyśle poligraficznym jest zjawiskiem w Polsce powszechnem, gdyż robotnicy drukarscy są najlepiej płatnym elementem robotniczym w Polsce. Najniższy poziom płac stosowany jest w przemysłach papierniczym i drzewnym.

W województwie nowogródzkiem przeciętne płace robotnicze wynosiły w sierpniu 1935 r. w groszach:

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Przemysł mineralny	37	16	Przemysł spożywczy . . .	28	13
Przemysł papierniczy . . .	54	21	Przemysł odzieżowy . . .	33	18
Przemysł drzewny	28	15	Przemysł budowlany . . .	46	—

Tutaj poziom płac już jest znacznie niższy, aniżeli w woj. wileńskiem. Jedynie może przemysł papierniczy wykazuje inny kierunek, reprezentuje ten

przemysł jednak pojedyńczy większy zakład przemysłowy. W przemyśle drzewnym już jednak robotnik otrzymuje za godzinę 28 groszy, podczas gdy w sąsiedniem woj. wileńskiem 38 groszy.

W województwie poleskiem mamy poważnie rozwinięty jedynie przemysł drzewny. Płaca za godzinę mężczyzny wynosiła w sierpniu 1935 r. groszy 41, kobiety zaś 29 groszy. Płace te są wyższe od płac w województwie wileńskiem i nowogródzkiem.

W województwie wołyńskiem trzy przemysły odgrywają większą rolę. Płace w nich za godzinę wynosiły w sierpniu 1935 r. w groszach:

	Mężczyźni	Kobiety
Przemysł mineralny	40	30
Przemysł drzewny	29	17
Przemysł spożywczy . . .	36	17

Przemysł mineralny w woj. wołyńskiem to eksploatacja znanych kamieniołomów. Płace w tych kamieniołomach należą do najwyższych na terenie tego województwa. Przemysł zaś drzewny stosuje niższe stawki zarobkowe niż w woj. poleskiem i wileńskiem, mniej więcej na poziomie woj. nowogródzkiego.

Z trzech południowo-wschodnich województw lwowskie stanowi poważny ośrodek przemysłowy o dość wysokim poziomie płac. W sierpniu 1935 płace te wynosiły w groszach:

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Przemysł mineralny	40	20	Przemysł drzewny	27	27
Przemysł metalowy . . .	68	20	Przemysł spożywczy . . .	63	56
Przemysł chemiczny . . .	82	31	Przemysł odzieżowy . . .	49	36
Przemysł papierniczy . . .	67	41	Przemysł budowlany . . .	68	—
Przemysł skórzany	97	45	Przemysł poligraficzny . .	121	47

Na najwyższym poziomie stoją płace w przemyśle graficznym, który na terenie tego województwa zatrudnia aż 913 robotników i posiada bardzo dawne tradycje. Pod względem wielkości województwo lwowskie stanowi czwarty zkolei ośrodek przemysłu graficznego, ustępując Warszawie, Poznaniowi, Krakowowi. Drukarstwo lwowskie posiada wysoki poziom techniczny, rozporządza wykwalifikowanym personelem, stojącym na poziomie zachodnio-europejskim.

Następne zkolei idą płace w przemyśle skórzanym (dwa większe zakłady) i w przemyśle chemicznym, przetwarzającym bogactwo tej ziemi — ropę naftową. Najniższy poziom płac notujemy w przemyśle drzewnym, niższe od płac w województwach wileńskiem, poleskiem, nowogródzkiem i wołyńskiem.

W województwie stanisławowskiem mamy najwięcej rozwinięty przemysł drzewny, w którym płace za godzinę w sierpniu 1935 r. wynosiły dla mężczyzny 32 grosze, dla kobiety 18 groszy. W sąsiedniem zaś województwie tar-



Tajkuny. Ruiny zamku.

nopolskiem płace w tym przemyśle były niższe i wynosiły dla mężczyzny 25 groszy i dla kobiety 15 groszy za godzinę pracy. W województwie tarnopolskiem mamy wytwórnie Monopolu Tytoniowego, stosujące wysokie płace.

W ten sposób przedstawiliśmy stosunki zarobkowe robotników przemysłowych na terenie Ziem Wschodnich. Pragniemy jeszcze podkreślić specjalną cechę, charakteryzującą warstwę najemników przemysłowych na Ziemiach Wschodnich. Warstwa ta należy do najmłodszych, gdyż przyśpieszony rozwój przemysłowy tych Ziem jest właściwie kwestją ostatnich lat po odzyskaniu naszego bytu niepodległościowego. Na terenie np. woj. centralnych w ogólniu naszego bytu niepodległościowego. Na terenie np. woj. centralnych w ogólnej masie robotników wielko-przemysłowych 44% ma ponad 35 lat, gdy tymczasem na terenie czterech województw wschodnich mamy zaledwie 29% robotników starszych ponad 35 lat [1]).

Potężnym trzonem warstwy najemników fizycznych na terenie Ziem Wschodnich jest 422 tysięczna rzesza robotników rolnych. Rozpatrzmy pokrótce warunki płacy tej rzeszy. Niestety w tej dziedzinie rozporządzamy dość przestarzałym materjałem z r. 1933, który może jednak charakteryzować i obecne stosunki.

Płace stałych robotników rolnych (ordynarjuszów) wynosiły po przeliczeniu na złote wartości świadczeń w naturze w stosunku rocznym: [2])

W porównaniu z płacami w województwach centralnych (zł. 855) i zachodnich (zł. 1.083) wynagrodzenia ordynarjuszów są niższe, mają jednak usprawiedliwienie w gorszych warunkach rentowności gospodarstw rolnych

Województwa wschodnie	— zł 779
Województwa południowe	— zł 731

1) Tadeusz Czajkowski: Wiek i lata pracy robotników przemysłowych w Polsce, Statystyka Pracy, zesz. 1, r. 1936.

2) Mały Rocznik Statystyczny — 1936, str. 181.

i w niższym poziomie cen. Po przewartościowaniu na żyto, podstawowy produkt produkcji rolnej, płaca roczna ordynarjusza na terenie woj. wschodnich wynosiła 53 kwintale, na terenie woj. południowych — 47 kwintali, w porównaniu do 59 kwintali w woj. centralnych i 69 kwintali w woj. zachodnich.

Płace niestałych robotników rolnych, stanowiących główną masę zatrudnionych, wynosiły według obliczeń St. Rościszewskiej w 1933 r.: [1])

Robotnicy na wyżywieniu własnem w złotych za dzień pracy

Sezon wiosenny

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Wojew. wileńskie	1,5	1,2	Wojew. lwowskie	1,2	1,0
„ nowogródzkie . .	1,5	0,9	„ stanisławowskie . .	1,4	1,1
„ poleskie	1,5	1,1	„ tarnopolskie . . .	1,2	0,8
„ wołyńskie	1,4	1,1			

Sezon letni

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Wojew. wileńskie	1,9	1,5	Wojew. lwowskie	1,9	1,4
„ nowogródzkie . .	2,0	1,5	„ stanisławowskie . .	1,8	1,4
„ poleskie	2,3	1,7	„ tarnopolskie . . .	1,8	1,3
„ wołyńskie	2,3	1,6			

Sezon jesienny

	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety
Wojew. wileńskie	1,3	1,0	Wojew. lwowskie	1,3	1,0
„ nowogródzkie . .	1,3	0,9	„ stanisławowskie . .	1,4	1,2
„ poleskie	1,3	1,0	„ tarnopolskie . . .	1,3	1,0
„ wołyńskie	1,4	1,1			

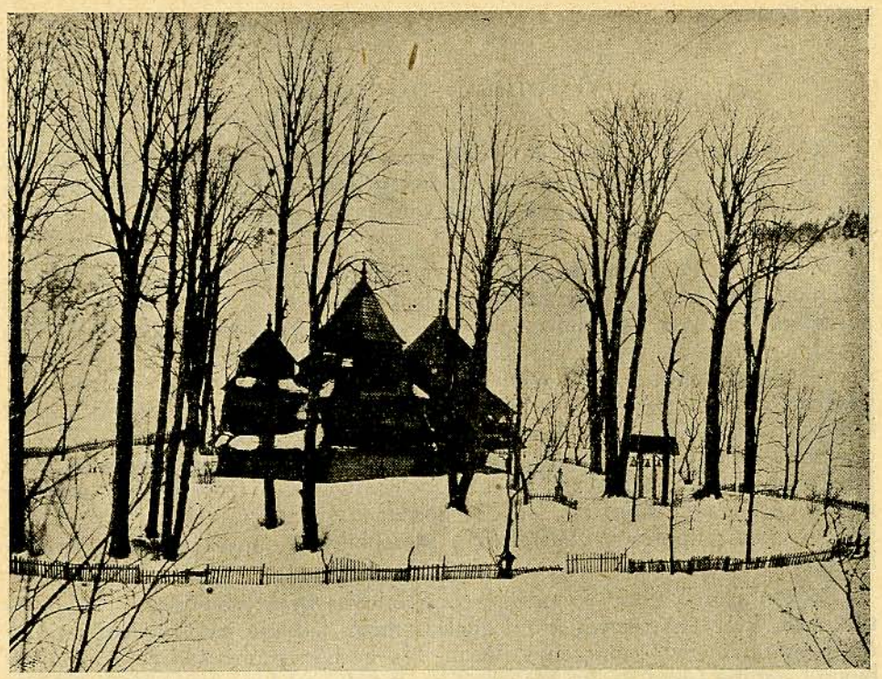
Robotnicy na wyżywieniu pracodawcy otrzymują płace nieco niższe po potrąceniu wartości otrzymanego wyżywienia.

Z powyższego zestawienia widzimy, iż w sezonie wiosennym województwa północno-wschodnie mają droższą robociznę, podobnie jak w sezonie letnim. Już jednak w sezonie jesiennym płace ulegają wyrównaniu. Niższy poziom płac w sezonie letnim i wiosennym w woj. lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem tłumaczymy konkurencją tańszych rąk małorolnych, których mamy stosunkowo więcej na terenie tych województw. Małorolni, posiadając pewne podtrzymanie w zbiorach z własnych zagonów, konkurują ceną pracy z najemnikami bezrolnymi.

Płace robotników na Ziemiach Wschodnich, podobnie jak i na pozostałem terytorjum Polski, podlegają specjalnym normom ochronnym i są ustalane w drodze umów zbiorowych lub też w drodze specjalnej procedury arbitrażowej. Dorywcze jednak prace, szczególnie w mniejszych gospodarstwach, opłacane są według miejscowych zwyczajów.

Co się zaś tyczy sposobów regulacji płac robotniczych w przemyśle, to przeważała tutaj umowa indywidualna pomiędzy przedsiębiorcą a pracownikiem. Umowy zbiorowe są zawierane bardzo rzadko i dość sporadycznie, przeważnie w przemyśle poligraficznym. Według Małego Rocznika Statystycznego — 1936 w roku 1933 na terenie czterech województw wschodnich zawarto 15 umów zbiorowych, obejmujących 1,2 tysiące robotników wielkiego i średniego przemysłu, na terenie zaś czterech województw południowych (łącznie więc z woj. krakowskiem) 143 umowy, regulujące warunki pracy 32,1 tysięcy robotników.

[1]) Płace robotników niestałych w rolnictwie. Statystyka Pracy, zesz. 2, r. 1935.



Cerkiew w Karpatach (pow. turczański).

System ubezpieczeń społecznych, jednolicie zapewniający najemnikowi w Polsce ochronę zdrowia, pracy i rentę starczą lub inwalidzką, na terenie Ziem Wschodnich obejmuje (według stanu z końca grudnia 1935 r.) 350 tysięcy osób (bez członków rodzin). System ten został już zapoczątkowany krótko przed wojną, pełny jednak wyraz znalazł dopiero w latach ostatnich, w których praca najemna znajduje w Polsce coraz większą ochronę, zwłaszcza przed ryzykiem choroby, śmierci, czy też inwalidztwa.

Związanie Ziem Wschodnich z Polską centralną i zachodnią przyśpiesza procesy rozwojowe na ziemiach zacofanych gospodarczo. Praca najemna uzyskuje bardziej sprzyjające warunki bytu, korzystając ze zdobyczy socjalnych najemników na terenach wysoko uprzemysłowionych. W ten sposób już w zaczątkach swego powstawania praca najemna na Ziemiach Wschodnich znajduje się w daleko korzystniejszych warunkach ochronnych od tych, w jakich rozwijała się na terenie Polski centralnej i zachodniej. Nic więc dziwnego, że samo narastanie warstwy najemnej nie pociąga tyle ofiar co na zachodzie, odbywa się po linji spokojnej, bez znaczniejszych wstrząsów i zatargów.

Winnice podolskie.

W chwili, gdy nakazem dnia jest zatrudnienie możliwie najliczniejszych rąk roboczych — oraz rozwinięcie produkcji krajowej tak, by się od importu móc uniezależnić — sprawa rozwoju winiarstwa polskiego staje się zagadnieniem nader ważnem.

Winnice w Polsce prowadzono dawno, czego dowodem nazwy, jak: Winniki pod Lwowem, Winograd, a nawet Winnogóra w Poznańskiem. Przypuszczamy, że były to winnice założone z siewek (hybrydów), dające drobną jagodę, zdatną na wyrób kwaskowatego „cienkusza". Po rozbiorach, gdy wszyscy trzej zaborcy mieli w swych krajach rodzimych wysokiej klasy wina, oczywiście dbali o to, by po dawnem polskiem winiarstwie ślad zaginął i by nie dopuścić nawet możliwości jakichś w tym kierunku poczynań. W międzyczasie (druga połowa zeszłego stulecia) przyszła w całej Europie straszna klęska phylloxery, która zniszczyła zupełnie winnice i zmusiła winiarzy do nowego ich zakładania, ale jedynie z sadzonek uodpornionych na phylloxerę, t. j. z gatunków szlachetnych, szczepionych na dzikiej łozie amerykańskiej.

Sadzonki szczepione wymagają specjalnie korzystnych warunków klimatycznych, które w naszym kraju znaleźć mogą jedynie na Podolu i najbardziej południowych krańcach Pokucia. Na Podolu próby sadzenia wina robione były już przed wojną i tak w Zazulińcach nad Dniestrem: p. J. Wartanowicz posiadał dość dużą winnicę. Już w latach sześćdziesiątych winnica ta dawała dobre winogrona, uległa jednak zupełnemu zniszczeniu. Do dziś istnieje w Zaleszczykach na t. zw. Ubiżowej winnica, będąca własnością p. St. Turnau, założona przed 30—40 laty. Były to jednak próby dorywcze i amatorskie. Dopiero w wolnej Polsce, i to niezbyt dawno, bo w roku 1925 zaczęto zakładać winnice handlowe na większą skalę. Pionierem tego ruchu stał się — po odpowiednich studjach we Francji — p. Gustaw Głażewski z Chmielowej. Wślad za nim zaczęto zakładać winnice na całem porzeczu Dniestru, w jarach Seretu i na tak charakterystycznych dla Podola „ściankach". Próby te zostały uwieńczone jak najlepszemi rezultatami: tak klimat jak i gleba okazały się korzystne dla hodowli szlachetnych odmian pierwszego i drugiego dojrzewania, oczywiście tak stołowych jak i winnych.

Z odmian, prowadzonych w polskich winnicach, mamy jako główne deserowe: Chrupki (Chasselas doré de Fontainebleau, Chasselas Rose), wczesne Madelaine'y, Malingre'y, Perle de Csaba, Chauoch, Muscat Ottonel; z późniejszych: Frankenthaler i Muscat de Hambourg. Z winnych odmian w pierwszym rzędzie Riessling, z którego wyrobione wino w niczem smakiem reńskiemu nie ustępuje.

Koszty założenia winnicy są bardzo wysokie: trzeba bowiem całą przestrzeń pod plantację przeznaczoną przekopać do głębokości 60—100 cm, co przy kamienistym nieraz gruncie wymaga dużego nakładu pracy. Trzeba otoczyć (i jakże solidnie i szczelnie!) winnicę mocnym parkanem, trzeba ją nawieść i to silnie dobrym kompostem, trzeba wreszcie, last not least, kupić dobre, pewne sadzonki. Koszt założenia 1 ha winnicy wynosi aproksymatywnie:



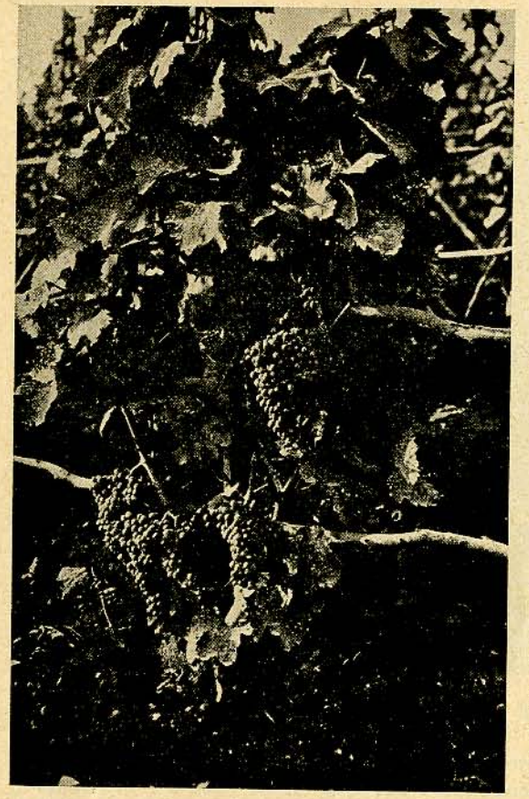
Zbiór winogron pod Zaleszczykami (woj. tarnopolskie).

regulówka 1.000 m, 60 cm głębokości à 7 gr za metr . . .	700,00 zł
niwelacja terenu przed sadzeniem	30,00 „
budowa murków przy położeniu stromem	100,00 „
wytyczenie i wykopanie miejsc na krzaki: 20 robotn. à 1 zł . .	20,00 „
4.444 sadzonek szczepionych na łozie ameryk. à 40 gr sztuka .	1.777.60 „
4.444 sztuk palików do sadzonek	222,00 „
zasadzenie winorośli (40 robotn. à zł 1.—)	40,00 „
wartość kompostu	111,00 „
Razem . . .	3.000,60 zł

Ceny podane mogą wykazywać pewne odchylenia, stosownie do warunków lokalnych; potrzeby pozostaną te same.

Ponieważ winorośl zaczyna rodzić dopiero w 4-tym roku po posadzeniu (w trzecim rodzi, ale minimalnie), więc do kosztów inwestycyjnych należy doliczyć koszty pielęgnacji winnicy przez trzy lata, i koszty te wraz z zakupieniem potrzebnego inwentarza martwego (opryskiwacze, rozpylacze, sekatory i t. d.) wynoszą rocznie około zł 1.000, czyli że przed zebraniem pierwszego plonu musi plantator wyłożyć gotówkę około 6.000 zł na 1 ha założonej winnicy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę większe niż przy innych płodach ziemnych ryzyko nieurodzaju, czy to np. na wypadek deszczu czy nawet silnego wiatru podczas kwitnienia wina, co przeszkodzi zapyleniu i wykształtowaniu się jagody, czy nawet lekkiego gradu, który zniszczy nietylko jagodę, ale i łozę



Winorośl.

i może opóźnić czy osłabić jej zdrewnienie, czy okres ciepłych deszczów, pociągający za sobą klęskę zarazy winorośli (peronospory) atakującej liście i grona i niszczącej nieraz cały plon, to przekonamy się, że ten najszlachetniejszy z owoców nie może być bardzo tani, gdyż inaczej przy ogromnie wysokich kosztach założenia i utrzymania, przy dużem ryzyku, opłacalność winnic byłaby mocno wątpliwa.

Dla zapewnienia opłacalności winnic należy jeszcze rozwiązać sprawę ustawodawstwa dotyczącego wyrobu wina.

Do tej pory nie mamy jeszcze w Polsce ustawy o wyrobie winą i posługujemy się przepisami ustawy austrjackiej. Ustawa ta, prohibicyjna dla Galicji, nie przewidywała gospodarskiego wyrobu wina, jedynie wyrób przemysłowy i mnożyła trudności i wymagania techniczne. Nie mamy natomiast żadnych przepisów prawnych, określających pojęcie wina gronowego, w przeciwieństwie do win owocowych, niema przepisów chroniących wino gronowe od zafałszowania winem drożdżowem lub wytłoczynowem. Wydanie tych wszystkich zarządzeń przy uproszczeniu przepisów o wyrobie i dopuszczeniu wyrobu wina sposobem gospodarskim jest najpilniejszym postulatem polskiego winiarstwa. Jest bowiem rzeczą jasną, że podstawą opłacalności naszych winnic jest możliwość wyrobu wina z winogron gorszych, do konsumpcji się nie nadających. Prawda, że dotąd zakłada się w Polsce głównie winnice dla produkcji winogron deserowych, jednak przy optymalnych nawet warunkach należy się liczyć z odpadnięciem 20% plonu, gron drobniejszych, uszkodzonych, niezdatnych do konsumpcji na świeżo, a nadających się znakomicie na wyrób lekkiego, stołowego wina. Licząc, że urodzaj z jednego ha winnicy wyniesie w dobrym roku po 3 kg z krzaka, t. j. 4.332 kg, widzimy że na przeróbkę odpadnie co najmniej 866 kg jagód, nie mówiąc już o latach gradowych lub mniej ciepłych, gdzie pół i więcej plonu trzeba będzie przerobić na wino! Jeżeli policzymy winogrona użyte na wino tylko w połowie wartości winogron deserowych, to przekonamy się, że możliwość zbycia ich w przetworze jest ważnym czynnikiem opłacalności winnic. Podolsko-Pokucki Związek posiadaczy sadów w Zaleszczykach, skupiający w sobie prawie wszystkich właścicieli winnic podolskich, już od trzech lat stara się u władzy ustawodawczej o wydanie odpowiednich rozporządzeń, przedkładając że nie-

możność gospodarskiego wyrobu wina przekreśla w zupełności możliwości rozwojowe winnic. Niestety, do tej pory starania te nie zostały uwieńczone rezultatem. Nadal, wyrabiając wino, trzeba mieć koncesjonowaną wytwórnię, o trzech ubikacjach, z mosiężnemi, plombowanemi aparatami i nie wolno wina tłoczyć ani ściągać do beczek bez obecności inspektora straży skarbowej. Można sobie wyobrazić czy w takich warunkach mogą pracować winnice włościańskie, mające np. kilkaset krzaków winorośli.

Drugą bolączką polskiego winiarstwa jest wysoka stawka podatkowa opłacana od wyrobionego wina. Wynosi ona wraz z dodatkami samorządowemi około 1.40 zł. od litra i oczywiście o tyleż podnosi cenę krajowego wina, która powinna być niska i dla każdej kieszeni dostępna. Jest to najwyższa stawka podatkowa na całej kuli ziemskiej. Za granicą opłaty od wina wahają się od 2 gr do 11 gr od 1 litra wina. W Rumunji, więc w kraju mającym najpodobniejsze do naszych warunki produkcji winiarskiej, można kupić 1 litr wina za 50 gr, t. j. za około 30% tego, co w Polsce wynosi podatek.



Zbiór winogron pod Zaleszczykami (woj. tarnopolskie).

Dalszym postulatem winiarzy jest możność otrzymania taniego kredytu na rozszerzenie winnic. Możliwości są ogromne, gdyż przy zupełnie pobieżnem obliczeniu znajdujemy w dorzeczu Dniestru i Seretu około 1500 ha ziemi, zdatnej pod uprawę winorośli. Przy wysokich jednak kosztach założenia winnicy i przy obecnym kryzysowym braku gotówki, ziemia ta, przeważnie pastwiska i „ścianki", leży odłogiem i nieprędko zazieleni się bujnemi pędami winnej łozy. Wobec dużego zapotrzebowania rąk roboczych dla założenia i pielęgnowania winnicy, wobec tego dalej, że przy założeniu jej zamienia się zwykłe nieużytki na przynoszący dochód objekt, sfery miarodajne powinny postarać się o uruchomienie odpowiednich kredytów. Oczywiście musiałby on być amortyzacyjny, płatny z dochodu winnicy, więc w kapitale nie prędzej jak w 5 lat po założeniu i oprocentowany nie wyżej jak 3—4% rocznie.

Ustawodawstwo czechosłowackie zwalnia nowopowstałe winnice na lat 10 od opłaty podatku gruntowego. Zważywszy wyżej wymienione korzyści jakie gospodarce państwowej przynieść mogą znaczniejsze obszary winnic, należy dążyć do uzyskania tych samych ulg dla polskich winiarzy.

Przedstawiciele podolskiego winiarstwa i sadownictwa uważają, że dotąd zainteresowanie sfer miarodajnych ich wysiłkami było czysto platoniczne. Mimo starań przedstawicieli producentów, po kilku latach ich wysiłków, nie wy-

dano jeszcze ani jednego przepisu prawnego zdążającgo do ochrony rodzimego winiarstwa. Nie ułatwiono pracy ani ulgami podatkowemi, ani taryfowemi. Mieliśmy wrażenie, że czekano czy zdamy egzamin wytrzymałości i czy w ciężkich, najcięższych w Europie warunkach, polskie winiarstwo wykaże dodatnie rezultaty. Wydaje nam się, że obecnie, w porze drugiego oficjalnego winobrania, niema już wątpliwości, że winiarstwo polskie ma przyszłość przed sobą, a jego pionierzy wykazali inicjatywę i wolę pracy.

Czekamy więc na poparcie i pomoc.

MIECZYSŁAW WĘGRZECKI

Potrzeby turystyczne Polesia.

W dniach 5—7 czerwca 1936 roku odbył się w Pińsku pierwszy *Poleski Zjazd Turystyczny*, zainicjowany przez T. R. Z. W., a zwołany przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Na Zjeździe tym referat p. t. *„Potrzeby turystyczne Polesia i północnego Wołynia"* wygłosił wiceprezes Sekcji Turystyki Zarządu Głównego T. R. Z. W. — prof. M. Węgrzecki. Poniżej podajemy ten referat odpowiednio przerobiony.

Po raz pierwszy doszła do skutku konferencja, grupująca wszystkie czynniki interesujące się zagadnieniami turystycznemi na Polesiu geograficznem. Konferencja skupiła przedstawicieli władz różnych resortów wszystkich trzech instancyj, delegatów organizacyj społecznych, działających na Polesiu, przedstawicieli przemysłu turystycznego i wreszcie wybitnych działaczy społeczno-turystycznych Polesia.

Sprawozdania, wygłoszone na Zjeździe o stanie urządzeń turystycznych na Polesiu i północnym Wołyniu, świadczą, że uczyniono dużo wysiłków ku, choćby częściowemu, zaspokojeniu potrzeb turystów. Ze specjalnem uznaniem spotkać się powinna akcja tworzenia sieci kilkudziesięciu punktów noclegowych dla turystów-kajakowców przy główniejszych szlakach kajakowych, który to plan został w dużej mierze już zrealizowany.

Referaty o specjalnych zagadnieniach turystycznych, a mianowicie: myślistwie, rybołówstwie sportowem oraz o wycieczkach młodzieżowych oświetliły potrzeby specyficzne tych działów turystyki.

Poczem, jako cel główny zjazdu, wybiła się na pierwszy plan sprawa uporządkowania założeń zasadniczych, uzgodnionych przez wszystkie zainteresowane rozwojem turystyki na Polesiu czynniki rządowe, samorządowe i społeczne. Jest to tem bardziej potrzebne, że mimo już dokonanych prac, potrzeby turystyki na Polesiu są olbrzymie i równoczesne rzucanie się na wszystkie tereny i zagadnienia — siłą ogromu potrzeb — odsunęłoby realizację ich na odległy okres, gdy tymczasem skupienie wszystkich wysiłków na uzgodnionych terenach i problemach wydatnie przyśpieszy zagospodarowanie turystyczne wybranych części Polesia.

Pierwszy Poleski Zjazd Turystyczny winien był przedewszystkiem wybrać tereny i zagadnienia, które będą podlegały konsekwentnej rozbudowie turystycznej w przyszłości.

Obszar województwa poleskiego i t. zw. Polesia Wołyńskiego, t. j. północnej części województwa wołyńskiego, stanowią łącznie około 42.000 km². Jest to więc $^1/_9$ część powierzchni całego państwa.

Zrozumiałem więc jest, że nie na cały ogromny obszar Polesia geograficznego będzie się kierował ruch turystyczny, jak również nie będzie tu miał jednolitego natężenia. Wyodrębnić więc trzeba na omawianych terenach pewne *rejony turystyczne*, na których już obecnie skupiają się, a niewątpliwie i nadal skupiać się będą zainteresowania turystów.



Winnica pod Zaleszczykami (woj. tarnopolskie).

Do wyodrębnienia rejonu turystycznego i określenia jego granic służą: ilość i skupienie objektów zainteresowań dla turystów zarówno pod względem historycznym, zabytkowym, jak przyrodniczym, krajobrazowym i folklorystycznym; dalej punkty wyjściowe w ruchu turystycznym, wreszcie istniejące obecnie środki komunikacyjne. Nie należy natomiast brać pod uwagę podziału administracyjnego państwa na województwa i powiaty.

W tych warunkach udało się wyodrębnić:

a) jako najważniejszy — *Rejon Pińszczyzny*,
b) jako drugorzędne: *Rejon Kosowszczyzny*, *Rejon Południowego Zahorynia i Rejon Pobojowisk Legjonów Polskich*.

Rejon Pińszczyzny obejmuje w całości lub częściowo obszar powiatów: pińskiego, łuninieckiego i stolińskiego.

Charakteryzują rejon: krajobrazy wodne; obszary o pierwotnej przyrodzie, jak np. puszcza bagienna nad Lwą i bagna niezalesione Hryczyn; rezerwaty zwierzyny chronionej, jak bobry i łosie; światowej sławy tereny łowieckie na ptactwo wodne; tereny rybackie; olbrzymie możliwości sportów wodnych; wreszcie ludność wiejska z jej charakterystycznem bytowaniem.

Punktem wyjściowym jest *Pińsk*, koncentrujący pod każdym względem życie tego rejonu. Dodatkowemi punktami wypadowemi są Telechany (dojazd kolejką wąskotorową z Iwacewicz) i Stolin (st. Horyń na linji Sarny — Łuniniec).

Rejon posiada stosunkowo znośne warunki komunikacyjne, szczególniej w komunikacji wodnej, gdyż Pińsk jest dużym węzłem stałych linij statków pasażersko-towarowych.

Rejon Kosowszczyzny obejmuje w całości powiat kosowski oraz częściowo powiaty prużański i słonimski.

Charakteryzują rejon dwa odrębne krajobrazy: na południu nad rzeką Żegulanką i na wschodzie nad Szczarą — typowo poleskie krajobrazy — bagnisto-lesiste; na północy i zachodzie — obszary pagórkowate, przypominające krajobrazy województwa nowogródzkiego; nad Żegulanką — pierwotność przyrody i rezerwaty łosia oraz bobra; w północno-zachodniej części — liczne zabytki (Mereczowszczyzna — Kościuszki, Różana — Sapiehów); na wschodzie — wspaniałe tereny myśliwskie na ptactwo wodne.

Szlaki komunikacyjne łączą ten rejon z Pińszczyzną na kanale Ogińskiego w Telechanach.

Punktem wyjściowym są, jak dotychczas, stacja kolejowa Kosów i Iwacewicze, a nie miasto powiatowe Kosów.

Rejon posiada, jak na stosunki poleskie, „dość gęstą" sieć szos na północy, zupełny brak komunikacji w obszarze południowym i jedną linję wąskotorową na wschodzie (Iwacewicze — Telechany).

Rejon Południowego Zahorynia obejmuje w całości powiat kostopolski oraz częściowo powiaty: łucki, rówieński, sarneński.

Charakteryzują rejon granity, występujące na powierzchnię w przełomach rzek; piękne suche lasy, nadające się do obozownictwa i pieszych wędrówek; pola azaljowe na wschodzie; kamieniołomy granitów i bazaltów eksploatowane na wielką skalę; na południu dość licznie występujące zabytki budownictwa (Międzyrzec, Korzec, Hubków); oryginalne stroje ludowe koło Kostopola i, o czem nie można zapominać, obszary, zamieszkałe przez szlachtę zaścianкową nad samą granicą sowiecką, w obszarze Zasłuczańskim.

Punkty wyjściowe dla turystyki — Kostopol i Korzec; pozatem Rokitno.

Stan komunikacji słaby: autobusy i kolejki wąskotorowe nie docierają do bardzo wielu punktów; główna linja komunikacyjna — linja kolejowa Równe — Sarny; komunikacji wodnej brak.

Rejon Pobojowisk Legjonów leży w powiatach: łuckim, kowelskim i sarneńskim. W szerszem pojęciu ciągnie się od rzeki Turji po Styr, z kulminacyjnem zainteresowaniem w rejonie stacyj kolejowych Maniewicze i Czartorysk.

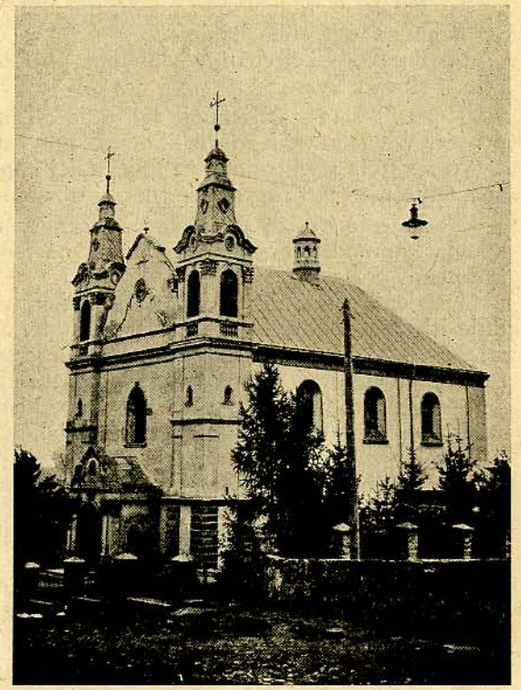
Rejon ten ma charakter historyczny w nawiązaniu do bohaterskich walk Legjonów w latach 1915—16. Jest to rejon, który budzi zainteresowanie w pierwszym rzędzie Związku Legjonistów i Władz Wojskowych, jako jedyny obszar w Polsce, gdzie skupiły się na jednym froncie wszystkie oddziały Legjonów i spędziły w walkach pozycyjnych prawie rok czasu.

Zainteresowań tych dowodzi wyłonienie ostatnio przez Koła Pułkowe byłych Legjonów — „Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legjonów", który prawnie ukonstytuował się przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich i pod przewodnictwem b. min. gen. Zarzyckiego rozpoczął prace w terenie.

Teren ten posiada opracowany już plan odtworzenia objektów pamiątkowych oraz rozbudowy, przyczem kierowano się przewodnią myślą stworzenia rezerwatu historycznego z czasów walk Legjonów.

Wszystkie wyżej wymienione rejony turystyczne połączone są gęstą siecią rzek, stanowiących tak charakterystyczną cechę Polesia. Wody Polesia — to naturalne drogi dla turysty.

Na tem miejscu trzeba jasno i stanowczo stwierdzić, że przyszłość ruchu turystycznego na Polesiu ściśle jest związana z wodami tego kraju. Płynie stąd prosty wniosek, że Polesie powinno zachować *swoisty charakter turystyki wodnej* i wszystkie wysiłki winny iść w kierunku podkreślania tego charakteru Polesia jako terenu turystycznego.



Kościół w Turce nad Stryjem.

Turystyka wodna — to przedewszystkiem stała i wycieczkowa komunikacja statkami, oraz coraz bardziej rozwijająca się turystyka kajakowa i żeglarska.

Mając wielką ilość rzek stanowiących naturalne szlaki turystyki wodnej, należy, analogicznie jak przy rejonach turystycznych, wybrać szlaki najważniejsze, mające być w pierwszym rzędzie zagospodarowane.

Odrębnie potraktować trzeba szlaki komunikacji wodnej, dla której tylko niewielka ilość rzek może być udostępniona, od szlaków kajakowych, których liczba jest znacznie większa.

Zasadniczym postulatem dla turysty jest stała komunikacja odpowiednio wygodnemi statkami pasażerskiemi. Ten środek lokomocji umożliwia nawet indywidualnemu turyście zapoznanie się z krajobrazami Polesia. W tej dziedzinie, jako postulaty turystyki, trzeba uznać potrzebę następujących szlaków komunikacji wodnej:

1. Brześć n/Bugiem — Kobryń — Pińsk, po Muchawcu, kanale Królewskim i Pinie.

Obecnie na szlaku tym niema komunikacji statkami wobec niedostatecznego poziomu wody w kanale Królewskim.

2. Pińsk — Dawidgródek — Stolin — stacja Horyń, po Pinie, Strumieniu, Prypeci i Horyniu.

Komunikacja stała na tym szlaku istnieje z przesiadaniem w Dawidgródku. Czasem, jak w roku 1936, niski stan wody uniemożliwia tu częściowo komunikację.

3. Łuck — Czartorysk — Pińsk, po Styrze, Prostyrze i Strumieniu.

Komunikacja stała istnieje z przesiadaniem w Czartorysku, również tylko przy odpowiednio wysokim stanie wody.

4. Równe — Dąbrowica — Stolin, po Uściu i Horyniu.

Ten szlak nie ma obecnie komunikacji statkami, z powodu niespławności Horynia i braku połączenia Równego z Horyniem, gdyż mała rzeczka Uście musi być znacznie pogłębiona. Ta droga wodna ma wybitne znaczenie gospodarcze, umożliwiając połączenie Polesia z centrum handlowem Wołynia, jakiem jest Równe.

5. Pińsk — Lubieszów, po Strumieniu, Prypeci i Stochodzie. Komunikacja stała istnieje.
6. Pińsk — Telechany — Słonim, po Pinie, Jasiołdzie, kanale Augustowskim i Szczarze.

Komunikacja stała istnieje tylko na odcinku Pińsk — Telechany. Szczara od jez. Wyganowskiego do Słonimia nie jest użeglowniona.

Wszystkie wymienione tu linje stałej komunikacji wodnej mają naturalnie znaczenie nietylko turystyczne lecz i gospodarcze.

Nadmienić trzeba, że często powtarzanym postulatem Polesia jest uruchomienie komunikacji wodnej z Rosją, co jednak jest już zagadnieniem politycznem.

Ustalenie zasadniczych szlaków kajakowych, co w konsekwencji spowoduje ich zagospodarowanie turystyczne, było znacznie trudniejsze, niż wybór szlaków stałej komunikacji wodnej. Biorąc pod uwagę opinje nadesłane z terenu Polesia, oraz zapatrywania najbardziej miarodajnej instytucji społecznej — Polskiego Związku Kajakowego, kierując się wreszcie wytyczną, aby szlaki dostępne były dla wszystkich kajakowców, nawet początkujących, zdecydowano wybór następujących zasadniczych szlaków kajakowych:

1. Styrem — Prostyrem — Strumieniem, z Łucka do Pińska.

Szlak prowadzi przez Kołki i Czartorysk i umożliwia zwiedzenie Pobojowisk Legjonów. Możliwe jest skrócenie szlaku, przy wzięciu za punkt wyjściowy szlaku Czartorysk miasto.

2. Prypecią — Strumieniem, od posterunku kolejowego Kraska (na linji Kowel — Brześć n/Bugiem) do Pińska.

Po drodze jezioro Lubiaź i Nobel oraz o kilka kilometrów wbok — Lubieszów z klasztorem pijarskim, miejscem nauki Kościuszki.

3. Horyniem z Równego (względnie stacji Rzeszuck) do Dawidgródka.

Trasa prowadzi przez kamieniołomy bazaltu w Janowej Dolinie, tereny rezerwatu przyrodniczego nad Lwą (małe zboczenie).

Drugiem ramieniem tego szlaku jest Słucz od Ujścia Wołyńskiego. To ramię szlaku umożliwia zwiedzenie Hubkowa (przełom Słuczy i zamek) i terenów azaljowych.

Zakończenie tego dwuramiennego szlaku mogłoby nastąpić w Sienkiewiczach na linji kolejowej Łuniniec — granica sowiecka.

4. Piną — Strumieniem — Prypecią — Horyniem z Pińska do Dawidgródka.
5. Piną — Jasiołdą — kanałem Ogińskiego — Szczarą, z Pińska do Słonimia.

Oba ostatnie szlaki są bardzo popularne, tak że nie zachodzi potrzeba omawiania ich.

Nie należy zapominać, że intencją tak czynników rządowych jak i społeczeństwa jest traktowanie turystyki jako środka do gospodarczego rozwoju kraju. Statystyki i obliczenia szacunkowe wartości ruchu letniskowo-turystycznego, przeprowadzone na innych terenach w Polsce, wykazują, że najbardziej zyskowny dla ludności miejscowej jest dłuższy pobyt turystów na jednem miejscu. Wynika z tego, że letniska przedewszystkiem, a następnie wszelkiego typu obozy wypoczynkowe, przynoszą największe korzyści ludności miejscowej.

Uwaga Zjazdu musiała więc być zwrócona również i na zagadnienie letnisk. Dotychczasowy rozwój letnisk na Polesiu daje nam już podstawy do wyodrębnienia specjalnych rejonów letniskowych.

Najważniejsze rejony letniskowe będą leżały na krawędzi Polesia, na obszarach suchych, przejściowych pod względem krajobrazowym do sąsiednich krain geograficznych.

Wyodrębniono więc następujące rejony letniskowe:

1. *Rejon Nadbużański.*
2. *Rejon Północno-Wołyński.*
3. *Rejon Piński.*
4. *Rejon Maniewicki.*

Rejon Nadbużański ciągnie się od Brześcia przez Włodawę po Luboml, na prawym brzegu Bugu. Jest to rejon posiadający piękne, suche lasy, rzekę Bug jako miejsce kąpieli i plażowania, oraz szereg objektów odpowiednich dla lokalnych wycieczek: jeziora Wołyńskie z jez. Świtiaź na czele, Kodeń — znane miejsce odpustowe.



Typ ludowy z pow. turczańskiego.

Już obecnie rozwijają się tu letniska: Dubica, jako najbardziej znane, oraz Otoki i Domaczewo. Istnieją dobre warunki dla rozwoju komunikacji: szosy, kolej, spławna rzeka. Najpilniejszą potrzebą jest uruchomienie wycieczkowej linji wodnej z Brześcia do Dubicy.

Rejon Północno-Wołyński w części powiatów: łuckiego, rówieńskiego i kostopolskiego na północ od linji kolejowej Łuck — Równe.

Istnieje tu szereg wziętych wśród miejscowego społeczeństwa letnisk, jak Julana koło Kiwerc, Rzeszuck koło Równego, Klewań z sanatorjum dla gruźlików, Orżew, a wreszcie jedyne na terenie Polesia geograficznego uzdrowiska: Huta Stepańska i Żurawicze. Oba uzdrowiska mają cenne borowiny i wody radjoaktywne. Szczególnie szybko rozwija się Huta Szczepańska.

Piękne suche lasy i malownicze brzegi Horynia stwarzają dogodne warunki dla dalszego rozwoju letnisk. Niestety stan komunikacji przedstawia się znacznie gorzej, niż w rejonie Nadbużańskim; oba uzdrowiska nie mają dosłownie żadnych połączeń komunikacyjnych, a Horyń nie jest uspławniony.

Rejon Piński obejmuje najbliższe okolice Pińska. Tu ładnie rozwija się Sosnówka, położona wśród piaszczystych lasów, oraz Horodyszcze nad Jasiołdą, przyszła stacja sportów wodnych.

Warunki komunikacyjne dzięki położeniu obu miejscowości na linji kolejowej są już dziś niezłe.

Rejon Maniewicki obejmuje lasy, znajdujące się wokół miasteczka i stacji Maniewicze, na linji kolejowej Kowel — Sarny.

Istnieją tam wielkie suche lasy i szereg ładnych jezior, których brzegi na-

dają się na zabudowę obozową lub stałą. Już obecnie znajduje się tu sanatorjum dla gruźlików, co wskazuje na walory zdrowotne terenu.

Komunikacja do Maniewicz dobra, dalej tylko drogi gruntowe.

W pobliżu, w przyszłości istnieć będą duże atrakcje dla turystów — odtworzone Pobojowiska Legjonów.

Plan wyodrębnienia zasadniczych rejonów i szlaków spotkał się z uznaniem Zjazdu, dowodem czego było przyjęcie zasadniczego wniosku, który ustalał zgodnie z referatem rejony turystyczne, szlaki komunikacji wodnej, wreszcie szlaki kajakowe i rejony letniskowe.

Do wniosku tego dodano uzupełnienie, zgłoszone przez prof. Wisłockiego, reprezentanta Polskiego Związku Kajakowego, aby do zasadniczych szlaków kajakowych dołączyć szlak kajakowy Prypeć — kanał Białozierski — kanał Królewski — Pina od Kraski do Pińska, jako warjant szlaku Prypeć — Strumień od Kraski do Pińska.

Ustalona wyżej zasada o zarezerwowaniu Polesia dla turystyki wodnej nie przekreśla bynajmniej konieczności stworzenia dogodnych dojazdów do centrów Polesia dla turystów samochodowych. O właściwych jednak szlakach turystyczno-samochodowych w rejonie Pińszczyzny trudno jest mówić, gdyż dwie zasadnicze arterje szosowe nie pozwolą dojechać samochodem do najciekawszych terenów. Stąd wypływa konieczność traktowania samochodu jako środka lokomocji, którym można dotrzeć tylko do punktu wyjściowego, skąd możliwe jest dalsze posiłkowanie się środkami komunikacji wodnej.

Natomiast na krawędziach Polesia geograficznego istnieje sieć dróg bitych, wśród których można ustalić szlaki turystyki samochodowej, przyczem nazwą powyższą objęto zarówno indywidualny ruch samochodowy, jak i ruch autobusowy dla celów turystycznych.

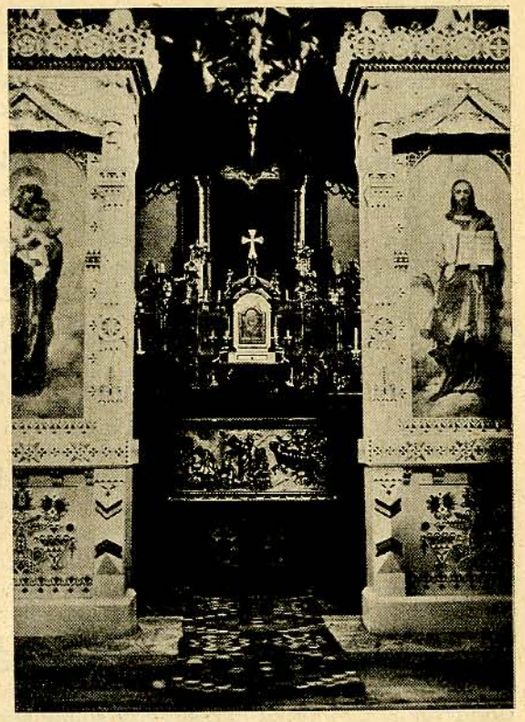
Za szlaki turystyki samochodowej należy uznać:

1. Szosę Włodawa — Brześć n/B. — Kamieniec Litewski — Białowieża, która biegnie wzdłuż Bugu, obok wielkich jezior Wołyńskich (Świtiaź), przez tereny letniskowe Nadbużańskie, przecina Kodeń, najbardziej znaną miejscowość odpustową w tej części kraju, Brześć n/B. z dostępną do zwiedzania fortecą, wreszcie piękny odcinek puszczy Białowieskiej. (Obecnie szosa istnieje od Włodawy do Kamieńca Litewskiego).
2. Szosę Brześć n/B — Kamieniec Litewski — Prużana — Różana — Słonim, która prowadzi do Rejonu Kosowszczyzny, przecina uroczyska górnej Jasiołdy, puszczę Różańską, zabytkową Różanę i wreszcie dochodzi do Słonimia pełnego zabytków, skąd dalej można udać się w kierunku Nowogródka.
3. Szosę Brześć n/B — Kobryń — st. Kosów — Miłowidy — Siniawka, która przecina Kobryń z pamiątkami po Traugucie, biegnie przez uroczyska Jasiołdy i Żegulanki (w pobliżu rezerwaty łosia i bobra), przez wielkie lasy nad Szczarą; skąd w dalszej drodze dotrzeć można do Nieświeża.
4. Szosę Brześć n/B— Kowel — Łuck — Klewań — Równe — Korzec, która biegnie zachodnią i południową krawędzią Polesia geograficznego; między Brześciem i Kowlem przecina prawdziwie poleskie bagniste tereny i następnie na południu biegnie przez stosunkowo gęsto zaludniony rejon letniskowy wołyński; stanowi trasę wypadową w Rejon Zahorynia Południowego.

Powyżej wymienione szlaki szosowe istnieją w terenie z wyjątkiem odcinka Kamieniec Litewski—Białowieża. Wszystkie one biegną na krawędziach Polesia.

W głębi Polesia brak zupełny szos. Najśmielsze dziś postulaty turystyczne spełniłyby dwie magistrale drogowe:

5. Szosa Brześć n/B—Kobryń — Drohiczyn — Pińsk, która jest wykończona mniej więcej do Drohiczyna i znajduje się w trakcie dalszej budowy. Ma ona najważniejsze znaczenie gospodarcze i turystyczne dla Polesia, gdyż prowadzi do Pińska, jako centrum turystyki poleskiej.
6. Niezbędnem przedłużeniem szosy Brześć — Pińsk musi być odcinek Pińsk—Stolin, w pobliżu którego znajdują się dziś najciekawsze tereny Polesia, obecnie prawie niedostępne tereny powiatu stolińskiego, które byłyby wówczas niewątpliwie zwiedzane przez większość przybywających do Pińska.
7. Magistrala o kierunku północ — południe, łącząca Słonim przez Pińsk z Łuckiem. Z punktu widzenia interesów turystycznych magistrala ta powinnaby biec przez Iwacewicze — Telechany — Łohiszyn — Pińsk— Lubieszów — Maniewicze — Kołki, przez co nastąpiłoby połączenie trzech rejonów turystycznych: Kosowskiego, Pińskiego i Pobojowisk Legjonowych.



Cerkiew w Boryni (pow. turczański, woj. lwowskie).

Ogólnie więc biorąc, postulaty turyzmu samochodowego streszczają się do dwóch magistral — równoleżnikowej i południkowej — przecinających właściwe Polesie. Na krawędziach Polesia, na zachodzie, północy i południu ilość szos dla celów turystycznych jest wystarczająca obecnie i z wyjątkiem małych odcinków dla celów lokalnych niema potrzeby większych inwestycyj.

W sprawach dróg bitych i komunikacji samochodowej przyjęto wnioski zgodne z referatem, a ponadto uznano za niezbędne z punktu widzenia turystycznego budowę odcinka szosy z m. Kosowa przez Albę do Różany dla połączenia dwóch magistrali szosowych, przecinających rejon Kosowszczyzny.

Przyjęto również wniosek o zwrócenie się do Ministerstwa Skarbu w sprawie stosowania ulgowych stawek podatkowych dla komunikacji motorowej.

Szereg wniosków natury porządkowej przy ruchu samochodowym wysu-

nął Polski Touring Club w Brześciu wraz z wnioskiem budowy drogi bitej z Kostopola do Janowej Doliny (sławne kamieniołomy bazaltów).

Odnośnie komunikacji wodnej przyjęto wnioski, zdążające:

1) do uspławnienia rzeki Horynia na odcinku od Równego do Dawidgródka,
2) do pogłębienia Styru na odcinku Łuck — Pińsk i Stochodu na odcinku Lubieszów — Pińsk, w tych miejscach, które uniemożliwiają regularną żeglugę w ciągu całego roku,
3) do przebudowy kanałów Królewskiego i Ogińskiego celem uzyskania stałej komunikacji dorzecza Prypeci z dorzeczem Wisły i Niemna,
4) do stworzenia jednego przedsiębiorstwa żeglugowego w węźle Pińskim, mogącego zagwarantować ruchowi turystycznemu odpowiednie warunki, które zastąpiłyby istniejące obecnie drobne przedsiębiorstwa komunikacji wodnej, przyczem zdaniem Zjazdu, należałoby zainteresować powyższym projektem Bank Gospodarstwa Krajowego.

Poruszono liczne potrzeby doraźne kajakowców i w związku z tem uchwalono szereg wniosków natury porządkowej, jak np.: dążenie do uzyskania zakazu budowania płotków rybackich, zagradzających całą rzekę, do określenia minimalnej wysokości kładek nad wodą, do ustawiania drogowskazów wodnych i t. p.

Z inwestycyj w dziedzinie komunikacji kolejowej wysunięto wniosek wybudowania 22-kilometrowego odcinka linji wąskotorowej z Kucheckiej Woli do Lubieszowa, który połączy dwie ślepe linje wąskotorowe i przez to umożliwi dojazd z Pińska do letniskowego rejonu północnego Wołynia, a w szczególności do uzdrowiska Huta Stepańska. Równocześnie uchwalono podjąć starania o zamianę wąskotorowej linji Janów — Kamień Koszyrski, narazie do szerokości 75 cm, do czasu, gdy stanie się możliwa budowa magistrali kolejowej z północy na południe przez środek Polesia.

W celu umożliwienia komunikacji między Wołyniem a terenami Pobojowisk Legjonowych Zjazd zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji o natychmiastowe wstrzymanie rozbiórki wąskotorowej linji Kiwerce — Sitnica i o przystąpienie do uruchomienia na tej linji odcinka Kiwerce — Kołki dla ruchu pasażerskiego.

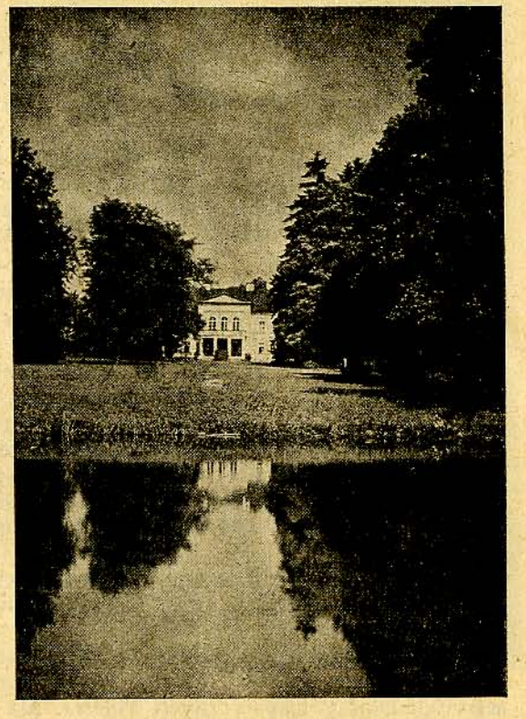
W sprawie taryf osobowych dla turystów Zjazd stwierdził, że dalszy rozwój Polesia geograficznego, jako terenów turystycznych, myśliwskich, rybackich i letniskowych, biorąc pod uwagę wielkie odległości od ośrodków gęsto zaludnionych centralnej i zachodniej Polski, nie jest do pomyślenia przy stosowaniu normalnej osobowej taryfy kolejowej.

Zjazd zwrócił się więc do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o stosowanie nadal w sezonach letnich pozataryfowej ulgi, analogicznie jak w ubiegłych sezonach na zasadzie akcji Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich p. t. „Lato na Ziemiach Wschodnich".

Zjazd uważał, że kajakowcy w pierwszym rzędzie a następnie myśliwi i rybacy-sportowcy winni posiadać specjalne pozataryfowe ulgi do określonych punktów początkowych i z punktów końcowych szlaków kajakowych, ponieważ bilety 1000 i 2500 km są stanowczo niewystarczające dla terenów Polesia, zarówno pod względem wygody stosowania jak przedewszystkiem wysokości zniżki.

Zjazd zwrócił się przeto z prośbą do Ministerstwa Komunikacji o zastosowanie wyżej omawianej zniżki pozataryfowej jeszcze na obecny sezon turystyczny.

Zarówno na plenum jak i na komisji wnioskowej żywo omawiano *bolączki komunikacji kolejowej*, stwierdzając w tej dziedzinie szereg chronicznych niedomagań. Wyłoniono cały szereg wniosków szczegółowych omawiających kwestje: przyśpieszenia biegu pociągów, uzgodnienia połączeń, bezpośrednich wagonów, odpowiedniego taboru kolejowego, otwarcia niektórych przystanków dla wyładunku kajaków, dostosowania budynków stacyjnych do przyjmowania turystów i szeregu innych spraw.



Dwór Wielkie Soleczniki (woj. wileńskie).

Myślistwo i rybactwo sportowe omawiane były w oddzielnych referatach. Realizacja obu tych specjalnych działów turystyki jest na terenie Polesia w praktyce trudna i wymaga dłuższych studjów i prac organizacyjnych. Za bardziej powołany do zajęcia się temi zagadnieniami uznano Poleski Związek Propagandy Turystycznej, powierzając mu zorganizowanie akcji łowiectwa oraz rybołówstwa wędkarskiego dla turystów, przy współpracy z Poleską Izbą Rolniczą.

Bardzo ważne dla turystów *zagadnienie kwaterunku turystycznego* omówione było w dwóch wnioskach. Pierwszy z nich powierzył Poleskiemu Związkowi Propagandy Turystycznej opracowanie w porozumieniu z władzami i instytucjami społecznemi *planu rozbudowy schronisk turystycznych* na Polesiu.

Drugi wniosek stwierdził dobry *stan hotelarstwa* w miastach Polesia a równocześnie zwracał uwagę na potrzebę nowych inwestycyj hotelowych szczególniej w Brześciu n/B.

W specjalnych wnioskach zwrócono uwagę właściwym Izbom Handlowo-Przemysłowym na potrzebę rozwoju *drobnego przemysłu regjonalnego* oraz wyrobu przyborów do sportów wodnych i rybactwa.

Odrębną uwagę poświęcono również *Rejonowi Pobojowisk Legjonów* nad Styrem, zwracając się z wnioskiem do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych o wykupienie z rąk prywatnych leśnego majątku Kościuchnówka, na terenie którego leżą najważniejsze pobojowiska, a przedewszystkiem t. zw. „Reduta Piłsudskiego". Powitano również fakt powstania „Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legjonów" oraz zwrócono się z wezwaniem, aby w szybkim czasie stworzyć na tych terenach prawdziwy rezerwat historyczny.

Na zakończenie należy omówić zagadnienie ochrony przyrody. Ponieważ referat obecny miał przedewszystkiem na celu uporządkowanie pojęć zasadniczych, przeto i w odniesieniu do ochrony przyrody ustalić należy obszary

geograficzne, które w przyszłości stanowić winny rezerwaty przyrodnicze. Naturalnie rezerwaty te powstaną tam, gdzie dziś znajdują się obszary choćby we fragmentach chroniące przyrodę. Wyodrębnić więc należy:

1. *Obszar nad Żegulanką*, w powiecie kosowskim, gdzie już obecnie istnieją 4 drobne rezerwaty o łącznej powierzchni około 3.500 ha. W rezerwatach tych znajdują się bobry i łosie.
2. *Obszar nad Lwą*, w powiecie stolińskim w ordynacji Radziwiłłowskiej, posiadający pierwotne lasy, piękną puszczę olchową i liczną zwierzynę, a przedewszystkiem około 500 sztuk łosi, chronionych pieczołowicie przez obecnego właściciela księcia Karola Radziwiłła.

Pozatem zastanowić się powinno, czy nie należałoby wydzielić pewnego obszaru bagien otwartych Hryczyńskich w powiecie łuninieckim na dziale wodnym Łani, Śmierci i Cny.

Dla turystyki stwarzanie Parków Natury ma jednak wtedy znaczenie, gdy mogą one spełnić swe zadania dydaktyczne, a więc są dostępne i możliwe do obejrzenia przez jak najliczniejszą rzeszę turystów. Brak takiego nastawienia obecnie należy stwierdzić, gdyż wszystkie rezerwaty przyrodnicze na Polesiu są zupełnie niedostępne dla zwykłego turysty.

W tych kwestjach Zjazd wypowiedział się, stwierdzając potrzebę stworzenia Parków Natury nad Lwą i Żegulanką i umożliwienia zwiedzania ich przez turystów.

Zwrócono również uwagę właściwym czynnikom na niszczenie szeregu zabytków historycznych z prośbą o przedsięwzięcie odpowiednich środków zapobiegawczych.

Liczne zagadnienia, poruszone w referacie, oświetlone zostały należycie dzięki ankiecie, którą Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich rozpisało wśród działaczy turystycznych Polesia. Na ankietę tę odpowiedziało kilkadziesiąt osób, którym na tem miejscu organizatorzy ankiety, jak również referent serdecznie dziękują.

W referacie tym, jak również i w innych wygłoszonych referatach poruszono główne zagadnienia treści zasadniczej, ogólnej, bez wnikania w drobne szczegóły, trzymając się tej zasady, że pierwszy tego rodzaju zjazd turystyczny nie może zajmować się szczegółami; na nie będzie dosyć czasu podczas zjazdów następnych, które niewątpliwie dojdą do skutku.

H. ZIELIŃSKI

Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legjonów Polskich.

W roku bieżącym został powołany do życia Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legjonów Polskich, opierający się o Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, które zainicjowało jego powstanie, jak i Związek Legjonistów Polskich, którego jest organem wykonawczym w zakresie faktycznej opieki nad pobojowiskami. Cele prac obu wspomnianych organizacyj są nam znane. Wiemy, iż Związek Legjonistów pracuje nad rozbudową Rzeczypospolitej, w myśl haseł rzuconych przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jak i Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, którego cele są te same w odniesieniu do naszych kresów wschodnich. A więc cele wspólne.

Stąd też łatwo jest wywnioskować, jakie cele winny przyświecać w pracach Komitetu. Opieka nad pobojowiskami i współpraca nad utrzymaniem cmentarzysk, wzbudzenie zainteresowania się ich losem i przeszłością całego społeczeństwa Polski i w tej drodze nawiązania najżywszego kontaktu między naszemi kresami a całą Polską. Pobojowiska z ich cmentarzyskami to najdroższe pamiątki narodowe, pamiątki ofiarnego i szlachetnego wysiłku dzielnych synów Ojczyzny, dążących do Jej wyzwolenia, to skarb drogi, pozostawiony opiece społeczeństwa, przedewszystkiem wołyńskiego, gdzie w granicach powiatów łuckiego, sarneńskiego i kowelskiego leży gros pobojowisk. Widzimy zatem, że Komitet, rozpoczynający swą działalność, miał już zgóry narzucone cele, a zarazem życiowo wytyczną drogę swej pracy. To też od pierwszej chwili postanowił odnieść się do społeczeństwa kresowego, nawiązując z niem ścisłą łączność i we wspólnej pracy z niem starać się o przeprowadzenie swych zadań. Jako pierwszy etap swych prac Komitet wybrał rejon wołyński, gdzie znajdują się pobojowiska z lat 1915 i 1916 wszystkich trzech brygad Legjonów Polskich, z pobojowiskiem największej i najcięższej bitwy Legjonów — Kościuchnówką. Szczęśliwie zbiegły się tu dwie inicjatywy. Jedna Komitetu, który postanowił zająć się pobojowiskiem Kościuchnówki i druga społeczeństwa wołyńskiego, które znów wzorem lat poprzednich postanowiło z okazji dwudziestej rocznicy bitwy pod Kościuchnówką urządzić na pobojowisku wielką uroczystość. Tak więc myśl Komitetu o nawiązaniu ścisłego kontaktu ze społeczeństwem wołyńskiem została od pierwszej chwili zrealizowana. Podzielono prace. Z jednej strony społeczeństwo wołyńskie wzięło na swe barki prace związane z urządzeniem uroczystości rocznicy, z drugiej strony Komitet postanowił przygotować odpowiednio pobojowisko. Czasu pozostało bardzo niewiele. Zaledwie parę tygodni. Idąc za inicjatywą pana dowódcy Okręgu Korpusu w Lublinie generała Smorawińskiego, Komitet postanowił pobojowisko częściowo odbudować, odpowiednio je wytyczyć słupami orjentacyjnemi i wydać przewodnik. Odbudowana miała zostać przedewszystkiem „Reduta Piłsudskiego", stanowiąca ośrodek całych pozycyj legjonowych pod Kościuchnówką i Opatową, a która w obecnym stanie groziła już całkowicie zniknięciem wskutek zadeptywania śladów jej dawnych okopów przez bardzo liczne wycieczki, jakie rok rocznie przybywały



Druja. Kościół Dominikański. *Fot. S. Bułhak.*

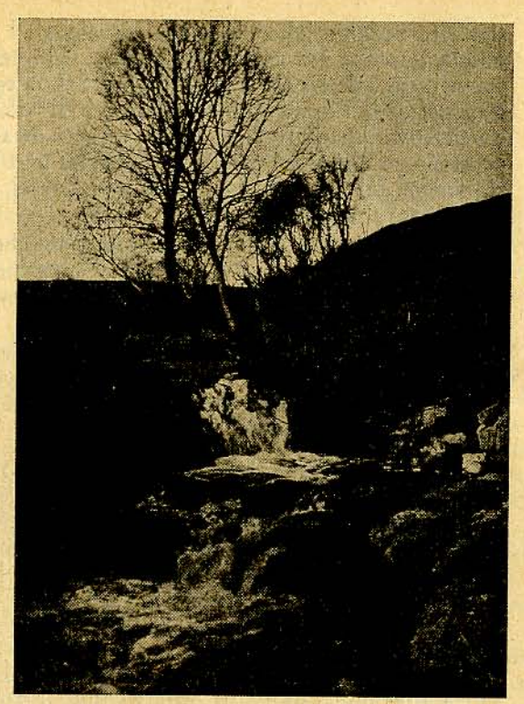
na teren pobojowiska. Dalej postanowiono zakonserwować odpowiednio niektóre odcinki pozycji, zwłaszcza tam, gdzie groziły one zniknięciem. Wreszcie całe pobojowisko miało być wytyczone słupami orjentacyjnemi, które wraz z przewodnikiem mogłyby posłużyć dla dokładnej orjentacji turystów. Pozatem Komitet musiał jeszcze na miejscu w Warszawie przyjąć na siebie pewne zobowiązania, łączące się z urządzeniem uroczystości pod Kościuchnówką.

Prace te wykonano w zupełności i w oznaczonym czasie.

Dzięki pomocy ze strony władz wojskowych, które w myśl zezwolenia Pana Ministra Spraw Wojskowych i przy czynnej pomocy p. generała Smorawińskiego, oraz p. pułkownika dypl. Myszkowskiego przystąpiły do odbudowy reduty, ta najcięższa praca została wykonana precyzyjnie i dzisiaj reduta, mimo iż odbudowane zostały tylko okopy bez ziemianek i granatników, przypomina już w zupełności dawną, pozwalając turystom odpowiednio uzmysławiać sobie warunki walk pozycyjnych. Walk ciężkich, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę bardzo bliskie odległości, które na reducie nie przekraczają 40 do 50 metrów od nieprzyjaciela. Dalej zakonserwowano odpowiednio niektóre odcinki pozycji, pogłębiając nieco ślady dawnych okopów, by w ten sposób uchronić je przed całkowitem zadeptaniem i wreszcie cały obszar pobojowiska wytyczono 50 słupami orjentacyjnemi i około 20 drogowskazami gminnemi, z których pierwsze zostały wybudowane staraniem Komitetu, podczas gdy drugie w myśl wskazówek Komitetu zostały zbudowane z polecenia województwa wołyńskiego przez urząd gminy Nowy Czartorysk. W miejscach lesistych, gdzie trudniej było orjentować się, wytyczono potrzebne drogi przy użyciu odpowiednich farb, któremi wymalowano drzewa przydrożne. Wkońcu wydano przewodnik. Składa się on z trzech części. W pierwszej turysta znajdzie odpowiedni opis wszystkich trzech walk, jakie były stoczone na pobojowisku, w części drugiej odpowiednie wskazówki techniczno-turystyczne i wreszcie w trzeciej części opisy poszczególnych fragmentów bitew, które zaopatrzone numerami, odpowiadają numerom poszczególnych słupów orjentacyjnych w terenie. Tak więc turysta już w domu, czy w pociągu może poznać ogólny opis walk, w terenie zaś będąc już ogólnie zorjentowanym, uzupełniać tylko szczegóły według opisów trzeciej części. Równocześnie jednak przy okazji tych prac, pomyślano o przygotowaniu miejscowej ludności do wykonania przypadających na nią ciężarów w postaci zebrania odpowiednich zapasów żywności, jak i zapewnienia potrzebnych podwód. Komitet wyszedł bowiem z założenia, iż nietylko powinno się żądać od ludności opieki nad urządzonem pobojowiskiem, lecz dać jej również pewne korzyści, by tą drogą pobudzić ją do zapewnienia w przyszłości potrzebnych dla turystów wygód i wyżywienia, jak i związać z losem i przeszłością pobojowiska.

Uroczystości w dniu 5 lipca były poniekąd egzaminem z poczynionych prac i przygotowań. Pobojowisko, przedstawiające się dawniej w postaci zachowanych tu i owdzie śladów okopów, dziś nabrało życia, stało się jasnem i zrozumiałem dla wszystkich. Nie wyłączając młodzieży szkolnej reduta była poprostu zapchana przez zwiedzających, ludność zaś z okolicznych wiosek, jak Kościuchnówki, Kołodji, Wielkiej Medweży i innych, nigdy jeszcze tyle nie zarobiła, zgarniając grosze do swych skarbonek, jak w roku bieżącym. Szczególnym pokupem cieszyły się miejscowe wyroby lniane, które ludność po raz pierwszy wystawiła na sprzedaż. Rezultatem zaś tych uroczystości był niezwykły kontakt, nawiązany między przybyłymi na uroczystości a miejscową ludnością, polegający na szczerem odniesieniu się ludności do przybyszów, jak

z drugiej strony zainteresowaniu się tych ostatnich miejscowem społeczeństwem i okolicą. Tak więc Komitet od wstępnych swych prac znalazł się w warunkach umożliwiających mu wyciągnięcie pewnych wniosków opartych na doświadczeniach. W dalszym ciągu Komitet będzie porządkował pobojowiska, by możliwie najszybciej mieć przygotowane pewne szlaki, na które w najbliższych latach zostałby skierowany odpowiedni ruch turystyczny.



Z pow. turczańskiego (woj. lwowskie).

Szlaków tych dostatecznie zbadanych i w terenie przez komisje ustalonych jest zasadniczo trzy. Wszystkie zaczynają się w rejonie stacji kolejowej w Powursku i tu się rozdzielają na:

a) szlak „Północny", ciągnący się przez pobojowiska pod Smolarami, Czerskiem — Trojanówką — Gródkiem — Maniewiczami — Hołuzją — Wólką Hołyzyjską — Bielską Wolą — Sobieszczycami — na Kościuchnówkę,
b) szlak „Środkowy" wzdłuż toru kolejowego na Maniewicze, potem przez pobojowiska pod Jabłonką — Kuklami — Kamieniuchą — Budką — Bielgowem — na Kościuchnówkę,
c) szlak „Południowy" przez pobojowiska pod Hulewiczami — Kol. Dubniaki — Sitowiczami — Hruziatynem — Tumaniem — Kołkami — Koszyszczami i Stawyhorożem.

Po wykończeniu tych prac rejon pobojowisk byłby ujęty wyznaczonemi szlakami, na których turyści, młodzież czy starsi, z biegiem czasu znaleźliby wszelką potrzebną pomoc, jak i mieli zapewnione chociażby minimum wygód, przy życzliwem nastawieniu miejscowej ludności. Aby więc warunki te stworzyć, Komitet postanowił zwrócić specjalną uwagę na odpowiednie przygotowanie miejscowej ludności i to przy odpowiedniej współpracy społeczeństwa wołyńskiego jak i tamtejszych władz. Ludność z jednej strony musiałaby zrozumieć, iż ruch turystyczny przynosiłby jej tylko pewne korzyści, a nigdy straty, z drugiej zaś strony będąc gospodarzami terenów, na których znajdują się pobojowiska, winna zatroszczyć się odpowiednio o ich utrzymanie jak i dokładną znajomość ich dziejów. Naturalnie w tym wypadku mówić należałoby przedewszystkiem o młodzieży, która potrzebne wiadomości wynieść mogłaby ze szkół. Tak więc przed Komitetem stanęło nowe zagadnienie przyjścia z pomocą szkole, by ułatwić jej zadanie odpowiedniego przygotowania młodzieży. Po bliższem przyjrzeniu się warunkom w terenie okre-

ślono to zadanie jako nie przewyższające sił ani możności prac Komitetu. Ze szkołą kontakt już został nawiązany. Komitet spotkał się z przychylnem nastawieniem tak Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołynia, jak i ze strony poszczególnych kierowników i nauczycieli szkolnych. Przykładów pracy nauczycielstwa można było w terenie obserwować wiele, jednym z nich była uroczystość poświęcenia szkoły — pomnika pod Kościuchnówką, wybudowanego staraniem dziatwy szkolnej ziemi wołyńskiej. A zatem chodziłoby tylko o ułatwienie tej pracy przez:

a) oddanie do dyspozycji szkoły potrzebnych jej podręczników,
b) powierzenie dziatwie szkolnej moralnej opieki nad pobojowiskami,
c) przygotowanie jej do opieki nad przybywającemi wycieczkami, szczególnie złożonemi z młodzieży.

Tak więc z biegiem czasu młodzież przejęłaby na swe barki rolę głównych opiekunów pobojowisk, opiekunów moralnych, gdyż odpowiednie środki finansowe byłyby znów pokrywane przez Komitet, jak i przez poszczególne Koła Pułków Legjonów Polskich.

Z drugiej strony Komitet, dążąc do wytworzenia najbliższego kontaktu między tą młodzieżą a młodzieżą całej Polski, postanowił zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z propozycją odpowiedniej propagandy między młodzieżą szkolną w całej Polsce, by na teren pobojowisk przyjeżdżała już odpowiednio przygotowana, jak również i do Związku Legjonistów Polskich, Kół Pułkowych Legjonów Polskich, by te zajęły się opieką nad poszczególnemi szkołami, zaopatrując je w potrzebne pomoce. Również należałoby zwrócić uwagę na przygotowanie starszych, lecz tu pewną rolę musiałyby odegrać raczej względy ekonomiczno-społeczne. Dużą rolę odegrałyby tu odpowiednio rozmieszczone obozy P. W., harcerskie czy też letniska. Z projektowanych obecnie schronisk turystycznych poza wybudowanem już w szkole w Kościuchnówce (szkoła poza salami do nauki posiada jeszcze parę sal na pomieszczenia wycieczek szkolnych) Komitet projektuje wybudowanie dwóch: jednego w Nowej Rarańczy obok dawnej ziemianki Komendanta i drugiej na miejscu dawnego Anielina.

Równocześnie z pracami Komitetu Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego postanowił na pobojowisku pod Kościuchnówką wystawić parę słupów bazaltowych w tych miejscach, gdzie przebywał Komendant Józef Piłsudski w czasie dowodzenia bitwą, a na których byłyby umieszczone odpowiednie napisy. Praca około zwiezienia i ustawienia tych słupów rozpocznie się już w jesieni, poczem w następnym etapie będzie odbudowana ziemianka, w której mieszkał Komendant w Nowej Rarańczy i obok której jest właśnie projektowane wybudowanie schroniska, któreby mieściło i lokum dla jednego z gajowych.



MIECZYSŁAW WĘGRZECKI

Zagadnienia hotelarstwa i kwaterunku turystycznego na Ziemiach Wschodnich.

Aktywizacja życia gospodarczego, wybitnie zwiększający się z roku na rok ruch turystów krajowych, a nawet wolno lecz wyraźnie wzmagające się zainteresowanie Ziemiami Wschodniemi wśród zagranicy, — wymagają zwrócenia bacznej uwagi na zagadnienia hotelowe, pensjonatowe i wogóle kwaterunek turystyczny.

Omawiane zagadnienia kwaterunkowe mają jednolity charakter na obszarze województw wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i części wschodniej województwa białostockiego, które posiadają niewielką ilość dość prymitywnie urządzonych hoteli po miastach, oraz zaczątki urządzeń turystycznych. Lepiej znacznie przedstawia się zagadnienie kwaterunku turystycznego w bogatszem i lepiej zagospodarowanem województwie tarnopolskiem, a specjalnie południowej części tegoż województwa nad Dniestrem, który to obszar wraz z Zaleszczykami stanowi znany rejon turystyczno-letniskowy.

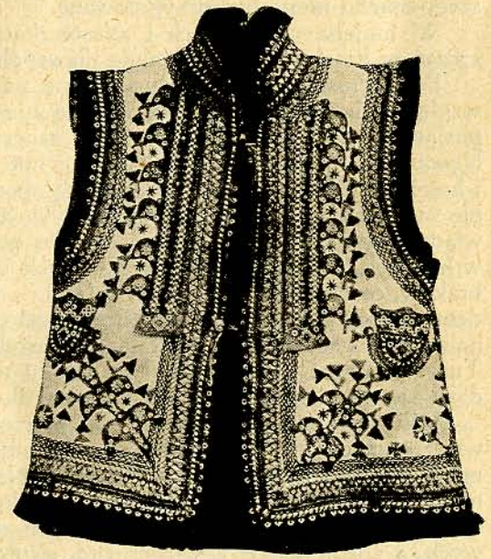
Mówiąc o „kwaterunku turystycznym", na myśli mamy wszystkie środki mogące pomieścić turystów, tak na krótszy jak i na dłuższy przeciąg czasu. Mowa więc: o hotelach, pensjonatach, domach turystycznych, dworach, lokalach letniskowych, schroniskach turystycznych i stałych obozach.

Ruch podróżujących na Ziemiach Wschodnich wogóle, a turystów i letników w szczególności, nie jest dotychczas ujęty w odpowiednie statystyki. Nie mogąc więc operować ścisłemi liczbami, zdać sobie trzeba przynajmniej sprawę, dla jakich celów i dla jakich grup ludności potrzebne są hotele i kwatery turystyczne. A więc:

a) dla podróżujących w celach gospodarczych, służbowych, rodzinnych,
b) dla ruchu letniskowego miejscowej ludności,
c) dla ruchu wędrownego — turystycznego ludności polskiej z centralnych i zachodnich połaci Państwa,
d) dla ruchu wypoczynkowego (letniskowego) tejże ludności,
e) dla uczestników masowych zjazdów turystycznych i obchodów narodowych,
f) dla turystów i interesantów z zagranicy.

Każda z wyżej wymienionych grup ludności ma inne wymagania i inny typ pomieszczeń jest dla nich potrzebny.

Najbardziej równomiernym, systematycznym, o prawie jedno-



Serdak huculski.

stajnem natężeniu jest ruch podróżujących w celach gospodarczych, służbowych, rodzinnych etc. Ruch ten obsługują hotele i hoteliki, których ilość i jakość dostosowana była właśnie do tej kategorji podróżnych. W miarę zwiększania się ilości osób podróżujących zwiększa się również ilość hoteli względnie miejsc w hotelach, gdyż inicjatywa prywatna wyzyskuje natychmiast korzystną konjunkturę. Tak więc na Ziemiach Wschodnich ilość i stan hotelów dostosowany był zawsze tylko do ruchu podróżujących w celach gospodarczych, służbowych czy rodzinnych, a nie był nigdy nastawiony na ruch turystyczny względnie klientów zagranicznych.

Jedyny wyjątek na terenie całych Ziem Wschodnich poza Lwowem, który pod względem hotelarstwa jest miastem zachodnio-europejskiem, stanowi Wilno, które jako wielki ośrodek gospodarczy, administracyjny i kulturalny, a również jako silnie frekwencyjne miejsce odpustowe, posiada stosunkowo większą ilość pomieszczeń o większej rozpiętości kategoryj i cen. Jednak i Wilno wraz ze swemi urządzeniami hotelowemi i kwaterunku turystycznego nie może obecnie zaspokoić tego różnorodnego ruchu, jakiego jesteśmy świadkiem.

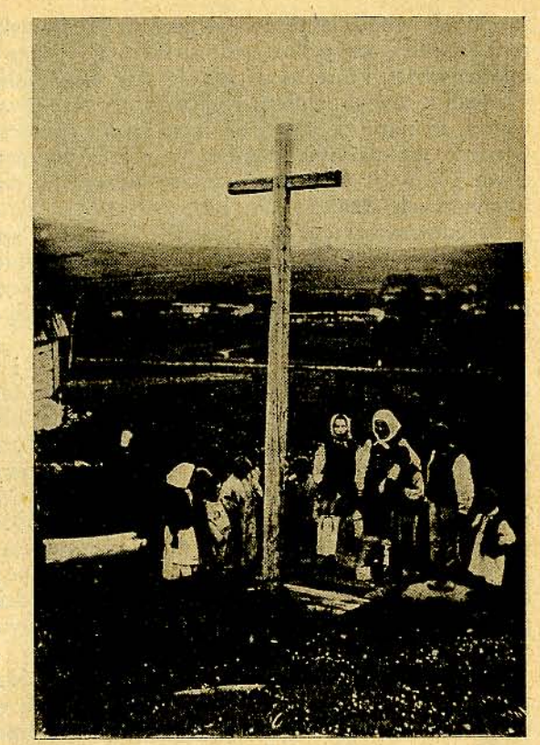
Jeśli dla przykładu zbadamy szczegółowo możliwości hotelowe i kwaterunkowe miasta Wilna, to otrzymamy następujące liczby. Wilno posiada obecnie 18 hotelów na ogólną liczbę około 700 miejsc. Hotelów I-szej kategorji, a więc posiadających ciepłą i zimną wodę bieżącą w pokojach, łazienki, windy — niema zupełnie. Do hotelów II-giej kategorji zaliczyć możemy dwa hotele, George'a i Europejski z ilością około 200 miejsc. Reszta hotelów wileńskich, z nielicznemi wyjątkami, są to właściwie pokoje umeblowane bez żadnych urządzeń kulturalnych, jakich obecnie wymaga przeciętny podróżujący lub turysta. Pozatem Wilno posiada 3 schroniska turystyczne, z tego dwa wyłącznie dla młodzieży, z ogółem 200 miejscami. Tak więc, ogólna ilość stałych pomieszczeń dochodzi zaledwie do 1.000 miejsc, jeśli naturalnie nie będziemy uwzględniali tych kwater turystycznych, które doraźnie, z okazji większego zjazdu mogą być przygotowane.

W mniejszych miastach i miasteczkach Ziem Wschodnich ilość pomieszczeń w hotelach jest naturalnie niewspółmiernie mniejsza niż w Wilnie.

Poza Pińskiem, który wysuwa się na pierwsze miejsce po Wilnie pod względem hotelarstwa, wszystkie inne miasta i miasteczka Ziem Wschodnich posiadają tylko małe hoteliki, które zaliczyć trzeba raczej do pokojów umeblowanych, a więc do IV-ej kategorji hotelowej. Mimo tych braków, hotele i hoteliki na Ziemiach Wschodnich są obecnie doprowadzone do stanu zupełnie zadowalającego pod względem czystości. Tu podkreślić trzeba, że lokalne władze administracyjne bardzo surowo przestrzegają czystości i porządków w hotelach. Tak więc hotele na Ziemiach Wschodnich, mimo swoich wielkich braków, co do nowoczesnego urządzenia—dodatnio wyróżniają się pod względem czystości, a nawet wyprzedzają pod tym względem hotele w prowincjonalnych miastach Polski centralnej. Miarodajnym tu może być pogląd Zjazdu Turystycznego, jaki się odbył w Pińsku w czerwcu 1936 r., który wypowiedział się pochlebnie o czystości i porządku panującym w hotelach pińskich.

Jeśli więc mowa o zaspokojeniu potrzeb podróżujących w celach handlowych, służbowych lub rodzinnych — to obecny stan liczebny hotelów na Ziemiach Wschodnich jest wystarczający. Natomiast coraz częściej przybywają na Ziemie Wschodnie interesanci z centralnych lub zachodnich części Państwa oraz z zagranicy. Są oni przyzwyczajeni do nowoczesnych urządzeń hotelowych, a więc: światła elektrycznego, ciepłej i zimnej wody bieżącej w pokojach, łazienek, kanalizacji, wind, wreszcie odpowiedniej obsługi. Tych wymagań obecnie istniejące hotele na Ziemiach Wschodnich, z wyjątkiem światła elektrycznego, zaspokoić nie mogą.

Nasuwa się więc bezwzględna potrzeba przedewszystkiem modernizacji gruntownej istniejących hotelów. Ponieważ jednak w praktyce niema możliwości wprowadzenia potrzebnych ulepszeń do istniejących hotelów wobec braku potrzebnych na te inwestycje sum, przeto jedyna droga, która może zmienić istniejący stan rzeczy — to budowa w ważniejszych miastach Ziem Wschodnich nowych hotelów, nowocześnie urządzonych, przez kapitał prywatny lub rządowy.



Źródła Sanu (pow. turczański, woj. lwowskie).

Ruch letniskowy ludności miejscowej oraz ludności przybywającej z centralnych i zachodnich części Państwa rozwija się bardzo żywo. Cały szereg miejscowości przybiera charakter letnisk, naprzykład: Augustów, Nowojelnia koło Nowogródka, Dubica pod Brześciem, Klewań i Julana na Wołyniu, oraz cały szereg innych. Rozwój tych letnisk idzie jednak w znacznie wolniejszem tempie niż zapotrzebowanie. Przykład tego rodzaju obserwować można było w roku obecnym. Dzięki uzyskaniu przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich ulg kolejowych dla wszystkich wyjeżdżających w celach turystycznych lub wypoczynkowych na Ziemie Wschodnie, zaobserwować można było już w połowie lipca fakt całkowitego zapełnienia wszystkich letnisk oraz dworów przyjmujących letników, tak że liczne rzesze wyjeżdżających na Ziemie Wschodnie musiały zrezygnować z bytności na wsi, w pobliżu lasów i jezior, lokując się po miastach, co naturalnie nie było w danym wypadku odpowiednie.

Nasuwa się więc nieodparta potrzeba szybkiej rozbudowy ogólnej letnisk, oraz pensjonatów dworskich i letniskowych, aby zaspokoić potężniejący z roku na rok ruch wypoczynkowy na Ziemiach Wschodnich.

Przy sposobności wskazać trzeba, że szereg przepięknie położonych miejscowości nad jeziorami i rzekami oraz wśród lasów nie posiada dotychczas żadnych urządzeń letniskowych. Jedynie obozy namiotowe młodzieży lub organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego potrafią wykorzystać te wspaniale nadające się dla ruchu letniskowego miejscowości. Jako przykład wymienić można choćby bardzo popularne jeziora Trockie, nad któremi brak jakichkolwiek pensjonatów, jezioro Narocz, które posiada jeden niewielki pensjonacik-schronisko, nie mogący zaspokoić nawet w części

zapotrzebowania letników, — jeziora Brasławskie, jezioro Wigry — nad którem znajduje się tylko schronisko turystyczne P. T. K., i cały liczny szereg miejscowości, które mogłyby się stać wspaniałemi letniskami.

Jeśli z zaspokojeniem tych potrzeb oczekiwać się będzie na inicjatywę prywatną, to miną jeszcze całe lata, zanim społeczeństwo doczekałoby się odpowiednio urządzonych letnisk w wyżej wymienionych miejscowościach. Nasuwa się więc potrzeba zainteresowania wymienioną akcją, albo instytucyj finansowych, rządowych lub półrządowych, albo kapitału zagranicznego, a przedewszystkiem szwajcarskiego, który specjalizuje się w inwestycjach turystycznych. Odpowiedzialne to zagadnienie winno być podjęte przedewszystkiem przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, jako właściwą instytucję społeczną dbającą o stwarzanie odpowiednich warunków dla rozwoju gospodarczego Ziem Wschodnich.

Wędrowny ruch wycieczkowy, grupowy i indywidualny posiada na Ziemiach Wschodnich swoją tradycję. Propagatorem tej gałęzi turystyki jest młodzież. Dla niej więc przedewszystkiem potrzebne były schroniska turystyczne i to zapewne brało pod uwagę Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego, tworząc sieć szkolnych schronisk wycieczkowych. Niezależnie od schronisk młodzieżowych wielką zasługę ma Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które rozpoczęło pierwsze na tym terenie działalność inwestycyjno-turystyczną, budując schroniska turystyczne, np. nad Świtezią lub Wigrami. Wślad za tymi propagatorami poszły inne instytucje społeczne i samorządowe, przyczem najbardziej ożywioną działalność rozwinęły Wydziały Powiatowe Woj. Poleskiego, stwarzając sieć prowizorycznych punktów noclegowych dla kajakowców wzdłuż najważniejszych szlaków wodnych.

W chwili obecnej na terenie 4½ województw, które omawia się, istnieje przeszło 40 schronisk i domów turystycznych w 35 miejscowościach, oraz dodatkowo 38 prowizorycznych punktów noclegowych dla kajakowców na terenie woj. poleskiego. Jest to już poważny dorobek na polu inwestycyj turystycznych, który jednak, zważywszy na olbrzymi obszar Ziem Wschodnich, stanowi zaledwie drobną część niezbędnych potrzeb turystycznych.

Istniejące schroniska i domy turystyczne są przeważnie urządzone i dostosowane do wymagań prawdziwych turystów wędrujących z miejsca na miejsce i zadowalających się prymitywnemi wygodami oraz niewybrednem i bardzo skromnem wyżywieniem. Nie są natomiast wszystkie istniejące schroniska na Ziemiach Wschodnich dostosowane do przyjęcia ludzi zamożniejszych, którzy mogliby się przyczynić do samowystarczalności gospodarczej tych schronisk, a pośrednio przynieśli większe korzyści gospodarcze danej miejscowości. Jedyny wyjątek stanowi zbudowany rok temu wspaniały budynek Oficerskiego Yacht-Clubu nad jez. Krechowieckiem koło Augustowa.

W ostatnich dwóch latach Ziemie Wschodnie wzięły udział w ruchu turystyki masowej, stając się punktem docelowym całego szeregu pociągów popularnych oraz organizując obchody narodowe i zjazdy turystyczne ściągające liczne rzesze turystów. Jako punkty docelowe pociągów popularnych wymienić należy następujące miejscowości: przedewszystkiem Wilno, dzięki licznym pielgrzymkom narodowym do mauzoleum Marszałka na Rossie oraz pielgrzymkom religijnym do Ostrej Bramy, znane uzdrowisko Druskieniki, Augustów ze swemi pięknemi jeziorami, bardzo popularna Białowieża, Pińsk ze swemi krajobrazami poleskiemi, Czartorysk jako stacja dojazdowa na pobojowiska Legjonów nad Styrem, wreszcie, już na terenie Tarnopolszczyzny zamki Sobieskiego Olesko i Podhorce, a przedewszystkiem Zaleszczyki. Zjazdy masowe organizowane były do Wilna z okazji uroczystości pogrzebowych

do Pińska, w okresie t. zw. Święta Polesia, do Zaleszczyk podczas Winobrania i wreszcie do Lwowa i Równego z okazji Targów i Jarmarków.

Mieliśmy możność poprzednio stwierdzić, że stan ilościowy hotelów oraz wszelkich innych urządzeń kwaterunku turystycznego nie zaspokaja nawet normalnych potrzeb turystycznych w okresie pełnego sezonu. Zrozumiałem więc jest, że podczas masowych zjazdów turystycznych lub z okazji pociągów popularnych trudności kwaterunkowe stają się palącą bolączką wszystkich miejscowości. Zdawałoby się, że tak duże miasto jak Wilno może pomieścić kilkadziesiąt tysięcy dodatkowo przybyłych osób. Tymczasem, według poprzednich obliczeń, Wilno posiada 1.000 stałych miejsc noclegowych. W razie wykorzystania domów akademickich, niektórych szkół oraz kwater prywatnych — można uzyskać dodatkowo około 3.000 miejsc, a w najlepszym razie do 5.000 miejsc. Tak więc pojemność Wilna podczas wielkich zjazdów turystycznych nie może przekroczyć 6.000 osób. Podobne trudności kwaterunkowe występują jeszcze wyraźniej we wszystkich miejscowościach na Ziemiach Wschodnich. Tego stanu rzeczy nie można zmienić jakiemiś doraźnemi zarządzeniami lub inwestycjami, gdyż zjazdy masowe są imprezami sporadycznemi, powtarzającemi się najwyżej parę razy do roku, i nie mogą stanowić podstawy do kalkulacji handlowej i amortyzacji urządzeń turystycznych. Jedyną drogą mogącą powiększyć pojemność kwaterunkową miast i miejscowości jest systematyczna rozbudowa urządzeń turystycznych i hotelowych w miarę zwiększającego się normalnego ruchu podróżujących i turystów. Pewnego rodzaju pociechę dla miast Ziem Wschodnich mogą stanowić fakty, że również i w wielkich miastach zachodniej i centralnej Polski — występują analogiczne trudności kwaterunkowe przy zjazdach masowych. Tak np. pomieszczenie 20.000 przybywających na zjazd w ciągu jednego dnia sprawia nieprzezwyciężone trudności dla Krakowa, lub nawet dla miljonowej Warszawy.



Stepań (woj. wołyńskie). Wieża zegarowa.

Sumując więc rezultaty rozważań, wskazać trzeba na następujące potrzeby Ziem Wschodnich w dziedzinie hotelarstwa i kwaterunku turystycznego.

1. Modernizacja hotelów prowadzona drogą ewolucji. W większych miastach, jak Wilno, Brześć, Pińsk, Grodno, Łuck, potrzeba po jednym zupełnie nowocześnie urządzonym hotelu. Będzie on zaspokajał potrzeby wybredniej-

szych podróżnych i turystów, a równocześnie stanowił wzorzec dla innych hotelów. Budową tych hotelów zainteresować trzeba kapitał prywatny krajowy lub zagraniczny, albo półrządowy.

2. Rozbudowa letnisk miejscowych z równoczesnem tworzeniem w nich pensjonatów.

3. Zakładanie nowych letnisk. Wykorzystanie do tego celu zagranicznego kapitału prywatnego.

4. Dalsze dostosowanie dworów do przyjmowania letników na większą skalę przez: ulepszania pomieszczeń i pokojów, uporządkowanie otoczenia, ulepszenie kuchni, stworzenie odpowiednich rozrywek: sporty lądowe i wodne.

5. Budowa wielkich domów turystycznych w miejscowościach o większej frekwencji turystów, np.: Wilno, Pińsk, Troki, Augustów, Narocz. Są one niezbędne dla obsługi bardziej wymagających turystów.

6. Dalsza rozbudowa schronisk turystycznych w miejscowościach stawiających pierwsze kroki w turystyce. Schroniska turystyczne traktować należy jako pionierskie poczynania w danej miejscowości.

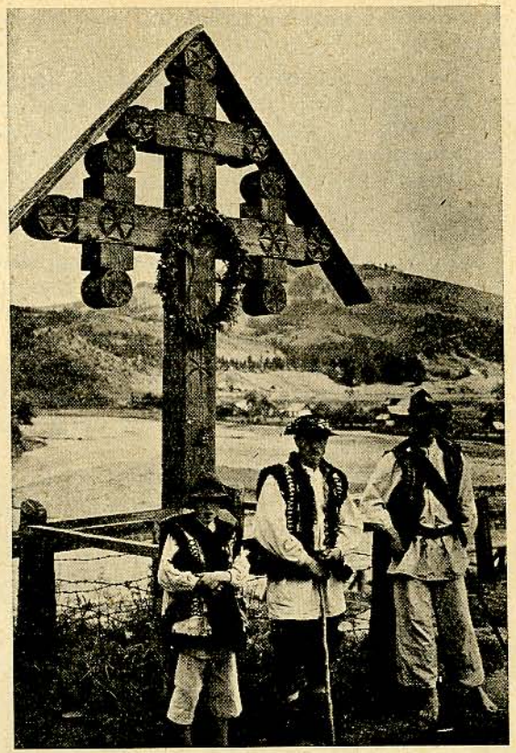
Każdy z wyżej wymienionych punktów planu gospodarki hotelowej i kwaterunkowej wymaga szczegółowego przestudjowania celem znalezienia odpowiednich środków realizacyjnych. Będzie to niewątpliwie zadaniem zainteresowanych czynników na najbliższe lata.

STANISŁAW SIDOROWICZ

Co to jest „Studjum o Ziemiach Wschodnich...?"

Kontrolując dziś, w osiemnastym roku naszego niepodległego bytu państwowego stosunki, panujące na ogromnej połaci ziemi Rzeczypospolitej, zwanej Kresami, a raczej Ziemiami Wschodniemi, znajdziemy (przy wielu dowodach rzetelnej pracy i wszechstronnej poprawy) dziedziny nietknięte, zagadnienia, wymagające natychmiastowej rewizji, jak najrychlejszej odmiany. Wśród wielu niedomagań i bolączek, jakie tu wymienićbyśmy, niestety, mogli, wybija się na naczelne miejsce kwestja wzajemnego stosunku Ziem Wschodnich i reszty Państwa, oraz niebardzo od tego odbiegające zagadnienie ludzi tam pracujących i stosunków, jakie się wywiązały między nimi a ludnością miejscową.

Jak to na wstępie już zaznaczyliśmy, stosunki te nie przedstawiały się, jak i po dziś dzień nie przedstawiają się, wesoło. Trudno mówić o zżyciu, czy o harmonji, panującej między poszczególnemi dzielnicami nowopowstałego państwa, gdy i przed rozbiorami, pomimo wiekowego współżycia, koroniarz natrząsał się z Litwina, podczas gdy tamten odpłacał mu iście litewską nieufnością i żmudzkim uporem w głęboko zakorzenionej niechęci. W dobie zaś, gdy owe nieuzasadnione pretensje znikały, gdy już zdawało się, że trzeciomajowa konstytucja, usuwając resztki niepotrzebnego dualizmu, usunie ową coraz mniej widoczną rywalizację i niechęć dwóch bratnich narodów, przyszły rozbiory i za jednym zamachem unicestwiły owoce tylowiekowej pracy nad scementowaniem państwa. Sto pięćdziesiąt lat niewoli, spędzonej pod wpływem diametralnie odmiennych kultur, wierzeń, jak i stosunków polityczno-społecznych cofnęło ów tak pomyślnie postępujący proces scaleniowy o wiek cały przynajmniej, komplikując go w dodatku tylokrotnie, ilokrotnie Rzeczpospolita była rozbierana. To też, gdy w granicach odrodzonej Polski znaleźli się prawie wszyscy synowie rozerwanej ojczyzny — odnaleźli się wówczas nietylko dawni koroniarze i Litwini, co ujawniało się we wzajemnym antagonizmie, nietylko między ludnością dawnego W. Księstwa a innemi zaborami, ale i między tymi Litwinami a koroniarzami z byłego Królestwa Polskiego — rzecz dosyć niewytłumaczalna wobec półtorawiekowej bezmała niewoli pod wspólnym berłem Romanowych. Ponadto zaś znaleźli się tam „Galileusze", „Pierony Śląskie" i „Poznanioki" wraz z ich odmiennemi zwyczajami, urządzeniami i aspiracjami, co (przy rodzącej się kwestji mniejszościowej) stanowiło zagadnienie harmonji wewnętrznej w państwie pod poważnym znakiem zapytania.



Krzyż huculski. *Fot. H. Poddębski.*

Jeżeli więc wówczas, w momencie tworzenia się Państwa Polskiego, istniało wiele świadomych, czy podświadomych powodów rozdźwięku między Ziemiami Wschodniemi a resztą ziem Rzeczypospolitej — to nie usunęły ich lata najbliższe, nie załagodzili ich ludzie, którzy tam przybyli z misją narodową i kulturalną, jako urzędnicy, czy też działacze społeczni. Gdy tworzono bowiem wówczas — przed osiemnastu laty — aparat administracyjny, gdy każde zagadnienie poruszane wtedy kulało z powodu braku kadr urzędniczych — cierpiały na tem najwięcej województwa wschodnie, gdzie żaden dobry i fachowy urzędnik nie chciał iść, tak z powodu nienajlepszych stosunków kulturalnych, jak i ogromnie jeszcze niepewnych stosunków bezpieczeństwa. Dośpiewajmy sobie teraz, kto wobec tego szedł na Kresy. Najpierw więc szedł ten urzędnik, fachowy wprawdzie, ale który z tych czy innych względów nie nadawał się do pracy u siebie, na zachodzie, czy południu Polski. Dodajmy, że to był stosunkowo najlepszy jeszcze element, gdyż pozatem płynął tam cały rój karjerowiczów bez studjów, bez fachowego przygotowania, często bez uczciwości, a prawie zawsze bez ideowego podejścia, bez obywatelskiego nastawienia. Oczywiście, jak wszędzie, tak i tu zdarzały się wyjątki, być może nierzadkie, ale zawsze potwierdzające regułę. Dzisiaj zaś, jakkolwiek dużo się tam zmieniło na lepsze, naprawa tych stosunków nie przekroczyła jeszcze tego minimum, jakiego wymaga normalny rozwój każdej prowincji.

W tych warunkach wrodzona nieufność ludności miejscowej znajdowała smutne uzasadnienie, a strach przed władzą — ów nieszczęsny posiew 150 letniej niewoli — sprawiał to, że przez długi jeszcze czas starostwo — to był dla nich dawny „ujazd", a komendant policji — to „policmajster", których (równie

dobrze jak i innych urzędników) unikać należy jak ognia, niemniej niż za białego cara.

Były to zjawiska nie uchodzące uwagi Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, które, obejmując sferą swych zainteresowań i wpływów wszystkie Ziemie Wschodnie, zaczyna powoli coraz więcej ważyć na szali każdego zagadnienia politycznego i społecznego, gospodarczego i kulturalnego i każdego innego, któreby tylko miało cokolwiek wspólnego z tą kwestją. Otóż to właśnie Towarzystwo, analizując wyżej opisaną sytuację, doszło do słusznego wniosku, że jeżeli wymaga się wychowania Ziem Wschodnich dla polskości i kultury zachodu — to trzeba i dla tych ziem wychować odpowiednich ludzi, ludzi nie przybywających tam na przykry „stage", konieczny dla przyszłej karjery, ale działaczy miłujących tę ziemię, chcących dla niej (i na niej) żyć i pracować. Myśl była rzucona — niebawem przyjdzie realizacja.

Rok 1934 — oto punkt wyjścia naszego opowiadania. Jest to data powstania specjalnego „Studjum o Ziemiach Wschodnich", stworzono uchwałą władz Towarzystwa, z Towarzystwem tem bezpośrednio związanego i przy niem istniejącego.

Cóż to jest to Studjum? Jakie były jego założenia, cele? Czy może miała to być jakaś nowa uczelnia in statu nascendi, czy też jakaś szkoła zawodowa, a może jeszcze co innego? Nie, — przez utworzenie tego Studjum nie zamierzano stwarzać konkurencji istniejącym uczelniom, nie zamierzano kreować nowego typu szkoły. Nie byłoby to ani celowe, ani praktyczne i na pewnoby się skończyło wielkiem niepowodzeniem. Tymczasem owo Studjum, wedle rozsądnej koncepcji inicjatorów, miało polegać na stworzeniu pewnego perjodycznego cyklu wykładów, któryby pouczył równie dobrze prawnika, jak i agronoma, filozofa, jak i politechnika o tem, czem są dla Polski Ziemie Wschodnie, jakie są ich potrzeby i stan teraźniejszy, a przedewszystkiem jakiej metody trzeba się jąć, by praca ta w terenie przyniosła rzetelny pożytek tak Państwu jak i lokalnemu społeczeństwu.

Każdy początek nie jest łatwy; tak też i w tym wypadku nowopowstała placówka narażona była na szereg trudności bynajmniej nie łatwych do pokonania. Zacznijmyż od tych najprozaiczniejszych, finansowych. Ograniczone możliwości nie pozwalały np. na posiadanie własnego lokalu. Przez cały rok szkolny 1934/35 trzeba było korzystać z cudzej gościnności i mieścić się „kątem" w lokalu użyczonym przez jedno z gimnazjów. To zresztą nikomu nic nie szkodziło. Gorzej było z innemi dylematami, jaki np. nadać charakter wykładom Studjum, przeznaczonym bądź co bądź dla młodzieży akademickiej, by ta, przyszedłszy na wykłady, nie zraziła się ich monotonją, nie wzięła ich za dalszy ciąg swych uniwersyteckich obowiązków. Innemi więc słowy mówiąc, by wykłady te, chociaż na poziomie wyższych studjów postawione, poruszały inne problemy, pokazywały inne horyzonty, niż te możliwe do osiągnięcia na Alma Mater. Ci, którzy kiedykolwiek mieli co wspólnego z młodzieżą, wiedzą, jak trudny i zgóry na niepowodzenie skazany jest każdy wysiłek tam, gdzie chodzi o zdobycie pewnej stałej frekwencji na wykładach; dodajmy do tego, na wykładach najzupełniej nieobowiązujących, które (chociaż całkowicie bezpłatne) nie mogły im obiecywać najmniejszych realnych korzyści. To też z ogromnym niepokojem przystępowano do otwierania pierwszego roku szkolnego na Studjum jesienią 1934 r. Zupełnie, jak ten młody lekarz, czy adwokat: przyjdą, czy nie przyjdą? I przyszli, przyszła ta kochana, polska młodzież, która w dobie najdalej posuniętego zmaterjalizowania dała tem wielki dowód, że stać ją na ideały, że posiada pełne zrozumienie dla najżywotniejszych spraw

swego kraju. Przyszła bezinteresownie, wiedząc, że Studjum o Ziemiach Wschodnich nie przysporzy jej ani jakichś specjalnych przywilejów, ani nie zapewni posady, ani nie da świadectwa naweť.



Ołyka (woj. wołyńskie). Zamek.

Najciekawiej byłoby więc zbadać, co młodzież tę, najrozmaitszego pochodzenia, najrozbieżniejszych charakterów, przekonań politycznych i studjującą na najrozmaitszych uczelniach i wydziałach, skłoniło do uczęszczania na Studjum? Zbadać to nietrudno. Zarząd Studjum przygotował dla wpisujących się formularze, na których poza normalnemi rubrykami, dotyczącemi urodzenia, wyznania i t. p., zamieszczono rubrykę: zainteresowania specjalne odnośnie do Ziem Wschodnich. Czegoż to tam, w tych odpowiedziach, nie było? Aż się dusza radowała. Przeważały oczywiście zagadnienia ekonomiczno-społecznej natury, ale pozatem reprezentowane były prawie wszystkie możliwe dziedziny, począwszy od sztuki, a skończywszy na turystyce i sportach.

Jeśli dowiedzieliśmy się, jaki element reprezentowali nowi słuchacze — to dowiedzmy się wreszcie, jak wyglądała organizacja Studjum? Powiedzieliśmy już, że Studjum za zadanie miało dokształcać młodzież akademicką w pewnym specyficznym kierunku — kierunku, z którym nie mogłaby ich zapoznać żadna wyższa uczelnia. Dlatego też troskliwie dobierani wykładowcy — to byli nietylko wybitni naukowcy, ale i politycy, działacze społeczni, dziennikarze, przedstawiciele sfer gospodarczych, urzędnicy; a więc przy ludziach ujmujących zagadnienia w sposób naukowo-abstrakcyjny widzimy mnóstwo innych, trzymających rękę na pulsie życia, zapoznających swe audytorjum z zagadnieniami codziennemi, może prozaicznemi, ale niezmiernie charakterystycznemi i ważnemi, które, jeśli się chce coś zrobić dla Ziem Wschodnich, trzeba zgłębić do gruntu. Takie znów imiona, jak prof. U. J. Smoleńskiego, jak prof. U. J. P. Arnolda, czy doc. Zaborskiego, jak prof. U. S. B. Jędrzejewiczowej, były poważną rękojmią wysokiego poziomu wykładów.

Rok szkolny dzielił się na dwa okresy (powiedzmy, tak niezupełnie ściśle, semestry); jeden trwał od października do świąt Bożego Narodzenia, a drugi od stycznia do feryj Wielkanocnych. Wykłady odbywały się dwa razy

tygodniowo w godzinach wieczornych i trwały po dwie godziny. Ponadto w tym drugim okresie odbywały się też t. zw. seminarja. Były to takie konferencje wykładowców ze słuchaczami, na których wyjaśniano pojedyńcze wątpliwości studentów, omawiano dodatkowe kwestje, a przedewszystkiem słuchacze porozumiewali się z wykładowcami w sprawie dobrowolnych referatów, poświęconych rozszerzeniu zagadnień poruszanych na wykładach, względnie innym, które słuchacze z własnej pilności i samodzielnie chcieliby opracować. Wreszcie w terminie wiosennym słuchacze składali swe prace (referaty) zaopatrzone hasłami, a specjalny komitet rozpatrywał je, krytykował i... przyznawał nagrody ofiarowane przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich. W końcu niesposób pominąć milczeniem wycieczek na Ziemie Wschodnie, urządzanych przez Zarząd Studjum, które nadzwyczajnie spełniały swe zadania pedagogiczne, uzupełniając teorję wykładową bezpośredniem zetknięciem się z życiem i jego kresowemi przejawami.

Ostatecznie przyznać trzeba, że wielkie wysiłki Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich i Zarządu Studjum nie poszły na marne, pożyteczna idea zaczęła coraz lepiej kiełkować i zdobywała sobie coraz szersze podstawy bytu wśród młodzieży studenckiej. Już następny rok szkolny 1935/6 był wielkim triumfem dla Zarządu Studjum: ilość zapisanych więcej niż się podwoiła, stała zaś frekwencja, utrzymująca się w pierwszym roku na skromnym poziomie 5—6 słuchaczów, przekraczała znacznie liczbę dwudziestu przez cały rok.

Dziś, gdy stajemy u progu nowego roku szkolnego 1936/7, nie odczuwamy już tego lęku, który dotychczas cechował nasze pierwsze kroki. Dziś, gdy różne Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich coraz szersze zataczają kręgi wśród młodzieży, gdy idea Studjum coraz szerszej ulega popularyzacji, gdy nauczeni doświadczeniem lat ubiegłych nie lękamy się już zmaterjalizowania naszej młodzieży, Studjum o Ziemiach Wschodnich staje posłusznie do dalszej pracy dla polskości, dla kultury i dla najpomyślniejszego rozwoju ekonomicznego tych ziem, związanych tysiącznemi węzłami z naszą polską macierzą.

MGR KONRAD SZOSTAK (PIŃSK)

U podstaw rozwoju handlu poleskiego.

W ostatnich czasach w prasie codziennej i perjodycznej znajdujemy coraz częściej artykuły, dotyczące różnych zagadnień „krainy błot i jezior" — Polesia. Są to przeważnie głosy fachowców przyjezdnych, którym podczas krótkiego pobytu na Polesiu, nawet przy najlepszych chęciach i maksymum zmysłu obserwacyjnego niejedno zjawisko ujdzie uwagi, a cóż dopiero zawiłe sprawy obrotów handlowych, które, aby poznać, należy łapać, że tak powiem, na gorąco.

Zagadnienie obrotów towarowych i wymiany na Polesiu z punktu widzenia ogólnego rozwoju gospodarczego tej połaci kraju posiada pierwszorzędne znaczenie i wymaga jak najprędszego rozwiązania. Przyjrzyjmy się, jak wygląda obecnie handel na Polesiu, który, choć pozornie czyni wrażenie osiadłego, jest zasadniczo handlem drobnym-detalicznym o typie jarmarcznym. Sam zaś kupiec-handlowiec nie rozumie zupełnie interesów terenu i wskutek tego praca jego nie daje nic konstruktywnego. Cały handel odbywa się przeważnie pod kątem zysku i niezdrowej konkurencji. U sklepikarzy poleskich napróżno szukalibyśmy jakiegokolwiek zrozumienia dla planowego gospodarczego roz-



Swietlica w Szkole Przysposobienia Kupieckiego T. R. Z. W. w Pińsku.

woju wsi poleskiej. Nieznana jest zupełnie zasada uczciwej ceny, jasności w postępowaniu oraz gwarancji co do gatunku towarów. Jednem słowem handel poleski nosi na sobie wiele czarnych plam, stanowi prawdziwe królestwo tandety i to sprzedawanej z czystem sumieniem za towar dobrej jakości. Przeciętny Poleszuk nigdy nie jest pewny, czy sprzedał swój towar po właściwej cenie, nigdy nie jest pewny, czy nabyty towar jest w dobrym gatunku, i prawie zawsze wraca do domu z przeświadczeniem, że go oszukano.

Ta wzajemna nieufność i niczem niewytłumaczona chęć jak największego zysku panują jeszcze dzisiaj wszechwładnie w stosunkach gospodarczych na Polesiu. Zrozumiałem jest, że nie mogą takie zasady stanowić podbudowy dla normalnego rozwoju gospodarczego Polesia, gdyż rozwój ten tamują, będąc jedną z najgłówniejszych przyczyn biedy wsi poleskiej i niewykorzystania jej sił i możliwości gospodarczych. Dla przykładu weźmy jeden artykuł, który stanowi bardzo pokaźną pozycję wśród artykułów wywożonych z Polesia. Mam na myśli len i szmaty. Towary te, kupowane i ściągane do miast przez szmaciarzy, idą w świat za grube pieniądze. Poleszuk otrzymuje za len i szmaty tandetny towar lub nawet bezwartościowe świecidełka i cały zysk zagarnie nieuczciwy kupiec.

Oto obraz handlu na Polesiu i stosowanych metod; przykładów można przytoczyć setki. To też teren poleski potrzebuje radykalnego uzdrowienia i właściwej organizacji obrotów towarowych, związanych z życiem gospodarczem wsi poleskiej. Różnemi drogami idą wysiłki Państwa, samorządu i działaczy społecznych w kierunku zmiany tego stanu rzeczy na lepsze. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, które obejmuje swoim wpływem wiele dziedzin życia społecznego i gospodarczego wschodnich rubieży Państwa, koor-

dynując wszystkie te wysiłki, podeszło do rozwiązania omawianego zagadnienia na właściwej platformie. Wychodząc z założenia, że uzdrowienie może przyjść tylko przez nasilenie terenu wyszkolonym, miejscowym elementem kupieckim, rozumiejącym interesy Polesia, Towarzystwo w tym celu powołało do życia w roku szkolnym 1935/36 w Pińsku męską Szkołę Przysposobienia Kupieckiego, która ma za zadanie ustalić typ handlowca oraz drogi jego szkolenia.

Obok uzdrowienia obrotów towarowych na terenie Polesia przy zakładaniu Szkoły Przysposobienia Kupieckiego wchodził w grę inny jeszcze moment natury socjalno-gospodarczej. Wiemy, że wieś polska jest już dawno przeludniona. Wieś poleska znajduje się w położeniu jeszcze gorszem, gdyż ziemi ornej nigdy nie było na Polesiu za dużo i ludność musiała dorabiać na swoje utrzymanie pracą zarobkową przeważnie na robotach leśnych. Dziś zarobek ten ustał i młode siły wiejskie nie mogą pozostać na wsi. Część młodzieży musi być odciągnięta od produkcji rolnej i skierowana do wymiany, gdzie znajdzie dla siebie utrzymanie i spełni ważną funkcję gospodarczą. Tak więc te dwa zasadnicze momenty decydowały przy wyborze kierunku pracy T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich na Polesiu. Po takiem podejściu do zagadnienia z punktu widzenia gospodarczego i ogólnopaństwowego Towarzystwo przystąpiło do realizacji zamierzeń, zakładając Szkołę Przysposobienia Kupieckiego w Pińsku.

Mówiłem wyżej o specyficznych stosunkach wymiany towarowej na Polesiu. Nie możemy sobie wyobrazić bardziej odpowiedniej i potrzebnej szkoły na tutejszym terenie, niż *przysposobienia kupieckiego*. Wybór T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich był bardzo trafny, o czem świadczy oddźwięk, jaki znalazła szkoła w samym terenie. W pierwszym roku swego istnienia szkoła wychowywała 30 chłopców, skierowanych w znacznej części przez samorządy powiatowe. Najliczniej reprezentowany był powiat piński — 20 uczniów, powiat brzeski dał 5 uczniów, drohicki 2, stoliński 1, reszta uczniów pochodziła z poza terenu Polesia. Jeżeli zaś chodzi o zatrudnienie rodziców uczniów, to na ogólną ilość było 26 rolników, 3 robotników i 1 wolny zawód. Jak widzimy z tego, teren odezwał się należycie i przysłał młodzież rolniczą, o którą przedewszystkiem chodziło.

Szkoła po otrzymaniu takiego materjału uczniowskiego, chcąc stanąć na wysokości swego zadania, musiała ze swej strony stworzyć takie warunki, aby powierzoną jej młodzież wyszkolić na dobrego i uczciwego handlowca-obywatela. Należy tutaj dodać, że w zeszłym roku szkolnym dostała się do szkoły młodzież bardzo niejednolita, o różnem przygotowaniu naukowem i dużych różnicach co do wieku. Przytem psychika młodzieży poleskiej jest zasadniczo różna od psychiki młodzieży innych dzielnic Polski, a nawet zachodzą pewne różnice pomiędzy młodzieżą powiatu pińskiego i brzeskiego. Trzeba jednakże tu podkreślić, że cechą wspólną młodzieży poleskiej jest upór i wytrwałość w pracy, tak że uczniowie z bardzo małem przygotowaniem dochodzili w stosunkowo krótkim czasie do wcale pięknych wyników.

Bardzo to trudne zadanie w ciągu jednego roku szkolnego wychować młodego człowieka i dać mu zawodowe przygotowanie. Program ten realizowała szkoła przy pomocy systemu, obmyślanego aż do najdrobniejszych szczegółów i dostosowanego do odrębności regjonalnych Polesia. Całokształt wysiłków szkoły, zmierzających do przygotowania młodzieży do zawodu handlowca i wychowania jej w duchu pracy konstruktywnej, da się ująć w trzy punkty zasadnicze, mianowicie:

1) wychowanie w internacie,



Sala szkolna w Szkole Przysposobienia Kupieckiego T. R. Z. W. w Pińsku.

2) szkolenie praktyczne do handlu,
3) teoretyczne kształcenie w szkole i na kursach specjalnych.

Organizatorzy szkoły zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że ze względów dydaktycznych i wychowawczych dla młodzieży zamiejscowej przyjętej do szkoły musi być zorganizowany internat. Warunki lokalowe złożyły się tak szczęśliwie, że internat i szkoła znalazły pomieszczenie razem w jednej kamienicy, niedaleko stacji kolejowej. A więc szkoła i internat stworzyły jedną całość, oddaną stale do dyspozycji młodzieży. Ciepłe, suche, słoneczne i przestrzenne lokale sprzyjały pracy młodzieży i umożliwiały personelowi nauczającemu pracę wychowawczą nad nią. Ażeby wyrobić u młodzieży obowiązkowość, punktualność, systematyczność i dokładność wykonywanych prac oraz aby należycie wykorzystać tak krótki czas, wychowawcy stale przebywali z młodzieżą. W ten sposób wytworzyły się takie stosunki wychowawcze, że nawet uczniowie mieszkający na mieście spędzali czas poobiedni w szkole, co niezmiernie ułatwiało objęcie wpływem wychowawczym całości młodzieży. Tak w stałym kontakcie z wychowawcami, w gromadzie współkolegów kształtował się młody człowiek obywatel-handlowiec, umiejący żyć i pracować w gromadzie z poczuciem odpowiedzialności za powierzoną mu pracę.

Życie w internacie zostało poddane dyscyplinie. Zastosowano jednakże taki podział dnia, aby młodzież nie czuła się zbytnio skrępowana, dając jej korzystne warunki do pracy i czas na pożyteczne i kształcące rozrywki (zajęcia świetlicowe, audycje radjowe, teatr i t. d.). Poza tem powierzano młodzieży cały szereg czynności, które wykonywała z właściwem zrozumieniem. Przedewszystkiem do młodzieży należało porządkowanie, sprzątanie, zamiatanie i froterowanie podłogi. Chodziło bowiem o to, ażeby ją przyzwyczaić do

porządku i czystości, któreby umiała i potrafiła utrzymywać w późniejszym warsztacie swojej pracy zawodowej. Praktyka wykazała słuszność tego założenia. Równocześnie zwracano niezmiernie uwagę na tak zwany fason handlowca, porządne uczesanie, schludne ubranie i grzeczne obejście się z ludźmi oraz na higjenę osobistą.

System szkolenia zawodowego został również tak pomyślany, ażeby w ciągu jednego roku młodzież została należycie przygotowana do spełnienia *trudnych zadań, jakie ją czekały w małym sklepie wiejskim, własnym czy spółdzielczym*. Każdy uczeń musiał odbyć w ciągu roku 300 godzin praktyki w różnych przedsiębiorstwach i firmach w Pińsku i na wsi. Wejściem niejako do zawodu i pogłębieniem nabytych wiadomości na lekcjach, stanowiły praktyki obserwacyjne, które młodzież odbywała w przeciągu pierwszych dwóch miesięcy na kolejowej stacji towarowej, w porcie handlowym nad Piną, w czasie targów na rynku oraz w firmach na mieście. Po tym okresie przygotowawczym przyszła kolej na praktyki właściwe, podczas których młodzież, pracując w firmach miejscowych, brała już bezpośredni udział w czynnościach handlowych. Niezależnie od tego, lekcje towaroznawstwa odbywały się z zasady w składach, przedsiębiorstwach i firmach różnych branż, których artykuły były zkolei omawiane na lekcjach w szkole. Oprócz tego, młodzież odbywała trzytygodniowe praktyki w czasie feryj Bożego Narodzenia i jednotygodniowe w czasie feryj wielkanocnych w sklepach w miejscach zamieszkania.

Dodać należy, że młodzież prowadziła systematycznie dzienniczki swoich praktyk zarówno obserwacyjnych jak i właściwych. Sprawozdania te stanowiły tematy do dyskusyj, będących ukoronowaniem zdobytego doświadczenia w bezpośredniem zetknięciu się z życiem handlowem oraz wiadomości zdobytych na lekcjach. Na tej drodze zespolenia ścisłego teorji z praktyką odbywało się szkolenie zawodowe młodzieży. Pozatem w ciągu roku zorganizowano kilka kursów specjalnych, jak jajczarski, księgowych i inne. Po dokonaniu jakiegoś dzieła spoglądamy zazwyczaj za siebie, czy praca nasza została dobrze wykonana i czy metody stosowane przez nas były właściwe. W pracy wychowawczej robimy to codziennie, robimy przy końcu okresu pracy. W pierwszym roku szkołę opuściło 28 absolwentów, którzy natychmiast przystąpili do pracy w terenie. Jednakże szkolenie ich jeszcze nie jest zakończone. Jeszcze przez trzy lata pozostaną oni w kontakcie ze szkołą, będą korzystali nadal z jej wskazówek i opieki. Co pewien czas młodzież przesyła do szkoły sprawozdania okresowe ze swej pracy, na podstawie których są udzielane dalsze wskazówki, jak należy postępować, aby uniknąć błędów lub rozwinąć pewną akcję. Na tem jednak kontakt szkoły z absolwentami nie kończy się. Uzupełniają go wizytacje dokonywane przez szkołę, które bezpośrednio na miejscu załatwiają wiele spraw, wysuniętych przez życie. Jak dotychczasowa obserwacja pracy absolwentów wykazuje, dają oni sobie doskonale radę w pracy zawodowej, co dla szkoły jest najlepszą rękojmią, że metody stosowane przez nią były właściwe i należałoby je nadal stosować.

W bieżącym roku szkolnym szkoła postanowiła pracę jeszcze pogłębić i zwiększyć frekwencję uczniów wobec zapotrzebowania terenu, gdyż absolwenci pierwszego roku stanowią kroplę w morzu w stosunku do istotnych potrzeb Polesia. Szkoła znalazła już uznanie w terenie, wskutek czego wpłynęło na bieżący rok około 50 zgłoszeń, w tem prawie 60 procent z powiatów, które w zeszłym roku nie były wcale reprezentowane. Wobec takiego napływu kandydatów, można było przeprowadzić ostrą selekcję, co jeszcze bardziej zapewnia dobre wyniki pracy szkoły i w bieżącym roku.

Na zakończenie należy dodać jeszcze, że T-wo Rozwoju Ziem Wschod-



Młodzież Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Pińsku przy pracy na Fundusz Obrony Narodowej.

nich nie poprzestało na przysposobieniu młodzieży poleskiej do handlu rolniczego w Szkole Przysposobienia Kupieckiego. Troska Towarzystwa o podniesienie handlu na Polesiu idzie znacznie dalej. Staraniem Towarzystwa został w bieżącym roku szkolnym otwarty w Pińsku drugi zakład o zbliżonym kierunku i w tym samym gmachu, a mianowicie gimnazjum kupieckie, które ma wyszkolić dla miast poleskich handlowców średniej kategorji.

Gimnazjum terenowo ma obsłużyć przedewszystkiem powiaty: piński, drohicki, łuniniecki i stoliński. Zapisy na pierwszy rok szkolny do klasy pierwszej dały nadspodziewaną frekwencję około 100 kandydatów. Jest to najlepszym dowodem, że teren a w szczególności rodzice zrozumieli, że do szkół kupieckich należy się garnąć, gdyż w gospodarczych działach pracy leży przyszłość młodego pokolenia.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, patronując tej pracy, przyczynia się walnie do wytworzenia kupiectwa polskiego na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

DR I. KAFLIŃSKI

Problem inteligencji na Ziemiach Wschodnich.

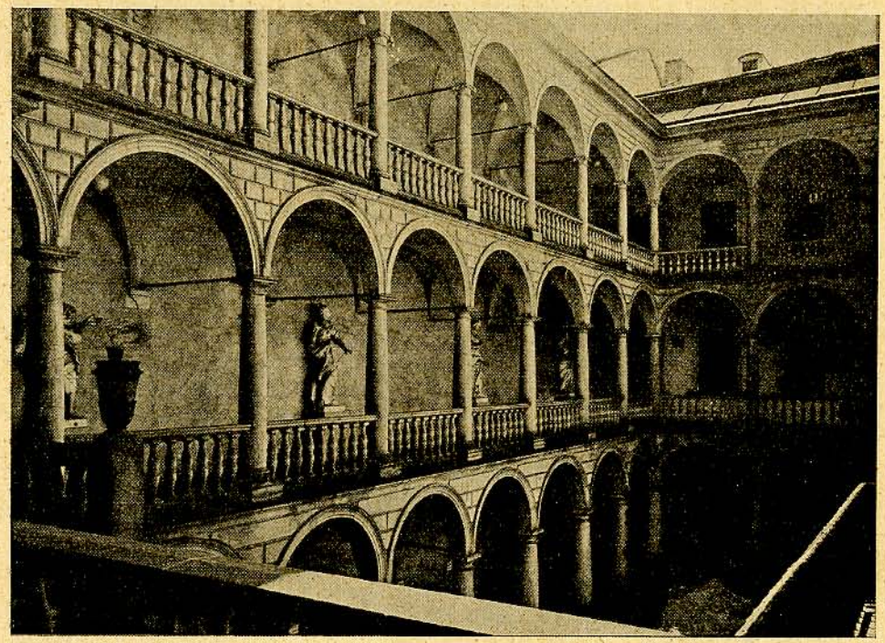
Od kilku lat daje się zauważyć wzrost zainteresowania Ziemiami Wschodniemi zarówno ze strony czynników rządowych, jak też ze strony organizacyj społecznych i prasy, a nawet wielu poszczególnych jednostek. Dowodzi to, że zrozumienie znaczenia Ziem Wschodnich zaczyna przenikać coraz szersze sfery społeczeństwa. W nastawieniu do t. zw. kresów następuje prze-

sunięcie ze stanu obojętności do stanu życzliwości, a nawet troskliwości. Może niedaleko jesteśmy od tej chwili, gdy zainteresowanie niemi stanie się tak ogólne i dojdzie do tego stopnia, że nastąpi — użyjmy modnego w ostatnich czasach określenia — zwrócenia się frontem do Ziem Wschodnich. Im prędzej do tego dojdzie, tem lepiej będzie nietylko dla tych ziem, lecz również dla całej Polski, gdyż uaktywnienie terenów, stanowiących jedną trzecią część obszaru Państwa, będzie jednym z najbardziej skutecznych sposobów podniesienia potęgi Państwa.

Minister Skarbu inż. Kwiatkowski w jednem ze swoich przemówień na temat stosunków gospodarczych w Polsce określił bardzo lapidarnie różnicę w poziomach gospodarczych Ziem Wschodnich i reszty Polski, nazywając Ziemie Wschodnie Polską B, resztę zaś ziem Polską A. Równocześnie min. Kwiatkowski zaznaczył, że stan ten musi być jak najrychlej usunięty, że Ziemie Wschodnie muszą być podciągnięte do poziomu Polski A. Podciągnięcie takie powinno objąć również inne dziedziny życia na Ziemiach Wschodnich, gdyż we wszystkich dziedzinach, poza pewnemi wyjątkami lokalnemi, możnaby wspomniany wyżej podział na Polskę A i Polskę B zastosować.

Ze strony Rządu nastąpił już szereg konkretnych posunięć w kierunku podciągnięcia Ziem Wschodnich. Na szczególne podkreślenie zasługuje uchwała Rady Ministrów, powzięta w związku z uczczeniem w pierwszą rocznicę zgonu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Jak brzmi dosłowna treść tej uchwały, Rada Ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższa sercu Józefa Piłsudskiego, postanowiła, udzielając pomocy ludności ziemi wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Ponadto, w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanowiła wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Wschodnich. Jednocześnie celem wykonania przytoczonej uchwały Rada Ministrów postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które mieć będą na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze Ziem Wschodnich. Wymienione uchwały są dobitnym wyrazem zwrotu, jaki nastąpił wśród czynników rządowych w stosunku do Ziem Wschodnich. Uzasadniają one nadzieję, że prace Rządu nad podniesieniem Ziem Wschodnich doprowadzą do ustalenia pewnego konkretnego programu na dłuższą metę, który będzie sukcesywnie realizowany.

Mówiąc o konieczności najrychlejszego podniesienia Ziem Wschodnich pod hasłem zrównania ich w każdej dziedzinie i ścisłego zespolenia z innemi ziemiami Polski, powinniśmy zdać sobie sprawę z roli, jaką musi odegrać w realizowaniu tych dążeń inteligencja, pracująca na terenie tych ziem. Jest rzeczą wiadomą, że we wszelkich poczynaniach element ludzki posiada decydujące znaczenie i od niego głównie zależy wynik każdej akcji. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kadry inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich wykazują znaczne braki. Na stan ten złożyły się przyczyny rozmaite. W chwili powrotu Ziem Wschodnich do Państwa Polskiego inteligencji zawodowej na tych ziemiach było niewiele, pewien znaczniejszy odsetek stanowiła ona w większych miastach, w miasteczkach natomiast i na wsi spotykało się zaledwie jednostki. Był to skutek systemu rusyfikacyjnego Rosji, która na kresach tępiła żywioł nierosyjski, w służbie zaś państwowej zatrudniała wyłącznie Rosjan. W pierwszych latach niepodległości stan inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich znacznie się zwiększył, głównie dzięki temu, że stanowiska w administracji państwowej, sądownictwie, szkolnictwie i innych działach służby państwowej zajęli przeważnie Polacy. Również z wolnych zawodów



Lwów. Kamienica Sobieskich. *Fot. H. Poddębski.*

pewna ilość inteligencji osiedliła się na tych ziemiach. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że ten element napływowy nie zawsze posiadał kwalifikacje, potrzebne do należytego spełniania zadań na placówkach, które obejmował. Wykazywał on często brak odpowiednich kwalifikacyj fachowych, a nawet moralnych. Będzie to dla nas zrozumiałe, jeżeli sobie przypomnimy, że w pierwszych latach po odzyskaniu przez Państwo Polskie niepodległości musiano wszystkie dziedziny życia w ogromnym pośpiechu organizować. Zapotrzebowanie na element inteligencji było ogromne, gdyż placówek do obsadzenia było na każdym odcinku pracy bardzo wiele. Na Ziemie Wschodnie było kandydatów mniej, niż gdzie indziej, udawano się tam naogół niechętnie ze względu na gorsze warunki ekonomiczne i kulturalne, zwłaszcza że ziemie te w czasie wojny światowej doznały większego zniszczenia, niż inne tereny Polski. Na odcinkach pracy, obsadzanych przez władze państwowe, zajmował placówki element w większości swej mniej wartościowy, zarówno co do przygotowania fachowego, jak też walorów społecznych. Ten napływowy element dość trudno aklimatyzował się w nowem środowisku, nie nawiązując ściślejszych węzłów z miejscowem społeczeństwem. Brak często odpowiednich kwalifikacyj u osób, zajmujących stanowiska państwowe, sprawiał, że społeczeństwo miejscowe, natrafiając na trudności w uzyskaniu ze strony organów państwowych współpracy, względnie pomocy, odnosił się do tych organów nieufnie, co niewątpliwie szkodziło gruntowaniu się państwowości polskiej na kresach.

Podobne przyczyny, jak na odcinkach pracy państwowej, oddziałały również ujemnie w dziedzinie wolnych zawodów. Jednostki wybitniejsze z innych części kraju nie kwapiły się wyjeżdżać na Ziemie Wschodnie, mając możność zapewnienia sobie bytu i zaspokojenia swych aspiracyj zawodowych w śro-

dowiskach posiadających większą siłę atrakcyjną, niż Ziemie Wschodnie. Z drugiej strony wielu wybitnych działaczy przeniosło się z kresów, z oczywistym dla tych ziem uszczerbkiem, do innych części kraju, przeważnie do stolicy, już to z własnej inicjatywy, już też skutkiem powołania ich przez władze państwowe na odpowiedzialne stanowiska.

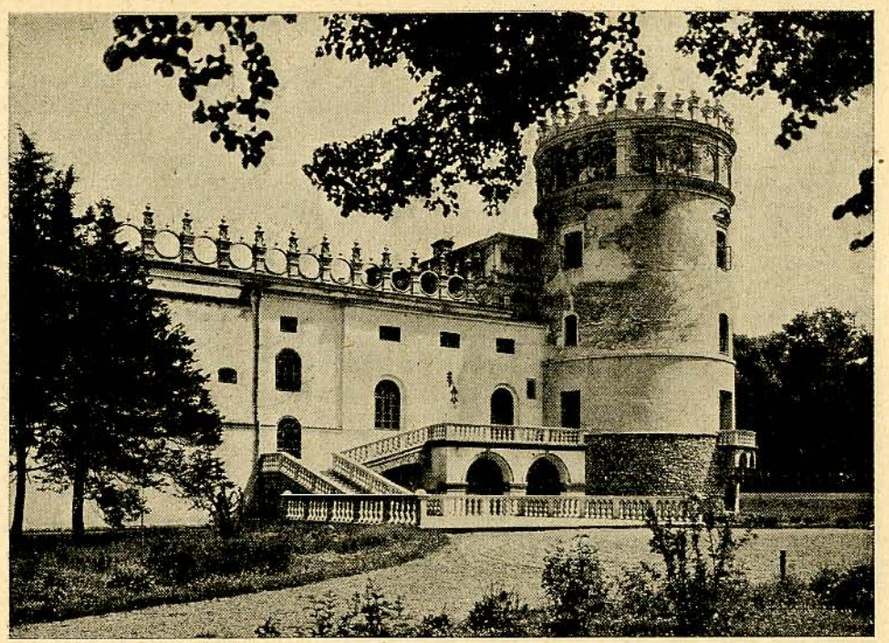
Przedstawiony wyżej stan rzeczy doznał w późniejszych latach tylko nieznacznego polepszenia. Odbudowa Państwa na wszystkich odcinkach, przy istniejących stale trudnościach finansowych, tak absorbowała czynniki rządzące, że nie zwracano wiele uwagi na Ziemie Wschodnie. Jako najtrudniejsze do podźwignięcia znajdowały się one prawie w każdej akcji na szarym końcu. Przy nawale zadań ogólnopaństwowych zainteresowanie Ziemiami Wschodniemi było słabe.

W okresie kryzysu kadry inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich nie wzmocniły się. O ile chodzi o administrację państwową, to wobec ograniczenia inwestycyj i niezwiększenia skutkiem tego, a na niektórych odcinkach raczej zmniejszenia personelu, dopływ inteligencji na Ziemie Wschodnie poprzez administrację państwową nie zwiększył się. Na terenie wolnych zawodów przyrost inteligencji mógł być tylko nieznaczny, kurczenie bowiem popytu na każdem polu powstrzymywało przypływ nowych ludzi. Na kresy udawali się ci, którzy w innych częściach kraju nie mogli znaleźć środków egzystencji.

Mimo jednak znacznych ograniczeń rynku pracy na terenie Ziem Wschodnich można z całą stanowczością twierdzić, że kadry inteligencji zawodowej, pracujące na tych ziemiach, nie są dostateczne. Wykazują one braki nietylko pod względem ilościowym, lecz i jakościowym. Stan ten powinno się jak najrychlej poprawić, gdyż od tego zależy w dużej mierze poprawa stosunków na kresach wschodnich. Zwiększenie kadr inteligencji polskiej to nietylko podniesienie poziomu tych wszystkich odcinków pracy, na których ona ma działać. Każdy inteligent polski na tych ziemiach to zwiększenie naszego potencjału narodowego, to wzmocnienie tego elementu, który prowadzić ma na Ziemiach Wschodnich pracę społeczną. Tylko przez posiadanie na kresach odpowiednich kadr inteligencji będzie można urobić państwowo ludność tamtejszą bez względu na religję i narodowość i w ten sposób osiągnąć zespolenie kresów z resztą ziem polskich.

Dziś, kiedy coraz bardziej wzrasta zainteresowanie Ziemiami Wschodniemi, powinno się przystąpić również do rozwiązania problemu inteligencji zawodowej na tych ziemiach. Inicjatywa powinna wyjść ze strony zarówno czynników rządowych, jak też organizacyj społecznych. Wśród inteligencji na kresach powinno wyrobić się zrozumienie, że na niej spoczywa główny ciężar w realizowaniu akcji podniesienia i zespolenia Ziem Wschodnich.

W pierwszym rzędzie powinienby Rząd podjąć na szerszą skalę akcję jak najlepszego doboru personelu na wszystkich odcinkach pracy, wchodzących w zakres administracji rządowej. Przy obsadzaniu stanowisk na kresach należałoby zwracać jak najtroskliwszą uwagę, aby kandydaci posiadali obok pełnych kwalifikacyj fachowych również wysokie kwalifikacje moralne, a także przygotowanie do pracy społecznej. Trzeba sobie uprzytomnić, że w niektórych miejscowościach na dalekich rubieżach Ziem Wschodnich funkcjonarjusz państwowy jest niekiedy jedynym żywym symbolem państwowości polskiej, musi on zatem posiadać wysokie walory, aby mógł państwowość polską godnie reprezentować. Musi on być przytem jednostką czynną, umiejącą wpływać na otoczenie w kierunku związania go z Państwem Polskiem. Pod tym kątem widzenia należałoby przeprowadzić selekcję już zatrudnionego na kresach



Krasiczyn, woj. lwowskie. Baszta zamkowa. *Fot. H. Poddębski*

wschodnich personelu. Jednostki, ustosunkowujące się biernie do interesów Państwa Polskiego na terenie Ziem Wschodnich, jednostki nieumiejące dla braku kwalifikacyj osobistych spełniać należycie poruczonych im zadań, nie powinny być na tych ziemiach zatrudniane.

Wśród czynników rządowych można stwierdzić coraz większe zrozumienie dla należytego doboru personelu na Ziemiach Wschodnich. Polityka personalna pod tym względem zaczyna wkraczać na właściwe tory. Dziś wysyłanie na kresy przestaje już być traktowane jako degradacja lub represja służbowa, lecz jako dowód pewnego zaufania wyrażającego się w tem, że powierza się urzędnikowi stanowisko na kresach, a więc tam, gdzie powinno się posiadać kwalifikacje specjalnie wysokie.

Duża rola w akcji wzmocnienia elementu inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich powinna przypaść instytucjom samorządowym na tych ziemiach, a to tak instytucjom samorządu terytorjalnego, jak też gospodarczego. Jako reprezentujące interesy poszczególnych obszarów tych ziem, względnie poszczególnych grup zawodowych, powinny zdawać sobie one sprawę z tego, że udział odpowiednio wykwalifikowanego elementu inteligencji w tych instytucjach będzie decydował o wynikach ich prac. W zakresie zadań samorządu gospodarczego, a mianowicie w dziedzinie rolnictwa, a to we wszystkich jego gałęziach, w dziedzinie rzemiosł i spółdzielczości, instytucje tego samorządu mogłyby bardzo skutecznie działać za pośrednictwem fachowych instruktorów, ustanawianych wszędzie tam, gdzie praca ich moglaby przyczynić się do podniesienia danej gałęzi produkcji w poszczególnych ośrodkach lub miejscowościach. O ileby instytucje te natrafiały na trudności w pozyskaniu odpowiednich kandydatów, powinnyby ustanawiać stypendja dla mło-

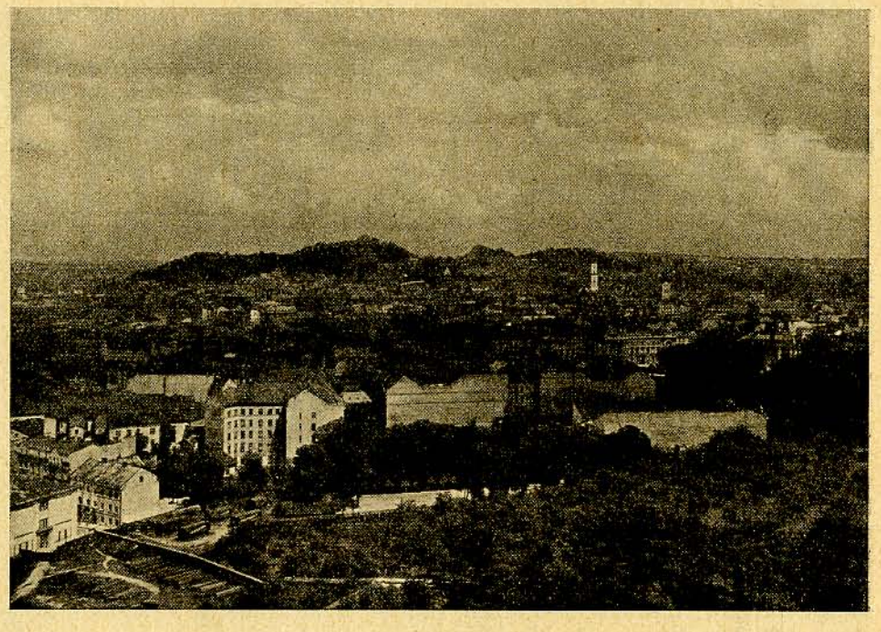
dzieży, zobowiązując ją do pracowania po ukończeniu studjów na placówkach wskazanych przez te instytucje.

Również bardzo wiele mogłyby zdziałać w zakresie wzmocnienia inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich organizacje społeczne tam działające. Przedewszystkiem przez tworzenie na terenie Ziem Wschodnich nowych placówek, każda bowiem taka placówka musi zatrudniać pewną ilość inteligentów. Z drugiej strony organizacje społeczne mogą w drodze odpowiedniej propagandy przeciwdziałać opuszczaniu przez inteligencję Ziem Wschodnich i przenoszeniu się do innych części kraju.

Zasilanie kadr inteligencji na Ziemiach Wschodnich powinno się przedewszystkiem odbywać przez zastępy młodzieży, posiadającej ukończone wykształcenie wyższe lub fachowe średnie [1]). W rachubę wchodzić powinna głównie młodzież, pochodząca z kresów. Jako znająca warunki bytu na kresach, będzie ona mogła łatwiej porać się z trudnościami, jakie nastręcza praca na tych ziemiach. Oprócz niej będzie również pożądana młodzież niezwiązana pochodzeniem z kresami, o ile będzie ona traktowała swą pracę nietylko jako źródło zdobycia środków egzystencji, lecz również ideowo. Spotykamy się niestety z objawem, że młodzież, nawet kresowa, chętniej szuka posad w innych częściach kraju, a kresów unika. Fakt ten możnaby tłumaczyć obawą przed trudnościami, jakie są połączone z pracą na Ziemiach Wschodnich, zwłaszcza że względu na warunki kulturalne i stosunki narodowościowe. Ujemne strony pobytu na kresach, wynikające z tych trudności, które jednak tylko w niektórych częściach Ziem Wschodnich dają się odczuwać, są zrównoważone w znacznym stopniu przez korzyści materjalne. Koszty bowiem utrzymania są nieporównanie niższe, co dla młodzieży rozpoczynającej pracę zawodową musi mieć zasadnicze znaczenie. Pozatem praca pionierska na kresach daje duże zadowolenie moralne, zwłaszcza jeżeli ożywiona jest ona intencją, aby na odcinku swej pracy przyczynić się w miarę możności do podniesienia Ziem Wschodnich i ugruntowania tam państwowości polskiej. Świadomość znaczenia takiej pracy powinna dodać energji do przezwyciężenia napotykanych trudności. Jeżeliby jednak niektórzy przekonali się, że nie mogą zaaklimatyzować się na Ziemiach Wschodnich, że tamtejsze stosunki im nie odpowiadają, to zawsze będą oni mieli możność przeniesienia się w inne strony kraju, doświadczenie zaś, jakiego nabyli w trudnych warunkach pracy, niewątpliwie przyda im się w środowisku łatwiejszem. Młodzież nie powinna się zrażać trudnościami pracy na Ziemiach Wschodnich. Jej energja i zapał są szczególnie tam potrzebne. Prowadzenie propagandy w tym kierunku mogłoby być wdzięcznem zadaniem kół akademickich popierania rozwoju Ziem Wschodnich, które od roku powstają stopniowo i działają przy uczelniach wyższych. Dostarczanie kresom młodego wartościowego elementu byłoby bodajże zadaniem ważniejszem, niż przysparzanie im wartości materjalnych.

Dla ułatwienia osobom, które reflektują na objęcie placówek na Ziemiach Wschodnich, byłoby wskazane scentralizowanie w jednem miejscu informacyj o potrzebach tych ziem w zakresie uzupełnienia kadr inteligencji zawodowej. Do zbierania takich informacyj i udzielania ich osobom zainteresowanym nadawałoby się Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, które posiada specjalną sekcję, zajmującą się zagadnieniem inteligencji na Ziemiach Wschodnich. Informacje te nie mogłyby oczywiście dotyczyć posad w administracji rządowej i samorządowej, gdyż informacje co do takich posad mają kandydaci możność zasięgać bezpośrednio u właściwych władz naczelnych lub lokalnych.

[1]) Z pośród wykształcenia średniego wymieniam fachowe, a nie ogólne, gdyż takie głównie może mieć praktyczne znaczenie dla podniesienia Ziem Wschodnich.



Lwów. Widok ogólny. *Fot. H. Poddębski.*

Chodziłoby przedewszystkiem o informacje co do zapotrzebowania na terenie wolnych zawodów. Informacje tego rodzaju mogłyby zbierać i nadsyłać do Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w pierwszym rzędzie organizacje społeczne, działające na Ziemiach Wschodnich i mające za zadanie ich podniesienie. Pozatem mogłyby czynić to również osoby, pracujące w poszczególnych wolnych zawodach i orjentujące się dzięki temu dobrze w ich potrzebach.

Wypowiadając powyższe uwagi o zagadnieniu inteligencji zawodowej na Ziemiach Wschodnich, pragnąłbym wywołać na ten temat dyskusję. Byłbym szczególnie rad, gdyby swoje poglądy zechciały wypowiedzieć instytucje społeczne, działające na kresach wschodnich, jak również te osoby, które, biorąc tam udział w pracy społecznej, mają możność stwierdzenia, czy kadry inteligencji miejscowej są dostateczne. Odnośne materjały mogą być nadsyłane pod adresem Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie.

H. ZIELIŃSKI

Komendant na Wołyniu

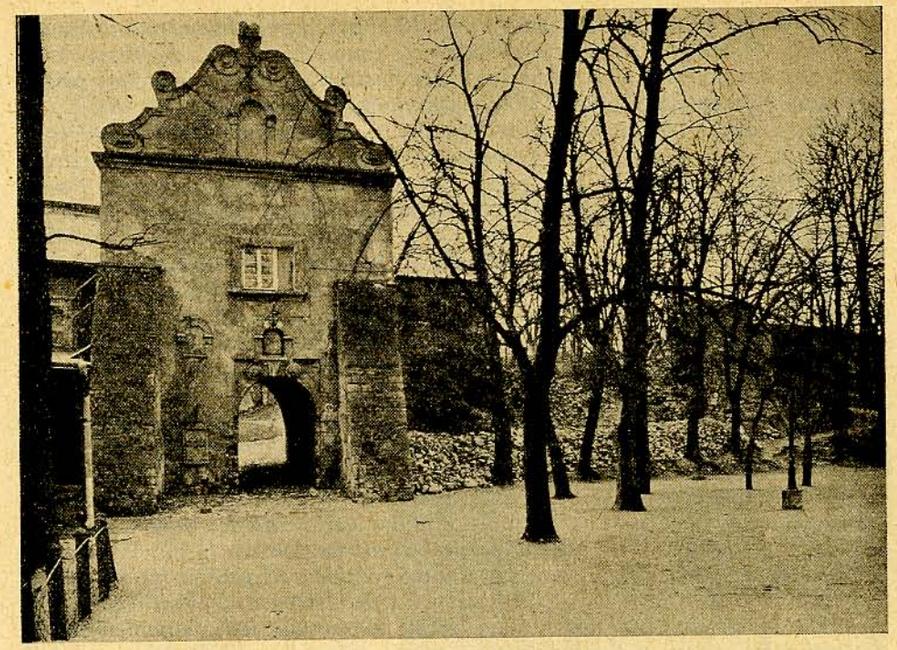
1915—1916.

Koniec sierpnia i początek września 1915 roku zastał oddziały Legjonów Polskich maszerujące z pod Kamieńca Litewskiego w kierunku na Kowel. Na przedzie I brygada w składzie starych wypróbowanych pułków piechoty: 1-szego podpułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego, 2-go (później nazwanego 5-tym) majora Leona Berbeckiego i 3-go (później 7-ym nazwanego) majora Mieczysława Ryszarda-Trojanowskiego, kawalerji (późniejszego 1 pułku uła-

nów) rotmistrza Beliny-Prażmowskiego, II dywizjonu 1 artylerji legjonowej majora Marcelego Śniadowskiego, kompanji saperów porucznika Mieczysława Dąbkowskiego, sanitarjatu, taborów. W zastępstwie Komendanta Józefa Piłsudskiego, dowodził brygadą podpułkownik Kazimierz Sosnkowski. Za I brygadą posuwał się w długich kolumnach 4 pułk piechoty Legjonów Polskich podpułkownika Roji Bolesława, wraz z jedną jeszcze baterją legjonową oraz 5 szwadronem kawalerji, który później wszedł w skład 2 pułku ułanów.

Do Włodawy maszerowano dość spokojnie. Cel marszu był zgóry wyznaczony — Chełm. Tam miał nastąpić chwilowy odpoczynek i później nowe walki gdzieś na innym froncie. We Włodawie, ślicznem miasteczku nadbużańskiem, przyszła nagle zmiana dyspozycji: marsz wytężony, bez względu na zmęczenie — marsz na Kowel, tam gdzie ukazał się na boku i tyłach walczących już za Łuckiem austrjackich korpusów nieprzyjaciel w sile całej dywizji kawalerji. 4.IX 1915 przekroczono Bug, poczem oddziały znalazły się w okolicach bezpańskich, w których prócz miejscowej ludności nie było żadnych oddziałów ani rosyjskich, ani austrjackich, ani też niemieckich, które tylko przemaszerowały tędy i poszły dalej na Pińsk. W okolicach przepięknego jeziora Świtezi napotkano pierwsze sadyby, w których czaił się groźny wróg — cholera, dziesiątkujący ludność pozbawioną wszelkiej pomocy sanitarnej. Dalej jeszcze pokazywać się już poczęły pierwsze oddziały kawalerji rosyjskiej. Poszły wprzód oddziały kawalerji, by od tego czasu krok za krokiem spychać rosyjską kawalerję, otwierać drogę własnej piechocie, na którą główny ciężar walk miał spaść dopiero po natknięciu się na główne siły rosyjskie, Maciejów, nieduże miasteczko, prawie wyludnione, z nieliczną zastrachaną załogą austrjacką. Za Maciejowem coraz to liczniejsze, mniejsze i większe oddziały kawalerji rosyjskiej. 6.IX 1915 osiągnięto Kowel. Siedział tam cały pułk piechoty austrjackiej, otoczony ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, nie mogąc się ruszyć z miasta. Dalej jeszcze pod Hołobami i pod Różyszczami dalsze oddziały austrjackie, obserwujące linje Stochodu. Rozkaz armji austrjackiej stawiał Legjony Polskie wobec nowego zadania: oczyszczenie terenu między Turją i Stochodem z oddziałów nieprzyjaciela, potem utrzymanie linji Stochodu. Nowy typ działań. Teren olbrzymi, siły własne bardzo małe, nieprzyjaciel przeważający i jako kawalerja bardzo ruchliwy, przytem wspomagany przez miejscową ludność. Od pierwszego też dnia pobytu w Kowlu coraz to nowe oddziały wychodziły w teren, by wyrzucać nieprzyjaciela, obejmować w posiadanie coraz to nowsze odcinki. Poszła grupa podpułkownika Roji Bolesława, 4 pułk piechoty, 5 szwadron i 1 baterja w rejon Mielnicy — Hołobów, poszły inne bataljony I brygady pod Niesuchoiże jako podpora dla działających tam szwadronów kawalerji I brygady, poszedł wreszcie jeden bataljon 5 pułku pod Krzeczewicze. Inne znów oddziały złożone przedewszystkiem z oddziałów rekruckiego bataljonu porucznika Stanisława Zosika-Tessaro stanęły jako osłona linji kolejowej od Kowla do Lubomli. Stanęły tam pozatem niektóre kompanje niedawno przybyłego z Warszawy bataljonu warszawskiego porucznika Świtka-Miedzińskiego. Nieprzyjaciel był wszędzie. Od wschodu nad Stochodem, od północy nad Wyżewką i Turją, sięgał nawet daleko na zachód nad Bug.

Tymczasem Komendant, który 14 sierpnia opuścił brygadę, udając się do Warszawy w celach organizacyjnych, by tam w stolicy rzucić swe dalsze rozkazy, nastawić całą pracę niepodległościową na nowe tory, wskazać nowe cele, jakie się wysuwały po wyrzuceniu Rosjan z terytorjum Kongresówki — znajdował się już w drodze powrotnej. 7.IX 1915 wraz ze swem małem otoczeniem znalazł się już w Chełmie.



Przemyśl. Brama zamkowa. *Fot. H. Poddębski.*

....Tu rzeczy zaczęły się komplikować — pisze gen. Wieniawa-Długoszowski, uczestnik podróży Komendanta do Warszawy. — Zastaliśmy miasto w stanie podniecenia. Austrjaków zupełnie niedwuznacznie zestraszonych (widowisko aż nazbyt dobrze nam znane z poprzednich doświadczeń wojennych), cały korpus na pozycjach ze wszystkiemi baonami etapowemi, kolejowemi włącznie, z artylerją okopaną i gotową do boju lub ucieczki. Jednem słowem alarm. W komendzie placu oświadczono mi, że dalej jechać nie możemy. Z bezładnych i nieistotnych informacyj, zebranych u przedstawicieli zwycięskiej dzięki jakiemuś nieporozumieniu armji, dowiedziałem się, że jakoby jakieś wojsko rosyjskie, najprawdopodobniej jazda w sile może szwadronu, może pułku, a może i dywizji, przedostała się na tyły, że pod Włodawą, a może i w innych miejscach wycięto w pień kompanję, czy też baon, czy też zgoła nawet pułk. Opowiadano mi moc szczegółów, wogóle nie wiedziano właściwie niczego. Kiedy stanąłem z meldunkiem o stanie rzeczy przed Komendantem, on wzruszył tylko ramionami.

„Et głupstwo! Austrjackie gadanie i nic więcej. Strach ma wielkie oczy, ale i ślepe" powiedział. „Jutro jedziemy dalej!" Zdawało mi się, że bądź jak bądź niebardzo można narażać Komendanta na ryzyko podróży w takich warunkach. Wybąknąłem coś nieśmiele w tym sensie... Komendant wykpił mnie żartami o mych niespodziewanych kwalifikacjach na przezorną guwernantkę, Orlicza (porucznika Gustawa Orlicza-Dreszera — przyp. aut.) także przegnał śmiechem i dowcipami i rozkaz wyjazdu powtórzył.

Rozkaz to rozkaz.

Swoją drogą po naradzie z Orliczem wybrałem się zaraz do etapowego magazynu broni, gdzie wycyganiłem dziewięć karabinów kawaleryjskich z odpo-

wiednią ilością amunicji... Nazajutrz koło 10-ej przed południem puściliśmy się w drogę. Minęliśmy austrjackie placówki, zmuszeni niemal do forsowania, gdyż dopiero po gwałtownym targu, zademonstrowaniu dokumentów i srogiego marsa Komendanta, ustąpił dowodzący kompanją porucznik.

„Mam rozkaz nieprzepuszczania nikogo" — oświadczył tonem obrażonego obowiązku, ustępującego przed przemocą.—„Ostrzegam nadto panów, że droga jest gorzej niż niepewna. Ale jeżeli pan brygadjer nalega — proszę — nie zatrzymuję dłużej. Muszę jedynie stwierdzić, że jadą panowie na swoją odpowiedzialność".

Pojechaliśmy na naszą odpowiedzialność dokładnie niewiadomo przed kim. Kierując się ku Dubience, wybraliśmy nie krótszy przejazd szosą, ale drogę na Kumów. Była to droga bezpieczniejsza ze względu na owych „latających kozaków", a ponadto pozwalająca na skorzystanie z gościny państwa Rzewuskich, na co bardzo nalegał towarzyszący nam z Chełma i uwiedziony chętką służby w Legjonach Rzewuski.

W Kumowie chłopi miejscowi i co ważniejsze żydki potwierdzali wiadomość o kawalerji rosyjskiej na tyłach austrjackich. Jakieś środki ostrożności należało przedsięwziąć przy całem lekceważeniu fikcyjnego zdaniem Komendanta niebezpieczeństwa. Przypilnowaliśmy z Orliczem porządku w stajni, rozłożyliśmy między nas i naszych ochotników wartę z dwóch ludzi koło stajni i dworu i pokładliśmy się do snu z karabinami w głowach łóżek. Wstaliśmy ze świtem, nie budząc Komendanta, aby na gościńcu od przejeżdżających furmanek dowiedzieć się nowin najświeższych i najbliższych. Chłopi ględzili coś uparcie o Moskalach, byli nawet tacy, którzy jakoby widzieli, ale ponieważ Moskalami nazywali wszystkich żołnierzy, niezależnie od armji do jakiej należeli, trudno było się zorjentować i dogadać z nimi, czy to byli Moskale rosyjscy, czy naprzykład austrjaccy.

Nie wiedząc dobrze, wiele we wszystkich tych informacjach było prawdy, wiele strachu, wiele głupoty i fantazji, ruszyliśmy ku Dubience ubezpieczonym marszem. Orlicz ze mną w przedniej straży, za nami w pewnej odległości Jabłocki (podporucznik — przyp. aut.) jako łącznik z powozem Komendanta, eskortowanym przez Rzewuskiego oraz dwóch starszych żołnierzy, którzy będąc w Chełmszczyźnie na tak zwanym werbunku, dogonili nas w Kumowie. Wózek zaś z ochotnikami szedł w arjergardzie. Ranek był rośny i pogodny. Wilgotne powietrze pachniało aromatem niepewności. Jeżeli nie sama wojna, to jej cień przynajmniej szedł z frontu na nasze spotkanie.

Jechaliśmy z Orliczem daleko na przedzie przed powozem Komendanta, bokami drogi, jak w patrolu, z opartemi na udach karabinami w garściach, wypatrując pilnie drogę przed nami, rozglądając się bacznie na strony...

Bez przygód dojechaliśmy do Dubienki i przeprawiwszy się przez Bug, pod wieczór, goście nieproszeni, zawitaliśmy do uroczego dworu w Bindudze, gdzie gospodarze przyjęli nas, jakby się nas spodziewając, z serdecznością i gościnnością niezapomnianą... Drogami piaszczystemi, to znów błotnistemi, czasem raczej sprawiającemi wrażenie bezdroży, dążyliśmy na Maciejów do Kowla. Tam prawdopodobnie byli nasi...

...po niespodziewanem, a miłem dla obu stron spotkaniu z bataljonem warszawskich ochotników w Maciejowie wpadliśmy na 5 p. p. Berbeckiego. Byliśmy już w domu, a przynajmniej prawie w domu...

Wiadomość o przyjeździe Komendanta przyjęła cała brygada okrzykami radości. Wszyscy niemal obawiali się, by Komendant w czasie swej podróży nie wpadł przypadkiem na wałęsające się oddziały kawalerji rosyjskiej. Szef

Sosnkowski wysłał nawet naprzeciw Komendanta eskortę wydzieloną z kawalerji.

Pierwszych parę dni Komendant poświęcił na omówienie spraw organizacyjnych i poznanie sytuacji na nowym terenie działań. Wiadomości zestawione przez Komendanta nie przedstawiały się zachęcająco. Z jednej strony oddziały były wciągane do akcji, bez względu na ich zmęczenie, w najtrudniejszych warunkach walk partyzanckich, bez dostatecznie zabezpieczonych tyłów, jak i skrzydeł, z drugiej zaś strony działalność austrjackiej komendy Legjonów Polskich, wybitnie lojalna wobec władz austrjacko-niemieckich, utrudniała w znacznym stopniu nietylko dowodzenie, lecz i stawała na drodze żądań, które Komendant wysuwał pod adresem mocarstw sprzymierzonych, żądając od nich wypowiedzenia się w sprawie Polski, zwłaszcza iż jedynymi okupantami na terytorjum kraju byli już tylko sprzymierzeni.



Przemyśl. Katedra od presbiterjum. | *Fot. H. Poddębski.*

Komenda Legjonów Polskich z racji swego personalnego składu, nie posiadając dostatecznych wpływów w Legjonach Polskich, starała się osłabiać działalność Komendanta przez rozrywanie jego szeregów przy każdej nadarzającej się sposobności. Tak więc, kiedy przyszedł rozkaz z armji austrjackiej wydzielenia jednego dowództwa brygady i pułku piechoty, które miały być przesunięte w rejon Klewania, postanowiła wykorzystać tę sposobność i rozerwać oddziały I brygady. Nakazała zatem, aby szef Sosnkowski wraz z dwoma bataljonami udał się do Rożyszcz, skąd miał być koleją odtransportowany do Klewania.

Tego już jednak było Komendantowi dość. Postanowił rozkazu nie wykonać, tem bardziej, że stojąca pod Hołobami grupa podpułkownika Roji, najdalej wysunięta w kierunku żądanym przez Austrjaków, mogła być zupełnie spokojnie przesunięta do Klewania. W ten sposób nie rozrywałoby się I brygady i zżyta już dostatecznie grupa ppuł. Roji, działająca prawie samodzielnie, nie odczułaby zbytnio dalszego jeszcze oddalenia od komendy Legjonów Polskich.

W rezultacie Komendant nakazał zaalarmować stojące jeszcze w Kowlu oddziały i postanowił wymaszerować wraz z całą brygadą nad Stochód, w kierunku nieprzyjaciela.

...Ledwiem zdrzemnął, gdy mnie obudzono. Zgodnie z rozkazem wieczorem przeze mnie wydanym, brygada cała jest zaalarmowana. Na tak zwanem

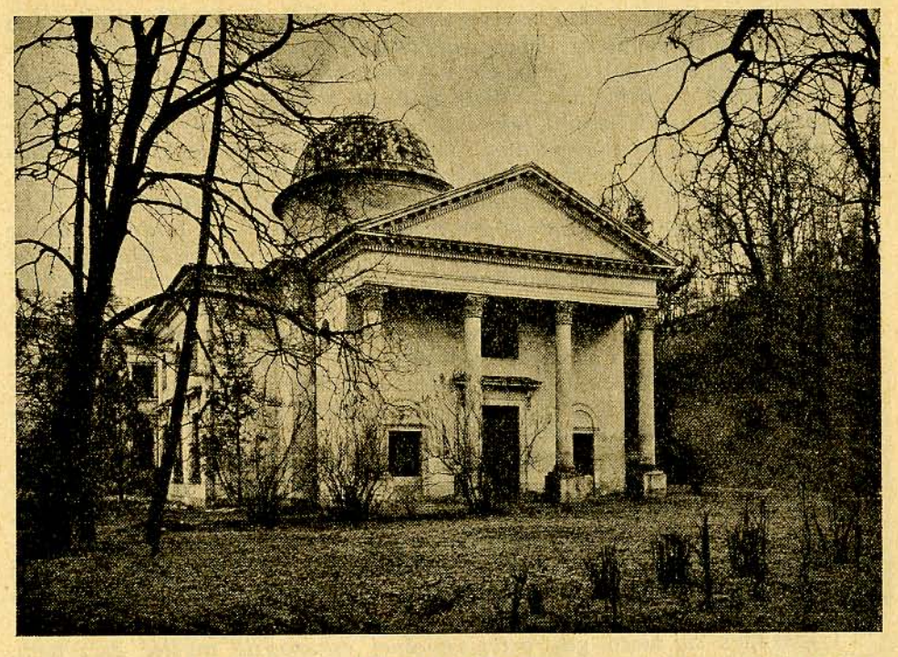
przedmościu słyszano strzały, a Opieliński przysłał ułożoną zgóry wiadomość, że ma przed sobą kozaków. Wymaszerowujemy. Gorąca herbata już jest na stole, konie rozkazano siodłać, a w całej komendzie brygady zwykły ruch ordynansów, pakujących szybko rzeczy i bagaże, by tabor brygadowy nie opóźniał pochodu. Dusi mnie dotąd i złość jakaś bezmierna i pusty śmiech. Po oczach oficerów sztabu widzę, że doskonale wiedzą, co się święci. Chcieliby nawet zażartować, lecz widząc mnie surowo namarszczonego, wyciągają poważnie twarze, a śmiać się im chce, jak wesołym chłopcom, gdy płatają figla. Herbata przełknięta — odmarsz, panowie.

Na dworze jeszcze ciemno. Kasztanka stoi przed gankiem już pod siodłem i niecierpliwie się kręci. Zobaczyła mnie i zwykłym ruchem wyciąga pysk po chleb, który trzymam w ręku. Na ulicach i uliczkach w okolicy mej kwatery słyszę zwykły przed odmarszem rejwach. Słychać już turkot wozów i armat, tupot nóg kolumn kompanijnych, wymaszerowujących na miejsce zbiórki batalionów. Za chwilę opuścimy Kowel, który śpi jeszcze i nigdzie nie daje znaku życia.

Otwieram w dziwaczny sposób nową kartę historji naszej. Ze śmiechem pustym myślę, jak za parę godzin w szanownej K. und K. Komando von Legionen dziko otworzą oczy na wiadomość, że cała brygada odmaszerowała w pościgu za kozakami i że zatem wychodzi z pod jej łaskawej opieki. Lecz jazda! I za chwilę kasztanka wykręca w jakieś uliczki wąskie i brudne, z których wydostajemy się szybko za miasto. Tu już kolumna się wyciąga, dymią kuchnie, podciągają wozy taborowe, szukając swego miejsca. Śmigły melduje mi stan rzeczy. Daję rozkaz odmarszu do Czeremoszna, z zatrzymaniem wpół drogi na parę godzin dla przerwy obiadowej. Liczę, że w Czeremosznie piechota będzie gdzieś na godzinę 4-tą—5-tą. Kozaków w drodze nie przewiduję żadnych, więc polecam nie zwracać uwagi na mnie; Śmigły otrzyma dalsze rozkazy w Czeremosznie.

Puszczam cugle kasztance, gdy kolumna już jest w ruchu. Klacz wyciąga nogi w stępie, wyprzedzając zwolna kompanję za kompanją. Czuję wciąż na sobie oczy żołnierzy i oficerów. Jest w nich zapytanie, marsz ten jest dla nich niespodzianką. Oficerowie salutują, i udając powagę, dają poznać, że oni wiedzą, o co chodzi. Żołnierze nie udają nic i starają się z twarzy Komendanta wyczytać odpowiedź na pytanie, które sobie stawiają. Witam się co chwilę, rzucając od czasu do czasu żartobliwe słowo. Kasztanka nie lubi tłumu i towarzystwa. Kiwa wesoło łysym łbem, omija starannie najmniejszą kałużę, nie chcąc zabłocić pończoszek, parska, jakby mówiła: „a ja wiem, a ja wiem". Nie dba o nic głupia klacz, gdy nie słyszy strzałów. Jestem już przy czołowej kompanji. Zdala na szarej drodze widać plecy szarej drobnej kolumny — to kompanja awangardowa, śpiesząca, by wziąć należyty od kolumny przedział. Gdy mijam już czoło, oficerowie salutują, a w oczach żołnierzy widzę naganę dla mego postępowania. „Znowu Komendant będzie maszerował z awangardą, także zwyczaje!"

Wreszcie jestem na drodze sam. Za mną kilku oficerów i grupka konnych ordynansów. Żadnych oczu nie czuję na sobie, żadnych pytań do mnie skierowanych, żadnych niedyskretnych kwestyj o tem „co będzie?" Bo co ja mogę wiedzieć, co właściwie będzie? Ileż razy wściekałem się na to głupie pytanie! Dziwna rzecz, jak to jest śmieszne — im człowiek jest głupszy, tem bardziej szuka pewności tam, gdzie żaden rozumny człowiek pewnym nie jest. Tak i w tej kochanej Ojczyźnie, gdy się tylko zacznie rozmawiać, zawsze to samo: trzeba wiedzieć na pewno, co jutro będzie, dopiero wtedy jest się rozumnym.



Lwów. Ossolineum. *Fot. H. Poddębski*

Trzeba wiedzieć, ale to napewno, by to głupie pytanie rozwiązywać jak najprostsze arytmetyczne zadanie, wtedy dopiero ma się patent na rozum. A im głupszemi argumentami się operuje, tem pewniejszy jest efekt i tem pewniejszy patent. Naprzykład to wieczne żydowskie pytanie, która strona wygra? Bo by taki pytający wiedział przecie z kim trzymać i, co główna, komu służyć. Nic nie pomoże odpowiedź, że nikt na świecie z tych, co wszystkie nici ma w ręku, na to pytanie odpowiedzieć samemu sobie nie może. Nic nie pomoże! Odpowiadać musi kto? — Polak, który najmniej wie, najmniej rozumie i którego wysługując się nim, jak bydlęciem, każdy oszukuje! To dopiero nasz rozum polityczny! W takt kroku kasztanki, która o te mądrości nie dba, a z Żyda i filistra polskiego ma tylko to, że się bardzo, ale to bardzo boi strzałów, wzbiera we mnie wściekłość.

Więc znowu awantura! Kowel za mną, nie czuję nawet „zapachu bardzo zdrowe" tego miasteczka. „Śliczne miasto sobie stoi"! Pamiętam, gdym kilka dni temu, przejechawszy setki kilometrów końmi z Warszawy, w Kowlu brygadę swoją znalazł. Kowel, jak zresztą cała Polska, miał nowego pana. Zniknął „nasz" — Moskal, jest inny pan, nieznany, obcy. Zalał miasteczko masą nowych żołnierzy, zmęczonych wojną, uważających taki Kowel za jakiś raj utracony. Raj ten należy do nowego pana — obcego nieznanego żołnierza. I nieszczęsny cywil z zamętem w głowie do nowego pana usiłuje się przystosować, coś od niego zarobić, gdzieś go trochę wyzyskać, odnaleźć jego słabe strony. Ba! myślę ze złością, przypominając obrazki kowelskie, cała Polska to samo robi, co te żydki kowelskie. Może mniej cynicznie, może mniej otwarcie zabiega i szuka jakiegoś nowego modusu vivendi. Tu w Kowlu przystosowanie idzie otwarcie. W sklepikach na ladach rozłożono niewielkie ilości tych czy in-

nych towarów, większe składy tego towaru gdzieś ukryte. W sklepikach pełno szwendających się żołnierzy. Z bezczelną twarzą obmacują wszystko,—i wdzięki sklepikarki i smakołyki na ladzie. Wystraszone, lecz chytre twarze autochtonów mrugają do siebie, chcąc oszukać to na cenie, to na pieniądzach i ich wymianie. Byle handel szedł! Jakieś żołnierskie przekleństwo najbardziej cyniczne kręci mi się po głowie i dusi gardło. Tak radzi i Polską gdzieś handlują! Więc awantura! Z gorzkim uśmiechem przypominam wczorajszy wieczór. Rzuciłem wściekły rozkazy na ziemię, wyrzuciłem za drzwi oficera z K. u. K. Komando legjonowej, który mi je przyniósł. Sosnkowskiemu, o którego duszę już chytrze się targowano, nęcąc karjerą, kazałem zachorować. Odmówił mi zastąpienia mnie w dowodzeniu brygadą, kazałem mu więc wyjechać na tyły i robić jakieś głupstwa w głupiej Warszawie. Wbrew wszystkim rozkazom kazałem, przygotowawszy alarm, wymaszerować, gdzie oczy poniosą — ku nieprzyjacielowi. Będę, psia wiara, charatał się z kozakami sam, bez tych Kościuszków w obcych mundurach, bez tych szpiegów, udających najgorętszych patrjotów, a robiących na naszych plecach karjerę austrjacką. Kaki przeklęte ze swemi szykanami w sosie patrjotów polskich!!

Dusi mnie pasja jakaś i wściekłość i z tej wizyty mojej w Warszawie, i z widoków kowelskich, i z tych przeklętych stosunków w Legjonach, i z tego, że te malcy idący posłusznie za mną w zwartych szeregach nie chcieli zwolnić mnie od tej mordęgi. Awantura! mają więc awanturę razem ze mną. Idziemy dzisiaj w niewiadomą przyszłość, połamawszy wszystko, co jest rozkazem w wojsku, co jest służbą na wojnie. Idziemy sami ku nieprzyjacielowi, nie szukając nigdzie ani oparcia, ani pomocy.

Uspakajam się nieco, gdy o tej samotnej eskapadzie myśleć zaczynam. Wczoraj studjowałem mapę, wytykając drogę dla niej. Dzisiaj nieprzyjaciela nie mam, będę miał dopiero jutro. Za Stochodem — też zabawka nowa! — stoi 2-ga kozacka skombinowana dywizja. Tę znam — była pod Kowlem. Teraz zepchnięta za Stochód, coś zapewne przesłania — ale co? Tego narazie nie wiem, tajemnicę odgadnę pojutrze. Bo jutro zepchnę ku wschodowi oddziały jej z brzegu Stochodu pewno łatwo. Dalej sam Pan Bóg wie, co robić! Chce się oderwać od dotychczasowych stosunków, by odejść do innych. Raz już mi się w ten sposób udało, gdym przez Ulinę wyrwał się z opieki I korpusu. Trafiłem wtedy nieźle. Zdecydowałem skręcić na południe i wyjść gdzieś za Styr koło Czetwierni. Tam kończy się Hauer ze swym korpusem jazdy i przyczepioną do niej K. u K. Komendą Legjonów. Tam wchodzą w obszar sąsiedniego korpusu jazdy, który jakoby posunął się znacznie ku wschodowi. Może tam będzie lepiej. No, a może skończy się wszystko przez ten skandal, co zrobiłem i powiedzą mi: dosyć. Tem lepiej! W każdym razie skręcę na prawo ku południowi. Lecz gdzie? Wczoraj zdecydowałem, że zrobię to dopiero po zajęciu Trojanówki, którą na kozakach zdobyć muszę. Lecz czy wtedy Moskale dadzą mi możność swe manewry czynić, czy nie skupią większych, nieznanych mi sił przeciw mnie i mojej brygadzie? Spojrzałem na prawo. Gdzieś woddali majaczy długi szereg słupów. Jest to telegraf idący obok kolei Kowel — Kijów. Jutro na tym telegrafie brzęczeć będą depesze zawiadamiające różne oddziały wtyle za kozacką dywizją. Zwoływać będą być może nowych nieprzyjaciół przeciwko mnie. Machnąłem ręką. Niech! Lepiej to wszystko, niż te wieczne, głupie spory samego z sobą, niż te nikczemne szykany tam w Kowlu.

Jutro więc muszę rozerwać zasłonę kozacką, a pojutrze — co Pan Bóg da! Jeżeli za nami blisko nie stoi nic, dam sobie radę, jeżeli zaś mają gdzieś niedaleko silniejsze rezerwy, może być już pojutrze ciepło i bardzo ciepło! Uspakajam się już teraz zupełnie. W każdym marszu naprzód jest jakiś dziwny urok,

który tyle razy odczuwałem, a który zapewne odczuwa każdy oficer, gdy w żyłach krew gorąca mu płynie, a nie cuchnąca ciecz tchórza. Nęci jakaś tajemnica, która wszędzie się czai, wszędzie znaki pytania stawia. Jest ona nieledwie w każdym zdala widzianym krzaku, jakby mówiła — „jestem, jestem, nie zbliżaj się, rycerzu"! Jak w bajce.



Lwów. Kościół Dominikanów. *Fot. H. Poddębski.*

Jestem już na miejscu wyznaczonem na przystanek obiadowy. Spojrzałem na zegarek — mamy jeszcze czasu dosyć, nie chcę męczyć ludzi. Muszą dobrze wypocząć! Jutro będzie ciężkie, a pojutrze jeszcze cięższe! Przyjdą noce niespane, będą nerwy napięte aż do zupełnego wyczerpania. Niech narazie w spokojnym marszu z dłuższym wypoczynkiem nie zmarnują niepotrzebnie sił. Szeroka obszerna polana z ubogiemi łanami. Zdala widać wioskę, do której już widzę—zdążają patrole. Kolumna nadciąga. Za chwilę zacznie się zabawa obiadowa. Słabsi położą się natychmiast, wyciągając nogi, silniejsi zrzucą ekwipunek i będą baraszkować. Gdy ochota będzie większa, zagrzmią muzyka i śpiewy. Opanowuje mnie jakieś rozleniwienie. Nie chcę myśleć, ani rozmawiać. Decyduję się po krótkim spoczynku jechać naprzód wprost do Czeremoszna, tak aby jeszcze na wieczór trafić do Smolar, gdzie Berbecki przygotowuje przeprawę przez Stochód. Sprawdzę stan rzeczy, będę bliżej tajemnicy jutrzejszej.

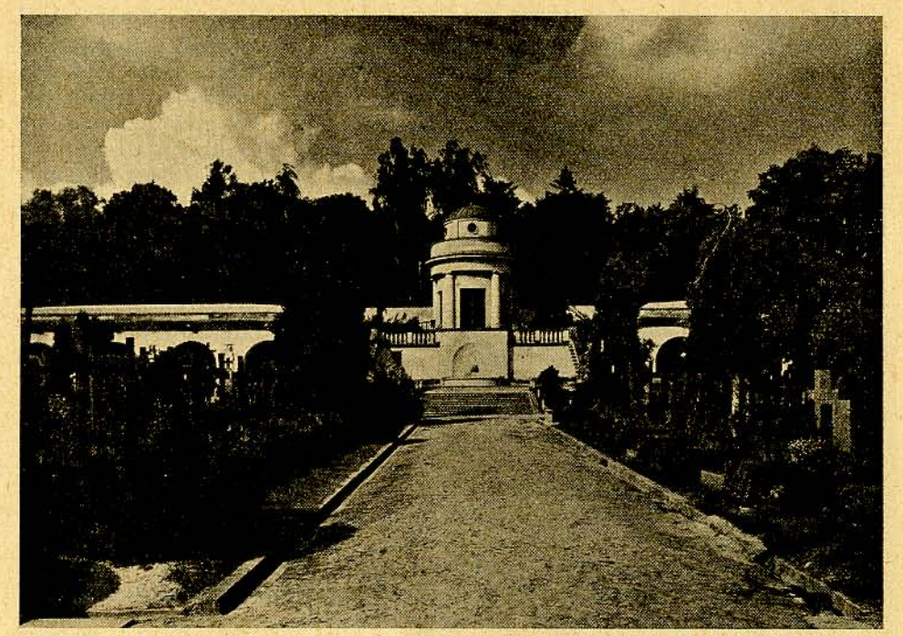
W zupełnem już rozleniwieniu odjeżdżam od kolumny w stronę Czeremoszna, dokąd już posłano moje wozy i pojechał oficer kwaterunkowy. Nie chcę myśleć o niczem, odkładam wszystko na później. Opanowuje mnie dziecinna ciekawość do nowych miejsc, do nowego, nieznanego dotąd kraju. Kasztanka zna już napamięć zwyczaje marszowe; wie, że teraz gdzieś niedaleko czeka stajnia, obrok i odpoczynek. Przyśpiesza kroku, by prędzej stanąć u mety. Ileż to marszów mamy już za sobą, ileż tych nowych krajów, nowych krajobrazów! A jednak za każdym razem jakaś dziecinna wrażliwość nakazuje oczom szukać jakby całkiem innych, całkiem nieznanych obrazów. Jakby sosna miała za każdym marszem rosnąć inaczej, inaczej bór ma szumieć, inaczej wdzięczyć się brzoza, inaczej kwitnąć kwiaty. Tym razem mogło to być inaczej — wkraczaliśmy i szliśmy w głąb obszaru Polesia i oczy szukały czegoś nowego, nieznanego. Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóca. Początek jesieni, ciepły, prawie letni dzień, niedopuszczający jeszcze myśli, że gdzieś już czai się zima. Pustkowie dokoła — z pól wojna wy-

gnała ludzi. Gdzieniegdzie stoi dojrzały, nietknięty owies, dość wysokie, prawie ogrodowe grzędy z kartoflami. Człowieka ani dojrzeć. Przyroda łagodnie pieszczotliwym podmuchem lekkiego wiatru powoli koi wzburzone tak niedawno myśli. Zdaleka majaczą krzyże cmentarza. Jakie dziwne krzyże! Wysokie z wąskiemi ramiony strzelają ku niebu, a dwie włócznie łączą podstawy z ramionami. Niewielka figura Chrystusa ledwie widna gdzieś u góry. Pomimo że ludność prawosławna, krzyż nie przekreślony w żadnem miejscu. Ciekawe — myślę — jakieżby to właściwości duszy ludzkiej te inną konstrukcję krzyża wydały. Krajobraz przypomina mi nieco mój litewski — wszędzie dokoła horyzont ograniczony ścianą boru, piaski, jak u nas. A jednak jest inaczej — brak weselszych załamań i pofalowań gruntu. Płaska, melancholijna, równa przestrzeń, którą tylko las i wysokie krzyże urozmaicają.

Przyroda robi swoje. Zamiera zupełnie wewnętrzny bunt, jest w powietrzu jakaś kojąca cisza, jakaś chęć zapomnienia o burzach, bólach i walkach. „Nie było nas, był las — nie będzie nas, będzie las" — myślę, i gdzieś powstają jakieś senne, urywane wspomnienia z dawnej, dziwnej przeszłości, z dziecinnych przygód przy konnych wycieczkach, z braterskich swarów o przymioty i wartości koni. Nie chce mi się nic, jeno pośmiać się trochę bez troski o jutro, bez myśli złośliwej o czemkolwiek. A już zdaleka widzę szeroko rozrzucone Czeremoszno. Na skraju osiedla widać duży park, świadczący o zabudowaniach dworskich, u wejścia do wsi konna postać oczekującego na moje przybycie podoficera — kwatermistrza. Za chwilę zsiadam z konia u wrót do parku. Oficer melduje mi, że cały dwór jest zupełnie zniszczony, ani jednego mebla wewnątrz. Muszę wybrać — albo stanąć we wsi, albo kazać ściągnąć trochę mebli do dworu na nocleg. Obchodzę park i zabudowania. Dziwny dwór! Niczem nie przypomina naszych polskich dworów. Jest kilka will — szaletów rozrzuconych w parku. Zręcznie wysunięte ganki barwnie oszklone różnokolorowemi szybkami, pokoje o całkiem eleganckiej wewnętrznej strukturze, posadzki i wysokie okna. Dokoła gazony i oranżerje. Lecz jakież głupie, barbarzyńskie zniszczenie! Każda najdrobniejsza szybka rozbita specjalnem uderzeniem, gazony zdeptane, oranżerje połamane, wszędzie mnóstwo kału, w pokojach ani jednego mebla, potłuczone garnki i talerze rozsypane pomiędzy kwiatami. Jakaś mściwa ręka musiała tu pracować i szukać zemsty na wabiącej barwą szybie, na pięknym krzewie czy kwiatku. Dowiaduję się, kto tego barbarzyństwa dokonał. Majątek należy — tak mi doniesiono — do jakiegoś księcia rosyjskiego, który te zalotne szalety dla swej kochanki pobudował i tu z nią spędzał lato. Zniszczenia dokonano przez włościan, gdy ich ewakuowano, sprawdzono zaś, że meble, a przynajmniej część ich, znajdują się już w posiadaniu Żydów w miasteczku. Decyduję się stanąć we dworze, by być w tym pięknym parku, gdzie stare drzewa mówią o dawnych czasach, a krzewy i kwiaty o gniazdku miłości śpiewają. Chodzę po parku, nim kwatera się oporządzi i nim herbata się zagotuje.

Za chwilę otacza mnie wesoła, gwarna „banda", jak ją nazywam, sztabowa. Jest cała podniecona, a widzi mnie uśmiechniętego. Wypadki kowelskie są żywo omawiane z żartem i śmiechem. Wszyscy są zadowoleni — skandal w Kowlu ich podnieca, idziemy wszyscy razem na awanturę, na jakąś nową bajkę, gdyśmy już tyle bajek przeżyli. Jest zupełnie wesoło.

Wpadł oficer, przynosząc meldunek Berbeckiego. Rzeczywistość wołała do porządku. Meldował mi, że wszystko do sforsowania Stochodu ma przygotowane, że boi się tylko, czy artylerja przez bród przejdzie i może lepiej odesłać ją do Hulewicz, gdzie brody są zupełnie pewne, że wreszcie nieprzyjaciela na wschodnim brzegu jest bardzo mało, że więc przejście ranne jest zupełnie pewne.



Lwów. Cmentarz obrońców Lwowa. *Fot. H. Poddębski.*

Namyślałem się chwilę, wreszcie zdecydowałem. Nocuję tu w Czeremoszne, do Śmolar nie pojadę; wystarczają mi te dane. Wylenię się trochę i skończę ten dzień bez troski, zostawiając kłopoty na jutro. Kłopot był jednak bardzo blisko i moja złota swoboda już się skończyła. Jak na złość, gdym już się przygotował do snu, szanowna K. u K. Komando dała znać o sobie. Do Czeremoszna zjawił się oficer z zapieczętowaną kopertą, którą mi wręczył.

Pamiętam, chwilę dobrą kopertę trzymałem w ręku, nie rozpieczętowując. Dziwne — myślałem — gdybym był się nie lenił i wyjechał, jak zamierzałem, do Smolar, koperta-by tu leżała, czekając na mnie, a jabym spokojnie dalej był swobodnym. W kopercie znalazłem depeszę od Arcyksięcia dowódcy armji z rozkazem, bym jak najprędzej przyjechał do Łucka do jego kwatery. Zaśmiałem się. Depesza musiała być skutkiem mego skandalu, którym w Kowlu zrobił. Chwilę wahałem się. Mogłem swobodnie nie śpieszyć i parę dni ściągnąć w wyczekiwaniu, tymczasem zaś zrobić swoje — sforsować Stochód i stanąć w kontakcie z nieprzyjacielem. Dałem jednak spokój. Zdecydowałem jechać zaraz. Rozumiałem, że będę miał bajkę, której chciałem. Szukałem wyjścia, mam je gotowe. Brygada moja zostanie, jak chciałem, na froncie, jaka szkoda, a ja będę mógł zerwać bon gré mal gré z fałszywą sytuacją. Jeszcze kładąc się spać, gdym wydał rozkazy, by Śmigły komendę objął i Stochód jednak sforsował w tym czasie, kiedy ja do Łucka pojadę, myślałem ze śmiechem przekory, że los dał mi wygraną nad moimi chłopcami. Jeszcze parę dni temu w Kowlu nie chcieli ani myśleć, by się ze mną rozstać i gwałtem żądali, by iść na skandal z Austrjakami razem ze mną. Teraz, będąc w kontakcie z nieprzyjacielem, skandalu żadnego nie zrobią, a ja będę go miał sam w kwaterze arcyksięcia. Habent sua fata homines!

Z Czeremoszna w dniu 17/IX 1915 Komendant udał się do Kowla, skąd następnie samochodem do Łucka, gdzie mieściło się dowództwo 4 austrjackiej armji, na czele której stał jeden z arcyksiążąt. Dowódca armji zgodził się z wywodami Komendanta i w zasadzie postanowił, że Komendant obejmie dowództwo grupy w składzie korpusu kawalerji gen. Berndta, przyczem w miarę możności pod jego rozkazami zostanie zgromadzona cała I brygada Legjonów Polskich. Narazie więc grupa Komendanta miała składać się z 4 pułku piechoty, który już znajdował się w marszu do Janówki i kolonji Kopcze-Czebeń i następnie z jednego pułku I brygady (został wyznaczony 5 pułk piechoty). Tak więc Komendant wygrał zatarg z komendą Legjonów Polskich. Z Łucka Komendant udał się do Rożyszcz, gdzie w dniu 18/IX 1915 zaznajamiał się w dowództwie korpusu kawalerji austrackiej z ogólną sytuacją i następnie tego dnia udał się do Kowla, w celu wydania ostatnich swych zarządzeń dla brygady pozostającej pod rozkazami podpułkownika Rydza-Śmigłego. Tam, w Kowlu dnia 19/IX 1915 roku wydał swój słynny rozkaz, w którym dowództwo I brygady Legjonów Polskich powierzył podpułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu.

Z Kowla wreszcie udał się Komendant przez Janówkę do Pożarków nad Styrem, gdzie zgłosił się w dowództwie 7 dywizji kawalerji austrjackiej, do której został przydzielony rozkazem korpusu i następnie do wsi Kopcze, gdzie poczynając od 20/IX, miał pozostać aż do dnia 26/IX 1915. Tu pod Kopcze-Czebenie nastąpiło połączenie się obu pułków 4 i 5 piechoty mających przez dłuższy czas stanowić grupę Komendanta, gdyż rozkaz wyższych dowództw austrjackich w sprawie przesunięcia I brygady pod rozkazy Komendanta nie został wykonany przez komendę Legjonów Polskich.

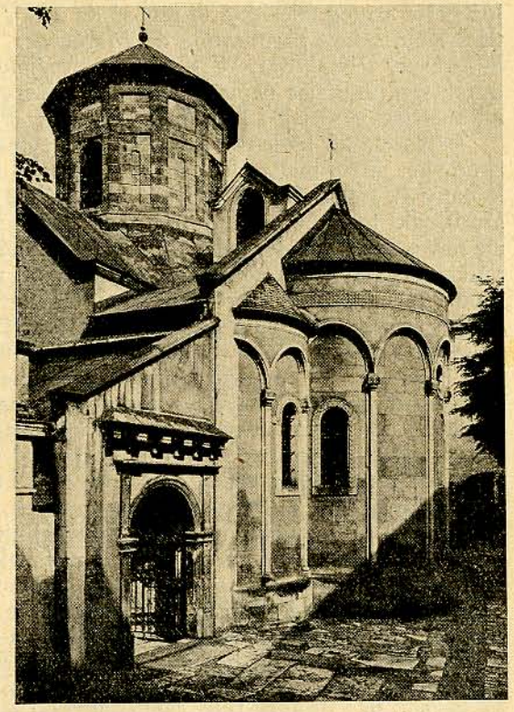
Okres walk pozycyjnych pod Styrem upłynął spokojnie, tem bardziej że Rosjanie zaangażowani pod Łuckiem nie wysilali się zbytnio nad Styrem, zwłaszcza iż stała tam tylko ich kawalerja. To też był to raczej okres, w którym oddziały mogły nieco odpocząć, mimo pełnienia dość ciężkiej służby okopowej.

27 września w związku z ofensywą niemieckiego korpusu z północy w kierunku Kołek i następnie Berestjan, korpus kawalerji, do którego była przydzielona grupa Komendanta, otrzymał rozkaz przesunięcia się do rejonu Kołek, by tam przykryć skrzydło wschodnie niemieckiego korpusu idącego dalej na południe. Ruch ten grupa Komendanta wykonała w ciągu dwu dni. W nocy z 27 na 28/IX przybyła do wsi Korsynie i stąd 28/IX do rejonu Kołek. Po dniach dość spokojnych walk nad Styrem grupa Komendanta teraz dostała się w wir bardzo ciężkich walk, a tem bardziej przykrych, że nie działała zwarcie, lecz rozrzucona została nawet pojedyńczemi bataljonami na całym odcinku korpusu kawalerji, odpierając natarcia rosyjskie, które wychodziły z linji rzeczki Kormin. W szczęśliwszych warunkach znalazł się 4 pułk piechoty, który w całości zajął pozycje pod Koszyszczami i gdzie też po kilku dniach dołączyły się dopiero bataljony 5 pułku piechoty. Komendant przez ten czas był zakwaterowany w Kołkach, które opuścił dopiero w pierwszych dniach października, przenosząc się bliżej pod Koszyszcze do swych oddziałów. Tam zamieszkał w ziemiance zbudowanej koło drogi z Kołek do Koszyszcz.

Tu w okresie ciężkich walk pozycyjnych oba pułki w szlachetnej rywalizacji starały się prześcignąć w bohaterskich wyczynach, okresie najcięższych natarć rosyjskich, szczególnie między 16 a 30 października, kiedy nie było dnia, by na pozycje legjonowe nie sypał się grad pocisków artylerji rosyjskiej i wślad za nim nie szło natarcie piechoty. W tym czasie I brygada walczyła znów nad Styrem, potem pod Jabłonką, Kuklami, Kamieniuchą, Budką i Wielkiemi Medwežami, działając tam obok 6 pułku piechoty Legjonów Polskich, który przybył na front w drugiej połowie września, jak i niedaleko

od rejonu walk II brygady karpackiej Legjonów Polskich, która w drugiej połowie października przybyła z dalekiej Bessarabji.

Po zakończeniu niezwykle ciężkich walk nad Styrem, kiedy Rosjanie zostali ponownie odrzuceni poza rzekę — dowództwo austrjackie i niemieckie przystąpiło do porządkowania składów poszczególnych oddziałów i wtedy komenda Legjonów Polskich, chcąc nie chcąc musiała pod dowództwem Komendanta odesłać I brygadę Legjonów Polskich na miejsce 4 pułku piechoty, który odchodził do swej III brygady. Tak więc zbierała się powoli I brygada razem pod rozkazami Komendanta. Poprzednio jeszcze 24/X przybyła kawalerja — 1 pułk ułanów Legjonów Polskich pod dowództwem rotmistrza Beliny-Prażmowskiego, w dniu zaś 23/XI— I brygada.



Lwów. Katedra ormiańska. *Fot. H. Poddębski.*

Radosne, lecz zarazem i smutne było powitanie swych szeregów przez Komendanta. Wyjechał on na spotkanie swych pułków pod Kołki, gdzie przyjął ich defiladę. Szły bataljony za bataljonami. Na czele 1 pułk piechoty Legjonów Polskich podpułkownika Rydza-Śmigłego, za nim 7 pułk i nakońcu saperzy i tabory. Artylerja, wierna dotychczas I brygadzie. II dywizjon musiał już z rokazu Komendy Legjonów Polskich pozostać pod Kościuchnówką. Smutny to był widok. Zamiast dawnych licznych kompanij, liczących każda powyżej 100 ludzi, teraz szły jakieś maleńkie oddziały, składające się najwyżej z 20 do 30 żołnierzy, niemożliwie obdartych i wychudzonych, na twarzach których widać było jeszcze ślady licznych nieprzespanych nocy i głodu. Wiódł te szeregi zastępca Komendanta pułkownik Szef Sosnkowski. 21/XI grupę Komendanta opuścił znów 4 pułk piechoty, żegnany bardzo serdecznie, towarzysz licznych walk z pod Kopcze, Kołek i Koszyszcz.

25 listopada brygada otrzymała inny przydział i przeniosła się w rejon Małego Stawyhoroża, gdzie zajęła nowe pozycje, podczas gdy Komendant ulokował się w jednej z samotnych chat, leżącej niedaleko od pozycji. Wreszcie 10 grudnia brygada została ostatecznie zluzowana i przemaszerowała do Karasina i Leszniewki, gdzie weszła w skład korpusu kawalerji gen. Hauera, jako odwód. Pozostające w składzie tego korpusu Legjony Polskie brygady II i III w tym czasie znajdowały się na pozycjach pod Optową-Kościuchnówką. Początkowo Komendant ulokował się ze swym sztabem w Leśniewce, lecz później wobec dużej ciasnoty pomieszczeń przeniósł się do Karasina, gdzie zakwaterował się obok dworu, w jednym z budynków służbowych. Tu pozostał

już przez szereg miesięcy, to jest aż do 28/IV 1916 roku. W tym czasie wyjeżdżał Komendant parokrotnie do Maniewicz, Kowla, Hradysek i dalej, bo do Warszawy i Krakowa. W Karasinie przyjmował też wizytę ks. biskupa Bandurskiego, unikając naogół wszelkich bliższych stosunków tak z dowództwami austrjackiemi jak i komendą Legjonów Polskich.

Wreszcie 28 kwietnia I brygada otrzymała rozkaz przejścia pod Kościuchnówkę, gdzie miała zluzować II brygadę na jej pozycjach. Przemarsz wykonany w ciągu dwóch dni był szczególnie męczący, z powodu stałego deszczu, jaki towarzyszył w ciągu drogi brygadzie. Zato na pozycjach rozwinęło się nowe życie w całej pełni. Pod Kościuchnówką stanął 5 pułk piechoty pod pułkownika Berbeckiego, zaraz na lewo od niego w rejonie reduty — stanął 7 pułk piechoty, którym dowodził major Fleszar-Satyr z majorem Żymierskim i dalej jeszcze na lewo 1 pułk pułkownika Rydza-Śmigłego. Komendant wraz ze swym sztabem ulokował się w Nowej Rarańczy, gdzie jego ziemianka stanęła niedaleko od małego, ślicznie położonego jeziorka w otoczeniu starego lasu sosnowego. Na pozycjach panował niemal zupełny spokój, przerywany od czasu do czasu brawurowemi wypadami własnej piechoty, czy też strzelaniną artyleryjską. Nowy ruch bitewny rozpoczął się dopiero w czerwcu, kiedy to Rosjanie rozpoczęli potężną ofenzywę pod Łuckiem, a która odbiła się w postaci słabszej fali i na pozycjach legjonowych, będąc zresztą odrazu zatrzymaną i załamaną. Do nowej, tym razem potężnej bitwy doszło dopiero w początkach lipca 1916 roku. Tym razem główny wysiłek nacierających wojsk rosyjskich został skierowany odrazu na pozycje legjonowe, na które już od rana 4/VII artylerja skierowała potężny ogień. W bitwie tej trwającej aż do 6/VII wieczorem Komendant przebywał prawie stale na poszczególnych punktach obserwacyjnych, skąd mógł dowodzić bitwą. Pierwszego dnia stanął w Lasku Saperskim, skąd też o godzinie 12 w południe odwiedził załogę reduty, nazwanej przez 7 pułk „Redutą Piłsudskiego", następnego dnia przebywał w Nowym Jastkowie, skąd na czele wycofujących się kolumn przeniósł się do Perekrestji. Bitwa pod Kościuchnówką wskutek braku wytrwałości u wojsk austrjackich została zakończona odwrotem. W dniu 7 lipca brygada cofnęła się dalej w kierunku Stochodu, tracąc w czasie swego marszu podpułkownika Berbeckiego, który został ciężko ranny i zabitego majora Wyrwę-Furgalskiego. Przed południem obsadzono nowe stanowiska w rejonie Trojanówki, gdzie w jednej ze skrajnych chat leżących na południo-wschodnim krańcu miasteczka zatrzymał się Komendant na parę godzin, dowodząc stąd przygotowaniami do nowej bitwy. Wieczorem jednak nastąpił dalszy odwrót za Stochód, gdzie oddziały i Komendant zatrzymały się w rejonie wsi Smolary. Tu stały już przybyłe na pomoc wojska niemieckie — Bawarzy. Dzięki tym posiłkom I brygada mogła być odesłana wraz z pozostałemi brygadami Legjonów Polskich na odpoczynek do Czeremoszna, gdzie też po raz pierwszy od początku wojny spotkały się wszystkie trzy brygady w jednem miejscu. Tu w Czeremosznie Komendant wydał swój sławny rozkaz po bitwie pod Kościuchnówką, w którym podkreślił dzielne zachowanie się jego pułków, jak i dał wyraz żalu po poległych. Niedługo jednak brygada popasała w Czeremosznie, w myśl bowiem rozkazu niemieckich dowództw musiała przesunąć się na południe od toru i tam wejść na nowe pozycje pod kolonją Dubniaki. Tu w samotnym, ładnym domku, leżącym na środku obszernej polany w lasach, zamieszkał Komendant, znajdując się przez cały czas pobytu nad Stochodem pod bardzo silnym ostrzałem ciężkiej artylerji rosyjskiej. Ciężkie to były chwile. Rosjanie stale nacierali, łamiąc raz po raz fronty sprzymierzonych. Znajdująca się w odwrocie II brygada nie miała poprostu chwili wytchnienia, I brygada zaś z III trzymały swe odcinki od Dubniak pod Rutkę Sitowiecką włącznie. Ostatecznie Rosjanie załamani musieli przejść do walk pozycyjnych, gwar ciężkich walk zamierał, rozpoczynało się nowe życie pozycyjne, tak jak nad Nidą czy pod Kościuchnówką. W tym to czasie szeregami I brygady wstrząsnął okrzyk grozy. Komendant odchodzi! Faktycznie Komendant po zakończeniu najcięższych walk, widząc, że sprzymierzeni nie chcieli wypowiedzieć się w sprawie Polski, postanowił ich zmusić, chociażby w drodze podania się do dymisji. Austrjacy dymisję tę przyjęli, poczem komenda Legjonów Polskich natychmiast przeformowała Legjony, rozbijając I brygadę, której pułki znalazły się w składach: 1 w I brygadzie, zaś 5 w III, natomiast 7 pułk został rozwiązany, a jego bataljony powcielane do 1 i 5 pułku. Ostatnie więc dnie pobytu na Wołyniu Komendant spędził początkowo w kolonji Dubniaki, następnie przez parę dni w Powursku, gdzie wraz z I brygadą stał parę dni w odwodzie i ostatecznie w Piasecznie przez dwa dni przed swym wyjazdem do Krakowa, skąd już nie miał wrócić do brygady.

R.W.H.

Rydz-Śmigły — syn Ziemi Brzeżańskiej.

W Brzeżanach, na Podolu, w dzisiejszem województwie tarnopolskiem, urodził się w r. 1886 generał Edward Śmigły-Rydz. Tutaj uczęszczał do szkół, tutaj ukończył gimnazjum klasyczne.



Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Brzeżany słynęły w XIX wieku z patrjotyzmu. Młodzież szczególnie, wychowująca się u stóp hetmańskiego zamku Sieniawskich, przepojona tradycjami niepodległościowemi (w Brzeżańszczyźnie przecież organizował w r. 1846 Teofil Wiśniowski t. zw. „powstanie harajowskie") żyjąca pod bliskiemi wpływami gorącego, patrjotycznego Lwowa, wydatny brała udział czy to w „spiskach studenckich" w latach 1870—1900, czy to już bezpośrednio w ruchu niepodległościowym w początkach XX wieku.

Samo miasto — dziwny wywiera urok i różni się wybitnie od innych miasteczek architekturą swą, licznemi staremi budowlami, cudną okolicą — znać na niem wieki całe artystycznej i starej kultury.

Atmosfera niepodległościowa i artystyczna Brzeżan działała widocznie od pierwszych lat życia na gen. Śmigłego. Już w drugiej klasie gimnazjalnej zdradzał on

zdolności malarskie, rozwijające się z każdym rokiem. Żywy, mimo to jednak zawsze nad wiek poważny, był urodzonym przywódcą-przodownikiem. W studenckich pracach i zabawach koledzy dziwnie ulegali Jego wpływowi. Przebija to w różnych wspomnieniach z owych czasów, np. w koleżeńskich notatkach z lat 1906—1908. Gdy wyższe klasy gimnazjalne urządzały amatorskie przedstawienia teatralne, grając „Odwieczną Baśń" Przybyszewskiego i „Konrada Wallenroda", i w jednem, i w drugiem przedstawieniu Edward Rydz miał tytułowe role: króla i Konrada...

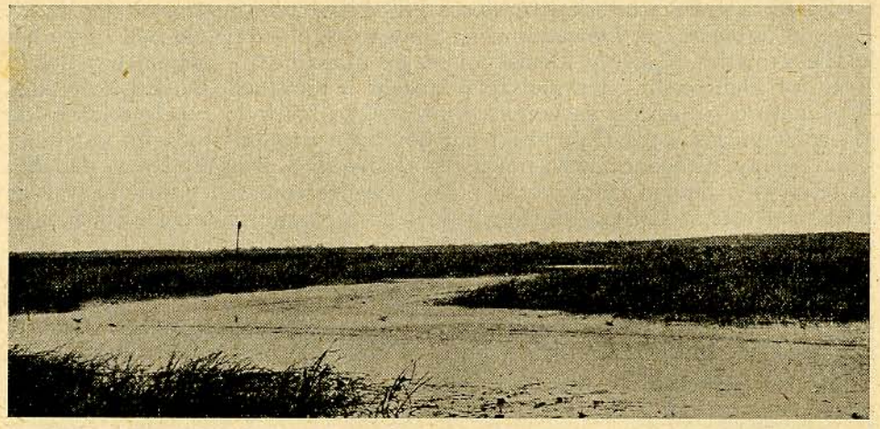
Rok 1908 przyniósł i Brzeżanom powiew nowej epoki. Z pobliskiego Lwowa przyszły hasła i wezwania nowych organizacyj: „Związku Walki Czynnej" i „Strzelca"... Edward Śmigły-Rydz, jako jeden z pierwszych, staje do apelu, organizuje w rodzinnem mieście oddział „Strzelca" i następnie, studjując w Krakowie filozofję i uczęszczając na Akademję Sztuk Pięknych, szybkie czyni postępy w służbie niepodległościowej. Kończy szkołę oficerską „Strzelca", zwraca na siebie uwagę Komendanta Józefa Piłsudskiego, poświęca się wyłącznie pracy w „Strzelcu". Pochłania Go całkowicie atmosfera wytworzona przez potężny duch Komendanta, przeczuwający i przygotowujący idące czasy...

W 1914 roku obywatel Śmigły jest komendantem strzeleckiego okręgu lwowskiego, redaguje też wówczas pierwsze, po latach, wojskowe pismo polskie „Strzelec", wychodzące we Lwowie od kwietnia 1914 roku, jako organ Polskich Związków Strzeleckich. Umieszcza w niem również artykuły, takie jak „Nauka strzelania w Związkach Strzeleckich", „Walka na bagnety" i przedewszystkiem artykuł p.t.: „O naszej dyscyplinie wewnętrznej". Zawiera on ciekawe i śmiałe myśli i wskazuje na ówczesne, samodzielne już ujmowanie przez autora wielu spraw i szukanie nowych dróg wychowania społecznego. Pisze więc np. Edward Rydz następująco, mówiąc o dyscyplinie żołnierzy japońskich: „Żołnierz japoński dał takie dowody swej dyscypliny, że warto pomyśleć nad metodami, jakiemi go wychowywano, choćby przemyślenie tych spraw miało zetrzeć blichtr i pozorną wartość niejednego gestu i niejednego czysto (jak się wydaje) wojskowego zwyczaju".

Gdy przyszedł sierpień 1914 roku, w pierwszych dniach walk kieleckich (13 sierpnia) na czele III bataljonu, złożonego z trzech pierwszych kadrowych kompanij, stawia Komendant Piłsudski Edwarda Śmigłego-Rydza. I nie zawiódł ten „pierwszy żołnierz Komendanta". Już w 1915 roku w jesieni, odjeżdżając na jakiś czas z Brygady, pisze Józef Piłsudski w rozkazie:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z Wami... W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wierząc, że otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie..."

Dziwnie proroczo brzmi ten rozkaz. Syn Ziemi Podolskiej pasowany nim został na następcę największego Polaka, jakiego mieliśmy w naszej historji. Do nazwisk tylu wielkich ludzi, których wydały nasze Ziemie Wschodnie, przybyło i nazwisko Edwarda Śmigłego-Rydza.



Rozlewisko Jasiołdy.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Z walk i prac niepodległościowych w województwie tarnopolskiem 1794-1914.

Idea Legjonów — przez Barssa podniesiona, zaaprobowana przez Kościuszkę — 120 lat przeżyła i łukiem tęczowym połączyła rok 1794 z rokiem 1914.

Już bowiem w roku 1794 Franciszek Barss, delegat Kościuszki w Paryżu, rzucił myśl, aby z Polaków wcielonych przemocą do wojsk pruskich, czy austrjackich, którzy dostali się następnie do niewoli francuskiej w czasie walk w Holandji i nad Renem — tworzyć przy poparciu Francji osobne oddziały wojskowe, zwane Legjonami Polskiemi.

Echa tworzenia Legjonów szeroko rozeszły się przedewszystkiem w Polsce. Nietylko Polacy, przymusowi żołnierze państw zaborczych, ale i ochotnicy wszystkich stanów jęli się przedostawać przez granicę do szeregów legjonowych. Akcję niepodległościową ujął w pewne ramy programowe tajny akt Konfederacji, podpisanej w Krakowie w 1796 r. Przedstawicielstwo Konfederacji (zwane one były Klubami) istniało już i we Lwowie.

I.

Na Podolu, na ziemiach dzisiejszego województwa tarnopolskiego, akcję niepodległościową prowadził zatem Klub Lwowski. Zajmował on się specjalnie zbieraniem ochotników, których wyprawiał na Multany i Wołoszczyznę*).

W Jabłonowie, w powiecie kopyczynieckim, w majątkach Walerjana Dzieduszyckiego, jednego z najczynniejszych ówczesnych działaczy niepodległościowych, była jedna z główniejszych stacyj kurjerów, emisarjuszy i emigrantów.

*) Marjan Kukiel: Próby powstańcze po trzecim rozbiorze 1795—1797. Kraków i Warszawa, 1912.

Zaraz za granicą turecką, w wiosce Filipówce, założony został etap t. zw. Legjonu Wołoskiego. Dowódcami Legjonu na Wołoszczyźnie byli brygadjer kościuszkowski, Ksawery Denisko i major Marchocki. Później przybył tu Ksawery Dąbrowski, dawniejszy partyzant z rewolucji kościuszkowskiej. Wysunął on się rychło na pierwsze miejsce, co nie było zupełnie korzyścią dla sprawy. Ksawery Dąbrowski nie był odpowiednim wodzem. Ambitny i samowolny, nieopanowany i pracujący chaotycznie, uważany był w dodatku za terrorystę. Snując fantastyczne plany wywyższenia się, porozumiewał się z baszami tureckimi i rządem francuskim poza plecami Konfederacji. Konfederacja więc, zorjentowawszy się w sytuacji, na wodza powstania w Galicji wyznaczyła ostatecznie jenerała Kniaziewicza.

Tymczasem na Multanach, na Wołoszczyźnie, zebrało się już 2000 ochotników. Nadzieje jednak i plany wszystkie przekreślił traktat w Leoben, zawarty dnia 18 kwietnia 1797 r.

Konsul francuski w Bukareszcie cofnął opiekę Francji nad legjonistami na Wołoszczyźnie. Zrozpaczeni ochotnicy, wśród których panował już głód i niedostatek, częściowo powracali do domów, częściowo ruszyli do Włoch, do Henryka Dąbrowskiego. Sam Ksawery Dąbrowski usiłował popełnić samobójstwo, a gdy mu przeszkodzono — poddał się carowi rosyjskiemu Pawłowi, uzyskał amnestję i wyjechał do Petersburga, gdzie otrzymał stopień generała.

Była jednak garstka straceńców, która nie chciała ustąpić z pola bez walki. Generał Joachim Denisko wraz z majorem gwardji królewskiej Franciszkiem Melfortem postanowili przejść granicę i na własną rękę wywołać powstanie w Galicji.

Oddział Deniski liczył około 200 ludzi (150 jazdy i 50 piechoty). Ta szczupła siła w dniach 26 do 30 czerwca 1797 roku w kilku miejscach przekroczyła granicę i stoczyła kilka potyczek z wojskami austrjackiemi: pod Trupczynem, Witkowcami i Olchowcami w Zaleszczyckiem, a pod Toporowcami, Dobronowcami i Onutem na Bukowinie. Z obu stron padli ranni i zabici. Największa walka stoczona została pod Dobronowcami dnia 30 czerwca. Zakończyła się ona klęską powstańców. Do niewoli dostał się ciężko ranny major Melfort. Razem w tych potyczkach wzięli Austrjacy 11 jeńców, z tego trzech rannych. Ośmiu z nich poszło pod sąd polowy. Zostali oni powieszeni dnia 10 lipca 1797, ostatni jako najwinniejszy stracony został major Melfort.

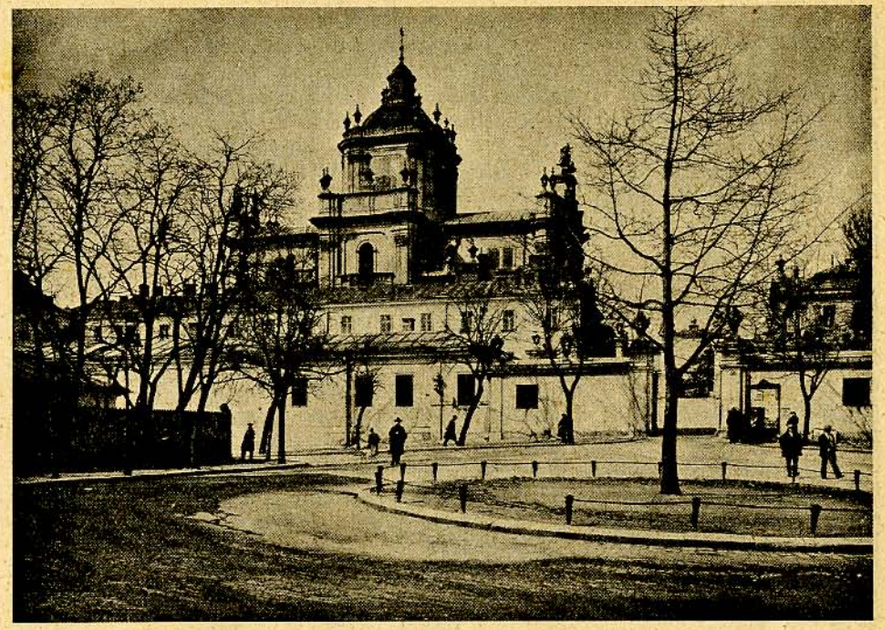
Tak zakończyło się pierwsze właściwe, — bo wybuchło ono, gdy państwa polskiego już nie było, — powstanie polskie...

II.

W Tarnopolu przy ulicy księcia Ostrogskiego stoi cerkiew, za którą znajduje się stary cmentarzyk... Jednym z pierwszych grobów, który tu spotykamy, jest grób Leonarda Starzeńskiego, oznaczony kamiennym ostrosłupem — pomnikiem. Na pomniku rzecz ciekawa: szabla ułańska i lanca, skrzyżowane, i wierszyk:

„Tu leży syn Ojczyzny,
za nią odniósł rany,
za Jej całość, pomyślność
tu jest pochowany.

Ta ziemia go nosiła,
dzisiaj zwłoki kryje,
choć umarł...
pamięć Jego u Polaków żyje!“



Lwów. Katedra św. Jura. *Fot. H. Poddębski.*

Czytamy dalej napis: „ranny pod Chorostkowem, 9 lipca 1809, umarł w Tarnopolu 29 sierpnia tegoż roku, żył lat 19...“ I uprzytomniamy sobie, że to przecież grób jednego z tych ochotników polskich, którzy poszli w bój, porwani szaleńczym rajdem kawaleryjskim Strzyżowskiego w czasie wojny polsko-austrjackiej w r. 1809...

A było to tak...

Po zajęciu Lwowa 29 maja 1809 r. przez wojska księcia Poniatowskiego ruszył na Podole pułkownik Piotr Strzyżowski ze szwadronem 3 pułku ułanów i w początkach czerwca zajął Złoczów, a następnie Tarnopol. Zbiegać się doń zaraz poczęli liczni ochotnicy... Prowadzili oddziały konne i piesze, większe i mniejsze, Rozwadowski, Czosnowski, Trzecieski, Tarnowski, Toczyski, Rzyszczewski... Z armji austrjackiej uciekają do polskiej, tacy waleczni oficerowie, jak Jan Kopystyński.

Z kilkutysięczną już siłą ruszył Strzyżowski ku Zaleszczykom, gdzie stał austrjacki generał Bicking. W pierwszych potyczkach Polacy ponoszą klęski. Bicking dochodzi do Tarnopola... Następują ciekawe, pełne brawurowych epizodów walki w okolicach Tarnopola i Jeziernej.. Samego Bickinga porywa z kwatery, we dworze w Zagrobeli, z pośród własnych jego huzarów, wachmistrz Jaszczołd... Odznaczają się w walkach porucznik Zakrzewski, Trzecieski, trębacz Borysiewicz, ułan Czyżyk... Bicking wreszcie podstępnie wpuszcza do Tarnopola Rosjan, będących w kłamanem przymierzu z Napoleonem. Strzyżowski jednak nie dał się podejść i razem z rosyjską kawalerją wszedł po raz drugi do stolicy Podola.

Generał Bicking cofał się dalej przez Grzymałów, Trembowlę... Po drodze stoczył kilka potyczek z następującymi nań Polakami. Do większej bitwy

doszło pod Chorostkowem. Austrjacy zamknęli się w murowanych stodołach dworskich, atakująca ich jazda polska wielkie poniosła straty. Ranny wtedy właśnie został i Leonard Starzeński, niewątpliwie ciężko, bo w trzy tygodnie później zmarł z ran w szpitalu w Tarnopolu. 13 lipca jednak ponieśli i tu Austrjacy klęskę i cofać się poczęli dalej na zachód. Pod wsią Wieniawką dopadł ich znowu Strzyżowski. Po dwudniowej bitwie (16 i 17.VII. 1809) poddał się otoczony oddział Bickinga dnia 18.VII. Wieś Wieniawkę przezwał później rząd austrjacki, dla zatarcia pamięci o klęsce, — Chmielówką. Odznaczył się w tej bitwie, między innymi, por. Dwernicki, późniejszy bohater z pod Stoczka.

Naskutek klęski pod Wieniawką wycofali się Austrjacy i z Brzeżan, które zajęli Polacy. Strzyżowski ruszył w kierunku Stanisławowa... Podole wolne było od nieprzyjaciela... A uwolniło się własnemi, powstańczemi siłami, z wojsk bowiem regularnych Księstwa Warszawskiego, bił się tutaj tylko ów szwadron trzeciego pułku ułanów, przyprowadzony przez Strzyżowskiego. W krótkim czasie z ochotników dzięki ofiarności materjalnej społeczeństwa podolskiego stanął podolski pułk kawalerji — 15 pułk ułanów.

Przyszedł jednak pokój zawarty przez cesarza Napoleona w Schönbrunie, i Podole, jako tak zwany „kraj tarnopolski", zostało oddane Rosji, która rządziła niem do 1815 roku, do pokoju w Wiedniu, który przywrócił tu stan i granice z przed wojen napoleońskich...

III.

Gdy w Warszawie zagrzmiały strzały pod Belwederem i wybuchło powstanie styczniowe 1830 roku, wszystkie ziemie polskie z drżeniem serca czekały na okazję podniesienia również oręża... Inna jednak była tendencja Rządu Narodowego. Hasła do ogólnego powstania nie dano...

Podole dostarczyło przedewszystkiem licznych ochotników-powstańców, a następnie wzięło wydatny udział w wspomaganiu dywizji gen. Dwernickiego, który wyparty przez Rosjan z Wołynia, w Tarnopolszczyźnie musiał broń złożyć Austrjakom... Dwernicki zresztą na wieki związany został z Tarnopolszczyzną, gdyż i pochowany jest w Łopatynie, w powiecie brodzkim.

Powstanie styczniowe nie wyczerpało i nie osłabiło dążeń wolnościowych w Polsce. Szczególnie te ziemie, które nie były zniszczone działaniami wojennemi w czasie powstania listopadowego, żywo reagowały na wszelkie podniety i hasła niepodległościowe. W Tarnopolszczyźnie działali tak zwani wówczas — emisarjusze, organizujący i przygotowujący nową walkę o wolność. Nie ostudziła serc i nieszczęśliwa wyprawa Zaliwskiego na Podole Rosyjskie w r. 1833, której ofiarą padł między innymi i poeta „piewca Podola", Maurycy Gosławski. Krył się on po wyprawie w Czortkowskiem, aż poznany i aresztowany w Jagielnicy, więziony w Zaleszczykach i Czortkowie, zmarł wreszcie w więzieniu w Stanisławowie. Działał tu później i drugi poeta — niepodległościowiec, Seweryn Goszczyński.

W roku 1846, gdy przygotowywane w całej Polsce powstanie nie doszło do skutku, — na podolskiej właśnie ziemi, w małem miasteczku obok Brzeżan, w Narajowie, powstanie jednak wybuchło.

I tak w dwóch tylko miejscowościach w Polsce — w Chochołowie, na Podkarpaciu i w Narajowie, na Podolu, zagrzmiały wówczas strzały powstańcze, skierowane do Austrjaków...



Lwów. Grupa kościołów. *Fot. H. Poddębski.*

Data wybuchu, zmieniana i w różnych okolicach różna, wyznaczona została np. w Tarnowskiem na 19.II.1846. Uprzedziły jednak powstańców władze austrjackie, wywołując rebelję chłopską i słynną rzeź tarnowską... W naszych stronach nie wiedziano o wypadkach, zaszłych w Galicji zachodniej. Przygotowano atak na Brzeżany. Jeden oddział powstańców uderzyć miał na Narajów, a po pobiciu kwaterującego tam 6 pułku huzarów, atakować Brzeżany, druga partja zbierała się w Potutorach.

Dzień 21 lutego 1846 był mroźny i śnieżna zawierucha utrudniała zbiórkę *). W karczmie „Krągła" — kilka kilometrów od Narajowa — zebrało się tylko około 60 spiskowych zamiast spodziewanych 250. Byli między nimi: Teofil Wiśniowski, Franciszek Romański, bracia Stokowscy, Henryk Szmidt, Józef Wysocki, Kamiński (który objął dowództwo), Zygmunt Grochowalski. Przysięgę na wierność Rządowi Powstańczemu odebrał od zebranych Teofil Wiśniowski, komisarz tegoż Rządu. Oczekiwano na wieści od Komorowskiego, dowódcy oddziału potutorskiego. Gdy jednak nic nie było wiadomem, a zamieć śnieżna coraz się wzmagała, postanowiono mimo wszystko uderzyć na Narajów. Tymczasem arendarz, Leib Moor, dał znać huzarom o zebraniu w karczmie. Do Krągłej podjechał patrol, dostrzeżony jednak, został powitany strzałami i cofnął się do Narajowa, zostawiając jednego rannego.

Kamiński wtedy ruszył z oddziałem do Narajowa. Przed miasteczkiem spotkano się z huzarami. Po krótkiej wymianie strzałów — huzarzy uciekli aż do Brzeżan, zostawiając 2 zabitych i kilku rannych. Powstańcy weszli do Narajowa i na rynku odbyli naradę, co począć dalej? Wobec szczupłych sił

*) Stanisław Schmit-Pepłowski: Życie za wolność. Wyd. Lwów, 1897 (str. 73 i następne).

niemożliwy był atak na Brzeżany. Cofnięto się więc znowu przez Krągłą, tu część rozeszła się, Wiśniowski z częścią poszedł do Pomorzan, gdzie próbował skupić większe siły. Na darmo jednak, — powstanie w całym kraju zawiodło. Teofila Wiśniowskiego aresztowali Austrjacy w Mamajowie, w Złoczowskiem, wywieziony on został do Lwowa i tam zawisł na szubienicy. Dopiero w lat 70 po Jego śmierci idea, o którą walczył i za którą zginął, została zrealizowana.

IV.

W dziejach płomiennego roku 1863-go Tarnopolszczyzna ma swą kartę piękną i chlubną. Gdy w całej Polsce wrzała walka o wolność, Galicja ówczesna ze względów politycznych broni wprawdzie nie podniosła, była natomiast rodzajem kadry i magazynu dla armji powstańczej walczącej w Królestwie. Stąd szli ochotnicy, tu ćwiczyły się oddziały, tu leczono rannych. Rząd austrjacki niebardzo temu chciał i mógł przeszkadzać ze względu na nastroje panujące w monarchji. W Tarnopolu np. stał załogą pułk huzarów węgierskich, którzy wyraźnie i jawnie sprzyjali i pomagali powstańcom.

W czasie powstania styczniowego cała Polska podzielona była na okręgi, które pełniły wyznaczone sobie zadania. Utrzymywały one przedewszystkiem pocztę obywatelską i zbierały podatek narodowy. W Tarnopolu władzę powstańczą reprezentowali dr Klemens Żywicki, komisarz Rządu Narodowego na miasto i Włodzimierz Baworowski ze Strusowa, komisarz na powiat. Współdziałali oni głównie z oddziałami walczącemi na Wołyniu. Współpraca była tak ścisła, że komenda i biura werbunkowe jazdy wołyńskiej Edmunda Różyckiego znajdowały się w Tarnopolu, w „Hotelu Puntscherta", konie stały w zajeździe Mechla Golda przy ulicy Ruskiej, a i we wsiach sąsiednich kwaterowali powstańcy i organizowały się oddziały.

We wszystkich pozatem powiatach podolskich potworzono komisarjaty powstańcze, w niektórych pracowali nawet specjalni instruktorzy, oficerowie, przygotowujący oddziały do wyruszenia w pole. Takim instruktorem był np. w powiatach borszczowskim i husiatyńskim Jan Czarnecki. Aż na Podlasiu bił się oddział powstańczy z powiatu borszczowskiego, liczący 80 ludzi, pod dowództwem Władysława Wróblewskiego.

Z innych większych walk powstańców tarnopolskich wymienić należy bitwę pod Kobylanką (6 maja 1863), w której brał udział szwadron kawalerji pod dowództwem płk. Wyleżyńskiego, zorganizowany z powstańców podolskich z okolic Tarnopola, Husiatyna i Czortkowa. Liczniejsze oddziały tarnopolskie walczyły pod Radziwiłłowem, pod Chruśliną, Tuczępami, Tyszowcami... Jeden nawet z uczniów gimnazjum tarnopolskiego, Józef Zbrożek, padł aż pod Miechowem.

Gimnazjum tarnopolskie, dzisiejsze gimnazjum I., ma swoją osobną kartę powstańczą. Z wyższych klas uczestniczyło w powstaniu 18 uczniów *), z których trzech zginęło: Edward Tichy (zmarł z ran pod Narolem), Józef Woliński (pod Chruśliną) i wspomniany już Zbrożek. Kilku było rannych, jednak spis ich napewno nie jest kompletny.

Ale i miasto Tarnopol, jako takie, poparło powstanie uchwałą Rady Miejskiej z dnia 23 lipca 1863 r. Na wniosek Cyprjana Latinika i Ludwika Puntscherta, poparty przez radnych Morawetza, Garfeina, Kranza, Saphira, Willauma i Baara uchwalono 100 guldenów z kasy miejskiej, jako przyczynienie się do kosztów przyjęcia powstańców wołyńskich.

*) A. Medyński: W półwiekową rocznicę. 1913.



Szkoła rolnicza w Plancie (pow. kobryński).

Z wdzięcznością więc słuszną wspomina w swym pamiętniku Tarnopol Jan Burzyński, porucznik jazdy wołyńskiej, która po bitwie pod Salichą cofnęła się do Tarnopola z końcem maja 1863. Pisze on: „Miłych wspomnień z Tarnopola nie zapomnę nigdy... Cały Tarnopol przyjmował nas owacyjnie, wszystko wyszło na nasze spotkanie, a piękne panie zasypywały nas kwiatami..."

V.

Po upadku powstania styczniowego zapanowała w Polsce chwilowo niewiara we własne siły. Zbyt wielka była klęska, zbyt szybko wzrastały militarne potęgi zaborców, Rosji, Niemiec i Austrji, aby nie miało to wywołać w społeczeństwie przewagi ludzi trzeźwych i obliczających materjalnie możliwości walki.

W ostatnich jednak latach XIX wieku, gdy dorosła młodzież, która klęski 1863 roku nie oglądała własnemi oczyma, ani nie odczuła jej skutków bezpośrednio, — dążenia niepodległościowe odżyły i nowych nabrały sił.

Na terenie Tarnopolszczyzny nowy prąd zaznaczył się szczególnie akcjami młodzieży szkolnej, z których najbardziej typową był tak zwany „proces tarnopolski Borzemskiego i towarzyszy o zdradę stanu", odbyty w Tarnopolu w r. 1895. Za podstawę miał on denuncjację i dochodzenia policyjne, które między innymi odkryły u jednego z członków Koła Młodzieży w Tarnopolu (J. Szeląga) statut Organizacji i sprawozdanie ze zjazdu jej we Lwowie w r. 1892, w którym takie znalazło się zdanie: „Stajemy jako nieprzejednani

wrogowie Prus, Austrji i Rosji... Potrzeba, aby cały Naród stanął na stanowisku irrydenty wobec rządów zaborczych..." Prokurator uznał, że jest to nawoływanie do zbrojnego powstania...

Proces tarnopolski odsłonił jednak prawdziwe oblicze społeczeństwa polskiego w Tarnopolszczyźnie... Opinja publiczna stanęła otwarcie i zdecydowanie po stronie oskarżonych. Posłowie do Rady Państwa w Wiedniu wnieśli interpelację. W rezultacie po trzynastodniowej rozprawie sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych od winy, a prokurator, mimo mocnego oskarżenia i rzeczowych dowodów, nie wniósł sprzeciwu przeciwko wyrokowi.

Nic też dziwnego, że wśród tak nastrojonego społeczeństwa ruch niepodległościowy z pierwszych lat XX wieku znalazł szybko wdzięczne i podatne podłoże.

W pobliskim Lwowie rozpoczął wówczas swą pracę Komendant Józef Piłsudski. W 1908 roku powstał tam Związek Walki Czynnej, a następnie organizacje wojskowe „Strzelec" i „Drużyny Strzeleckie". W Tarnopolszczyźnie pierwsze ruszyły się Brzeżany, Złoczów, Tarnopol... W ciągu kilku lat dzielących te czasy od wielkiej wojny europejskiej całe Podole pokryło się siecią oddziałów i innych placówek organizacyj niepodległościowych.

A gdy 6 sierpnia 1914 roku wyprowadzał swe oddziały z Krakowa — Józef Piłsudski, tym razem na ostatni już, szczęśliwy bój z najeźdźcami, — poszli w ich szeregach i strzelcy z Tarnopolszczyzny, już nietylko z Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa, Czortkowa, czy Brodów, — ale i z Jagielnicy, Zaleszczyk, Podhajec, Skałatu, z Tłustego, Płotnicy, Borszczowa i wielu, wielu innych podolskich miasteczek i wsi...

JANINA ORYNŻYNA

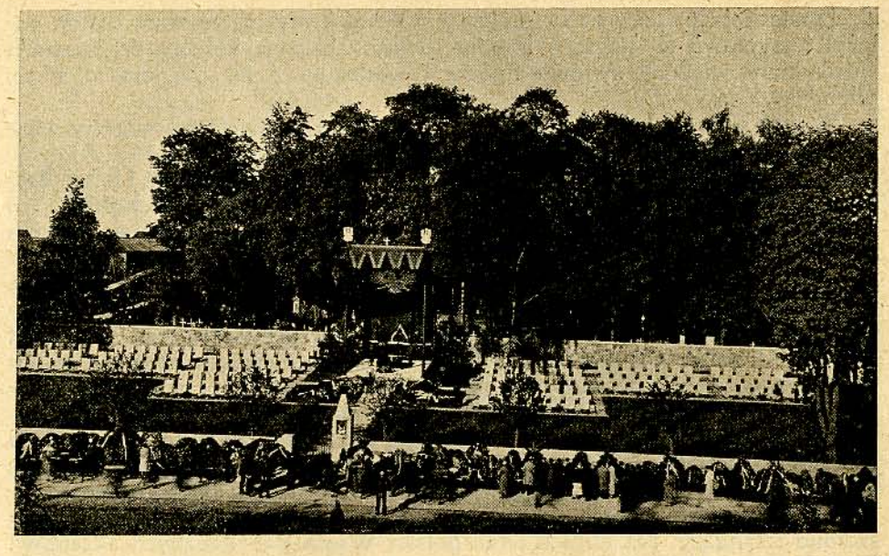
Rossa.

Kręte, wąskie uliczki, wysadzane drzewami. O zmierzchu zadusznym snują się po nich śpiewające cienie z płonącemi świeczkami. Cmentarne pagórki jarzą się od świateł, zjeżone od krzyżów zapomnianych i znajomych nagrobków ludzi bliskich, lub chociażby znanych z nazwiska. Prawdziwie wileńskie, bardzo stare pokręcone drzewa sypią bezszelestnie ostatnie jesienne liście.

Taka Rossa pozostała w pamięci Wilnian. Zabłądziliby w poszerzonych uregulowanych ulicach. Od kolei biegnie dojazd szerokodrożny dla narodowych pielgrzymek. Przesadzono zabrane lipy z placu katedralnego. Mur, otaczający cmentarz obrońców, zawieszony niezliczonemi wieńcami i wstęgami.

Dalej widać granitowe czworoboczne bloki — jasne z wyrytemi ciemnemi krzyżykami. Ustawione prostokątami wśród kwadratowych trawników w żelaznym szyku bojowym. Jest to jakby rewja pośmiertna pod okiem wodza najmilszych jego sercu żołnierzyków, którzy życie mu dali w ofierze, zdobywając „miłe miasto".

Samo mauzoleum — skrzynia z czarnego polerowanego kamienia z jedynym na świecie napisem bez imienia i nazwiska — matka i serce syna — spoczywa płasko na jasnej płycie kamiennej — gdyby nie warta żołnierska — niewidoczna z drogi. Skromne sosenki zbłąkane w symetrji nowoczesnych bloków przypominają wileńskie cmentarze, pagórki z krzyżykiem spróchniałym w borze. W czworobocznej, zakończonej stożkiem kamiennej kapliczce jakby złoty ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z pod ciężkich powiek patrzą trochę inaczej smutne oczy, grymas ust jakby inny. Ciemna twarz z Ostrej



Wilno. Mauzoleum na Rossie.

Bramy i oczy boleściwe, wszystko rozumiejące, przenikające do dna, czczone tak gorąco na tej ziemi nietylko przez katolików, lecz prawosławnych, żydów i mahometan nawet, pogan i ateuszów.

Ściany kaplicy cudownej wybite srebrnemi sercami może tych, co leżą oddawna na Rossie.

A tu mała kapliczka cmentarna czuwa nad mauzoleum, ku któremu skierują się kroki wszystkich tych, którzy najpierw w Wilnie byli w Ostrej Bramie, jadąc z dalekich stron.

Każdy, kto tu przyjdzie, wspomni wielkie narodowe misterjum, jakiem był pogrzeb Marszałka.

Na zawsze pozostaną w pamięci pierwsze dnie belwederskiej nagłej żałoby, zapłakane tłumy, snujące się w niepokoju w dnie i w noce bezsenne, widne i rojne jak za dnia, podniecone nieskończonemi kolejkami pod Belwederem i Katedrą.

Wstrząsa dziś jeszcze echo rewji mokotowskiej, przyjmowanej przez trumnę na lawecie, okrytą sztandarem na górze kwiatów i wieńców. Któż zapomni chwilę, gdy ruszył wagon żałobny, popychany ramieniem generałów i oficerów z twarzami zszarzałemi od bólu.

A potem jechał pociąg z trumną wysoko wyniesioną, jaśniejącą bielą orła i amarantem sztandaru, przez całą Polskę, wśród szpalerów klęczącego w błocie ludu i dzieci płaczących, ciskających zziębłemi rączkami ubogie polne kwiatki.

Snuły się dalej pielgrzymki z całej Polski do krypty królewskiej na Wawelu i sypały kopiec na Sowińcu.

Trzeci akt misterjum odbył się na Rossie.

Z wojskowemi honorami wieziono przez litewską granicę szczątki matki, okryte sztandarem Rzeczypospolitej, jak przystoi bohaterom i największym w narodzie dostojnikom.

Proste kobiety po wsiach gwarzyły o synu, który matce serce u stóp położył i wyprawił jej pogrzeb królom równy. Uczone kobiety po miastach wspominały wielkich synów — poetę i wodza — „i tej co dała to serce, oddadzą".

Wodza narodu, który zamienił swe życie w strofy poematu, w gesty wielkie, budzące echa i mit w pokoleniach.

W srebrnej urnie wróciło serce Marszałka do Wilna, do stóp Ostrej Bramy, do Matki i do żołnierzyków, którzy Wilna bronili, do wszystkiego, co najsilniej i najgoręcej ukochało. Serce, którego uderzenia równały się salwom armatnim i alarmom dzwonów, spalone ogniem największych triumfów i najstraszniejszych rozczarowań, udręczone gniewną miłością biło także nietajoną tkliwością do przyrody, do dzieci, do matki, do Wilna, w którem „nawet błoto różami pachnie" i wszystko jest miłe. Tak w rysach matki miła jest nawet brzydota. I nieraz gdy oczekiwano od Marszałka gniewnego sarkania, pobudzającego do walki i wewnętrznej przemiany, wybuchało to serce niespodziewanym hymnem wzrastającej fanatycznej miłości do miłego miasta.

Nigdy może Wilno nie było tak rojne i uroczyste, jak w rocznicę śmierci Marszałka: „wyczyściło się, wypucowało i ładnie wygląda", mówili wilnianie, jak o kimś żywym i bliskim — zawsze zazdrośni o piękno swego miasta.

Zawieszono na murach kwefy i wstęgi żałobne, ocieniono latarnie, opuszczono sztandary. Na ulicach istna polska Wieża Babel różnych akcentów. To delegacje z różnych miast, wyrzucane przez pociągi, przybywające co godzinę, wiele strojów regjonalnych lub historycznych.

Ludzie, którzy dawno w Wilnie nie byli, nie mogą się nadziwić nowym chodnikom, które już nie klapią wywrotnemi deskami, jak wstawione zęby, odświeżonym murom, uregulowanej Wilji, wyczyszczonym ulicom. A reflektory oświetlające o zmierzchu zabytki i kościoły ukazują czarujące architektoniczne zjawy — strzeliste i natchnione, jak tylko w Wilnie.

Tłumy są niespokojne w wilję pogrzebu serca. W takich pogrzebach, w tak przejmujące rocznice, niepohamowaną potrzebą jest jakiś obrzęd wzniosły, misterjum pospólne.

Tak jak nie wystarcza sama modlitwa, a konieczny jest sakrament, jak niepokoi natchnienie, które musi oblec się w dzieło sztuki.

Apel na placu Łukiskim był takim głębokim patrjotycznym obrzędem, w którego patosie nie było fałszu.

Takby chciał pewno Józef Piłsudski.

Przygotowywano się do apelu od zmierzchu. Przed ratuszem i dworcem płonęły znicze na pylonach, latarnie paliły się w kwefach. W reflektorach jawiły się olśniewające białe krzyże Fary Trzykrzyskiej i baszta Góry Zamkowej.

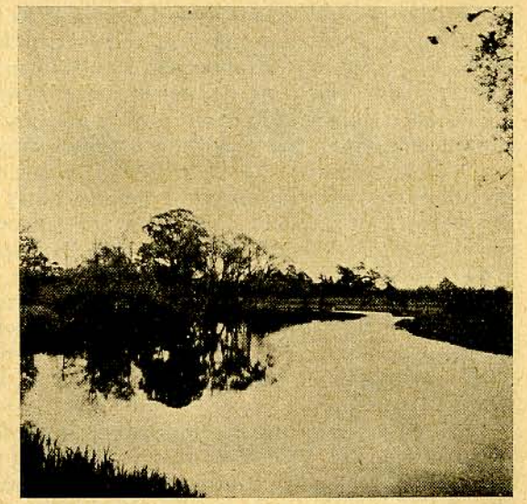
Wyruszyły capstrzyki z pochodniami — z żałobnym warkotem werbli na plac Łukiski.

Kiedyś tracono tam powstańców z 1863 roku.

Co roku 4 marca odbywa się tu tradycyjny kiermasz św. Kazimierza i plac wypełnia się wozami chłopów, którzy tu przez dwa dni nocują. W wielkiem błocie stoją stragany z sercami z pierników, wozy z drewnianemi wyrobami i smorgońskiemi obwarzankami. Unosi się nad niemi wesoły targowy gwar wraz z gronami kolorowych baloników.

Tym razem panuje uroczysta cisza. Plac wypełnia się pocztami sztandarowemi i chorągwianemi wojsk polskich i delegacjami. Zapalają dwa wielkie stosy, których płomienie pełgają na kolorowych strojach historycznych i regjonalnych. W reflektorach jarzą się smukłe wieżyce kościoła św. Jakóba, nie tak piękne jak misjonarzy, ale zawsze — wileńskie.

Dowódca apelu pułkownik Kowalski pozywa straconych w Wilnie w roku 1863 i poległych w walkach o Wilno w latach 1919—1920. Głośno padają nazwiska. Odpowiada oficer raportujący: „poległ na polu chwały". Potwierdza to żałobny warkot werbli. Imiona te rozbrzmiewają w całej Polsce, która nasłuchuje głosów z Wilna.



Rzeka Mera w Zułowie.

A przed oczami wilnian majaczy historyczna jedyna Wielkanoc, kiedy usłyszeli niespodziewany tętent kawalerji. Entuzjazm, który wybucha raz na lat sto, gdy w uniesieniu całowano nogi koniom, niosącym tętent wolności i witano ułanów, o których śniły pokolenia.

Jedno za drugiem padają nazwiska z 1, 3, 4, 5, 6 i 11 pułku legjonów, 1 pułku szwoleżerów, I dywizji piechoty legjonowej, 41, 31 i 77 pułku piechoty, Lidzkiego pułku strzelców, 1, 4, 11 i 22 pułku ułanów, artylerji i innej broni.

Nazwisk tych mniej niż mogił na Rossie. Pomiędzy 100 z górą szeregowcami, 14 oficerami, kilkunastu podoficerami i trzema podchorążymi, spoczywa jeden sierżant nieznany, piętnastu nieznanych żołnierzy i dwie kobiety z Legji Kobiecej.

Podczas kiedy trwa apel, reflektory oświetlają granitowe czworoboczne bloki postawione na ich symetrycznych mogiłach. Jasne snopy światła padają na tę kamienną nieśmiertelną kompanję, której prochy pełnić będą straż dokoła serca wodza. Siła fatalna tego serca poruszyła nawet ich groby sypane w chaosie wojennym i ustawiła w szyku surowym 164 mogiły.

A kiedy już padło ostatnie nazwisko żołnierskie, dowódca apelu zawołał wielkim głosem: „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski..." „Umarł ciałem, lecz w sercach naszych żyje i żyć będzie wiecznie" — odpowiedział oficer raportujący. Powtórzyły te słowa potężne megafony, powtórzyło i rozniosło radjo po całej Polsce nasłuchującej. Zawarkotały głucho i długo werble. Zapadła cisza śmiertelna, którą rozbił huk wielu strzałów armatnich, a olbrzymi snop świateł utworzył baldachim koło Ostrej Bramy nad kościołem św. Teresy.

Tak rozpoczynają się tradycje.

Drugiego dnia — 12 maja słuchano przy aparatach radjowych stuku młotów, odbijających zamurowaną niszę w kościele św. Teresy przy Ostrej Bramie. Znaczona prostym czarnym krzyżem nie była zbyt widoczna, ale stała przy niej warta żołnierska i straż niewiędnących wieńców. Marszałkowa Piłsudska wyjęła z niszy srebrną urnę i podała ją córce Wandzie, która ustawiła ją u stóp trumny.

O tej samej godzinie pobierano ziemię z mogił obrońców Wilna, aby ją zawieźć na Sowiniec.

Wielki pochód wysunął się 12 maja 1936 roku o godzinie 9 z kościoła św. Teresy przy biciu dzwonów ze wszystkich kościołów. Wiele kościołów jest w Wilnie, mieście romantycznem i pobożnem, w którem niskie chmury kładą się ciężkiemi piersiami na ostre wieże i wieżyczki. Przy potężnem dzwonieniu na czele pochodu maszerowały niezliczone poczty sztandarowe i wojsko z wieńcami, dalej, jak paciorki żałobnego różańca, sunęły białe komże i czarne kapy duchowieństwa katolickiego, lektyka z urną — dziwny sprzęt tego niezwykłego, jedynego pogrzebu i trumna matki wieziona na lawecie. Za trumną postępuje Marszałkowa Piłsudska prowadzona przez Rydza-Śmigłego i najbliższa rodzina. Dalej Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd, Senat, przedstawiciele nauki, togi uniwersytetu wileńskiego, zawdzięczającego Marszałkowi swoje wskrzeszenie, Akademji Literatury, dzięki niemu powstałej, dostojnicy miasta Wilna, organizacje, delegacje, akademicy, oficerowie. Na dopływowych ulicach jeszcze nowe delegacje, a potem publiczność niezorganizowana. Pochód sunie przez ulice zawieszone kirami, kwefami, żałobą. Na placu katedralnym trybuny.

Lektykę z urną na cmentarz wnoszą dostojnicy wileńscy. Trumnę Matki generałowie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mówi o Sercu Marszałka, o jego bólach i ukochaniach i radja roznoszą te słowa do każdego domu w Polsce. W czasie złożenia Serca i zwłok Matki do mauzoleum sygnały radjowe i megafony wzywają do zaprzestania wszelkiego ruchu i pracy i do uczczenia tej chwili pamiętnej 3-minutowem milczeniem.

Następuje wzruszająca cisza w całej Polsce, zanim huknie 101 strzałów armatnich.

Odtąd Rossa, tak jak krypta wawelska, stała się miejscem narodowych pielgrzymek i stary cmentarz wileński okrył się najbardziej wzruszającą legendą.

ALFONS WYSOCKI

Zułów.

Wilno — jak dobrze wiemy — zostało nazwane przez Wielkiego Marszałka „miłem miastem", jednakże prócz Wilna „miłego" i szeroko opisanego istnieją jeszcze liczne zakątki w naszej pięknej Wileńszczyźnie, które nietylko były „miłe", ale przedewszystkiem drogie Marszałkowi. Do tych zakątków, do których kierują się obecnie tłumy zwiedzających i turystów, bezsprzecznie należą Pikieliszki, z dworkiem nad brzegiem Niemna położonym, skąd Marszałek patrzył na tamtą stronę granicy, snując plany, które niestety przedwczesna śmierć przerwała, oraz Zułów, miejsce urodzenia Wodza Narodu.

Zułów było to miejsce przed kilku laty jeszcze zupełnie nieznane, aczkolwiek tak blisko Wilna położone i nietrudno dostępne. Dopiero, gdy Związek Rezerwistów R. P. wszczął akcję składkową i zdołał obszar dworski wykupić z rąk byłych właścicieli, zaczęto się prócz wojska, które posiada tu poligon, bardziej tym zakątkiem interesować.

Do żywszego zainteresowania się tem historycznem miejscem przyczyniły się pozatem artykuły w prasie prowincjonalnej i stołecznej, dalej częściowe uporządkowanie ruin zabudowań dworskich, zbudowanie przez P. K. P. stylowego przystanku kolejowego, szosa, którą obecnie opodal majątku z Podbrodzia do Święcian się buduje, a przedewszystkiem żywa działalność kapelana wojskowego ks. dr Piotra Śledziewskiego. Liczne wycieczki i zjazdy,

które się tu skierowuje i które mają na miejscu swoje obrady, przyczyniają się coraz bardziej do spopularyzowania tego zakątka ziemi wileńskiej. Z licznych tych wycieczek wymienić należy przedewszystkiem hołd młodzieży szkolnej z całej Polski, który miał miejsce w związku z uroczystościami wileńskiemi w maju 1936 r., oraz ogólnopolski spływ kajakowy, zorganizowany na trasie Zułów — Wilno przez Związek Strzelecki w czerwcu tegoż roku.



Fundamenty domu rodziców Marszałka.

Zapoznajmy się również z tym uroczym zakątkiem, tak drogim sercu każdego Polaka. Od Wilna jedzie się do przystanku Zułów około 1½ godziny, stąd do majątku ½ km piaszczystej drogi, porośniętej po bokach suchotniczemi sosnami. Niebawem widzimy chaotycznie porozrzucane budynki, które obramowuje w malowniczych zakrętach płynąca rzeka Mera. Na pierwszy plan wysuwa się olbrzymia ruina gorzelni-młyna, na której szczycie jeszcze góruje komin. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że ojciec Marszałka, będąc zwolennikiem postępowej gospodarki rolnej, chciał majątek ten, który z ziemiopłodów, rosnących na jałowej glebie, dawał marne dochody, uprzemysłowić. W tym celu wprowadził wielkie kosztowne inwestycje w postaci maszyny parowej i innych maszyn, które jednakże mimo wysiłku i ogromnych wkładów pieniężnych się nie opłacały. Był to wielki, murowany budynek, mieszczący u dołu miejsce na zjazd furmanek, z którego podczas zjazdów furmanki i dziś jeszcze korzystają. Plac równy, spadający łagodnie ku rzece Merze, otaczającej go półkolem, zajmują inne budynki gospodarskie, jak okrągła murowana lodownia, drewniana wędzarnia, wybudowana według napisu na chorągiewce na szczycie w r. 1872, oraz drewniana piekarnia obok wędzarni, zbudowana w r. 1818. Najlepiej przedstawia się z tych budynków jeszcze odbudowana wędzarnia, ciekawy zabytek architektury drewnianej na Wileńszczyźnie.

Ale nas zaciekawia przedewszystkiem dom, w którym Wielki Marszałek przyszedł na świat. Niestety dom ten już nie istnieje. Pozostała tylko częściowo odbudowana kuchnia, znajdująca się również w bardzo zaniedbanym stanie oraz zarysy resztek fundamentów, według których z łatwością poznać można rozkład byłego domu mieszkalnego rodziców Marszałka. Był to dom drewniany, jednopiętrowy, do którego prowadził zapewne ganek z kolumnami. Z ganku-przybudówki wchodziło się do obszernej sieni, z której z lewej prowadziły drzwi do pokoju mieszkalnego z oknami na dziedziniec dworu, z prawej mieścił się pokój narożny, w którym spędzał swoje pierwsze lata dzieciństwa mały Ziuk. Ruiny i mury przejmują nas wielkim pietyzmem, gdyż z nich wyszedł nasz Wielki Wódz. Jedno okno z pokoju narożnego wychodziło na rzekę Merę, która tu przepływała we wdzięcznych, wijących się

w obramowaniu drzew byłego parku serpentynach. Stąd popłynęły tęskne marzenia małego Ziuka razem z falami rzeki w daleki świat. Nad zacienionemi drzewami brzegami Mery zaroiły się w dziecięcej główce pierwsze fantazje dalekich wypraw i czynów zbrojnych, pobudzane przez opowiadania patrjotyczne matki, Marji z Billewiczów.

Za domem mieszkalnym rozciągał się rozległy ogród i park, w którym realizował mały Ziuk wespół z braćmi swoje pierwsze pomysły dalekich wypraw i czynów bohaterskich. W tych licznych zakątkach dworu, parku spędzał tu beztroskie, pierwsze lata dzieciństwa u boku swych kochanych rodziców i rodzeństwa. Jednakże już niebawem zrządził los, że został świadkiem pierwszego kataklizmu w życiu swych rodziców. Podczas bowiem nieobecności ojca i większej części służby dworskiej, udającej się do Wilna celem przywiezienia nowych maszyn, wybuchł w majątku wielki pożar, który strawił po większej części wszystkie budynki gospodarcze i częściowo dom mieszkalny. Akcja ratunkowa wskutek nieobecności większości mężczyzn i wielkiego wiatru została zupełnie udaremniona. W latach późniejszych odbudowano dom mieszkalny i budynki gospodarcze. Zostały one jednak podczas okupacji niemieckiej ponownie zniszczone i spalone. Dawniej majątek-dwór otaczał gęsty las, po którym dziś nie pozostało żadnego śladu. Dużo drzew zniszczyli Niemcy podczas okupacji. Tylko malownicza Mera pozostała niezmieniona, szemrząc cicho i opowiadając dzieje dworu i Piłsudskich. Ponad nią wznosi się dziś prymitywny most. W pobliżu majątku znajduje się wieś Podzułowo, zamieszkała przez rolników. Często spotykamy w niej nazwisko Zejmo; najstarszy jej mieszkaniec, pamiętający małego Ziuka, nosi również to nazwisko. Na obszarze dawnego dworu wznosi się także niedawno do użytku oddana szkoła powszechna im. Marszałka, tamże uruchomiono również agencję pocztową. Pożądanem jednak byłoby, aby szkoła, mieszcząca się na tem miejscu i nosząca to nazwisko, mieściła się w odpowiedniejszym budynku. Zamierza się również wznieść dom wycieczkowy dla licznie tu przybywających wycieczek.

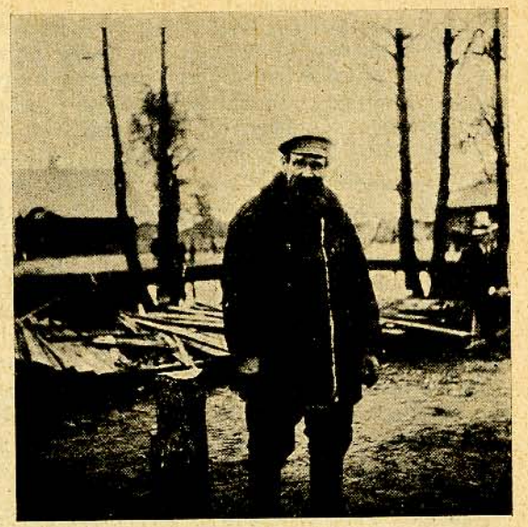
Okolice Zułowa obfitują w szereg pięknych zakątków, które należy zwiedzić. W pobliskiej wsi Powiewiórka znajduje się typowy drewniany kościołek, w którym został ochrzczony Marszałek, tu stała ławka rodziny Piłsudskich. W pobliżu Zułowa znajduje się niewielkie, malownicze jezioro Piorun, rzeka Mera posiada szereg malowniczych zakątków. Wielka ilość tych pięknych widoków służyła artystom-malarzom jako wdzięczny motyw do ich prac i widoków pejzażowych. Przedewszystkiem nadmienić należy o pięknych akwarelach Zenona Konowicza.



Zułów. Wędzarnia.

Przechadzamy się po tych wszystkich zakątkach tak drogich sercu każdego Polaka, składamy wianek kwiatów polnych na miejscu, gdzie spędzał

swe dzieciństwo mały Ziuk, przysłuchujemy się szumowi fal Mery, która nieustannie bieży i rozmawiamy z ludnością miejscową, dumną, że Zułów nabył takiego znaczenia. Wszystko — otoczenie i ludzie żyjący — przejęte jest dostojeństwem tego miejsca, które mimo wszystko jednak jeszcze bardzo jest opuszczone i zaniedbane. Jednakże zainicjowana akcja Związku Rezerwistów celem wykupienia i odbudowania Zułowa postępuje powoli, ale stale naprzód. Zwozi się obecnie budulec celem dalszej odbudowy budynków. Dużo jednak potrzeba jeszcze pracy, a przedewszystkiem ofiarności społeczeństwa, aby ta akcja doczekała się pomyślnego końca. Obyśmy za kilka lat mogli zwiedzić mozołem i ofiarnością odrestaurowany zupełnie Zułów — kolebkę Marszałka Piłsudskiego.



Typ ludowy z Zułowa.

DR STANISŁAW SIDOROWICZ

Zapomniany człowiek.

January Suchodolski...

Czy laikowi mówią co dzisiaj te dwa słowa?... Chyba raczej niewiele. — Wyrwie się jeden, drugi erudyta, że to był—zdaje się—malarz. Doda coś może jeszcze o Horacym Vernet..., bąknie być może o obrazkach historycznych?... A przecież Suchodolski zasłużył sobie chyba na trwalszą pamięć, na cieplejszą wzmiankę wśród narodu, dla którego żył i tworzył! A już specjalnie my, ludzie Ziem Wschodnich, coś więcej wiedzieć powinniśmy o tym naszym „ziemlaku" z pod Wołkowyska, na którego życiu położyły się niezatartem piętnem wszelkie momenty upadków i wzlotów narodu. Jeżeli wiemy, że Kresy nam dały Piłsudskiego i Traugutta, Kościuszkę i Mickiewicza, Króla Stasia i Słowackiego — to pamiętajmy i o tem, że stamtąd pochodził jeden z najwybitniejszych malarzy naszego dziewiętnastego wieku, January Suchodolski!

Sześć godzin kurjerem z Warszawy — to Wołkowysk. Ponadto 25 km drogi, oj! jakżeż „polskiej" drogi i... jesteśmy na miejscu. Rohoźnica Wielka — to miejsce, gdzie przed 139 laty (w roku 1797) ujrzał światło dzienne wielki malarz. Nie spodziewajmy się jednak zbyt wielu pamiątek po nim i jego rodzinie. Owe rodzinne dobra Suchodolskich już w pierwszej połowie XIX wieku wyszły z ich posiadania, a potem przez tyle rąk swoich i obcych przechodziły, że napewno zatraciły swój charakter z tych czasów, gdy hasał tam mały Januarek, gdy ziemie te uginały się pod ciężarem Aleksandrowego berła, gdy każdy tamtejszy Polak wytężał wzrok na Zachód... tam, gdzie... jeszcze Polska

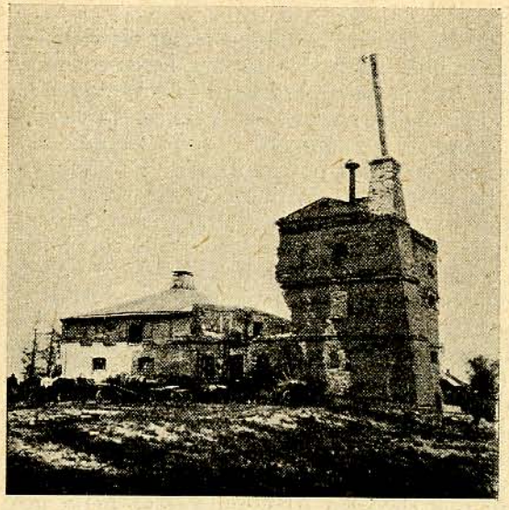
nie zginęła..., gdzie... Bóg był z Napoleonem — Napoleon z nami! Jedynie piękny empirowy (a raczej t. zw. polski) pałac szepce nam smętną baśń, że stąd wyszedł człowiek, którego losy wiodły przez napoleońską legendę i listopadowe boje, poto, by zaklął w płótno i farbę bóle i radości narodu, jego klęski i chwałę... Samosierrę... Berezynę... Lipsk...

Rok 1810! Zimna, jesienna noc... posterunki graniczne zrzadka przemierzają granicę między Moskiewskiem Carstwem a Księstwem Warszawskiem... Przemyka się chyłkiem wasążek, a na nim kto? Dwunastoletni chłopczyna, przemycający się do stryja, pułkownika wojsk Księstwa, by kształcić ducha wolnego tam, gdzie po polsku myśleć i mówić było można... tam, gdzie... Bóg był z Napoleonem — Napoleon z nami.

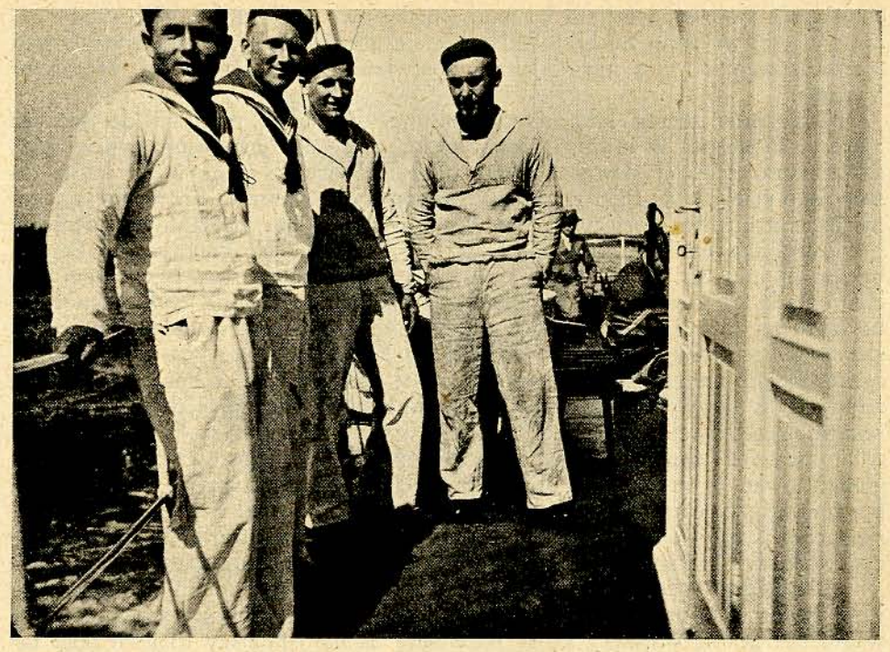
Następny obraz... rok 1813! Mroźny zimowy ranek... Pod bramą Hotelu Angielskiego stoi dwóch piętnastoletnich kadetów Elementarnej Szkoły Artylerji i Inżynierów... honorowa warta w zastępstwie tych wszystkich, którzy złożyli ostatni śmiertelny salut cesarzowi za Berezyną. Robi się ruch... wychodzi parę osób, a wśród nich... blady, otyły jegomość w zielonej bekieszy! ...tuj brrroń!... Vive l'Empereur! Gromadka się oddala, oczy mgłą zachodzą... bo to ostatnie spotkanie, wspomnienie na całe życie boga wojny... biedny l'Empereur....

Biegnie dalej wskazówka na zegarze czasu... Królestwo Kongresowe! Mija znów parę lat Januarego, lat żmudnej żołnierki w pułku grenadjerów gwardji, gdzie wśród obowiązków koszarowych zawsze znajdzie się chwila na szkic ołówkiem, czy nawet pendzel. Sylwetki kolegów, sceny wojskowe, batalistyczne — owoc przyjacielskich gawęd ze starszymi kolegami, tymi z pod Raszyna i Saragossy, z pod Wagram i Borodina... Pełno w tem wszystkiem rozmachu, werwy i zacięcia wielkiego malarza... Cóż, kiedy technika, kształcona jedynie na geometrji wykreślnej i na rysunkach technicznych w Szkole Artylerji i Inżynierów, szwankuje...

Rok 1825, rok koronacji Mikołaja I na króla polskiego... W czasie pobytu w związku z tem w Warszawie zainteresował się monarcha niedawno co otwartą wystawą „Przemysłu i Sztuk Pięknych", na której i nasz porucznik miał dwa pokaźne płótna, chwalone przez krytykę. — Oprowadza cesarza po wystawie gen. Wincenty Krasiński, adjutantem którego i ulubieńcem jest Suchodolski. Odpowiednie pokierowanie rozmowy... słówko pochwały i... cesarz zatrzymuje się przed płótnem Januarego, przedstawiającem śmierć Władysława Warneńczyka. Życzliwa krytyka generała, znanego mecenasa sztuki, oraz dodatnie wrażenie i... monarcha jest zdecydowany: Proszę nabyć obraz dla Pałacu Zimowego. — Sire!... malarzem jest adjutant mój i oficer gwardji, który może tylko ofiarować



Ruiny młyna-gorzelni w Zułowie.



Marynarze flotylli pińskiej.

obraz W. C. Mości... Ostatecznie i wilk był syty i koza cała, czyli że cesarz obraz sobie zabrał w prezencie, a czyniąc zadość tak gwardyjskiemu konwenansowi, jak i — och! jakżeż pustej kiesie Suchodolskiego, ofiarował mu wspaniałą brylantową tabakierę...

Dalsze cztery — pięć lat przebiegnie w szybkiem tempie i oto z pod pomnika Sobieskiego, z pod Belwederu padnie gromkie hasło: Do broni!!... Tu początek tragedji, dramatycznej walki z sobą, walki między rozumem, a sumieniem Polaka... Umiłowany generał, ów Krasiński, świetny dowódca napoleońskich szwoleżerów gwardji, uosabiający w oczach wpatrzonego weń porucznika epopeę napoleońską, w powstanie nie wierzył — wierzył natomiast w niezłomność swej twardej, żołnierskiej przysięgi na wierność monarsze... Tam też się uda, podczas gdy adjutant jego z ciężkiem sercem ruszy w bój przeciw carowi i... ukochanemu wodzowi...

25 lutego 1831 r..... Grochów... Olszynka Grochowska... W największym gradzie kul artyleryjskiego pojedynku, niedaleko bluzgającej krwią Olszynki stoją szaserzy w asekuracji armat. Wśród nich, na czele swego oddziału, uwydatnia się Suchodolski... spokojny i skupiony, jak zawsze, czeka na swą kolej i... czasu nie traci; ołówkiem szkicuje sobie niecodzienny dla młodego batalisty obrazek.

Z upadkiem powstania ginie świetny gwardzista — rodzi się rasowy malarz... Potężna protekcja Krasińskiego ochroniła go wprawdzie przed zemstą zwycięzcy, ale karjera wojskowa była skończona raz na zawsze, z nią zaś razem upadało jedyne stałe źródło utrzymania malarza, jego młodej żony i synka... Protekcja generalska nie da mu jednak zginąć. Krasiński wyjedna mu

ostatecznie małe stypendjum na naukę malarstwa w Rzymie... Nareszcie i po raz pierwszy w życiu Suchodolski może się uczyć; malować pod wytrawnym kierunkiem, pod ręką nieladajaką, ubóstwianego od szeregu lat, Horacego Verneta.

Mija znów szereg lat... Jenario-pittore dochodzić poczyna do szczytu karjery. Przebywa w kraju, gdzie w skromne ściany jego warszawskiej pracowni coraz częściej sława zaglądać poczyna, fortuna coraz więcej złota do stóp jego ściele... W 1839 r. car, zachwycony jego obrazem przedstawiającym „wzięcie szturmem fortecy Achalcyku", przysyła mu brylantowy pierścień i mianuje akademikiem Imperatorskiej Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu. Nominacja taka równała się rozkazowi stawienia się... Niebawem malarz ogląda carskie oblicze po piętnastu latach niewidzenia (od czasu owej brylantowej tabakiery). Mikołaj przypomina mu to pierwsze spotkanie, łaskawie obiecuje się przyczynić do jego karjery, sławy, majątku; gdy nagle... zgrzytliwy dysonans zmącił czar monarszej dobrotliwości... Pan mi namaluje zdobycie Warszawy... Oto były pożegnalne, a nie ulegające dyskusji, słowa cesarza. Artysta się zaciął... co, on miał malować wypadek, który był tym ostatnim gwoździem wbitym w trumnę niepodległości jego ojczyzny... on miał gloryfikować tę rzeź, w której postradał dwóch ukochanych braci?! Nie! Raczej stargać złote pęta, raczej zacząć karjerę na nowo! Szczęściem znaleźli się możni i wpływowi przyjaciele, którzy okrężną drogą trafili do samodzierżcy, zmiękczyli satrapę, wymogli cofnięcie drakońskiego rozkazu.

Odtąd, gdy jesień srebrzyć poczyna skronie artysty, spokojnie już płynie jego żywot w dobrobycie wśród dowodów szacunku współczesnych. — Powstają te idealne warunki, które pozwalają na najpełniejszy rozkwit jego talentu. Te lata od roku 1840 do 1870 bezmała — to okres największej, najwszechstronniejszej działalności artysty. Powstają sceny historyczne, rodzajowe; portrety, szkice, rysunki w ilości, która wszystkich zadziwia!!! Nie w tem jednak tkwi jedyny tytuł Suchodolskiego do sławy — do wdzięczności Polaków. Dla nas punkt ciężkości gdzieindziej spoczywa. Suchodolski pierwszy właściwie u nas — przed Grottgerem i przed Matejką — zaczął malować sceny z przeszłości narodu, swym pendzlem począł stwarzać barwną i jakżeż piękną historję Polski, ucząc Europę, że „...jeszcze nie zginęła...", że w promieniach minionej sławy żyje, pracuje... czeka lepszej doli. „Obrona Częstochowy" i „Zgon Czarnieckiego", cała serja pierwszorzędnych płócien poświęconych Sobieskiemu i odsieczy Wiednia, cykl legjonowy, Księstwo Warszawskie... Samosierra... Saragossa... Raszyn... Lipsk — to niektóre tylko pozycje z przebogatej spuścizny artysty. Po latach, gdy starość zegnie mu barki i wytrąci mu pendzel z pracowitej dłoni, przyjdzie wreszcie wybawicielka śmierć w 78 roku znojnego żywota — roku Pańskiego 1875.

Dzisiaj, gdy doczekaliśmy się tego, co nam zawsze swem życiem i działalnością artystyczną przypominał Suchodolski — niepodległej Polski, godzi się ze czcią wspomnieć imię tego, który nam tę niepodległość przypominał, w jej duchu całe pokolenia wychował i doprowadził je do odrodzonej Rzeczypospolitej.

M. Emmer.



JAK FILMOWALIŚMY POLESIE...

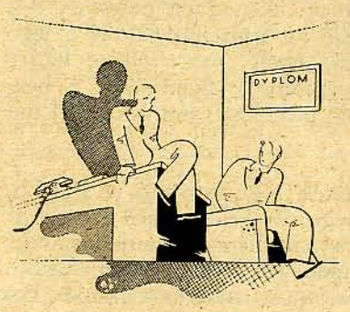
ilustracje Glewińskı.

Wspomnienia z ekspedycji wytwórni filmów „Awangarda".

Pewnego dnia zadecydowałem: — Jedziemy na Polesie...

Jerzy Maliniak, mój przyjaciel i nieodłączny współpracownik, operator, spojrzał na mnie zukosa, popatrzył i rzekł po namyśle:

— ...że przychodzisz do biura najwcześniej o 11-ej — do tego zdążyłem się przyzwyczaić, że jesteś leń i nierób — to ci daruję, że zamiast skreślić kilka przyzwoitych scenarjuszy, któreby można było „skręcić" w Warszawie, robisz wszystko inne — to ci wybaczam, ale że chcesz kilku ludzi narazić na reumatyzm, tego już w żaden sposób zrozumieć nie potrafię...



— Z twojem żelaznem zdrowiem — próbuję przekonać go podstępnie — mógłbyś choćby i codzień nurkować w błocie. Zresztą gwarantuję, że się reumatyzmu nie nabawisz, a wiesz przecież, że posiadam kobiecą intuicję... Co się tyczy mojej osoby, to przyrzekam ci solennie, iż będę starannie unikał bagien, wystarczy mi zupełnie, jeżeli ty sam będziesz się w nich zapadał...

— Nie jadę — przerwał gniewnie. Wieczorem przeszkodził w rozgrywce ciekawie zapowiadającego się robra. Orzekł, że tylko raptowne zapakowanie walizki uratuje mnie od spóźnienia na pociąg i że licznik załadowanej sprzętem taksówki bije na mój rachunek.

— Polesia mu się zachciało — mruczał, kiedyśmy pomagali asystentowi załadować aparaty do wagonu.

Administracyjna stolica Polesia, Brześć nad Bugiem, dlatego się prawdopodobnie tak właśnie nazywa, że leży akurat nad rzeką Muchawcem. Zresztą niech się sobie nazywa jak chce. Nasze zainteresowanie Brześciem ograniczało

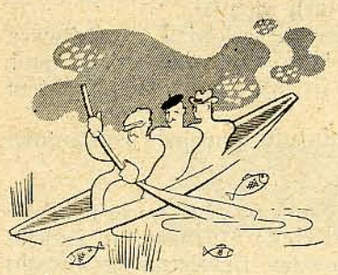
się do odbycia szeregu konferencyj z władzami i instytucjami. Dla mnie osobiście tego rodzaju czynności należą do najtrudniejszych przy realizacji filmu. Są one jednak często nieodzowne. Trzeba starannie obciągnąć marynarkę, przedstawić się, wyspowiadać — inaczej nie otrzymasz błogosławieństwa ani odpowiednich papierków, bez których na terenie pogranicznym łatwo odbywać smętne rekolekcje w podrzędnych kryminałach.

Dzięki sprawnej pomocy kpt. Ciąglińskiego, prezesa miejscowego koła T. R. Z. W., wszystkie wizyty odbyły się szybko i pomyślnie. Podniesieni na duchu miłem przyjęciem u wojewody Kostka-Biernackiego, zaproszeni na statek inspekcyjny Zarządu Dróg Wodnych, ruszyliśmy w teren.

Kilka pism, między innemi tygodnik „Kino", zamieściło wzmianki o wyjeździe ekspedycji wytwórni filmowej „Awangarda" na Polesie. Na buzi pewnej sympatycznej pensjonarki, która nas odszukała w Pińsku, odmalowało się tragiczne rozczarowanie, że ekspedycja pozbawiona jest choćby jednego Brodzisza, Brodniewicza, Body lub Sawana i że składała się wyłącznie z reżysera, operatora i asystenta. Nim jednak nastąpiło owo gorzkie rozczarowanie, płynęliśmy krętemi korytami rzek, napawając się melancholijnem pięknem mijanych krajobrazów. Niekłamana, szczera, męska gościnność gospodarza nacz. inż. Ćmikiewicza spowodowała, iż postanowiliśmy poświęcić osobny filmik jego wodnej domenie. W kilka miesięcy później film ten p. t. „Na wodnych szlakach Polesia" cieszył się na ekranach dużą sympatją widzów i został zakupiony z polecenia Min. W. R. i O. P. do użytku szkół. Z pokładu statku, zaskoczeni silną nawałnicą, nakręciliśmy również najciekawsze fragmenty do reportażu nastrojowego p. t. „Burza". Nacz. Ćmikiewicz stworzył nam idealne warunki pracy. Przed samem ukończeniem ekspedycji poleskiej dowiedzieliśmy się ku naszemu żalowi o jego śmierci. Umarł nagle, uszczuplając kadrę urzędników wypranych chemicznie z bezdusznego, niewysilającego się nawet na myślenie biurokratyzmu. Niechaj mu ziemia lekką będzie.



Zanim postanowiliśmy opuścić gościnny statek i wylądować w Pińsku, filmowaliśmy na kanale Królewskim i Ogińskiego, w Telechanach i na drodze do Mostów Wolańskich. Najwięcej taśmy wykręciliśmy, filmując charakterystyczne rodzaje rybołówstwa, burłaków, ciągnących łodzie, i t. p. scenki. Krajobrazy rozlewisk, zawarte w filmie „Polesie — reportaż z krainy tęsknych pieśni", również zostały sfilmowane bądź z pokładu, bądź podczas licznych desantów. Wypady dokonywane były najczęściej zapomocą przywoływanych łodzi rybackich. Kierowane były zazwyczaj w najgęstsze szuwary. Stąd dopiero, po długotrwałych i licznych nawoływaniach zachrypniętej z gniewu syreny, wynurzaliśmy się zmęczeni do cna, ale zadowoleni z połowu. Nie mniej zadowoleni bywali rybacy z odległych głuszy, kiedy niespodzie-





Poleski typ ludowy. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda"*

wanie otrzymywali kilkuzłotowy napiwek za statystowanie. Zdziwieni, oszołomieni żegnali nas litanją życzeń i długotrwałych ukłonów. Znacznie mniejszą radość okazywał natomiast ś. p. inż. Ćmikiewicz, zrzędząc, że wielokrotnie odgrzewany obiad trzeba będzie ostatecznie zjeść na zimno. Zrzędził, ale dokładnie pragnął wiedzieć, cośmy upolowali i cieszył się naszem zadowoleniem.

Po zachodzie słońca, kiedy z konieczności ustaje filmowanie, pozwolono mi niekiedy, ku zgorszeniu zawsze poważnego Maliniaka, sterować na łatwiejszych odcinkach. Pociąg do tego rodzaju czynności pozostał we mnie prawdopodobnie od czasów, kiedy bawiłem się pod stołem ogonem wyrozumiałego foksterjera i kiedy na każdej bryczce, pod grozą długotrwałego wycia, otrzymywałem lejce i biczysko.

Doświadczenie nabyte podczas dotychczasowego filmowania Poleszuków przydało się znakomicie już w Pińsku, gdzie podjęliśmy ogromnie trudną pracę odtworzenia na ekranie jedynego w swoim rodzaju jarmarku na wodzie. Ażeby filmować na jarmarku, zwłaszcza, aby filmować tak, aby zdjęcia posiadały jakąkolwiek wartość, trzeba maskować aparat, by zarówno sprzedawcy, jak i nabywcy nie spostrzegli, że są filmowani. Jeżeli spostrzegą, będą się obowiązkowo uśmiechać, patrzeć w aparat, sztywno i niemądrze pozować i wogóle zrobią wszystko, by trzeba było zdjęciom po wywołaniu przyprawić rączkę i wyrzucić przez okno. Celem dokonania zamierzonej pracy użyliśmy małego automatycznego aparatu starannie opakowanego w gazety. Robota na jarmarku była rozpaczliwie żmudna. Podchwyciliśmy jednak to, co w całości oddaje oblicze egzotycznego jarmarku. Ludzie targują się, gestykulują, wspaniali aktorzy mimowoli.

Dzięki uprzejmości księcia Karola Radziwiłła ruszyliśmy ku wyznaczonej kwaterze w nadleśniczówce Lubowiże, położonej w samem sercu podmokłych puszcz. Nie widział wspaniałego piękna pierwotnej, dziewiczej przyrody, kto nie płynął rzeką Lwą, fantastycznie krętą i porosłą murem drzew i splątanych haszczy. Widzieliśmy z łodzi wilka, później rudego lisa, który przez dłuższy moment przyglądał się nam z brzegu. Nasi wioślarze przyjęli oba zdarzenia bez zainteresowania, mniej więcej tak, jak przyjąłbym mijający mnie tramwaj na Marszałkowskiej. Na dzikie kaczki nawet i my przestaliśmy zwracać uwagę. Polesie jest rajem nietylko dla myśliwych, mogłoby być również ziemią obiecaną dla miłośników komarów... Komary stanowią piętę Achillesową moich miłych wspomnień poleskich. Najbardziej „kąsały" podczas marszów na zdjęcia, kiedy obładowani sprzętem posuwaliśmy się kładkami ze zwalonych drzew. Kładki te miejscami leżą w puszczy na wysokości dwóch metrów, ciągną się kilometrami. Mając zajęte ręce, człowiek oddawał się na pastwę nieprzeliczonej masy drobnych, skrzydlatych napastników. Puchłem. Maliniaka, jak na złość, bestje nie kąsały. Widocznie dlatego, że był taki zgorzkniały.

— Polesia mu się zachciało! — pocieszał mnie, kiedy mi ręka obrzękła niczem balon. Na Lubowiży „nakręciliśmy" puszczę poleską do reportażu oraz wykończyliśmy „Burzę". Przy tej ostatniej pracy zużyliśmy wiele konewek wody...

* *

Słońce praży niemiłosiernie. Filmujemy sianokosy. Po kilkugodzinnej podróży łodzią maszerowaliśmy tu dobry kilometr poprzez zalaną grząską łąkę. Nie mamy wysokich butów. Idziemy wolno po zatopionem rżysku. Marzę o „łapciach", z których się dotychczas podśmiewałem. W nogi tnie do krwi.

Kosiarze chętnie pozwalają się filmować. Praca posuwa się płynnie, choć ledwo stoję na poranionych nogach. Chłopi robią wszystko to, o co ich prosimy. Są ogromnie zdziwieni, nie rozumieją, poco się to wszystko robi. Nigdy nie widzieli kina. Nie słyszeli nawet o kinie. Rozumieją, że „pany" uprawiają zgoła dziwną zabawę i że prawdopodobnie brak nam piątej klepki. Najinteligentniejsi domyślają się po dłuższym wykładzie, że robimy „kartoczki" do paszportów. Przyzwyczaiwszy się do naszej obecności, spokojnie oddają się pracy. Pracują i śpiewają. Poleszuk śpiewa często, chętnie i dobrze. Doskonale dobiera głosy do swych smętnych, melancholijnych pieśni. Wszystkie są tęskne, tak tęskne, jak otaczający Poleszuka krajobraz.

Wracamy spaleni żarem. Pić. Poleszuk garściami pije choćby mętną wodę stojącą na łące. Umieramy z pragnienia. Wreszcie za namową przewoźnika ciągniemy ją poprzez porowate łodygi nenufarów, zanurzonych najgłębiej w żółto-zielonej toni wolno płynącej rzeczułki. Z oddali płynie ku nam oddalająca się pieśń kosiarzy:

„Oj u łużku pry łużku
Pry szyrokom pole..."

* *

Jestem rekonwalescentem. Przechodziłem gorączkę. Zwlekam się z łóżka i segreguję notatki, dotyczące dokonanych dotychczas zdjęć. Muszę ułożyć ich przyszłą kolejność i opracować plan, według którego należałoby wykończyć nasz reportaż „Polesie". W sąsiedniej izbie Maliniak z asystentem sprawdzają aparaty, załadowują świeżą taśmę. Poprzez otwarte okno płynie tęskliwe zawodzenie. Śpiewają. „Zapiewałą" jest jedna z dziewek gospodarzy, Nastka. Rozmawiałem z nią. Nigdy mi nie uwierzy, że w Warszawie nie rosną



Poleski rybak z nastawką. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda".*

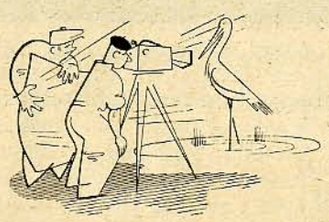
grzyby. Nie mogę pisać planu zdjęć. Zaczynam bazgrać od rzeczy. Napisałem tekst do pieśni. Pamiętam ostatnią zwrotkę:

Spójrz, Nastka, ojciec twój zarzucał sieci
i widzi już, że połów będzie dzisiaj zły.
Gdzieś z kartofliska dzika płoszą dzieci,
a głodny wilk na stado ostrzy kły.
Twój przyszły mąż kłusuje w borze.
Przed świtem odkrył łosia świeży ślad...
Zaśpiewaj, Nastka, pieśni nic nie zmoże,
Bo dobry śpiew to lepszy brat niż brat.
Pieśń poleska brzmi,
Po haszczach niesie echo,
Tonie pośród mgły.
Z za mgieł powraca żywa
i dzika i tkliwa jak ty.
Nikt pieśni tej nie pisał.
W szuwarach wykołysał ją wiatr,
lub może też na czatach,
hen gdzieś w zamierzchłych latach,
podsłuchał ją twój prapradziad
i pieśń tę skradł.
A może nie kradł wcale dzikiej twojej pieśni,
może ją w piersiach więził, gdy poprzez plecy nosił łuk,
a może jeszcze znacznie wcześniej
żądał tej pieśni leśny bóg...

Nie, stanowczo Polesie zbyt silnie na mnie oddziaływuje... Postanowiłem zilustrować film pieśniami w wykonaniu wieśniaków. Bez tych pieśni film nie wydobędzie pełni nastroju i tęsknicy. Sprowadzimy Poleszuków do Warszawy do atelier. Niechaj się Nastka przekona, że nawet w Łazienkach nie rosną grzyby. Jednocześnie zadecydowałem, iż nadamy filmowi „Polesie" podtytuł „Reportaż z krainy tęsknych pieśni".

Filmujemy, filmujemy, filmujemy...

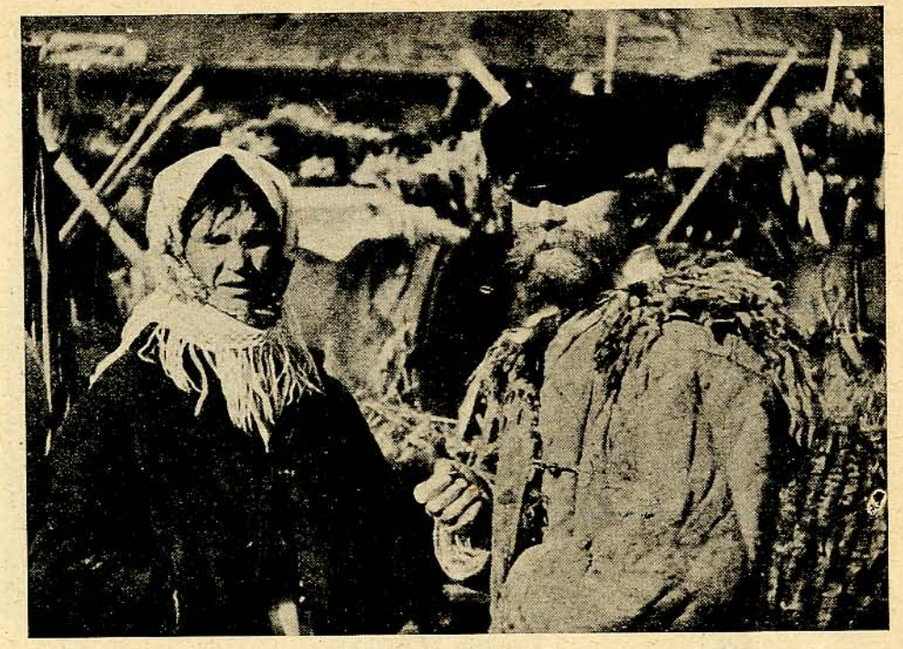
Na długich, zwiniętych w rolki wstęgach taśmy uwieczniliśmy zkolei przeprawę promem, smolarnie — owe minjaturowe fabryki zagubione pośród puszcz i moczarów, a budowane wciąż jeszcze tak, jak je ongi budowali pradziadowie, orkę w woły i żniwa. Żniw dokonują wyłącznie kobiety sierpami. Mężczyzna kosą mógłby niebacznie wymłócić cząstkę cennego ziarna, którego jest tak niewiele na niewielkiem poletku — wysepce pośród podmokłych obszarów... Przed kilkoma dniami przeglądaliśmy w Stolinie na ekranie duży transport nadesłanych nam z Warszawy wywołanych filmów. Zdjęcia są dobre i to stanowi całkowitą rekompensatę za przebywane niewygody, głód, noclegi na podłodze w szkółkach wiejskich, na furach lub w stodołach. Z noclegów w chałupie mieszkalnej Poleszuka zrezygnowaliśmy bowiem ostatecznie. W nigdy nieprzewietrzanych chatach powietrze możnaby nożem krajać w kostkę. Doszliśmy do przekonania, że na Polesiu dobre powietrze jest tylko dzięki temu, iż chłopi okien nie otwierają...



Polesie jest krainą bocianów. Gdziebyś nie spojrzał — bocian, bociany. I dlatego dziwnym wydaje mi się fakt, że kraj ten posiada najrzadsze zaludnienie w Polsce. Gotów jestem przestać wierzyć w bociany... Zmarnowaliśmy mnóstwo kosztownej taśmy, aby sfilmować tego ptaka zbliska. Wszystko bezskutecznie. Niby nie patrzy, niby nic, a zrywa się i ucieka. Aż razu pewnego, w okresie, kiedy już bociany opuszczały kraj, spotkaliśmy nieopodal wsi bociana, który nie uciekał. Stał, jakgdyby czekał na nas. Podchodzimy wolno, wolniusieńko. Wstrzymujemy oddech. Stoi sobie i patrzy. Coraz śmielej trzeszczą nasze uruchomione aparaty. Zużywamy kolosalną ilość surowca. Stajemy się coraz bezczelniejsi. Wreszcie Maliniak staje tak blisko, że ma w objektywie sam łeb bociana. Okazało się, że bocian niema najmniejszego zamiaru wzlecieć. Dał się wziąć na ręce i przenieść na korzystniejsze i bardziej typowe tło. Ptak ten widocznie naskutek osłabienia został wyłączony z gromady przygotowanej do odlotu i z żalu postanowił widocznie popełnić samobójstwo, oddając się w ludzkie ręce. Nasi koledzy w Warszawie do dziś dnia nie potrafią rozwiązać zagadki, związanej z tak bliskiem podejściem bociana brodzącego swobodnie po łące. Naturalnie musi to w dalszym ciągu pozostać ścisłą tajemnicą...

Filmujemy, filmujemy, filmujemy...

Deszcz leje jak z cebra. Leżymy we dwóch z asystentem na wolno jadącym wozie. Z „blend" (tablice dyktowe, oklejone cynfolją — służą do podświetlania celem uniknięcia płaskiego, jednostronnego światła słonecznego) zmocowaliśmy sobie zaimprowizowany dach. W drugim wozie wytrząsa się również od świtania Maliniak. Zapadł na „czerwonkę". Odwozimy go właśnie ze Starego Sioła do sejmikowego szpitala w Stolinie. Każdy z ciągłych



Typy ludowe z pod Pińska. *Fot. wytw. film. eksperyment. „Awangarda".*

wstrząsów potęguje jego boleści. Musimy jednak koniecznie wieźć go pod opiekę lekarzy. Na wozie towarzyszy mu żona, która przybyła tu przed czterema dniami. Zmoczona, zlana deszczem, stara się ulżyć mężowi jak może. Na gorącą prośbę Maliniaka zgodziłem się, by towarzysząc nam, spędziła urlop na Polesiu. Domyślam się, że domagała się tego w każdym liście. Oto właśnie jest na urlopie.

— Jak ci się podoba Polesie? — zapytuję naiwnie, korzystając z momentu zrównania się wozów.

Zmierzcha. Deszcz leje coraz gęstszy. Częste błyskawice rozjaśniają horyzont, strasząc konie. Gdzieś woddali dudni artylerja niebieska.

Nagła choroba Maliniaka pokrzyżowała nam plany. Zamierzaliśmy, jadąc przed trzema dniami tem samem bezdrożem, tu, w samem sercu zaskorupiałego od lat Polesia, odtworzyć zazdrośnie ukrywane czynności miejscowych „szeptunów" (znachor — zaklinacz). Narazie wracamy z niczem i prawdopodobnie nie powrócimy więcej do odległego Starego Sioła. Tułamy się po Polesiu już czwarty miesiąc. Tęsknię za Warszawą i jej wygodami.

— Możebyśmy poczekali na tramwaj, któryby nas odwiózł do domu?... — rzucam w przestrzeń.

— Lepiej wziąłbyś taksówkę — odpowiada zbolałym głosem chory.

Późnym wieczorem dowlekliśmy się do sennego Stolina. Chory trzyma się mocno i rad jest, że znalazł się wreszcie w prawdziwem łóżku.

— Przechodzisz wprawdzie „czerwonkę" — oświadczam mu, przypominając sobie naszą rozmowę w biurze — ale reumatyzm ci nie grozi. Moja kobieca intuicja nie zawodzi...

Zaledwie minął ostry stan choroby, a już rwał się Maliniak do roboty. Urządziliśmy wypad do Horodna, gdzie po trzech dniach pobytu ukończyliśmy zdjęcia do nadprogramowego filmu „Horodno — miasteczko glinianych garnków". Z Horodna przez Dawidgródek udaliśmy się do wsi Ozdamicze. Ludność tutejsza ubiera się barwnie i starannie. Tutaj też nakręciliśmy niedzielę na wsi poleskiej, który to fragment zamyka reportaż „Polesie".

Od okolic Brześcia aż po bolszewicką granicę, w każdej wsi, na każdym chutorze zapewniano nas, że tu właśnie znajduje się taka a taka miejscowość, Polesie natomiast jest tam dalej... Oparłszy się na tych informacjach, doszliśmy do przekonania, że Polesia wogóle niema. Jeżeli zaś niema, to gdzie i poco szwendaliśmy się tu tyle czasu...

Zużyliśmy na tę eskapadę 25 kilometrów taśmy: (negatywu i pozytywu). Filmy „Polesie — reportaż z krainy tęsknych pieśni" oraz „Burza" dostąpiły nielada zaszczytu. Oba na zasadzie orzeczenia czynników państwowych i fachowych reprezentują polską produkcję filmową na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji. Nigdy nie należałem do ludzi zarozumiałych. Wierzę, że korzystne i miłe pochlebne nam opinje, jakiemi cieszą się oba filmy, nie są naszą wyłączną zasługą. Stworzyło je bowiem przedewszystkiem bajecznie egzotyczne Polesie...



Przed chwilą otrzymaliśmy niewielki blankiet. Czytamy go już po raz dziesiąty:

2 Venezia 22 3 0200.

J'ai le plaisir de vous informer que au film „Polesie" a été assigné medaille-croze exposition cinéma.

Na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Kinematograficznej w Wenecji 60 najwspanialszych filmów reprezentowało produkcję całego świata. Były filmy grane przez genjalnych artystów, filmy o fascynującej treści, filmy, dla których oprawę dekoracyjną projektowały sztaby architektów.

Były i inne filmy. Filmy o tendencjach propagandowych, wysoko subsydjowane przez poszczególne państwa. Filmowi „Polesie" przyznano medal.

ALFONS WYSOCKI

W mieście „akademickiem" Smorgoniach.

Jak bardzo mylą się uważający, że prócz wątpliwej sławy „akademickiego" miasta, którem to mianem obdarzono i obdarza się złośliwie i z naciskiem Smorgonie, nie pozostało miastu nic szczególniejszego z bogatej jego przeszłości historycznej i gospodarczej.

Dziwne zaiste koleje przechodziło to miasto i jego mieszkańcy. Niegdyś osiedle niepozorne, w dolinie przy zbiegu dwu rzek Oksny i Gierwiatki leżące, przy ważnych traktach, znanych z zamierzchłych czasów historycznych i mających swoje znaczenie po dziś dzień, wzrosło ono w drugiej połowie XIX w. do znaczenia najbardziej uprzemysłowionego miasta ówczesnej gubernji wileńskiej, potęgując ponadto swój rozwój w r. 1880 zbudowaną koleją Lipawo-Romeńską, przechodzącą opodal miasta. Blisko 30 tys. mie-



Ulica Wileńska w Smorgoniach podczas targu.

szkańców liczące miasto, zatrudniające w swych nowocześnie urządzonych zakładach przemysłowych: garbarniach, browarach, piekarniach, tartakach, młynach oraz przędzalniach ponad 5 tys. robotników, znikło w r. 1915 zupełnie z powierzchni ziemi. Przyczyniła się do jego kompletnego zniszczenia wojna, a właściwie dwumiesięczne zacięte boje, które stoczono o jego posiadanie od września do października tego roku. Smorgonie leżały bowiem przy linji strategicznej Wilja — Narocz i Rosjanie starali się za wszelką cenę ową linję sforsować. Zacięte walki były jednak poza chwilowemi sukcesami bezskuteczne i skończyły się wreszcie walkami pozycyjnemi, dzięki którym na gruzach zniszczonego miasta powstały inne, wojenne budowle: ziemianki, rowy strzeleckie i potężne schrony betonowe, będące jeszcze dziś groźną ozdobą tych pól i niw zielonych, tych niegdyś potężnych puszcz litewskich, przez wojnę wytrzebionych, i ustawicznie przypominające mieszkańcom tej krainy o wojnie, która tu szalała i zaledwie w dwu miesiącach dokonała tak olbrzymiego dzieła zniszczenia. Miasto wtedy przestało kompletnie istnieć, a jego ludność zamożna rozpierzchła się na terenie olbrzymiej Rosji. Dopiero w r. 1918 przybyli na zgliszcza Smorgoń pierwsi reemigranci i zagnieździli się w jego ruinach i pozostałych ziemiankach. Wtedy Smorgonie były najmniejszem miastem Rzeczypospolitej, gdyż jego ludność od 1918—21 obejmowała 160 głów. Rok 1921 był rokiem przełomowym: rozpoczęły się lata dobrej konjunktury gospodarczej, napływali zewsząd rzemieślnicy, kupcy, rozpoczęto ponowną budowę miasta. Powstały pierwsze nędzne domy, tak bardzo różniące się od tych kilkupiętrowych, murowanych domów Smorgoń przedwojennych. Były to nędzne ziemianki lub naprędce sklecone chałupinki, do których budowy zużyto pozostałości baraków żołnierskich, okopów wojennych i schronów betonowych. Dużo takich „mieszkań" jeszcze dziś widzi się w Smorgoniach, świad-

czą one o bezprzykładnej nędzy pierwszych powojennych mieszkańców miasta. Jednak miasto ochłonęło z pierwszej depresji, odbudowano niektóre domy murowane, stawiano schludniejsze domy drewniane na fundamentach dawnych murowanych, wybrukowano ponownie ulice, wybudowano szkoły, sąd pokoju, magistrat, targowisko, odrestaurowano kościół i cerkiew, wybudowano nowoczesną elektrownię. W amerykańskiem poprostu tempie rozwijało się miasto i dążyło do zupełnego wyleczenia się ze swych bolesnych ran wojennych — ba, nawet noszono się z poważnym zamiarem przeniesienia tu ze względu na lepszą komunikację kolejową i region gospodarczy urzędów starostwa z Oszmiany!

Nastąpił kryzys i liczba mieszkańców, dochodząca już do 6 tys., powoli zaczęła spadać, gdyż rzemieślnicy i robotnicy szukali gdzie indziej zarobków i opuszczali miasto. W r. 1932 noszono się ze strony władz administracyjnych z poważnym zamiarem „degradacji" miasta do roli gminy. Niewiadomo, czy to miał być akt zemsty wobec miasta, które sięgało po niewłaściwe zaszczyty, czy względy gospodarcze tu przemawiały, lecz obywatele Smorgoń jak jeden mąż przeciwstawili się tym zamiarom i napisali słynny memorjał do Pana Wojewody, w którym powołano się na znaczenie historyczne tego grodu, jego znaczenie gospodarcze i kulturalne. Tamże m. in. czytamy, że „szkoła powszechna smorgońska z ilością dzieci, przewyższającą niekiedy ilość studentów przeciętnego niemieckiego uniwersytetu". Snać autorzy tego memorjału byli przejęci byłą „akademją smorgońską". Jednak memorjał przyniósł „smorgończukom" zwycięstwo: zamierzona degradacja miasta została zaniechana i dziś Smorgonie dzięki niesłychanej upartości swych mieszkańców są miastem i pozostaną niem nadal.

W przyszłości czeka miasto jeszcze inna walka. To walka o herb z niedźwiedziem. Mimo pogardy większości mieszkańców dla byłej „akademji", to jednak lubią ten samowolnie po wojnie obrany herb, który nawiasem powiedziawszy, nie znajduje się w żadnym herbarzu.

Wymienialiśmy niejednokrotnie tę „akademję". Nie od rzeczy zatem będzie coś o niej powiedzieć. Założycielem jej był w XVII w. ordynat nieświeski, książę Karol Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku", na którego drogą dziedzictwa przeszły dobra smorgońskie. W okolicznych bowiem lasach, zwłaszcza w t. zw. puszczy żuprańskiej, znajdowała się wielka ilość niedźwiedzi, które chwytano żywcem i przytransportowywano do Smorgoń. Tu pod kierownictwem nauczycieli-Cyganów „edukowano" ich na „akademików". Na rozpalonych blachach uczono tańczyć, zapomocą różnych sztuczek znanych tylko edukatorom oswajano owe groźne drapieżniki i odstawiano je do Nieświeża, rezydencji księcia. Mówią, że książę lubił często powozić karocą zaprzęgniętą w czwórkę brunatnych niedźwiedzi, że gwoli urozmaicenia dla gości usługiwał przy stole niedźwiedź w roli lokaja i t. p. „fanaberje" księcia „Panie Kochanku". O istnieniu tej „akademji" świadczyły niegdyś obszerne szopy, leżące przy rzece Gierwiatce, w których, jak dawni mieszkańcy Smorgoń od swych dziadków słyszeli, mieściła się owa wyższa uczelnia. Owego księcia, który ze swą niefortunną „akademją" raz na zawsze poderwał dobre imię miasta i jego mieszkańców, nie lubią obywatele, znający się cośniecoś na historji swego grodu. Zdaje się, że ta niechęć również była odwzajemniana ze strony księcia pana. Ignacy Chodźko bowiem w swych „Pamiętnikach Litewskich" opisuje barwnie podróż ks. Karola do rezydencji pisarza litewskiego Szemetowszczyzny. Po okazałem polowaniu w puszczy żuprańskiej podczas dalszej drogi zamierzono zatrzymać się w Smorgoniach. Lecz podczas drogi zaszedł mały incydent, który tak rozzłościł księcia „Panie Kochanku", że na

nic nie zdały się prośby wysłańców dzierżawcy Smorgoń z wiadomościami, że posiłek i nocleg są przygotowane, że kahał żydowski oczekuje go w komplecie i rabin wygłosi mowę po hebrajsku, że specjalny „balet" swych wychowanków popisze się przed jego łaskawym wzrokiem. Kazał ominąć miasto i bocznemi drogami chyłkiem przeprawić się przez Wilję, która płynie 2 km od miasta. „Akademja" została zlikwidowana w chwili zgonu jej założyciela, a wychowankowie jej rozpierzchli się po całej Polsce i poza jej granicami, aby tu popisywać się pod przewodnictwem swych nauczycieli-Cyganów nabytemi w Smorgoniach umiejętnościami. Jedyną widoczną pamiątką z tych czasów to dzisiejszy herb miasta. Widnieje na nim niedźwiedź w pozycji stojącej, opierający się na szabli, potomek dawnych, walecznych i wysoko swą swobodę ceniących niedźwiedzi puszcz litewskich, dalej mamy niedźwiedzia w witrażu kościoła parafjalnego, w którym niedźwiedź na tle przedwojennego miasta składa hołd św. Franciszkowi z Dzieciątkiem Jezus, wreszcie widnieje niedźwiedź na plakacie ochronnej miejscowej fabryki cukierków i sztucznego miodu, na której niedźwiedź sączy miód. Oto wszystkie, niestety już nieistniejące niedźwiedzie smorgońskie, w których niektórzy dopatrują się zalet, względnie wad, dzisiejszych mieszkańców miasta. Tradycja „akademji" i niedźwiedzi została pozatem utrzymana przez zamianowanie jednej z ulic nazwą ulicy Niedźwiedzkiej.



Obwarzanki smorgońskie na „Kaziuku" wileńskim.

Sławę Smorgoń przedwojennych stanowiły skóry przednie i podeszwowe, które z pieczątką garbarń smorgońskich znalazły zbyt na całem terytorjum olbrzymiej Rosji aż po morze Czarne i Władywostok. Surowców dostarczały miejscowe targi oraz Prusy Wschodnie. Dziennie wysyłano po kilka wagonów tego towaru, przerabianego w około 100 większych i mniejszych garbarniach, zatrudniających około 3000 robotników. Jeszcze dziś sterczą ruiny najokazalszej garbarni Kozłowskiego przy ul. Niedźwiedzkiej, które zwiedzającym dają prawdziwy obraz ogromu uprzemysłowienia miasta przed wojną.

Bogactwo Smorgoń dzisiejszych stanowią, niestety, ruiny, których w takiej ilości nie spotykamy w żadnem mieście Polski. Są to ruiny okazałych niegdyś gmachów fabrycznych oraz domów mieszkalnych. Wielu ich właścicieli zginęło podczas ewakuacji miasta gdzieś w głębi Rosji. Miasto nie posiada odpowiednich funduszów na ich rozbiórkę, to też sterczą smutno na obszernych placach, spoglądając oczodołami swych pustych okien na nas. Ile placów dotąd jeszcze pooranych jest pociskami armatniemi i wybuchami bomb!

Przed wojną słynęły targi smorgońskie na ziemiach północno-wschodnich, na które przyjeżdżali regularnie kupcy z sąsiednich Prus, dokonując na nich poważnych tranzakcyj. Smorgonie stanowiły ponadto centrum handlu lnem na całą olbrzymią połać kraju i czerpały z tego handlu wcale poważne zyski. Kilka lat temu przywrócono dawne targi tygodniowe w mniejszym roz-

miarze, budując obszerne place targowe i dziś w każdą środę rozbrzmiewają ulice miasta turkotem tysięcy furmanek chłopskich, które z bardzo odległych zakątków przywożą tu produkty gospodarstw wiejskich i inwentarz, zabierając wzamian produkty miejskie. Beczki, beczułki, cebry, koła, wozy, niecki, pałąki, garnki i garneczki, wyroby lniane, różne jagody, grzyby, nanizane na sznurkach, znajdują tu — prócz innych zwykłych produktów gospodarstw rolnych oraz warsztatów domowych — wielki zbyt.

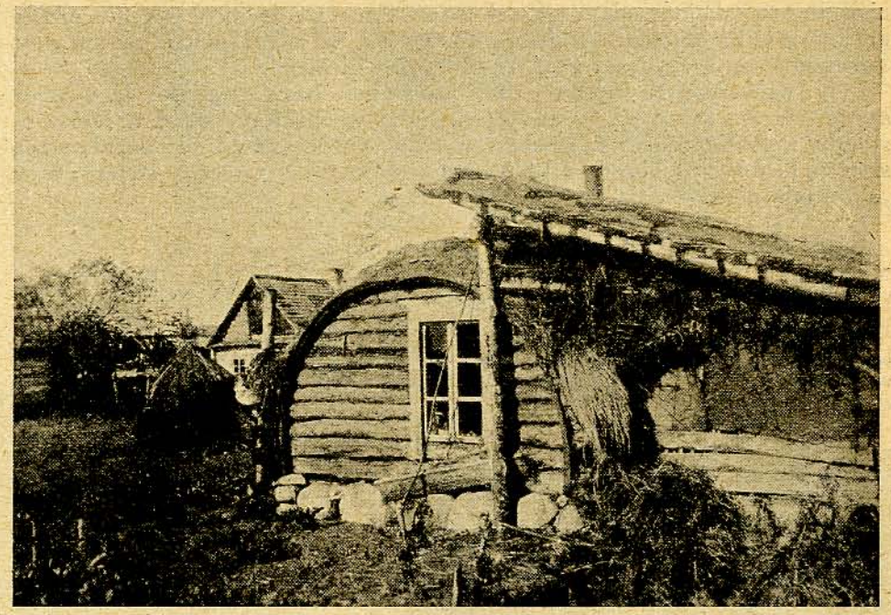
Osobliwością Smorgoń są obwarzanki smorgońskie, zwane również „smorgonkami", które wypieka w różnych wielkościach około 60 piekarń miejscowych. Obwarzankarze rozwożą je po wszystkich targach miejscowego regjonu i niema poprostu targu bez obwarzanków smorgońskich, niema „Kaziuka" bez tego słodkiego i tak smacznego pieczywa. Dobre piekarnie prosperują nieźle i mogłyby jeszcze lepiej prosperować, gdyby ich właściciele znali się cokolwiek na organizacji handlowej i odpowiedniej reklamie. Tajemnica fabrykacji obwarzanków znana jest tylko gospodyniom smorgońskim, które jej zazdrośnie strzegą. Na „Kaziuk" wileński dostarczają poszczególne piekarnie tego towaru po kilka pudów, przygotowując się pracą akordową kilka tygodni naprzód. Przed wojną wysyłano stąd nawet obwarzanki do Paryża. Skąd pochodzi ich okrągły kształt w formie większych lub mniejszych obręczy? Otóż znawcy mówią, że to tradycja, wzorowana na kształcie kółek, zapomocą których oprowadzano na lince niedźwiedzi. Niema co — wszędzie tradycja.

A rozwój kulturalny miasta? Przed wojną istniało tu jakieś „uczilіszcze" i mimo wielkiej ilości robotników Smorgonie nie posiadały żadnej szkoły zawodowej, pozatem istniała żydowska szkoła realna, której ruiny znajdują się tuż przy kościele katolickim. A dziś posiada miasto dobrze zorganizowaną 7-klasową szkołę powszechną, liczącą ponad 600 uczniów, nowoczesną szkołę handlową z czwartą klasą specjalną o kierunku samorządowym, którą opiekuje się dobrze już zasłużone Tow. Przyjaciół Oświaty z p. burmistrzem Leśniewskim na czele, wkońcu szkołę „Tarbut". Szkoła handlowa kształci młodzież, któraby w przyszłości objęła placówki handlowe w naszem mieście i utrzymywała dawne tradycje kupieckie Smorgoń przedwojennych. Miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej posiada bogatą bibljotekę oraz utrzymuje czytelnię, zaspokajając w ten sposób potrzeby kulturalne, dotyczące czytelnictwa mieszkańców miasta.

Smorgonie posiadają szereg zabytków, które warte są zwiedzania. Przedewszystkiem jest tu kościół parafjalny, jeden z najciekawszych zabytków architektonicznych na Wileńszczyźnie. Zbudowany jest w stylu późno-renesansowym, a kryje go kopuła, którą zdobi latarnia. Podstawę kopuły stanowi charakterystyczna polska attyka. Mury świątyni są niezwykłej grubości i robią wrażenie murów potężnej twierdzy, gdyż grubość ich dochodzi do 3 m. Wnętrze jest nadzwyczaj ubogie i skromne. Po zniszczeniu wojennem została świątynia odbudowana i zmieniła nieco swój kształt pierwotny.

Drugim zabytkiem to mury-ruiny zewsząd zdala widocznego byłego trzynawowego kościoła przy trakcie Mołodeczańskim. Budowę jego dokończono rok przed wojną i już pierwsze pociski zniszczyły go doszczętnie. Przy tych ruinach zatrzymał się Komendant podczas ofensywy w r. 1919 na Rosję.

Przy targowisku znajduje się pamiątka historyczna Smorgoń, wykazująca niezwykłe bohaterstwo mieszkańców podczas powstań. Jest nią grób męczeński powstańca Apanowicza, który na tem miejscu za udział w powstaniu w roku 1863 został przez krwawych oprawców powieszony. Jego grobem opiekują się organizacje miejscowe i młodzież szkolna. Na cmentarzu znajduje się pomnik, wzniesiony ku czci poległych obrońców Ojczyzny.



Smorgonie. Dom zbudowany z pozostałości wojny.

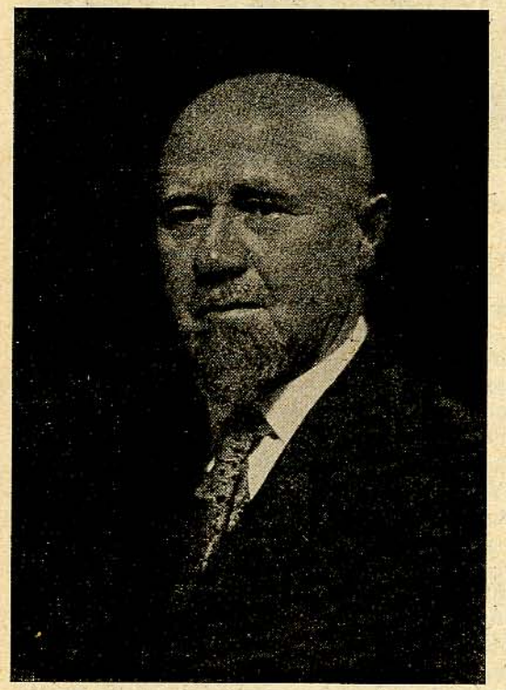
Artykuł niniejszy byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli cośnie-coś o historji miasta. Od XV w. były Smorgonie własnością Zenowiczów, z których Jerzy, namiestnik smoleński, ufundował tu w r. 1505 kościół parafjalny. Jednakże wnuk jego Jerzy, zwolennik reformacji, zamienił kościół na zbór ewangelicki. Syn jego, Krzysztof Zenowicz, wybudował u schyłku XVI wieku piękny murowany zbór oraz troszczył się bardzo o potrzeby swych współwyznawców. W swej rezydencji, zbudowanej obok kościoła, założył bogatą bibljotekę oraz szkołę. Olbrzymie swe mienie zapisał synowi Mikołajowi, który około r. 1620 oddał zbór kościołowi katolickiemu. Był to nadzwyczaj pobożny i dzielny rycerz, który poległ w r. 1621 pod Chocimiem w obronie Chodkiewicza. Córka Mikołaja, Anna, poślubiła w r. 1628 jednego z Radziwiłłów i w ten sposób przeszły w drodze wiana Smorgonie w ręce Radziwiłłów. Drogą sprzedaży przeszły w XIX w. w ręce Ogińskich, a wkońcu Przeździeckich. W r. 1708 bawił tu przez miesiąc Karol XII, król szwedzki i tu pożegnał go Stanisław Leszczyński, udając się do Malborga. Dnia 5 grudnia 1812 r. zatrzymał się w mieście podczas odwrotu z Moskwy Napoleon i stąd wyruszył dalej na Oszmianę. Scenę jego wyjazdu przedstawia obraz prof. Rozena. Podczas najazdów szwedzkich i wojen moskiewskich ucierpiało wiele miasto. W pobliżu Smorgoń gromadziła się załoga Dyneburga zajętego przez Szwedów. Po pobiciu tego wojska przez Zołotarenkę zniszczyli Moskale w Smorgoniach kościół parafjalny. Obywatele smorgońscy brali czynny udział w powstaniach. Dziedzic Smorgoń Karol hr. Przeździecki zorganizował własnym kosztem oddział kawalerji i wyruszył stąd na jego czele od Oszmiany, biorąc udział w pamiętnem powstaniu oszmiańskiem. W powstaniu w roku 1831 dostarczyły Smorgonie armji gen. Dembińskiego obuwia i żywności, umożliwiając jej przez to pamiętny odwrót pod Warszawę. Po ciężkich dniach

niewoli zaświtała jutrzenka wolności w odrodzonej Ojczyźnie. Naczelny Wódz przebywa w Smorgoniach w listopadzie 1919 r. W r. 1931 witają mieszkańcy Smorgoń Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego.

Oto najważniejsze imiona i daty historyczne naszego grodu. Jego przeszłość odżywa raz poraz w audycjach radja wileńskiego, które w humorystyczny sposób przedstawia słuchaczom różne epizody związane z bogatą przeszłością historyczną miasta, a której punkt najbardziej zaczepny stanowi owa „akademja niedźwiedzia".

Władze Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

OD REDAKCJI: Wobec wydrukowania przez Zarząd Główny w październiku 1936 roku obszernego sprawozdania z działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, nie umieszczamy w Roczniku na rok 1937 żadnego sprawozdania z działalności Towarzystwa, lecz jedynie załączamy zestawienie, ilustrujące jego organizację.



Marszałek Senatu Aleksander Prystor, Prezes Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

RADA GŁÓWNA.

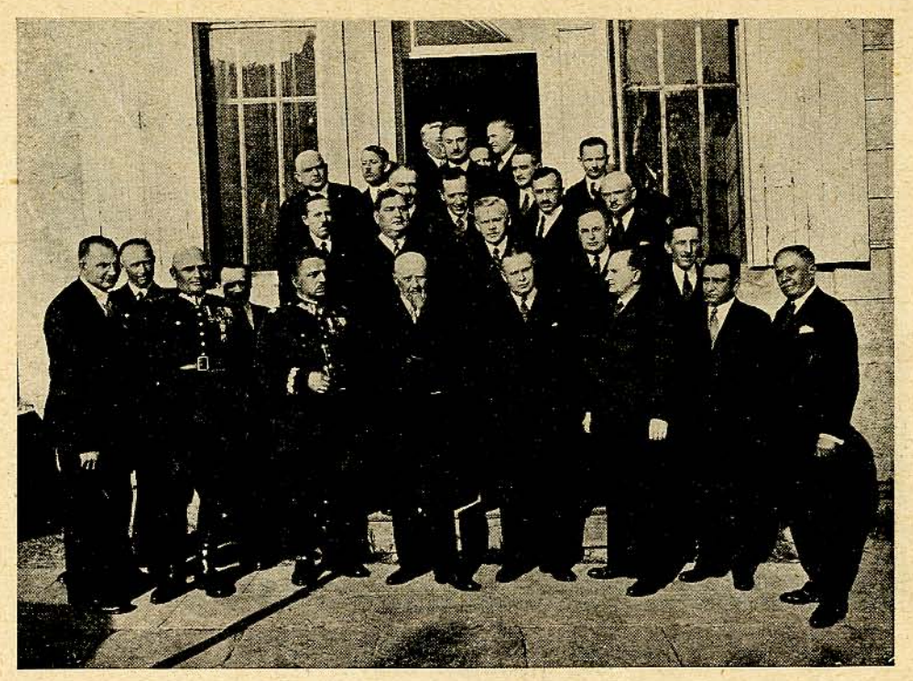
Prezes:
Prystor Aleksander, Marszałek Senatu.

Wiceprezesi:
Dr Gruber Henryk, Prezes P.K.O.
Dr Helczyński Bronisław, Pierwszy Prezes Najw. Tryb. Admin.

Członkowie:
Dr Górecki Roman, Prezes B. G. K.,
Gen. Dyw. Kasprzycki Tadeusz, Minister Spraw Wojskowych,
Gen. Bryg. w st. sp. Mackiewicz Mieczysław,
Paprocki Stanisław, Dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych,
Piłsudski Jan, Wiceprezes Banku Polskiego,
Raczkiewicz Władysław, wojewoda pomorski,
Gen. Dyw. Sosnkowski Kazimierz, Inspektor Armji,
Dr Stebelski Adam, Historyk,
Gen. Broni w st. sp. Żeligowski Lucjan, Poseł.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Prezes: *Kożuchowski Józef*, Wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego.
Wiceprezesi: *Jarocki Piotr*, Dyrektor P. K. O., *Inż. Skórewicz Kazimierz*, Em. Prof. Arch.
Sekretarz: *Dr Grodzicki Ludwik*, Geograf.
Skarbnik: *Polniak Stanisław*, Nacz. Wydz. Min. Skarbu.
Członkowie: *Baranowski Bolesław*, Nacz. Wydz. P.K.O., *Beczkowicz Zygmunt*, Senator R. P., *Płk dypl. Dżugay Janusz*, Dyr. Biura Wojsk. Min. R. i R.R., *Kadenacy Czesław*, Wicedyrektor Państwowego Banku Rolnego, *Małowieski Józef*, Wizytator, *Naleszkiewicz Alfred*, em. Nacz. Wydz. Min. Skarbu, *Okołowicz Alfred*, Naczelnik Wydz. Min. R. i R. R., *Poniatowski Józef*, Dyr. Biura Ekonom. Pr. Rady Min., *Dr Świeżawski Stanisław*, *Wawrzynowski Michał*, Wizytator, *Dr Wasung Tadeusz*, Dyr. Międzynar. T-wa Osadnicz., *Dr Wilczyński Marjan*, Wicedyrektor P. K. O., *Wścieklica Bolesław*, Kier. Biura Studjów Funduszu Pracy.



Zebranie Rady Głównej i Zarządu Głównego Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Pińsku 15.V. 1936.

Zast. Członków: *Garczyński Tadeusz*, *Golędzinowski Stanisław*, Dyr. Biura T-wa Przyj. Mł. Akadem., *Dr Łęcki Stanisław*, Radca w Min. Skarbu, *Rubach Ludomir*, Publicysta, *Woliński Janusz*, Nacz. Wydz. Min. W. R. i O. P., *Wilczyński Jan*, Szef Prasy i Propagandy P. B. P. „Lot".

KOMISJA REWIZYJNA.

Frycz Józef, Wicedyrektor P. K. O., *Bartosik Władysław*, Naczelnik Wydz. P. K. O., *Mackiewicz Jan*, Dyr. Oddziału P. K. O. w Katowicach, *Remer Klemens*, Wicedyrektor B. G. K. *Zachert Konstanty*, Inżynier.

Adres Zarządu Głównego: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 153 m. 8, tel. 2.29-00.

OKRĘGI WSCHODNIE.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI.

Adres: Grodno, ul. Brygidzka 32.

Delegat Zarządu Głównego: *Gen. Bryg. Mieczysław Mackiewicz.*

OKRĘG LWOWSKI.

Adres: Lwów, ul. Potockiego 38. (tel. 211-96).

Delegat Zarządu Głównego: *Inż. Dr Stanisław Bieńkowski.*

Koła:

Lwów: — Prezes: *Michał Baczyński*, Dyrektor Oddz. P. K. O. Sokal: — Prezes: *Dr Stanisław Proń*, Burmistrz Sokala.

Delegatury.

Bóbrka: — *Dr Jan Daniłowicz* — Sąd Grodzki. Gródek Jagiell. — *Błażej Dziedzic*, Podinspektor Szkolny. Jaworów — *Władysław Kornafel*, Notarjusz. Rawa Ruska — *Zbigniew Kierski*, Wydział Powiatowy. Rudki — *Dr Rudolf Gacał*, Lekarz. Sokal — *Dr St. Proń*, Burmistrz, Zarząd Miejski. Żółkiew — *Mgr Adam Konieczny*, sekretarz Wydziału Powiatowego.

OKRĘG NOWOGRÓDZKI.

Adres: Nowogródek, Gimn. im. A. Mickiewicza.

Zarząd:

Prezes: Dyr. *Dr Józef Rybicki.* Wiceprezesi: *Jan Baliński-Jundziłł, Celestyn Galasiewicz.* Członkowie Zarządu: *Stanisław Brochocki, Karol Łoziński, Karol Popiel, Stanisław Matys, Józef Stark.* Zastępcy: *Piotr Sieczko* i *Wincenty Smolski.*

Koła:

Nieśwież — Prezes: *Ks. Jan Grodis,* Dyr. Gimn. Państw. Wł. Syrokomli. Baranowicze — Prezes: *Henryk Brzeski,* Dyr. Gimn. Państw. T. Rejtana, Szosowa 3. Słonim — Prezes: Rejent, *Mieczysław Piotrowski,* Kościuszki 2. Nowogródek — Prezes: *Dyr. Leon Kordjak,* Syndykat Rolniczy, 3 Maja 1. Lida — Prezes: *Przybytko Antoni,* Sędzia, Górniańska 6. Szczuczyn — Prezes: *Andrzej Brochocki,* ziemianin, maj. Mały Możejków, p. Skrzybowce, pow. Szczuczyński. Stołpce — Prezes: *Czesław Krupski,* maj. Helenów, p-ta Zasule, pow. stołpecki.

OKRĘG POLESKI.

Adres: Brześć nad Bugiem, Izba Rolnicza.

Zarząd:

Prezes: *Gen. Czesław Jarnuszkiewicz.* Wiceprezes: *Walerjan Lewicki.* Członkowie: *Edward Dunin-Markiewicz, Inż. Knichowiecki, Mgr Dziekoński, Mgr Stanisław Zawadzki.* Zastępcy: *inż. Rembowski, Łyszczkowska* i *Breza.*

Koła:

Brześć n/B — Prezes: *Kpt. Zbigniew Ciągliński,* pl. Marsz. Piłsudskiego 18. Drohiczyn — Prezes: *Karol Tołłoczko,* Żakoziel. Kobryń — Prezes: *Dyr. Michał Fąfara.* Kosów — Prezes: *Insp. Szkolny W. Kamiński.* Łuniniec — Prezes: *Płk Stanisław Sobieszczak.* Pińsk — Prezes: *Jerzy Ołdakowski,* Prezydent. Magistrat. Prużana — Prezes: *Not. Aleksander Zaniewski,* ul. Sadowa. Stolin — Prezes: *Księżna Izabella Radziwiłłowa,* maj. Mankiewicze. Kamień Koszyrski — Prezes: *Stanisław Zieliński.*

OKRĘG PRZEMYSKI.

Adres: Przemyśl, D. O. K. X.

Tymczasowy Zarząd:

Prezes: *Ks. Dziekan Kat. O.K.X. Antoni Miodoński,* Wiceprezes: *Płk dypl. Włodzidzimierz Scholze-Srokowski,* Sekretarz: *Ppłk dypl. Jan Keller,* Zast. Sekretarza: *Kpt. Marjan Welk,* Skarbnik: *Kpt. Juljan Martyka.*

Koła:

Drohobycz — *Kazimierz Osiowski,* Dyr. Ubezp. Społecznej, Zarząd Koła T.R.Z.W., ul. Mickiewicza 17. Lesko — Prezes: *Mgr Marjan Moszczeński,* Asesor Zarządu Miejskiego. Rzeszów — Prezes: Młynarski—Rejent, Zamkowa 33. Sanok — Prezes: *Ppłk dypl. Karol Leńczowski,* D-ca 2 Pułku Strzel. Podhal. Turka — Prezes: *Tadeusz Mühler,* Naczelnik Sądu Grodzkiego.

Delegatury:

Dobromil — *Władysław Puchalik,* Burmistrz. Jarosław — *Zenon Nosowicz,* em. płk ul. Weisa. Krosno — *Dr Zygmunt Lukes,* Sekretarz Rady Powiatowej. Lubaczów — *Witold Nowak,* Dyr. Gimnazjum. Łańcut — *Józef Czechowicz,* Prof. Gimnazjum. Mościska — *Stanisław Smuczak,* Nauczyciel. Nisko — *Mieczysław Nawarski,* Inżynier. Przemyśl — *Stanisław Matyja,* Sędzia Okręgowy. Sambor — *Władysław Podoliński,* Profesor Gimnazjum. Przeworsk — *Juljan Nawrocki,* Inżynier, Wydział Powiatowy.

OKRĘG TARNOPOLSKI.

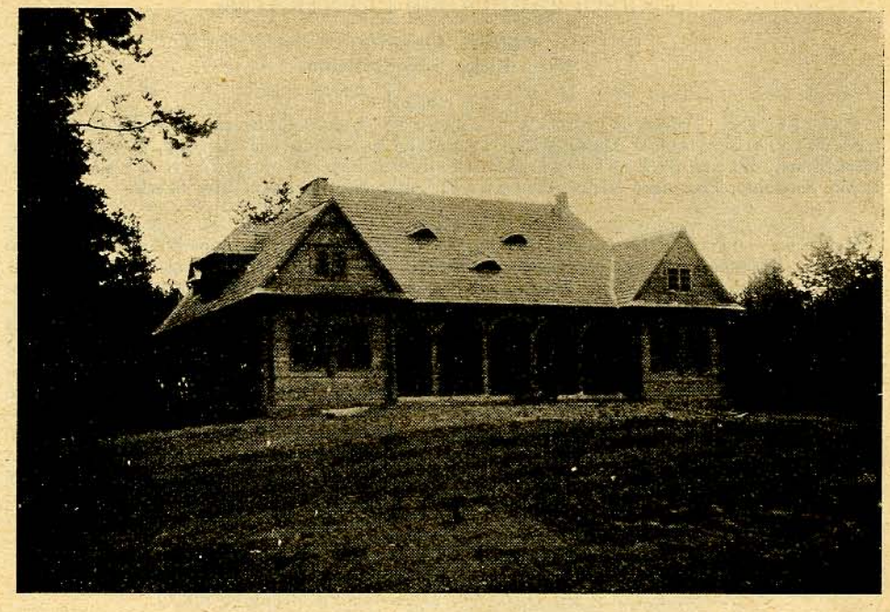
Adres: Tarnopol, Zarząd Miejski.

Zarząd:

Prezes: *St. Widacki,* Prezydent m. Tarnopola i Poseł na Sejm, *Stefan Traczewski,* poseł, *płk Gustaw Paszkiewicz,* Dowódca 12-ej Dywizji Piechoty, *Ks. Dziekan Apolinary Wałęga, Dr Henryk Orliński,* prezes Zarządu Okręgu T.S.L., *Józef Czabanowski,* prezes Związku nauczycieli, *Roman Vojgt,* dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Tarnopolu i p. *Stofflowa,* przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Koła:

Brody — Preze: s:*Henryk Szymusik,* Notarjusz. Brzeżany — Prezes: *Józef Scholz,* Prokurator. Borszczów — Prezes: *Józef Leszczyński,* Notarjusz. Buczacz — Prezes: *Józef Lewartowski,* Starosta. Czortków — Prezes: *Inż. Kazimierz Rudowski,* Starostwo. Kamionka Str. — Prezes: Prof. *Bronisław Faliński,* Gimnazjum. Kopyczyńce — Prezes: *Mjr Tadeusz Skulski,* Notarjusz. Podhajce — Sekretarz: *Tadeusz Gomułkiewicz,* Starostwo. Przemyślany — Prezes: *Karol Etterle,* Notarjusz. Radziechów — Prezes: *Michał Kranz,* Sąd Grodzki Skałat — W.Prezes: *K. Niementowski,* Notarjat, ul. Piłsudskiego. Tarnopol — Prezes: *Płk Stanisław Widacki,* Zarząd Miejski. Złoczów — Prezes: Sędzia *Władysław Garlicki,* Sąd Grodzki. Zborów — Prezes: *Wacław Peszkowski,* Notarjusz. Zbaraż — Prezes: *Wawrzyniec Mazur,* Dyrektor Gimnazjum. Zaleszczyki — Prezes: *Dr Alojzy Juzwa,* Sąd Grodzki.



Dom akademicki T. R. Z. W. w Młynku na Polesiu.

OKRĘG WILEŃSKI.

Adres: Wilno, ul. Mickiewicza 42/5.

Zarząd Tymczasowy:

Delegat Związku Głównego—*inż. Józef Łastowski, inż. Władysław Barański,* Dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej, *inż. Władysław Hajdukiewicz,* nacz. wydz. w Urzędzie Wojewódzkim, *płk Kazimierz Junicki,* d-ca obozu warownego, *Ludwik Maculewicz* Dyr. Oddziału Państwowego Banku Rolnego, *Janina Prystorowa,* posłanka, *Tadeusz Wolski,* Wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej.

Koła:

Brasław — Prezes: *Dyr. Stanisław Jeśmian,* Spółdz. Roln.-Handl. „Rolnik". Głębokie — Prezes: *Henryk Zabielski,* Wicestarosta. Mołodeczno—Prezes: *inż. Z. Butarewicz.* Oszmiana — Prezes: *Antoni Łokucjewski,* Dyrektor Gimnazjum. Postawy — Prezes: *Józef Kęstowicz.* Święciany — Prezes: Not. *Józef Polkowski,* maj. Augustowo, p-ta Nowe Święciany. Wilno — Prezes: *Wiktor Maleszewski,* Prezydent — Zarząd Miejski. Troki — Zarząd Koła T.R.Z.W., Seminarjum Nauczycielskie.

OKRĘG WOŁYŃSKI.

Adres: Równe, ul. 3 Maja 104, Oddział B.G.K.

Zarząd:

Delegat Zarządu Głównego *Tadeusz Szempliński,* Dyr. Oddziału B. G. K., *Wacław Rakowski, Olgierd Wirpsza, Bolesław Jankowski, Ludwik Rzeszowski, Dezydery Smoczkiewicz, Edward Leszczyński.*

Koła:

Łuck — Prezes: *Mieczysław Wężyk,* Prezydent m. Łucka. Równe — Prezes: *Eugenjusz Dembiński-Pióro,* ul. 13 Dywizji 7, Dubno — Prezes: *Narcyz Kowalewski* Burmistrz. Zarząd Miejski. Zdołbunów — Prezes: *Pułkownikowa Z. Zawistowska* — Ostróg n/H. Kostopol — Prezes: *Inż. Stefan Robaczkiewicz.*

OKRĘGI ZACHODNIE i CENTRALNE.

OKRĘG KIELECKI.

Adres: Kielce, Izba Skarbowa.

Zarząd:

Prezes: *Dyr. Tadeusz Woydat*, Wiceprezes: *Ludwik Żarnowski*, Dyr. Zakł. Ostrow., Sekretarz: *Przemysław Matuszewski*, Skarbnik: *Marjan Kubski*, Nacz. Wydz. w Okr. Izbie Kontr., Zast. Sekretarza: *Stanisław Rychter*, Insp. Szkolny, Zast. Skarbnika: *Stefan Artwiński*, Prezydent Kielc, Członek: *Artur Schwartz*, urz. Izby Skarb.

Koła:

Będzin — Prezes: *Nacz. Józef Płazak*, Urząd Skarbowy. Busko Zdrój — Prezes: *Kazimierz Budzyński*. Częstochowa — Prezes: *Nacz. Henryk Łukasiewicz*, II. Urząd Skarbowy. Jędrzejów — Prezes: *Nacz. Karol Brodowski*, Urząd Skarbowy. Kielce — Prezes: *Adolf Lachowicki-Czechowicz* Prezes Sądu Okręgowego. Końskie — Prezes: *Nacz. Władysław Siewniak*, Urząd Skarbowy. Kozienice — Prezes: *Nacz. Henryk Łukasiewicz*, Urząd Skarbowy. Miechów — Prezes: *Nacz. Edward Stołpecki*, Urząd Skarbowy. Opatów — Prezes: *Olgierd Czarnowski*, Notarjusz. Opoczno—Prezes: *Nacz. Bolesław Stępień*, Urząd Skarbowy. Ostrowiec Kiel.—Prezes: *Inż. Dyr. Ludwik Żarnowski*, (sekr. Jan Wigura, Notariusz, Siennińska 61). Pińczów — Prezes: *Bolesław Suwardt*, Urząd Skarbowy. Radom (ziem.)— Prezes: *Bar. Wojciech Heydel*. Radom (pow.) — Prezes: *Nacz. Stanisław Krzysztoforski*. Radom (grodz.) — Prezes: *Adam Bobkowski*: Prezes Sądu Okręgowego. Sandomierz — Prezes: *Stanisław Boroń*, Naczelnik Urzędu Skarbowego. Sosnowiec — Prezes: *Starosta Józef Boxa*, Starostwo. Starachowice — Prezes: *Inż. Józef Rouba*. Włoszczowa — Prezes: *Starosta Eugenjusz Rychłowski*. Zawiercie — Prezes: *Nacz. Ludwik Sala*, Urząd Skarbowy. Olkusz — Prezes: *Nacz. Jan Piękosz*, Urząd Skarbowy.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Adres: Kraków, ul. Dietla 90, Zrzeszenie Pracowników P.K.O.

Delegat Zarządu Głównego: *Prof. Jerzy Smoleński.*

Koła:

Krynica — Prezes: *Dr Roman Molenda* „Wielkopolanka". Kraków — Prezes: *Prof. Jerzy Smoleński.*

OKRĘG ŁÓDZKI.

Adres: Łódź, ul. Targowa 65, F-ma Scheibler i Grohman.

Delegat Zarządu Głównego: *Gen. Dr Feliks Maciszewski.*

OKRĘG STOŁECZNY.

Adres: Warszawa, Marszałkowska 153 m. 8.

Zarząd:

Prezes: *Bogdan Podoski* — Wicemarszałek Sejmu, Wiceprezes: *Emil Modrycki*—Nacz. Dyr. Banku P.K.O., Członkowie: *Stefan Bryła* — Prof. Politechn., *Wacław Żyborski* — Nacz. Wydz. Min. Spraw Wewn., *Zygmunt Beczkowicz*—Senator, *Dymitr Szarzyński*—Dyr. Polskiego Banku Komunalnego.

Koła:

Koło Lwowian i Przyjaciół Lwowa — Prezes: *Gen. Bryg. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.* Koło Podola — Prezes vacat. Wiceprezes: *Nacz. Wacław Żyborski.* Koło Polesia — Prezes: *Wicemarszałek Bogdan Podoski.* Koło Przyjaciół Wołynia — Prezes: *Dyr. Dymitr Szarzyński.* Koło Województwa Nowogródzkiego — Prezes: *Dyr. Emil Modrycki.*

Koła współdziałające z Okręgiem Stołecznym:

Koło Grodnian i Przyjaciół Ziemi Grodzieńskiej — Prezes: *Dyr. Bol. Chomicz.* Koło Wilnian — Prezes: *Profesor Kazimierz Skórewicz.*

OKRĘG ŚLĄSKI.

Adres: Katowice, Oddział Prokuratorji Generalnej.

Delegat Zarządu Głównego: *Dr Witold Sahanek.*

Koła:

Katowice — Wiceprezes: *Dr Roman Lutman*, Instytut Śląski, ul. Francuska 21. Chorzów — Prezes: *Red. Dr Jan Przybyła*, ul. Powstańców 10 m. 4. Rybnik—Prezes: *Starosta Wyglenda*, Starostwo.

OKRĘG WARSZAWSKI.

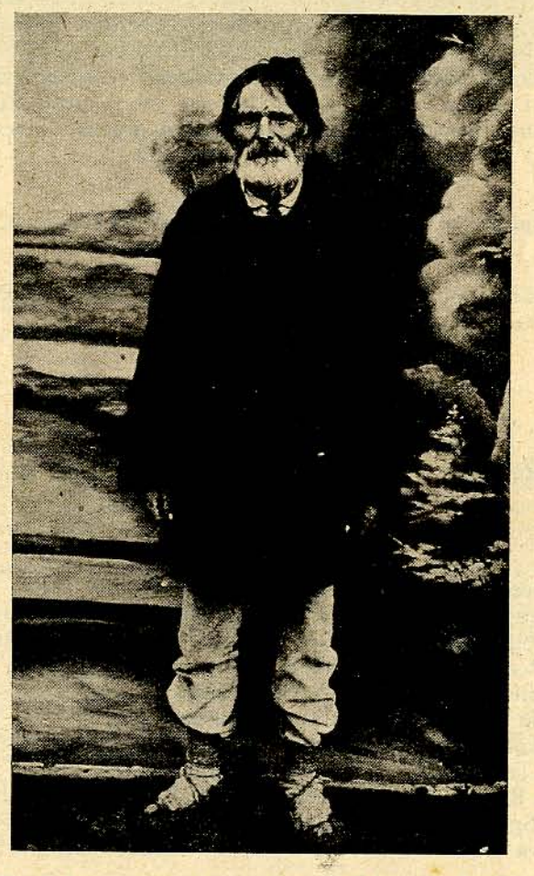
Adres: Warszawa, Marszałkowska 153 m. 8.

Zarząd:

Prezes: *Płk Dypl. Z. Szyszko-Bohusz.* Wiceprezes: *Inż. Arch. Bolesław Pawluć.* Sekretarz: *Red. Stanisław Gąsiorowski.* Zast. Sekretarza: *Kpt. Jan Świętochowski.* Skarbnik: *Mjr Aleksander Filipowski.* Zast. Skarbnika: *Radca Władysław Skowron.* Członkowie Zarządu: *Starosta Jan Mieszkowski* i *Burmistrz Trojan Przybora.*

Koła:

Aleksandrów — Prezes: *Jerzy Klekotko, Sędzia.* Brzeziny — Prezes: *L. Chmielewski, Insp.*, Reformacka 5 m. 1. Ciechanów — Prezes: *Bronisław Sławiński*, Kosaczkowo, gm. Opinogóra. Grójec — Prezes: *Inż. Jerzy Łączyński*, Radomska 7. Lipno — Prezes: *Piotr Panek*, Piłsudskiego 16-a. Łowicz — Prezes: *Walery Janowski*, Marsz. Piłsudskiego 36. Łęczyca — Prezes: *Jan Stefan Buksicki, Rejent*, pl. Kościuszki 2. Maków Maz. — Prezes: *Władysław Ziemski*, Maj. Bazar. Mińsk Maz. — Prezes: *Trojan Przybora, Burmistrz*, Zarząd Miejski. Modlin — Prezes: *Płk Wiktor Eichler.* Płock — Prezes: *Prof. Aleksander Wyczałkowski*, Warszawa, 24 PKU. Pułtusk — Prezes: *Antoni Popławski, Inspektor.* Przasnysz— Prezes: *Tadeusz Zeńczykowski, Rejent.* Rawa Maz. — W. Prezes: *Ks. Hammermeister* (Zarząd Miejski). Radzymin — Prezes: *Wacław Słowacki*, ul. Wołomińska. Sierpc — Prezes: *Mirosław Piotrowski*, Burmistrz, Zarząd Miejski. Skierniewice — Prezes: *Mgr Oskierko*, Gł. Szkoła Gosp. Wiejskiego. Włocławek — Prezes: *Eugenjusz Łuński*, ul. Kilińskiego 14/15, kanc. not. Warszawa, (pow.)—Prezes: *Bronisław Grąbczewski*, Marszałkowska 153 m. 1. Żyrardów — Prezes: *Antoni Paluch*, Prezydent miasta.



Typ ludowy z pow. kostopolskiego. Polesie Wołyńskie.

Dział Informacyjny.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI.

Urodził się dnia 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, ziemi płockiej. Szkoły średnie skończył w Warszawie, politechnikę zaś (wydział chemiczny) w Rydze, poczem powrócił do Warszawy, biorąc wybitny udział w ruchu niepodległościowym. W r. 1892 zmuszony przez Rosjan do opuszczenia kraju, udał się najpierw do Londynu, gdzie przebył lat pięć, odgrywając nader wybitną rolę w ruchu politycznym. Z Londynu jesienią 1897 r. udał się do Fryburga w Szwajcarji, gdzie zajął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. Jesienią r. 1901 obejmuje kierownictwo prac w laboratorjach elektrotechnicznych i elektrochemicznych tego uniwersytetu i pracuje tam do r. 1912. Powołany na katedrę elektrochemji we Lwowie, przenosi się w r. 1913 do Lwowa, gdzie m. in. powołuje do życia Chemiczny Instytut Badawczy. Od chwili objęcia przez Państwo „Państwowej Fabryki Związków Azotowych" w Chorzowie był jej naczelnym kierownikiem. Dnia 1 czerwca 1926 po rezygnacji Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i nieprzyjęciu wyboru na Prezydenta R. P. przez Marszałka Piłsudskiego został przez Zgromadzenie Narodowe wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej po raz pierwszy, a w dniu 8 maja 1932 ponownie.

W dniu 7 grudnia 1934 r. obchodził P. Prezydent Rzeczypospolitej 30-lecie swojej pracy naukowej,

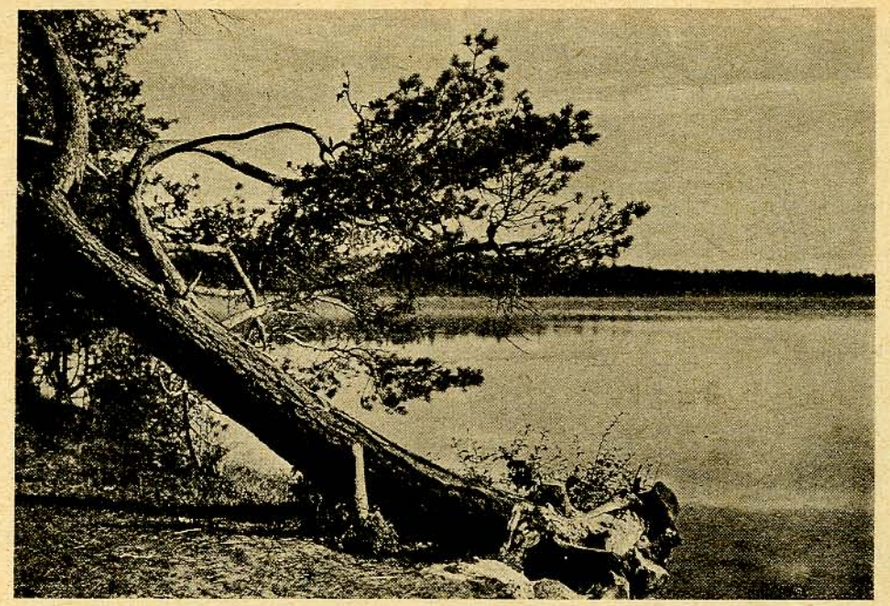
a w dniu 1 czerwca 1936 — dziesięciolecie swych rządów jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

RZĄD

Prezes Rady Ministrów — Dr Felicjan Sławoj-Składkowski, gen. dyw.

Ministrowie:

Spraw Zagranicznych — Józef Beck.
Spraw Wewnętrznych — dr Felicjan Sławoj-Składkowski, gen. dyw.
Minister Skarbu i wiceprezes R.M. — inż. Eugenjusz Kwiatkowski.
Min. Spraw Wojskowych — Tadeusz Kasprzycki, gen. dyw.
„ Sprawiedliwości — Witold Grabowski.
„ Przemysłu i Handlu — Antoni Roman.
„ Komunikacji — Juljusz Ulrich, płk dypl.
„ Poczt i Telegrafów — inż. Emil Kaliński.
„ Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego — dr Wojciech Świętosławski.
„ Opieki Społecznej — Marjan Zyndram-Kościałkowski.
„ Rolnictwa i Ref. Rolnych — Juljusz Poniatowski.



Jezioro Świteź, woj. nowogródzkie. *Fot. J. Bułhak.*

WŁADZE USTAWODAWCZE

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ
wybrany 8 września 1935.

Marszałek: *Stanisław Car.*
Wicemarszałkowie: *Bogusław Miedziński, Wasyl Mudryj, Bohdan Podoski, Tadeusz Schaetzel.*

Wykaz posłów na Sejm wybranych z Ziem Wschodnich

Okręg Nr. 45 — m. wileński: Stanisław Hermanowicz, Izaak Rubinsztejn, *46 — m. wileński:* Wiktor Maliszewski, Wanda Pełczyńska, *47 — wileński:* Lucjan Żeligowski, Janina Prystorowa, *48 — głębocki:* Alfons Jozanis, Borys Pimonow, *49 — oszmiański:* Władysław Kamiński, Jan Myśliński, *50 — lidzki:* Józef Zadurski, Czesław Dębicki, *51 — nowogródzki:* Adolf Sarnecki, Emeryk Czapski, *52 — baranowicki:* Tomasz Szalewicz, Genadjusz Szymanowski, *53 — brzeski:* Mieczysław Augustyniak, Stanisław Olewiński, *54 — kobryński:* Bohdan Podoski, Jan Walerjan Hołyński, *55 — piński:* Jan Freyman, Franciszek Kolbusz, *56 — łucki:* Dezydery Smoczkiewicz, Sergjusz Tymoszenko, *57 — kowelski:* Leon Suchorzewski, Piotr Pewny, *58 — sarneński:* Władysław Wielhorski, Marcin Wołkow, *59 — równieński:* Jakób Hoffman, Nikita Bura, *60—krzemieniecki:* Ignacy Puławski, Stefan Skrypnyk, *61 — tarnopolski:* Stanisław Widacki, Wasyl Boluch, *62 — złoczowski:* Stefan Traczewski, Włodzimierz Emiljan Kuźmowycz, *63 — brzeżański:* Tadeusz Schaetzel, dr Stefan Bilak, *64 — buczacki:* Witold Żyborski, Zenobiusz Pełeński, *65 —czortkowski:* dr Jan Choiński-Dzieduszycki, Stefan Baran, *66 — stanisławowski:* dr Zdzisław Stroński, dr Iwan Wolański, *67 — kołomyjski:* dr Aleksander Wasilewski, mgr Iwan Zawyłkut, *68 — kałuski:* Dymitr Wełykanowicz, dr Kornel Krzeczunowicz, *69 — stryjski:* dr Bronisław Wojciechowski, dr Kornel Trojan, *70 — m. lwowski:* Edwin Wagner, dr Emil Sommerstein, *71 — m. lwowski:* Władysław Byrka, dr Stanisław Ostrowski, *72 — lwowski:* Władysław Wójtowicz, Wasyl Mudryj, *73 — sokalski:* dr Walerjan Zaklika, dr Roman Perfecki, *74 — przemyślański:* Leon Sapieha, Włodzimierz Celewicz, *75 — drohobycki:* dr Jerzy Kozicki, dr Stefan Witwicki, *76 — samborski:* Edward Ekert, Hryńko Terszakowec, *77 — sanocki:* Inż. Józef Ostafin, Józef Morawski.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ
wybrany 15 września 1935.

Marszałek: *Aleksander Prystor.*
Wicemarszałkowie: *Jerzy Barański, Mikołaj Kwaśniewski, Wacław Makowski.*

Senatorowie z wyboru
wybrani z Ziem Wschodnich.

Woj. Lwowskie: dr Włodzimierz Decykiewicz, dr Aleksander Domaszewicz, Bolesław Popowicz, Wojciech Gołuchowski, dr Leon Kozłowski, Władysław Pulnarowicz.
Woj. Nowogródzkie: Władysław Malski, Konstanty Rdułtowski.
Woj. Poleskie: Piotr Olewiński, Józef Taube.
Woj. Stanisławowskie: dr Ferdynand Zarzycki, ks. Roman Łobodycz.
Woj. Tarnopolskie: Stanisław Siedlecki, Stanisław Łucki, ks. Walenty Puchała.
Woj. Wileńskie: Eugenjusz Doboszewicz, Tadeusz Młodkowski, Aleksander Prystor.
Woj. Wołyńskie: Janusz Jędrzejewicz, Mikołaj Masław, Antoni Staniewicz, Tadeusz Dworakowski.

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW
(Krak. Przedm. 46/48).

Prezes Rady Ministrów — gen. dyw. dr Felicjan Sławoj - Składkowski.
Wiceprezes Rady Ministrów — Eugenjusz Kwiatkowski.
Prezydjum Rady Ministrów składa się z biura prawnego, biura ekonomicznego, biura usprawnienia administracji i biura personalnego.
Prezesowi Rady Ministrów podlegają:
Centralna Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa dla Samorządu, Zarząd Funduszu Kultury Narodowej, Polska Agencja Telegraficzna.

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY
(ul. Miodowa 24).

Jest władzą sądową, powołaną do orzekania o legalności ostatecznych zarządzeń i orzeczeń, wydanych w toku postępowania administracyjnego, wchodzących w zakres administracji rządowej i samorządowej. Pierwszy prezes — dr Bronisław Hełczyński.
Izba I. rozpatruje sprawy emerytalne i służbowe, samorządowe, sanitarne, budowlane, kościelne, wyznaniowe, przemysłowe, koncesyj szynkarskich, świadczeń i powinności wojskowych, wywłaszczeń na cele użyteczności publicznej.
Izba II. rozpatruje sprawy: inwalidzkie, rolne, lasowe i kultury rolnej, likwidacyjne, przewłaszczeń nieruchomości fabrycznych i gruntów w b. dzielnicy pruskiej, odbudowy kraju b. dzielnicy pruskiej, sporno - administracyjne, obywatelstwa, przynależności, zawodów wolnych, górnicze, naftowe, wodne, ubezpieczeń społecznych, nieobjętych szczegółowym podziałem.
Izba III. rozpatruje sprawy: podatków, akcyz, cła, monopolów, należności (opłat), nadzoru nad bankami i związkami gospodarczemi, danin lasowych.

TRYBUNAŁ KOMPETENCYJNY
(ul. Miodowa 24).

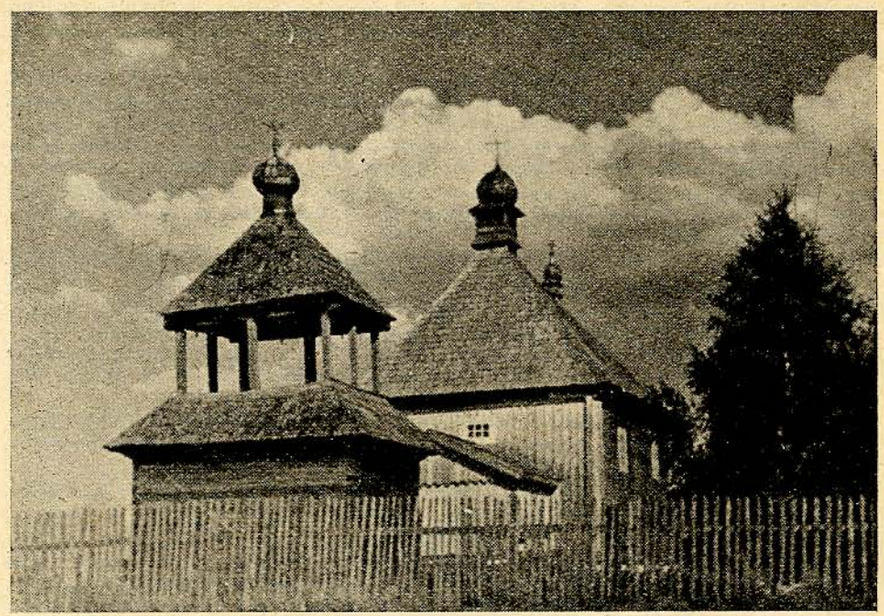
Rozstrzyga spory o właściwość między władzami administracyjnemi (państwowemi i samorządowemi) oraz sądami administracyjnemi z jednej a innemi sądami z drugiej strony — na wniosek władzy administracyjnej, gdy ta władza administracyjna, bądź sąd administracyjny, jak i inny sąd uznają się za właściwe do orzekania w sprawie, a na wniosek osoby interesowanej, gdy tak władza administracyjna, bądź sąd administracyjny, jak inny sąd prawomocnie uznały się za niewłaściwe do orzekania w sprawie.
Prezes — Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.
Prezes — Bolesław Pohorecki, prezes Sądu Najwyższego.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI
(aleja Szucha 23).

Kontrola Państwowa jest władzą, powołaną do rewizji dochodów i wydatków Państwa oraz jego stanu majątkowego.
Prezes: dr Jakób Krzemieński.

Okręgowa Izba Kontroli

We Lwowie — obejmuje wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
W Brześciu n/Bugiem — obejmuje wojew. poleskie i wołyńskie.
W Wilnie — wojew. wileńskie i nowogródzkie.



Cerkiew w Horodnie, wojew. poleskie. *Fot. Avangarda.*

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
(ul. Nowy Świat 69)

Minister: dr Felicjan Sławoj-Składkowski, gen. dyw.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych składa się z gabinetu Ministra, Departamentów: Politycznego, Administracyjnego, Samorządowego, Techniczno-Budowlanego oraz z Biura Aprowizacyjnego, z Biura Personalnego i Biura Wojskowego.

Ministrowi Spraw Wewnętrznych podlegają: Policja Państwowa (Komenda Główna —Warszawa, Nowy Świat 67), Korpus Ochrony Pogranicza (Warszawa, Chałubińskiego 3-b), Główny Urząd Statystyczny (Warszawa, al. Jerozolimska 32).

WOJEWÓDZKIE I POWIATOWE WŁADZE ADMINISTRACJI OGÓLNEJ NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

Wojewoda — Władysław Belina - Prażmowski.

Urząd Wojewódzki we Lwowie składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydziału Społ.-Politycznego, Wydziału Samorządu, Wydziału Wojskowego, Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydziału Przemysłowego, Wydziału Zdrowia, Wydz. Pracy i Opieki Społ., Wydziału Komunikacyjno - Budowl. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.
Lwów jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat bóbrecki. *Miasta:* Bóbrka, Chodorów. *Gminy wiejskie:* Bortniki, Bóbrka, Brzozdowce, Chlebowice Wielkie, Chodorów, Ostrów, Podhorodyszcze, Sokołówka, Stare Sioło, Strzeliska Nowe.

Powiat brzozowski. *Miasto:* Brzozów. *Gminy wiejskie:* Domaradz, Dydnia, Dynów, Grabownica Starzeńska, Haczów, Nozdrzec, Przysietnica.

Powiat dobromilski. *Miasta*: Chyrów, Dobromil. *Gminy wiejskie*: Bąkowice, Bircza, Dobromil, Krościenko, Kuźmina, Nowe Miasto, Nowosiółki Dydyńskie, Rybotycze, Starzawa, Wojtkowa, Żohatyn.

Powiat drohobycki. *Miasta*: Borysław (m. wydzielone), Drohobycz (m. wydzielone). *Gminy wiejskie*: Dereżyce, Dobrowlany, Horucko, Kropiwnik Nowy, Lisznia, Medenice, Neudorf, Podbuż, Rychcice, Schodnica, Stebnik, Truskawiec.

Powiat gródecki. *Miasta*: Gródek Jagielloński, Janów. *Gminy wiejskie*: Białogóra, Domażyr, Lubień Wielki, Łozina, Mszana, Rodatycze, Stawczany, Wiszenka.

Powiat jarosławski. *Miasta*: Jarosław, Radymno, Sieniawa. *Gminy wiejskie*: Adamówka, Chłopice, Jarosław, Laszki, Munina, Pruchnik Miasto, Radawa, Radymno, Roźwienica, Sieniawa, Wiązownica.

Powiat jaworowski. *Miasta*: Jaworów, Krakowiec. *Gminy wiejskie*: Bruchnal, Gnojnice, Nachaczów, Ożomla Mała, Szkło, Szutowa, Wielkie Oczy, Wierzbiany.

Powiat kolbuszowski. *Miasta*: Kolbuszowa, Sokołów. *Gminy wiejskie*: Cmolas, Dzikowiec, Kolbuszowa Dolna, Kolbuszowa Górna, Majdan, Raniżów, Sokołów.

Powiat krośnieński. *Miasta*: Dukla, Krosno. *Gminy wiejskie*: Chorkówka, Frysztak, Iwonicz, Jedlicze, Korczyna, Miejsce Piastowe, Nadole, Odrzykoń, Polany, Tylawa, Wiśniowa.

Powiat leski. *Miasta*: Lesko, Ustrzyki Dolne. *Gminy wiejskie*: Baligród, Cisna, Czarna, Hoczew, Lesko, Lutowiska, Łobozew, Łukowe, Olszanica, Polana, Ropienka, Stuposiany, Ustrzyki Dolne, Wola Michowa, Wołkowyja, Zatwarnica.

Powiat lubaczowski. *Miasta*: Cieszanów, Lubaczów. *Gminy wiejskie*: Cieszanów, Dzików Stary, Horyniec, Lipsko, Lisie Jamy, Lubaczów, Narol Miasto, Oleszyce, Płazów.

Miasto Lwów. Prezydent: Witold Ostrowski.

Powiat lwowski. *Miasta*: Jaryczów Nowy, Szczerzec, Winniki. *Gminy wiejskie*: Biłka Szlachecka, Brzuchowice, Czerkasy, Czyszki, Dawidów, Jaryczów Stary, Krasów, Krzywczyce, Malechów, Nawarja, Ostrów, Prusy, Sokolniki, Zimna Woda.

Powiat łańcucki. *Miasta*: Leżajsk, Łańcut. *Gminy wiejskie*: Czarna, Giedlarowa, Grodzisko Dolne, Jelna, Kosina, Kuryłówka, Łańcut, Żołynia.

Powiat mościski. *Miasta*: Mościska, Sądowa Wisznia. *Gminy wiejskie*: Dydiatycze, Hussaków, Małnów, Mościska, Pnikut, Sądowa Wisznia, Twierdza.

Powiat niżański. *Miasta*: Nisko, Rudnik. *Gminy wiejskie*: Jarocin, Jeżowe, Kamień, Nisko, Rudnik, Stany, Ulanów I, Ulanów II.

Powiat przemyski. *Miasto*: *Przemyśl* (m. wydzielone). *Gminy wiejskie*: Dubiecko, Hermanowice, Krzywcza, Kuńkowce, Medyka, Miżyniec, Niżankowice, Olszany, Orzechowce, Popowice, Prałkowce, Stubno, Żurawica.

Powiat przeworski. *Miasta*: Kańczuga, Przeworsk. *Gminy wiejskie*: Kańczuga, Manasterz, Markowa, Przeworsk, Tryńcza.

Powiat rawski. *Miasta*: Niemirów, Rawa Ruska, Uhnów. *Gminy wiejskie*: Bełżec, Bruckenthal, Hujcze, Kamionka Wołoska, Lubycza Królewska, Magierów, Potylicz, Siedliska, Tarnoszyn, Wierzbica, Wróblaczyn.

Powiat rudecki. *Miasta*: Komarno, Rudki. *Gminy wiejskie*: Hoszany, Komarno, Koniuszki Siemianowskie, Kupnowice Nowe, Podzwierzyniec, Pohorce.

Powiat rzeszowski. *Miasta*: Błażowa, Głogów, Rzeszów (m. wydzielone), Strzyżów, Tyczyn *Gminy wiejskie*: Błażowa, Czudec, Głogów, Hyżne, Niebylec, Racławówka, Słocina, Strzyżów, Świlicza, Trzebownisko, Tyczyn.

Powiat samborski. *Miasta*: Sambor, Stary Sambor. *Gminy wiejskie*: Barańczyce, Biskowice, Błażów, Bylice, Dorożów, Dublany, Felsztyn, Horodyszcze, Kalinów, Sambor, Sąsiadowice, Stara Sól, Stary Sambor.

Powiat sanocki. *Miasta*: Rymanów, Sanok. *Gminy wiejskie*: Bukowsko, Jaśliska, Komańcza, Mrzygłód, Rymanów, Sanok, Szczawne, Zarszyn.

Powiat sokalski. *Miasta*: Bełz, Sokal. *Gminy wiejskie*: Bełz, Chorobrów, Korczyn, Krysnonopol, Parchacz, Skomorochy, Tartaków Miasto, Waręż Miasto.

Powiat tarnobrzeski. *Miasta*: Baranów, Rozwadów, Tarnobrzeg. *Gminy wiejskie*: Baranów, Charzewice, Chmielów, Grębów, Radomyśl nad Sanem, Tarnobrzeg, Trześń, Zbydniów.

Powiat turczański. *Miasto*: Turka. *Gminy wiejskie*: Borynia, Jasionka Masiowa, Komarniki, Ławrów, Łomna, Matków, Rozłucz, Sianki, Strzyłki, Tarnawa Niżna, Turka, Wysocko Wyżne, Zawadka.

Powiat żółkiewski. *Miasta*: Kulików, Żółkiew, Mosty Wielkie. *Gminy wiejskie*: Butyny, Dzibułki, Kłodno Wielkie, Krechów, Mokrotyn, Mosty Wielkie, Nadycze, Turynka, Wola Wysocka.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE.

Wojewoda — Adam Ludwik Sokołowski.

Urząd Wojewódzki w Nowogródku składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społeczno-Politycznego, Wydz. Samorządowego, Wydz. Wojskowego, Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydz. Pracy Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.

Nowogródek jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat baranowicki. *Miasta*: Baranowicze, Lachowicze. *Gminy wiejskie*: Darewo, Dobromyśl, Horodyszcze, Jastrzębl, Krzywoszyn, Lachowicze, Mołczadź, Niedźwiedzica, Nowa Mysz, Ostrów, Stołowicze, Wolna.

Powiat lidzki. *Miasto*: Lida. *Gminy wiejskie*: Białohruda, Bielica, Bieniakonie, Dokudowo, Ejszyszki, Iwje, Lida, Lipniszki, Raduń, Sobotniki, Wawiórka, Werenów, Zabłoć, Żyrmuny.

Powiat nieświeski. *Miasta*: Nieśwież, Kleck. *Gminy wiejskie*: Horodziej, Howiezna, Hrycewicze, Kleck, Łań, Siniawka, Snów, Zaostrowiecze.

Powiat nowogródzki. *Miasta*: Nowogródek, Zdzięcioł. *Gminy wiejskie*: Cyryn, Dworzec, Korelicze, Koszelewo, Lubcz, Nowogródek, Niehniewicze, Poczapowo, Rajce, Szczorse, Wsielub, Zdzięcioł.

Powiat słonimski. *Miasto*: Słonim. *Gminy wiejskie*: Byteń, Czemery, Dereczyn, Derewna, Dziewiątkowicze, Kostrowicze, Kozłowszczyzna, Kuryłowicze, Miżewicze, Rohotna, Stara Wieś, Szydłowicze, Żyrowice.

Powiat stołpecki. *Miasto*: Stołpce. *Gminy wiejskie*: Derewna, Mir, Naliboki, Rubieżewicze, Stołpce, Świerżeń, Turzec, Żuchowicze.

Powiat szczuczyński. *Gminy wiejskie*: Kamionka, Lebioda Wielka, Nowy Dwór, Orla, Ostryna, Różanka, Sobakińce, Szczuczyn, Wasiliszki, Żołudek.

Powiat wołożyński. *Miasto*: Wołożyn. *Gminy wiejskie*: Bakszty, Iwieniec, Juraciszki, Ługomowicze, Pierszaje, Traby, Wiszniew, Wołma, Wołożyn, Zabrzeź.

WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

Wojewoda — Wacław Kostek - Biernacki.

Urząd Wojewódzki w Brześciu n/Bug. składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społ. - Politycznego, Wydz. Samorządu, Wydz. Wojskowego, Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydz. Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego, Wydz. Dróg Wodnych. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.

Brześć n/B. jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat brzeski. *Miasto*: Brześć n/Bugiem (m. wydzielone), Kamieniec Litewski, Wysokie Litewskie. *Gminy wiejskie*: Dmitrowicze, Domaczewo, Kamienica Żyrowicka, Kamieniec Litewski, Kosicze, Małoryta, Miedna, Motykały, Ołtusz, Ratajczyce, Turna, Wielkoryta, Wierzchowice, Wolczyn, Wysokie Litewskie.

Powiat drohicki. *Gminy wiejskie*: Bezdzież, Braszewicze, Chomsk, Drohiczyn, Janów, Motol, Odrżyn, Osowce, Wołowiel.

Powiat kobryński. *Miasto*: Kobryń. *Gminy wiejskie*: Antopol, Dywin, Dziatkowicze, Horodec, Kobryń, Lelików, Nowosiółki, Oziaty, Podolesie, Tewle, Żabinka.

Powiat kosowski. *Miasta*: Kosów, Różana. *Gminy wiejskie*: Iwacewicze, Kosów, Piaski, Różana, Święta Wola, Telechany.

Powiat koszyrski. *Gminy wiejskie*: Borowno, Chocieszów, Kamień Koszyrski, Lubieszów, Pniewno, Soszyczno, Wielka Hłusza.

Powiat łuniniecki. *Miasto*: Łuniniec. *Gminy wiejskie*: Chotynicze, Czuczewicze, Krubowicze, Lenin, Łachwa, Łuniniec.

Powiat pińsk. *Miasto*: Pińsk (m. wydzielone). *Gminy wiejskie*: Brodnica, Chojno, Dobrosławka, Kuchecka Wola, Lemieszewicze, Łohiszyn, Moroczna, Pinkowicze, Pohost Zahorodzki, Porzecze, Wiczówka, Żabczyce.

Powiat prużański. *Miasta*: Bereza Kartuska, Prużana. *Gminy wiejskie*: Horodeczna, Malecz, Prużana, Rudniki, Siechniewicze, Sielec, Suchopol, Szereszów.

Powiat stoliński. *Miasta*: Dawidgródek, Stolin. *Gminy wiejskie*: Berezów, Chorsk, Płotnica, Stolin, Wysock.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

Wojewoda — Stefan Pasławski.

Urząd Wojewódzki w Stanisławowie składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społ. - Politycznego, Wydz. Samorządu, Wydz. Wojskowego, Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydz.

Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowl. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.

Stanisławów jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat doliński. *Miasta:* Bolechów, Dolina, Rożniatów. *Gminy wiejskie:* Bolechów, Broszniów, Ludwikówka, Perechińsko, Polanica, Rachiń, Rypne, Spas, Wełdzirz, Witwica, Wygoda.

Powiat horodeński. *Miasto:* Horodenka. *Gminy wiejskie:* Czernelica, Czerniatyn, Horodenka, Niezwiska, Obertyn, Siemakowce, Tyszkowce.

Powiat kałuski. *Miasto:* Kałusz. *Gminy wiejskie:* Hołyń, Jasień, Łdziany, Nowica, Podmichale, Tomaszowce, Wierzchnia, Wojniłów.

Powiat kołomyjski. *Miasta:* Kołomyja (m. wydzielone), Peczeniżyn. *Gminy wiejskie:* Berezów Średni, Gwoździec Miasto, Jabłonów, Kamionki Wielkie, Kołomyja, Korszów, Kosmacz, Kułaczkowce, Matyjowce, Peczeniżyn, Św. Stanisław, Tłumaczyk, Werbiąż Wyżny, Winograd.

Powiat kosowski. *Miasta:* Kosów, Kuty. *Gminy wiejskie:* Hryniawa, Jasieniów Górny, Kosów Stary, Kuty Stare, Pistyń, Rożnów, Sokołówka, Żabie.

Powiat nadwórniański. *Miasta:* Delatyn, Nadwórna. *Gminy wiejskie:* Jabłonica, Jaremcze, Łanczyn, Majdan Średni, Mikuliczyn, Osławy Białe, Pniów, Porohy, Przerośl, Rosulna, Sołotwina, Starunia, Worochta, Zielona.

Powiat rohatyński. *Miasta:* Bołszowce, Bursztyn, Rohatyn. *Gminy wiejskie:* Bołszowce, Bukaczowce, Bursztyn, Knihynicze, Koniuszki, Konkolniki, Lipica, Dolna, Podkamień, Puków, Rohatyn, Żurów.

Powiat śniatyński. *Miasta:* Śniatyń, Zabłotów. *Gminy wiejskie:* Dżurów, Mikulińce, Stecowa, Wołczkowce, Zabłotów, Zadubrowce, Załucze.

Powiat stanisławowski. *Miasta:* Bohorodczany, Halicz, Stanisławów (m. wydzielone). *Gminy wiejskie:* Bednarów, Błudniki, Bohorodczany Stare, Czerniejów, Delejów, Jezupol, Lachowce, Łysiec, Marjampol Miasto, Pasieczna, Uhorniki.

Powiat stryjski. *Miasta:* Skole, Stryj (m. wydzielone). *Gminy wiejskie:* Bratkowce, Daszawa, Grabowiec Stryjski, Koziowa, Lubieńce, Ławoczne, Morszyn, Podhorodce, Sławsko, Sokołów, Synowódzko Wyżne, Tucholka, Uhersko.

Powiat tłumacki. *Miasta:* Otynia, Tłumacz, Tyśmienica. *Gminy wiejskie:* Chocimierz, Markowce, Niżniów, Olesza, Oleszów, Otynia, Roszniów, Tarnowica Polna, Tłumacz.

Powiat żydaczowski. *Miasta:* Mikołajów, Rozdół, Żurawno, Żydaczów. *Gminy wiejskie:* Mikołajów n. Dn., Młyniska, Rozdół, Ruda, Żurawno, Żydaczów.

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE.

Wojewoda — dr Alfred Biłyk.

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społ. - Politycznego, Wydziału Samorządu, Wydz. Wojskowego, Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydz. Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.

Tarnopol jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat borszczowski. *Miasta:* Borszczów, Mielnica, Skała. *Gminy wiejskie:* Bilcze Złote, Dźwiniaczka, Germakówka, Głęboczek, Gusztyn, Jezierzany, Korolówka, Krzywcze Górne, Kudryńce, Okopy Św. Trójcy, Szuparka, Turylcze, Uście Biskupie, Wołkowce.

Powiat brodzki. *Miasto:* Brody. *Gminy wiejskie:* Jasionów, Koniuszki, Leszniów, Pieniaki, Podkamień, Ponikowica, Stanisławczyk, Suchowola.

Powiat brzeżański. *Miasta:* Brzeżany, Kozowa. *Gminy wiejskie:* Brzeżany, Budyłów, Buszcze, Koniuchy, Kozowa, Kurzany, Narajów Miasto, Płaucza Mała, Potutory.

Powiat buczacki. *Miasta:* Barysz, Buczacz, Monasterzyska. *Gminy wiejskie:* Jazłowiec I, Jazłowiec II, Jezierzany, Koropiec, Monasterzyska, Petlikowce Stare, Podzameczek, Potok Złoty I, Potok Złoty II, Trybuchowce, Uście Zielone, Zubrzec.

Powiat czortkowski. *Miasto:* Czortków. *Gminy wiejskie:* Biała, Białobożnica, Dżuryn, Jagielnica I, Jagielnica II, Kolędziany, Kosów, Pauszówka, Świdowa, Ułaszkowce.

Powiat kamionecki. *Miasta:* Busk, Kamionka Strumiłowa. *Gminy wiejskie:* Busk, Dobrotwór, Dziedziłów, Grabowa, Kamionka Strumiłowa, Milatyn Nowy, Nieznanów, Żelechów Wielki.

Powiat kopyczyniecki. *Miasta:* Chorostków, Husiatyn, Kopyczyńce. *Gminy wiejskie:* Chorostków, Czarnokońce Wielkie, Horodnica, Husiatyn, Kopyczyńce, Probużna, Sidorów, Suchostaw, Wasylkowce.

Powiat podhajecki. *Miasto:* Podhajce. *Gminy wiejskie:* Białokrynica, Hołhocze, Horożanka, Litwinów, Nowosiołka, Siemikowce, Siółko, Staremiasto, Toustobaby, Wiśniwczyk, Zawałów, Złotniki.

Powiat przemyślański. *Miasta:* Gliniany, Przemyślany. *Gminy wiejskie:* Dobrzanica, Dunajów, Gliniany, Janczyn, Kurowice, Pohorylce, Przemyślany, Świrz, Zadwórze.

Powiat radziechowski. *Miasta:* Łopatyn, Radziechów. *Gminy wiejskie:* Chołojów, Laszków, Ohladów, Radziechów, Sieńków, Stojanów, Szczurowice, Toporów, Witków Nowy.

Powiat skałacki. *Miasta:* Grzymałów, Podwołoczyska, Skałat. *Gminy wiejskie:* Bogdanówka, Grzymałów, Kaczanówka, Kołodziejówka, Krasne, Ostapie, Podwołoczyska, Skałat Stary, Touste, Turówka.

Powiat tarnopolski. *Miasta:* Mikulińce, Tarnopol (m. wydzielone). *Gminy wiejskie:* Baworów, Berezowica Wielka, Borki Wielkie, Cebrów, Chodaczków Wielki, Hłuboczek Wielki, Ihrowica, Jankowce, Janówka, Jastrzębowo, Kozłów I, Kozłów II, Łozowa, Mikulińce, Nastasów.

Powiat trembowelski. *Miasta:* Budzanów, Trembowla. *Gminy wiejskie:* Darachów, Iławcze, Janów, Łoszniów, Mogielnica, Mszaniec, Strusów, Trembowla.

Powiat zaleszczycki. *Miasta:* Tłuste Miasto, Zaleszczyki. *Gminy wiejskie:* Drohiczówka, Kasperowce, Koszyłówce, Sinków, Tłuste Wieś, Uhryńkowce, Uścieczko, Zaleszczyki.

Powiat zbaraski. *Miasto:* Zbaraż. *Gminy wiejskie:* Czernichowce, Dobrowody, Kapuścińce, Koszlaki, Łubianki Wyższe, Maksymówka, Nowe Sioło, Skoryki, Załuże.

Powiat zborowski. *Miasta:* Pomorzany, Załoźce, Zborów. *Gminy wiejskie:* Bogdanówka, Hukałowce, Jezierna, Olejów, Pomorzany, Załoźce, Zborów.

Powiat złoczowski. *Miasta:* Olesko, Sassów, Złoczów. *Gminy wiejskie:* Białykamień, Folwarki, Gołogóry, Kołtów, Krasne, Ożydów, Płuchów, Podhorce, Remizowce, Skwarzana, Sokołówka, Złoczów.

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE.

Wojewoda — pułk dypl. Ludwik Bociański.

Urząd Wojewódzki w Wilnie składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społ. - Politycznego, Wydz. Samorządu, Wydz. Wojskowego, Wydz. Przemysłowego, Wydz. Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych.

Wilno jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat brasławski. *Gminy wiejskie:* Bohiń, Brasław, Druja, Dryświaty, Jody, Leonpol, Miory, Nowy Pohost, Opsa, Plusy, Przebrodzie, Rymszany, Słobótka, Smołwy, Widze.

Powiat dziśnieński (*Głębokie*). *Miasta:* Dokszyce, Dzisna, Głębokie. *Gminy wiejskie:* Dokszyce, Głębokie, Hermanowicze, Hołubicze, Jazno, Łużki, Mikołajów, Parafjanowo, Plissa, Porpliszcze, Prozoroki, Szczarkowszczyzna, Zalesie.

Powiat mołodecki. *Miasta:* Mołodeczno, Radoszkowice, Raków. *Gminy wiejskie:* Bienica, Gródek, Krasne, Lebiedziew, Mołodeczno, Połoczany, Radoszkowice, Raków.

Powiat oszmiański. *Miasta:* Oszmiana, Smorgonie. *Gminy wiejskie:* Dziewieniszki, Graużyszki, Holszany, Krewo, Kucewicze, Polany, Smorgonie, Soły.

Powiat postawski. *Gminy wiejskie:* Duniłowicze, Hruzdowo, Kobylnik, Kozłowszczyzna, Łuczaj, Miadzioł, Norzyca, Postawy, Wołkołata, Woropajewo, Żośno.

Powiat święciański. *Miasta:* Święciany, Nowo - Święciany, Podbrodzie. *Gminy wiejskie:* Daugieliszki, Duksz ty, Hoduciszki, Kiemieliszki, Kołtyniany, Komaje, Łyntupy, Mielegiany, Podbrodzie, Szemetowszczyzna, Święciany, Świr, Twerecz, Żukojnie.

Powiat wilejski. *Miasto:* Wilejka. *Gminy wiejskie:* Budsław, Chocieńczyce, Dołhinów, Ilja, Kołowicze, Kościeniewicze, Krzywicze, Kurzeniec, Wiazyń, Wiszniewo, Wojstom, Żodziszki.

Miasto Wilno. Prezydent — Wiktor Maleszewski.

Powiat wileńsko-trocki. *Miasta:* Nowa Wilejka, Troki. *Gminy wiejskie:* Gierwaty, Mejszagoła, Mickuny, Niemenczyn, Olkieniki, Orany, Podbrzezie, Rudomino, Rudziszki, Rzesza, Soleczniki, Szumsk, Troki, Turgiele, Worniany.

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE.

Wojewoda — Henryk Józewski.

Urząd Wojewódzki w Łucku składa się z: Wydziału Ogólnego, Wydz. Społ. - Politycznego, Wydz. Samorządu, Wydz. Wojskowego, Wydz. Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydz. Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia, Wydz. Komunikacyjno - Budowlanego. Istnieje również Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych.

Łuck jest siedzibą Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej.

Powiat dubieński. *Miasta:* Dubno, Radziwiłłów. *Gminy wiejskie:* Boremel, Dubno, Jarosławicze, Kniahinin, Krupiec, Malin, Młynów, Radziwiłłów, Sudobicze, Tesłuhów, Warkowicze, Werba.

Powiat horochowski. *Miasta:* Beresteczko, Horochów. *Gminy wiejskie:* Beresteczko, Brany, Chorów, Kisielin, Podberezie, Skobełka, Świniuchy.

Powiat kostopolski. *Miasta*: Bereźne, Kostopol. *Gminy wiejskie*: Bereźne, Deraźne, Kostopol, Ludwipol, Stepań, Stydyń.
Powiat kowelski. *Miasta*: Kowel (m. wydzielone), Ratno. *Gminy wiejskie*: Datyń, Górniki, Hołoby, Krymno, Kupiczów, Lubitów, Maciejów, Maniewicze, Niesuchoiże, Powursk, Siedliszcze, Stare Koszary, Turzysk, Wielick, Zabłocie.
Powiat krzemieniecki. *Miasto*: Krzemieniec. *Gminy wiejskie*: Bereźce, Białozórka, Dekerkały, Katerburg, Kołodno, Łanowce, Poczajów, Stary Oleksiniec, Szumsk, Uhorsk, Wiśniowiec, Wyszogródek.
Powiat lubomelski. *Miasto*: Luboml. *Gminy wiejskie*: Bereźce, Hołowno, Huszcza, Luboml, Pulemiec, Szack, Zgorany.
Powiat łucki. *Miasta*: Łuck (m. wydzielone), Ołyka, Rożyszcze. *Gminy wiejskie*: Czaruków, Kiwerce, Kniahininek, Kołki, Nowy Czartorysk, Ołyka, Poddębce, Połonka, Rożyszcze, Silno, Szczurzyn, Torczyn, Trościaniec.
Powiat równieński. *Miasta*: Korzec, Równe (m. wydzielone). *Gminy wiejskie*: Aleksandria, Buhryń, Dziatkiewicze, Hoszcza, Klewań, Korzec, Międzyrzec, Równe, Tuczyn.
Powiat sarneński. *Miasta*: Dąbrowica, Rokitno, Sarny. *Gminy wiejskie*: Antonówka, Bielska - Wola, Dąbrowica, Kisorycze, Klesów, Lubikowicze, Niemowicze, Rafałówka, Włodzimierzec.
Powiat włodzimierski. *Miasta*: Uściług, Włodzimierz. *Gminy wiejskie*: Chotiaczów, Grzybowica, Korytnica, Mikulicze, Olesk, Poryck, Werba.
Powiat zdołbunowski. *Miasta*: Zdołbunów, Ostróg. *Gminy wiejskie*: Buderaż, Chorów, Miziocz, Nowomalin, Sijańce, Zdołbica.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
(ul. Wierzbowa 1).

Minister: *Józef Beck.*

Ministerstwo Spraw Zagranicznych składa się z: Gabinetu Ministra, Protokółu Dyplomatycznego, Departamentów: Polityczno - Ekonomicznego, Konsularnego, Administracyjnego i z Biura personalnego.

Polskę reprezentują w poszczególnych państwach w sprawach dyplomatycznych ambasady i poselstwa, w sprawach handlowych — konsulaty.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
(ul. 6 Sierpnia 1 — 5).

Generalny Inspektor Armji: *gen. dyw. Rydz - Śmigły Edward.*
Minister: *gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki.*

Okręgi Korpusów na Ziemiach Wschodnich są:

O. K. III. — Grodno, O. K. VI. — Lwów, O. K. IX.—Brześć n/B., O. K. X. — Przemyśl.

Powiatowe Komendy Uzupełnień na Ziemiach Wschodnich: Baranowicze, Brześć n/B., Brzeżany, Buczacz, Czortków, Drohobycz, Dubno, Grodno, Gródek Jagielloński, Jarosław, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja (I i II), Kowel, Krzemieniec, Lida, Lwów (miasto i powiat), Łańcut, Łuck, Łuniniec, Nisko, Nowogródek, Pińsk, Postawy, Prużana, Przemyśl, Rawa Ruska, Równe, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sarny, Słonim, Stanisławów, Stryj, Święciany, Tarnopol, Wilno, (miasto i powiat), Wilejka, Włodzimierz, Złoczów.

MINISTERSTWO SKARBU
(ul. Rymarska 22).

Minister: *inż. Eugeniusz Kwiatkowski.*

Ministerstwo Skarbu składa się z: Departamentów: Ogólnego, Obrotu Pieniężnego, Budżetowego, Ceł, Podatków i Opłat, Akcyz i Monopolów, wreszcie z Biura Personalnego i Biura Inspekcji.

Ministrowi Skarbu podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Prokuratorja Generalna (oddziały na Ziemiach Wschodnich we Lwowie i Wilnie), Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, Urząd Długów Państwa, Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, Komenda Straży Granicznej.

Władze II i III instancji, działające na Ziemiach Wschodnich.

Izby Skarbowe.

Izba Skarbowa w Brześciu n/Bugiem obejmuje wojew. poleskie.

Urzędy Skarbowe: Brześć n/Bugiem (1 — 2). Drohiczyn Poleski, Kamień Koszyrski, Kobryń, Kosów Poleski, Łuniniec, Pińsk, Prużana, Stolin.

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: Brześć n/Bugiem — Powiaty: brzeski, kobryński, kosowski, prużański; *Pińsk* — powiaty: drohicki, koszyrski, łuniniecki, piński, stoliński.

Izba Skarbowa we Lwowie pl. Św. Ducha 1 obejmuje wojew. lwowskie i tarnopolskie.

Urzędy Skarbowe: Borszczów, Bóbrka, Brody, Brzeżany, Brzozów (ekspozytura Dynów), Buczacz, Czortków, Dobromil, Drohobycz (1 — 2), Gródek Jagielloński, Jarosław (ekspozytura Sieniawa), Jaworów (ekspozytura Krakowiec): Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Kopyczyńce, Krosno (ekspozytura Dukla), Lesko, Lubaczów (ekspozytura Cieszanów), Lwów (1 — 9, ekspozytura Szczerzec), Łańcut, Mościska (ekspozytura Sądowa Wisznia), Nisko, Podhajce, Przemyśl (1 — 2), Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów (ekspozytura Strzyżów), Sambor (ekspozytura Stary Sambor), Sanok (ekspozytura Rymanów), Skałat, Sokal (ekspozytura Bełz), Tarnopol, Tarnobrzeg, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żółkiew.

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: *Brody* — powiaty: brodzki, kamionecki, przemyślański, radziechowski, zborowski, złoczowski; *Czortków* — powiaty: borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyniecki, zaleszczycki; *Lwów* — powiaty: bóbrecki, gródecki, lwowski i Lwów miasto; *Przemyśl* — powiaty: dobromilski, jarosławski, jaworowski, mościski, przemyski; *Rzeszów* — powiaty: kolbuszowski, łańcucki, niski, przeworski, rzeszowski, tarnobrzeski; *Sambor* — powiaty: drohobycki, rudzki, samborski, turczański; *Sanok* — powiaty: brzozowski, krośnieński, leski, sanocki; *Tarnopol* — powiaty: brzeżański, podhajecki, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zbaraski; *Żółkiew* — powiaty: lubaczowski, rawski, sokalski, żółkiewski.

Urząd Opłat Stemplowych — Lwów.

Izba Skarbowa w Łucku obejmuje wojew. wołyńskie.

Urzędy Skarbowe: Dubno, Horochów, Kostopol, Kowel, Krzemieniec, Luboml, Łuck (1—2), Równe (1 — 3), Sarny, Włodzimierz, Zdołbunów.

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: *Kowel* — powiaty: horochowski, kowelski, lubomelski, łucki, sarneński, włodzimierski; *Równe* — powiaty: dubieński, kostopolski, krzemieniecki, równieński, zdołbunowski.

Izba Skarbowa w Nowogródku obejmuje wojew. nowogródzkie.

Urzędy Skarbowe: Baranowicze, Lida, Nieśwież, Nowogródek, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn.

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: *Lida* — powiaty: lidzki, nowogródzki, szczuczyński, wołożyński; *Słonim* — powiaty: baranowicki, nieświeski, słonimski, stołpecki.

Izba Skarbowa w Stanisławowie obejmuje wojew. stanisławowskie.

Urzędy Skarbowe: Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna (ekspozytura Delatyn), Rohatyn (ekspozytura Bursztyn), Śniatyń, Stanisławów (1 — 2, ekspozytura Bohorodczany), Stryj (ekspozytura Skole), Tłumacz (ekspozytura Tyśmienica), Żydaczów.

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: *Kołomyja* — powiaty: horodeński, kołomyjski, kosowski, śniatyński; *Stanisławów* — powiaty: kałuski, nadwórniański, rohatyński, stanisławowski, tłumacki; *Stryj* — powiaty: doliński, stryjski, żydaczowski.

Izba Skarbowa w Wilnie obejmuje wojew. wileńskie.

Urzędy Skarbowe: Brasław, Głębokie, Mołodeczno, Oszmiana, Postawy, Święciany, Wilejka, Wilno (1 — 5).

Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych: *Wilejka* — powiaty: brasławski, dziśnieński, mołodecki, postawski, wilejski; *Wilno* — powiaty: oszmiański, święciański, m. Wilno, wileńsko - trocki.

Urząd Opłat Stemplowych — Wilno.

Dyrekcja Ceł we Lwowie
(ul. Rutowskiego 17).

Obejmuje wojew.: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.

Dyrekcja Ceł w Warszawie
(ul. Inflancka 6).

Obejmuje z województw wschodnich woj.: nowogródzkie, poleskie, wileńskie.

Podlegają zwierzchniemu nadzorowi Ministra Skarbu.

Mennica Państwowa — Warszawa, ul. Markowska 18 — wykonuje przywilej Państwa wybijania monet oraz zakup i przeróbkę metali szlachetnych na potrzeby Państwa.

Polska Państwowa Loterja Klasowa — Warszawa, ul. Nalewki 2, — organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju loterje na terenie Rzeczypospolitej.

Polski Monopol Solny — Warszawa, ul. Królewska 35. Eksploatuje na rzecz Skarbu Państwa wyłączny przywilej sprzedaży soli na obszarze całego Państwa oraz państwowe saliny, warzelnie soli i pola górnicze, nadane na sól na zasadach handlowych.

Państwowy Monopol Spirytusowy — Warszawa, ul. Leszno 1.

Zakłady wytwórcze na Ziemiach Wschodnich — Wilno, Brześć n/Bugiem, Lwów.

Polski Monopol Tytoniowy — Warszawa, ul. Nowy Świat 4.

Wytwórnie na Ziemiach Wschodnich — Monasterzyska, Wilno, Winniki.

Zakłady Uprawy Tytoniu na Ziemiach Wschodnich — Borszczów, Jagielnica, Krzemieniec, Monasterzyska, Tarnopol, Zabłotów. Zakład Doświadczalny — Piadyki pod Kołomyją.

Giełdy pieniężne na Ziemiach Wschodnich.

Giełda Pieniężna we Lwowie — ul. Akademicka 17.

Giełda Pieniężna w Wilnie — ul. Mickiewicza 8.

BANKI.

BANK POLSKI

(Warszawa, ul. Bielańska 10).

Prezes — Władysław Byrka. Wiceprezes — Jan Piłsudski. Komisarz Banku — Włodzimierz Baczyński, Dyr. Dep. Obr. Pien.

Oddziały na Ziemiach Wschodnich. Baranowicze, Brześć n/Bugiem, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Lwów, Łuck, Pińsk, Przemyśl, Równe, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Wilno.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

(Warszawa, al. Jerozolimska 1).

Jest instytucją państwową, powstał w r. 1924 z połączenia Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich. Udziela kredytu długoterminowego, wydaje listy zastawne, obligacje komunalne, kolejowe i bankowe, przeznaczone dla potrzeb przemysłu. Pozatem powołany do popierania samorządowych instytucyj oszczędnościowych i popierania ruchu budowlanego.

Prezes — dr Roman Górecki. Wiceprezes — Józef Kożuchowski.

Oddziały na Ziemiach Wschodnich: Drohobycz, Kołomyja, Lwów, Łuck, Równe, Stanisławów, Wilno.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

(Warszawa, ul. Nowogrodzka 50).

Jest instytucją państwową, został założony w r. 1919. Zadaniem jego jest popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu rolniczego i gospodarczego rozwoju wsi, organizowanie kredytu rolniczego, popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, meljoracyj i regulacyj rolnych.

Prezes — Seweryn Ludkiewicz. Wiceprezes — Kazimierz Stamirowski.

Oddziały na Ziemiach Wschodnich: Lwów — ul. Piłsudskiego 20, Łuck — ul. Piłsudskiego 20, Pińsk — ul. Kościuszki 24, Wilno — ul. Wielka Pohulanka 24.

BANK AKCEPTACYJNY.

Ułatwia przeprowadzenie konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w instytucjach kredytu zorganizowanego.

Prezes — dr Władysław Wróblewski. Wiceprezes — Kazimierz Stamirowski.

Delegat we Lwowie przy Państwowym Banku Rolnym.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI (P. K. O.)

(Warszawa, ul. Jasna 9).

Założona w r. 1919, jest instytucją państwową. Zadaniem P. K. O. jest: 1) przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, 2) prowadzenie obrotu czekowego, 3) wykonywanie wszelkich czynności wchodzących w zakres bankowości, 4) prowadzenie ubezpieczeń na życie.

Prezes — dr Henryk Gruber. Wiceprezes — Kazimierz KościeszaStrzegocki.

Dyrektor Administracyjny — Piotr Jarocki, Dyrektor Techniczny: dr Marjan Szromba. Sekretarz Generalny — Zbigniew Osostowicz, p. o. dyrektora finansowego — Jan Szczudło, dyrektor centralnej księgowości — prof. Witold Góra, dyrektor działu ubezpieczeń — Jan Rabcewicz Zubkowski.

Oddziały P. K. O. na Ziemiach Wschodnich: Lwów — ul. 3-go Maja 9, Wilno — ul. Mickiewicza 32.

BANK, POLSKA KASA OPIEKI (P. K. O.)

(Warszawa, ul. Jasna 9).

Ma na celu roztoczenie opieki nad dorobkiem materjalnym Polaków zagranicą. Bank ten pozostaje w ścisłej łączności z P. K. O. Do zakresu działania Banku P. K. O. należy: przyjmowanie wkładów oszczędności, obrót przekazowy oraz wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Prezes — dr Henryk Gruber.

Dyrektor Naczelny: Emil Modrycki.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI.

Minister Sprawiedliwości: Witold Grabowski.

Ministerstwo Sprawiedliwości składa się z Departamentów: Ustawodawczego, Administracyjnego, Karnego, Nadzoru Prokuratorskiego, Referatu Ułaskawień i Biura Personalnego.

SĄDOWNICTWO.

SĄD NAJWYŻSZY

Warszawa, plac Krasińskich Nr 5.

Pierwszy Prezes: Leon Supiński.

Izba Cywilna: dr Artur Stanisław Sieradzki, Izba Karna: Jan Grzegorz Rzymowski.

Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego: Witold de Michelis.

SĄDY DZIAŁAJĄCE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, ul. Narutowicza Nr 12.

Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie należy również całe woj. wołyńskie.

Sąd Pracy w Lublinie obejmuje również całe woj. wołyńskie.

Sąd Okręgowy w Łucku. Obejmuje pow.: horochowski, kowelski, lubomelski, łucki, włodzimierski.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Łucku.

Sądy Grodzkie: Horochów, Kołki, Kowel, Luboml. Łuck, Łokacze, Ołyka, Ratno, Rożyszcze, Włodzimierz.

Sąd Okręgowy w Równem. Obejmuje pow.: dubieński, kostopolski, krzemieniecki, rówieński, sarneński, zdołbunowski.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Równem.

Sądy Grodzkie: Bereźne, Dąbrowica, Dubno, Korzec, Kostopol, Krzemieniec, Łanowce, Mizocz, Młynów, Ostróg, Radziwiłłów, Równe, Sarny, Stepań, Wiśniowiec, Włodzimierzec, Zdołbunów.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, ul. Batorego Nr. 1.

Obejmuje woj.: tarnopolskie, stanisławowskie, oraz woj. lwowskie oprócz powiatów: brzozowskiego, kolbuszowskiego, krośnieńskiego, leskiego, łańcuckiego, niżańskiego, przeworskiego, rzeszowskiego, sanockiego, tarnobrzeskiego.

Sąd Pracy w Drohobyczu Sąd Pracy we Lwowie:

Sąd Okręgowy w Brzeżanach. Obejmuje pow.: brzeżański, podhajecki, rohatyński i część pow. bóbreckiego i przemyślańskiego.

Sądy Grodzkie: Bołszowce, Brzeżany, Bursztyn, Chodorów, Kozowa, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn.

Sąd Okręgowy w Czortkowie. Obejmuje pow.: borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyniecki, zaleszczycki.

Sądy Grodzkie: Borszczów, Buczacz, Budzanów, Czortków, Husiatyn, Kopyczyńce, Mielnica, Monasterzyska, Potok Złoty, Tłuste, Zaleszczyki.

Sąd Okręgowy w Kołomyi. Obejmuje pow.: horodeński, kołomyjski, kosowski, śniatyński.

Sądy Grodzkie: Gwoździec, Horodenka, Jabłonów, Kołomyja, Kosów, Kuty, Obertyn, Śniatyń, Zabłotów, Żabie.

Sąd Okręgowy we Lwowie: Obejmuje pow.: gródecki, lubaczowski, m. Lwów, lwowski, rawski, sokalski, żółkiewski i część pow. bóbreckiego.

Sądy Grodzkie: Bełz, Bóbrka, Cieszanów, Gródek Jagielloński, Janów, Kulików, Lubaczów, Lwów miejski, Lwów zamiejski, Mosty Wielkie, Niemirów, Rawa Ruska, Sokal, Szczerzec, Uhnów, Winniki, Żółkiew.

Sąd Okręgowy w Przemyślu. Obejmuje pow.: dobromilski, jaworowski, jarosławski, mościcki, przemyski.

Sądy Grodzkie: Bircza, Dobromil, Dubiecko, Jarosław, Jaworów, Krakowiec, Mościska, Niżankowice, Pruchnik, Przemyśl, Radymno, Sądowa Wisznia, Sieniawa.

Sąd Okręgowy w Samborze. Obejmuje pow.: rudecki, samborski, turczański i część pow. drohobyckiego.

Sądy Grodzkie: Borynia, Drohobycz, Komarno, Podbuż, Butki, Sambor, Stary Sambor, Turka.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie. Obejmuje pow.: kałuski, nadwórniański, stanisławowski, tłumacki.

Sądy Grodzkie: Bohorodczany, Delatyn, Halicz, Kałusz, Nadwórna, Otynja, Sołotwina, Stanisławów, Tłumacz, Tyśmienica.

Sąd Okręgowy w Stryju. Obejmuje pow.: doliński, stryjski, żydaczowski i część pow. drohobyckiego.

Sądy Grodzkie: Bolechów, Dolina, Medenice, Mikołajów, Rożniatów, Skole, Stryj, Żórawno, Żydaczów.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu. Obejmuje pow.: tarnopolski, trembowelski, skałacki, zbaraski.

Sądy Grodzkie: Grzymałów, Mikulińce, Nowe Sioło, Podwołoczyska, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż.

Sąd Okręgowy w Złoczowie. Obejmuje pow.: brodzki, kamionecki, radziechowski, złoczowski, zborowski i część pow. przemyślańskiego.

Sądy Grodzkie: Brody, Busk, Gliniany, Kamionka Strumiłowa, Łopatyn, Olesko, Podkamień, Radziechów, Zborów, Załoźce, Złoczów.

Sąd Apelacyjny w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr 36.

Obejmuje woj.: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i pow. augustowski, grodzieński, suwalski, wołkowyski z woj. białostockiego.

Sąd Pracy w Wilnie.

Sąd Okręgowy w Grodnie. Obejmuje pow.: augustowski, grodzieński, suwalski, wołkowyski woj. białostockiego i pow. słonimski woj. nowogródzkiego.

Wydziały Hipoteczne: przy Sądzie Okręgowym w Grodnie, przy wydziale zamiejscowym Sądu Okręgowego w Suwałkach oraz przy Sądach Grodzkich w Augustowie i Słonimiu.

Sądy Grodzkie: Augustów, Dereczyn, Druskieniki, Grodno, Indura, Krynki, Porozów, Sejny, Skidel, Słonim, Sopoćkinie, Suwałki, Świsłocz, Wołkowysk, Zelwa.

Sąd Okręgowy w Nowogródku. Obejmuje pow.: baranowicki, nieświeski, nowogródzki, stołpecki.

Wydziały Hipoteczne: przy Sądzie Okręgowym w Nowogródku i przy Sądzie Grodzkim w Baranowiczach.

Sądy Grodzkie: Baranowicze, Horodyszcze, Kleck, Lachowicze, Mir, Nieśwież, Nowogródek, Stołpce, Zdzięcioł.

Sąd Okręgowy w Pińsku. Obejmuje woj. poleskie.

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Brześciu n/Bugiem.

Wydziały Hipoteczne przy Sądzie Okręgowym w Pińsku i przy Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Brześciu n/Bugiem.

Sądy Grodzkie: Bereza Kartuska, Brześć n/Bugiem, Dawidgródek, Domaczewo, Drohiczyn, Hancewicze, Janów, Kamieniec Litewski, Kamień Koszyrski, Kobryń, Kosów, Łohiszyn, Łuniniec, Małoryta, Moroczne, Pińsk, Prużana, Stolin, Telechany, Wysokie Litewskie.

Sąd Okręgowy w Wilnie. Obejmuje woj. wileńskie i pow.: lidzki, szczuczyński, wołożyński z woj. nowogródzkiego.

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Lidzie.

Wydziały Hipoteczne przy Sądach Okręgowych w Wilnie i przy Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Lidzie.

Sądy Grodzkie: Brasław, Dokszyce, Druja, Duniłowicze, Dzisna, Ejszyszki, Głębokie, Holszany, Ilja, Iwje, Iwieniec, Jaszuny, Krasne n/Uszą, Krzywicze, Landwarów, Lida, Łużki, Łyntupy, Miadzioł, Mołodeczno, Opsa, Orany, Oszmiana, Postawy, Raków, Smorgonie, Święciany, Szczuczyn, Turmont, Wasiliszki, Wilejka, Wilno, Wołożyn, Worniany.

IZBY ADWOKACKIE I NOTARJALNE DZIAŁAJĄCE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Izba Adwokacka w Lublinie.	*Izba Notarjalna w Lublinie.*
Izba Adwokacka we Lwowie.	*Izba Notarjalna we Lwowie.*
Izba Adwokacka w Wilnie.	*Izba Notarjalna w Wilnie.*

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

(al. Szucha 25).

Minister W. R. i O. P.: Prof. dr Wojciech Świętosławski.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego składa się z Departamentu: Ogólnego, Szkolnictwa Ogólnokształcącego, Szkolnictwa Zawodowego, Nauki i Sztuki, Wyznań Religijnych, Biura Personalnego i Wydziału Archiwów Państwowych.

Władze II i III instancji na obszarze woj. wschodnich.

Okręg Szkolny Brzeski
(Brześć, ul. Jagiellońska).

Obejmuje woj. białostockie, oprócz pow. augustowskiego, grodzieńskiego, suwalskiego, wołkowyskiego i woj. poleskie.

Inspektorowie szkolni mają swe siedziby w: Brześciu, Drohiczynie, Kamieniu Koszyrskim, Kobryniu, Kosowie, Łuninńcu, Pińsku, Prużanie i Stolinie.

Okręg Szkolny Lwowski
(Lwów, ul. Akademicka 4).

Obejmuje woj.: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie.

Inspektorowie szkolni mają swe siedziby w: Brzeżanach (dla pow. brzeżańskiego, przemyślańskiego, podhojeckiego), Czortkowie (pow. czortkowskiego, borszczowskiego, buczackiego, zaleszczyckiego), Dolinie (pow. dolińskiego i kałuskiego), Gródku Jagiellońskim (pow. gródeckiego, jaworowskiego, mościskiego), Jarosławiu (pow. jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego), Kamionce Strumiłowej (pow. kamioneckiego, radziechowskiego), Kołomyi (pow. horodeńskiego, kołomyjskiego, kosowskiego, śniatyńskiego), Krośnie (pow. brzozowskiego, krośnieńskiego), Lwowie (m. Lwowa i pow. bóbreckiego, lwowskiego, żółkiewskiego), Nadwórnej-Nisku (pow. niżańskiego, tarnobrzeskiego), Przemyślu (pow. dobromilskiego, przemyskiego), Rawie (pow. lubaczowskiego, rawskiego, sokalskiego), Rzeszowie (pow. kolbuszowskiego, rzeszowskiego), Samborze (pow. drohobyckiego, samborskiego, rudeckiego), Sanoku (pow. leskiego, sanockiego), Stanisławowie (pow. rohatyńskiego, stanisławowskiego, tłumackiego), Stryju (pow. stryjskiego, żydaczowskiego), Tarnopolu (pow. skałackiego, tarnopolskiego, zbaraskiego), Trembowli (pow. kopyczynieckiego, trembowelskiego), Turce i Złoczowie (pow. brodzkiego, zborowskiego, złoczowskiego).

Okręg Szkolny Wileński
(Wilno, ul. Wolana 10).

Obejmuje woj. nowogródzkie, wileńskie i pow.: augustowski, grodzieński, suwalski, wołkow ski — z woj. białostockiego.

Inspektorowie szkolni mają swe siedziby w Baranowiczach, Brasławiu, Głębokiem, Lidzie, Nieświeżu (dla pow. nieświeskiego, i stołpeckiego), Nowogródku, Oszmianie, Postawach, Słonimiu, Szczuczynie, Święcianach, Wilejce (dla pow. mołodeckiego i wileńskiego), Wilnie (dla m. Wilna i pow. wileńsko - trockiego), Wołożynie.

Okręg Szkolny Łucki
(Równe — Wołyńskie).

Obejmuje województwo wołyńskie.

Inspektorowie szkolni mają swe siedziby w: Dubnie, Horochowie, Kostopolu, Kowlu, Krzemieńcu, Lubomli, Łucku, Równie (dla pow. równieńskiego i zdołbunowskiego), Sarnach i Włodzimierzu Wołyńskim.

Szkoły akademickie na Ziemiach Wschodnich

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie:

Wydziały: Teologiczny, Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matem. - Przyrodniczy, Sztuk Pięknych, Oddział Farmaceutyczny; Studjum Rolnicze.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie:

Wydziały: Teologiczny, Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matem. - Przyrodniczy; Oddział Farmaceutyczny.

Politechnika Lwowska. Wydziały: Architektury, Mechaniczny, Chemiczny, Inżynierji Lądowej i Wodnej, Rolniczo - Leśnej.

Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Szkoły nieakademickie na Ziemiach Wschodnich: Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie.

Oświata pozaszkolna ogólnokształcąca i zawodowa na Ziemiach Wschodnich

Dojazdowy Uniwersytet Ludowy w Święcianach, woj. wileńskie.

Niedzielne Uniwersytety Wiejskie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" na Ziemiach Wschodnich: Mickuny, Opsa, Parafjanowo, Podbrodzie, Smorgonie — w woj. wileńskiem.

Uniwersytet Ludowy Michałówka — wojew. wołyńskie.

Uniwersytet Ludowy dla Młodzieży Rękodzielniczej w Stanisławowie.

Uniwersytet Powszechny im. Ad. Mickiewicza, Wilno, ul. Metropolitalna 1.

Orkanowy Uniwersytet Wiejski w Gaci, pow. przeworski, woj. lwowskie.
Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego, Lwów, ul. Wagowa 1.
Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza, Lwów, Boularda 5.

Stowarzyszenia Oświatowe

Polska Macierz Szkolna, Zarząd główny, Warszawa, Krak. Przedmieście 7.
Towarzystwo Szkoły Ludowej, Zarząd główny, Kraków, ul. Św. Anny 5.
Towarzystwo Popierania Oświaty Pozaszkolnej wśród młodzieży pracującej, Wilno, Żeligowskiego 5.

Polska Akademja Umiejętności
(Kraków, ul. Sławkowska 17)

jest instytucją, której celem jest pielęgnowanie nauki. Jako instytucja zawodowa użyteczności publicznej pozostaje pod opieką władz Państwa, w szczególności zaś pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska Akademja Literatury

reprezentuje polskie piśmiennictwo artystyczne, przyznaje nagrody literackie oraz stypendja dla literatów i podejmuje wszelkiego rodzaju wydawnictwa, poświęcone rozwojowi polskiej sztuki literackiej. Akademja składa się z 15 członków dożywotnich.

Konserwatorzy Zabytków Sztuki na Ziemiach Wschodnich.

Główny Konserwator Ministerstwa W. R. i O. P., Warszawa, ul. Szucha 25. *Jerzy Remer.*
Konserwatorzy urzędują przy Urzędach Wojewódzkich we Lwowie, Wilnie i Łucku.

Bibljoteki Państwowe na Ziemiach Wschodnich.

Bibljoteka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, założona w r. 1784. Dzieł 160.000.
Bibljoteka Politechniki Lwowskiej, zał. 1844. Dzieł 24.824.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, Lwów, ul. Kubali 4.
Państwowa Bibljoteka Publiczna im. Eustachego i Emilji Wróblewskich w Wilnie. Dzieł około 90.000, rękopisów około 3.000.
Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka w Wilnie (zał. r. 1866). Dzieł około 300.000.
Bibljoteka Wydziału Roln. - Leśnego Politechniki Lwowskiej w Dublanach. Dzieł 7.000.

Inne Większe Bibljoteki na Ziemiach Wschodnich.

Lwów: Ratusz, Bibljoteka m. Lwowa. Dzieł ponad 20.000.
Bibljoteka Seminarjum Duchownego Ob. Łac. Dzieł około 14.000.
Bibljoteka Ossolińskich, ul. Ossolińskich 2. Dzieł 167.000.
Bibljoteka Fundacji Baworowskich, ul. Ujejskiego 2. Dzieł ponad 25.000.
Bibljoteka Fundacji Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 6. Dzieł 48.000.
Bibljoteka Publ. Rusk. Instytutu Narodowego „Narodnyj Dom", ul. Kurkowa 14. Dzieł 80.000.
Bibljoteka Nacjonalnaho Muzeja, ul. Mochnackiego 42. Dzieł 12.000.
Bibljoteka Tow. Nauk. Im. P. Szewczenki, ul. Czarneckiego 26.
Bibljoteka Monastyrja O.O. Bazyljanów, ul. Żółkiewskiego 36. Dzieł 30.000.
Przemyśl: Bibljoteka Kapit. Katedr. Rzymsko - Kat., ul. Kapitulna 4. Dzieł 13.000.
Bibljoteka Semin. Duch. Obrz. Łacińsk., Katedralna 11. Dzieł 21.252.
Bibljoteka Towarz. Przyjaciół Nauk, ul. Piotra Kmity 5. Dzieł 7.000.
Stanisławów: Bibljoteka Miejska im. Winc. Smagłowskiego. Dzieł 8.000.
Wilno: Bibljoteka Seminarjum Duchownego Rz. - Kat., Mostowa 12. Dzieł 80.000.
Bibljoteka Wileńskiego Synodu Ewang. - Ref., ul. Zawalna 11. Dzieł 7.650.
Bibljoteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Lelewela 4. Dzieł 27.000.
Bibljoteka Litewskiego Tow. Nauk., Gimnazjalna 4. Dzieł 16.000.
Bibljoteka im. Straszuna przy tam. Synagodze Głównej, ul. Żydowska 6. Dzieł 25.000.

Muzea na Ziemiach Wschodnich.

Prócz zbiorów muzealnych Uniwersyteckich we Lwowie i Wilnie:
Baranowicze: Muzeum Regjonalne powiatowe, ul. Mickiewicza 45.
Brzeżany: Muzeum Miejskie.
Chołoby: Zbiory Muzealne Mianowskich.
Chyrów: Zbiory Naukowe O.O. Jezuitów.
Dubno: Zbiory Wołyńskiego Tow. Krajoznawczego.
Dukla: Zbiory hr. Męcińskich.
Jarosław: Muzeum Miejskie.
Kołomyja: Ukrainskij Narodnij Muzej im. ks. Józefata Kobryńskiego przy Tow. „Ukrainskij Narodnyj Dom".
Kowel: Muzeum Szkolne przy Gimnazjum Państwowem.
Lwów: Muzeum przy Bibljotece Fundacji Baworowskich, ul. Baworowskich 2.

Muzeum im. Ks. Lubomirskich, ul. Ossolińskich 2.
Muzeum m. Lwowa, Kamienica Królewska.
Muzeum Historyczne Narodowe im. Króla Jana III. Rynek 6.
Galerja Narodowa m. Lwowa, ul. Hetmańska 20 i Ossolińskich 3.
Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego, Hetmańska 20.
Polskie Muzeum Szkolne, ul. Gosiewskiego 4.
Nacjonalnyj Muzej u Lwowi, ul. Czarneckiego 24.
Muzeum Instytutu Stauropigjańskiego, Blacharska 9.
Muzeum Diecezjalne Ob. Łac., ul. Czarneckiego 30.
Muzeum Diecezjalne Gr. - Kat., Akad. Teolog.
Zbiory naukowe O.O Jezuitów.
Muzeum im. Dzieduszyckich, ul. Rutowskiego 18.
Galerja Obrazów im. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 15.
Zbiór Numizmatów im. Mękickiego, ul. Kopcowa 6.
Zbiory Leona Pinińskiego, ul. Matejki 4.
Zbrojownia Zygmunta Hartleba, ul. Kochanowskiego 36.
Muzeum Naukowe Tow. im. Szewczenki.
Zbiory Orzechowicza.
Muzeum Narodnyj Dom.
Zbiory Bibljoteki im. Gawlikowskiego.
Muzeum Rekordeum, Chorążczyzna 4.
Muzeum Tow. Ludoznawczego.
Łuck: Muzeum Wołyńskie, ul. Król. Jadwigi 49.
Skarbiec Katedralny.
Muzeum Anatomiczno - Patologiczne.
Nieśwież: Zbiory na Zamku XX. Radziwiłłów.
Nowogródek: Muzeum Ad. Mickiewicza.
Ołyka: Skarbiec kościelny.
Ostróg: Muzeum im. Ostrogskich.
Pińsk: Muzeum Polskie Tow. Krajoznawczego.
Podhorce: Zbiory Zamku w Podhorcach.
Przemyśl: Muzeum Diecezji Przemyskiej ob. łac., ul. Basztowa.
Diecezjalne Muzeum Grecko-Katolickie w Seminarjum Duchownem Grecko-Katolic.
Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.
Rohatyn: Muzeum Regjonalne.
Równe: Zbiory Pol. Tow. Krajoznawczego.
Rozdół: Pałac hr. Lanckorońskich.
Sambor: Muzeum Bajkowszczyzny, ul. Cicha 1.
Stanisławów: Muzeum Pokuckie, Ratusz.
Tarnopol: Muzeum Podolskie T. S. L., ul. Kaczały 2.
Truskawiec: Muzeum im. Jaroszowej.
Wilno: Muzeum Miejskie, ul. Trocka 14.
Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, ul. Lelewela 8.
Muzeum Białoruskie im. Jana Łuckiewicza, Ostrobramska 9.
Muzeum Litewskiego Tow. Nauk., ul. Gimnazjalna 4.
Tatarskie Muzeum Narodowe, Zaułek św. Michalski 5.
Skarbiec Kościoła Pobernardyńskiego, ul. św. Anny.
Muzeum Żydowskie, Orzeszkowej 7.
Muzeum Sztuki Współczesnej.
Muzeum Teatrologiczne im. Kamińskiej.
Zbiory Muzealne Bibljoteki Wróblewskich.

Muzeum Starożytności przy b. Rosyjskiej Bibljotece Publicznej (Uniwersytet S. B.).
Włodzimierz: Cerkownyj Muzej św. Wołodymirskoho Bractwa.
Zaleszczyki: Muzeum regjonalne, ul. Piłsudskiego.
Złoczów: Muzeum Krajoznawcze.

WŁADZE DUCHOWNE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.
KOŚCIÓŁ RZYMSKO - KATOLICKI.

Duchowieństwo obrządku łacińskiego.

Prowincja wileńska:
Arcybiskup metropolita wileński: ks. Romuald Jałbrzykowski. Biskup piński: ks. Kazimierz Bukraba.

Prowincja Lwowska:
Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Bolesław Twardowski. Biskup przemyski: ks. Franciszek Barda. Biskup łucki: ks. Adolf Piotr Szeląźek.

Duchowieństwo obrządku grecko-katolickiego.

Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Andrzej Aleksander Szeptycki. Biskup przemyski: ks. Józefat Kocyłowski. Biskup stanisławowski: ks. Grzegorz Chomyszyn.

Duchowieństwo obrządku ormiańskiego.

Arcybiskup metropolita lwowski: ks. Józef Teofil Teodorowicz.

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY.

Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce: ks. Dionizy Waledyński.
Diecezja wołyńska (Krzemieniec) — ks. arcybiskup Aleksy Gromadzki.
Diecezja poleska (Pińsk) — ks. arcybiskup Aleksander Inoziemcow.
Diecezja wileńska (Wilno) — ks. arcybiskup Teodozjusz Feodozjew.
Diecezja grodzieńska — tymczasowo zarządzający — ks. biskup Antonjusz Marczenko.

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO - AUGSBURSKI.

Konsystorz (Warszawa, ul. Wierzbowa 2). Prezes: Jakób Glass, rejent. Wiceprezes: superintendent generalny ks. dr Juljan Bursche. Superintendent diecezji warszawskiej i północno-wschodniej: ks. dr Aleksander Schöneich (Lublin).

KOŚCIÓŁ EWANGELICKO - REFORMOWANY WILEŃSKI.

Konsystorz wileński ew. - reformowany — Wilno, ul. Zawalna 11. Prezes: Bronisław Iżycki-Herman. Wiceprezes: superintendent generalny — ks. Michał Jastrzębski.

KOŚCIÓŁ AUGSBURSKIEGO I HELWECKIEGO WYZNANIA.

Wydział superintendentalny ewangielickiego kościoła augsburskiego i helweckiego wyznania w Stanisławowie. Zastępca superintendenta: ks. dr Teodor Zökler w Stanisławowie.

WYZNANIE KARAIMSKIE.

Karaimi skupiają się w 4 gminach wyznaniowych: w Wilnie, Trokach, Łucku i Haliczu. Na czele wyznania karaimskiego stoi: Hachan Karaimów: Seraja Szapszał, zamieszkały w Wilnie. Zastępca: Ułłu - Hazzan: Szymon Firkowicz.

MUZUŁMAŃSKI ZWIĄZEK RELIGIJNY.

Mufti: dr Jakób Szynkiewicz.

WSCHODNI KOŚCIÓŁ STAROOBRZĘDOWY.

Sprawami kościoła zarządza Naczelna Rada Staroobrzędowców. Prezes: Arsenjusz Pimonow, Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 22.

WYZNANIE MOJŻESZOWE.

Ludność żydowska skupia się w wielkich i mniejszych gminach wyznaniowych, zarządzanych przez obieralne zarządy.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU.

Minister: Antoni Roman.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu składa się z Gabinetu Ministra, Departamentów: Górniczo-Hutniczego, Przemysłowego, Handlowego, Morskiego oraz z Biura Personalnego, Biura Wojskowego, Biura Elektryfikacji i Biura Inspekcji Finansowej.

Ministrowi Przemysłu i Handlu podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Główny Urząk Miar (Warszawa, Elektoralna 2), Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Elektoralna 2), Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen (Warszawa, Elektoralna 2), Państwowy Instytut Eksportowy (Warszawa, Elektoralna 2), Państwowy Instytut Geologiczny (Warszawa, Rakowiecka 4).

Urzędy Górnicze.

Wyższy Urząd Górniczy we Lwowie

obejmuje woj. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie i poleskie oraz część woj. krakowskiego.

Okręgowe Urzędy Górnicze: 1) *Drohobycz:* obejmuje powiaty: bóbrecki, dobromilski, drohobycki, gródecki, jaworowski, jarosławski, leski, lubaczowski, lwowski, m. Lwów, mościski, przemyski, rawski, rudecki, stryjski, samborski, sokalski, turczański, żółkiewski i żydaczowski. 2) *Jasło:* obejmuje z woj. lwowskiego powiaty: brzozowski, kolbuszowski, krośnieński, łańcucki, niżański, przeworski, rzeszowski, sanocki i tarnobrzeski. 3) *Stanisławów:* obejmuje woj. tarnopolskie, wołyńskie i poleskie, a z woj. stanisławowskiego powiaty: doliński, horodeński, kałuski, kołomyjski, kosowski, nadwórniański, rohatyński, stanisławowski, śniatyński i tłumacki.

Wyższy Urząd Górniczy w Krakowie

obejmuje obok innych woj. białostockie, nowogródzkie i wileńskie.

Okręgowy Urząd Górniczy w Dąbrowie Górniczej pow. będziński woj. kieleckie obejmuje obok innych województw woj. białostockie, nowogródek i wileńskie.

Urzędy Probiercze.

Lwów, ul. Grottgera 4, obejmuje wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
Warszawa, ul. Złota 22, obejmuje między innemi wojew. poleskie i wołyńskie.
Wilno, ul. Trocka 10, obejmuje wojew. nowogródzkie i wileńskie.

Urzędy Miar.

Okręgowy Urząd Miar, Lublin, ul. Szopena 22/24, obejmuje między innemi wojew. poleskie i wołyńskie.

Miejscowe Urzędy Miar: 1) *Brześć n/Bugiem* obejmuje między innemi powiaty: brzeski, kobryński, prużański; 2) *Kowel* obejmuje powiaty: horochowski, koszyrski, kowelski, lubomelski, łucki, sarneński, włodzimierski; 3) *Równe* obejmuje powiaty: dubieński, kostopolski, krzemieniecki, równeński, zdołbunowski; 4) *Pińsk* obejmuje powiaty: drohiczyński, kosowski, łuninieccki, piński, stoliński.

Okręgowy Urząd Miar, Lwów, ul. Strzała 12 obejmuje między innemi wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Miejscowe Urzędy Miar: 1) *Drohobycz* obejmuje powiaty: drohobycki, samborski, stryjski, turczański, żydaczowski; 2) *Kołomyja* obejmuje powiaty: horodeński, kołomyjski, kosowski, śniatyński; 3) *Lwów* obejmuje powiaty: bóbrecki, brodzki, gródecki, jaworowski, kamionecki, lwowski, m. Lwów, mościski, przemyślański, radziechowski, rawski, rudecki, sokalski, złoczowski, żółkiewski; 4) *Przemyśl* obejmuje powiaty; dobromilski, jarosławski, lezki, lubaczewski, przemyski; 5) *Stanisławów* obejmuje powiaty: borszczowski, buczacki, czortkowski, doliński, kałuski, nadwórniański, rohatyński, stanisławowski, tłumacki, zaleszczycki; 6) *Tarnopol* obejmuje powiaty: brzeżański, kopyczyniecki, podhajecki, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zbaraski, zborowski.

Okręgowy Urząd Miar, Wilno, ul. Trocka 10, obejmuje obszar wojew. nowogródzkiego i wileńskiego.

Miejscowe Urzędy Miar: 1) *Baranowicze* obejmują powiaty: baranowicki, nowogródzki, nieświeski, słonimski, stołpecki; 2) *Głębokie* obejmuje powiaty: brasławski, dziśnieński, postawski; 3) *Wilno* obejmuje powiaty: lidzki, mołodecki, oszmiański, święciański, wilejski, wileńsko-trocki, m. Wilno.

Szkoły.

Państwowa Szkoła Górnicza, Katowice, ul. Krasińskiego 3. Szkoła o typie średnim, zawodowa, dająca wykształcenie fachowe sztygara. Kurs czteroletni.

Państwowa Szkoła Morska, Gdynia ul. Szosa Gdańska. Zakład naukowy, dający wykształcenie fachowe dla oficerów nawigacyjnych i mechaników. Kurs trzyletni.

SAMORZĄD GOSPODARCZY.

Dla współpracy z Władzami Państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem został powołany ustawami Samorząd Gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby Handlowo - Przemysłowe, Izby Rolnicze, Izby Rzemieślnicze. Składają się one z wybranych przez obywateli i instytucje przedstawicieli handlu, przemysłu i rolnictwa i stanowią reprezentację poszczególnych gałęzi gospodarczych. W razie potrzeby wypowiadają opinję o stanie życia gospodarczego w kraju i zabierają głos doradczy przy wydawaniu ustaw regulujących stosunki gospodarcze w Polsce.

Na terenie Ziem Wschodnich działają:

Izby Przemysłowo - Handlowe

w Lublinie, ul. Powiatowa 5.
we Lwowie, ul. Akademicka 17 (obejmuje wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie).
w Wilnie, ul. Mickiewicza l. 32 (obejmuje wojew. nowogródzkie i wileńskie).

RZEMIOSŁO.

Związek Izb Rzemieślniczych R. P., Warszawa, Mazowiecka 1.
Izba Rzemieślnicza we Lwowie. Lwów, ul. Jagiellońska l. 1.
Izba Rzemieślnicza w Nowogródku. Nowogródek, ul. Piłsudskiego 6.
Izba Rzemieślnicza w Brześciu n/B. Brześć n/B., plac Piłsudskiego 13.
Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie. Stanisławów, ul. Sapieżyńska 18.
Izba Rzemieślnicza w Tarnopolu. Tarnopol, ul. Mickiewicza 45.
Izba Rzemieślnicza w Łucku. Łuck, ul. Piłsudskiego 14.
Izba Rzemieślnicza w Wilnie. Wilno, ul. Mickiewicza 25.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI
(Warszawa, Chałubińskiego 4 i Nowy Świat 14*)

Minister — płk dypl. *Juljusz Ulrych.*

Ministerstwo Komunikacji składa się z Gabinetu Ministra, Departamentu Ogólnego, Finansowego, Handlowo - Taryfowego, Ruchu Kolejowego, Utrzymania i Budowy Kolei, Mechanicznego i Zasobów Kolejowych, Dróg Kołowych, Łotnictwa Cywilnego, Biura Personalnego, Pomiarowego, Sanitarno-Kolejowego i Wojskowego.

Ministrowi Komunikacji podlegają następujące Urzędy i Instytucje: Państwowy Instytut Meteorologiczny (Warszawa, Nowy Świat 72), Instytut Hydrograficzny (Warszawa, Nowy Świat 14), Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych, z których na Ziemiach Wschodnich działają: Dyrekcja Lwowska, Dyrekcja Radomska i Dyrekcja Wileńska.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH
(Warszawa, ul. Senatorska 15).

Minister—Juljusz Poniatowski.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych składa się z Gabinetu Ministra, Departamentu Ekonomicznego, Produkcji Rolnej i Weterynarji, Urządzeń Rolnych, Biura Personalnego i Wojskowego.

Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych podlegają: Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych (Warszawa, Senatorska 15), Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Administracja Lasów Państwowych (Dyrekcja Naczelna — Warszawa, Wawelska 34).

Dyrekcje okręgowe Lasów Państwowych na Ziemiach Wschodnich.

Dyrekcja Lasów Państwowych. — Białowieża obejmuje województwo poleskie oprócz powiatu koszyrskiego, część powiatu bielskiego z województwa białostockiego i powiaty: baranowicki, nieświeski, nowogródzki oraz słonimski z wojew. nowogródzkiego.

Nadleśnictwa: Biała, Białowieża, Bronna Góra, Browsk, Brześć, Czerniany, Czoło, Dereczyn, Dobry Bór, Drohiczyn, Gródek, Hajnówka, Hancewicze, Iwacewicze, Jałówka, Jesień, Jaźwiny, Kobryń, Kołpienica, Kosów Poleski, Królewski Most, Leśna, Lubieszów, Łuniniec, Małoryta, Michalin, Miedna, Moroczno, Narewka, Nikor, Nowogródek, Oszczep, Pińsk, Porzeżyn, Różana, Słonim, Starzyna, Stwiga, Szereszów, Świsłocz, Świteź, Wiado, Wołkowysk, Zadworze, Zamosze, Zelwianka, Zdzięcioł, Zwierzyniec.

Park Narodowy w Białowieży.

Zarządy Tartaków Państwowych: Hajnówka, Grudki, Iwacewicze.
Zarząd Kolejek Leśnych w puszczy Białowieskiej — Białowieża.

Dyrekcja Lasów Państwowych, Łuck, ul. Poniatowskiego 3

obejmuje woj. wołyńskie i pow. koszyrski woj. poleskiego.

Nadleśnictwa: Białejezioro, Czartorysk, Hubiń, Karpiłówka, Kiwerce, Klewań, Korytnica, Kostopol, Kowel, Krymno, Luboml, Łuck, Maszcza, Mokwin, Opalin, Orzew, Ostróg, Podłuże, Prypeć, Rafałówka, Ratno, Równe, Sarny, Snodowicze, Strzelsk, Styr, Susk, Szack, Smidyń, Wyżwa, Trojanówka, Trościaniec, Uściług, Zabłocie, Zamszany.

Zarządy Tartaków Państwowych: Kiwerce, Zabłocie, Hały, Dorobusk, Klewań i Kostopol.

Dyrekcja Lasów Państwowych, Wilno, ul. Wielka l. 66

obejmuje obszar wojew. wileńskiego i powiaty: lidzki, stołpecki, szczuczyński, wołożyński, z woj. nowogródzkiego.

Nadleśnictwa: Bakszty, Berszty, Biały Brzeg, Brasław, Druskieniki, Duniłowicze, Dzisna, Dubry, Głuszniewo, Grodno, Ignalino, Hoża, Inklaryszki, Jeziory, Kiena, Koniawa, Kotna, Lida, Nowa Wilejka, Narocz, Międzyrzece, Miory, Mosty, Mustejki, Naliboki, Niemenczyn, Olkieniki, Orany, Oszmiana, Podbrodzie, Szczuczyn, Rudniki, Smorgonie, Stołpce, Święciany, Traby, Troki, Usza, Wilejka, Wilno, Wiszniewo.

Zarząd Tartaków Państwowych — Jeziory.

Dyrekcja Lasów Państwowych, Lwów, ul. Chorążczyzny 17

obejmuje woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Nadleśnictwa: Bereny, Bolechów, Bukowien, Cerkowna, Damienice, Delatyn, Dobrohostów, Dobromil, Drohobycz, Grobla, Hryniawa, Iłemnia, Jeremcze, Jesień, Jabłonica, Jabłonów, Jawornik, Kałusz, Kosów, Kruhelnica, Kuty, Lisowice, Michowa, Mikuliczyn, Mizuń, Młodiatyn, Muszyna, Nadwórna, Niebyłów, Obliski, Osławy, Peczeniżyn, Petranka, Polanica, Rachiń, Rafajłowa, Sołotwina Mużńska, Starzawa, Suchodół, Szeparowce, Szeszory, Śnietnica, Tatarów, Turza Wielka, Tustanowice, Wistowa, Worochta, Zielona.

Park Narodowy w Pieninach, Krościenko n/D.; Zarząd Państwowych Lasów Podhalańskich, Zakopane; Zarządy Tartaków Państwowych: Bolechów, Broszniów, Delatyn, Worochta. Zarząd Kolejek leśnych, Dolina — Kuty.

IZBY ROLNICZE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Lwowska Izba Rolnicza, Lwów, ul. Kopernika l. 30.
Poleska Izba Rolnicza, Brześć n/B., ul. Pierackiego 19.
Wileńska Izba Rolnicza, Wilno, ul. Jagiellońska 5.
Wołyńska Izba Rolnicza, Łuck, Mickiewicza 1.

ORGANIZACJE OGÓLNO - ROLNICZE.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej
(Warszawa, ul. Kopernika 39).
Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kół Rolniczych
(Warszawa, ul. Kopernika 30).

WOJEWÓDZKIE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH. NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Województwo poleskie: Wojewódzkie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Okręgowe T. O. R. i K. R. 1) Brześć n/B., Zygmuntowska 55, 2) Drohiczyn Poleski — Gmach Starostwa, 3) Kamień Koszyrski, 4) Kobryń, 5) Kosów Poleski — Kościuszki 84, 6) Łuniniec — Gen. Młodzianowskiego 4, 7) Pińsk — Kościuszki 34-a, 8) Prużana — 3 Maja 55, 9) Stolin — Lipowa 2.

Województwo nowogródzkie: Wojewódzkie Tow. Org. i Kółek Roln. — Nowogródek, ul. Kościelna 1.

Okręgowe Tow. Org. i K. R.: 1) Baranowicze — ul. Narutowicza, 2) Lida — Wydział Powiatowy, 3) Nieśwież — Wydział Powiatowy, 4) Nowogródek — ul. Beczkowicza 13, 5) Słonim — ul. Ułańska 5, 6) Stołpce — Wydział Powiatowy, 7) Szczuczyn k/Lidy — Rynek 31, 8) Wołożyn — ul. Narutowicza 11.

Województwo wileńskie. Wojewódzkie Tow. Org. Roln. i Kół. Roln. — Wilno, ul. Jagiellońska 3 m. 4.

Okręgowe Towarzystwa Org. i K. R.: 1) *Brasław*, 2) *Głębokie* — ul. Dworcowa 40, 3) *Mołodeczno* — Sejmik, 4) *Oszmiana* — Sejmik, 5) *Postawy* — ul. Wileńska 7, 6) *Święciany* — Sejmik, 7) *Wilejka* — Starostwo, 8) *Wilno* — ul. Wileńska 12.

Województwo wołyńskie. Wojewódzkie Tow. Org. i Kół. R., Łuck, Bolesława Chrobrego 43.

Okręgowe Towarzystwo Org. Roln. i Kółek Roln.: 1) *Dubno* — Sejmik, 2) *Horochów* — Rada Powiatowa, 3) *Kostopol* — p-ta Ludwipol, skrz. poczt. 6, 4) *Kowel* — Wydział Powiatowy,

*) Przy ul. Nowy Świat 14 znajduje się Biuro Wojskowe, Departamentu Ruchu Kolejowego oraz Budowy i Utrzymania, Biuro Dróg Wodnych. Tutaj urzęduje także Wiceminister.

5) *Krzemieniec* — ul. Szeroka, Spółdzielna Roln - Handlowa, 6) *Luboml* — Rynek 20, 7) *Łuck*— Mickiewicza 2, 8) *Równe* — Słowackiego 4, 9) *Włodzimierz* — Piłsudskiego 146, 10) *Zdołbunów* — 3 Maja 31, 11) *Sarny* — Wydział Powiatowy.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Lwów, ul. Kopernika 20.
Oddział Lwów: ul. Kopernika 20. Delegatury we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Inne Organizacje i Instytucje związane z Rolnictwem.

Centrala Obrotu Nasionami Oleistemi — Warszawa, ul. Kopernika 30.
Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu — Warszawa, ul. Kopernika 30.
Centrala Zbytu Inwentarza Rzeźnego — Warszawa, ul. Kopernika 30.
Komitet dla Spraw Owczarstwa przy P. T-wie Zootechnicznem — Warszawa, ul. Widok 3.
Krajowe T-wo Rybackie — Kraków, P. Szczepański 8.
Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni — Warszawa, ul. Mazowiecka 7.
Polski Instytut Wełnoznawczy — Warszawa, Madalińskiego 87.
Polski Komitet Zielarski — Warszawa, ul. Długa 16.
Towarzystwo Lniarskie — Wilno, św. Jacka 2.
„ Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza, Warszawa, ul. Zielna 22.
„ Popierania Przemysłu Ludowego — Warszawa, Tamka 1.
Związek Producentów Ryb — Warszawa, ul. Rybaki 18.
Polski Związek Bekonowy — Warszawa, ul. Kopernika 30.

TOWARZYSTWA NAUKOWE I SPOŁECZNO-ZAWODOWE, ROLNICZO-GOSPODARSKIE NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

OGRODNICTWO.

Ogrodniczy Zakład Doświadczalny Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Fredrowie, p. Rudki, woj. lwowskie.

PSZCZELNICTWO.

Związek pszczelny we Lwowie, ul. Kopernika 30.

UPRAWA ROŚLIN I HODOWLA.

Nieświeski Rolniczy Zakład Doświadczalny i Ognisko Kultury Rolnej w Komusowszczyźnie, p. nieświeski, wojew. nowogródzkie.
Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw wiejskich, Warszawa, al. Ujazdowskie 7.
Państwowa Stacja Botaniczno - Rolnicza we Lwowie, Zyblikiewicza 40.
Państwowy Zakład Doświadczalny Uprawy Tytoniu w Piadykach, p. Kołomyja, woj. stanisławowskie.
Stacja Chemiczno - Rolnicza i Fermentacyjna, Dublany, woj. Lwowskie.
Towarzystwo Gospodarcze we Lwowie, ul. Kopernika 40.
Wileńska Rolnicza Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach, woj. nowogródzkie.
Wileńskie Towarzystwo Doświadczeń Rolnych, Wilno, Zawalna 9.
Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze, Łuck, ul. 3-go Maja 5.
Zakład Doświadczalny Kultury Torfowisk pod Sarnami, woj. poleskie.
Zakład Doświadczalny Uprawy Lnu w Łazdunach, p. Juraciszki, pow. wołożyński, woj. nowogródzkie.

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ
(Warszawa, ul. Długa 38/40).

Minister: *Marjan Zyndram - Kościałkowski.*
Ministerstwo Opieki Społecznej składa się z Gabinetu Ministra, z Departamentu Pracy, Ubezpieczeń Społecznych, Opieki Społecznej, Służby Zdrowia i Biura Personalnego.
Ministrowi Opieki Społecznej podlegają: Państwowy Zakład Higjeny (Warszawa, Chocimska 24), Państwowe Zakłady Badania Żywności i Przedmiotów Użytku (Warszawa, Chocimska 24), Ekspozytura w Wilnie, Tatarska 11).

Państwowe Szkoły Położnych na Ziemiach Wschodnich.

Lwów, ul. Kopernika 17.
Wilno, ul. 3-go Maja 8.

Inspekcja Pracy na Ziemiach Wschodnich.

V. Okręgowy Inspektorat Pracy — Lublin
(Lublin, al. Racławickie 6)

obejmuje województwo lubelskie i wołyńskie.
Obwód 30. Kowel, ul. Poniatowskiego 8
powiaty: horochowski, kowelski, lubomelski, włodzimierski, sarneński.
Obwód 31. Łuck, Szopena 11
powiaty: dubieński, kostopolski, krzemieniecki, równieński, zdołbunowski.

VI. Okręgowy Inspektor Pracy — Białystok
(Białystok, ul. Orzeszkowej 8)

obejmuje wojew. białostockie i poleskie.
Obwód 36. Brześć n/Bugiem
powiaty: brzeski, koszyrski, kobryński, kosowski, prużański.
Obwód 37. Pińsk, ul. Bernardyńska 12
powiaty: drohicki, łuniniecki, piński, stoliński.

VIII. Okręgowy Inspektorat Pracy — Lwów
(Lwów, plac Smolki 3)

obejmuje województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
Obwód 42. Lwów, plac Smolki 3
m. Lwów i powiaty: bóbrecki, gródecki, jaworowski, lwowski, mościski, rawski, sokalski, żółkiewski.
Obwód 43. Drohobycz, Ratusz
powiaty: drohobycki, rudecki, samborski, sanocki, turczański.
Obwód 44. Przemyśl, ul. Dworskiego 21
powiaty: brzozowski, dobromilski, jarosławski, lubaczowski, przemyski.
Obwód 45. Stanisławów, Gmach Sądu Okręgowego
powiaty: horodeński, kołomyjski, kosowski, nadwórniański, stanisławowski, śniatyński, tłumacki.
Obwód 46. Stryj, ul. 3-go Maja 16
powiaty: doliński, kałuski, rohatyński, stryjski, żydaczowski.
Obwód 47. Tarnopol, ul. Mickiewicza 45
obejmuje województwo tarnopolskie.

XII. Okręgowy Inspektorat Pracy — Wilno
(Wilno, ul. Ostrobramska 19)

obejmuje województwa: nowogrodzkie i wileńskie.
Obwód 62. Wilno, Ostrobramska 19
miasto Wilno.
Obwód 63. Wilno, ul. Ostrobramska 19
powiaty: mołodecki, oszmiański, wileńsko - trocki, wołożyński.
Obwód 64. Wilno, ul. Ostrobramska 19
powiaty: brasławski, dziśnieński, postawski, święciański, wilejski.
Obwód 65. Lida, ul. Suwalska 15
powiaty: baranowicki, lidzki, nieświeski, nowogródzki, słonimski, stołpecki, szczuczyński.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW
(Warszawa, plac Napoleona 8)

Minister: *inż. Emil Kaliński.*
Ministerstwo składa się z Gabinetu Ministra, z Departamentu Administracyjnego, Pocztowego, Technicznego, z Biura Personalnego i Wojskowego.
Ministrawi Poczt i Telegrafów podlegają: Państwowy Instytut Telekomunikacyjny, Muzeum Poczty i Telekomunikacji.

Okręgowe Dyrekcje Poczt i Telegrafów na Ziemiach Wschodnich.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Lublinie obejmuje poza innemi terenami wojew. wołyńskie i powiat koszyrski z wojew. poleskiego.
Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów we Lwowie obejmuje województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.
Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie obejmuje województwa wileńskie, nowogródzkie i poleskie bez pow. koszyrskiego.

STYCZEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	P	Nowy Rok 1937	19 Bonifatija mcz.	19 Bonifac., Eljasza M.
2	S	Makarego Op.	20 Ihnatija Boh. św. m.	20 Ignacego Bogonosca
3	N	Genowefy	21 Juljanny mcz.	21 Julj. Piotra, metr. K.
4	P	Tytusa	22 Anastazji mcz.	22 Anastazji
5	W	Telesfora	23 10 mucz. na Kriti	23 10 Męczenników K.
6	Ś	Trzech Króli	24 Naw. Rizd. Ewhenji	24 Św. Ojców Eugenji
7	C	Lucjana i Juljana	25 Rożdestwo Chryst.	25 Narodz. Chryst. P.
8	P	Seweryna	26 Sobor Pr. Boh. i Józ.	26 Sobór Najśw. Bogar.
9	S	Marcjanny	27 Stefana perw. mcz.	27 Arch. Szczepana m.
10	N	Agatona	28 Muczenyky w Nikom	28 20.000 m. w Nikod.
11	P	Honoraty	29 Dityj ubytych	29 14.000 dz. zab. w B.
12	W	Arkadjusza	30 Anizji mcz.	30 Anisji Zotyka mcz.
13	Ś	Weroniki	31 Melanji prp. d.	31 Mełań. Odd. Boż. N.
14	C	Hilarego	1 Nr. Rik 1936 Obr. H.	1 Obrz. Pań. N. Rok
15	P	Pawła pusteln.	2 Sylwestra pap. rym.	2 Sylwestra pap., Pr.S.
16	S	Marcelego	3 Małachiji pror.	3 Malachjasza pr.
17	N	Antoniego	4 Sobor 70 apostoł.	4 Sobór św. 70 apost.
18	P	Katedry św. Piotra	5 Nawecz. Boh. Teop.	5 Teopemta i Teony
19	W	Henryka	6 Bohojawłenja Hosp.	6 Chrz. P. Jez., Obj. P.
20	Ś	Fabjana	7 Sobor Iwana Pred.	7 Sobór św. Jana Ch.
21	C	Agnieszki	8 Jurja i Emiljana	8 Jerzego, Emilj. Dom.
22	P	Wincentego	9 Poljewka mcz.	9 Policukta, św. Filipa
23	S	Zaślub. NMP.	10 Hryhorja prp. i Dom.	10 Św. Grzegorza, Dom.
24	N	Tymoteusza	11 Teodozja Wełyk.	11 Teodozjusza Wielk.
25	P	Nawr. św Pawła	12 Tatjanny mecz.	12 Tatjany m. Saby arc.
26	W	Polikarpa	13 Jermył. i S.	13 Ermila i Stratonika
27	Ś	Jana Złotoustego	14 Oteiw w Synaj	14 Oddanie Obj. Pańsk.
28	C	Obj. św. Agnieszki	15 Pawła Tywejsk prp.	15 Pawła i Jana prepp.
29	P	Franciszka Salezego	16 Pokł. okow. Ap. P.	16 Pokłon. ok. ś.A. Piotr.
30	S	Martyny	17 Antonija Weł. prp.	17 Antoniego W. prep.
31	N	Piotra Nolasko	18 Anastazja i Kyr. p.	18 ŚŚ. Atanazego i Cyr.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Ost. kwadra 4-go o godz. 15 m. 22. — Nów 12-go o godz. 17 m. 47. — Pierwsza kwadra 19-go o godz. 21 m. 2. — Pełnia 26-go o godz. 18 m. 15.— Ziemia najbliżej słońca 1-go. — Planety: Wenus widoczna na zachodzie jako Gwiazda Wieczorna.—Mars wschodzi w II połowie nocy. — Jowisz świeci nad ranem. — Saturn widoczny wieczorem na zachodzie; w dniu 24-ym świeci w pobliżu Wenus.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	7 45	15 34
5	7 45	15 38
10	7 43	15 45
15	7 39	15 53
20	7 34	16 1
25	7 28	16 9
30	7 21	16 18

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	21 14	9 37
5	0 43	10 15
10	5 55	13 39
15	8 32	19 37
20	10 18	0 58
25	14 58	6 21
30	21 15	8 16

LUTY

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	P	Ignacego	19 Makarja prp.	19 Makara
2	W	Oczyszczenie NMP.	20 Ewtymija	20 Eufemjusza W., Inny
3	Ś	Błażeja	21 Maksyma prp.	21 Maksyma prep. Eug.
4	C	Andrzeja	22 Tymoteja ap.	22 Tymoteusza Apost.
5	P	Agaty	23 Klyment. św. szczm.	23 Klemensa śmcz.
6	S	Doroty, Tytusa	24 Ksenji prp.	24 Kseni prep., Wawiły
7	N	Romualda	25 † Hryhoryja Bohosł.	25 Grzegorza Teologa
8	P	Jana z Matty	26 Ksenofonta prp.	26 Kseofonta i Marji p.
9	W	Apolonji	27. Peren. moszcz. Ioana	27 Przen. Rel. Jana Ch.
10	Ś	*Popielec.* Scholastyki	28 Efrema Syr. prp.	28 Efrema Sys. prep.
11	C	Obj. NMP. z Lourdes	29 Peren. m. Ihn. Boh.	29 Przen. rel. Ignac. B.
12	P	Eulalji	30 Troch Swiatyteliw.	30 Hipolita św. mcz. pap.
13	S	Katarzyny	31 Kyra i Iwana bezreb	31 Cyrusa i Jana mcz.
14	N	Walentego	1 Tryfona mucz.	1 Tryfona mcz., Perp.
15	P	Faustyny i Jowita	2 Stritenja Hospodne	2 Spotk. Pańsk. Łuk.
16	W	Juljanny	3 Sym. i An.	3 Symeona Bogob.
17	Ś	Franciszka	4 Izydora prp.	4 Izydora z Pel. prep.,
18	C	Symeona	5 Ahafji mcz.	5 Agafji mcz., Św. T.
19	P	Konrada	6 Wukoła prp.	6 Św. Wukola bisk.
20	S	Leona	7 Pertenij. i Łuky pr.	7 Św. Partenjusza Ł.
21	N	Eleonory	8 Teodora Stratył.	8 Teodora Strat. W.
22	P	Katedry św. Piotra	9 Nykofora mucz.	9 Nicefora mcz. Św.
23	W	Piotra Damjana	10 Charłampija	10 Charłamp i Porfir.
24	Ś	Macieja Ap.	11 Własija świmcz.	11 Świmcz. Własija T.
25	C	Cezarego	12 Malet. i Ant. Arch.	12 S. Melecjusza, św. A.
26	P	Aleksandra, Wiktora	13 Martynjana prp.	13 Martnj. prep., św. E.
27	S	Leandra	14 Ewksentja prp.	14 Aukcesne. prep., Cyr
28	N	Romana	15 Onysma apost. Pan.	15 Ap. Onisyma, Euz.

Święta wyznania mojżeszowego: 24 lutego — Post Estery; 25 lutego — Purim; 26 lutego — Schuchan Purim.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Ost. kwadra 3-go o godz. 13 m. 4. — Nów 11-go o godz. 8 m. 34. — Pierwsza kwadra 18-go o godz. 4 m. 50. — Pełnia 25-go o godz. 8 m. 43. — Planety: Merkury może być dostrzeżony około 7-go na wschodzie, rankiem. — Wenus jako Gwiazda Wieczorna świeci na zachodzie. — Mars wschodzi już po północy. — Jowisz widoczny nad ranem. — Saturn jeszcze widoczny wieczorem.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	7 18	16 22
5	7 12	16 29
10	7 3	16 39
15	6 53	16 48
20	6 43	16 57
25	6 32	17 07
28	6 26	17 12

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	23 34	8 50
5	2 48	10 42
10	6 13	16 00
15	7 58	22 44
20	11 31	3 33
25	17 44	6 3
28	21 16	6 56

MARZEC

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	P	Albina, Antoniny	16 Pamfyla, Walent. m.	16 Pamfila i Porfirj. m.
2	W	Heleny Ces.	17 Teodora Tyrona	17 Tyrona
3	Ś	Kunegundy	18 Lwa Pap. Rym.	18 Św. Leona pap., Fl.
4	C	Kazimierza królew.	19 Archipa apost.	19 App. Archip i Filem.
5	P	Euzebjusza	20 Lwa episk. Katans.	20 Leona Katań. Agat.
6	S	Wiktora	21 Tymoteja prp.	21 Tymot. prep. Eustr.
7	N	Tomasza z Akwinu	22 Najd. Moszcz. m. w. E.	22 Znal. relik. męcz. w. E.
8	P	Wincentego	23 Polikarpa swszczm.	23 Św. Polik. Smyr., J.
9	W	Franciszki Rzym.	24 Najd. hoł. Iw.	24 i 2 znal. głowy J.C.
10	Ś	40 męcz., Wiktora	25 Tarasia archp.	25 Św. Tars. Konstant.
11	C	Konstantego	26 Porfiryja acp.	26 Św. Porfir. Gaz. Seb.
12	P	Grzegorza W.	27 Prokopija Dek. prp.	27 Prok. Dekapol. Wyz.
13	S	Krystyny	28 Wasyłija prp.	28 Byzalego prep., M.
14	N	Matyldy Kr.	1 Ewdokiji p.	1 Eudokji pmcz., N.
15	P	Klemensa	2 Teodota swszcz. m.	2 Swmcz. Teodota, A.
16	W	Abrahama	3 Ewtropija mcz.	3 Eutropj. Kleon. i B.
17	Ś	Jana	4 Herasyma prp.	4 Geras. pr., Wacława
18	C	Cyryla	5 Konona mcz.	5 Gerasyma pr., Kon.
19	P	Józefa Obl. NMP.	6 42 Mucz. z Amorji	6 42 męcz. z Amorji
20	S	Eufemji	7 Wasył. swszczmcz.	7 bisk. z Cher i Baz.
21	N	Benedykta Ap.	8 Teofilakt. ep. Nik.	8 Św. Teofilakt, Teod.
22	P	*Wielki.* Katarzyny	9 40 M. w Sew.	9 40 męcz. z Sebastji
23	W	*Wielki.* Pelagji	10 Konrada mcz.	10 Kodrata mcz. Anast.
24	Ś	*Wielka.* Gabryela	11 Sofronija patr.	11 Św. Sofron. patr. J.
25	C	*Wielki.* Ireneusza	12 Teofana prp. isp.	12 Teofana wyzn. Św. G.
26	P	*Wielki.* Emanuela	13 Per. moszcz. św. N.	13 Św. Nicefora patr.
27	S	*Wielka.* Jana D.	14 Wenedykta prp.	14 Bened. pr. z Nurs,
28	N	**Zmartw. Chr. Pana**	15 Ahapija mcz.	15 Agapi., Publj. Tym.
29	P	**Wielkan. Eustazego**	16 Sawyna pap.	16 Sabina, Papy, Julj.
30	W	Anieli	17 Aleksija prp.	17 Aleks. pr. czł. Boż.
31	Ś	Balbiny, Korneli	18 Kyryła acp.	18 Św. Cyryla patr. J.

Święta wyznania mojżeszowego. 27, 28 marca Święta Wielkanocne.

Zjawiska niebieskie: K s i ę ż y c. Ost. kwadra 5-go o godz. 10 m. 17. — Nów 12-go o godz. 20 m. 32. — Pierwsza kwadra 19-go o godz. 12 m. 46. — Pełnia 27-go o godz. 0 m. 12.— W i o s n a astr. początek 21-go o godz. 1 m. 45. — P l a n e t y: Wenus w pełnym blasku świeci wieczorami, jako najokazalsza gwiazda na niebie. — Mars widoczny już od północy. — Jowisz pojawia się wczesnym rankiem na wschodzie. — Saturn niewidoczny.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	6 23	17 14
5	6 14	17 22
10	6 3	17 31
15	5 52	17 40
20	5 40	17 48
25	5 29	17 57
30	5 17	18 05

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	22 24	7 16
5	1 32	9 22
10	4 37	14 53
15	6 27	21 48
20	10 35	2 17
25	16 42	4 27
30	22 21	6 08

KWIECIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	C	Teodory, Hugona	19 Chryz. i Darji m.	19 Chryz. i Darji
2	P	Franciszka	20 O. O. ubytych swm.	20 Jana, Serg. Patr. i in.
3	S	Ryszarda	21 Jakowa ispow.	21 Św. Jakóba Wyzn.
4	N	Izydora	22 Lazar. Sub. Wasył.	22 Świmcz. Bazyl. (Sob.)
5	P	*Zwiast. NPM.* Wincent.	23 Nikoma m.	23 Nikona pr. męcz., Lidji
6	W	Wilhelma	24 Zaharji pror.	24 Zacharj. pr., Św. Art.
7	Ś	Epifanjusza	25 Blach. Pr. Bohorod.	25 Zwiast. N. M. P.
8	C	Dionizego	26 Sobor. Arcjh. Hawr.	26 Sobór Archang. Gab.
9	P	Marji Kleofas.	27 Matrony	27 Matrony z Salon.
10	S	Ezechjela	28 Ilarjona	28 Hilarjona
11	N	Leona W.	29 Marka i Kiryła	29 Św. Marka
12	P	Wiktora	30 Iwana	30 Jana
13	W	Hermenegildy	31 Ipatja p.	31 Św. Hipac.
14	Ś	Walerjana	1 Św. Marji	1 Św. Marji
15	C	Anastazego	2 Tyta i Amfijana pr.	2 Św. Tytusa c.
16	P	Marceljana	3 Nikity ispow.	3 Św. Nikity
17	S	Aniceta, Roberta	4 Josyfa i Georgija pr.	4 Św. Józefa p.
18	N	Apolonjusza	5 Teodula i Agatop m.	5 Św. Tedu i Ag.
19	P	Symeona	6 Tomyna, Ewty.	6 Św. Eutychj. arcyb.
20	W	Sulpicjusza	7 Georgija prop. ep.	7 Grzeg. Wyzn. Rufina
21	Ś	Feliksa, Anzelma	8 Irodjona ap. i pror.	8 Irodj. Agaw i Ruf
22	C	Sotera i Kaja	9 Ewpsychija mcz.	9 Eupsychj. męcz., Wad.
23	P	Wojciecha, Jerzego	10 Terentija i Afrykana	10 Terencjusza męcz.
24	S	Fidalisa Kapł.	11 Antypy swmcz.	11 Antypa Pergam., P.
25	N	Marka Ew.	12 Wasylija prp.	12 Bazyl. Wyzn., Izaaka
26	P	Kleta	13 Myron. Artemon.	13 Świmcz. Artemona
27	W	Teofila	14 Martyna isp.	14 Marcina Wyzn. pap.
28	Ś	Pawła	15 Arystarcha, Puda i in.	15 Świmcz. Arystar. P.
29	C	Piotra	16 Weł. Czetw. Ahafji,	16 Agaty Ireny i Chj.
30	P	Katarzyny	17 *Weł. Piątn.* Symeona	17 *W. Piątek.* Ś. Sym.

Święta wyznania mojżeszowego. 2, 3 kwietnia — Ostatnie dni Świąt Wielkanocnych. 29 kwietnia — Lag Beomer.

Zjawiska niebieskie: K s i ę ż y c. Ost. kwadra 4-go o godz. 4 m. 53. — Nów 11-go o godz. 6 m. 10. — Pierwsza kwadra 17-go o godz. 21 m. 34. — Pełnia 25-go o godz. 16 m. 23. — P l a n e t y: Merkury w końcu miesiąca może być dostrzeżony na niebie porannem przed wschodem słońca. — Wenus świeci jeszcze wieczorami, lecz szybko zbliża się do słońca i w drugiej połowie miesiąca już przestaje być widoczna. — Mars wschodzi późnym wieczorem i świeci przez całą noc. — Jowisz świeci w ciągu drugiej połowy nocy. Saturn niewidoczny.

*) Podwójne liczby w kolumnie: wschód wzgl. zachód Księżyca, odnoszą się: pierwsza do daty poprzedzającej, druga do daty następnego dnia. W danym bowiem dniu Księżyc wcale nie wschodzi wzgl. nie zachodzi.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	5 12	18 09
5	5 3	18 16
10	4 52	18 24
15	4 41	18 33
20	4 29	18 41
25	4 18	18 50
30	4 8	18 58

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	23 22* 0 14	7 18
5	2 10	11 15
10	4 2	17 51
15	7 16	23 15 0 12
20	13 22	2 14
25	19 06	3 48
30	23 37	6 55

M A J

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	S	Filipa, Jakóba	18 Weł. Sob. Iwana Dek	18 Wielka Sobota. Jana
2	N	Zygmunta kr.	19 Woskres Chrystos	19 Wielk. Zm. Pańskie
3	P	Konst. 3 Maja	20 Świtł. Pon. Teodora	20 Poniedz. Teodora Tr.
4	W	Znalez. Krzyża św.	21 Świtł. Wt. Januarja	21 Wtorek Świmcz. Jan.
5	Ś	Piusa, Anioła	22 Teodora pop.	22 Teodora, Sykeot. pr.
6	C	Wnieb. Pańskie	23 Georgija Wlmcz.	23 Wmcz. Jerzego Zw.
7	P	Florjana	24 Sawy Stratyl. mucz.	24 Mcz. Saby Strat., El
8	S	Stanisława Bisk.	25 Marka Ewanhel.	25 Marka Apost. i Ew.
9	N	Grzegorza	26 Wasylja sw. mucz.	26 Świmcz. Bazylego A.
10	P	Antonina	27 Symeona	27 Świmcz. Symeona A.
11	W	Mamerta	28 Jazona i Sosipatra	28 Jazona i Sozypatra
12	Ś	Pankracego	29 9 Mucz. w Kyz.	29 9-ciu męcz. w Kiz.
13	C	Serwacego	30 Jakowa spost.	30 Apost. Jakóba Zab.
14	P	Bonifacego	1 Jeremiji pror.	1 Jeremj. pr. Swmcz.
15	S	Zofji Wd.	2 Atanazja Weł. pror.	2 Św. Atanazego Wiel
16	N	Zesł. Ducha św.	3 Teodozja peczers.	3 Tymot. i Maury m.
17	P	Świąt. Paschalisa	4 Pełehji	4 Pelagji, Sylwana, E.
18	W	Feliksa Kapł.	5 Iryny mcz.	5 Ireny męcz., Adrj.
19	Ś	Piotra, Celestyna	6 Jowa mnohostr.	6 Hioba wielcestr., Io.
20	C	Bernardyna Sen.	7 Jawlenia Czesn. Kr.	7 S. S. Ojców 1-go S.
21	P	Wenata	8 Wознesenia Hosp.	8 Jana ap. i Ewang.
22	S	Julji, Heleny	9 Peren. Moszcz. Nyk.	9 Izajasza pror.,
23	N	Trójcy Św.	10 Symeona Zyłota	10 Ap. Szymona Ził.,
24	P	Joanny	11 Mokija	11 ŚŚ. Cyryla i Metod.
25	W	Grzegorza	12 Epif. i Hermana	12 Św. Epifanj. Kipr.,
26	Ś	Filipa	13 Hlikerji i Aleksand.	13 Glikerji i Laod. męcz.
27	C	Boże Ciało	14 Izydora męcz.	14 Izydora męcz., Serapj
28	P	Augustyna Bisk.	15 Pachomja Wełyk. p.	15 Pachomj. W., Eufr.
29	S	Marji Magdaleny	16 Teodora Oświacz. pr	16 Teodora Ośw., Muzy
30	N	Feliksa Pap.	17 Andronika ap. i Jun.	17 Apost. Andronik i J.
31	P	Anieli, Petroneli	18 Teodata	18 Teodata

Święta wyznania mojżeszowego. 16, 17 maja Zielone Święta.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Ost. kwadra 3-go o godz. 19 m. 36.—Nów 10-go o godz. 14 m. 17.—Pierwsza kwadra 17-go o godz. 7 m. 49. — Pełnia 25-go o godz. 8 m. 38. — Planety: Merkury niewidoczny. — Wenus od połowy miesiąca pojawia się rankami jako Jutrzenka. — Mars świeci przez całą noc. — Jowisz wschodzi już około północy. — Saturn zaczyna w końcu miesiąca pojawiać się rankami na wschodzie.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	4 06	19 0
5	3 59	19 7
10	3 50	19 15
15	3 42	19 23
20	3 35	19 31
25	3 28	19 38
30	3 23	19 44

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	23 37 0 10	7 55
5	1 22	12 40
10	3 23	19 36
15	8 39	23 56
20	14 42	1 15
25	20 3	3 18
30	23 5	8 01

C Z E R W I E C

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	W	Jakóba, Fortunata	19 Patryka	19 Patryka
2	Ś	Marceliny	20 Talaleja męcz.	20 Tałaleja i Askalona
3	C	Erazma	21 Konst. i Oleny	21 Konstantego i Hel.
4	P	Franciszka	22 Wasyliska męcz.	22 Bazyliska męcz.
5	S	Bonifacego, Walerji	23 Mychaila prp.	23 Michała Wyzn. E.
6	N	Norberta	24 Symeona prp.	24 Symeona pr. (Oś. T.)
7	P	Roberta Op.	25 3 najd. hol. Iwana	25 3-cie znal. gł. Jana
8	W	Maksyma	26 Karpa apost.	26 Apost. Karpa
9	Ś	Pryma, Felicjana	27 Teraponta swszczm.	27 Teraponta, Teod. i D.
10	C	Bogumiła, Małgorz.	28 Woznosienje Hosp.	28 Wniebowstąpienie
11	P	Barnaby Ap.	29 Preśw. Euchar. Teod.	29 Teodozji męcz.
12	S	Jana, Onufrego	30 Isaakija prp.	30 Izakjusza Wyzn.
13	N	Antoniego Pad.	31 Jeremija ap. i Jerm.	31 Apost. Ermjusza
14	P	Bazylego W.	1 Justyn.	1 Justyna Filoz., Ag.
15	W	Jolanty, Wita	2 Nykyfora isp. patr.	2 Nicefora patr. Kon.
16	Ś	Benona, Julitty	3 Łukyljana męcz. i in.	3 Lucyljana i Lucjana
17	C	Inocentego, Adolfa	4 Mytrofana patr.	4 Św. Mitrofan. patr. K.
18	P	Efrema, Marka	5 Doroteja świmcz.	5 Świmcz. Doroteusza
19	S	Gerwazego	6 Preśw. S. Chr. Wys.	6 Wisarjona cud., Hil.
20	N	Sylwerjusza	7 Soszestw. Św. Ducha	7 Dzień Św. Trójcy
21	P	Alojzego Gonz.	8 Preswiatoji Trojci	8 Dzień Św. Ducha
22	W	Paulina	9 Kyryla aepisk.	9 Św. Cyryla Aleks.
23	Ś	Agrypiny, Zenona	10 Tymoteja swmcz.	10 Świmcz. Tymot., Al.
24	C	Nar. św. Jana	11 Wartłomeja i War.	11 Bartł. i Barnaby Ap.
25	P	Prospera, Adalberta	12 Onufryja Wełyk. pr.	12 Onufrego Wielk.
26	S	Jana i Pawła	13 Akylyny męcz.	13 Akiliny męcz.
27	N	Władysława Kr.	14 Jeleseja pr. Metodia	14 Elizeusza pr., Św. M.
28	P	Ireneusza	15 Amosa pror.	15 Amosa pr., Hieron.
29	W	Piotra i Pawła Ap.	16 Tychona episk.	16 Św. Tychona Amat.
30	Ś	Emilji, Lucyny	17 Manyiła i Sawela	17 Manuela, Sawela,

Święta wyznania mojżeszowego. 27 czerwca Post 17 Tamur.

Zjawska niebieskie: Księżyc. Ost. kwadra 2-go o godz. 6 m. 23. — Nów 8-go o godz. 21 m. 43. — Pierwsza kwadra 15-go o godz. 20 m. 3. — Pełnia 23-go o godz. 23 m. 59. — Zaćmienie Słońca 8-go, w Polsce niewidoczne. — Lato astr. początek 21-go o godz. 21 m. 12. — Planety: Merkury na początku miesiąca może być dostrzeżony w blaskach świtu. — Wenus świeci okazale rankami jako Jutrzenka. — Mars widoczny wieczorami. — Jowisz wschodzi z wieczora.— Saturn widoczny w drugiej połowie nocy.

Całkowite zaćmienie Słońca, dnia 8 czerwca, widzialne na Polinezji, na Oceanie Spokojnym, w południowej części Ameryki Północnej i w zachodniej części Ameryki Południowej.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	3 21	19 46
5	3 18	19 51
10	3 15	19 55
15	3 14	19 58
20	3 14	20 0
25	3 15	20 1
34	3 18	20 1

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	23 46	10 25
5	0 49	15 41
10	4 55	21 21
15	11 21	23 21
20	16 57	0 47
25	20 45	4 45
30	22 31	10 44

L I P I E C

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	C	Teodoryka	18 Leontja męcz.	18 Leo
2	P	Nawiedzenie NMP.	19 Judy Tad. ap.	19 Ap. Judy, brata Pa
3	S	Leona, Anatola	20 Metodja świmcz.	20 Świmcz. Metodego
4	N	Józefa Kalasant.	21 Juljana Tars. męcz.	21 Juljana męcz. Tereń.
5	P	Antoniego	22 Euzebja	22 Świmcz. Euzubj. S.
6	W	Dominiki, Łucji	23 Agrypiny męcz.	23 Agrypiny męcz.
7	Ś	Cyryla i Metodego	24 Rizd. św. Iwana Ch.	24 Nar. św. Jana Ch.
8	C	Elżbiety Kr.	25 Fewronji prp. męcz.	25 Piotra i Feuronji M.
9	P	Weroniki, Zenona	26 Dawyda prp.	26 Dawida, Św. Djon.
10	S	7 Br. Męcz., Amelji	27 Samsona prp.	27 Samsona prep.
11	N	Piusa, Pelagji	28 Peren. m. Kyra i Iw	28 Przen. rel. Cyr. i J.
12	P	Jana Gwalb. Ap.	29 Petra, Pawła	29 SS. Piotra i Pawła
13	W	Małgorzaty	30 Sobór 12 Apostołów	30 Sobór Św. 12 Apost.
14	Ś	Bonawentury	1 Kosmy i Damjana	1 Kosmy i Damjana
15	C	Roz. Ap., Henryka	2 Poł. Ryzy P. Boh.	2 Położ. ryzy NMP.
16	P	NMP. Szkaplerznej	3 Jakinta i Anatolja ś.	3 Jacentego, Filipa m.
17	S	Aleksego	4 Andreja Kryt. i M.	4 Św. Andrzeja Kryc.
18	N	Szymona z Lip.	5 Kyryla i Metodja	5 Atanazego z Atosu
19	P	Wincentego a Paulo	6 Atanazja	6 Sysoja W., Łucji m.
20	W	Czesława	7 Tomy i Akakija m.	7 Tomasza Malein.
21	Ś	Praksedy, Wiktora	8 Prokopja wmcz.	8 Wmcz. Prokopa, K.
22	C	Platona	9 Pankratija swmcz.	9 Świmcz. Pankracego
23	P	Apolinarego	10 Antonija Peczerś p.	10 45 męcz. Nikopolsk.
24	S	Kunegundy Kr.	11 Eufymji męcz. i Olhy	11 Eufemji męcz., Olgi
25	N	Jakóba Ap.	12 Prokła i Ilarja męcz	12 Proklesa i Hilarj. m.
26	P	Anny Matki NMP.	13 Sobor Arch.	13 Sobór Arch. Gabr.
27	W	Natalji	14 Akyły ap. Kyryka	14 Ap. Akiły, Justa, m.
28	Ś	Inocentego	15 Wołodymira W.	15 Włodzimierza W. ks.
29	C	Marty	16 Atynogena świmcz.	16 Atenogenesa świmcz.
30	P	Julitty	17 Maryny wimcz.	17 Maryny wjcz., Łaz.
31	S	Ignacego Loyoli	18 Jakynta i Emiljana	18 Emiljana, Jacynta.

Święta wyznania mojżeszowego. 18 Post 9 Aba.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Ost. kwadra 1-go o godz. 14 m. 3. — Nów 8-go o godz. 5 m. 12. — Pierwsza kwadra 15-go o godz. 10 m. 36. — Pełnia 23-go o godz. 13 m. 45. — Ost. kwadra 30-go o godz. 19 m. 47. — Ziemia najdalej od Słońca 5-go. — Planety: Merkury niewidoczny.—Wenus świeci rankami jako Jutrzenka. — Mars świeci wieczorami. — Jowisz widoczny przez całą noc. — Saturn wschodzi około północy.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	3 19	20 0
5	3 22	19 59
10	3 26	19 55
15	3 32	19 51
20	3 38	19 45
25	3 45	19 39
30	3 52	19 31

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	22 53	12 1
5	0 30	17 17
10	6 28	20 46
15	12 34	22 24
20	17 32	0 39
25	20 0	6 3
30	21 51	12 26

S I E R P I E Ń

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	N	Piotra Ap.	19 Maksymy prp. Dija	19 Makryny
2	P	NMP. Anielskiej	20 9 po S. Ilji pr.	20 Eljasza pror. Atan.
3	W	Zn. r. św. Szczepana	21 Symeona prp. Iwana	21 Symeoha i Jana
4	Ś	Dominika	22 Marji Magdaleny	22 Marji Magdaleny
5	C	NMP. Śnieżnej	23 Trofyma męcz.	23 Trofima, Teofila
6	P	Przem. Pańskie	24 Borysa i Hliba m.	24 Borysa i Gleba, K.
7	S	Kajetana	25 Uspenje św. Anny	25 Zaśn. św. Anny m.
8	N	Cyrjaka	26 Jermołaja męcz.	26 Świmcz. Jermołaja
9	P	Jana, Romana	27 Pantalej; m.	27 Wmcz. Pantelejmona
10	W	Wawrzyńca	28 Prochora i in. apost.	28 App. Prochora i Nik.
11	Ś	Zuzanny	29 Kalynika męcz.	29 Kalinika, Seraf. męcz.
12	C	Klary	30 Syły i in. ap.	30 App. Siły i Sylwana
13	P	Hipolita	31 Ewdokima prawet.	31 Eudokima, Z. p. W.
14	S	Euzebjusza	1 Serp. Proisch cz. Ch.	1 Poch. drz. Krz. Pań.
15	N	Wniebowz. NMP.	2 Peren. moczsz. Stef.	2 Przen. ciała św. Stef.
16	P	Joachima, Rocha	3 Isaakja i pr.	3 Izaaka pr., Anton.
17	W	Jacka	4 Młodciw w Efezi	4 7 młodzień. z Efezu
18	Ś	Firmina, Agapita	5 Eusygnja męcz.	5 Eusygnjusza męcz.
19	C	Jana, Marjanna	6 Preobraż. Hospodne	6 Przemienienie Pańsk
20	P	Bernarda, Samuela	7 Dometija i Pasiwa	7 Domecjusza męcz.,
21	S	Joanny	8 Emiljana aepisk.	8 Emeljana Wyzn.,
22	N	Symforjana	9 Matija apost.	9 Macieja apost.
23	P	Filipa	10 Ławrentia	10 Laurencjusza męcz.
24	W	Bartłomeja Ap.	11 Ewpla archid.	11 Eupla męcz., Gaj. pap
25	Ś	Ludwika Kr.	12 Fotija i Anikity męcz	12 Focj. i Anik. męcz.
26	C	NMP. Jasnog.	13 Maksyma isp.	13 Maks. Wyzn. św. T.
27	P	Przen. r. św. Kazim.	14 Micheja pror.	14 Micheusza pror.
28	S	Augustyna	15 Uspenje presw. D. M.	15 Wniebowz. NMP.
29	N	Ścięcie św. Jana	16 Perenes. neruk. Obr.	16 Przen. cud. obr. P.
30	P	Róży Limańskiej	17 Myrona męcz.	17 Mirona męcz.
31	W	Rajmunda	18 Flora i Ławra męcz.	18 Flora i Laurosa męcz

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Nów 6-go o godz. 13 m. 37. — Pierwsza kwadra 14-go o godz. 3 m. 28. — Pełnia 22-go o godz. 1 m. 47.—Ost. kwadra 29-go o godz. 0 m. 54.— Planety: Merkury w połowie miesiąca widoczny wieczorem na tle zorzy. — Wenus wschodzi wkrótce po północy i świeci aż do świtu. — Mars widoczny wieczorami na zachodzie. — Jowisz świeci w ciągu pierwszej połowy nocy. — Saturn widoczny z wieczora i przez całą noc.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	3 55	19 28
5	4 02	19 21
10	4 10	19 12
15	4 18	19 2
20	4 26	18 52
25	4 34	19 41
30	4 42	18 29

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	23 13	15 1
5	2 39	18 20
10	9 6	20 8
15	14 34	22 34
20	17 42	2 35
25	19 29	8 55
30	23 10	14 57

WRZESIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	Ś	Bronisławy, Idziego	19 Andreja Stratył.	19 Andrzeja
2	C	Stefana kr.	20 Samuiła pror.	20 Samuela pror.
3	P	Szymona Słupnika	21 Taddeja ap., Wassy	21 Tadeusza apost., W.
4	S	Rozalji	22 Ahatonika męcz. i in.	22 Agatonika męcz.
5	N	Wawrzyńca Just. b. w.	23 Łuppa męcz.	23 Łupa męcz. Odd. W.
6	P	Zacharjasza pror.	24 Ewtycha	24 Eutychjusza śwmcz.
7	W	Anastazji, Reginy	25 Wartłomeja i Tyta	25 App. Bartłom. i Tyt.
8	Ś	Narodzenie NMP.	26 Adrjana i Nattalji	26 Adrjana i Natalji m.
9	C	Piotra, Klawera	27 Pimena prp.	27 Pimena W. prep.
10	P	Mikołaja z Tolentyny	28 Mojseja prp. Awh.	28 Mojżesza murzyna
11	S	Prota, Jacka m.	29 Usikn. Hoł. Iw. Chr.	29 Śc. gł. św. J. Chrz.
12	N	Im. NMP., Gwidona	30 Aleksandra Iw. i P.	30 Aleks. Jana i Pawła
13	P	Filipa	31 Poł. p. Pr. B.	31 Śwmcz. Cyprj. Kart.
14	W	Podwyż. św. Krzyża	1 Wer. N. Rik cer.	1 Symeona i Marty p.
15	Ś	Nikodema	2 Mamanta męcz.	2 Mamanta męcz.
16	C	Kornela, Cyprj. m. s.	3 Antyma śwmcz.	3 Śwmcz. Antymj. D.
17	P	Stygmat. św. Franc.	4 Wawyły śwmcz.	4 Wawiły śwmcz. A.
18	S	Józefa z Kupert. s. d.	5 Zacharji i Elysawety	5 Zacharj. p. Elżb.
19	N	Januarego b m. s. d.	6 Czudo św. Arch. M.	6 Cudo Arch. Michała
20	P	Eustachego m.	7 Sozontija m.	7 Sozonta męcz.
21	W	Mateusza ap. ew.	8 Rizdwo preśw. Boh.	8 Nar. Przen. Bogar.
22	Ś	Tomasza z Wilanowa	9 Joakima i Anny	9 Joachima i Anny
23	C	Tekli p. m.	10 Mynod. Mytrod. i N.	10 Mikodory, Mitrod.
24	P	NMP. od wykupu niew.	11 Teodory prp.	11 Teodory, Sergj. i H.
25	S	Bł. Ładysława z Gieln.	12 Aftonoma śwmcz.	12 Autonoma Śwmcz.
26	N	Cyprjana i Justyna mm.	13 Kornylja św. męcz.	13 Pam. odn. św. Zm.
27	P	Kosmy i Damjana mm.	14 Wozd. Cz. K.	14 Podw. Św. Krzyża
28	W	Wacława kr.	15 Nykyty wlmcz.	15 Wmcz. Nikity.
29	Ś	Michała Archanioła	16 Ewfymji wlmcz.	16 Wmcz. Eufemji, Lud
30	C	Hieronima Dk.	17 Sofiji W. N. L. męcz.	17 Wiery, Nadziei, Luby

Święta wyznania mojżeszowego. 6, 7 września — Nowy Rok (6698), 8 września — Post Gedalji, 15 września — Sądny Dzień, 20—28 września — Święto Szałasów.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Nów 4-go o godz. 23 m. 53. — Pierwsza kwadra 12-go o godz. 21 m. 57. — Pełnia 20-go o godz. 12 m. 32.—Ost. kwadra 27-go o godz. 6 m. 43.— Jesień astr. początek 23-go o godz. 12 m. 13. — Planety: Merkury niewidoczny. — Wenus rankami ozdabia niebo jako Jutrzenka. — Mars świeci wieczorami na zachodzie. — Jowisz świeci nisko na zachodzie. — Saturn widoczny przez całą noc.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	4 45	18 25
5	4 52	18 16
10	5 1	18 4
15	5 11	17 50
20	5 18	17 41
25	5 26	17 29
30	5 34	17 17

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	0 23	16 18
5	5 32	17 54
10	11 21	19 53
15	15 15	23 11
		0 17
20	17 10	5 14
25	20 3	11 49
30	0 46	15 17

PAŹDZIERNIK

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	P	Bł. Jana z Dukli	18 Ewmenija episk.	18 Ewmenija
2	S	Aniołów Stróżów	19 Trofyma męcz.	19 Trof., Sawacji. i Dor.
3	N	Teresy od Dziec. Jezus	20 Ewstahija i druż.	20 Eustach., Mich. i T.
4	P	M. B. Róż. Francisz. S.	21 Konrada a.	21 Ap. Kondr. św. Dym.
5	W	Placyda m.	22 Foky śwmcz.	22 Śwmcz. Foki. Jon.
6	Ś	Brunona op.	23 Zacz. św. Iwana Ch.	23 Pocz. Św. Jana Ch.
7	C	Marka pap.	24 Tekli prw. męcz.	24 Tekli męcz.
8	P	Brygidy wd.	25 Ewrozynji prp.	25 Eufrozyny, Sergj.
9	S	Dionizego Arepoagity	26 Pam. Śm. I w. B.	26 Św. Ewg. Jana Bog.
10	N	Franciszka Borgjasza	27 Kalistrata męcz.	27 Kalistratesa męcz.
11	P	Emiljana m.	28 Charitona.	28 Charytona Wyzn.,
12	W	Maksymiljana b.	29 Kyrijaka prp.	29 Kirjaka prep. Teof.
13	Ś	Edwarda kr.	30 Hryhorja św. męcz.	30 Śwmcz. Grzeg. Or.,
14	C	Kaliksta pap.	1 Pokrow. p.	1 Pokrow. NMP.
15	P	Teresy p., Jadwigi ks.	2 Kyprijana śwmcz.	1 Cyprjana Śwmcz.
16	S	Gerarda	3 Dionizja Areopag.	3 Śwmcz. Dionizego A.
17	N	Małgorz. Marji Alacog.	4 Jeroteja śwmcz.	4 Śwmcz. Hiroteusza
18	P	Łukasza ew.	5 Charytyny	5 Charytyny męcz.,
19	W	Piotra z Alkantary	6 Tomy apost.	6 Tomasza Apost.
20	Ś	Jana Kantego	7 Sergja i Wakcha m.	7 Sergjusza i Wakcha
21	C	Urszuli p. m.	8 Pełahj prp.	8 Pelagji prep.
22	P	Korduli p. m. Filipa	9 Jakowa apost.	9 Jakóba Alfieja Ap.
23	S	Ignacego, Seweryna	10 Ewłampija i Ewłam.	10 Eulampjusza i Eul.
24	N	Rafała Archanioła	11 Fyłypa ap., Teofana	11 Filipa Apost., Teof.
25	P	Chr. Króla Kryspina	12 Prowa i in.	12 Prowa, Taracha i A.
26	W	Ewarysta pap. w Lucj.	13 Karpa męcz., Kosmy	13 Karpa i Papila męcz.
27	Ś	Sabiny p. m.	14 Paraskewy prp.	14 Nazarjusza, Ger. P.
28	C	Szymona i Tadeusza	15 Ewtymija, Łukijana	15 Lucjana prep.
29	P	Narcyza	16 Longina setn. męcz.	16 Longina setn. męcz.
30	S	Edmunda	17 Ozija, Andreja kr.	17 Ozjasza pror.
31	N	Antonina b. Łucji	18 Łuky ap. i ewang.	18 Łukasza Ewang. i A.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Nów 4-go o godz. 12 m. 58. — Pierwsza kwadra 12-go o godz. 16 m. 47. — Pełnia 19-go o godz. 22 m. 47. — Ost. kwadra 26-go o godz. 14 m. 26. — Planety: Merkury na początku miesiąca dostrzegalny przed wschodem Słońca. — Wenus jeszcze wciąż świeci jako Jutrzenka na niebie porannem. — Mars widoczny wciąż wieczorami na zachodzie. — Jowisz świeci na zachodzie wieczorami; 29-go widoczny blisko Marsa. — Saturn widoczny prawie przez całą noc.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	5 36	17 15
5	5 42	17 6
10	5 51	16 54
15	6 0	16 43
20	6 8	16 33
25	6 17	16 22
30	6 26	16 12

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	2 2	15 37
5	6 51	16 59
10	11 55	20 2
15	14 29	0 19
20	16 29	6 52
25	21 20	12 20
30	2 19	14 23

LISTOPAD

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	P	Wszystkich Świętych	19 Joila pror.	19 Joila
2	W	*Dzień zaduszny*	20 Artemija Wmcz.	20 Artemjusza Wmcz.
3	Ś	Huberta b.	21 Ilarjona Wł. prp.	21 Hilarjona W.
4	C	Karola Boromeusza	22 Awerkija episk.	22 Awerejusza prep.
5	P	Zacharjasza i Elżbiety	23 Jakowa apostoła	23 Ap. Jakóba brata P.
6	S	Leonarda, Feliksa	24 Arety i insz. mcz.	24 Arety i Synklicji m.
7	N	Amaranta, Nikandra	25 Markijana i Martyrj.	25 Marcjana i Martyrj.
8	P	Gottfryda i Maura	26 Dymitra	26 Wmcz. Dymitra Sol.
9	W	Teodora	27 Nestora mcz.	27 Nestora mcz. N. I.
10	Ś	Andrzeja z Awelinu	28 Paraskewji wmcz.	28 Terenc. i Neonili m.
11	C	Marcina b.	29 Anastazja, Awram.	29 Anastazji prmcz.
12	P	Marcina pap. 5 Br. Pol.	30 Zynowija, Zynowji m	30 Zenobj. i Zenobji
13	S	Stanisława Kostki	31 Stachija, Amplija in.	31 App. Stachj., Amplj.
14	N	Józefata b. m.	1 Kosmy i Dam.	1 Kosmy i Damjana
15	P	Leopolda, Gertrudy	2 Akyndyna	2 Akindyna, Pig. A.
16	W	M. B. Ostrobr., Edm.	3 Akepsima mcz.	3 Acepsyma Śwmcz.
17	Ś	Grzegorza Cud., Salom.	4 Joanikija W. prp.	4 Joanicjusza prep.
18	C	Romana m.	5 Hałaktijona mcz.	5 Halaktjona i Epist.
19	P	Elżbiety	6 Pawła episk.	6 Pawła Wyzn., W.
20	S	Feliksa Wal.	7 Jerona i insz. mcz.	7 33 męcz. Melet.
21	N	Ofiarowanie NMP.	8 Sobor; św. Arch. M.	8 Sobór Michała Ar.
22	P	Cecylji p. m.	9 Onysyfora	9 Onisyfora i Porf. m.
23	W	Klemensa pap.	10 Erasta i insz. apost.	10 Ap. Erasta. Olimp.
24	Ś	Jana od Krzyża Dk.	11 Myny, Teodora	11 Minasa i Wiktora m.
25	C	Katarzyny p. m.	12 Josafata episk. ś.	12 Jana Miłościwego
26	P	Jana B., Konrada	13 Joana Złotoutaho	13 Jana Złotoustego
27	S	Walerjana	14 Fylypa apost.	14 Filipa Ap. P. postu
28	N	Zdzisława Mansweta	15 Hurija i insz. mcz.	15 Gurjusza, Sam. m.
29	P	Saturnina i Filemona	16 Mateja apost.	16 Ap. Mateusza Ew.
30	W	Andrzeja ap., Justyny	17 Hryhorja ep. cudotw.	17 Grzeg. Cud. Neok. N.

Święta wyznania mojżeszowego. 29 listopada do 6 grudnia — Chanuka.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Nów 3-go o godz. 5 m. 16. — Pierwsza kwadra 11-go o godz. 10 m. 33. — Pełnia 18-go o godz. 9 m. 9. — Ost. kwadra 25-go o godz. 1 m. 4. — Zaćmienie Księżyca 18-go, w Polsce niewidoczne. — Planety: Merkury niewidoczny. — Wenus widoczna przed wschodem Słońca. — Mars świeci nisko na zachodzie wieczorami. — Jowisz zbliża się do Słońca i tylko krótko po zachodzie Słońca jest widzialny. — Saturn coraz wcześniej zachodzi.

Częściowe zaćmienie Księżyca, dnia 18 listopada, będzie widoczne w początkowej fazie w Europie (część północna i półn.-zachodnia), w Anglji, na Morzu Północnem, w północnej części Oceanu Atlantyckiego, w Ameryce Północnej i Południowej, na Oceanie Spokojnym i w półn.-wschodniej części Azji. Koniec zjawiska będzie widoczny na Morzu Północnem, w półn. części Oceanu Atlantyckiego (z wyjątkiem jego wschodniej części), w Ameryce Północnej i Południowej z (wyjątkiem części wschodnich), na Oceanie Spokojnym, we wschodniej połaci Australji i w półn.-wsch. oraz środkowej Azji.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	6 30	16 8
5	6 37	16 1
10	6 47	15 52
15	6 56	15 45
20	7 5	15 38
25	7 13	15 33
30	7 20	15 28

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	4 39	15 4
5	8 58	17 8
10	12 8	22 2
15	13 56	2 58
20	17 46	9 24
25	22 56	12 10
	0 10	
30	4 46	13 57

GRUDZIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Kalendarz prawosławny
1	Ś	Eligjusza b., Natalji	18 Platona i Romana	18 Platona
2	C	Bibianny p. m.	19 Awdija pror.	19 Abdjusza pror. W.
3	P	Franciszka Ksawerego	20 Hryhorja i Prokła	20 Prokl. i Grzegorza D.
4	S	Barbary p. m.	21 Wwed. w Ch. Prśw.	21 Pośw. N. M. P.
5	N	Saby Op, Anastazji	22 Fyłomona ap. Keky	22 App. Filemona i A.
6	P	Mikołaja b.	23 Amfilocha	23 Św. Amfilocha M.
7	W	Ambrożego b. Dk.	24 Kateryny Wlmcz.	24 Wmcz. Katarzyny
8	Ś	Niepok. Pocz. N. M. P.	25 Kłymenta i Hryh.	25 Klemensa pap.
9	C	Walerji i Leokadji	26 Alipija Słowpnyka	26 Alipjusza, Inoc. Irk.
10	P	N. M. P. Loretańskiej	27 Jakowa Pers. Wlmcz.	27 Wmcz. Jakóba Pers.
11	S	Damazego, Sabiny	28 Stefana prp. mcz.	28 Stefana Now., Iryn.
12	N	Aleksandra m. cz.	29 Paramona i Filum.	29 Paramona mcz.
13	P	Łucji p. m.	30 Andreja P.	30 Ap. Andrzeja
14	W	Spirydjona b.	1 Nauma pror.	1 Naumana pror. Fil.
15	Ś	Waleriana b.	2 Awakuma pror.	2 Abakuma pror., A.
16	C	Euzebjusza, Albina	3 Sofonja pror.	3 Sofonjasza pror., S.
17	P	Łazarza b.	4 Warwary, Iwana D.	4 Barbary Wmcz., J.
18	S	Gracjana, Wiktory	5 Sawy Oświaszcz. p.	5 Saby m. zał. Laury
19	N	Urbana s. d.	6 Mykołaja Archep.	6 Mikołaja Cudotw.
20	P	Teofila, Juljusza	7 Ambrozija	7 Ambrozego z Medj.
21	W	Tomasza ap.	8 Patapjusza prp.	8 Patapjusza prep.
22	Ś	Zenona m.	9 Nep. Zacz. Pr. Boh.	9 Pocz. NMP. p. św. A.
23	C	Wiktorji p. m.	10 Myny, Ermogena im.	10 Menasa Hermog., E.
24	P	Adama i Ewy	11 Danyiła pror.	11 Daniela, Stolp., N.
25	S	Boże Narodzenie	12 Spirydjona episk.	12 Spirydona, Aleks. p.
26	N	Szczepana m.	13 Ewstrat Awks. M.	13 Eustaracj., Auks.
27	P	Jana ap. i ew.	14 im. Łewkija	14 Tyrsa, Filemona, K.
28	W	Młodzianków	15 Elewterja śwmcz.	15 Eleuterjusza, śwm.
29	Ś	Tomasza b. m.	16 Praotciw, Agheja	16 Aggeusza pror. T.
30	C	Eugenjusza b.	17 Danyiła pror.	17 Pror. Daniela An.
31	P	Sylwestra pap.	18 Sewastjana i in. m.	18 Sebastj. mcz. Mod.

Święta wyznania mojżeszowego. 29 listopada do 6 grudnia— Chanuka, 14 grudnia — Post Aserebetejwet.

Zjawiska niebieskie: Księżyc. Nów 3-go o godz. 0 m. 11. — Pierwsza kwadra 11-go o godz. 2 m. 12. — Pełnia 17-go o godz. 19 m. 52. — Ost. kwadra 24-go o godz. 15 m. 20. — Zaćmienie Słońca 2-go, w Polsce niewidoczne. — Zima astr. początek 22-go o godz. 7 m. 22. — Planety: Merkury około połowy miesiąca może być dostrzeżony na tle zorzy wkrótce po zachodzie Słońca. — Wenus jeszcze z początku widzialna na tle świtu — potem niewidoczna. — Mars widoczny na zachodzie. — Jowisz niewidoczny. — Saturn świeci z wieczora, zachodzi już około północy.

Obrączkowe zaćmienie Słońca, dnia 2—3 grudnia, widzialne na wschodnich wybrzeżach Azji, w Japonji, na Filipinach, w Nowej Gwinei, na Polinezji, na Oceanie Spokojnym i w zachodniej części Ameryki Północnej.

Dnia	Słońce wschód g. m.	Słońce zachód g. m.
1	7 22	15 28
5	7 27	15 26
10	7 33	15 24
15	7 38	15 23
20	7 42	15 25
25	7 45	15 27
30	7 45	15 32

Dnia	Księżyc wschód g. m.	Księżyc zachód g. m.
1	5 50	14 29
5	9 12	17 42
10	11 16	23 21
15	13 28	4 32
20	19 16	9 22
25	0 19	11 15
30	5 40	13 48

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku 115507

Spis rzeczy

1. Od Redakcji 3
2. *Dr Ludwik Grodzicki:* Kilka cyfr dotyczących Ziem Wschodnich 4
3. *Dr Ludwik Grodzicki:* Polska A i Polska B 20
4. *Borys Rzepecki:* Przemysł we wschodniej połaci Rzeczypospolitej 25
5. *Dr Ludwik Grodzicki:* Jakie są potrzeby pod względem inwestycyj komunikacyjnych Ziem Wschodnich? 40
6. *Z. Hartleb-Wojciechowska:* Rola i zadania samorządu na terenie województw wschodnich 52
7. *Janina Orynżyna:* Przemysł ludowy w województwach wschodnich 66
8. *Jadwiga Bury:* Zarys charakterystyki łąk poleskich pod względem ich wartości gospodarczej w związku z meljoracją Polesia 85
9. *J. O.:* Zielarstwo 103
10. *Jan Zawada i Bolesław Moskalik:* Spółdzielczość na Ziemiach Wschodnich . . 110
11. Nasz Narodowy Spichlerz 134
12. *Inż. Józef Rząśnicki:* Kredyt bezprocentowy jako forma czynnego poparcia drobnego handlu i rzemiosła polskiego 137
13. Wspaniały rozwój banku wychodźtwa polskiego 148
14. *H. Moszczyński:* Szkolnictwo na Ziemiach Wschodnich 151
15. *P. J. K.:* Rola społeczna Korpusu Ochrony Pogranicza 161
16. *Wł. Kamiński:* Osadnictwo wojskowe 165
17. *R. W. Horoszkiewicz:* Szlachta zaściankowa na Ziemiach Wschodnich . . . 171
18. *Dr Ludwik Grodzicki:* Kilka słów o możliwościach kolonizacyjnych Polesia obecnie i po przeprowadzeniu meljoracji 177
19. *Włodzimierz Korsak:* Łowiectwo na Ziemiach Wschodnich 182
20. *Dr inż. Stanisław Bieńkowski:* Położenie gospodarcze województw południowo-wschodnich 188
21. *Jan Derengowski:* Praca najemna na terenie Ziem Wschodnich 192
22. *Zofja Łosiowa:* Winnice podolskie 200
23. *Mieczysław Węgrzecki:* Potrzeby turystyczne Polesia 204
24. *H. Zieliński:* Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legjonów Polskich . . . 214
25. *Mieczysław Węgrzecki:* Zagadnienia hotelarstwa i kwaterunku turystycznego na Ziemiach Wschodnich 219
26. *Stanisław Sidorowicz:* Co to jest „Studjum o Ziemiach Wschodnich...?" . . 224
27. *Mgr Konrad Szostak* (Pińsk): U podstaw rozwoju handlu poleskiego . . . 228
28. *Dr I. Kafliński:* Problem inteligencji na Ziemiach Wschodnich 233
29. *H. Zieliński:* Komendant na Wołyniu 239
30. *R. W. H.:* Rydz-Śmigły — syn Ziemi Brzeżańskiej 253
31. *R. W. Horoszkiewicz:* Z walk i prac niepodległościowych w województwie tarnopolskiem 1794 — 1914 255
32. *Janina Orynżyna:* Rossa 262
33. *Alfons Wysocki:* Zułów 266
34. *Dr Stanisław Sidorowicz:* Zapomniany człowiek 269
35. *M. Emmer:* Jak filmowaliśmy Polesie 273
36. *Alfons Wysocki:* W mieście „akademickiem" Smorgoniach 280
37. Władze Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich 286
38. Dział informacyjny 292
39. Kalendarjum rzymsko-katolickie, grecko-katolickie i prawosławne 314

BANK
POLSKA KASA OPIEKI S. A.
(BANK P. K. O.)

CENTRALA: WARSZAWA,
UL. JASNA Nr. 9 (GMACH P.K.O.)
Telefony: 271-77, 525-08, 692-52
Adres telegr.: Bankpekao

PLACÓWKI ZAGRANICZNE:

FRANCJA: Oddział w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.
Ekspozytury: Lenz, 2/4, rue Seraphin Cordier — Metz, 18, rue des Augustins — Monteeau-les Mines, 7, rue Rouget de l'Isle.

ARGENTYNA: Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A.
Buenos-Aires, Av. Tucuman Nr. 462/466.

PALESTYNA: Oddział w Tel-Aviv, Allenby Str. 88.
Ekspozytura w Hajfie, Shapiro Street.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.: Biuro Przekazowe Gdynia America Line, Inc.
New York, 32 Pearl Street.

*

Bank P.K.O. — w ramach przepisów dewizowych
Wydaje — akredytywy kompensacyjno-turystyczne na Jugosławję, Czechosłowację, Bułgarję i Węgry;
Kupuje — wszelkie waluty i czeki zagraniczne oraz travelers czeki (American Express Company) w dolarach i funtach;
Wykonywa — przekazy pieniężne do Francji, Ameryki, Palestyny i innych krajów.
Załatwia — inkaso weksli, dokumentów, konosamentów etc.
Przyjmuje — wkłady na książeczki, rachunki bieżące za pośrednictwem oddziałów zagranicznych;
Chroni — wychodźców oraz swoich klijentów przed wyzyskiem i stratą;
Udziela — bezpłatnie informacji i porad;
Przeprowadza — wszelkie tranzakcje bankowe w ramach statutu;
Bank P.K.O. — zastępuje na terenie Francji, Ameryki i Palestyny Pocztową Kasę Oszczędności (P.K.O.)

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. EKSPORTERÓW NA NASZE ODDZIAŁY W ARGENTYNIE, FRANCJI i PALESTYNIE